DZIEJE NARODU

LITEWSKIEGO

PRZEZ

TEODORA NARBUTTA.

TOM PIĄTY.

OD ŚMIERCI GEDYMINA DO BITWY NAD WORSKŁĄ.

ZE CZTÉRMA RYCINAMI NA KAMIENIU.

WILNO.

NAKŁADEM I DRUKIEM ANTONIEGO MARCINOWSKIEGO.

1839.

DZIEJE NARODU
LITEWSKIEGO.

Tom V.

Wilno. drukarnia A. Marcinowskiego.

1

Historja rzecz święta, bo powinna być prawdziwą, a tam gdzie prawda jest Bóg, gdyż on jest samą prawdą.

Cerwantes w Donkiszocie
Część II, Rozd. 3.

Dozwala się drukować pod tym warunkiem, aby po wydrukowaniu, złożona była w Komitecie Cenzury, liczba exemplarzy ustawą przepisana. Wilno 1838 dnia 9 Sierpnia.

Cenzor Leon Borowski.

4

UKAZICIEL

PODZIAŁOW TOMU PIĄTEGO.

R Y C I N Y.

Imiona Prenumeratorów na to dzieło, o których wiadomość wydawca dotąd otrzymał.

Exemp.

Bitowtt Ernest Franciszek, Proboszcz Zamusko-Gruździewski, na pięć pierwszych tomow . . . . 1.
Bowkiewicz, Kanonik Kat. Wileń. na Tom V-ty . . 1.
Czyż Porucznik na Tomy V i VI-ty . . . . 1.
Dmochowski, Nom. Bisk. Pr. Kat. Wil. Kaw. na Tom V-ty . . . . 1.
Dmochowski Aurelian, na pięć pierwszych Tomow. 1.
Górski Mikołaj, Prał. Kancl. Kat. Kamien. Vice-Offic. i Kaw. na Tom V-ty . . . . 1.
Hutorowicz Jan, Kolleg. Regestr., na Tom V-ty . . 1.
Mackiewicz Franciszek Borgiasz Łukasz, Bisk. Podol. Kamien. Dyec. i Katolików w Bessarabii i Kaw. na Tom V-ty . . . . 1.
Osztorp Mar. Gub. Miń. Rz. R. St. Komandor i Kawaler, na całe dzieło . . . . 1.
Pawłowicz Józef, Sekretarz Sądu Gran. Rosieńskiego, na pięć pierwszych Tomow . . . . 1.
Poliński, Rad. Stanu i Kawaler, na sześć pierwszych Tomow . . . . 1.
Pomarnacki Julian, na Tom V-ty . . . . 1.
Rusiecki Józef, Pleban Swiad. na Tom V-ty . . . 1.
Zawisza Jan, Prez. Sądu Pow. Wołkowyskiego, na Tom V-ty . . . . 1.

OMYŁKI ZASZŁE W DRUKU.

Str. 137	wiersz	ostatni, przypis,	zamiast:	Ad. D.	czytać An. D.
— 235	— —	19	— —	ta	— — tamta.
— 439	— —	13	— —	starych	— — starszych.
— 476	— —	ostatni przypis	— —	*laurato*	— — *lacerato*.

PRZEMOWA.

Tom niniejszy, ani połowy przeciągu lat nie obejmuje, w porównaniu do opisanego okresu w poprzednim: gdyż lepiej w źródłach wyjaśnione szczegółowe wypadki, dały sposobność dostateczniejszego ich wyłożenia; pomoce badawcze, nad moje nawet spodziewanie, wsparły pracę moję, że się udało wiele szczegółow, bardzo ważnych, uzupełnić, inne wyświecić lub wydobydź na scenę historyczną, zpod zasłony zapomnienia. Jednakże i tak dość zostanie do żądania: bo wyjaśnienie jednych rzeczy, pokazuje potrzebę częstokroć poszukiwania drugich, jakich się domyślać można z tych, które się wyszukać dały.

Odmiana religii, jest zawsze rewolucyą w państwach, wielce postać rzeczy odmieniającą: u nas ona przyniosła niezmiernie wielki uszczerbek pamiątkom historycznym, bo

gdy skruszono bogów ołtarze, bez względu na ich znaczenie w pamiątek zachowaniu, z najodleglejszych wiekow, kiedy oddano zepsuciu, posągi, godła, napisy, wytępiono podania mytyczne, zawsze na historyi oparte, jedném słowem: to, co było świętością dawniej, pogardy piętnem nacechowano; — co za dziw, że dzieje narodowe poniosły stratę nieopisaną? Po tej rewolucyi, którą panowanie Olgerda przygotowało, a syna jego usilność spełniła, odmieniła się postać i życia narodowego. Lecz narod w tém nowém życiu, jakby nanowo odmłodniały, począł liczyć lata młodzieńcze i dójrzewał sporo pod wpływem bohatera wieku, Wielkiego Witolda; wyrównywać nawet poczynał w oświacie, kunsztach i przemyśle gospodarczym, przybranym braciom swoim Polakom. Lecz jeszcze ozierał się na przeszłość swoję, jeszcze umarzenia poetyczne o bogach, zajmowały umysły, kołysały urojenia wyobraźni romantycznej, ołtarze nawet w głębi Żmójdzi, nie przestawały palić ofiar dla bogów ojczystych. Ani panowanie Krzyżaków, ani przykład stolicy państwa i najmożniejszych fa-

milij, nie były zdolnemi, wybić z pamięci tych urojeń mytycznych; zaledwo czas i usilność najgorliwsza, długo panujących, Witolda i Jagełły, ostatniemu przeistoczeniu na chrześcian, dadź potrafiły niezachwiane postępy.

W ciągu tomu niniejszego, obok wypadkow politycznych i wojennych, które najmocniej w historycznych obrazach uderzają w oko, starałem się odcieniować, ile bydź mogło, dobitnym kolorem szczegóły z życia narodowego wiadome, lub dośledzić się dające, chciałem nawet pokazać w prawdziwém świetle, charaktery osób znakomitszych, subtelność polityki gabinetowej i cały, że tak rzekę, ruch machiny, rozmaicie naciąganej i rozmaicie kierowanej sztucznością wymysłow ludzkich, a jednak prowadzonej, łaskawą ręką Najwyższej mądrości, Króla królów i Ojca narodów.

Zkądinąd, okres ten, chociaż tylko lat sześćdziesiąt siedm obejmujący, jest najważniejszym w historyi Litewskiej, będąc okresem rewolucyi, o której powiedzieliśmy dopiéro. Czytelnik osądzi, ile on pracy mógł kosztować, której, żem nie skąpił, świadkiem

będzie obszerność opisow; sam nawet znajdzie dość zabawy, czy zatrudnienia, gdy zechce dopełnić uwagi, postrzeżenia, rozbiory i sądzenia o rzeczach i ludziach, na scenę historyczną wyprowadzonych, czego sobie nie dozwoliłem podług raz obranego planu. Zbliżyć należy nawet wiele rzeczy w materyi religijnej, w tomie pierwszym wyłożonych, do różnych opisow tej epoki, dla uzupełnienia wiadomości, o dziele nawracania, które tu powtarzać mi się nie zdawało, dla tego samego, żeby po dwa razy jednej rzeczy nie opowiadać; chociaż i tak nie raz w tę wadę, zbieraczom różnych wiadomości właściwą, przyszło i mnie wpaść z istotnej konieczności.

Kończy się tom niniejszy na latach ostatnich wieku cztérnastego, od której to epoki, nastaje inny obrot rzeczy politycznych w Litwie; o czém tom następny, a szósty z porządku, zajmie uwagę łaskawego czytelnika.

T. N.

Pisałem w Szawrach
1837 Stycznia 20.

8

OLGERD.

W. X. Litewski.

Litog. J. Oziębłowskiego

DZIEJE NARODU LITEWSKIEGO

XIĘGA DZIEWIĄTA.

ROZDZIAŁ I.

Panowania Montwida i Jawnuta.

1188.

Postrzeżenia.

Pokazaliśmy już wyżej, ile niepewną jest chronologia w starych dziejopisach naszych, pod epokę śmierci Gedymina; oprócz tego, potracili oni z oczu wiele wydarzeń, dziejących się bezpośrednio po tym wypadku. Widoczny brak w kronice litewskiej, zaszły jeszcze przed wiekiem Długosza, w niej nawet o śmierci tego Monarchy krótką wzmiankę, wrzuconą przez przepisywacza znajdujemy, bez żadnej daty, ani opisu szczegółowego, jak zazwyczaj przy takich wy-

padkach na innych miejscach postrzegamy (1). Kronikarze Pruscy są równie prawie niedostatecznymi w epoce, o której mowa, lecz więcej namieniają szczegółow prawdziwych, które w naszych, albo zaginęły, albo niestosownie są oddane; sprawdzenie dat jest u nas podług dyplomatow, następstwo wydarzeń podług źrzódeł krytykę wytrzymujących.

1189.

R. 1349. Montwid Wielki Xiążę Litewski.

Równo ze zgonem Gedymina, znajdujemy w dziejach Pruskich najwyższym dowódźcą siły zbrojnej Litewskiej, jednego z synów jego: był on nawet uważany za Króla Litewskiego u Niemców, tojest: Wielkiego Xiążęcia. Jednakże imie jego Orthmannowitz, zachowane u Grunawa, zkąd wziąć musiał Łukasz Dawid (2), nie daje się przystosować, ani do Jawnuta, ani do kogo innego z dzieci Gedymina, oprócz Montwida. Gdyż podług wszelkiego do pra-

---

(1) *I rozdeliwszy ich* (synów), *sam poczestno umre.* Kron. rękop. Lit. Bych. str. 32.

(2) Łuk. Dawid: B. VI. S. 145. Dla czegoby Montwida nazywano u Niemców Orthmannowitz, trudno jest zgadnąć. Pochodzi ta wiadomość od Grunawa, najczęściej mylnie nazwania wypisującego. Lecz musiała bydź przyczyna tego, tojest: że Montwid znajomym był pod jakiémś podobném temu nazwaniem, pochodzącém czy od czynu jakiego, czy od imienia przy obrządkach pogańskich przyjętego, czy od posiadłości jakowej.

wdy podobieństwa, ten Xiąże, najstarszy w rodzinie swojej, chociaż miał uposażenie na Koraczewie i Słonimie, wojskami dowodzić musiał przeciw Krzyżakom na Żmójdzi, pod samą porę śmierci ojcowskiej; on więc z prawa pierworodztwa był następcą najwyższej dostojności w narodzie. Chociaż bowiem z rozporządzenia ojcowskiego, Jawnut z matką swoją, pozostać był powinien przy posiadaniu Wilna, stolicy Wielkiego Xięztwa, a tém samém u stéru rządu; lecz Montwid, na czele wojska będący, więcej miał władzy w ręku swoim, ani mógł przeto zniewieściały Jawnut, i, jak go poznamy następnie, człowiek słabego umysłu i serca, na moment sprzeciwić się bratu najstarszemu, który, mając Kernow w ręku swoim, miał zręczność zwołać przedniejszych panów z narodu i za ich pośrzednictwem wziąć tytuł Wielkiego Xiążęcia.

1190.

R. 1340. Zajście z Krzyżakami. Śmierć Montwida.

Zgadzają się dziejopisowie (1), że na odemszczenie śmierci Wielkiego Xiążęcia, uczynił narod wielkie uzbrojenie, na czele którego nowy Wielki Xiąże Orthmannowitz, czyli Montwid się znajdował, jak wymienia kronikarz Pruski. Wojska się ścią-

(1) Stryjkowski: str. 373. Łuk. Dawid: l. c.

gały ze wszystkich stron państwa do Kowna i wszyscy siedmiu synowie Gedymina poprzysięgli zemstę przeciw Krzyżakom. To wojsko wynosiło cztérdzieści tysięcy ludu: z tych część jedna wyprawioną była do Kurlandyi, dla obserwowania Krzyżaków Inflantskich, główne siły naszły w porządnych hufach zamek Bajern, i część Żmójdzi okolicznej, zagarniętą przez jego posiadaczów. Niewiadomo jednak: jakim sposobem ten zamek zdobytym został? Że tak było, widzimy z postępow kampanii, gdyż wojsko wprędce posunęło się do Pruss, we dwóch oddziałach: jeden pociągnął pod Ragnitę, z którego podjazd napotkał przypadkowie Kommandora tamecznego Teobalda Pol z rządcą Tylżańskim, Bebe Transden zwanym, których pobili z ludźmi przy nich będącymi. Drugi oddział, udając, jakoby szedł do Mazowsza, wpadł znienacka do Pruss, zabiegł aż pod Dringfort, gdzie wiele szkód poczynił i tak jak pierwszy, powrócił bez przeszkody, ze zdobyczą do kraju. Krzyżacy, pod słabym wojownikiem, Wielkim Mistrzem Ludolfem König, wybierali się w pogoń, grozili napadem na kraje Litewskie, potém zawierali jakoweś przymierze rozejmowe, czego niewiadome są szczegóły (1). To wszystko odnosi się do krótkiego panowania Montwida, który w tymże samym roku

---

(1) Łuk. Dawid: B. IV. S. 145. 146.

1340 znika ze sceny historycznej i Tablica genealogiczna III, kładąc w tymże roku śmierć jego, potwierdza tę prawdę.

II9I.

R. 1340. Rzeczy Ruskie.

Tenże sam rok był świadkiem śmierci Bolesława, Xiążęcia Mazowieckiego, męża Maryi Gedyminowny, przez okrótne otrucie od fanatyków religijnych Lwowskich sprawionej; Xiąże ten, panując prawem dziedzictwa po ojcu swoim Trojdenie, przez głowę matki Maryi Andrzejewny nań spadłém, przyjął był obrządek wschodniego kościoła; napotém znowu powrócił do katolickiego i zaczął nawracać Rusinów do unii; to było przyczyną, że go otruto. Król Polski Kazimierz, dziad po ojcu i mający za sobą siostrę żony zmarłego Bolesława, dawszy jej schronienie u siebie, naszedł Ruś Czerwoną i cały kraj zagarnął przez poddanie się, zawarowawszy Rusinom wolność ich obrządkow religijnych. Ta mądra Króla Polskiego polityka, przyczyniła jego państwu piękną prowincyą; nadto zbliżył się on bezpośrednio do granic posiadłości Litewskich, na Rusi południowej, tojest: Wołynia i Brzeskiego Polesia. Żeby i z tej strony zabezpieczyć się, przystąpił do przymierza pokoju, które na dwa lata zawierali Xiążęta Gedyminowicze z Ziemowitem i Kazimierzem, Xiążętami Ma-

zowieckiemi, domniemanymi sukcessorami po Bolesławie otrutym. Do zawarcia przymierza z Mazowszanami i Królem Polskim ze strony Litewskiej, byli Kommisarzami Kiejstut i Lubart, z synowcami swoimi, Jerzym Narymundowiczem i Jerzym Koryatowiczem, działali zaś w imieniu Wielkiego Xiążęcia Jawnuta, oraz braci jego Olgerda, Koryata i innych (1). Przez czas trwania dwóletniego rozejmu, nie tylko bezpieczeństwo ziem posiadanych zawarowały sobie strony; lecz wszelkie nieprzyjaźne zajścia, lub nieporozumienia, bez dobycia oręża, w przypadku niezałatwienia w domu, przez sąd Króla Węgierskiego rozstrzygnione bydź powinny. Obawiały się jednak obie strony szlachty Ruskiej, gdyż zawarowały sobie nawzajem, aby zamki tych krajow nie były z gruzow podnoszone, bo i zamek Lwowski, Król Kazimierz kazał zrujnować natenczas (2).

---

(1) *Jawnuta, Kiejstut, Lubard, Georgius Koryatowicz inducias faciunt cum Casimiro Magno Rege et Ducibus Masoviae Zemovito et Casimiro, pro se et Olgerdo Coriato et fratribus ad duos annos: per quod tempus rex Leopolensem terram ipsi vero Vladimiriensem, Lucensem, Belzensem, Chelmensem et Brestensem quiete possidere debent. Sed nullas aedificabunt vel instaurabunt arces. Krzemieniec arcem Narymundowicz in sequestro habebit. Non ferent opem alteri contra alteros, sed stabunt arbitrio Hungarorum regi de controversiis.* Cromeri Index archivi Cracoviensis MS. N. 573. Sine data. cf. Naruszewicz. Wyd. Grelowskie. T. VI. str. 91—104.

(2) Żeby Litwini w roku 1340 Mazowsze plądrowali, jak

1192.

Lubo niewymieniona data wspomnionego dopiero przymierza, ono się odnosić musi najpóźniej do początku roku 1341, ile z czasu zagarnięcia Rusi Czerwonej przez Kazimierza Wielkiego sądzić wypada¹; od tej przeto epoki liczyć winniśmy lata panowania Jawnuta, nad Wielkiém Xięztwem Litewskiém. Był on pospołu z matką swoją u stéru rządu, lecz nie wziął sławy oręża w dziedzictwie po ojcu; czego stan obecny ojczyzny wymagał nieodbicie.

R. 1341. Jawnut, Wielki Xiążę Litewski.

1193.

Olgerd, trzeci z porządku w rzędzie braci, lecz przewyższający wszystkich przymiotami moralnemi i fizycznemi, rokował przyszłą wielkość swoję, i nadzieję ojczyzny; niepodobna nie sądzić, aby przenikliwy geniusz Gedymina nie poznawał tego w synie własnym; lecz zapewne słabość starca dla żony, kazała mu to widzieć, co ona widzieć pragnęła, tojest: następcę tronu w upodobanym synie najmłodszym, a w pasierzbach rozmaite zarzuty, usuwające ich od tej prerogatywy. Nie ma bowiem powodu do wątpli-

Znaczenie Olgerda.

Długosz : p. 1059 twierdzi, nie możemy ani przeczyć, ani potwierdzać, nie mając o tém zkądinąd wiadomości. Wyprawa ta miała mieć miejsce 8 Września : między popełnionemi szkodami, siedmiu jakoby xięży zabito.

wości, żeby ta Xiężna, Rusinka z urodzenia, nie miała władzy nad mężem swoim i nie wpływała na jego testamentowe rozporządzenia; skutkiem czego, sama pozostała z synem swoim u stéru państwa, jakośmy rzekli; przeciwko czemu po zgonie Montwida, nikt się szemrzeć nie odważył. Mimo tej uległości woli ojcowskiej, Xiążę Olgerd nie przestawał utrzymywać powagi narodu swojego w stronie sąsiedniej Xięztwu Witebskiemu, które dzierżał prawem spadku dziedzicznego na żonę swoję Maryą. Pod cieniem tej powagi, nie tylko bezpieczne były granice, z tej strony państwa, ale się ukrywał nie jeden, z mniejszych Xiążąt Ruskich, od żelaznego jarzma Mongołów. Między innemi dość znaczne Xięztwo Smoleńskie winne było sprzymierzeniu się swojemu z Litwą niezależność od władzy nadwołżańskiego Nerona Hana Uzbeka. Póki żył Gedymin, szanowano tę opiekę, lecz po jego zgonie Xiążęta Ruscy zazdrośni przeciw Janowi Alexandrowiczowi Xiążęciu Smoleńskiemu, potrafili w końcu w to, że Uzbek ogłosił go za buntownika, rozkazał mocą oręża przymusić do hołdu i na ten koniec wysłał z wojskiem Towlubeja, obok rozkazu do wszystkich Xiążąt Ruskich przesłanego, żeby się pod chorągwie tego wodza zbierali. W rzeczy samej, wyprawa przeciw Smoleńskowi była najzawołańsza w tamtym czasie, nie szło tu bowiem prosto o na-

jechanie Xięztwa, lecz spodziewano się, że z tej okazyi wywiąże się wojna z Litwą; na cóżby inaczej tak ogromne siły zbierał Towlubej, gdyby tylko z jednym, bardzo słabym z siebie Xiążęciem, spodziewał się mieć do czynienia. Mimo krociowego zastępu Tatarów, Wielki Xiąże Ruski, Jan Kaleta, posłał całe wojsko swoje; pięciu innych Xiążąt udzielnych osobiście stanęło na czele swoich wojowników. Smoleńsk nie mógł innej obrony przeciw tej ogromnej sile wystawić, prócz swoich murow, walecznego sprzymierzeńca Olgerda i rostropnego Xiążęcia swojego. On się udał do traktowania z Towlubejem i do tyla potrafił, że to wojsko spójrzawszy tylko na mocne baszty Smoleńska, odeszło na powrót; okupiony wódz przyjął na siebie ukołysanie gniewu Hana, i przeniosł korzyść własną, nad niepewne mierzenie się orężem z wojskami Litewskiemi, które się zawsze Tatarom nie powodziło (1).

1194.

R. 1341. Wyprawa Olgerda pod Możajsk.

Tak więc był tarczą dla sprzymierzeńców swoich Olgerd, ale nie tylko przeciw Tatarom, lecz i własnym ich rodakom. Xiąże Razański, sprzymierzeniec Litwy, miał jakieś prawo do Możajska, który przyciska-

(1) Karamzin: T. IV. str. 214. 215: Kronika Nikonowska. T. III. str. 106.

jąc orężem zrabował. To miasto zostawało pod opieką Wielkiego Xiążęcia, Symona, syna Jana Kalety, niedawno zmarłego, przeto wyłamywało się zpod władzy Razańskiego Xiążęcia. Olgerd postanowił przywrócić Możajsk swemu sprzymierzeńcowi. Na ten koniec, pod jesień w roku 1341 podstąpił pod miasto z wojskiem; znalazłszy jednak silną obronę warowni, przestał na popaleniu przygrodkow i przedmieścia. Xiąże Symon wyruszył z Moskwy na czele swoich zastępow, lecz zapoźno; Litewscy rabownicy już swoje zrobili. Musiał się przeto pogodzić ze szwagrem: której ugody było warunkiem, aby zdobyte przez Litwinów miasto Tyszynow, pozostało przy władaniu Xiążęcia Razańskiego, o którego krzywdy rzecz się toczyła (1).

1195.

R. 1342. Zajście Połoczan z Krzyżakami.

Wiémy już z poprzednich opowiadań naszych (§ 1081), że Woin od roku już 1307 zarządzał Xięztwem Połockiém; ten brat najmłodszy Gedymina, przyjął religią chrześciańską obrządku wschodniego; miał on syna, Lubko mającego przezwanie, a imie chrześciańskie Bazyli. Ten młody Xiąże dowodził wojskami ojca swojego w roku 1342, podczas zajścia

(1) Kroniki: Troicka, Nikonowska i Nowogródzka, u Karamzina. T. IV. Nota 333.

Ꝑ więcej nabicztym

z Krzyżakami Inflantskiemi. Albowiem po spokojnym i sprawiedliwość miłującym tamecznym Mistrzu, Eberhardzie Monheim, gdy nastał Burchard Dreilewen człowiek wojenny i chciwy potęgi, Krzyżacy poczęli rozpostrzeniać swoje zawłaszczenia w krainie do Rusi przynależącej; na ten koniec założyli dwa domy warowne, czyli zameczki Marienburg i Frauenburg, na pograniczu ziem Ruskich. Xiąże Woin, postanowił zniszczyć Marienburg: wyprawił syna swojego z wojskiem, który tę warownię ścisnął mocno i opalił przygrodki; Krzyżacy jednak dzielnie się bronili, nadeszła odsiecz i w bitwie stracili Połoczanie ośmdziesiąt dwóch mężów. Działo się to w pierwszych miesiącach roku 1342 (1).

1196.

Rzeczy Ruskie.

Ten sam duch zaborow ziem cudzych i własności, był początkiem wojny Krzyżaków i ze Pskowianami. Wolne to miasto miało na czele rządu swojego Alexandra Wsewołodowicza, podobno brata Olgi, matki Olgerda, który prowadząc zrazu dość szczęśliwą wojnę z Niemcami Inflantskimi, sprzykrzył sobie władzę w Pskowie mu powierzoną, usunął się od spraw publicznych, pojechał do Nowogrodu Wielkiego i tam w klasztorze Ś. Pantaleona obrał mieszkanie. Tym-

(1) Ordens Chronik: ap. Mattheus: T. I. p. 778.

czasem Burchard Dreilewen, wyraźnie rozwinął kroki nieprzyjacielskie, przeciw Rzeczypospolitej; założył zamek Neuhausen nad rzeką Niżwą, tuż na pograniczu, najechać kazał nawet przedmieście Rugodiwy, czyli dzisiejszej Narwy, które spalono. Po czém robił silne przygotowanie do dalszych napadow: co widząc Pskowianie, gotować się poczęli do obrony, wzywali Xiążęcia Alexandra, aby pośpieszył na ratunek ojczyzny ogołoconej z dowódzcy wojennego, albo im dał namiestnika godnego siebie zastąpić. Stary wojownik nie chciał już przypasywać do boku oręża, który złożył dla pokoju własnego; namiestnika nawet nie przysłał. Udano się do Nowogrodzian, ci odmówili pomocy, nie chcąc zapewne zrywać z Niemcami swoich stosunkow. Znowu błagali Alexandra, podówczas on wskazał siestrzana swojego, Xiążęcia Witebskiego Olgerda (1).

II97.

R. 1342. Olgerd Pskowianom pomaga.

Pskowianie wysłali natychmiast poselstwo do Witebska tém chętniej, gdy postrzegali nieżyczliwość Nowogrodzian, którym w końcu i nie dowierzali: bo gdy ci, postrzegłszy wejście w stosunki z Olgerdem już podsyłali półki posiłkowe, oni je odprawili na po-

(1) Kronika Pskowska, u Karamzina T. IV, str. 230. 231. Nota 356.

wrót. Posłowie Pskowscy, stanąwszy przed Olgerdem, powiedzieli: „Monarcho, opuszczeni jesteśmy od swego wodza i braci Nowogrodzian, ty nas ratuj!” Olgerd przyjął to przełożenie i pośpieszył wysłać wojsko pod dowództwem jakiegoś Xiążęcia Jerzego Witowtowicza; po czém i sam, wezwawszy brata Kiejstuta, wraz z synem swoim Andrzejem (1) pośpieszył na czele zastępow Litewskich i Witebskich. Witowtowicz wyprawionym został pod Neuhaus, dla obserwacyi, czyli wzięcia języka z ludźmi Pskowskiemi i Izborskiemi. Sierpnia 2 dnia, nad rzeką Mekużyną spotkał się ze znacznym oddziałem Niemców, został pobitym i po stracie sześćdziesiąt ludzi, umknął do Izborska. Tymczasem Xiąże Olgerd z głównemi siłami wojsk swoich i Pskowskich, przeprawił się za rzekę Wielką, wcale nie wiedząc, co spotkało Witowtowicza; stanął obozem i posłał podjazd ku stronie, zkąd nieprzyjaciel był spodziewany; wkrótce przyprowadzono jeńców, od których dowiedziano się że Niemcy nadciągnęli w większej sile, niżeli się spodziewano; oblegli Izborsk i szturmują do miasta. Xiąże Olgerd kazał wojsku znowu za rzekę powrócić, co postrzegłszy Pskowianie, puścili się przodem, będąc w o-

---

(1) Kronikarz mówi o tym Andrzeju: tak *bo biasze jemu imie modlitwennoje, a jeszcze bie niekreszczen.......* X

bawie o swoje żony, dzieci i domówstwa, za tym powodem całe wojsko poszło ku miastu. Sam jednakże Xiąże z bratem Kiejstutem, nie wielki oddział jazdy mając z sobą, udał się przez niziny, Hramskiemi zwane, na obejrzenie sił Niemieckich. Tymczasem Bazyli Lubko, syn Xiążęcia Woina, z drugim jakimś żołnierzem, oddaliwszy się od swoich, zapewne chcąc bliżej rozpoznać nieprzyjaciela, nieostróżnie wpadł w ręce podjazdu krzyżackiego, który go pojmał, po czém okrutnym sposobem przez Krzyżaków rozsiekany został. Izborsk, chociaż był ściśle oblężony nawet wodę odjął miastu nieprzyjaciel, jednakże walecznością Witowtowicza i Rusinów, jego rozkazy należycie spełniających, ocalony został. Olgerd rozpoznawszy śrzodki dobrze prowadzonej obrony, nie znajdował potrzeby podsyłania wojska na odsiecz. Przez dziesięć dni działał nieprzyjaciel pod Izborskiem, w końcu postrzegłszy nieużyteczność usiłowań, gdy się dowiedział o poruszeniach wojska Olgerda zagrażających odsieczą, popalił machiny i śpiesznie odciągnął do Inflant. Pskowianie wdzięczności swojej nie umieli okazać inaczej, jak ofiarowaniem dowództwa, czyli władzy Xiążęcej Olgerdowi, prosili tylko, aby chrzest przyjął. Xiąże odmówił; lecz natomiast syna swojego Andrzeja zostawił na Xiążęcia i dozwolił mu przyjęcia spólnictwa w wierze świętej, jako rodzącemu się z matki chrze-

ścianki i będącemu już Katechumenem. Sam powrócił do Witebska. Pobożni Pskowianie, postawiwszy na czele swojém Xiążęcia młodego, oddali się w opiekę świętym patronom swoim, i w ściślejszą ligę weszli z Nowogrodzianami, ponieważ si'niejszej obrony przeciw Niemcom nie widzieli (1).

1198.

Inaczej przecięż myślał Xiąże Witebski, on postanowił wyraźnym sposobem odemścić śmierci brata stryjecznego Lubka, przeciw prawu rycerskiemu i ludzkości zamordowanego, upokarzając dumę Krzyżaków, chcących już prawa przepisywać północnej Europie. Przygotował silną wyprawę i nie wprzódy swój zamiar ogłosił, aż wojsko było w poruszeniu; towarzyszyli mu bracia niektórzy. Kiejstut przyprowadził rycerstwo wileńskie, syn Andrzej ze Pskowianami przybył, zostawiwszy namiestnika na swojém miejscu.

R. 1342. 1343. *Wojna Inflantska.*

1199.

Krzyżacy dowiedzieli się o tej wyprawie wtedy, gdy już Olgerd był w ich kraju. Postrach padł nieźmierny na Zakon. Mistrz Inflantski wezwał

(1) Kronika Pskowska, u Karamzina: T. IV. Nota 336. Latopisiec Daniłowicza: str. 164—167. Sam Karamzin tamże str. 230. 231.

pomocy z Pruss i przymuszeni byli z całą potęgą Zakonu dawać odpor. Na tym jednym teatrze wojny, zajęci byli wszyscy Krzyżacy, ani nawet pomyśleć mogli o napadach z Pruss na Litwę, lubo zręczności im się nawijały (1). Chociaż ta wojna przeciągnęła się prawie przez całą zimę, między latami 1342 i 1343, szczegóły o niej w dziejach nie zostały. Tymczasem wybuchnęło powstanie powszechne Estów i obróciło w tamte strony część większą sił Zakonu; okoliczność ta bardzoby w krytycznėm go postawiła położeniu, gdyby wezwana krucyata, na ratunek ginącego Zakonu, nie pośpieszyła zagrozić Litwie, co spowodowało koniec powodzeniom zadźwińskim: Xiążęta bowiem Litewscy przynagleni znaleźli się powrócić do kraju.

1200.

R. 1343. *Krucyata.* Nie dawno Wielkim Mistrzem obrany, Ludolf König Weitzau, czynnie się zawinął koło wezwania krucyaty z Niemiec, zapewne rozgłosiwszy smutne okoliczności, które spotkały chrześcian, tojest: wojnę Inflantską z Litewskiemi Xiążętami i wielkie powstanie Estów. Jan, Król Czeski, zawsze porywczy do podobnych przedsięwzięć i wiele innych panów chrześciańskich, zwłaszcza chcących uniknąć niewygodniej-

(1) Ordens Chronik: l. s. c. Voigt. B. V. S. 17. 18.

szej krucyaty, w tej samej porze przeciw Turkom ogłoszonej, pośpieszyli pod chorągwie Króla Czeskiego zebrać się do Wrocławia; zkąd przed nadejściem zimy, przyciągnęli do Pruss. Ludwik młody, Król Węgierski, Karol Markhrabia Morawii, Wilhelm IV Hrabia Hollandyi, Hrabia Günter Schwarzburg, Hrabia Henryk Holsztyński, i mnóztwo innych znakomitych osób rycerskich, którzy sami składali poczet dwieście koni. Długo czekając na mrozy, wyciągnęły przecięż zastępy, pod przewodnictwem Wielkiego Mistrza, który w pełnym tajemnic zamiarze swoim, prowadził wojsko ku granicom południowym; potém nagle obrócił się w lewo, przeszedł granicę i wkroczywszy w kraj Zapuszczański, obległ jakieś miejsce warowne i bardzo mocne, bez wątpienia Junigedę, twierdzę nadniemnową, żeby otworzyć sobie łatwiejsze iście na Wilno. Twierdza ta, osadzona była wielką liczbą szlachty tamecznej i broniona z odwagą niepospolitą (1). Gdy wojsko czas i siły wycieńcza bezskutecznie, pod tą nigdy niedobytą jeszcze warownią, nadbiegła wieść donosząca, że Xiążęta Litewscy, Olgerd i Kiejstut, z ogromnemi siłami wtargnęli do Samlandyi, w której niesłychane spustoszenia popełniają: wsie wypalone, lud zabrany w niewolę, miasta i grody w perzynę

---

(1) Krantz: Vandalia. Lib. VIII. c. 37. p. 193.

obrócone. Natychmiast więc zaniechawszy oblężenia Junigedy, pociągnęło całe wojsko lewym brzegiem Niemna, dla dania ratunku najechanej srodze prowincyi. Lecz nim to wojsko połowę drogi odbyło, już przyszła wieść druga, że Litwini, opuściwszy Samlandyą, pociągnęli brzegiem morskim do Kurlandyi, i Inflanty najeżdżać znowu zaczynają, ogołocone ze wszelkiej obrony: albowiem Mistrz tameczny, zatrudniony był poskramianiem, jego okrucieństwami rozjątrzonych Estończyków, którzy nie mało krwawych ofiar pomiędzy Niemcami swojej zawziętości poświęcili (1).

1201.

R. 1343. *Napad na Inflanty.* Zdziwieni Krzyżownicy, odebrali niebawnie wiadomość z Inflant, że Litwini w rzeczy samej przeszedłszy przez Kurlandyą i Semigallią, ściągnęli znaczne posiłki ze Żmójdzi, przebyli Dźwinę, oblegli i opalili Rygę i Neuermühle, posunęli się do Segewalde i Walk, wszędzie okropne zniszczenie i morderstwa rozpościerając; paląc jakoby ludzi żywcem na ofiarę bogom i niemiłosiernie mordując: gdyż świeżo jednego kupczyka, wiozącego mięsiwo do Rygi, pojmawszy, rozpruli

(1) Długosz: T. I. p. 1070, miesza w tej wojnie Inflantskie i Estońskie ludy ze Żmójdzinami, które po swojemu nazywa Barchones (?) Eisckones (Estones) Ossolienses (Osilienses.)

mu brzuch, i uwiązawszy kiszkę do drzewa, dopóty wodzili wkoło, aż mu wszystkie wnętrzności wydarli, co miało bydź popełnionem z jakiegoś obrządku religijnego (1). Takie gadki, jak zazwyczaj w czasie trwogi, powiększone przesadą, oburzyły rycerstwo Krzyżowe i obu Królów, że nalegali najusilniej na Wielkiego Mistrza, żeby prowadził całe wojsko na ratunek Inflant, tak srodze uciśnionych. Lecz on wcale nie miał zamiaru przedsięwziąć tego iścia, czy że nie chciał podawać pomocy Krzyżakom Inflantskim, pod obecnym Mistrzem, dumą zbytecznie nadętym i ufnym we własne siły, mało chcącym ulegać naczelnej zwierzchności; przytém postępkami ostremi względem duchowieństwa i rycerstwa świeckiego, a okrucieństwami względem Estończyków, zatargami niepotrzebnemi z sąsiedzkiemi państwy, te nieszczęścia prawie dobrowolnie na siebie ściągającym; czy razem wiedząc niestałość pogody zimowej i przewidując, że za raptownem rzek puszczeniem, odwrót niezmiernie bydź może niebezpieczny i zgubny, przez kraj nad brzegiem morza położony, rzekami poprzerzynany gęsto, grunt bardzo gleisty mający, przez co byłaby strata niechybna koni, pociągow i

(1) Arndt. T. II, S. 98. Nie było takiego w religii obrządku, ale kara prosto cywilna: podania u nas samych głoszą, że złodziejów, pszczoły wydzierających, takim sposobem karano za dawnych wieków, wodząc około ula, albo barci.

głód całego wojska udziałem; wolał przeto zatrudnić Krzyżowników zwyczajném pustoszeniem Żmójdzi. Może miał jeszcze nadzieję, że przez to zmusi Xiążąt Inflanty opuścić, przeniesie teatr wojny do ich własnego kraju, i na przypadek prędkiego puszczenia zimy, bliższą będzie miał drogę do odwrotu. Królowie nie potrafili żadnym sposobem odwieśdź starca od tego zamiaru, który będąc w godności najwyższego wodza, nie miał nawet potrzeby tłómaczyć się przed nimi z powodow swoich, przestał na nakazaniu ścisłego posłuszeństwa.

1202.

R. 1344. Napad na Żmójdź.

Zbliżył się tymczasem początek roku 1344, kiedy krucyata, przeszedłszy Niemen pod Ragnitą, wtargnęła do kraju Żmójdzkiego, szerokim wprawdzie szlakiem i w dobrze urządzonym porządku, lecz nie było czego rabować: ponieważ lud wiejski wcześnie ostrzeżony, wyniosł się z miejsc, niebezpieczeństwem zagrożonych. Mała była liczba zdobyczy i brańców, nadewszystko niedostatek żywności, przymusił tracić wiele czasu na plądrowanie po miejscach odległych, między Niemnem a powiatem Rosieńskim tamtoczasowym. To gdy się dzieje, raptowne odpadnienie mrozow, jak przepowiadał stary Ludolf, zagroziło prędkiém rzek puszczeniem, i cała krucyata przymuszoną się

znalazła z pośpiechem rzucić się do odwrotu (1).

1203.

W tym czasie zima w Inflanciech była trwalszą, gdyż nie przeszkodziła Litwinom do postępu w ich przedsięwzięciu. Wprawdzie Xiążęta Litewscy, dowiedziawsię o najechaniu Żmójdzi przez krucyatę, wrócili się za brzeg lewy Dźwiny; lecz wkrótce powzięli wiadomość, że odliga wystraszyła nieprzyjaciół z kraju. Poczęli przeto na nowo gościć w kraju nieprzyjacielskim, napadli nocną porą w Semigallii w niedzielę (Reminiscere) w Wielkim Poście na klasztor Krzyżacki Tarweiten, gdzie siedmiu braci zakonnej i sto sześćdziesiąt ludzi zbrojnych wycięli. Potém poszli pod Nitawę, której przedzamcza popalili; od jakiego ognia, gdy się zamek zajął, zginęło w tym pożarze kilku Krzyżaków i sześćset ludzi różnego stanu w samym zamku; gwałtowny ten napad i pożar, silnym wiatrem rozdęty, zrujnował Nitawę całkowicie, gdzie niemała liczba kupców się znajdowała; poległo tam około tysiąca ludzi, częścią w obronie wybitych, częścią płomieniami zagarniętych. Poczém Litwini z wielką zdobyczą i mnóztwem jeńców, powrócili do kraju swojego.

R. 1344. Postępy napadu na Inflanty.

(1) Voigt: B. V. S. 30. 31. Źródła u niego wskazane i przejrzane krytycznie.

1204.

R. 1344. *Choroba Wielkiego Mistrza.*

W Prussach zaszły narzekania na Wielkiego Mistrza Ludolfa, obwiniano go o wszelką niepomyślność tak świetnej wyprawy, tyle obiecującej; jego niezgodzeniu się z wolą Królow Czeskiego i Węgierskiego, przypisywano nieszczęścia w Inflanciech i Semigallii doświadczone; rycerze w zapędzie swoich wyrzutow, posunęli się aż do przypisywania mu zdrady; przymówki były gorzkie (1). Niepowodzenia wojenne obarczają smutkiem i zgryzotą wodzów, serca ich boleścią tém okropniejszą przejmując, że powszechność w podobnych zdarzeniach zwykła bydź niesprawiedliwą, gdyż ona nie wgląda w okoliczności, i nie chce poznawać tego, co wódz miał na względzie, gdy obierał środki, przewidywał przyszłość i podług tego urządzał swoje przedsięwzięcia. Niewątpliwie były niesprawiedliwe narzekania na Wielkiego Mistrza, on przedsiębrał najlepsze środki; że zaś cały wypadek poszedł niepomyślnie, chociaż i strata znaczącą pod żadnym względem nie była, zwłaszcza dla Krzyżowników: czyż można to przypisać było woli człowieka? Lecz się nie-

(1) *Quod castrum (Junigede) cum jam quasi expugnassent Lutherus Magister fratrum proditorie agens, misit nuncios cum litteris ad Reges prefatos, srcibens eis pro auxilio ferendo.* Gdy odwoływał na ratunek Samlandyi. Corneri Chron. ap. Eccard. T. II. p. 1064.

sprawiedliwość do tego stopnia posunęła przeciw Ludolfowi, że, nie mogąc znieść jej przykrości, zachorował na ciele i na umyśle, długo był nieprzytomnym, w ostatku złożył najwyższą dostojność i w zaciszu klasztoru Engelsberga, na urzędzie Kommandora pozostał do zgonu.

1205.

R. 1344. Napad na Prussy.

Nietajne były w Litwie rzeczy dziejące się w Prussach, poznane skutki bezkrólewia dostatecznie: ponieważ Xiążęta Litewscy, pod przewodnictwem Kiejstuta, umyślili śmiałą wyprawą zatrwożyć wnętrze kraju Krzyżackiego. Na ten koniec wtargnęli niespodzianie przez Mazowsze, z doborem jazdy swojej, przeszli Sudawską prowincyą, napadli na Rastenburg, wzięli czterdzieści ludzi zbrojnych pod bramą miasta, które zdobyli, zabrali wszystkie mienie, mężczyzn, kobiety i dzieci, ile ich było i popędzili w niewolę; spaliwszy w ostatku budowle, powrócili z łupami do kraju swojego. Działo się to w dni kilka po Wszystkich Świętych, roku 1344 (1).

1206.

R. 1345. Wyprawy do Litwy.

Oburzeni Krzyżacy temi klęskami, wznowili dawniejsze postanowienie, aby corocznie dwa razy czynić wyprawę do Litwy, je-

(1) Feria quinta in ebdomade animarum. Wigand ap. Voigt. B. V. S. 56.

dnę lub dwie około Święta Gromnic, a potém ną Wniebowzięcie N. Maryi Panny. W tym celu, Wielki Mistrz Dusmer Arffberg, zniosł się z Mistrzem prowincyonalnym Inflantskim, Goswinem Herike, aby w obu krajach jednoczasowie zrobiono przygotowania do napadu: jakoż zastępy z Pruss i Inflant połączyły się pod Memlem i wtargnęły w kraj Żmójdzki, gdzie pustosząc zwyczajnym sposobem, posunęły się ku rzece Jurze w okolice Onkajm (1). Ten przecię napad, nie miał powodzenia dla Krzyżaków: doświadczyli silnego oporu, ponieśli stratę w ludziach; chociaż nie mamy o tém szczegółowych wiadomości, prócz wzmianki u Grunawa i

---

(1) *Nec plures consveverunt in hyeme servare reysas quam* 2. Wigand. ap. Voigt: B. IV. S. 41. *Fratres ..... in principuis et maioribus sancte Marie festivitatibus, videlicet in die Assumpcionis et in die purificacionis suas huiusmodi invasiones vices seu Resas faciunt et facerunt ac communiter et regulariter consueverunt, ...* Na innèm miejscu: *Fratres .... quasi ex quodam lege sive regula annis singulis bis in anno congregatis validis exercitibus armatorum temporibus eis ad hoc negocium magis aptis et accomodis videlicet in mensibus Februrii in yeme et Julli (?) in estate invadebant partes infidelium, nunc istas, nunc alias, excepto quod quandoque propter alia viarum impedimenta ad easdem partes secum dictis exercitibus transferre non poterunt;—quamvis eciam quandoque non solum bis in anno predicta', sed tociens quociens eisdem fratribus placuit vel eciam videbatur, quas quidem invasiones seu vices invadendi huiusmodi in suo sermone Resas vulgariter vocant.* Wyjątek z processu Krzyżaków z Jagiełłą przed Soborem Konstancyeńskim. W Tajn. Arch. Królewiec. Porównać ten szczegół z § 1121.

Kojałowicza, dwóch dziejopisów nieznajomych sobie, takoż Henneberger wyraźnie na rachunek znacznej klęski tę wyprawę pomieszcza; z tego względu prawdziwość historyczna, jest na stronę mniemania naszego (1). Drugi napad pod koniec tejże zimy, uskutecznili Niemcy, zniszczenia jego rozpościerały się w powiecie Germedie (2). Powiadają nawet dzieje, że Krzyżacy, przeszedłszy Niemen po lodzie, napadli na Wellonę, którą podrywem zdobyli i zniszczeniu oddali (3). Jednakże i na ten raz był silny opor; bitwy i klęski, w szczegółach swoich zaginione dla nas, lecz widoczne ztąd, że po tych napadach Krzyżacy poprzestali na czas niejaki nagabać Litwę, z czego powstał wniosek u dziejopisów o zawieszeniu broni urzędownie zawartém. Poźniejsi krytycy jednakże niechcą tego przypuścić, może i słusznie: gdyż sam zbieg okoliczności, mógł zdziałać takie położenie (4).

---

(1) Kojałowicz: p. 310. Henneberger: Schauplaz p. 289. Voigt znajduje w rękop. Grunawa i dla tego tylko w wątpliwość podaje.

(2) Voigt: l. c.

(3) Schütz: fol. 72 recto.

(4) *Pauli*: *B. IV. S.* 200. *Voigt*: *l. c.* Na białym niżej znak ‡

ROZDZIAŁ II.

Olgerd, Wielki Xiąże Litewski.

1207.

R. 1345. Smierć Wielkiej Xiężny Ewy i odmiany w kraju.

Odmiana wewnętrzna w Litwie, zaszła po zgonie Wielkiej Xiężny Jewny czyli Ewy, przypadłym w roku 1345, przy powadze której, piastował władzę Wielko-Xiążęcą, syn jej Jawnut. Lecz w słabym ręku trzymał wodze państwa, człowiek wcale niewojenny, i jak widać gnuśnie, wychowany przez matkę. Gdyż go ani razu na czele wojska nie przywodzą dzieje, w wojnie ostatniej nawet Kiejstut dowodził zastępami wileńskiemi. Z tego powodu mało miał szacunku i poważenia w kraju i za granicą. Czasy zaś te potrzebowały naczelnika rządu, wcale inne przymioty mającego; Xiąże nie oddany sprawom rycerstwa, zaledwie godny był wtedy nazwania swojego. Znali to panowie przedniejsi, postrzegli bracia. Kiejstut był najbliższym świadkiem rzeczy dziejących się w Wilnie, gdyż mieszkał w Trokach, o cztéry tylko mile. On pierwszy powziął zamiar odmiany rządu, zapewne nie zazdrością powodowany, boby sam na własną korzyść obrócił rewolucyą przez siebie zdziałaną; zkądinąd prawość sposobu myślenia jego i gorąca

miłość ojczyzny, okazane w dalszym ciągu życia, uwalniają od tego zarzutu, gdy z drugiej strony rysy charakteru Jawnuta, wiadome z dziejów, usprawiedliwiają czystość zamiaru Kiejstuta. Prawda, że ten ostatni był w wielkiej zawsze przyjaźni z Olgerdem, ale żaden z synów Gedymina nie był godniejszym na następcę po tym wielkim człowieku nad Olgerda: dziejopisowie zgodnie oddają mu sprawiedliwość, że we wszelkich przymiotach przewyższył braci swoich; szczególnie był skromny w życiu, pracowity, czynny, waleczny, głęboko myślący i biegły w sprawach rządu; rad obcować z ludźmi mądrymi, pełen miłości dobra publicznego, ludzki, miłosierny, tolerujący religijne pomysły. Szczęśliwym więc dla narodu nazwać potrzeba zamiar Kiejstuta, wsparty zapewne przedniejszych panów przychyleniem się: albowiem, ani on sam, ani przy pomocy braci, nie potrafiłby wydrzeć berła z rąk Jawnuta, przynajmniej bez wielkiego w kraju zamieszania, gdyby narod był temu przeciwny (1).

1208.

R. 1345. *Zrzucenie z tronu Jawnuta.*

Kiejstut więc, powodowany potrzebą polityczną, zniosł się sekretnie z Olgerdem, o zamiarze zawładania stolicą państwa i stérem rządu; umówiony był dzień, na któ-

(1) Kronika rękop. Litew. Bych. str. 33. Stryjkowski: str. 371 sequ.

ry oba ci Xiążęta z wojskami do Wilna wstąpić mieli. Jakoż za nadejściem pory, Kiejstut wszedł do miasta w dobie nocnej, i mając zapewne porozumienie ze strażą, tak śpiesznie zawładał zamkami i warowniami, że Jawnut w lekkiém odzieniu wybiegłszy z pałacu, spuścił się z muru zamkowego i udał się niepoznany sam jeden w góry, Turzemi zwane (1). Jednakże pogoń wysłana wprędce ujęła go w lesie przejętego zimnem. Kiejstut, nie czyniąc żadnego gwałtu, zatrzymał brata w zamku, do przybycia Olgerda. On wcale się nie kwapił, aż dopiéro za uwiadomieniem, co się stało, na wezwanie usilne Kiejstuta, przybył z Krewa do Wilna. Ten Xiążę, na czele rycerstwa i przedniejszych panów, spotkał go przed bramą miasta, wprowadził ze czcią na pałac Gedymina i pomimo wzbraniania się, podniesionym został, podług zwyczaju narodowego, na tron Wielko-Xiążęcy. Gdyż mówił Kiejstut: „Ty jesteś bratem starszym w rodzinie naszej, najwięcej masz powagi w narodzie, godzieneś przeto zająć najwyższą dostojność. Ja będę zawsze z tobą i przy tobie.” Stanęło w końcu przymierze zgody i ścisłej przyjaźni między wszystkiemi bracią: Jawnut zrzekł się prawa sobie przez ojca nadanego, przyznał starszemu bra-

(1) Góry te leżą po prawej stronie drogi, wiodącej z Zarzecza na Antokol.

Na białym znak ✝ niżej.

tu władzę najwyższą; stanął podział skarbami, ziemiami, posiadłościami, stosownie do ojcowskiego rozporządzenia i słuszności, dobrowolnie uznanej. Jawnutowi wyznaczono na wydział Xięztwo Zasławskie (1). Osobno zaś między Olgerdem i Kiejstutem zaszło przymierze wspólnej braterskiej zgody i związkow między krajami, z uznaniem starszeństwa władzy pierwszemu; w razie nabycia miast i ziem nowych, te do połowicznego podziału należeć mają. Jakowy sojusz dochowali chwalebnie do śmierci (2).

1209.

R. 1346. *Emigracya Narymunda i Jawnuta.*

Niezupełnie przecięż z chęcią Jawnuta był zgodny ten związek braterski: on przenieść nie mógł, poniżenia swojego, znalazł nawet spólnika niechęci w osobie Narymunda. Nie trudno zgadnąć, co ten ostatni Xiąże miał za pobudkę ku temu. Będąc uposażonym Xiążęciem przez Nowogrodzian, trzymał tam na siebie posiadłości (3), oprócz tego miał wydział od ojca sobie wyznaczony; nie inna więc przyczyna niechęci, nad prawo, które dla starszeństwa w rodzinie rozumiał bydź sobie bliższém do władzy najwyższej osiągnienia, mimo to, że będąc Xiążęciem

(1) Kronika rękop. Litew. Bych. str. 34. 35.

(2) Latopisiec Daniłowicza str. 29.

(3) W Szlisselburgu do roku 1348 mieszkał Namiestnik Narymunda. Karamzin: T. IV. str. 237.

Nowogrodu Wielkiego, a tém samém zagranicznym, zdawał się już nie należeć do spadkobierstwa po ojcu. Ci dwaj przeto niebawnie utworzywszy jakiś rokosz, o którym nie wiemy nic po szczególe, znaleźli się w potrzebie opuszczenia ojczystych posiadłości. Oba wyjechali do Rossyi, zapewne szukając posiłkow przeciw Olgerdowi. Narymund udał się do Hana Tatarskiego, Czanibeka; lecz tam został osadzonym w więzieniu, gdzie czas niemały przepędził, uwolniony w końcu za staraniem Xięcia Jana, syna Kalety, powrócił do Rossyi i spokojnie zamieszkał w Nowogrodzie (1). Co do Jawnuta, ten z całym dworem swoim udał się naprzód do Smoleńska (2). Xiążę tameczny Jan Alexandrowicz, sprzymierzeniec Gedymina, mógł wprawdzie sprzyjać jego synowi ulubionemu, lecz nie był dość mocny do opierania się potędze Litewskiej i gdyby stracił opiekę Wielkiego Xiążęcia Litewskiego, łatwoby przejśdź mógł pod hołdownictwo Tatarom, czego się zapewne lękając, odmówił dal-

---

(1) Źródła z kronik ruskich poczerpnięte, zgadzają się, że przez rebellią utracił Narymund przyjaźń Olgerda, gdyż miał pretensyą, jako starszy do tronu, i szukając pomocy u Hana został uwięzionym. Inne źródło (Genealog. u Szlecera. Gesch. v. Lith. S. 89.) mówi, że był rzeczywiście Wielkim Xiążęciem Litewskim, lecz w bitwie jednej z Tatarami dostał się w niewolę. Że go uwolnił Iwan Daniłowicz Kaleta i osadził ochrzciwszy w Nowogrodzie, jest tu część prawdy, lecz anachronizmami przeładowanej.

(2) Karamzin: T. IV. str. 254.

szych stosunkow z Xiążęciem zbiegłym. On się udał do Moskwy i tam z Wielkim Xiążęciem Symonem wszedł w związki przyjaźni; co bydź mogło, gdyż tego Xiążęcia żona, była rodzoną siostrą Jawnuta, Augusta Gedyminówna a rodząc się, z jednej z nim matki. Cokolwiek bądź, związek ten utwierdził Jawnut przyjęciem chrztu, z całą drużyną swoją, roku 1346 września 23 pod imieniem Jana (1).

1210.

R. 1346. Zajście z Nowogrodzianami.

Jednakże nowotność rzeczy, nie zaślepiła Wielkiego Xiążęcia Symona; zrobił on, co powinien był zrobić, dla wiary chrześciańskiej i dla krewnego, ale nie radziła mu polityka wdawać się w spór obcy, tak daleko, aby miał ściągnąć na siebie nieprzyjaźń Olgerda i braci jego. Znał on osobiście Wielkiego Xiążęcia Litewskiego i musiał mieć dla niego szacunek, gdyż Symon był mądrym Monarchą, i mimo młodego wieku, umiejącym władać polityką sam swego gabinetu; musiał przeto poprzestać na przyjacielskiém pośrednictwie do pogodzenia braci. Lecz Jawnuta nie te były zamiary, chciał koniecznie, widać, poniżenia Olgerda, zabierał się do wojny. Gdy więc w Moskwie nie szły rzeczy podług jego myśli, począł szukać stronników

(1) Ibid. Nota 340. Latapisiec Daniłowicza str. 68 on rokiem poźniej detronizacyą Jawnuta kładzie, ale mylnie.

sobie w Nowogrodzie Wielkim, pomiędzy ludem wolnym, słynnym oddawna opiekowaniem się nad Xiążętami, prześladowanymi przez losy przeciwne. Ci republikanie na zgromadzeniu swojém, zachęceni przez demagogów z zapałem ujęli się strony pretendenta Litewskiego; szczególnie słynął między tymi stronnikami Posadnik Eustachy Dworaniniec, który miotając obelgi na Wielkiego Xiążęcia Olgerda, zachęcał lud do wzięcia się do broni w sprawie Jawnuta. Nie brakło także na umiarkowanych ludziach, którzy lubo nie radzili usunąć opieki temu Xiążęciu, lecz razem i z Olgerdem wdawać się w wojnę nie życzyli; lecz stronnictwo pierwsze przemagało, młodzież ochocza do bitwy i zyskow, domagała się wojny. Utworzyły się nawet półki i wyciągnęły z miasta, w nadziei, że Jawnut nadśpieszy sam wkrótce ze skarbami swojemi, które miał rozrzucić pomiędzy popieraczów swego interesu. Jakoż on w istocie był już w drodze do Nowogrodu; lecz powziąwszy wiadomości z Litwy, wrócił się do Torżka. Tym czasem Olgerd, postanowiwszy sam ukrócić wrzawę Nowogródzką, w towarzystwie kilku z braci swoich, na czele licznego wojska, wtargnął do Szelońskiego obwodu, przynależącego do Nowogrodzian, rozłożył się obozem nad ujściem rzeki Pszahi. Stamtąd wysłał posła do Nowogrodu, który stanąwszy przed zgromadzeniem ludu, powiedział: „Obraziliście

Wielkiego Xiążęcia Litewskiego Olgerda, protegując jego brata, rokosz przeciw ojczyznie podnoszącego, zgromadzacie wojsko, a nawet na publiczném zgromadzeniu, Posadnik wasz Eustachy nazwał go psem. To wszystko zmusiło do wyciągnienia w pole przeciw wam.” Powstało zaburzenie w zgromadzeniu: jedni radzili traktować o pokój, drudzy siłę siłą odpierać; posłano nawet rozkazy do wojska, żeby szło naprzód, drugie rozkazy wstrzymywały pierwsze. Lecz Olgerd nie czekając zdobył szturmem Szelonę i Łukę, wziął okup trzysta rubli srebra z Porchowa i Opoki. Stronnicy Jawnuta, słysząc o tém i nie doczekawszy się jego ze skarbami, zniknęli ze sceny; umiarkowani radzić poczęli środki spokojne, cofnęli z obozu młodzież i przekładano, aby raczej wydać Eustachego, Wielkiemu Xiążęciu na ukaranie, niżeli przelewać krew niewinnych obywateli. Pośród tych narad, powrócili z obozu stronnicy Eustachego, oni mieli siebie za zwiedzionych i pełni byli ku niemu zagniewania; gdy zaś posłyszeli zdanie ludu niekorzystne dla Posadnika, rzucili się nań i rozsiekali pośród zgromadzenia, dom jego i włość zrabowali. Posłano do Torżka z ostrzeżeniem, żeby Jawnut nie śmiał znajdować się w przedziałach Rzeczypospolitej, w razie zaś oparcia się temu postanowieniu, kazano go uwięzić i odesłać do obozu Litewskiego. Jawnut już się tam nie znajdo-

wał, zniknął nawet, że o nim nikt wiedzieć nie mógł pod tę porę. Poselstwo Nowogrodzian zaszło drogę Olgerdowi, ciągnącemu do miasta; dał się on przeprosić, przyjął zgodę przyjacielską, tylko pod warunkiem, aby Nowogrodzianie dawali pomoc w razie potrzeby przeciw Krzyżakom; poczém udarowany kosztownemi upominkami, powrócił do kraju (1).

12II.

R. 1347. *Rzeczy Pruskie. Napad na Litwę.*

Kiedy Wielki Xiążę tak pomyślnie zabezpieczał sobie posiadanie władzy najwyższej, Krzyżacy, zamożni w gotowe pieniądze, zebrane z jałmużny na szpitale, obrócili je na powiększenie potęgi doczesnej Zakonu swojego przez kupno Estonii od Króla Duńskiego za dziewiętnaście tysięcy grzywien czystego srebra, wagi kolońskiej; że zaś Markhrabia Brandenburski Ludwik, syn Cesarza Ludwika, miał niektóre prawa do tego kraju, przeto za przybyciem jego do Malborga, Zakon mu zaliczył sześć tysięcy grzywien srebra. Rzecz się ta działa roku 1346

(1) Kronika Nowogrodz. Popa Jana u Karamzina T. IV. Nota 340, sam Karamzin str. 234. 235. Latopisiec Daniłowicza: str. 169. Oni wcale nie wzmieniają powodu zawziętości Posadnika przeciw Olgerdowi; lecz to się z rzeczy samej i następnych postrzeżeń w lepszych źródłach wywiązuje. O Narymundzie nie ma wzmianki; widać przeto, że po uwolnieniu z niewoli Tatarskiej, nie powrócił był jeszcze do Nowogrodu.

września 21. Lecz Markhrabia, powziął ochotę służenia wierze świętej: na ten koniec z początkiem roku następnego, przybył z pocztem rycerstwa i panami znakomitego urodzenia, na swój koszt sproszonymi do Pruss, aby towarzyszyć zwykłej wyprawie gromnicznej do Litwy. Wielki Mistrz, hojnego pana przeznaczył na dowódzcę wyprawy. Przed Wielkim Postem: wtargnął więc Markhrabia do Żmójdzi i miał zręczność zabrać w niewolę jakiegoś królika i trzech znakomitych szlachty, których rozdarował rozmaitym Xiążętom. Cała ta rzecz, zapomniana u naszych i pruskich dziejopisów, zapewne dla małości swego znaczenia, znajduje się w kronice Witodurana, z niejakąś wystawnością nakreślona (1).

1212.

Zaledwie to się stało i wysoki gość Prussy opuścił, gdy Litwini nabawili największą trwogą środkowe kraje Pruskie. Xiążęta Olgerd i Kiejstut, z potęgą znaczną wpadli do *R. 1347. Napad na Prussy.*

---

(1) Abert. Argent. Chron. ap. Urstis. P. II. p. 139. *Iverat Marchio Brandenburgensis Prussiam contra gentiles.* Takoż Joh. Vitod urani Chron. ap. Eccard, T. I. p. 1920, ad ann. 1347:— *circiter quadragesimam Marchio Brandenburgensis, filius senior Ludovici Imperatoris rediit de Lytuania, debellatis ibidem Paganis, ducens secum Regem vel tres Paganorum captivos cum Satrapis suis pluribus, quos, ut fertur, principibus Catholicis diversis distribuit possidendos, qui sui triumphi magnifici sunt evidens testimonium.*

kraju i aż ku Rastenburgowi posunęli się w miesiącu lutym, morderstwa i spustoszenia popełnione były zwyczajnym sposobem. Nasamprzód zawrócili się na północ do prowincyi Bartnii, aż ku miasteczku Gerdawe, gdzie cztéry ludne wsie zrabowano i spalono. Następnie wzięli kierunek południowy i opadli miasto Launenburg, dobrze obwarowane, nad rzeką Guber leżące: lecz znalazłszy mocną obronę zamku, przedmieście z kościołem spalili. Przeszli między Rastenburgiem i Roessel, wszystkie wsie, w tém położeniu będące, prawie do szczętu poniszczyli. Jeńców mnóztwo zagarnięto, których liczą inni dziesięć tysięcy. Zniszczenie to trwało przez półtora miesiąca, było przeto bardzo wiele znaczącém; upadły miasta i klasztory Krzyżackie, niektóre zniesione nazawsze zostały (1).

1213.

Po tej, niedoświadczonej nigdy przedtém, tak przeciągłej, co do czasu, klęsce, któréj Zakon zapobiedz nie był w możności, znalazł się przymuszonym wchodzić w jakoweś układy z Wielkim Xiążęciem, wysyłając poselstwo do Wilna i odbierając nawzajem w Malborgu. Rzeczy się poczęły od wymagania, ze strony Krzyżaków, jakiegoś trybutu, przyrzeczonego jeszcze przez Montwida; na

(1) Voigt: B. V. S. 55. 56. Łuk. Dawid: B. VII S. 4. 5.

co miał Wielki Xiążę odpowiedzieć, że przyszle niebawnie przez swoje najzaufańsze osoby. Bądź jak bądź, Wielki Mistrz nie mógł bydź w tym razie wiele wymagającym, owszem starał się, jak widać, zbliżyć rzeczy do zgody przyjacielskiej, gdyż postrzegł rozwinięcie się potęgi Litewskiej, bardzo groźne w ręku Olgerda. Jego rozpoznawcy wysłani w tytule posłów, musieli wyrozumieć o zamachu na kraje Zakonu, ze strony Żmójdzi przygotowanym: gdyż Wielki Mistrz zebrał lud zbrojny i rozłożył się ku dolnemu Niemnowi. Upłynęło niemało czasu na próżném oczekiwaniu, wysyłani szpiegi i podjazdy, żadnego śladu ciągnienia Litwinów nie znaleźli, żywności braknąć poczęło, pobliższe włoście wiele cierpiały od żołnierzy niedostatku potrzeb doznających. Gdy więc pozor do obawy zdawał się przeminionym, umyślili Krzyżacy odstąpić. Przecięż rzadką sztuką w wojenném rzemiośle i przykładem rzadszym jeszcze w dziejach, Xiąże Kiejstut z dziesięcio-tysiącznem wojskiem, zbliżył się do tegoż samego miejsca, którego pilnowali Krzyżacy, mający zawsze wybornych szperaczów, z takim fortelem i tak skrycie, że wraz po ich odejściu, rozpuszczeniu wojska, i odjechaniu Wielkiego Mistrza do Gdańska, ukazał się we średzinie Samlandyi. Spustoszenie było jakiego nie słyszano jeszcze przedtém: albowiem ta prowincya, blizko część trzecią ludności

utraciła, połowa miejsc zamieszkanych w popiołach została zagrzebaną; co więcej, Krzyżacy jak sparaliżowani, z zamków swoich patrzyli tylko na pożary i nędzę ludu, nie śmiejąc ani najmniejszego kroku do obrony uczynić (1).

1214.

R. 1347. Zamach i na Litwę.

Teraz poznał Wielki Mistrz Dusmer, że temi wyprawami częściowemi, nie potrafi nigdy Zakon poniżyć narodu Litewskiego; lecz owszem, ciągłą wojnę mu wypowiedziawszy, zaostrzył zawziętość przeciw sobie, i naraził swój kraj na klęski nieporachowane. Postanowił przeto raz nazawsze tamę położyć tym nieszczęściom; w jakowym celu potrzeba było przeważne wojsko zgromadzić, wejśdź do środka Litwy, i tak ją zwojować, aby odtąd, jeżeli nie zrobić uległą Zakonowi, to zniszczyć, do tego stopnia, ażeby nie była w stanie nadal wysyłać wypraw za granicę. Poczęto więc działać po całej Europie chrześciańskiej, żeby co najliczniejszą krucyatę zgromadzić, na zimę następującą.

1215.

R. 1347. Napad na Prussy.

Nim jednak te dalekie przygotowania skutek wzięły, Litwini upatrzyli znowu zręczność silnego napadu na Prussy. W miesiącu Październiku, Xiąże Kiejstut wkroczył szla-

(1) Łuk. Dawid: l. c. Voigt: l. c.

kiem lewego brzegu Niemna w obręb Ragnitski, gdzie przez trzy dni rabowano i niszczono włoście. Potém śpiesznie rzucił się przez lasy Gerdawskie w obrębie Insterburskim, szerząc zarówno rabunki; przebrał się do Welawy, które miasto bez oporu zajął 6 października, gdyż mieszkańce pouciekali wcześnie, spaliwszy to miejsce; pociągnął wśród okropnych spustoszeń ku rzece Alli przez Women, do obwodu Wohnsdorfskiego. W tém iściu odważył się rycerz Krzyżacki Werner Holland, zebrawszy znaczną liczbę ludu bitnego, zastąpić drogę. Został pokonany w bitwie stanowczej, sam poległ na miejscu, ze czternastą dobornemi żołnierzami i niemałą liczbą ludu zbrojnego, reszta, albo ujętą w niewolę, albo rozpędzoną została. Spustoszenie kraju trwało tygodni około siedmiu, odznaczyło się nieźmierną klęską, liczba jeńców dochodziła do kilkudziesiąt tysięcy, strata tém boleśniejsza dla Zakonu, że widział swoję niedołężność do odporu, wielką Litwinów przewagę w zdolnościach wojowniczych i potęgę przechodzącą wyobrażenie (1). W rzeczy samej, długie panowanie Gedymina rządnego, zostawiło Litwę ludną i potężną, środki obrony zamożne, w synach dał jej bohaterów i dzielnych obrońców, i gdyby ich szczęście w roku następnym nie zachwiało się, nie wiém, w coby się Prussy obróciły.

---

(1) Voigt: B. V. S. 59. 60.

1216.

R. 1348. Wielka wyprawa do Litwy.

Już po tym wypadku nie szczędzili Krzyżacy ani pieniędzy, ani starań do ściągnienia rabowniczej krucyaty. Jakoż rycerstwo ze wszystkich stron Europy, z Niemiec, Czech, Austryi, Francyi, Anglii, poczęło się zbierać do Pruss z początkiem roku 1348, lud zbrojny wielkiemi oddziałami napływał. Wszystkie Kommandorye zakonne, pod swoich przełożonych znakami, dostawiły rycerzy. Wojsko wynosiło przeszło czterdzieści tysięcy ludu zbrojnego, opatrzonego w oręż i wszelkie potrzeby. Na czele tego uzbrojenia, stanął sam Wielki Mistrz, to warzyszony przez Marszałka Zakonu Siegfrieda Dahenfeld, Wielkiego Kommadora Henryka Kniprode, Szatnego Zakonu Ludwika Wolkenberg i wielu innych wysokich urzędników. Z taką siłą postanowiono Litwinom odpłacić za wszystkie szkody, które od lat niedawnych w krajach Krzyżackich poczynili. Gdy się zastępy ściągnęły pod Insterburgiem, Wielki Mistrz powierzył główne dowództwo Marszałkowi, któremu za namiestników, przydał Wielkiego Kommandora i Szatnego, poruczywszy mu wielką chorągiew Zakonu z obrazem Matki Boskiej. Wojsko na dniu 26 stycznia, w sobotę przed Nawróceniem Ś. Pawła, przeszło granicę, przez rzekę Szeszupę, prosto dążyło ku Niemnowi, celem wkroczenia do Auxstecyi, gdzie po przebyciu tej

rzeki między ujściami Wilii i Niewiaży, przez dni siedm ogniem i mieczem zniszczenie szeroko rozpostarło. Marszałek wydał bowiem rozkaz, aby ani wieku, ani płci, ani stanu nie oszczędzano, wszystkich wycinano w pień. Przebyto Wilią wyżej nieco Kowna i obrócono się z pustoszeniem, ku Trokom, stolicy Kiejstuta, przeciw któremu najwięcej miano zawziętości. Lecz na dniu ósmym, ukazały się zastępy Litewskie w imponującej sile. Wielki Xiążę, wiedząc wcześnie o zamachu Krzyżackim, przygotowania robił ze swojej strony. Zeszły się wojska Witebskie, Połockie, Smoleńskie, z Rusi Krewiczańskiej, z Pińszczyzny, Polesia, Wołynia; ze wszystkich stron Litwy właściwej, Xiążę Narymund przyprowadził Nowogrodzian, Kiejstut i inni bracia swoje półki ściągnęli; Wielki Xiąże Olgerd osobiście dowodził. Marszałek zakonny, postrzegłszy wojsko Litewskie, cofnął się nieco, dla obrania stanowiska do bitwy dogodniejszego. Za rzeką Strawą, płynącą w dzisiejszym powiecie Trockim, stanęli Krzyżacy między Żyżmorami, ku wsi ~~Streczunom,~~ Straszunom zapewne opierając prawe skrzydło o brzeg rzeki. Litwini w liczbie daleko przewyższającej, ciągnęli traktem, z Wilna do Żyżmor idącym, jedynie zdatnym szlakiem do iścia wielkiemu wojsku. Na dniu drugim Lutego, w sobotę, w samo święto Oczyszczenia Panny Maryi, zeszły się oba wojska. Litwini zaczęli

natarcie z niewypowiedzianą gwałtownością; grad strzał i pocisków poprzedził to uderzenie. Krzyżacy, chociaż zatrwożeni pierwszém spotkaniem, stali w pozycyi nieporuszeni. Zapał nacierających co chwila się powiększał; postrzegłszy Wielki Xiążę chorągiew zakonną, powiewającą we środku linii nieprzyjacielskiej, obrócił całe wytężenie na jej zdobycie: pięćdziesiąt rycerzy Krzyżaków, legło w obronie tego Palladium, między którymi niemało zacnych było Kommandorów. Lecz właśnie to wytężenie zgubiło wojsko Litewskie: gdyż Krzyżacy, postrzegłszy coraz nowe posiłki, kupiące się ku swemu środkowi, posunęli lewe swoje skrzydło na przód, przez co takie wywiązało się położenie walczących, że prawe skrzydło Litewskie odcięte było od drogi, idącej prawym brzegiem Strawy, a cała linia z tyłu miała tę rzekę, tak, że Krzyżacy z góry na dół ją cisnąć poczęli. W takowém położeniu natarci nawzajem Litwini, zmuszeni byli do odstąpienia, i nie mogąc na prawe swoje skrzydło zwinąć się, jak powinni byli, widząc rzekę za sobą, stracili nadzieję utrzymania się. Ustąpienie z placu zazwyczaj w tamtych czasach działo się z pośpiechem błyskawicy; lod się połamał na rzece, powstał nieporządek, nieprzyjaciel tém silniej nacierał, niemała część wojska straconą została od oręża nieprzyjacielskiego, lub utopienia; w liczbie ostatnich znaleziono Xiążęcia Narymunda, który

powróciwszy z niewoli tatarskiej, pogodził się z Olgerdem; ciało tego Xiążęcia znaleźli Krzyżacy i z sobą uprowadzili, poznawszy je po znakach xiążęcych; lecz na żądanie Litwinów, Kommandor Łabiawski odesłał do Wellony, gdzie ze zwykłemi obrządkami spaloném zostało (1). Stratę ze strony Litewskiej rachują dziejopisowie na ośmnaście tysięcy ludzi; z Krzyżackiej, oprócz pięćdziesięciu rycerzy zakonnych, pod chorągwią wielką poległych, kładą nie więcej nad cztery tysiące. Jednakże wojsko Wielkiego Xiążęcia nie musiało bydź rozprzężone: co gdyby się stało, poszliby Krzyżacy niezawodnie na przód i probowaliby zdobyć Troki lub Wilno: lecz się nie odważyli na to, osłabieni dość będąc po tej bitwie morderczej, poszli z pośpiechem do siebie. Widzimy, że porywczość Olgerda przyprawiła o błąd; ufny w przemagającą siłę, nierozważnie attakował Niemców w pozycyi najkorzystniejszej stojących, kiedy należało albo, na wzór ~~Mendoga~~ taktyki, Ringolta oczekiwać nieprzyjaciela w korzystném stanowisku, albo, stosownie do siły własnej, starać się obejśdź go i przymusić, żeby sam rzekę miał z tyłu (2). Cokolwiek bądź, zwycięztwo chrześcian

---

(1) Długosz: T. I. p. 1086.

(2) W roku 1812, w miesiącu listopadzie, pod czas rejterady wielkiej armii francuzkiej, odnowioną była bitwa nad Strawą pod Żyżmorami. Płatow, okrążywszy Wilno od strony rzeki Mereczanki, miał zamiar przeciąć drogę rejterującej się armii w zupełném rozprzężeniu z Wilna do Kowna;

było bardzo głośném w całej Europie. Krzyżacy uwiecznić pragnęli je zbudowaniem klasztoru dla mniszek w Królewcu i Welawie dla Franciszkanów (1).

1217.

R. 1348. *Napady na Żmójdź.*

Wielki Mistrz, poprawiwszy jakkolwiek uszczerbek swojego wojska, poniesiony nad Strawą, wymierzył całe usiłowanie swoje na podbicie Żmójdzi; lecz obywatele tameczni, zniechęceni przeciw Zakonowi do ostatka, w żaden sposob nie dali się zniewolić ku temu: lud opuszczał siedliska i najpiękniejsze zakłady gospodarskie sam oddawał zniszczeniu, jak tylko zasłyszał zbliżenie się nieprzyjaciół, umykał w niedostępne pustynie. Dwa razy Marszałek Dahenfeld zapuszczał się w głąb Żmójdzi, w ciągu lata roku 1348, raz w okolice Ejragoły, stolicy naówczas powiatu, czyli małej prowincyi między Auxstecyą i Żmójdzią właściwą położo-

---

tymczasem za lewym brzegiem Strawy, zebrana była piechota po większej części wojsk Niemieckich, która na dniu drugim po wyjściu armii z Wilna, wstrzymała Płatowa, dotąd, aż armija za Strawę nie przeszła. Bitwa była przeciągłą, bez wielkiej straty jednak z obu stron.

(1) Staraliśmy się wyłożyć ten paragraf, podług badań historycznych P. Voigta B. V. S. 60 — 66. Bejlage N. II. i miejscowych obejrzeń naszych. Latopisiec Daniłowicza, rokiem raniej datę tej bitwy kładzie, przez omyłkę w rachubie swojej str. 169. Ciąg dalszy niżej na kartce po str. 96.

nej; drugi raz tęż samę prowincyą w innym kierunku przebiegał, zajmując wycieczkami swemi powiaty Gessowski i Pastowski, oraz okolice twierdzy Parnare, gdzie przez sześć dni gościł nieludzkim sposobem; lecz wszędzie prócz ruin i trupów, nic zdobydź nie potrafił. W témże samém lecie gdy posiłki Krzyżowników przybyły z Niemiec, sam Wielki Mistrz wyruszył z całemi siłami Zakonu przez Ragnitę za prawy brzeg Niemna. Przodem szedł szlakiem niemnowym Marszałek, sam zaś prowadził odwod. Sciągnęły się wojska w bliskości zrujnowanego niedawno przez Żmójdzinów Bajerburga, w zamiarze oblężenia Wellony, dopiero do stanu bardzo znaczącego mającej doprowadzone warownie, która się uważać mogła za klucz do dalszego kraju, nad Niemnem ciągnącego się. Wiele przeto zależało na opanowaniu tego zamku; oblegli go i silnie rozmaitych sposobow zdobycia używali; osada, złożona z tysiąc pięćset żołnierzy, broniła się mocno przez dni cztéry, przeciwko wojsku kilkanaście tysięcy wynoszącemu i wszelkiej umiejętności najbieglejszych inżenierów tamtego czasu. Naostatek, potrafiono namówić dowódzcę do poddania się na słowo, zabezpieczające ocalenie życia załogi. Za otworzeniem bramy, zabrano w niewolę mężczyzn, żony ich i dzieci, zaprowadzono do Królewca, pochrzczono i rozdano za niewolników mieszkańcom Sam-

landyi. To powodzenie, w samej rzeczy znaczące, nie wiele potrafiono rozgłosić z chełpliwością Zakonowi zwyczajną, którą pochlebni dziejopisowie wysławiać nie przestają; gdy tymczasem Zakon ani kroku stałego na ziemi litewskiej nie postawił. Zapewne przekonany o tém Wielki Mistrz Dusmer Arffberg, starał się przedłużać wojnę przez urywkowe i obserwacyjne napady: które jednakże nie były tego znaczenia, żeby zasłużyły w dziejach na szczegółowe opisy. Litwini takoż ze swojej strony nic znacznego przez lat kilka nie przedsiębrali. Dla tego domyślać się potrzeba, że w końcu roku 1348 zaszły jakieś układy o rozejm, o których Granau i Schütz wspominają, chociaż pod datami niewłaściwemi.

1218.

Rzeczy dziejące się w innej stronie.

Tak więc pod ostatnie trzy lata rządow Dusmera, nie było zajścia z Krzyżakami: Wielki Xiążę mógł w inną stronę obrócić swoję uwagę i przedsięwzięcia wojenne. Nim jednak to mógł uskutecznić, potrzebne było ściślejszych stosunkow z Tatarami wznowienie; wysłał przeto, wraz po uspokojeniu się z Krzyżakami, do Hana Czanibeka, uroczyste poselstwo, na czele którego był brat Wielkiego Xiążęcia, Koryat, inni: Xiążę Swisłocki Symon i Zasławski Michał, synowie Jawnuta (1), czwartym posłem

(1) Widać ztąd, że ojciec ich pojednany już był z Ol-

był niejakiś pan Litewski, zowiący się Aiktas. Próżny domysł Karamzina, że oni prosili o posiłki przeciw Krzyżakom: albowiem wojna z nimi już ustała, Olgerd też dość miał rozsądku i przezorności, aby wojsko tatarskie chciał wprowadzić do Litwy, którego kroki pod jakim bądź względem, zawsze zgubne były dla kraju, przez który zmierzały. Tymczasem Wielki Xiążę Symon, panujący na Moskwie, wielki pochlebnik Hana, zląkł się tych stosunkow, zapewne przewidując dla siebie jakąś nieprzyjemność, pośpieszył przysłać do Hordy bojarów swoich z uwiadomieniem: że Olgerd przewrótny bałwochwalca jest nieprzyjacielem Rossyi, hołdującej Tatarom, a tém samém ich wrogiem; słowem, wysłańcy Symona do tyla potrafili, że Han uwięził posłow litewskich i oddał bojarom Moskiewskim. Olgerd, uwiadomiony o wszystkiém, pokrył w sobie gniew słuszny, posłał pieniądze na okup swoich posłów i aby przekonać, że nie ma żadnego zamiaru wojnę prowadzić z Ruskim Wielkim Xiążęciem i jego Hanem, zawarł przymierze pokoju (1). Mądre umiarkowanie Monarchy Litewskiego, przyniosło mu korzyści nie-

---

gerdem, jeżeli tylko nie umarł w Rossyi w roku 1347, jak są domysły.

(1) Latopisiec Daniłowicza: str. 171. Kronika Troicka u Karamzina: T. IV. Nota 349. Sam Karamzin: str. 240. 241. Kronikarze nie wymieniają wprawdzie, wiele zaliczył Olgerd

porachowane. Spław na wielkich rzekach do morza Czarnego i drogi lądowe dla karawanow, nie doznały napaści Tatarów. Na Podolu Xiążęta Koryatowicze spokojnie rządzili się i ta prowincya zapewnioną dla Litwy bydź się zdawała. Przeciwko Polakom gotowych miał sprzymierzeńców i widoki swoje familijne mógł podług chęci do skutku doprowadzić, któreby widoki polityczne jeszcze na trwalszej zasadzie postawiły. Miał on przyjaźne stosunki z Metropolitą Teognostem, i duchowieństwem wyższém Rusi południowej, z tej przyczyny, że oni, zawsze stroniąc od jedności z Papieżem, życzyli raczej widzieć swoję ojczyznę pod prawami Xiążąt Litewskich, przychylnych ich wyznaniu, albo się jego trzymających, niżeli pod władzą Króla Polskiego, który naturalnie więcej Papieżowi, jak Metropolicie sprzyjał. Skutkiem tych stosunkow, były korzystne dla Litwy swatowstwa: Xiąże Lubart, owdowiawszy po pierwszej żonie Buczy Włodzimierzównie, pojął w małżeństwo córkę Konstantyna Xiążęcia Rostowskiego, siostrzenicę Symona. Niebawnie zatém i sam Olgerd, będąc już wdowcem od lat kilku, po Maryi Xiężniczce Witebskiej, poślubił sobie Juliannę, córkę Alexandra Michajłowicza, Xiążęcia Twerskie-

okupu za posłów swoich, lecz z ich wyrazow domyślać się potrzeba, że ten okup małym nie był, kiedy w to liczyć i podarki dla Hana posłane.

go, takož krewną Symona, bo siostrę rodzoną żony jego Maryi. Metropolita Teognost sam pobłogosławił to małżeństwo, i tym sposobem, zerwane pokrewieństwo przez śmierć siostry swojej, utwierdził Olgerd powtórnym związkiem z domem Xiążąt panujących na Moskwie. Działy się te rzeczy w roku 1349 (1).

1219.

R. 1349. Polacy Ruś wojują.

Co przewidywał Wielki Xiążę Olgerd, to się spełniać poczęło. Król Polski Kazimierz, po upłynieniu dwuletniego rozejmu (§ 1206), obrócił swoje widoki przeciw Rusi południowej, którą już całkowicie zamierzył przyłączyć do swego królestwa, nawet

(1) Wiel. Xiąże Symon owdowiał po Anastazyi Gedyminównie, podobno w roku 1347, która umarła Marca 11 oblokłszy się w habit mniszek, pogrzebiona w cerkwi Przemienienia Pańskiego. Wkrótce potém, pojął córkę Xiążęcia Teodora Świątosławicza, któremu dał Wołokę; lecz pierwszej nocy zbrzydziwszy ją, ożenił się z Maryą Alexandrowną Xiężniczką Twerską. Kronika Troicka. l. c. powiada: *Prisłał* (r. 1349) *Kniaź Liubart iz Wełnia swoich bojar k Wel. Kn. Semenu bit czełom lubwi i prositi sestriczynu jeho za sebe u Kn. Konstantina Rostowskoho Kniaź Wel. prijał w lubow jeho czołobitie pożałował i wydał swoju sestriczinu w Wełyń.* Dalej powiedziano: *Tohož leta Kn. Wel. Olherd prisłał posły bit czełom Kn. Wel. Semenu prosit za sebe swesti Kn. Semenowej Kniažny Uliany Kniazi dczeri Alexandra Michajłowicza Twerskoho i Kn. Wel. Semen dołoža Teognosta Mitropolita i wydał swoju swest za Olherda*

część, którą był zostawił przy Xiążętach Litewskich, jakeśmy wyżej widzieli (§ 1191); lecz jeszcze zwlekał do czasu, z przyczyny wojen z Krzyżakami, Czechami i Tatarami. Ci ostatni, za poduszczeniem Xiążąt Ruskich i przy pomocy niektórych z rodziny Gedymina, zatrudnili mu nie mało czasu (1). Dopiero po uspokojeniu się od nieprzyjaciół, wyruszył Król Kazimierz za Bug, i mając powody do urazy na Gedyminowiczów, opanował wojskami swemi Łuck, Włodzimierz, Brześć, zamek Chełmski szturmem dobył. Inne miasta należące, albo do Litewskich Xiążąt, albo zostające jeszcze we władaniu niektórych potomków Xiążąt Ruskich, poddały się bez oporu. Tak więc jednym zamachem, Król Kazimierz odtrącił od hołdownictwa Litewskiego Wołyń i Polesie Brzeskie, zostawiwszy drobnych Xiążąt przy ich posiadłościach, a Lubarta przy Łucku, od których odebrał hołd i przy mannictwie swojém zostawił (2). Wypadki te miały miejsce w Maju i Czerwcu roku 1349, jak postrzega z dyplomatow dziejopis Pruski (3).

1220.

Tego Polaków napadu, nie mógł Wielki Xiążę Olgerd pohamować: gdyż musiał bydź uskutecz-

---

(1) Długosz: p. 1096. uwiadamia nas, że Tatarzy, z nasłania Olgerda, wojowali Podola część, do Polski należącą.

(2) Naruszewicz: T. VI. str. 217. 218.

(3) Voigt: B. V. S. 75 Przypis 2.

niony z przeważnemi siłami: nie wyruszył przeto w pole i zdawał się obojętném okiem patrzeć na zagarnięcie ziem, do hołdownictwa swojego przynależnych: albowiem czas jeszcze nie przyszedł działaniom w tej stronie; przez skrytość nawet polityki swojej, nie upominał się o wydarcie bratu Kiejstutowi Brześcia z Polesiem przyległém, zostawując go jego własnym obrótom. Ten Xiążę widząc się hołdownikiem Króla Polskiego z tej posiadłości, pragnął utrzymać się przy niej i różnemi sposobami trafiał do Kazimierza. Lecz zapewne mu odpowiedziano, żeby chrzest przyjął, jeżeli chce bydź panem Brześcia, a w takowym razie, nie tylko to miasto z krainą od niego zależną, ale jeszcze otrzyma tytuł Króla Litewskiego i całego Chrześciaństwa pomoc, do ustalenia niezawisłości swojej. Kiejstut zdawał się zgadzać na to przełożenie, co do tyla Króla Polskiego ujęło, że pisał do Papieża Klemensa VI, z uwiadomieniem, że już Kiejstuta nawrócił i gdyby mu tytuł Króla Litewskiego przyznać, zapewne oderwać go od Olgerda potrafi; przez coby znaczna część Litwy chrześciaństwo przyjęła i niewątpliwie reszta poszłaby za tym przykładem. Słowem: z obietnic, niepewnych z siebie, rzeczy przyszły do takiego stopnia, że i Papież uwierzył w nadzieję nawrócenia Kiejstuta; pisał przeto list do Króla Kazimierza w tonie, odpowiednim temu złudze-

niu; polecił nawet Arcybiskupowi Gnieźnieńskiemu wysłać Missyonarzy do Litwy, osobnym zaś listem zaszczycił Kiejstuta i braci jego, zachęcając do nawrócenia się i obiecując przysłanie korony królewskiej (1).

1221.

R. 1349. *Odzyskanie Wołynia.*

Bydź nawet mogło, że Król Kazimierz, za pośrzednictwem jakich osób duchownych, przyszedł do tego stopnia pewności o nawróceniu Kiejstuta, której pragnął z duszy, że niebezpieczeństwa żadnego nie widząc, osłabił nawet załogi po zamkach wołyńskich, które poburzone będąc dawniej nieco, nie były i tak w stanie należytej obrony. Zaledwie bowiem Kiejstut pod koniec roku 1349, wziąwszy jakiś

(1) *Magnificat anima nostra dominum* (pisze Klemens VI do Króla) *quod ipse corda nobilium virorum Kiejstuti et Germanorum suorum Ducum Lithuanorum tuo cooperante studio* etc. Datum apud villam novam Avenionensis dioecesis XVI Kalendas Octobris 1349. ap. Rajnald. N. 23.— *Nobilibus viris Kiejstut* (w innym liście do Kiejstuta pisanym powiedziano) *eiusque Germanis ducibus Lithvanorum. Gaudemus in Domino, quod sicut charissimo in Christo filio nostro Casimiro illustri regi Poloniae intimante percepimus vos coecae paganitis expurgatis erroribus.— Quos vos dictos populosque postquam purificati undae baptismatis nostrae fidei receperitis documenta— intendimus apostolicis communire praesidiis, favoribus prosequi, et auxiliis confovere, vosque ac successores vestros titulo regio insigniisque decorare* etc. . . . Datum apud villam novam Avenioniensis dioecesis Anno D. 1349 XIV. Kalen. Octobris ap. Rajnald. N. 24.

powod do działania przeciw Polakom, wezwał braci niektórych, najechał z różnych stron Wołyń, i oddziały ich wojska poosobno w jednym czasie na przedniejsze stanowiska polskie uderzyły; w krótkim przeciągu czasu, cały ten kraj, nanowo zawładanym został i do Litwy przyłączonym (1).

1222.

R. 1349. 1350. *Zatargi ze Pskowem.*

W północnej stronie państwa wywiązały się także niespokojności. Xiążę Andrzej, syn Olgerda, był Xiążęciem Pskowskim, jakeśmy wyżej widzieli (§ 1197), lecz nie miał upodobania mieszkać w tém mieście wolném: przebywał on w Połocku, gdzie z obszerniejszą władzą, miał połączoną dostojność xiążęcą. Rządził w tamtém mieście Jerzy Witowtowicz, namiestnik Andrzeja, mąż znakomity, waleczny i bardzo lubiony od ludu, prawdziwy obrońca jego przeciw Niemców Inflantskich, czyhających na Pskowian przy każdém zdarzeniu, bez żadnej widocznej pobudki, prócz chęci łupow. Zdarzyło się w roku 1349, że Witowtowicz w Izborsku był na poświęceniu cerkwi jednej i w tej samej porze napadli na przedmieście rabownicy Niemieccy; waleczny namiestnik wziął oręż w rękę, wybiegł z miasta na czele nie wielkiej drużyny swojej, i poległ, gromiąc najezdników. W krótce

(1) Naruszewicz: T. VI. str. 225. Karamzin T. IV. str. 242.

po tym wypadku, żona jego powróciła do Litwy, a Pskowianie wzbraniali się nadal przyjmować namiestników Andrzeja. Tém obrazili Wielkiego Xiążęcia Olgerda, że kazał zabrać pskowskich kupców i towary skonfiskować, z samych zaś okup wziął. Xiąże Andrzej ze swojej strony począł uciskać Pskowian, od granic Xięztwa Połockiego, nawet wtargnął z wojskiem w roku 1350 i powojował bogatą włość Woronecką (1).

1223.

R. 1350. 1351. *Wojna z Polską.*

Nie jest wprawdzie rzeczą wyjaśnioną, jak daleko Xiąże Kiejstut, winien był obłudy, przyrzekając jakoby chrzest przyjąć. Dziejopisowie, nieoszczędzający honoru naszych Xiążąt, jako niewiernych pogan, bardzo bydź mogą niesprawiedliwymi sędziami: potępili oni Mendoga najniesłuszniej, oczernili Gedymina najbrudniej, co za dziw, że i Kiejstuta w tym samym rzędzie postawili? Żaden dziejopis Litewski nie wzmienia jednak o obłudzie tego ostatniego Xiążęcia, i gdyby tak było w istocie, zapewneby cokolwiek powiedziała Kronika Litewska; nam się przeto zdaje, że pośrzednicy między Królem a Xiążęciem, najwięcej winni; czy przez łatwowierność, czy niewyrozumienie, czy chęć przypochlebienia się Królowi i Papieżowi, za poryw-

(1) Kronika Pskowska u Karamzina T. IV. Nota 355.

czo rzecz wzięli. Cokolwiek bądź, Król Kazimierz widział się bydź mocno obrażonym, gdy i Wołyń mu podstępnie odebrano; zacząć przeto musiał od dyplomatycznych traktowań, w których zapewne nie brakło na wyrzutach; Kiejstut, zamiast odpowiedzi, zebrał rabowników litewskich i wysłał za lewy brzeg Bugu. Ponawiane te wycieczki, mocno były uprzykrzone dla kraju: ponieważ polskie hufce, zawsze spędzane z pola, nie mogły przeszkodzić zagonom rabowniczym. Naostatek zebrało się liczne wojsko z Litwy, Rusi Litewskiej i Tatarów, zapewne zaproszonych do pomagania, na czele którego był sam Wielki Xiąże Olgerd, towarzyszony przez braci Kiejstuta i Lubarta. Pierwszym przedmiotem był Lwow. Lecz miasto znaleziono mocno obwarowane i osadzone silną załogą; nie tracąc przeto czasu na długie szturmowania, opalono przedmieścia, zrabowano i poniszczono wsie okoliczne, nabrano mnóztwo jeńców i dobytku, po czém pociągniono ku Bełzowi, który zamek zdobyto. Za tém powodzeniem, wzięto warowne grody: Chełm, Włodzimierz i Brześć, bez żadnego prawie oporu. Uważać potrzeba, że to ostatnie miasto, ze znaczną częścią Polesia, nie było w mocy Kiejstuta, którego nawrócić starano się, przed powróceniem wydartej mu posiadłości, i to samo bydź mogło powodem do zerwania układow; gdyby bowiem Kazimierz

spaniale oddał mu Brześć, wziąwszy od niego słowo, zapewneby więcej skorzystała nawrócenia nadzieja: gdyż w całém życiu Kiejstuta postrzegamy w nim niezachwianą stałość przy daném słowie, i to znajdziemy cechą najwyraźniejszą jego charakteru. Dopiéro zaś utracił Król nie tylko Wołyń, ale i Brzeskie Polesie i część Rusi Czerwonej z Chełmem; nadto szkody wielkie poniosł przez rabunki i zniszczenia. Do tego mógł się obawiać odjęcia sobie i reszty Rusi: gdyż Wielki Xiąże miał mocne stronnictwo w obywatelach tamecznych, nienawidzących rzymskich katolików, jedynie przez fanatyzm religijny, w tamtych wiekach mocno panujący.(1) Król Kazimierz, nie odważył się wojska swego do Rusi wyprowadzić wprzódy, nim nie zebrał posiłki od Krzyżaków, Czechów, Pomorzan i innych sąsiadów swoich, nadewszystko wsparcie Króla Węgierskiego całej potęgi otrzymał. Z temi ogromnemi siłami, opatrzony błogosławieństwem papiezkiém dla walczących rycerzy, wtargnął na Wołyń i przycisnął nasamprzód Lubarta. Kiejstut pośpieszył na pomoc bratu z rycerstwem swojém i mężnie w otwartém polu stawili oba czoło; lecz, przywaleni potęgą przewyższającą, oba się dostali w niewolę. Włodzimierz zdobyty, Bełz, Chełm i cała ta część Wołynia, oprócz Łucka i Brześcia, zajętą została. Lubarta Król Węgierski wypuścił na słowo, że da

(1) Na białym niżej po str. 96. znak

okup umówiony, albo się stawi na oznaczony czas i miejsce, czego, powiadają polscy dziejopisowie, ten Xiąże nie dotrzymał. Kiejstut, zawsze fortelny w działaniach swoich, znalazł sposob zpod straży Polaków wymknąć się szczęśliwie (1). Chociaż kronikarze milczą o szczegółach tych wypadkow, jednakże widać, że Krzyżaków pomoc Królowi, ograniczała się na manewrach nad granicą Litewską od strony Niemna; przez co Wielki Xiążę był zatrudniony w swoim kraju, obserwowaniem niebezpiecznego nieprzyjaciela. Nawet widać, że po ucieczce Kiejstuta, przyszło do przymierza z Królem Polskim i podziału Wołyniem: gdyż spokojność, od roku 1351 w tej stronie trwająca, każe się tego dorozumiewać; aniby inaczej Olgerd nie przedsięwziął tak śmiało, następnie opowiadać się mającej wyprawy. Jakoż mamy tego dowod dyplomatyczny, w przymierzu między Olgerdem, Wielkim Xiążęciem Litewskim i synami jego, oraz Xiążętami Jerzym i Alexandrem Narymundowiczami z jednej, a Kazimierzem Wielkim, Królem Polskim z drugiej strony, w którém oznaczone zostały na Polesiu, Wołyniu i Podolu granice między obiema państwami; wyliczone i opi-

(1) Naruszewicz: T. VI. str. 223—228. Podczas tej wojny Polacy raz pierwszy mieli w wojsku swojém działa, prochem strzelające, na pole wyprowadzone. Mikłaszewski: Rys hist. pols. wyd. 4-te str. 91.

sane zamki, do Lubarta należące. Z warunkiem zachowania Polesia Brzeskiego przy posiadłości Kiejstuta. Zastrzeżono między Lubartem, jako posiadaczem Wołynia i Królem pomoc wzajemną w wojnach, przydarzyć się mogących z obcym nieprzyjacielem. Oznaczono sędziów polubownych, spory między obywatelami państw obu zajść mogące, rozpoznawać powinnych. Zabezpieczono nawzajem nietykalność posiadłości, stosownie do dawnych zwyczajów; dawniejsze przymierza skassowano (1).

1224.

R. 1351. 1352. *Wojna Podolska.*

Po zakończeniu wojny z Polską, Wielki Xiążę Litewski, obrócił swoje siły wojenne w strony Podola. Kraj ten, dziedzina starożytnych Scytów, nieskończonym odmianom podległy, po ich upadku, miał lata swojej pomyślności, mieszkańców Sławian i rozliczne grody; lecz napady Pieczyngów, Połowców, nakoniec Tatarów, prawie go zupełnie wyludniły, że

(1) Olgerdi Ducis Lithuaniae et filiorum eius foedus cum Casimiro Magno Rege Poloniae, et duobus Ducibus Georgio et Alexandro. In quo describuntur fines ditionum et Arces in Volhynia et Podolia, quae ad Lubartum Ducem pertinere debent. Item quod arces in Podlasze Kiejstuti esse debent. Promittunt vicissim inter Regem et Lubarthum auxilia, et Judices deputantur, qui cognoscant de iniuriis. Item cavetur ne alteri alterorum bonis vtantur, fruantur, praeter ueterem consvetudinem, et cassentur vetera pacta. Cromeri Index Archivi Cracov. MS. N. 374.

na całej przestrzeni, między Dnieprem i Dniestrem gdzie niegdzie tylko znaleśdź można było lepianki, zamieszkane przez Sławian, jako pozostałych resztek z pokoleń ludnych mieszkających niegdyś nad morzem Czarném, albo przybyłych w sposobie zbiegowstwa z Ruskich krajow (1). Ziemie te bez pana, bez rządu i prawie same sobie zostawione, z przyczyny tylko żyżności i łagodnego klimatu ludziom upodobane, już dawniej ściągnęły na siebie uwagę Wielkiego Xiążęcia Gedymina, gdyż on przed kilkunastą laty, polecił wnukom swoim, synom Koryata: Jerzemu, Alexandrowi, Konstantemu (2) i Teodorowi, szukać sobie posiadłości w ob-

(1) Że Podole, w części zapewne przyleglejszej Dniestrowi, Kazimierz W. Król Polski był zawojował, świadczą mowy sejmowe Senatorów Polskich z czasow Kazimierza Jagiellończyka. (Panowanie Kazimierza przez Albertrandego. T. I. str. 67. 68.) Lecz pod epokę, o której mowa, ta kraina pana nie miała.

(2) Ten Xiąże Konstanty, bydź musiał w swoim czasie człowiekiem niepospolitym, kiedy Król Kazimierz W. wzywał go do Krakowa, chcąc mu następstwo tronu po sobie zostawić. Co on miał odmówić, dla tego, że Ruskiego wyznania wiary zrzec się nie chciał. Kron. Ręk. Lit. Bych. str. 36. Kojałowicz to kładzie pod rokiem 1339 (pag 196.) Lecz jego chronologia mylna. Król Kazimierz był jeszcze młody, zaledwie rok trzydziesty poczynający (urodził się 1310 secund. Kalen. Maii), chociaż postradał pierwszą żonę Annę r. 1339, Czerwca 28, miał dość jeszcze czasu myśleć o powtórném małżeństwie. Błąd jeszcze ten mógł ztąd urość, że jakoby na zjezdzie, czyli Sejmie Krakowskim 1389, Król siestrzana swego, Ludwika Węgierskiego, uznał za następcę tronu, w przypadku nie mienia potomków płci męz-

szernej krainie Podola, przebieganej kiedy niekiedy przez poborców Tatarskich, czyli zdzierców peryodycznych. Według wszelkiego prawdopodobieństwa, już się tam snuły bandy kozackie, mające swoje obozowiska, siecze, w miejscach ukrytych i warownych, przytułek zbiegów i od ucisku Tatarów kryjących się ludzi; one się połączyły z Xiążętami Litewskiemi, a przez to samo, lud osłonę miał niejakąś od uciążliwości barbarzyńców. Ci Xiążęta założyli, albo odnowili warowne grody niektóre: Smotrycz nad rzeką tego nazwania, Bokota na górze, gdzie był monaster Czerńców Ruskich, takoż z powodu łowow zwiedziwszy rozwaliny starego Kamieńca, wznowili grod na nich. Lecz Tatarzy, około roku 1350, doświadczyli w koczowiskach swoich okropnej zarazy, Czarna-Śmierć zwanej; po czém głód wielki nastał, z tej przyczyny najechali Podole w roku 1351. Xiążęta Koryatowicze wezwali pomocy Wielkiego Xiążęcia Olgerda, który nie zaniechał pośpieszyć z liczném wojskiem, wypędził Ta-

kiej. Mogło się to ściągać do siestrzana, ale nie obcego Xiążęcia. Wiadomo zaś, że na Sejmie w Zantochu, Ludwik urzędowie w r. 1355 następcą był uznany (Naruszewicz. T. VI. str. 258). Musiał więc Konstanty bydź w Krakowie niebawnie przed tym rokiem. I zapewne podczas przyjaźniejszych stosunkow z Litwą, tojest: jakoś po roku 1351. Był on krewnym Krola Kazimierza, po żonie Annie, której się godził synowcem.

tarów z Podola i nad Sinemi-Wodami otrzymał stanowcze zwycięztwo nad trzema wodzami bracią między sobą: Hadżybej, Kutłubuk i Dimitry zowiącymi się (1). Po czém uganiał się za Tatarami aż po równinach Krymu, skąd powrócił zwycięzko (2). Po tém zabezpieczeniu kraju, Wielki Xiąże poruczył zwierzchniczą nad nim władzę, Xiążęciu Konstantemu Koryatowiczowi, z obowiązkiem ulegania swojej zwierzchności. Braciom innym, inne wskazane były dzierżawy. Jerzy przeniósł się na Xiążęcia do Wołoszczyzny, gdzie został otrutym. Teodor po śmierci ojca, około tego czasu przydarzonej, objął spadkiem Nowogródek. Alexander służył Królowi Kazimierzowi, i otrzymał od niego zamek Olesko, w Ziemi Włodzimierskiej. Xiąże Podolski Konstanty, w prędkim czasie umarł. Teodor objął po nim to Xięztwo, zapewne za wiedzą Wielkiego Xiążęcia; lecz ugruntowawszy się na niém, nie chciał podlegać stryjowi, owszem wszedł w zmowę z Królem Wę-

(1) Kojałowicz, porządkując mylną chronologią Stryjkowskiego, odnosi to zwycięztwo do roku 1331. Lecz Kronika ręk. Litew. Bych., położywszy datę roku 1351, zaczyna te sprawy szczegółowie opisywać str. 35—37. Dzieje Polskie zgodne są w tém miejscu z Kroniką i jej rachuba chronologiczna, gdzie tylko jest położona, wytrzymuje krytykę.

(2) Pamięć tej pierwszej wojny Krymskiej Olgerda dochowały Kroniki Ruskie. cf. Karamzin T. V. str. 13. Nota 12. Stryjkowski str. 375, pomieszał te rzeczy z następnemi i anachronizm popełnił.

gierskim, którego sobie przybrał za protektora. Olgerd, nie czekając dojrzenia tych związkow, już był z wojskiem powtórnie w tymże roku na Podolu i przyprowadził z sobą Tatarów, zapewnie po zwycięztwie nad Sinemi-Wodami, na żołdzie w wojsku Litewskiém zostających, albo tych, co jeszcze za Gedymina służbę wojskową przyjęli (§ 1106.). Teodor miał zamki warowniejsze osadzone Wołochami: Bracław, Sokolec, Smotrycz, Kamieniec, które za jednym razem Litwini zdobyli, ostatni w nocy, przy czém i namiestnika Teodorowego, Nestata, pojmano; sam zaś umknął do Węgrów, trzymających wtedy Pokucie. Król Węgierski z całą uwagą jął się strony Teodora, i ogłosił się panem zwierzchniczym Podola, na mocy nadań papiezkich. Obrażony tém Wielki Xiążę, nakazał do Tatarów Zadnieprskich i Naddońskich, którzy w ogromnych tłuszczach, podobnych do szarańczy, wysypali się na Podole. Wojsko Węgierskie było w drodze, pod dowództwem Andrzeja, Wojewody Siedmiogrodzkiego; zeszło się ono z wielkoxiążęcém, między Bracławiem i Kamieńcem; bitwa się wywiązała krwawa i uporczywa. Węgrzyni doborem rycerstwa, uzbrojeniem i umiejętnością taktyki, przeważyli daleko przewyższające siły przeciwników swoich, złamali zastępy ich i rozproszyli, po znacznej stracie obustronnej. Tatarzy zebrali się w kupę i śpiesznie rzu-

cili się ku Dnieprowi; co postrzegłszy Węgrzy, przypisali to poruszenie obawie i poszli w pogoń; lecz przypłacili tę popędliwość stratą koni i ludzi, wszedłszy w puste stepy, dla niedostatku żywności, w porze roku najniepogodniejszej. Wtenczas łatwo było wyprzeć Węgrów z Podola i utrzymać się przy warownych grodach. Odtąd zabezpieczone było dla Litwy posiadanie tego kraju. Piotr Gasztołd, był pierwszym namiestnikiem tamecznym, z ramienia Wielkiego Xiążęcia (1). Teodor Koryatowicz, z wielą stronnikami swojemi, przeniósł się do Węgier i mieszkał w Munkaczu, gdzie i cerkiew greckiego wyznania fundował (2).

1225.

R. 1352. *Ochronienie Smoleńska.*

W drugiej stronie państwa, w tymże samym czasie, zasłaniał takoż Wielki Xiąże Olgerd, od obcego ucisku sprzymierzone z sobą kraje. Wielki Xiąże Symon, powziąwszy jakąś urazę do Smoleńszczan i ich Xiążęcia, szedł z ogromném wojskiem na spustoszenie bratniej ziemi. Olgerd wysłał posłów swoich przeciw niemu, którzy zawarli przymierze po-

(1) Kronika ręk. Lit. Bych. l. c., Naruszewicz: T. VI. str. 240—242.

(2) Bazylewicz: Notitiae fundationis Theodori Koriatovitis pro religiosis Ruthenis in monte Csesnek ad Munkacs.

koju; chociaż z Wyszegradu nad rzeką Protwą, gdzie posłowie litewscy Symona znaleźli, szedł jeszcze cokolwiek dalej i nad rzeką Ugrą stanąwszy, skłonił się do żądania Olgerda. Powróciwszy Symon z tej wyprawy, umarł w samym kwiecie wieku, podobno od zarazy, grassującej w Rossyi (1).

1226.

R. 1352.
Czarna Śmierć.

Tę klęskę powszechną w Europie i przechodnią przez wszystkie kraje, poprzedziły zjawiska meteoryczne nadzwyczajne: w roku 1351 ukazał się kometa bardzo świetny i wyraźny; potém burze nadzwyczajne w początku Maja nieźmierne szkody na morzu i lądzie poczyniły, waliły się lasy, upadały domy i wieże po miastach (2). Ukazała się wreszcie 1352 w Litwie zaraza Czarna-Śmierć. Powiadają, że się wylęgła w Chinach, gdzie zniszczyła około trzynastu milionow ludzi, potém, przebiegłszy Azyą, przez Syryą dostała się do Grecyi, zkąd Genueńskie okręty przywiozły ją do Włoch. Drugą zaś drogą doszła Rossyi, przez Tatarów naniesiona, u których od roku 1346, już była znajomą. Nowogród, Pskow, Smoleńsk, Litwa, doznały tej plagi; że prawie trzecia część lu-

(1) Latopisiec Daniłowicza: str. 172. Karamzin: T. IV. str. 244.

(2) Schütz: fol. 73. Łuk. Dawid: B. VII. S. 38.

± do str. 81. przypis (1).

Tych czyrnow nazywają inaczej kronikarze niektó-
rzy: Kattubej, Kaczybej i Dymeter.

[+ do str. 10. dalszy ciąg przypisu.
Kronice roku 1341 odznaczył się straszliwie
mroźną zimą. Nyenstädts Livl. Chro-
nik wyd. Napierskiego. s. 37.

[→ do str. 81. wstawka w tekst do ⌐

chersonici uzwiązanie i podległości tatarów
będąc musieli wystąpić w pole przeciw
Litwinom, co spowodowało zapewne
uderzenie na Cherson i zdobycie tego
grodu, stolicy starożytnej rzeczypospoli-
tej, osadniczej greckiej. (x). skąd ....

(x) Wyprawa Olgerda do Krymu i zdobycie
~~...~~ miasta Chersonu, niepodlega wątpli-
wości, tylko daty nieoznaczono dokład-
nie, jako w całym ciągu rzeczy od Końca
panowania Gedymina do śmierci Olger-
da; podobno Stryjkowski nieumiał się
w tej mierze znaleźć. Ślady czynności
Litwinów, jeszcze w XVI wieku widział
Michalon postępując do Krymu. Tam
wały, ~~...~~ kurhany, studnie, kopaniny,
i okazowiska, nosiły jeszcze nazwania
Gedyminowych. Naruszewicz Taurypka
p. 86. Michalonis legatio ad Tarkaros. Sie-
strzeńcewicz Hist. de la Tauride. 2. Ed. p. 294

✝ do str. 28: dalszy ciąg przypisu (1).

Szczegół napadu na Jawnutę, wyjęty z jakiejś kroniki, czy pamiętnika byłego vice Marszałka powiatu Lidzkiego ś.p. Buczyński, który czytałem w rękopiśmie tego zacnego męża, między innemi historycznemi wyciągami, z pism znajomszych. Ten rękopism przed 20 laty miałem oddzielony sobie do przejrzenia. W nim powiedziano: że Kiejstut zmówił się z poplecznikiem Jawnutowym, niejakimś Iwanko, czyli Wańko Rusinem, a ten dostawił napad nocny na zamek dolny wileński, w którym młody wielki Xiążę nie spał, lecz potrafił umknąć do zamku górnego; ~~ale i tam~~ wpadłszy i tam nie uważając się być bezpiecznym, przez skrytą pod ziemią galerję spuścił się nad brzeg Wilejki, którą po łodzie przebywszy udał się w góry Trzyzemi zwane, ku Antokolowi uszedł. Później niecnie Kiejstut za tego Wańkę Rusina wydał córkę swoją

najmłodszą

najmłodszą, która z wiarą chrześcijańską,
przyjęła imię Zofija. Według innych,
ten sam Ruszczyńskiego powiada, że
Iwaśka był nie Jawnuta ale [illegible]
pokrewieństwem i pochodził z familij Knia-
ziów ruskich. On to potrafił zjednać
sobie dowodzących straży obu zamków
Wileńskich.

☠ do str. 65. przypisu (1) ciąg dalszy

Historyk wschodniego cesarstwa Kantakuzen, którego syn Andronik umarł z tej zarazy zostawił jej rozciągły nam opis. ~~opis, z czego też widzać~~ z czego widać że to była Dżuma wschodnia, z pewnemi symptomatami połączona.

⸸ do str. 25. ciąg dalszy przypisu (4).

O obcurych [illegible]. M. Albertus Argentinensis. p. 131. Germaniae Historicorum pars altera Francofurti 1585. Tak opowiada: Temporibus praedictis rex Lithuaniae gentilis, iuvenis et recens (Za pewne Jaunut), tempore ipsius Clementis, Fratres Teutonicos sanctae Mariae in Prussia et Livonia plurimum infestavit, multa christianorum milia occidendo, et conversos ad fidem reducendo in perfidiam. Venerunt autem Magistro Ordinis sequenti anno, scilicet sub anno Domini M.CCC.XLV (1345), in subsidium, reges Hungariae, Bohemiae, Marchio Moraviae filius Bohemi, Comes Holandiae, et multi dominorum. Sed propter desidiam Magistri, de eis diffidentis, cum venissent in terram Lithuaniae, et diceretur regem Lithuaniae in Prussiam ex alia parte ingressum, reversi sunt, et infecto negotio discesserunt. Ob quam desidiam deposito Magistro, alter vice eius est substitutus.

dności wymarła; w przeciągu jednego lata, na zimę znikała i już się nie ukazywała chyba w świeżej stronie. Choroba się poczynała od gruczoła pod pachwiną, wnet napadała uduszliwość i krwawy womit, nazajutrz, lub trzeciego dnia najdalej, umierał chory z gangreny wewnętrznej; niektórym przerywał się ów gruczoł, wyciekało mnóztwo ropy, człowiek do zdrowia przychodził, lecz to bardzo rzadkie bywały zdarzenia. Umierało najwięcej ludzi młodych, w samej czerstwości wieku będących. Wędrowna ta zaraza, lubo po sobie ślady wielkie wyludnienia zostawiła, wkrótce przez przyrost nadzwyczajny ludności, prawie zagładzoną była. Zdaje się, że przyrodzenie usiłowało nadgrodzić ubytek w ekonomice swojej (1). Szczególny takoż fenomen przypadł w tymże roku: około Zielonych Świątek, spadł śnieg obfity i pokrył ziemię na łokieć grubości; przelęknieni rolnicy, rozpaczać już poczynali o swoich zasiewach, ponieważ do sześciu dni ziemia pod śniegiem była. Lecz po tym czasie, deszcz ciepły śnieg stopił, nastała tak piękna pogoda i rok szczęśliwy, że najpożądańsze przyniósł urodzaje (2).

(1) O tej zarazie pisali oprócz kronik znajomszych: Dalin: Geschichte des Reichs Schweden, T. II, S. 384 sequ. Monfoçon: Monum de la Monarchie Fran. T. II. p. 282. Schulz: Gesch. des Osman. Reichs, T. III. S. 266. Gadebusch: Livl. Jahrb. T. I. S. 141. i inni.

(2) Łuk. Dawid. B. VII. S. 39.

1227.

R. 1352 *Napad na Żmójdź.* Na Żmójdzi jednakże poprzedził zarazę silny napad krzyżacki. Wielki Mistrz, Henryk Kniprode, po długiém niewidzeniu w Prussach gości zagranicznych, otrzymał, na początku roku 1352, odwiedziny: Burgrabiego Norimberskiego, Hrabiego Oettingen i innych znakomitych wojowników ze ślubu. Zebrawszy przeto na prędce znaczne wojsko, poszedł w ich towarzystwie podczas Mięsopustu do Żmójdzi, gdzie powiaty Gessowski, Ejragolski, Rosieński, aż do Widuklow splądrował. Lecz raptownie uderzyła wielka odliga, zmuszająca do śpiesznego odwrotu. Wtenczas wojsko Litewskie w silnych oddziałach pokazało się. Nie było innej drogi nad tę samę, którą już pierwej przebyto, tojest: przez Pastow do Ragnity, miejscami zupełnie spustoszonemi. Musiano pośpiech podwoić, zdobycz, jeńców, zasoby, wszystko uroniono. Konie pod rycerzami, albo z głodu wypadły, albo ginęły na przeprawach: nie lepiej i z ludźmi się działo, tak dalece, że Wielki Mistrz ledwo w Ragnity murach zebrał smutne resztki niepomyślnej wyprawy, i to w bardzo szczupłej liczbie (1).

1228.

R. 1353 *Napad na Samlandyą.* Obrażony był Wielki Xiąże słusznie tym napadem, bez celu, bez przewidze-

(1) Voigt: B. V. S. 91. 92.

nia skutkow uczynionym, jakby jedynie na wezwanie do zapomnianej przez dwa lata walki, niezgodnej z ludzkością i własnym interesem obu narodów. Czasy się nawet zbliżały do ukształcenia i tolerancyi opinij politycznych; poczynano owszem wątpić o zbawieniu dusznêm za zabicie poganina obiecanêm przez fanatyków klasztornych. Lecz biada temu od kogo zgorszenie pochodzi: doznał tej prawdy Zakon Krzyżacki ~~w zimie poczynającej się roku 1352.~~ Skoro mrozy ~~załamawszy zgorszenie się Czarnej Śmierci~~, ożyła chęć zemsty w Litwinach, za niedawne opustoszenie najludniejszych powiatow Żmójdzi. Wielki Xiążę Olgerd, stanął na czele licznych zastępow, mając w towarzystwie Xiążęcia Trockiego, Kiejstuta i syna jego, Xiążęcia Smoleńskiego Patirga (1), które, jak powódź okropna, ukazały się w pierwszych dniach lutego roku 1353 nad Haffem Kurońskim, że miesz-

---

(1) Nie można przyganiać postrzeżeniu, stosownie do dyplomatow uczynionemu, przez Pana Voigta, że ten Xiążę właściwie nazywać się powinien Patirke, albo raczej Patirg: gdyż ten sposob pisania ma znaczenie w mowie Litewskiej; odpowiada trudności, przez długie targowanie się pokonanej, jakby skromności Westalki Biruty zwyciężonej: gdyż on był pierwszym jej synem. *Tirg*, z trudnością kupiony i dopiéro jest w mowie Łotewskiej. Że on był w tej dacie Xiążęciem Smoleńskim, uczy Wigand ap. Voigt: B. V. S. 93. Lecz w młodym był jeszcze wieku, ponieważ podług Tab. genealog. urodził się 1339. Miał synów Alexandra i Iwana, jak dowiodł P. Voigt: B. V. 176. 178. 179. przypisy.

kańce nie mieli czasu ratować się ucieczką do zamków. Wojsko, zaszedłszy pod Łabiawę, podzieliło się na cztéry części: jedna szła wzdłuż Haffu w okolice Szak, druga przedarła się do Powundy, trzecia w kierunku południowym wpadła w obwod Kajmów, naostatek czwarta ciągnęła wzdłuż Dejmy rzeki; wszędzie zwyczajne morderstwa, spustoszenia, zabory popełniano, samych kobiet i dzieci z okolic Szak siedmset, z Kajmów pięćset, wrzucono na sanie i razem z mieniem i bydlętami uprowadzono do Litwy. Jednakże czwartemu oddziałowi, będącemu pod dowództwem młodego Xiążęcia Smoleńskiego, źle się powiodło: gdy bowiem, nabrawszy czterysta jeńców, ciągnął koło Łabiawy, Kommandor z Ragnity, Henning Schindekopf, zrobiwszy na drodze zasiek, wypadł z zasadzki i odparł go z wielką stratą. Przymuszony wziąć inny kierunek powrotu, udał się ku Haffowi, mając za sobą w pogoni wzmienionego Kommandora; trafił na bagna źle zamarzłe i nie mało koni potracił. Wówczas oddział ten rzucił się przez rzekę Dejmę, której słaby lód połamał się w przeprawie i ze stratą pięciuset jeźdźców przebrał się na drugą stronę (1). Xiąże Patirg zapadł z koniem na

---

(1) P. Voigt: niewłaściwie zwiększa zwycięztwo nad Dejmą, licząc stratę litewską tysiąc pięćset ludzi. Schütz, czerpający z oryginału kroniki Wiganda spółcześnego, fol. 74, kładzie pięćset. Trudno bowiem i tak zgodzić się, aby tyle

rzece i byłby utonął, gdyby go sam Schindekopf nie uratował. Wziął w niewolę młodziana, podał pomoc do ogrzania się i pokrzepienia zdrowia, po niejakim zaś czasie powrócił ojcu zdrowego bez okupu (1): czyn wspaniałości Krzyżaka jedyny, w całym ciągu dziejow Litewsko-Krzyżackich. Ci, którzy z tego pogromu ku Haffowi ujśdź mogli, ponieśli jeszcze klęskę w bitwie z pogonią, w której czterdzieści pięć mężów dostało się w niewolę, oprócz pobitych; reszta poszła w rozsypkę i wielu się zbłąkało, że nieprędko powrócić mogli do swoich. Kiedy Xiążę Patirg, po bitwie nad Dejmą, przejeżdżał przez Welawę, postrzegł ciało jednego z jeńców, rycerza znakomitego rodu, którego zamordowano niezwykłym sposobem męczarni; wzruszony tym widokiem, prosił aby mu pozwolono zwyczajem ojczystym pogrzeb sprawić; co gdy otrzymał, kazał ciało na stosie spalić (2). Co się tycze trzech innych oddziałow,

---

na tak małej rzece utonąć mogło, na której dość puścić dziesięć koni na połamanie lodu, a reszta przepłynie z łatwością przez kilkanasto łokciową szerokość rzeki; a jeszcze dodaje, że Dejma do Haffu ciała pobitych unosiła, chyba pod lodem, którym pokrytą razem z Haffem była!!!

(1) *Frater Henningus extraxit Regem* (*Patirg*) *de flumine Deime et in rheda letus posuit eum et misit domum, volens Regi Kynstute complacere eo, quod fuit filius et eum ei pro magna presenta presentare.* Wigand ap. Voigt: B. V. S. 95.

(2) U Wiganda powiedziano krótko o tém męczeństwie: *Pudibunda fuerunt detruncata.*

te bez przeszkody swoję rzecz zrobiły i przeszły na powrot granicę. Po tym wypadku stanęło zawieszenie broni, podobno na rok jeden (1).

1229.

R. 1354. *Napad na Prussy.*

Zaledwie czas rozejmu upłynął, gdy w roku 1354, jakoś w miesiącu Lutym, Olgerd i Kiejstut, wpadli niespodzianie w okolice Reszla, i tam zwyczajnym sposobem zagony szeroko rozpuścili. Jednakże rządzca wojskowy Biskupa Warmińskiego, Henryk Obart i drugi Krzyżak, Henryk Kranigfeld, połączywszy zebranych przez siebie ludzi zbrojnych, poszli w pogoń za Litwinami, już na powrocie będącymi, stoczyli bitwę i ze znaczną stratą ich z pola zegnali. Zwycięztwo zdawało się już pewném bydź na stronie Krzyżaków, gdy Litwini zatrzymali się w dogodném stanowisku, stawili powtóre czoło pogoni, oraz manewrami swojemi do tego doprowadzili, że wojsko Krzyżackie otoczoném ze wszystkich stron zostało i zniesione było do szczętu, albo w niewo-

---

(1) Ap. Voigt: B. V. S. 95. 96. Cronic. Henr. de Knygton: de Event. Angliae in Hist. Angl. Scrip. Lond. 1652 p. 2604, mówiąc pod r. 1351 i 1352 o podróży Xiążęcia Lankastru do Pruss, dla walczenia z poganami, między innemi mówi: — *sed ante adventum suum in Spruciam, treuga per plures annos capta est in ter christianos et paganos, quod multum ei d splacuit.* Omyłka w datach, gdyż tu jest mowa o rozejmie w roku 1353 zawartym.

lę zabrane; między ostatnimi oba rycerze dowodzący znajdowali się, zaledwie kilku z życiem uszło. Poczém Litwini, spodziewając się silniejszej pogoni, tak śpiesznie dążyli ku granicy, że nie mało jeńców ranionych i chorych, których uwlec z sobą niemogli, porzucili po drodze (1).

1230.

R. 1354. Napad na Polskę.

W tym właśnie roku, Xiążę Wołyński Lubart, w miesiącu czerwcu wyprawę zrobił przeciw Polakom, zaszedł pod Halicz, zdobył miasto, poplądrował wiele włości na Rusi Czerwonej i powrócił z łupami bez przeszkody do Łucka. Następnie we Wrześniu ponowił napad i aż nad Wisłą pod Zawichostem się oparł, gdzie niemało szkody poczynił. W odwrocie uderzył na Włodzimierz i opanował miasto z przyległościami, które do swego rządztwa przyłączył (2).

1231.

R. 1354. Napad na Prussy.

Z Krzyżakami przez całe lato nieprzyszło do czynienia: obie strony spokojnie się zachowały; za to w zimowej porze, Litwini pod przewodnictwem Xiążąt swoich wtargnęli plądrując do Samlandyi, ominęli Królewiec i zaszli aż pod Wartenburg; po czém zręcznym obrótem uszli narabowawszy się do swego kraju. Krzy-

(1) Voigt: B. V. S. 103. 104.
(2) Naruszewicz: T. VI. str. 245.

żacy, nie mając wojsk zagranicznych, ani rycerzy odważnych, przeszkadzać temu zniszczeniu nie mogli (1).

1232.

Ostróżności Krzyżackie.

W ciągu lat kilku, około epoki obecnej, wyraźną przewagę Litwa okazywała nad Krzyżakami: rzeczy nawet doszłyby do tego stopnia, że nie miałaby żadnego powodu do obawy z tej strony. Lecz Zakon walczył za pomocą całej Europy chrześciańskiej, wspiérany opieką czynną Papieżów, miał przeto środki niewyczerpane i tém niebezpieczniejsze, że nieprzewidzianie działać mogące, niekiedy najsilniejszym sposobem. Słusznie przeto starał się Wielki Xiąże zabezpieczyć swoje granice od napadow: na ten koniec, użył jeńców, będących w znacznej liczbie, i ludzi krajowych, do porobienia ciągłych zasiekow, tam rzecznych, okopow i różnych przeszkod, na całej przestrzeni granicy Pruskiej. W pewnych odległościach rozłożone były place broni osadzone ludźmi, którzyby pierwszy opor dadź mogli nieprzyjacielowi, uczynić znaki trwogi, wskazać kierunek poruszenia napadu, iżby lud wiejski miał się na ostróżności, i pograniczni dowódzcy mogli się sposobić do odpornego działania. Te urządzenia straży, obrony, ostróżności i policyi nadgranicznej, tak

(1) Ibidem. Kojałowicz: Hist. Lit. P. I. p. 522.

były mądrze za Olgerda uporządkowane, że Krzyżacy bardzo niewygodne mieli położenie z tej strony; nie mogli ani łotrzyków, ani szpiegów do Litwy posyłać, związki nawet lądem z Inflantami były niepewne. Musieli w tym względzie sami do fortelow udawać się: naprzód jeżeli szło o przedsięwzięcie wyprawy do Litwy, starali się z największym sekretem i ostróżnością robić przygotowanie, szczególniej, aby nikt nie wiedział o kierunku napadu, którędy zasieki przechodzić mają; zbliżywszy się nad granicę, składali radę i podług doniesień szpiegów swoich, czynili rozporządzenie. W pismach swoich używali cyfer, znakow i omówień umówionych (1).

1233.

R. 1355. Napady na Litwę.

Nie można zarzucić Wielkiemu Mistrzowi Henrykowi Kniprode, wielkiej ochoty do wytępiania niewiernych, jaka poprzedników jego zajmowała najczęściej umysły: rozsądny, z wielką rozwagą rządzący krajem i Zakonem, więcej poświęcał starań około urządzeń wewnętrznych ibezpieczeństwa, niżeli płochym awan-

(1) Voigt: B. V. S. III. przytacza z badań swoich wiadomość o tém: Cyfry naprzykład były: ┘ znaczy Kurlandyą, lub Inflanty. L znaczy Rusnią i dalszy kraj pogański. Γ znaczy Prussy. ∠ warownie nadniemnowe. ▬ po dacie położony oznacza, że nieprzyjaciel nic nie wie i t. d. Omówienia wypisane są w Dodatku V, chytrości wojenne.

turniczym przedsięwzięciom. Lecz Papież, Klemens VI, zapewne gniewny na Xiążąt Litewskich, za odrzucenie korony królewskiej i nieprzyjęcie przełożenia o nawróceniu się, poduszczał Krzyżaków do wojny z Litwą pogańską (1). To zmusiło Wielkiego Mistrza do przedsięwzięcia wyprawy w roku 1355, w porze zwyczajnych napadow zimowych, tojest: na początku Lutego. Dowodził nią Marszałek zakonny, Siegfried Dahenfeld z licznem żołnierstwem: w przeciągu dni pięciu przebiegł on powiaty: Wajkiski, Ejragolski i Miednicki, po czém przez Ragnitę powrocił, bez wielkiej korzyści, ponieważ lud wszędzie miał się na ostróżności. W ciągu lata uskuteczniono napad letni, z takimże skutkiem i z podobną szybkością. Za nadejściem zimy gotowano się w Ragnicie do nowego przedsięwzięcia, które nie przyszło do skutku, ponieważ ogromny pożar o Bożém Narodzeniu, całą tę warownię w perzynę obrócił, z końmi, bydłem i wszelkiego rodzaju zapasami. Ten przypadek był bardzo niepomyślnym dla Zakonu, gdyż Ragnita uważała się za przedmurze w tej stronie kraju i była składem rzeczy do wypraw potrzebnych. Trzeba więc było wszelką usilność obrócić na odbudowanie ważnej warowni. Gdy zaś w roku następnym 1356, jeszcze budowle nie były zupełnie gotowe, mię-

---

(1) Raynald i Annal. eccles. a. 1354 N. 25.

dzy Wielkanocą i Zielonemi Świątkami, powtórny ogień zniszczył je całkowicie. Ten drugi przypadek i wiadomości z Litwy otrzymane, nabawiły trwogą i kłopotem Krzyżaków: co najśpieszniej wzięli się do odbudowania zamku: roboty szły z takim pośpiechem, że w przeciągu cztérech tygodni, już były warownie w stanie obrony, budynki mieszkalne i dalsze wznosiły się z prędkością. Kommandorem naznaczony Kuno Hattenstein. Wielki Mistrz, sam przybył do Ragnity, aby urządzić takoż odbudowanie warowni Szalawskiej, czyli starożytnej Tylży, która przed niewielą laty zburzoną będąc przez Litwinów, w rozwalinach zostawała. Obwarowanie tego miejsca, zależeć miało na głębokim przekopie, który się ciągnął przez półmili, aż do jeziora Ragnitańskiego. W czasie obejrzeń tych robot, zdarzyło się, że Henryk Kniprode złamał goleń prawą, przez jakiś przypadek, co mu czas niemały było przeszkodą do zatrudnień rządowych (1).

1234.

R. 1354. 1359. *Rzeczy Ruskie.*

Zwracając uwagę w strony Rusi, postrzegamy w tej porze rzeczy na stopie wcale pomyślnej dla Litwy. Stosunki domu Wielko-Xiążęcego z najpierwszymi Xiążętami tamecznymi, przyjaźne były i związki

(1) Voigt: B. V. S. 112. 113.

pokrewieństwa się pomnażały. Borys Konstantynowicz, Xiąże Suzdalski, starał się o rękę Xiężniczki Agrypiny, córki Olgerda, i w roku 1354 poślubił ją sobie; wzajemnie synowiec Wielkiego Xiążęcia, Alexander Koryatowicz ożenił się z córką Wielkiego Xiążęcia Symona w roku 1356 (1). Do tego prowincye Ruskie, wschodnie względem Litwy, przechodziły jedna po drugiej pod panowanie Wielkiego Xiążęcia Olgerda. Zwłaszcza w tych latach, kiedy Han Tatarski, Czanibek, utracił życie z rąk syna swojego Berdykczá, i ten swawolny człowiek, wybiwszy dwónastu braci swojej, zrobił rewolucyą w Hordzie (2); zdawały się sprzyjać okoliczności przechodzenia drobnym Xiążętom Ruskim pod hołdownictwo potężnego Monarchy Litewskiego, dla uwolnienia się od jarzma poborców Tatarskich, i odkupników podatkow, którymi po większej części byli Żydzi z Krymu. Smoleńskie Xięztwo, Brańsk i cała Siewierszczyzna, już należało do Litwy (3). Rżew w roku 1356 o-

(1) Latopisiec Daniłowicza: str. 175. Karamzin: T. IV, Nota 377, text str. 255. Niewiadomo skąd on wziął imię Koryatowicza Dimitr, tych Xiążąt było tylko cztérech braci (§ 1224); tym zaś nowożeńcem nie mógł bydź kto inny, jak Alexander, gdyż Jerzy i Konstanty już nie żyli, a Teodor był wygnany z kraju. Może bydź, że Alexander, pierwej Rzymskiego będąc wyznania, żeniąc się z Xiężniczką Moskiewską, przyjął obrządek Ruski, z imieniem Dymitra.

(2) Latopisiec Daniłowicza: str. 176.

(3) Karamzin: T. IV. Nota 377.

trzymał Xiążęcia z ramienia Olgerda, toż samo Twer i Możajsk w roku 1358; lecz w tych Xięztwach zbuntowani mieszkańce, wypędzili rozkazodawców im wyznaczonych, przeto niektóre zajścia krwawe miały następnie miejsce. Andrzej Olgerdowicz, Xiąże Połocki, miał ciągłe kłótnie ze Pskowianami, którzy mu zawsze przeniewierzali się; oni w roku 1357 nie chcieli przyjąć namiestnika z ramienia tego Xiążęcia, przysłanego Bazylego Budwojny; w roku następnym pod dowództwem, obranego przez siebie Xiążęcia, jakiegoś Eustachego, odważyli się napaśdź na posiadłości Połockie i włoście porabowali; przeto Xiążę Andrzej karcił ich nie pomału (1). Nowogrod Wielki w upokorzeniu szanował przyjaźń z Litwą. Biała, stolica udzielnego Xięztwa, należała do niej. Mścisław i Rżew po uspokojeniu, rozruchow, bezpośrednio od władzy jej zależały. Smoleńsk, mimo śmiałego sprzeciwieństwa Xiążęcia Iwana Swiatosławicza, który był się zamknął w tém mieście, nie mógł bydź zpod panowania jej wydarty. Xięztwo Twerskie, ilekroć nieuległość okazywało, zawsze przypłaciło narażeniem się na rabunki i chłosty tamtowieczne (2).

---

(1) Kron. Pskow. u Karamzina T. IV. Nota 377. str. 199.
(2) Karamzin: T. IV. str. 268.

1235.

R. 1356. Napad na Prussy. Nie można wiedzieć przyczyny, jaka spowodowała nowy napad w roku 1356 w miesiącu styczniu na Prussy, zapewne uprzedzając wyprawę Krzyżacką Gromniczną. Wielki Xiążę Olgerd z Kiejstutem i Patyrgiem, na czele znacznego wojska, przebrali się aż w okolice Altensteinu i Guttstatu, gdzie siedmnaście ludnych włości złupili i zdobycz znaczną uprowadzili. Wycieczka ta była prowadzoną z taką umiejętnością sztuki wojennej, znajomością miejscowości i pośpiechem, że Krzyżacy przymuszeni byli z żalem dadź sobie zprzed nosa wielkie łupy uprowadzić, nie śmiejąc nawet najmniejszego nagabania w pogoni przedsięwziąć, widząc, że z całą potęgą Zakonu wydołaćby nie potrafili (1). Napróżno i Papież nalegał na Wielkiego Mistrza, ażeby wystąpił co najprędzej do walki z poganami (2); nie mógł on tego wykonać bez znacznej pomocy ze strony krucyaty, która w tej porze nie dawała

---

(1) Wigand: p. 286. Schütz: fol. 74.

(2) Bulla pod datą: Urgoni Avinion. Dioc. VIII Idus Julii. An. IV. (1356) in Registr. epist. archityp. A. IV. epist. 536. do Wielkiego Mistrza: *Tu autem et confratres tuos ad religionis observantiam ac bellum dominicum, quod iugitur geritis, apostolicis exhortamus persuasionibus.* Zapewne Klemens VI nie szczędził napomnień i do opowiadaczów krucyaty, lecz jakaś odrętwiałość na ten czas w chrześciaństwie panowała.

się żadnym sposobem uskutecznić. Trzeba było jeszcze oglądać się na Polskę, ponieważ z tamtej strony niezupełny był pokoj. Król Kazimierz, mający silnych sprzymierzeńców, poczynał okazywać nowe nieukontentowania ku Zakonowi. Te powstały z przyczyny takowej: Król, urażony na Olgerda, nie mogąc nic stanowczego, sam jeden przeciw niemu przedsięwziąć, prosił niejednokrotnie Wielkiego Mistrza o posiłki przeciw poganom. udawał się nawet do Papieża Klemensa VI. Ztąd postrzegać można przyczynę, tych listow papiezkich, do Wielkiego Mistrza pisanych, z zachęceniem do wojny, o którycheśmy mówili. Przekładał nawet Król Zakonowi, że związki handlowe Prus z Rusią południową, które on zabezpiecza na drodze spławu Wislanego, trudne są do utrzymania, gdy Litwini daleko posunąwszy swoje zabory, mogą łatwo przeszkadzać. Uwiadomił przytém, że siedmiu carzyków Tatarskich, są w gotowości pomagać mu z licznym ludem, przeciw okrutnemu narodowi pogan, i że ci Tatarzy są już podarunkami obesłani i gotowi na każde zawołanie. Że zaś wkrótce sam w osobie swojej, zamyśla wyprawę przeciw Litwie prowadzić, przeto obiecuje sobie po przyjaźni i gorliwości Wielkiego Mistrza, że nie zaniecha wysłać dostateczną siłę zbrojną na pomoc, aby poskromić spólnego nieprzyjaciela, inaczej wszystkie drogi z Prus do Rusi

upadną i związek utrzymanym żadną miarą bydź nie może. Obok tej prośby i groźby, przyłączony był list Papieża Innocentego VI (1). Nic te dyplomacye przecięż nie skutkowały, Wielki Mistrz ciągle spokojność przyjacielską z Olgerdem zachowywał, ani nawet za ostatnie najazdy pomyślał o odwecie: czy były jakie dyplomatyczne stosunki między nimi, wiedzieć nie można: gdyż ślady tego w archiwach nie pozostały. To tylko pewna, że i Król Polski i Papież, mieli Henryka Kniprode w podejrzeniu, że on tajemnie sprzyja Litwinom i knuje z nimi związek przeciw Polsce (2).

1236.

R. 1356. *Dyplomacye.*

Cokolwiek bądź, Król Kazimierz znajdował się w nieprzyjemnych okolicznościach, które się jego domysłom nasuwały, z przyczyny obojętności Krzyżaków. Począł mocniej ze swojemi wymówkami nacierać na Wielkiego Mistrza, wznawiać rozmaite pretensye; że przycho-

---

(1) List Króla Polskiego, z któregośmy wyciąg wzięli, znajduje się w Tajn. Arch. Krolew. Formularbuch p. 46. Obok niego list Papieża Innocentego VI, gdzie między innemi znajdujemy: *quod Carissimus in Christo filius noster Kazimirus rex Poloniae illustris apud vos pro auxilio impendendo sibi adversus Litwanos infideles imploraverat*.......

(2) W liście wyżej przytoczonym, Papież daje do zrozumienia o tém podejrzeniu. Na przypadek bowiem związku Litwy z Krzyżakami, Polska byłaby w największej obawie.

dziło do kilkakrotnych negocyacyj, próżnych i wcale nic nieznaczących, które coraz bardziej strony oddalały tylko od siebie. Wreście Markhrabia Brandenburski, Ludwik, przezwany Romanus, zięć Kazimierza, znalazł się w potrzebie wdania się za pośrednika. Napisał on do Wielkiego Mistrza w treści następnej: — „Niedawno będąc z odwiedzinami u teścia mojego, Króla Kazimierza, byłem świadkiem przybycia do mnie cztérech przełożonych Krzyżackich, do Działdowa, którzy mi objaśnili stosunki, obecnie zachodzące między Królem i Zakonem; ja to wszystko przełożyłem Królowi i znalazłem go skłonnym do pojednania się. Nawet otrzymałem od niego pełnomocnictwo do pogodzenia i przywrócenia przyjaźni trwałej. Jeżeli Wielki Mistrz, równie zaufać mi zechce, z ochotą przyrzekam zająć się uprzątnieniem nieporozumień. Gdy atoli dzicy i nieokrzesani Litwini z Rusinami, królewskie posiadłości odednia do dnia, coraz z większém napastują okrucieństwem i barbarzyńską zawziętością przeciw chrześcianom; uczyniłem z Królem postanowienie, w następném lecie, ze wszystkiemi siłami mojemi zbrojnemi, zgromadziwszy wojska posiłkowe Xiążąt sąsiednich, którzy na to zezwolić zechcą, wespół z Królem Polskim przedsięwziąć wyprawę na srogich nieprzyjaciół chrześciaństwa, aby ich mocą oręża odeprzeć od krajow Polskich. W tym przeto ce-

lu wzywam Wielkiego Mistrza, iżby z całą siłą Zakonu swojego, wśpierał nasze przedsięwzięcie przeciw nieprzyjacielowi wiary, za co będę się czuł obowiązanym na całe życie bydź usłużnym radą i pomocą Zakonowi." W końcu dodaje wyraźnie temi słowy: „Jeżeli Waszmość, od czego niech Bóg „uchowa, Królowi i nam nie udzielicie żadnej po„mocy przeciw poganom, przeto będziemy mieli „najpewniejsze przekonanie przed oczyma, że za„miary Waszmości pod żadnym względem, nie „dążą do rozszerzenia i podźwignienia wiary chrze„ściańskiej, coby nas wielce bolało. Będziemy prze„to przymuszeni zagranicznym gościom, którzy„by w uciskach waszych nieśli wam pomoc, a przez „nasze kraje przechodzić chcieli, jeżeli wy odmó„wicie wezwaniu naszemu, wszelkiej pomocy, „dobrodziejstw i przychylności dotąd czynionych „przez nas cofnąć i odmówić (1)."

1237.

Niema śladu, jaka była odpowiedź Krzyżaków, to tylko jest rzeczą pewną, że wyprawa Markhrabiego Ludwika, została na papierze. Zakon trwał przy swojej neutralności, Litwini spokojnie się zachowali; Król Kazimierz w ciągłej był obawie, szukał związkow imponujących: Ludwik, Król Węgierski, jako siestrzan i domniemany następca tronu Polskiego,

(1) Ten list znajduje się w tymże Formularbuchu, p. 46. cf. Vigt: B. V. S. 121. 122.

i Ziemowit Xiąże Mazowiecki, przyrzekli całą siłą pomagać. Z Cesarzem Karolem, zawarł przymierze, iż całą potęgą państw swoich dopomoże do obrony, jeżeliby Król został zagabnięty od kogo; gdyby zaś był sam zagabającym, przyszle sześćset rycerzy pancernych. W ten sposob postawiwszy Król siebie na stopie groźnej względem sąsiadów swoich, chciał przekonać powszechność europejską o stosunkach przyjaźnych Krzyżaków, z Litwinami. Na ten koniec porozsyłał pismo po dworach panujących panów chrześciańskich i do Papieża, w którém dowodził: że Krzyżacy pomimo powołania swojego, odmawiają wszelkiej pómocy Polakom, przeciw hordom grassującym rabowniczych pogan; nadto jeszcze dodają im posiłków, aby za ich pomocą, nowe zdobycze Wielki Xiąże Litewski w krajach Królewskich poczynił; oprócz tego wszystkie gościńce, do Polski prowadzące, zatamowali, a zaś do krajow pogan wiodące wolnemi uczynili. Powodem tego wyszedł list papiezki do Wielkiego Mistrza, z nowemi upominaniami, w którym wyrażono między innemi: że chociaż tym oskarżeniom wiary Ojciec Święty nie daje, atoli z przyczyny powtarzanych i z różnych stron dochodzących wiadomości, znajduje potrzebę najsurowiej napomnieć Zakon i polecić, aby nadal nie ważył się, pod żadnym względem, poganom dopomagać do ucisku chrześcian, owszem Królowi

Polskiemu bydź pomocą przeciw Litwinom (1).

1238.

R. 1357. Goście zagraniczni w Prussach.

Co odpowiedział na to Wielki Mistrz, nie wiemy; zapewne zamilczał i śmiał się pokryjomo, gdyż wiedział, że ani Polska, ani Papież nie straszni mu byli, związek zaś z Olgerdem tém samém utwierdza się, że w papierach Kryżackich nie ma żadnego pisma, przeciw temu zarzutowi, przez któreby Henryk Kniprode starał się usprawiedliwiać. Z drugiej strony rzeczy uważając, odpowiadało to aż nadto Krzyżackim zamiarom, którzy, lubo zakładali swojej pomyślności nadzieje na podbiciu Litwy, lecz obok tego namiętnie pragnęli upadku Polski, z czegoby obłów nierównie był korzystniejszy dla nich, niżeli z całej Litwy posiadania: w istocie to drugie nie mogłoby minąć, i nastałoby tém prędzej, gdyby pierwsze skutek wzięło; ta to właśnie skaza werdzawiała w politykę Zakonu, przegryzła jej sprężyny z czasem, że się cała machina w niwecz obróciła. Lecz Cesarz, Papież i wielu panów chrześciańskich przejęci byli zgrozą sojuszu z poganami Zakonu, chociaż na to dowodów zapewne nikt złożyć nie potrafił; postanowili prze-

(1) Bulla: in Registr. Litterar. ex archetyp. Innocent. VI. an. IV. epist. 356. Avenion Calend. Octobr. an. IV.

to uczynić próbę ostateczną. Zagrzmiały ambony kazaniami, zwołującemi Krzyżowników do Prus; w tej właśnie porze, Jan, Król Francuzki wzięty w niewolę, przez Anglików w bitwie pod Poitiers, zawarł pokoj na dwa lata, przez co tłumy rycerzy próżniackich zostały bez zatrudnienia; oni więc poszli z ochotą na wojnę świętą: Francuzi, Anglicy, Niemcy, Szkoci, ukazali się na początku roku 1357 w Prussach. Na czele Francuzów znajdował się Hrabia Barkun, Niemcami dowodził Burghrabia Nüremberski i dalsi znakomitego urodzenia wojownicy. Wielki Mistrz nie zwlekał z wyprawą do ziemi pogańskiej, zebrał swoje chorągwie i wyprawił krucyatę pod dowództwem, jak zwykle Marszałka Zakonu, Dahenfelda, który pociągnął za Niemen przez Ragnitę. Wojsko, dosiągłszy rzeki Mitwy, pustoszyło powiat Rosieński, potém w kierunku południowym przez włoście Subna i Gałwa udało się w okolice Bisseny. Naprzeciw Wellony, nad brzegiem Niemna rozbito oboz, rozeszły się oddziały częściowe po różnych okolicach, nawet w powiecie Wajkiskim; ściągnięto do obozu zdobycze, na którego straży tylko sto piędziesiąt ludzi zbrojnych zostawiono. Tymczasem silny hufiec wojska Litewskiego, uderzył na stanowisko chrześcian, pobił straż i zabrał cały oboz. Tym sposobem wojsko najezdnicze, ogołocone z pociągów, zapasów żywności i zdobyczy, przymuszone było

do śpiesznego odwrótu, z niemałą stratą w rzeczach nawet własnych, koniach i ludziach (1).

1239.

R. 1357. 1359. *Pokoj.* Ustały już podejrzenia na Krzyżaków: panowie bowiem chrześciańscy przekonali się, że w tych czasach z Litwą nie można było nic ważnego rozpoczynać sposobem dawnym, ponieważ na jej czele znajdował się mądry i waleczny Monarcha, wśpierany przez bohaterskich dowódzców bitnego ludu. Dowodem tego najwyraźniejszym jest zaniechanie wszelkich zaczepek ze strony Krzyżaków. I chociaż nie zawierano urzędowych opisow, których opinia publiczna nie radziła, niemniej przecięż pokoj przez całe dwa lata z okładem, był niezachwiany, którego było rękojmią, słowo rycerskie, dane sobie nawzajem (2). Z Polską podobnież rzeczy się ułagodziły i poprzestano na obecnym stanie granic, tojest: Ruś Czerwona przy Polsce, a Wołyń przy Litwie pozostał, pod władzą Lubarta, który około tej epoki założył Lubar Wołyński, w zamianę za Lubartów, Polsce ustąpiony, grod także jego założenia. W ogólności pod piękne lata panowania Olgerda, Europa północna odetchnęła pokojem, pomyślnością,

(1) Voigt: B. V. S. 125 sequ. i podług jeograficznych badań.

(2) Schütz: fol. 75.

błogością, gdy ten bohater oręż swój zawiesił w świątyni tych bożyszcz.

1240.

Xiąże Kiejstut, korzystając z pory spokojnej, rozwinął układy z Ziemowitem, Xiążęciem Mazowieckim, co się tycze granic Litwy od Mazowsza, szczególnie między powiatem Grodzieńskim, daleko wtedy ciągnącym się na zachod, a między ziemiami Wizką i Goniądzką, gdzie częste spory o granice zachodziły. Zawarli oni między sobą tranzakcyą ugodliwą 13 Sierpnia 1358 roku w Grodnie, podczas zjazdu Xiążąt, na którym Kiejstut działał w imieniu Wielkiego Xiążęcia Olgerda i swojém, tudzież braci, Jawnuta Koryata, Jerzego i innych (1); mocą którego opisu wyznaczoną została pełnomocna Kommissya, na ustanowienie trwałej granicy; ze strony Litwy byli Kommissarzami synowie Kiejstuta Wojszwiłł (2), i Patirg, a przy nich szlachta Litewska Ajksza, O-

R. 1358. Ugoda z Mazowszem.

(1) Datum et actum in Grodno feria tertia infra octavas S. Laurentii, an. 1358. Kiejstut nazywa Ziemowita: *Amicus noster specialis et frater*. U Naruszewicza T. VI. str. 281. Musiała bydź tranzakcya przeto ugodliwa i z Królem Polskim o Wołyń, która zaginęła. Wspomniony tu Xiąże Jerzy, był synem Narymunda.

(2) Wojszwiłł był w życiu do roku 1387, po nim pozostałe bowiem dobra w tym roku Król Jagiełło oddał bratu swojemu Skirgiełłowi. Naruszewicz l. c. przyp. e).

lizar i Waskon Kondiewicz; ze strony Mazowsza: Wykoszon Czerski, Mroczek Raciązki, Niemira Sochaczewski, Gottard Kamieński Kasztellanowie i Stefan Sędzia Sochaczewski. Oni nazawsze granice między Litwą i Mazowszem ustanowili (1).

1241.

R. 1358. *Negocyacye.*

Wywiązała się w tejże porze negocyacya dyplomatyczna, dość rozmaicie pojmowana przez dziejopisów; my ją podług lepszych badań krytycznych wyłożemy. Olgerd, chcąc na zawsze zabezpieczyć państwo swoje od zgubnych wojen z chrześcianami, wszedł w negocyacye z Cesarzem Karolem i na ten koniec wysłał poselstwo, na którego czele był Xiąże Kiejstut. Przełożono chęć trwałej zgody i przymierza zawarcia z Za-

(1) Rozgraniczenie to mamy w wyjątku z Dekretu tej Kommissyi, u Naruszewicza. T. VI. str. 282. 283. Przyp. f.): — *Primo ac principaliter incipiendo in vulgari a Kamienny brod directe ad Raygrod, et a Raygrod directe eundo per fluvium* Meta *et a* Meta *directe per fluvium* Bobrza *directe ad* Targowisko, *et a* Targowisko *directe eundo ad uyście* welikey strugi, *et eundo per eundem fluvium usque ad verticem rivuli seu fluminis* małey Suchołdy *dicti, et vertice eiusdem* małey Suchołdy *deorsum eundo per ipsum fluvium directe usque ad fluvium seu rivulum* Szprzaśla, *et eundo deorsum per eundem fluvium directe usque ad* Popelewo siedlisko, *et a* Popelewo siedlisko *directe ad* Newothinczanszcze, *ubi finales gades, seu limites terrarum nostrarum et ipsius ducis Semowiti Masoviae concurrerunt et conclusae sunt.*

konem rycerzy Niemieckich, wyobrażano Litwę po większej części z chrześciańskich prowincyj złożoną, wreszcie zaś krajów, lubo przy dawnej wierze lud pozostaje, przecież nauka chrześciańskiej wiary zakwita i nie ma żadnej przeszkody do nawracania, z przyczyny powszechnej tolerancyi. Z resztą nie zachodzi trudność do połączenia się z Kościołem Rzymskim i że to dzieło może z czasem najłagodniejszą drogą przyjśdź do skutku. Cesarz chwycił się z zapałem tego projektu, naznaczył Kommissarzy, Ernesta Arcybiskupa Pragskiego, Bolkona, Xiążęcia Swidnickiego i Wolframa Nollenberg, Mistrza prowincyonalnego w Niemczech rycerzy krzyżackich, którzy powinni byli zjechać na miejsce obrane, gdzieby przybydź chcieli Xiążęta Litewscy, zawrzeć przedugodne umowy i złożyć zjazd do Wrocławia na święto Bożego Narodzenia, na którym w obecności Cesarza, skuteczne wykonanie przyrzeczeń powinno nastąpić. Lecz głównym warunkiem było ze strony Cesarza, w imieniu chrześciaństwa działającego, aby Xiążęta Litewscy chrzest przyjęli. Nie wiadomo z czyjej dorady i za czyjém pośrednictwem przyszło do tej negocyacyi; to tylko pewna, że niezręcznie bardzo była prowadzoną, już tém samém, że Kiejstut sprawował poselstwo, jeden z synów Gedymina najstalej przy poganiźmie obstawający. Prawda, że Olgerd i Henryk Kniprode

byli ludźmi, prawdziwie wyższemi nad wiek swój i przesądy jego, zdolni do najpiękniejszych czynów i uszczęśliwień ludzkości; ale między nimi usnuła się gruba zawada uprzedzeń, chciwości, uporu, i całej ciemnoty ducha czasu tamtego; Niemcy zbyt zarozumiali, zbyt przejęci mnichowską chciwością, Litwini zbyt swojszczyznę miłujący i nieufni dla cudzoziemców. Wiele przeto jeszcze zawad było do pokonania i z jednej i z drugiej strony, gdyby to zjazd jeden albo dwa ułatwić mogły. Jednakże Kommissarze Cesarscy, Ernest Arcybiskup Praski i Xiąże Swidnicki przybyli do Litwy i zapewne na któréjś z wysp Niemna, podług dawnego zwyczaju, zjazd się zgromadził. Zaginęły szczegóły tej okoliczności, to tylko wiedzieć można, że Krzyżacy uporczywie obstawali za niepowróceniem Litwie krajów zagarniętych, zapewne Rusneńskiej części, za prawym brzegiem Niemna leżącej, oraz Kurlandyi i Semigallii; Litwini ze swojej strony opierali się przyjęciu wyznania katolickiego za panujące, tojest: chrztu łacińskiego. Na nieszczęście, upor ten posunięty był do tego stopnia, że żadna strona ustąpić sobie nie chciała i Kommissarze, nic nie dokazawszy, powrócili do Niemiec, przed samém Bożém Narodzeniem znaleźli we Wrocławiu Cesarza z całym dworem, który na nich oczekiwał. Cesarz musiał bydź zmartwionym, z przyczyny niedójścia układow;

lecz że nie był urażonym na Wielkiego Xiążęcia Olgerda dotyla, jak mówią Niemieccy pisarze, pokąże to ciąg dalszych opowiadań naszych (1).

1242.

R. 1360. *Morowa zaraza.*

Chociaż nie doszły układy, pokoj trwał jednak nieprzerwanie; lecz pod ostatnie czasy okropna zaraza morowa nawiedziła Litwę. Ona od roku 1356 szerzyła się na Rusi, pod innemi wprawdzie cechami, jak Czarna Śmierć, lecz nierównie w zgubniejszym sposobie, ponieważ nie była, jak tamta, przechodnią i przemijającą z jednèm latem, ale istotną zarazą morową, mającą we wszystkiém ukryte pier-

(1) Dla objaśnienia szczegółow tego §, dość nowych w dziejach naszych, przytoczymy źrzódła zkąd je poczerpnął Pan Voigt. B. V. S. 128. Heinr. Rebdorff Annal. op. Freher. p. 450. Johan. Vitodurani Chron. p. 1874. Tam wymieniony wyraźnie warunek przyjęcia wiary katolickiej, jeżeli Krzyżacy powrócą kraje zabrane od Litwy: *quod cum facere recusarent (fratres) Rex Lituaniae aiebat: in hoc loculenter comprehendo, quod non meam fidem, ut simulant, sed pecuniam appetunt, et ideo in paganismo perseverabo.* Ominiemy błędne doniesienie, o stoczeniu bitwy wraz po niedójściu negocyacyi, oraz jakoby Cesarz sam przybył do Litwy, podług Andreae Ratisb. Chron. ap. Eccard. T. 1, p. 2113. Lecz w tajnèm Arch. Królew. Foliant E. p. 25?, to ważne znajduje się miejsce: By Algald geziten des Konigs vater von Polen gescbah is, das der egenante Algard und Kynstod wytowtis vater lissen yn werbin auch umb eynen frede an keiser Karle, dem got gnade, der leczt starb, das der geböte frede czu halten czwischen dem Orden und Treulanden, sy welden an sich nemmen dy Touf-

wiastki swoje, czego się kto dotknął, prawdziwa Czuma wschodnia (1). Około roku 1360 przeszła do państw sąsiednich i Litwy, zkąd się dalej rozpostrzeniła. Burze okropne, jakby towarzysze nieodbite klęsk tego rodzaju, panowały w Sierpniu; szkod niemało na morzu i w lasach poczyniły.

ROZDZIAŁ III.

Zamiary Krzyżaków na podbicie Litwy.

1243.

R. 1360. Wyprawy budownicze.

Zaczęły się rzeczy u Krzyżaków na inny kroj przerabiać, gdy pobożny, pokoj i ludzkość miłujący, Marszałek Siegfried Dahenfeld w roku 1360 wstąpił do grobu

---

fe, do sante der egenante herre keiser ken Littouven durch Prüssen den Erczbischof von Prage Ernestum und den herczog czu der czit von der Swidenicz, dy do czu yn quamen und sy anredten von de touffe wegen, und des Christen gelouben, do verspotten sy sye und belachtin und trebin dorus Ir getusche. Tę powieść sprawdzają i inne źrzódła, w główniejszej treści: Jaeger Cod. dipl. an. 1358. Sommerberg Script. rer. Siles. T. II, p. 292. Ludewig: Reliqu. Manuscr. T. VI. p. 385. Lecz nigdzie nie ma o wyśmieniu i wyszydzeniu posłów cesarskich. Owszem to samo dowodzi, że usiłowano zerwanie negocyacyi zrzucić na Litwinów.

(1) W kronikach Ruskich zarazy tej następne znajduje-

Marca 12-go. On, który tyle dobra dla kraju, Zakonu i ludzkości zdziałał, był wielkim człowiekiem, oświeconym, moralnym i wyższym nad panujący duch czasu. Wielki Mistrz, Henryk Kniprode polegał na jego radzie i co tylko dobrego wykonał, jemu był winien. Szczególnym sposobem ujmujący i w każdém przedsięwzięciu z umiarkowaniem i przezornością postępując, zapewneby dokonał drogą łagodności wprowadzenia chrześciaństwa łacińskiego, stałym sposobem do Litwy, gdyby nie upor przełożonych i słabość Wielkiego Mistrza dla nich (1). Po nim wkrótce wyznaczony na Marszałka, Henning Schindekopf, Kommandor z Balgi, człowiek szlachetny i obyczajny, ale wojną i fanatyzmem nawracacza zbrojnego oddychający. Wnet zdarzyła się zręczność odnowie-

---

my opisanie: Nagle gdyby nożem w serce uderzy, lub w goleń, lub w plecy: ogień zdaje się pałać wewnątrz, krew ustami płynie, zimny pot występuje i dreszcz się zaczyna: u innych okazują się plamy na szyi, biodrach lub pod pachą, czasem pod kolanami. Skutek jednakowy, śmierć nieuchronna, prędka, lecz bolesna. Ani wieku, ani płci nie oszczędza. Karamzin T. V. str. 7. 8.

(1) Datę śmierci Dahenfelda wyjaśnił badaniami swemi Pan Voigt. B. V. S. 133. Tam znajdujemy wyjątek z Wiganda: *Post hoc frater Siffridus marschalcus, qui in multis oratione promovit, vir multe probitatis et devocionis et sancte vite clausit diem extremum in die S. Gregorii* (*Papae i. e.* 12 *Martii*). A dalej: *Post hunc ad festum Pasche frater Henningus Schindekop a Magistro electus in Mareschalcum superiorem...*

nia dawno zaniechanych nawracań, czyli rzezi w krajach litewskich, gdy przybyło cokolwiek rycerstwa z Niemiec, pod dowództwem Rudolfa Hrabiego Wertheim: wyciągnął Marszałek na czele zwyczajnej wyprawy, dostał się szlakiem niemnowym, aż w okolice Wellony; wojsko się Litewskie nie pokazało, bawił przeto przyjemnych gości rabunkami i zapewne pasowaniem na rycerzy w obliczu tej ważnej warowni. Niebawnie zatém, tojest: około Zielonych Świątek i sam Wielki Mistrz, na czele znacznego wojska przeszedł Niemen w Ragnicie, poszedł w kierunku północnym ku granicom Żmójdzi i tam pośród puszczy założył warowny grod, nazwawszy go Neuhaus, mający służyć do zasłony Szalawii, za prawym brzegiem Niemna leżącej i do ułatwienia napadu na Żmójdź środkową. Marszałek z oddziałem swoim zbliżył się do tegoż punktu, i dalej ku zachodowi, na cyplu południowym, wchodzącym do rozlewu niemnowego, czyli Haffu, począł budować warownię Windenburg. Zaledwie przecież zajął się tą budowlą, gdy pożar w zamku Memla wybuchły przez nieostrożność, narobił tyle szkody, że Marszałek musiał odwrócić ludzi swoich do strzeżenia tego miejsca i przyprowadzenia z pośpiechem do stanu należytej obrony (1).

---

(1) Voigt: B. V. S. 154, Nasi dziejopisowie w tym roku patrzą na rzeczy przez szkło powiększające. Stryjkow-

1244.

Tymczasem Wielki Mistrz odebrał wiadomość, że Król Kazimierz niedaleko Wizny, na ziemi krzyżackiej kazał założyć warownię i budować, posłano przeto na dotarcie Marszałka z oddziałem wojska. Przyszło do rozmówienia się z budującymi, z czego się pokazało, że ci ludzie w rzeczy samej udawali siebie za przysłanych od Króla Polskiego, lecz odkryto, że Xiąże Litewski Patirg z synem jakoby swoim znajdowali się przy tych robotach. Kazano ze strony Krzyżaków, aby budowanie zaniechaném było, gdyż nieprawnie na cudzej ziemi rozpoczęte; nie chciano temu zadość uczynić, przeto, za uczynieniem przez Marszałka remonstracyi zbrojnej, jak do uderzenia na ludzi budujących, ci zniknęli raptownie, rzuciwszy się w głąb swoich granic; poczém rozpoczęte roboty zniszczonemi zostały. Krzyżacy w tych stronach wznieśli dwa zameczki: Grebin i Rungenbrust nazwane. Cały zaś ten wypadek, chociaż początkowie przyznawany był Królowi Polskiemu, dziełem bydź musiał Litwinów, zbliżonych sekretnie z Królem,

R. 1360. *Zburzenie warowni.*

---

ski liczy wielkie wyprawy do Żmójdzi i każe ją niszczyć do szczętu. Kojałowicz Kiejstuta w niewolę bierze i innych bajeczek niemało się snuje, o których lepsze źrzódła wcale nie wiedzą.

gdyż to miejsce oddawna było punktem znaczącym na szlaku napadow litewskich (1).

1245.

R. 1360. Powtórnie w tymże roku pod jesień, pokazali się w Prussach goście zagraniczni: Otto, przezwany Strzelec, Landhrabia Heski, syn Henryka Żelaznego, w towarzystwie Opata z Fuldy, chcącego się mieczem zasłużyć Bogu w walce z poganami. Działo się to właśnie w tej porze, kiedy Cesarz Karol, szedł z wojskiem przeciw Hrabiemu Wirtenberskiemu, prowadząc z sobą zastępy posiłkowe, przez Wielkiego Xiążęcia Litewskiego mu przysłane (2). Tak więc, kiedy Litwini krew swoję przelewali za sprawę naczelnika mocarzy chrześciańskich, chrześcianie szli do Litwy na wycinanie spokojnych rolników w ich własnych domach. Wyprawa zaszła pod Wellonę, tam wywiązała się żwawa bitwa, w której poległ zacny rycerz Werner Grünenberg, kompan (adjutant) Marszałka, przy jego boku strzałą przeszyty (3).

1246.

R. 1361. *Wojna.* Nie ucichały i nadal odgłosy wojny, rok 1361 przyniósł jej zjawiska najrozliczniejsze, chociaż nie bardzo szczęście służy-

(1) Voigt: B. V. S. 136. 137.

(2) Anonym. Chron. Wirtemberg. ap. Schannat. Vindem. litter. Coll. II. p. 27. Pfister Gesch. von Schwaben, B. II, abth. II. S. 52.

(3) Voigt: B. V. S. 142.

~~# do str. Ob. Początki 3. 1227.~~

~~Za tamowaniem wszczęte kolizji obudziła się w Niemieckich krajach ochota wojować na chwałę tę Bożą, jak rozumiano. Z tego powodu~~

~~X. do str. 70. przypis.~~

~~Rzecz w tym i poprzednim przypisie wyłożoną sprawdza świadectwo Mnich Alberta Argentyńskiego, w jego Kronice. Germaniae historicorum. Christjana Urstisii Bazilienzis. Francofurti. 1585. Tomus II. p. 161. łącznie z wyżej wzmiankowanymi opisanie.~~

Do str. ~~42~~ ~~Przypis~~ dalszy z przypisu (1) do str. 42. ~~Alber. Argen~~

Odnoszący się osobliwości do epoki w mowie będącej, opis Alber. Argentinensis. Historicorum Germaniae. Pars altera Francofurti 1585.

Eodem anno, scilicet XLVIII (1348) de mense Januarii, Magister ordinis Teutonicorum Suevus, cum XXII milibus equitum ingressus terram regis Lituaniae gentilis, sex hebdomadis terram vastavit, quem reversione, usque ad glaciem fluvij revertentem, rex Lituaniae cum XL milibus insequitur, animo eos cum simul ad glaciem venissent, submergendi. At Christiani, qui iam super glaciem partim venerunt... reversi de glacie, ad carniciem pugnam iniere conflictum, illosque trudentes pugnaturum circa sex milia submerserunt, et circa duodecim milia occiderunt. vero fugientes usque ultimas Lituaniae insequuntur. Duo autem Regis

fratres

fratres dum curarunt effugere, arbores ascenderunt: quas cum Christiani succidere vellent.... non posse evadere, ne Christianorum ~~etiam~~ morerentur manibus cum singulis in ramos arborum se suspenderunt. Christianorum etiam electorum occisi sunt quinquaginta, vel circa.

Przypis do str. 56. (1).

Albertus Frisingensis, ~~in~~ Script. Germaniae pars altera fol. 159. Tak mówi wtej mierze:

Item eodem anno, quinquagesimo secundo, rex Litowiae cum auxilio Tartarorum innumerabili, per Russiam (quam quas destruxit) transiens, animo destruendi Cracoviam, cum rehabuisset fratrem suum Ludovicum captivum dudum, et cum omnes vicinae terrae ad eius resistentiam properavent, recessit, in pristina perfidia perseverans.

ło Krzyżakom. Na samym początku roku w przewodnictwie Markhrabiego Brandenburskiego, Hrabiego Kazenellenbogen i Henryka Waldenz, z wielką liczbą gości rycerskich i ludu wojennego, wtargnął Marszałek do Litwy; lecz mieszkańcy, uwiadomieni wcześnie o tym napadzie, tak się ukryli w lasach i miejscach warownych, że ta wyprawa jedną z najgłodniejszych nazwaćby się mogła, jeżeliby nie podeszły liczne zasoby, wyprawione z Pruss. Dwie jeszcze wyprawy w tymże roku podejmował Marszałek: jednę pod Grodno, gdzie mu Litwini przez Niemen przeprawić się nie dopuścili; drugą przez Insterburg do Kowna, także odparty na przeprawie przez Niemen, powrócić musiał prawie z niczém. Tymczasem krzyżacki partyzant Sprentzer, prawie przez cały rok grassował z partyą swoich łotrzyków za lewym brzegiem Niemna. Za drugi zaś brzeg tej rzeki, rycerz zakonny, Henryk Schöningen, dwókrotną robił wycieczkę z Ragnity, zawsze obładowany łupami, przyprowadził niemałą liczbę jeńców (1).

1247.

R. 1361. *Wzięcie w niewolę Kiejstuta.*

Szczególne wypadki spotkały się z przedsięwzięciem śmiałego Krzyżaka, Henryka Kranigfeld, rządcy Konwentu w Rastenburgu. Ten rycerz był już raz w nie-

(1) Voigt: l. c.

woli u Litwinów i z niej wymknąć się potrafił. W roku 1361 przed Wielkąnocą, przybrawszy sobie odważnych towarzyszów, między którymi znajdował się Albrecht, Xiąże Saski, rycerz zakonny; oni na czele niewielkiego oddziału jazdy, wyruszyli przez puszcze Galindyi, w zamiarze porabowania okolic Bielska. Lecz rzeka Narew zbyt wezbrana, przeszkodziła dalszemu postępowi wyprawy. Znaleźli się przeto przymuszeni udać się do warowni Ekersberga, nad jeziorem Spirding leżącej, gdzie zamierzali czas niejaki przebydź. Tymczasem wysłali Krzyżaka, Henryka Beler, z podjazdem ku Loetzenburgowi, czyliby tamtędy nie można było wkroczyć do Litwy. Ten podjazd trafił na ślady jazdy litewskiej: za dalszém wybadaniem, pokazało się, że pięćset znajduje się koni, z którremi Xiążęta Olgerd, Kiejstut i Patirg zabawiają się polowaniem. Goniec wnet doniósł do Ekersberga, że silne wojsko litewskie obozuje w okolicy jeziora Wobel, owa zaś jazda bydź musi oddziałem czatowym tej siły. Nim Kranigfeld zebrał z pobliska swoich, tymczasem Beler pilnie obserwował ten oddział. Zgromadzone wreście rycerstwo krzyżackie, poszło w celu uderzenia na niego: zamiar był nader śmiały i niebezpieczny, gdyż ani o liczbie wojska litewskiego, ani o stanowisku, nie miano żadnej wiadomości pewnej. Przyszło nawet niespodzianie do spotkania się pod wsią

Milkunami: jedni kronikarze Litwinom, drudzy Krzyżakom każą rozpoczynać uderzenie; ztąd widać, że i Litwini, powziąwszy wiadomość o podjeździe Belera, szukali jazdy krzyżackiej. Cokolwiek bądź, walka była bardzo żwawa, Krzyżacy z wielką przytomnością i odwagą działali i coraz więcej otrzymywali korzyści. W końcu, pomimo walecznego dotrwania samych Xiążąt, ludzie ich, których poległo stu trzydziestu, poszli w rozsypkę; Krzyżacy swoich stracili tylko czternastu. W tym razie Xiąże Patirg, przez rycerza, Konrada Hochberg napastowany, zbitym został z konia i długo się pieszo odcinał, nim go swoi oswobodziwszy, na drugiego nie wsadzili. Xiąże Kiejstut przez rycerza Hanke z Ekersberga, także z konia zrzuconym został, i przez samego Kranigfelda wziętym był w niewolę. Uradowani Krzyżacy tą ważną zdobyczą, pośpieszyli z uprowadzeniem Xiążęcia do Malborga, gdzie była wielka radość i publiczne modły dziękczynne, gdyż ten wypadek uważano za szczególne Niebios błogosławieństwo (1).

1248.

R. 1361. Więzienie Kiejstuta i ucieczka.

Wielki Mistrz utrzymywał zacnego więźnia swojego ze wszelką ludzkością; lecz obok tego, miał wielką nad nim

(1) Kojałowicza relacya, podług Stryjkowskiego, str. 402, jest słusznie naganioną i krytyki nie wytrzymuje. Pilnowałem się badań Pana Voigta B. V. S. 143, 144. Continuatora Dusburga. Supl. c. XXII. p. 424, i sprawdzeń własnych.

pilność: wyznaczył na więzienie w zamku Malborskim izbę dolną, sklepioną i opatrzoną we wszelkie bezpieczeństwo, gdzie przystojnie był podejmowany: meble, pościel, upiękrzenie ścian kobiercami; posługa stosowna do dostojeństwa osoby urządzone były. Dwóch rycerzy, przez cały dzień, ciągle w izbie tej przebywało, w nocy zamykano drzwi warownie. Tymczasem Wielki Xiąże dwa razy przysyłał poselstwo, z przełożeniem śrzodków uwolnienia; lecz rada zakonna nie mogła żadnym sposobem przystać na nie. Był do posługi Xiążęciu przydany izdebny Wielkiego Mistrza, imieniem Alff, tojest: Adolf, nawrócony Litwin, w którym wielkie pan jego pokładał zaufanie: ten człowiek często w języku litewskim wdawał się w rozmowę z Xiążęciem i bawił go swemi powieściami, albo słuchał jego opowiadań: rycerze na straży będący nie rozumieli języka litewskiego i nie przeszkadzali rozmowom: zapewne mieli Krzyżacy potrzebę, czy ciekawość, wywiedzenia się tą drogą niektórych rzeczy. Za czasem powstało zaufanie wzajemne między więźniem i sługą, odezwała się w nim ojczyzny miłość i ochota powrotu do stron rodzinnych; przywiązał się sercem do Xiążęcia i umówili między sobą śrzodki ucieczki. W izbie w zagłębieniu ściany od strony rowu zamkowego, postrzegł Xiąże pod obiciem framugę, w której było okno zamurowane. Alf przyniósł

niebawnie młot żelazny i Xiąże w nocnej dobie, jak mógł najciszej pracował nad wyłamaniem muru, służący każdego rana uprzątając izbę, zręcznie wynosił gruzy wydobyte, albo uprzątał na stronę, nim rycerze z rannego nabożeństwa nie powrócili. Wkrótce wyłom był gotowy, czas i godzina ucieczki umówiona: około północy Xiąże po przygotowanej linie spuścił się z muru do rowu, wyszedł za przewodnictwem Alfa. Oba ubrani w odzienie i płaszcze białe z krzyżami czarnemi, wsiedli na przygotowane konie, wzięte ze stajni Wielkiego Kommandora. Stróż, na przemówienie po niemiecku Alfa, otworzył bramę mniemanym rycerzom zakonnym, wysłanym jakoby z pilném poleceniem od przełożonych. W takim stanie jechali śpiesznie ku granicy Mazowsza, po drodze napotykali Krzyżaków, od których odbierali braterskie pozdrowienia. Z Liebstatu odesłał Xiąże konie wzięte u Wielkiego Kommandora, dostał się wreszcie manowcami, do Janusza Xiążęcia Mazowieckiego, męża córki swej Danuty, zkąd szczęśliwie powrócił do Litwy. Nim się obejrzano w zamku o ucieczce Xiążęcia Kiejstuta, i rozpoznano jej sposob, upłynęło czasu nie mało, wyprawione pogonie zapoźniły się przeto znacznie, aby uciekających mogły doścignąć. Wkrótce przyszło pismo z Trok do Wielkiego Mistrza z podziękowaniem za wygodną gospodę, w którém Xiąże

dodał: że jeżeli bogowie pozwolą mu pojmać samego Henryka Kniprode, albo kogo z pierwszych przełożonych Zakonu, nie zaniedba pewniejsze im przeznaczyć u siebie mieszkanie. Kronikarze nie zgadzają się o czasie przebywania w więzieniu, lecz najpewniejsze źrzódło (1) uwiadamia, że pojmany był w sobotę przed Wierzbną Niedzielą (12 Marca), umknął zaś w dzień uroczystości Świętej Elżbiety (19 Listopada), przesiedział przeto miesięcy ośm i dni sześć (2).

1249.

R. 1361. Wycieczki Kiejstuta.

Zaledwie tym szczególniejszym fortelem uwolnił się Xiąże Kiejstut z więzienia, gdy zaczął pomyślać o sposobach powetowania swojej krzywdy. Szło mu zapewne najwięcej o pojmanie tego Kranigfelda, który go był zabrał w niewolę. W tym zamiarze na czele doborniej jazdy, wyprawił się do Galindyi, gdzie miał nadzieję zastać swojego przeciwnika. Cała ta wyprawa nosi cechę awanturniczego przedsięwzięcia raczej, niżeli zamiaru pewnego, uprzednio ułożony plan mającego, jak bywało w podobnych zdarzeniach. Uderzył nasamprzód niespodzianie na Johannisburg, którą warownię wziął szturmem;

(1) Continuator Dusburgi. l. c.
(2) Według badań Voigta cały §. B. V. S. 145—147.

Kommandorem tam znalazł Jana Kollin, który z Vice - Kommandorem skrył się był do miejsca sekretnego; lecz przyciśnięci w tém ubieżyszczu wziętymi zostali w niewolę; warownię z całém zabudowaniem kazał spalić. Ztamtąd rzucił się na Ekersberg, zapewne w nadziei dostania jeszcze kogo z Krzyżaków. Warownia wprawdzie wziętą została, za pierwszém uderzeniem; jednakże rządca tamecznego konwentu Hademar, cofnął się z ludźmi zbrojnymi do Gdańska. (Tak u Krzyżaków nazywały się miejsca wychodowe przy zamkach będące i stanowiące gatunek zewnętrznego obwarowania). Tam się bronili rycerze z walecznością nadzwyczajną, zyskali czas i w ciemni nocnej potrafili się wymknąć z rąk prawie oblężeńców (1). Z Ekersberga wyszedłszy, zamierzał je-

---

(1) W tém miejscu kronikarze nieźmiernie pobredzili: winniśmy światło prawdy pierwszemu Panu Voigt, którego niespracowane i mądre badania, jak w całym ciągu dziejow, tak szczególnie w tej mierze przewodniczą opowiadaniom naszym. Jego przypis, B. V. S. 147. 148, zasługuje na całkowite umieszczenie: „Nad temi wypadkami, powiada szanowny dziejopis, panują w kronikach najśmieszniejsze niewyrozumienia, które z nich przeszły do wszystkich nawet nowszych pism, o historyi Pruskiej traktujących. Posłuchajmy naprzód Wiganda, p. 287. *Post hec Kynstud impugnavit cum paganis castrum Johannis et incineravit usque ad profundum, et notum factum fuit, prefectum et collegam suum se ocultasse in priveta; quare necessarium inpugnant eos capiunt; nomen prefecti Joh. Kollyn; ceterum impugnavit Eckersberge, quod obtinuit, nomen pre-*

szcze Xiąże Kiejstut uderzyć na którąś warownię, zapewne na Rastenburg, gdzie Kranigfelda spodziewał się nie chybnie zastać. Atoli zbiegli rycerze z tamtej warowni, i lud okoliczny, roznieśli trwogę dość wcześnie, że rządcy z Barten-

---

fecti Hademar, qui considerans potestatem regis fugit ad secretum, de quo se cum aliis viriliter defendit, propellens paganos et plures telis transfixit et evasit manus eorum. Zaledwie wyobrazić sobie można, co z tych wyrazow zrobiono: dziwny zamach na zdobycie Gdańska, o którym Schütz, fol. 75, Długosz, p. 1131, Kojałowicz p. 327, De Wal. T. III, p. 357, Pauli S. 208, Baczko B. II. S. 158, Kotzebue B. II. S. 206 i inni opowiadają. Ktoby był początkiem tej baśni? Znajdujemy już ją u Grunawa Tract. XIII, c. 2. § 3 i podług niego u Łuk. Dawida B. VII. S. 48. Nawet stara Pruska kronika p. 37 już opowiada: Of sente Dominicus tag irslugen dy dewtschen zcu Gdancz vil Polen darume daz sy offenbar schregen *Krokow*, *Krokow*, Man mynte si wolden dy stad verroten, nach deme das Kynstod aws dem gewennis yngtgind. — Wigand całą zagadkę rozwiązuje. Warownia Ekersberg została dobytą, aż do *secretum*, które Kiejstut przymuszony był z trudnością attakować Taka sekretna budowla, nazywała się w tamtoczasowej mowie krajowej *Danzig*. I pod tém nazwaniem znajdujemy w rachunkach budowniczych Malborskich dość często, takoż przy innych warowniach zakonnych, naprzykład w Ragnicie. Rzetelność tego postrzeżenia możnaby wielą przykładami dowieśdź. Urządzenie takoż tych miejsc sekretnych, po warowniach zakonnych było szczególne wcale. Jak dotąd jeszcze postrzedz można w Malborgu, Marienwerderze, nawet w Królewcu przy miejscu nazwaném Danziger Keller. Nie tylko one leżały za obrębami warowni, dość odległe, dla wiadomych przyczyn, ale też były mocno obwarowane, opatrzone foremnemi przedpiersieniami, że się w nich bronić należycie można było. Taki *Danzig* (Gdańsk) był bez wątpienia przy Ekersbergu, do którego rządca z ludźmi się cofnął. W kronice oryginalnej Wiganda, zapewne

steinu i Rastenburga pośpieszyli, przez puszcze zajśdź drogę Litwinom, gdzie zasiedli w miejscu dość dogodném. Zaledwie ci nadciągnęli i właśnie na odpoczynek rozłożyli się, gdy Krzyżacy wypadli z zasadzki, z krzykiem uderzyli na obozujących. Walka trwała nie długo: gdyż Litwini dosiadłszy koni pierzchnęli. W tém Krzyżak, Werner Windheim, natarł na Kiejstuta i włócznią wysadził z siodła, ten w tym samym razie swoją włócznią przebił konia pod swoim przeciwnikiem, że padł na miejscu i przywalił sobą jeźdźca. Naskoczył lozak, Mikołaj Windekaim, który ciął mieczem Xiążęcia, lecz mocna zbroja osłoniła od razu; zmierzył on ostrzem, chcąc przebić, Xiąże zawołał: nie śmiej mię ruszyć! — Jak ja nie mam bić poganina. Odpowiedział żołnierz. —

było, że Kiejstut, po wzięciu warowni, takoż Danzig, gdzie się osada schroniła, chciał zdobyć; tak więc z niewyrozumienia starego wyrazu, o którym już zapomniano, powstało dziwne opowiadanie o pokuszeniu się Kiejstuta na miasto Gdańsk, o którém spółcześni Wigand i Lindenblatt ani słowa nie wiedzą. Z resztą o tém niewyrozumieniu namienia już Łukasz w swojej rozprawie o kronice Wiganda z Marburga S. 8. „Dodajmy do tego, że w samej rzeczy mogła bydź bijatyka między Niemcami i Polakami w Gdańsku, podczas jakiegoś jarmarku, wkrótce po ucieczce Kiejstuta z więzienia przypadłym. Kronikarz poźniejszy, znalazłszy attak Ekersberga i tamecznego Danzig, powiązał przez niezrozumienie, rzeczy w jedno i dodał swoję parafrazę. Tłómacz zaś Wiganda łaciński, znał znaczenie tego wyrazu i przełożył *secretum*.

Pójdź precz, ja jestem Xiąże Kiejstut; albo idź za mną, a ja cię zbogacę.— Panowie moi więcej mi dadzą za pięć godzin, niżeli ty mi dasz za całe życie. Rzekł Mikołaj. Tymczasem ludzie xiążęcy podbiegli z koniem, na którego Xiąże wsiadł i począł umykać. Lecz drugi lozak krzyżacki przybiegł Mikołajowi na pomoc, nazywający się Jan z Ekersberga, oni napędzili Kiejstuta i wzięli w niewolę. Bitwa ta kosztowała jednak nie mało Krzyżakom. Rządca Bartensteinu wkrótce z ran umarł, Krzyżak jeden i dziewięciu żołnierzy poległo na placu. Litwini mieli stracić około sta zabitych i nie mało ranionych, koni 200 zabrano (1). Jednakże dodają kronikarze, że Kiejstut niebawnie znowu z niewoli umknął. Rzecz trudna do uwierzenia, iżby w tym samym roku, dwa razy będąc pojmany, dwa razy potrafił z więzienia uciec, a do tego za drugim razem jeszcze z większą łatwością i prędzej. W rzeczy samej, Wigand, prawie naoczny świadek, nie mówi o sposobie, jakim się drugi raz oswobodził, tylko opisuje rzecz, z żołdakiem Mikołajem przydarzoną, podług czego i myśmy opowiedzieli. Co się zaś stało po napędzeniu przez żołnierzy Jana i Mikołaja, i po ujęciu Xiążęcia, zamilcza; tém tylko kończy, że po tém ujęciu potrafił się ucieczką ratować na

(1) Voigt: l. c.

prędce (1). Wypada przeto sądzić, że z ich rąk prosto, czy sam się wymknął, czy przekupił, że go puścili. Ostatnie najpodobniej bydź musiało, ponieważ ta rzecz w niepewności zostawała u Krzyżaków, tylko było porozumienie o niej, które w kronice obcej pozostało z dodatkiem, że się to przytrafiło około świętej Łucyi (13 Grudnia) (2).

1250.

Po tych wypadkach nie trudno było przewidzieć Krzyżakom, że z Litewskimi Xiążętami koniecznie należało, albo wojnę prowadzić, albo zawrzeć przymierze pokoju. Rzecz ta ostatnia jednak niepodobną prawie była do wykonania, za Papieża Innocentego VI, który był bardzo uprzedzony przeciw poganom Litewskim. Nie pozostawało przeto innego śrzodka nad wzięcie się do oręża stanowczym sposobem; aby utorować sobie drogę do wewnętrznych powiatów Litwy i zamiast pustoszenia Żmójdzi, już opustoszonej dobrze, przedrzeć się za lewy brzeg Wilii, dla zrabowania ludnej części kraju, gdzie jeszcze dotąd żadne napady nie zacho-

R. 1361. *Zamiary krzyżackie.*

---

(1) Hermann Corner: *secundum chronicam Lubicensem*, dowod tego wypisuje, chociaż sam rzeczy poplątał. cf. Naruszewicz: T. VI. str. 298. 299.

(2) Długosz wiedział o tém należycie, gdy powiada: T. I. p. 1131. *Sed parum provide dum rediret aservatus, iterum Cruciferas fallens, de quo apud eos magni morsus habebantur, captivitatem evasit, et in Lithuaniam pervenit.*

dziły; z tego przeto względu i korzyść wyraźna się wywiązywała i osłabienie potęgi krajowej niezawodném było, przez co widoki do zawojowań coraz obszerniejszych wyraźnie się otwierały. Twierdza Kowno, była kluczem do Litwy właściwej, położona nad zejściem się dwóch wielkich rzek, zawsze ważny przeto punkt, do posiadania powabny i ze wszech miar do dalszych przedsięwzięć potrzebny nastręczało. Postanowiono na radzie zakonnej, zwrócenie uwagi na zdobycie Kowna. W tym celu Kommandor Ragnity, Henryk Schöningen, odebrał rozkaz, aby się postarał o dobrych szpiegów, którzyby donieśli poszczegółowie o stanie warowni Kowna, także o załodze i dalszych śrzodkach obrony jego. Polecono mu, iżby przysposobił statki do spławu w górę Niemnem, machiny, narzędzia, żywność i dalsze potrzeby do tego przedsięwzięcia; miano nawet, nie czekając wiosny, przedsięwziąć wyprawę; lecz zima upłynęła na niczém, podobno, że wojska Krzyżowników z Niemiec nie prędko przyszły; odłożono przeto do wiosny.

1251.

R. 1362. *Oblężenie i wzięcie Kowna.*

W końcu miesiąca Lutego, przybyły wojska, na głos religii wezwane, które przyprowadzili z Niemiec znakomitego rodu wojownicy: Hrabia Gerard Wirneburg,

Hrabia Sponheim, dwóch Hrabiów Hohenlohe; byli takoż Czesi, Włosi, Anglicy i Duńczycy. W Królewcu zbierało się wojsko, wiosna bardzo wczesna pozwoliła prędko wyciągnąć w pole, gdyż wody prędko śpaśdź musiały. Wielki Mistrz sam był naczelnym dowódzcą, pod nim Marszałek Zakonu, Biskup Samlandski, Bartłomiej i wszyscy wyżsi przełożeni zakonni towarzyszyli tej wielkiej wyprawie. Zastępy były liczne nadzwyczaj, dobrze urządzone i zaopatrzone we wszystko, szły pod osobnemi chorągwiami rozliczne oddziały, przed któremi przodkowała chorągiew wielka Zakonu z obrazem Bogarodzicy, poprzedzona chorągwią rycerstwa, z obrazem Świętego Jerzego. Marca 13 większa część wojska, w Ragnicie wsiadła na statki; zasoby, narzędzia, broń, machiny szły takoż Niemnem w górę, na batach pod żaglami (1). Lądem zaś ciągnęły zastępy z lewego brzegu Niemna, gdyż warownie w tamtej stronie przeszkadzać nie mogły, będąc od dawna, albo poniszczone, albo zaniedbane, z przyczyny zupełnego prawie spustoszenia kraju Zapuszczańskiego. Podpły-

---

(1) Baty, statki płaskodenne, o jednym maszcie wysosokim, drugim nizkim, od niepamiętnych epok żeglujące po Niemnie, aż do Kowna, podejmują ładunek od 100—200 beczek żyta t. j. 60,000—120,000 funtow. Wyżej nie mogą płynąć z przyczyny bystrości wody, ani na Wilią nie wchodzą.

nąwszy pod Kownem, wojsko wysiadło na brzeg, niżej ujścia Wilii rozciągniono dwa mosty przez cały Niemen, między któremi baty stały na kotwicach. Następnie przez trzy dni opustoszano przyległe miastu osady i obserwowano warownie: miasto położone było w widłach między Niemnem i Wilią, mur za rowem głębokim, od rzeki do rzeki opasywał je i bronił od strony lądu, skąd dwie drogi prowadziły, każda ponad brzegiem rzeki; między temi drogami rozciągały się góry, poprzerywane przepaścistemi wąwozami i pokryte gęstym lipowym lasem; nad Wilią, gdzie mur miejski zbliżał się do rzeki, wznosił się obszerny zamek pięciokątny, wysokiemi ścianami murowanemi otoczony, z wieżami, basztami, blankami, opalisadowaniem i rowem od strony miasta; brama główna od drogi nad Wilią prowadziła wewnątrz, druga brama była w ścianie przeciw Niemna leżącej, od której mur miejski drugi ciągnął się aż do Niemna, za tym murem ku samemu rozwidleniu rzek, rozciągał się na nizinie, gaj bogom poświęcony; świątynia przedniejsza leżała ku Niemnowi, gdzie było poźniej Kollegium Jezuitów, jej ślady dotąd pozostały (1). Krzyżacy znaleźli miasto naj-

(1) To opisanie starego Kowna, wzięte z obejrzeń miejscowych i niektórych zabytków. Obaczyć pisma niniejszego T. IV. Dodatek XVIII.

lepiej obwarowane, zaopatrzone we wszelkie potrzeby, bronione przez liczną załogę i lud miejski; dowodził w mieście Wojdat, syn Kiejstuta, młodzieniec ledwie dwadzieścia lat liczący (1); lecz pod nim byli Rusini i Litwini, wodzowie najdoświadczeńsi. Stosownie do tego rozpoczęło się oblężenie z największą ostróżnością, zatoczyli oboz naprzeciw ścian miasta, od rzeki do rzeki, który wzmocnili podług nowego udoskonalenia sztuki inżenierskiej, czyli wynalazku w Niemczech doświadczonego, którego się w Bawaryi wyuczył nie dawno Wielki Kommandor Zakonu, Baldersheim; ten wynalazek zresztą nie nowy, zasadzał się na utworzeniu dwóch linij warownych, opatrzonych rowami, palisadami, czyli podług okoliczności miejscowych obwarowaniem, jedna zasłaniała oblegających, ciągłém oszańcowaniem od strony miasta, (Ligne de contrevallation) druga podobna pierwszej od strony zewnętrznej, (Ligne de circumvallation) tak, że oblegający sami się znajdowali wewnątrz warowni (2); dziejopisowie na-

---

(1) Podług tablicy genealogicznej III, Wojdat urodził się roku 1342.

(2) Sposob ten obwarowania się oblegających, jest w rzeczy samej bardzo dawny: Prorok Izajasz w 37 Rozdziale, mówi o tém, w sposob taki, że nie ma wątpliwości, aby w najodleglejszych wiekach nie używano tego rodzaju oszańcowania. Herodot wynalazek linii kontrawallacyjnych i cyrkumwallacyjnych przyznaje Harpagonowi, wodzowi wojsk

si powiadają, że linią zewnętrzną Krzyżacką otaczała fossa głęboka, wodą napełniona w całej rozciągłości (1), czemu niepodobna dadź wiary, znając położenie miejsca. Jednakże przeczyć nie można, że oni za prawym brzegiem Wilii, także rozciągnęli oboz naprzeciw zamku, i tam przekop dadź mogli od Wilii do Niemna, który bydź mógł zalany wodą, na nizinie, podniesionej ledwo na łokieć od średniego stanu wody. Zamek bowiem, tuż nad Wilią położony, mógł przez rzekę mieć związek, z brzegiem przeciwległym, nadto ta linia osłaniała mosty i statki na Niemnie (2). Te roboty, nieźmiernie utrudzające, wykonane zostały z pośpiechem i dokładnością należytą; bez wątpienia materyały z domów na przedmieściach znalezionych

---

Cyrusa; lecz uczeni postrzegają, że Egipcyanie, Żydzi i Assyryjczycy, już znali należycie tę sztukę oblężenia miast. Mogła ona bydź w zaniechaniu i około połowy XIV wieku w Niemczech odświeżoną została, co nieznający rzeczy kronikarze za nowy podali wynalazek między innymi Kotzebue B. II. S. 207.

(1) Naruszewicz: T. VI. str. 302.

(2) Dzisiejsze wybrzeże Kowna bardzo się zmieniło, przez podmycie obiema rzekami. Niemen mocno niszczy brzeg od strony klasztoru Świętego Krzyża, Wilia podzamcze zrujnowała do tyla, że ludne ulice, niegdyś: Garbarska, Powilejska i Niemiecki kąt, zniesione i w koryta rzek zapadłe, dziś liczą się, samego zamku ruin, dopiéro ledwo część mała pozostała. Mam pod ręką rękopism pomocniczy do historyi miasta Kowna, przez Józefa Maciańskiego, z uwagami krytycznemi Pana Ławrynowicza.

i ludzi zachwyconych z okolic, użyto do uskutecznienia tego. Jakoż te ostróżności i ten pośpiech bardzo się przydatnemi okazały, gdy Xiąże Kiejstut nadciągnął z liczném wojskiem drogą, poza Niemnem prowadzącą, i wraz się ukazało drugie wojsko pod dowództwem Wielkiego Xiążęcia Olgerda ponad Wilią zbliżające się, w którém gwardya Ruska celowała; te wojska, połączywszy się przez wysokości od strony dzisiejszego klasztoru Ś. Krzyża, gotowały się do odsieczy; wodzowie, w zadziwieniu patrząc na oszańcowania krzyżackie, leżące u podnoża góry, jak na talerzu, naradzali się nad środkami ich attakowania (1). Rozpoczęły się attaki tych szańcow cyrkumwallacyjnych, lecz o nie rozbijała się wszelka waleczność przeważnej odsieczy, zapewne i wycieczki z miasta w tym samym czasie uderzały na linią kontrawallacyi, lecz z równémże niepowodzeniem. Chrześcianie

---

(1) *Rex quoque Kynstod in perturbato animo cum ingenti multitudine stetit iuxta Mimilam, Algerd similiter cum suis Bayoribus et Smyrdens, prope Norigam et consiliantur et disponant se celeriter, quomodo castrum ab huius modi impugnationibus absolverent.* Wigand ap. Voigt: B. V. S. 152. Co się tycze Smirdów czyli Smerdów, byli to za najdawniejszych czasow w Rusi nadgraniczni koloniści zbrojni, gdyż to nazwanie pochodzi od *sumež naorużnyj*, granicę uzbrojoną znaczy. U Pskowian była w XV wieku jeszcze milicya taka, Karamzin: T. VII. Noty str. 148. Lecz to nazwanie przeszło w Rossyi w ogóle do rolników, przed początkiem wieku XVI. Tenże, tamże, text str. 189.

z niewypowiedzianym zapałem dawali odpor: całe ich wojsko jednogłośnie okrzyknęło, że wolą raczej wszyscy umrzeć na miejscu, niżeli to gniazdo pogańskie (Heidenhaus) niedobytém zostawić (1). Po niejakim czasie, wojska Litewskie odciągnęły, albo zdaleka tylko obserwowały. Marszałek Schindekopf rozporządzał działaniami, wydzielał każdemu oddziałowi wojska roboty, najwaleczniejszych obracał do pilnowania szańcow zewnętrznych, a tymczasem zawładano gajem świętym; sprowadzono machiny ze statkow, narzędzia rozmaitego wynalazku, działa: były machiny ułatwiające przybliżenie się do murow, wieże drewniane, czyli gatunek rusztowania ruchomego, osłony tarczowe, inne do tłuczenia ścian, do rzucania kamieni, do podpalania kusze szczególnego składu, miotające strzały palne, działa strzelające prochem, lecz tyl-

(1) Ten szczegół opiewa wierszem Wigand: u Schütza fol. 76. verso:—

Deselbet sie mitten inne logen,
Das sie von dennen nicht zogen.
Mit nichten volten sie von der Stadt,
Sonder behalten da der Pfad,
Mit Hertzen und mit Sinnen
Cawen das Haus zu gevinnen,
Dorumb sie wolten sterben,
Oder von Gott dar erwerben,
Das sie nicht zügen vonhinnen,
Sie hetten denn zuvor innen,
Cawen das Heyden Haus.

ko kulami małego kalibru (1). Rzemieślnicy najdoskonalsi, sztukmistrze najbieglejsi, byli użyci do ustawiania, urządzania i kierowania temi rzeczami. Rozpoczęły się roboty szturmowania do miasta, trwające bez przestanku dzień i noc. Załoga ze swojej strony najdzielniej się broniła na wszystkich punktach, z umiejętnością, odwagą i gorliwością. Nasamprzód rycerze konwentowi z Brodnicy, zrobili wyłom przeciw swojego stanowiska w ścianie miejskiej; lecz niepodobieństwo było korzystać z tego zdarzenia, zapewne z przyczyny, że ten otwor prowadził do miejsca, skąd nie można było z korzyścią wedrzeć się do miasta. Wystawiono dwie ogromne wieże drewniane, ruchome, jednę przy wale nad Wilią, drugą w części wschodniej miasta, przeciw której stali Krzyżacy z Ragnity; obie przechodziły wysokością ściany miejskie, aby z nich dominując razić można lud za blankami stojący, przez co spędziwszy obronę, dostać się pod

(1) Lindenblatt: S. 26. 27 powiada:— dennoch woren nicht di grossin steinbüchsen, sunder alleine lothebüchsen. Że w tej porze robienie prochu w znacznej ilości było u Niemców we zwyczaju, postrzegamy w kronice Herm. Corneri p. 1102, gdzie ten ciekawy Dominikan pod rokiem 1361 powiada: *consistorium urbis Lubicensis incensum est et combustum per neglientiam illorum, qui pulveres pro bombardis sive petrariis parabant.* Podług badań P. Kotzebue B. II. S. 207, z tych dział pod Kownem nie można było więcej nad dwa razy we dwunastu godzinach wystrzelić, tak ta mordercza sztuka jeszcze w dzieciństwie była.

ścianę dla jej wywalenia. Wielki Mistrz, Hrabiowie, pierwsi przełożeni Zakonni, podzielali prace obłężenia, w każdej porze obecnością swoją zachęcając żołnierstwo. Zdaje się, że północna Europa, pierwszy raz ujrzała tak ogromne przedsięwzięcie. Jednakże, ani te prace, ani te wieże olbrzymie, ani wyłom, nie zbliżyły nadziei oblegających ani na krok jeden. Wojsko Litewskie krążyło zewnątrz, warownie niewzruszone i nieprzystępne stały, załoga okrzyki tryumfalne i zwycięzkie wydawała; owszem zwłoka czasu zgubną bydź mogła dla oblegających. Widząc to Wielki Mistrz, z radą swoją postanowili wszelkich wysileń użyć, aby do czego stanowczego się zbliżyć. Nasamprzód na części zasypanego rowu, wznieśli rusztowanie, tak długie i wysokie, aby po spuszczonym zeń moście można było frontem od sta ludzi raptem rzucić się na szczyt ściany miejskiej; noc jedna miała bydź czasem uskutecznienia tej wielkiej roboty: przygotowano sztuki drzewa, zniesiono na miejsce i poczęto składać; oblężeńcy, wnet poznawszy zamiar, wysunęli ogromne bale z muru i na nich zawieszonemi na linach klocami, za pomocą wind wewnątrz ustawionych, zgruchotali rusztowanie do znacznej wysokości doprowadzone. Tymczasem powiodło się maszyniście Malborgskiemu, Marquard zwanemu, zwalić taranem basztę jednę, flankującą ścianę miejską od strony Wilii. Na tej baszcie osadzono rzu-

70

tne machiny, kuszownicy, procarze i łucznicy nie dopuszczali przystępu do rzeczonej ściany, jednej z najkorzystniejszych do zdobycia. Gdy upadła baszta, natychmiast Niemcy i Prussacy wdzierać się poczęli na ścianę, nie mogąc bydź z boku rażonymi. Załoga zamkowa, postrzegłszy, że zawładanie tą ścianą odsłoni przystęp do ściany zamku, wypadła z bramy nadwilejskiej, chcąc przeszkodzić temu zawładaniu. Lecz ściana attakowana była już osłabioną u dołu, przez długie miotanie na nią kamieńmi, i przez wzruszenie posady, przy wstrząśnieniu ziemi za upadkiem baszty wyżej wspomnionej. Słowem, w tej samej chwili, kiedy attakujący chcieli pośpiechem swoim uprzedzić wycieczkę, na nich uderzyć mającą, ściana w długości znacznej runęła i czterysta ludzi nieprzyjacielskich na miejscu zagniotła. Wycieczka cofnęła się, a Krzyżacy po gruzach i trupach wdarli się do miasta, zawładali całym obwodem i spędzili wszystkich obrońców z wałow, że się musieli cofnąć do zamku. Nim to jednak nastąpiło, walczono w mieście, rzeź i pożary były okropne. Ogień dostał się z wiatrem do magazynow ogromnych i z taką gwałtownością ogarnął część miasta, że, oprócz mieszkańców, znaczna liczba ludzi oblegających, którzy się tam dostali byli, zginęła w płomieniach, szczególnie z gości Niemieckich, a między nimi dowódzca wojskowy z Morungen, rycerz Krzyżacki Jan Zeno, dwaj in-

ni Krzyżacy i chorągiew wojenna z Elbląga w pożarze tym zgorzeli. Wszystko to jednak nie obiecywało prędkiego zdobycia zamku, gdyż się już zbliżył dzień 10 Kwietnia, czyli dwódziesty ósmy od rozpoczęcia oblężenia (1); według zaś taktycznej rachuby, dzieło ani w czwartej części nie mogło się uważać za spełnione, albo raczej dopiéro się prawdziwie rozpoczynało. Lud począł szemrzeć, wycieńczenie wyraźne na nim postrzegać się dawało: nie było więc wiele czasu do stracenia. Postanowiono przeto na dniu 10 Kwietnia, w samą Niedzielę Wierzbną, przypuścić attak do zamku ze trzech stron; w tym celu pod dowództwem głównym Marszałka, wystąpiły trzy kolumny przeciw trzem ścianom zamku. Pierwszą prowadził Hrabia Sponheim pod swoją własną chorągwią; drugą dowodzili Hrabiowie Wirneburg i Hohenlohe, pod chorągwią wielką Zakonu; w trzeciej kolumnie pod chorągwią Ś. Jerzego, niesioną przez rycerza Jerzego Hirtenberga, szli wyborniejsi rycerze zakonni z Marszałkiem swoim. Pod zasłoną tej remonstracyi, udało się w jedném miejscu rów zawalić, gdzie maszynista Marquard przysunął wielki taran pod ścianę, zaczął działać z taką gwałtownością, że wnet

(1) Schütz l. c. powiada, że oblężenie już trwało od niedzieli *Reminiscere* (13 Marca) do niedzieli *Palmarum* (10 Kwietnia).

mur wielkiemi sztukami odpadał. A potém w kilku miejscach to samo wykonano; lecz naprzeciw wyłomow, znajdowano wszędzie wzniesioną drugą ścianę i zawady niepodobne do pokonania, proby attaku na te miejsca z największą poszły stratą dla oblegających i zdawało się rzeczą niepodobną do przezwyciężenia środkow obrony. W tym razie wojsko Litewskie znowu się ukazało nad Niemnem; jednakże robiono przygotowanie do generalnego szturmu; gdy przybył parlamentarz od Xiążęcia Kiejstuta z prośbą do Wielkiego Mistrza, o rozmówienie się osobiste. Zgodzono się na to, wydano sobie nawzajem zakładników, zaręczono bezpieczeństwo, obrano miejsce przyzwoite; nadto, Wielki Mistrz przyprowadził z sobą trzech rycerzy litewskich z załogi zamku kowieńskiego, którym dozwolił w obecności swojej widzieć się z Xiążęciem, i pomówić. Po zjechaniu się i wzajemném przywitaniu: — Panie Mistrzu, rzekł Kiejstut z żywością, gdybym ja sam był w twierdzy, nie potrafilibyście jej nigdy dobydź — Dla czegożeście z niej wyjechali, kiedym ja się przybliżał? zapytał Wielki Mistrz. — Ponieważ kraj mój zostałby bez wodza, a w teraźniejszych okolicznościach niktby mię zastąpić nie potrafił. — Więc dobrze, rzekł Wielki Mistrz, kiedy się wam podoba, ja pozwalam wziąć z sobą tyle ludzi, ile za potrzebę uznacie, wnijdźcie do zamku; a ja zaręczam, że wkrótce

was znowu w Malborgu będę miał gościem. — Panie, zawołał Xiąże, ja jestem wolny, wolnym pozostanę na zawsze i wolnym umrę! Wy ufacie w swoje okopy? — To nic, podchwycił Wielki Mistrz, ja każę je rozrzucić; dajcie mi tylko słowo, że walka między nami dwóma rozstrzygnie los twierdzy. — Kiejstut zamilkł, obrócił się do swoich rycerzy, z Kowna przybyłych. Z nich jeden Rusin, imieniem Michał, przyniosł z sobą jakieś noszenie żołnierskie, w którém pociski noszą, dwaj inni byli Gełgud i Ginett, szlachta litewska, oni powiedzieli, że mimo przykrego położenia, oblężeńcy są przecięż w stanie robienia tych pociskow, dla tego mają nadzieję obronienia się. Wówczas Wielki Mistrz, nie dozwalając dalszej rozmowy, podszedł i powiedział: — Czy Xiąże nie ma nic więcej z nami do pomówienia? To niech raczy powrócić do swego obozu. — I na tém skończyło się widzenie (1). Ze wszystkiego widać, że Kiejstuto-

(1) Ta rozmowa podług treści skróconej w wierszach Wiganda, zachowanych u Schütza fol. 77 recto et verso — 78, i lepszych wyrozumień rzeczy przez Kotzebue i innych jest położona. Szczegół o rycerzach, z Kowna przybyłych, mamy w łacińskiém tłómaczeniu Wiganda: *Interim* (pod czas rozmowy) *quidam rutenus nomine Michael venit de domo adducens mensuram sagittarum vulgariter selpschosse et quidam Bayorum nomine Gilgut Genehutte retulerunt quomodo in castro angustias ferrent magnas et sine tedio fabricarent tela etc. sperantes domum defendere.* Wigand ap. Voigt B. V. S. 157. Że Kiejstut mówił po niemiecku w ciągu tych dziejow, nie jeden mamy dowod.

wi nie tyle chodziło o pomówienie z Henrykiem Kniprode, ile chciał widzieć się ze swoimi z załogi kowieńskiej, czegoby nie otrzymał bez obecności jego samego; prawda, że ci nie wiele mówili, lecz przynieśli z sobą pewne godła, przez które zrozumianym tylko dla swoich sposobem tłómaczyć się mogli: gdyż wiadomo, że w znajomościach religijnych litewskich, mowa przez godła nie była rzeczą obcą. Xiąże Kiejstut musiał przeto wyrozumieć stan rzeczy, w zamku się dziejących, ochotę obrońców, i ufność w dobrej nadziei. Lecz nadzieja omyliła. Attak zamku poczęto uskuteczniać z największém natężeniem, usilnością i zapałem. Dwa razy maszynista urządzał rusztowanie wysokie, jak ściana zamkowa, żeby z niego ciskać można było palne strzały, pochodnie gorejące i beczki smolne wewnątrz warowni; jednakże te roboty nie szły pomyślnie, załoga potrafiała zabronić zbliżenia się do ściany zamku. Za drugim jednak razem, przy pomocy walecznych rycerzy, Kommandora z Brandenburga i vice Kommandora z Królewca, rów zasypanym został i machinę przysunięto do ściany przy największej usilności; działanie było gwałtowne i nad podziwienie skuteczne, gdyż mur upadł niebawnie; na jaki widok, odgłos radośnych okrzykow rozległ się po całém wojsku oblegających. W tym razie ukazali się Litwini na wyłomie z podniesionemi nad

głowy mieczami, tarcze przed sobą trzymający, wspierani przez drugą linią ludu włoczniami uzbrojonego. Ortulf Trier, Szpitalnik Zakonu, rzucił się przeciw nim z żołnierzami z Brandenburga, odparł tę wycieczkę i z nią razem stanął na wyłomie. Nadbiegł i Marszałek, lecz postrzegłszy, że otwor był za wązki wewnątrz i niepodobna przezeń było silnym frontem uderzyć na odpierających, kazał zatrąbić na odwrot. Tymczasem, przysposobiono machinę palną, podobną do piekielnej: gdyż Litwini drzewem zaprawiali otwor; rzucona trafnie ta machina, wznieciła gwałtowny ogień, zapaliła naprzód szczątki rusztowania, zwalonego na kupę upadkiem ściany, następnie zatarasowanie samego wyłomu, wiatr pędził płomień do środka zamku, nie było przeto sposobu do zbliżenia się gaszącym; ci zaś, którzy walczyli jeszcze na wyłomie, wszyscy ogarnięci byli raptownym ogniem, że się bijąc śród płomieni, pastwą się ich stali. Lecz ten pożar, nieszczęśliwym trafem wybuchnięty, stał się hasłem ostatniej godziny dla oblężeńców. Silny nadzwyczaj wiatr, ogień rozniosł po całym zamku; zapaliły się razem wszystkie budynki: „Nastał okropny widok, powiada dziejopis pruski, tu pałające wysoko płomienie, tam walące się mury, tu oblegający szturmują, tam oblężeńcy w walce rozpaczającej z nimi i ogniem giną, tu głosy przelęknienia i rozpaczy, tam okrzy-

ki zwycięztwa i radości." Pośród takiego zamieszania część załogi rzuca się przez bramę, wiodącą nad Wilią; lecz przeciw temu miejscu była ustawiona kolumna ludu zbrojnego pod dowództwem Kommandora z Ragnity, Henryka Schöningen, który jej stawił nieprzełamaną zaporę i brama znowu się zamknęła. Z drugiej strony, Burchard Mansfeld, odpierał w sposobie przemagającym uciekających przez wyłom, oczyszczony już od ognia, słowem: do koła zamku porozstawiane oddziały mordowały każdego, kto jakimbądź sposobem wymknął się z płomieni. Wkrótce całe wnętrze zamku wystawiało prawie jedno ognisko, kłęby dymu i płomień wzbijały się pod obłoki. W ostatku reszta załogi, skupiona przed bramą na placu, już nie broniła jej odbicia; Krzyżacy wpadli i rznąć poczęli stojącą kolumnę, rzeź ta się przedłużała czas niejaki, nim przełożeni nie nadbiegli, więcej ludzkość szanować umiejący; przyjęto zdających się w niewolę: było tylko trzydziestu sześciu rycerzy, którzy w pośrzodku siebie mieli młodego Wojdata syna Kiejstuta. Strata Litwinów na dniu ostatnim była tysiąc sto ludzi, najwięcej zapewne chorych i ranionych zgorzało w domach. Wieleby zginęło od początku oblężenia, trwającego dni dwadzieścia pięć, nie zgadzają się dziejopisowie, podług jednych dwa, podług drugich cztéry tysiące, najpodobniej do

prawdy że samego żołnierstwa, tojest: ludu prosto do obrony przeznaczonego nie było więcej w Kownie nad trzy tysiące. Stratę krzyżacką, albo zbyt zmniejszoną, albo zamilczaną znajdujemy w kronikach; lecz według rachuby militarnej, obok wiadomych wypadkow położonej, wnosić należy, że najmniej dwa razy tyle wynosić powinna. Zdobyto zamek w Wielką Sobotę przed Zmartwychwstaniem Pańskiém, nazajutrz wystawiono na gruzach warowni ołtarz i Biskup Samlandzki celebrował mszą świętą pontyfikalnie; chrześcianie przyjęli Sakrament ciała i krwi Pańskiej, składali dzięki Najwyższemu za zwycięztwo, śpiewając pieśni Wielkanocne (1), w ostatku błogosławieństwo pasterza dusz odebrali (2).

1252.

R. 1362.
Postrzeżenia.

Xiążęta Litewscy utracili Kowno, twierdzę mocną, i miasto bardzo starożytne, murami obwiedzione, świątynie i posągi bogów mające, nie tak przez waleczność Krzy-

---

(1) Pieśń w Kownie śpiewana, zaczynała się od słów: Christ ist erstanden! kończyła się strofą zwyczajnego śpiewu krzyżackiego podczas wojen z narodem litewskim:

Wir wollen alle froelich sejn,
Di Heiden sind in aller Pein, Kyrie eleison!

(2) W całym opisie tego wypadku, trzymałem się źródeł najlepszych, krytyką wyjaśnionych, szczególnie przez Pana Voigta. Czytelnik zapewne z przyjemnością przypatrywać się będzie rycinie tu przyłączającej się, wyo-

żaków, jako raczej przez błąd własny, że nie mieli statkow na Niemnie i Wilii, że nie starali się ciągle utrudzać przez attakowanie linii zewnętrznej, wojska nieprzyjacielskiego. W mojém przekonaniu, dość było spuścić Niemnem i Wilią małe tratwy, naładowane palnemi rzeczoma, które niechybnieby mosty zapaliły, i wtenczas obrócić wszelkie natężenie na zniszczenie flotylli krzyżackiej, przez coby odjął się im sposob zdobycia miasta. Prawda, że sposob użyty attakowania, za pomocą linii cyrkumwallacyjnej i kontrawallacyjnej, pierwszy raz w Litwie będąc poznany, przy wojsku kilkadziesiąt tysięcy wynoszącém, stawiał trudność w odsieczy; lecz to, podług powyższej uwagi, jeszcze nie stanowiłoby przeszkody niepokonanej. Chyba przypuścić, że jakie inne okoliczności wewnętrzne, odciągnęły Wielkiego Xiążęcia od Kowna, o których wiedzieć nie dają kronikarze. Boleśno było Xiążęciu Kiejstutowi patrzeć z gór na okropne zniszczenie zamku kowieńskiego; wraz po wzięciu

---

brażającej zamek Kowieński, jak on był za dawnych czasow. Rysunek jest kopią ze starego malowidła, kolorami, półtrzecia raza na większą skalę zrobionego, noszącego wszystkie cechy autentyczności i napis na odwrócie, że należało do zbioru zabytkow starożytnych Króla Stanisława Augusta, teraz w posiadaniu pewnego miłośnika historyi narodowej, z czego zdjęta kopia najdokładniej. Lubo nie mam pozwolenia wymienić publicznie imienia, czcigodnego obywatela; nie przeto zaniedbać powinienem wyrażenia czułej wdzięczności. W roku 1362 Pierwszy dzień Wielkiejnocy przypadał 17 Kwietnia.

przysłał do Wielkiego Mistrza prosząc, aby mu listę zabranych w niewolę udzielił. Załamał starzec ręce, postrzegłszy tak małą liczbę ocalałych i łza boleści zrosiła jagody jego twarzy, chociaż syna znalazł pomiędzy nimi (1). Nie wiemy nic pewnego o losie dalszym Wojdata, podobno że czas niejakiś między Niemcami zostawał, ochrzcił się i powrócił do ojczyzny. Poźniejsi dziejopisowie wprawdzie twierdzą, że po przyjęciu chrztu, był na dworze Cesarza Karola IV, że otrzymał od Zakonu Welawę, gdzie życia dokonał (2). Lecz ten szczegół jest mylném zastosowaniem przygod Buttawa, o którym niżej powiémy (§ 1261). Wiémy bowiem należycie, że Wojdat miał imie chrześciańskie Andrzej, przezwany garbatym, który trzymał Xięztwo Połockie i jest tym samym Xiążęciem Andrzejem, co poległ w bitwie nad Worskłą (3). Wielki Mistrz, po uczęstowaniu swoich biesiadą Wielkanocną, kazał wziąć się do zasypania rowow, zniszczenia szańcow, i reszty wa-

---

(1) Kojałowicz: p. 329 powiada: *quorum (militum qui in praesidio fuerunt) indignam inter flammas flagrantis arcis mortem, nunc etiam vulgaribus neniis populus decantat* .... Szkoda, że autor nie zostawił w pismach swoich tych śpiewow żałobnych, one podobno już zaginęły nazawsze, gdyż mimo starań powziąć o nich nic nie mogłem.

(2) Acta Boruss. B. I. S. 212. Hartknoch: Alt. u. Neu. Preuss. S. 304. Łuk. Dawid: B. VII. S. 55—57.

(3) Hlebowicz: żywot Witolda, str. 7.

rowni Kowna, na czém jeszcze do śrzody zabawiono. Odprawiono raz jeszcze nabożeństwo na gruzach zamku, wojsko wsiadło na statki i zapaliwszy mosty odpłynęło. Litwini nacierali wprawdzie na odwodowe zastępy, gdyż ślad utarczek pozostał w dziejach; lecz one, jak widać, były nic niestanowiące. Co nasi powiadają, że powracając zpod Kowna, Bisseny i Wellonę zniszczyli Krzyżacy (1), o tém wątpić należy, ponieważ w kronikach niemieckich nie ma wzmianki.

1253.

R. 1363. *Napad na Litwę.*

Po tych powodzeniach, rozgłoszonych w Niemczech, nie brakło już na gościach zagranicznych Krzyżakom; w ciągu jeszcze tego samego roku przybył Falchrabia Renu, Ruprecht, z mnogiém rycerstwem wysokiego stanu z Niemiec. To ułatwiło Wielkiemu Mistrzowi wykonanie napadu na Litwę. Przedmiotem tego przedsięwzięcia była Auxstecya; Marszałek wyciągnął przodem dla ułatwienia drog, za nim w towarzystwie znakomitych przybylców, i Biskupa Samlandzkiego, ciągnął Wielki Mistrz na czele znacznego wojska, dał także rozkaz Arnoldowi Vityngbofowi, Mistrzowi Inflantskiemu, aby z rycerstwem swojém, z nim się połączył między

(2) Długosz: T. I. p. 1134.

Niewiażą i Wilią. Nasamprzód okolice Ejragoły doznały spustoszenia przez dni cztéry; potém wpadli Niemcy znienacka do wsi Pernarowo, w któréj bliskości, bydź miała świątynia Romnowe, tam nie mało ludu zachwycono w niewolę, ponieważ nie przewidziano wcześnie tego napadu. Tymczasem Krzyżak, Ginter z Osterode, krążąc z oddziałem swoim, wyśledził we wsi jakiejś obwarowanej zasiekami, nie daleko Łabunowa, stanowisko wojska Litewskiego, w niewielkiej liczbie będącego, które zaczajone uważało poruszenia nieprzyjacielskie. Na uwiadomienie o tém, wyruszył Wielki Mistrz naprzeciw temu obozowi, obszedł w nocy i ze świtem dnia uderzył tak niespodzianie, że część większą zniosł, a resztę rozproszył. Tém powodzeniem zabezpieczeni Krzyżacy, przeszli Niewiażę, uderzyli na Łabunow, spalili, poszli pod Żejmy i z temi toż samo zrobili. W tym razie, przerznąwszy się w poprzek przez całą Żmójdź, nadciągnął Mistrz Inflantski, płomienie Żejmow były dla niego skazówką zdala, gdzie miał szukać wojska Wielkiego Mistrza. Za zjechaniem się uradzili pospołu o sposobie dalszego pustoszenia Litwy. Nie łącząc wojsk, zapuścił się każdy osobnym szlakiem w głąb kraju; do Inflantczyków przyłączyła się część znaczna gości zagranicznych. Wielki Mistrz udał się do Swilońskiej i Szadowskiej (Seten) włości; tam się udało pojmać jakie-

goś Kapłana pogańskiego, zapewne Sygonottę (1), który przez bojaźń śmierci podjął się bydź zdrajcą swojego kraju: wodził Niemców ode wsi do wsi, wydawał skryte schronienia, gdzie się ludzie z mieniem swojém przechowywali, tym sposobem pomagał nasyceniu chciwości żołdactwa drapieżnego. W stronach tych, nigdy przedtém nienajeżdżanych, podzielili się Niemcy na kilka oddziałow i przez dni ośm rabowali: opustoszyli, oprócz rzeczonych włości, Kalanty, Werlaw i Surmyny. Naostatek ściągnęło się wojsko przez powiaty Gessowski i Pastowski w jedno miejsce i z ogromną zdobyczą, między którą mnóztwo wielkie było dzieci i kobiét młodych, bez przeszkody poszło do swoich granic. Powiadają dzieje, że po upadku Kowna, Krzyżacy tak śmiało poczynali naostatek, na najmniejsze partye podzieleni ciągnąc na zdobycz, że tak wiele ludu wycięli, iż niepodobna naznaczyć liczby tych ofiar nieszczęśliwych. Działo się to w Styczniu i na początku Lutego roku 1363 (2). Gdzie się obrócił Mistrz Vitynghof, nie mamy wiadomości; zdaje się, że mu się nie powiodło i był odparty przez Litwinów; ponieważ w razie powodzenia, kronikarze niemieccy nie zamilczeliby.

(1) On w tłómaczeniu kroniki łacińskiej Wiganda *Vir Sanctus* jest nazwany.
(2) Voigt: B. V. S. 161—163.

1254.

R. 1363. *Drugi napad.*

Zaledwie powrócili Krzyżacy z tej wyprawy, gdy przybył niejakiś możny pan niemiecki, nazywający się von Hanau (1), nie mało też gości z Anglii i Szkocyi. Na czele tego rycerstwa poszedł Marszałek w Wielkim-Poście. Podczas wychodu, zaszła kłótnia między Niemcami i Anglikami: komu przynależy nieść w pośrzód szykow swoich, Świętego Jerzego chorągiew. Krzyżacy naturalnie przyznali pierwszeństwo i zaszczyt ów, swoim ziomkom, przeto powierzyli to palladium waleczności rycerskiej, rycerzowi zwanemu, Kuno Hattenstein. Wyprawa szła prosto ku Grodnowi, gdzie dowodził Xiąże Patirg. Skoro się wojsko krzyżackie ukazało nad Niemnem przeciw miasta, ten dowodzca, niewiadomo z jakiego powodu, wysłał na spotkanie Marszałka, obywateli z chlebem i solą, z którymi byli Kapłani z krzyżami i wszelkiemi oznakami ludu chrześciańskiego. Zdziwieni zagraniczni rycerze tém zjawiskiem, nie odważyli się nie przyjąć pobożnego przywitania, i gdy nie mieli zamiaru innego do walczenia, tylko z poganami, z obruszeniem wymówiwszy nieprzyzwoitość wyprawy Krzyżakom, odeszli od miasta. Ten sposob ocalił Grodno, lecz się nie podobał Xiążęciu Kiejstuto-

(1) Pan Voigt nie umie z pewnością oznaczyć tej osoby, domyśla się, że to bydź musiał Hrabia Hanawski Ulrych IV.

wi, gdyż Patirga przeniósł na dowództwo nad granicę Ruską, zapewne do Polesia. Tymczasem, zawstydzony Marszałek przez gości zagranicznych, ukazał im inny przedmiot wyprawy jeszcze: szło o ukaranie Ziemowita, Xiążęcia Mazowieckiego, za związki przyjaźne z poganami. Rzecz tak się miała: kiedy Wielki Mistrz pustoszył Auxstecyą, Xiąże Kiejstut, sprostać nie mogąc siłom jego wojennym, przez puszcze przebrawszy się, wkroczył do Pruss i powojował okolice Soldawy i Osterody: gdzie okropne morderstwa i spustoszenia poczyniono: tysiąc pięćset jeńców zabrano, kościoły popalono, kosztowne naczynia, do obrządków religijnych przeznaczone, zabrano, po czém przez miasto Nowogrod nad Narwią i część Mazowsza, nie bez wiedzy zapewne Ziemowita, powrócili do kraju Litwini; młody Witold w tej wyprawie, pierwszy raz jest wspomnianym w dziejach. Otoż Marszałek wystawił rycerstwu postępek Ziemowita, jakoby zdradę najwyższą przeciw chrześciaństwu i poprowadził je do Nowogrodu, zdobył szturmem, położywszy trupem broniących Mazowszan, samych szlachty trzydziestu, spalił grod, zburzył, popełnił rabunki i inne zniszczenia; słowem: zrobił szkody Xiążęciu Ziemowitowi na cztérdzieści tysięcy grzywien (1).

(1) Voigt: B. V. S. 165. 166. Rok 1363 miał lato bardzo niepogodne.

1255.

Dziwne sprzeczności na pozor, pokazują się w charakterze Wielkiego Mistrza, Henryka Kniprode, jednego z najwięcej przyczyniających się do potęgi i zamożności Zakonu Niemieckiego w Prussach. Człowiek dobrze wychowany, pełen ludzkości i prawości charakteru, jednakże zbyt odmienny w systemacie polityki swojej; to pokoj miłujący i przyjacielskie sojusze z sąsiadami, to znowu nadzwyczajnie porywczy do wojny, zaborow, spustoszeń, łupieży, podeptań wszelkich praw ludzkości. Wszystko to jednak sprzyjacze Zakonowi pociągnęli powłoką przyzwoitości ubarwionej interesem państwa i religii; lecz ta powłoka zniszczała dla wzroku potomności, napróżno nawet odświeżana, już swoję dzielność straciła dla nas. W początkach rządow swoich i w całym ich ciągu jedném i stateczném dążeniem tego Wielkiego Mistrza, było zbogacenie Zakonu, wzrost i potęga, jakimby to sposobem tylko uskutecznić się dało, bez względu na słuszność, sprawiedliwość i ludzkość, byleby pod płaszczykiem zwyczajnej Zakonowi powierzchowności, doścignąć można było celu swojego. Nasamprzód zwrócił swoje dążenie do powiększenia posiadłości Zakonu, kosztem Królestwa Polskiego; przedmiot nieźmiernie powabny, Pomerania, Kujawy, Dobrzyńskie przyległości, nie były fraszką w tamtym czasie; za te-

mi nabyciami, nadwiśle aż do ujścia Bugu, jakby samo się nastręczało. To wyrodziło przyjaźń pozorną z Wielkim Xiążęciem Litewskim i usiłowania przeciw Polsce wytężone. Lecz ona miała na tronie swoim Kazimierza III-go, Monarchę prawdziwie we wszystkich względach wielkiego, który umiał, nie tylko walką z nieszczęściami własnemi i narodu swojego, nie tylko groźną postawą wojenną, zadziwić wiek obecny; ale i zjednać sobie wysokie poważenie u wszystkich mocarzy, szacunek i spółdziałanie w zamiarach swoich. Papież Innocenty VI, rzadkim nader przykładem u Stolicy Apostolskiej, ogłosił powszechną bullę roku 1363, że w przeciągu lat dwónastu, ktobykolwiek z chrześcian katolików, w obronie Polski, chciał walczyć przeciw jej nieprzyjaciołom, a był zabitym, z ran umarł, albo kalectwo poniósł, otrzymuje zupełne rozgrzeszenie od wszystkich grzechow swoich (1). Widoczną przeto jest rzeczą, że spełzły widoki ze strony Polski, że

---

(1) *Omnibus Christi fidelibus. qui eidem Regi pro defensione dicti regni, contra Lithuanos, Tartaros et alios infideles ac schismaticos auxilium dabunt infra duodecim annos a data presentium computandos, et inibi pro defensione huiusmodi insultum, guerram vel bellum faciendo decesserint seu fuerint vulnerati, si alibi ubicumque de talibus vulneribus decedere eos contingat, suorum de quibus fuerint veraciter corde contriti et ore confessi plenam remisionem pecaminum indulgemus.* Raynald. Annal. eccles. an. 1363. N. 12.

trzeba było odmienić sposoby dążenia swojego. Nie naszą jest rzeczą wdawać się w opisy stosunkow Wielkiego Mistrza z Królem Polskim, poprzedzających zbliska epokę, którą opisujemy, lub wraz po niej następujących: gdyż mówimy tylko o tém, co nasz przedmiot interessuje. Obrany Marszałkiem Schindekopf, bardzo odpowiednim się znalazł nowym trybom polityki: wkrótce rozjątrzył narod litewski nanowo, wciągnął w działania wojenne Xiążąt, i rzeczy postawił na podobnym stopniu, jak były za czasow zawojowania Prussyi starożytnej. Wszedłszy już w ten zawod, nie można się było cofnąć bez najwyraźniejszej straty; konieczność kazała iśdź na przód, albo widzieć swoje posiadłości między Niemnem i Wisłą w perzynę obrócone. Ztąd pokoj z Polską i wieczne krucyaty wyprowadzanie do Litwy. Chociaż smutne i dotkliwe były dla niej rzeczy, dziejące się w latach obecnych naszemu opowiadaniu, one jednakże niezachwiały potęgi litewskiej; chociaż przymuszona spokojność trwała ze strony Krzyżaków; nawet musiało bydź przymierze rozejmowe z Prussami na rok jeden zawarte, a z Inflantami zupełna zgoda: gdyż znajdujemy ślad dyplomatyczny, że nawet z tym ostatnim krajem granice zakreślone zostały, za pośrednictwem Marszałka Inflantskiego Wilhelma (1).

(1) Vilhelmi Marschalci Livoniae cum Olgerdo et Kejstu-

1256.

Dowodem tego najwyraźniejszym, jest wyprawa następna, podejmowana zapewne z wojskiem nie małém, z przyczyny odległości miejsca i nieprzyjacielskiej potęgi. Wiemy już z powyższych opowiadań, że Podolska kraina, rządzoną była przez władzę namiestniczą, Wielkiego Xiążęcia Litewskiego. Tatarzy, przez ciągłe rewolucye w hordach swoich od śmierci Uzbeka, przyszli do podzielenia się na różne państwa, niezawisłe między sobą, pod osobnymi Hanami. Jedna taka horda zawładała dolnym Dnieprem i zaczęła cisnąć się do Krymu. Tych nowych gości zjawienie i ciągłe wycieczki kozactwa Podolskiego, podległego Litwie, zmusiły chrześcian Taurydy, wezwać pomocy potężnego Hana Kipczaku, Taktamysza, około roku 1350 i od tej epoki stałe panowanie Tatarów nad Krymem liczyć się poczyna. Mimo jednak przyjaźnych stosunków tego Cara z Wielkim Xiążęciem Litewskim (1), Tatarzy stali się złymi sąsiadami; oni, czy przyciśnieni jaką potrzebą, czy przez wrodzoną chciwość zdobyczy, zaczęli wypadać za brzeg prawy Dniepra i, zapomniawszy dawnego przy-

R. 1363. Wyprawa do Krymu.

to Ducibus Lithuaniae limitum distinctio. 1363. — Cromeri Index Arch. Cracov. MS. N. 375.

(1) Siestrzeńcewicz Arcybisk. Histoire de la Chersonese Taurique. II Edit. p. 344—345.

mierza, najeżdżali Podole. Gdy Wielki Xiążę Olgerd powziął wiadomość, że tameczni rządzcy nie są już w stanie odpierania najazdow tatarskich, natychmiast kazał wystąpić wojskom swoim, zostawił Xiążęcia Kiejstuta, dla pilnowania granic od Krzyżaków, sam zaś poszedł ku dolnemu Dnieprowi. Spędzeni z Podola Tatarzy, odeszli wprawdzie za lewy brzeg tej rzeki, lecz tam się kupić poczęli, jakby chcąc, zebranemi w jedno siłami, cóś przedsięwziąć stanowczego. Wojsko litewskie, nie tracąc czasu, przeszło Dniepr pod Borysławiem, jedynem uroczyskiem, zachowującem pamiątkę nazwania scytyjskiego tej rzeki Borystenes. Tam kilka hord tatarskich stawiło czoło Wielkiemu Xiążęciu, który je poznosił, lub rozpędził i za ich śladami przez Perekop do Krymu poszedł. Przebiegł całą półwyspę i oparł się pod murami starożytnego Chersonu, miasta bardzo mocnego, które bronić musieli uporczywie mieszkańcy, gdyż po wzięciu, ono doznało zniszczenia. Upadły odwieczne warownie, zabrano bogactwa i zamożne w skarby złupiono świątynie greckie. Zniszczenie tak było wielkie, że odtąd Cherson stał się tylko zwaliskiem gruzow, które za nowszych czasow poszły na budowlę Sewastopola, bynajmniej go nieupiękniwszy: gdyż nieumiejętna ręka tłoczyła ozdobne marmury w głębinę rowow i fundamenta nowych budowli, nikczemnych gma-

chow nowego smaku. Skarby Chersonu, sprowadzone do Wilna, bogate kościelne ozdoby i obrazy drogiemi metallami okute, pomnożyły skarbiec Wielkiego Xiążęcia. Tatarzy zmuszeni do uległości i hołdownictwa pod pewnemi warunkami. Zwyciężca, zadziwiwszy potęgą swej broni, przyległe Azyi strony, powrócił z tryumfem do stolicy swojej (1).

1257.

R. 1363. *Zdobycie Rżewa.*

Kiedy Wielki Xiążę nad morzem Czarném rozwijał swoje chorągwie zwycięzkie, niesforni bojarowie i mieszkańcy Rżewa, zapewne przez napady na kraje sąsiednie, pod opieką władzcy litewskiego będące, dali powod do wyprawy przeciw temu miastu.

(1) Naruszewicz o Tauryce str. 84, stosownie do świadectwa Michelona Litwina. Karamzin: T. V. str. 13. Castelnau: Essai sur Hist. de la nouvelle Russie: T. III, p. 201. sequ. Z naszych kronik nie mamy innego śladu o tej wyprawie, prócz, że ona po 10 leciech od poprzedniej, t. j. w r. 1331 czynionej nastąpiła, dla tego za powodem Karamzina, upoważnieni jesteśmy odnosić ją do r. 1363. Między notacyami rękop. X. Łodziaty, już wyżej w ciągu pisma niniejszego przytaczanemi T. I. str. 231 znajdują: „Wielki Xiążę Olgerd skarbami Chersonu zbogacił swoje skarbnice. Sukcessorowie jego większą część ozdob cerkiewnych rozdali cerkwiom miasta Wileńskiego. *Ex quorum numero vera Efigies Sanct. Virginis Mariae, in statura qua si stet in facie nuncii Dei Archan. Gabriel. Vidimus nunc gratiis plenae, in Capella PP. Karmelit. supra portam Urbis orientalem, vulgar. ostra. ut docum. patet ex notit. script. dicti Conventi.* Ad. D. 1653. Ad. M. D. G."

Nie wiemy kto nią dowodził, to tylko pewna, że w tym samym roku 1363, podczas bytności Olgerda na Podolu, Rżew mocą zdobytym został i przyprowadzony do uległości (1).

1258.

R. 1363. Zniszczenie warowni nadniemnowych przez Krzyżaków.

W Prussach przerwały się na czas niejaki odwiedziny gości zagranicznych, przeto Krzyżacy w pokoju zostawali i byli zostawieni sami. Po zburzeniu Kowna i opustoszeniu znacznej części Auxstecyi, ożyła w nich nadzieja oderwania Żmójdzi, czekali tylko pomyślnej wyprawy z Niemiec Krzyżowników. Lecz w roku 1364, Wielki Mistrz powziął wiadomość, że Litwini założyli nową warownię nad Niemnem w uroczysku Wirgałłe, to jest: przy samém ujściu Niewiaży do Niemna, którą nazwali Nowe-Kowno. Położenie tej warowni więcej jeszcze, jak stare Kowno, przeszkadzało zamiarom krzyżackim: albowiem twierdza panowała nad Niewiażą i Niemnem, w miejscu, gdzie zamierzali rozciągnąć nad temi rzekami granicę podbicia nowego. Roboty szły z natężeniem, na Niemnie poniżej most był rozciągnięty, dla przeszkodzenia napadu wodą, po którego końcach wzniesiono szańce i wojsko na brzegu dla zasłony rozstawiono. Ta wieść zatrwożyła mocno Krzy-

(1) Kronika Nikonowska: u Karamzina T. V. Nota 12.

żaków, Wielki Mistrz, naradziwszy się ze swoimi, w jesieni tego samego roku, towarzyszony przez Biskupa Samlandzkiego Bartłomieja, na czele licznych zastępow, zbliżył się ku Niemnowi i przodem szedł znaczny oddział wojska pod dowództwem Kommandora z Ragnity, Henryka Schöningen, zapewne lewym brzegiem Niemna. Wojsko wsiadło na baty i popłynęło pod żaglami przeciw biegu wody. Nim się jednak zbliżyło do miejsca, obrótny Kommandor, potrafił oszukać czujność straży, zawładał mostem na Niemnie, rozpędził robotników i roboty rozpoczęte zniszczono ogniem, gdy Marszałek nadciągnął z drugiego brzegu wysiadłszy na ląd. Niedarowanym błędem było zostawienie tych robot pod zbyt słabą zasłoną. Xiąże Kiejstut, poźno uwiadomiony o wyprawie krzyżackiej, przyszedł z wojskiem naprędce zebraném, lecz już po wszystkiém. Nowe-Kowno w popiele zagrzebane znalazł. Domyślił się, że Wielki Mistrz, mając tak liczne wojsko, warownie Bissenę i Wellonę, nie zostawi nienagabane; posłał przeto ludzi na wzmocnienie tych miejsc. Krzyżacy wysiedli do reszty na brzeg i ciągnęli w ślad za Litwinami. Kommandor z Ragnity opasał Bissenę, a sam Wielki Mistrz poszedł pod Wellonę. Załoga pierwszej warowni, wezwana do poddania się, wymówiła sobie czas, w przeciągu którego, jeżeliby odsiecz nienadeszła, podda się w po-

słuszeństwo i chrzest przyjmie. Kommandor, uradowany temi warunkami, pojechał pod Wellonę dla naradzenia się z Wielkim Mistrzem, który się zgodził na poddanie, a nawet kazał od siebie przyrzec, że załoga wolną i bezpieczną wypuszczona będzie, ani wzbraniano nawet po żywność wysyłać furażerów, obserwowano tylko zdaleka. Za nadejściem dnia umówionego, Kommandor kazał wezwać załogę do pomówienia, lecz nikt na odgłos trąby nie pokazał się na baszcie bramnej; podstąpił z wojskiem, nikt nie zabierał się bronić przystępu; kazał przystawić drabiny, weszli do środka i żadnej żywej duszy nie znaleźli w zamku. Załoga, nie mogąc się bronić, czy nie dowierzając nieprzyjaciołom, ułudziła baczność Krzyżaków, umknąwszy w nocy ze wszystkiém, co unieść mogła. Nie pozostało przeto nic więcej do czynienia, nad spalenie zamku i zrujnowanie do szczętu. Wellona, obszerne obejmująca obwarowanie, osadzona licznym ludem, pod dowództwem Gasztolda Marszałka Litewskiego, mającego pod sobą dwóch innych znakomitych panów Litewskich, Surmina i Mattewika, dawała silny odpor całemu wojsku krzyżackiemu. Dziesięć dni trwało oblężenie i rozmaite pokuszenia się o zdobycie, poczém zaczęły się foremne roboty szturmowania; przez dwie pory działały machiny nieustannie, pod przewodnictwem Marszałka Zakonu

i Szpitalnika Ortulfa Trier. Chociaż już w niektórych miejscach ściany poupadały, jednak na wezwanie żadna odpowiedź nie następowała. Już podzamcze zniszczoném było, przodowe obwarowania zdobyte; gdy korzystając z silnego wiatru Krzyżacy, zgromadziwszy mnóztwo palnych rzeczy, wzniecili ogień, który za jednym razem wkoło warownię ogarnął, że wysokie płomienie, wdzierały się wierzchem przez ściany, przez wyłomy zaś z impetem cisnęły się do środka zamku (1). Wkrótce nie można było w zamku pożaru zagasić, załoga znalazła się w okropném położeniu. Wówczas Gasztold zawołał z baszty o ratunek i przebaczenie na imie ludzkości. Położono warunek poddania się na łaskę, wódz Krzyżaków dał słowo i brama się otworzyła. Marszałek sam podał rękę Gasztoldowi, którego pospołu z przedniejszemi osobami, kazał zaprowadzić do Wielkiego Mistrza, z rozkazem, aby ich życie szanowano. Chciał zapewne ratować sam jeszcze resztę załogi; lecz nastało zamieszanie w wojsku krzyżackiém; lud rzucił się do bramy i rzeź zrobił po-

---

(1) W dziejopisach Pruskich, ten szczegół pamiętających, mowa jest o murach tego zamku, lecz przezemnie samego czynione postrzeżenia na miejscu, nie dały odkryć nigdzie ścian murowanych fundamentow. Zamek leżał widocznie w tyle dzisiejszego kościoła, na górze ze trzech stron spadzistej, rowem głębokim odosobnionej od cmentarza kościelnego.

śród ocalałych od płomieni. Tymczasem przez jakąś dziką gniewliwość, ci co prowadzili jeńców, porwali się na nich i wymordowali do jednego. Dziejopisowie nie zgadzają się na przyczynę tego postępku nieludzkiego: zdaje się rzeczą najpewniejszą, że prowadzący odzierali jeńców i ci tego ścierpieć nie mogąc, musieli ich obrazić. Mocno rozgniewany Marszałek, za zgwałcenie jego słowa honoru, domagał się przykładnej kary na winnych, co lubo Wielki Mistrz za rzecz słuszną uznał, odłożył jednak do powrótu do kraju, niewiadomo z jakiej przyczyny, zapewne obwinieni byli rycerzami zakonnymi. Jednakże część załogi, wziętą była w niewolę, część ucieczką się ratowała; Wellona całkowicie zniszczoną została (1).

1259.

R. 1364. *Napady wzajemne.*

W ślad prawie za odejściem z Litwy Krzyżaków, Xiążę Kiejstut, z licznym oddziałem jazdy, przedarł się do Pruss, w okolice Georgenburga, kraju należącego do Samlandzkiego Biskupa, gdzie wiele wsi porabowano i popalono. Za powrótem, rządca konwentu tamecznego, pędził się za rabownikami, lecz bezskutecznie. Za nadejściem zimy, która w roku 1364, była wczesną i mroźną nadzwyczajnie, Krzyżacy

(1) Voigt: B. V. S. 171—173.

korzystając z tego zdarzenia, robili małe, częściowe wycieczki do Litwy, rozerwać starając się na różnych punktach uwagę Xiążąt. Urządzili nawet dawnym zwyczajem partye łotrzyków nadgranicznych, które nie mało były uprzykrzonemi (1).

1260.

Dowiedziawszy się przez szpiegów Xiążę Kiejstut, że z Angerburga dowódzca Krzyżacki wydalił się, w samym początku roku 1365, pod najtęższe mrozy, oszukawszy czujność nadgranicznych straży, podszedł niespodzianie pod to miasto, zdobył warownię, zabrał załogę w niewolę i okolice powojował. W tym samym czasie znajdowali się w Prussach goście zagraniczni, między którymi był z Anglii Hrabia Tomasz Warwik; w tych towarzystwie nowy Kommandor z Ragnity Burchard Mansfeld, z ludem zgromadzonym w Samlandyi, będącym pod dowództwem tamecznego rządzcy Zakonnego (OrdensVogt) Redigera Elner, wyprawił się do powiatow Ejragolskiego i Pastawskiego, zkąd ze zdobyczą powrócili. Jednakże, wraz po tym napadzie ukazała się wielka wyprawa Litewska w Prussach. Litwini czterma wielkiemi kolumnami, dowodzonemi przez Olgerda, Kiejstuta, Patirga i Alexandra, syna Koryata, każda złożona najmniej ze czterech tysięcy

R. 1365. Wojna.

(1) Ibidem.

ludzi zbrojnych, wtargnęli do Szalawii, zniszczyli wszystko po drodze, aż do Haffu Kurońskiego, spalili zamki Splitten i Kaustrite, takoż przedmieście Ragnity i Tylży, zabrali w niewolę ośmset ludzi, oprócz tego nie mało wieśniaków Szalawskich z całemi familiami i dobytkiem dobrowolnie przeniosło się do Litwy; inni, mając sobie zapowiedziane schronienie własności i życia, pod warunkiem, żeby trzeciego mężczyznę z domu dali do wojska, z chęcią pomnożyli zastępy Litewskie, ludem jednoplemiennym. Nareszcie, połączone kolumny, obchodziły uroczyście dziękczynienia bogom na ziemi nieprzyjacielskiej, w obliczu Ragnity, przez uczty i ofiary ze źwierząt, a nawet i Krzyżaka, nazywającego się, Hensel Neuenstein, z całym rynsztunkiem i koniem spalono. Poczém bez przeszkody do kraju powrócili (1).

---

(1) Voigt: B. V. S. 175. 176. Kotzebue. B. II. S. 212. 213.

84

ROZDZIAŁ IV.

Do końca panowania Olgerda.

1261.

Kiedy Wielki Xiąże zajęty był woj- ną Pruską, tymczasem dwaj synowie jego Korygełło i Buttaw, pierwszy Konstantego, drugi Borysa imie noszący, w wyznaniu wschodniém, oba rodzący się z Maryi, Xiężniczki Witebskiej (1), zrobili spisek z niektórymi panami Litewskimi, aby się udać do Krzyżaków, sprowadzić ich zdradziecko do Litwy i opanować władzę najwyższą, albo zagarnąć niektóre kraje w bezpośrednie władanie swoje. Ci Xiążęta, zapewne nie najlepszych nadziei dla ojca, nie mający swoich wydziałow, zniecierpliwieni żądzą panowania, zagrzewani przez niechętnych Olgerdowi panów, zniosłszy się z tajemnymi ajen-

R. 1365. Emigracya Xiążąt.

(1) Nie wszyscy kronikarze wiedzą: kto byli ci Xiążęta? jedni biorą za braci, drudzy za synowców Olgerda, imie pierwszego mylnie wypisują Surwille, Suriwil, z czego Stryjkowski Swidrygełłę zrobił, gdy ten Xiąże ledwie wówczas lat jedenaście liczył sobie wieku. Jednakże Schütz p. 79. *recto et verso*, wyraźnie nas uczy, że to byli bracia rodzeni, synowie Olgerda, Korygełło i Buttaw. Ich imiona ruskie wiémy z innych źródeł: Tablica Geneal. przy żywocie Witolda, przez O'Nacewicza. Takož Tabl. Geneal. III.

tami Krzyżaków, będącymi w Wilnie; gdyż przekonywa o tém wcześne zaufanie w pomocy Krzyżaków, na którém całe przedsięwzięcie osnowane było. Cokolwiek bądź, namiestnik Wielko-Xiążęcy w Wilnie Dyrsunas, odbrył knowania tego zamiaru przez Buttawa; kazał go przeto natychmiast uwięzić i osadził w dobrze obwarowaném więzieniu na wieży zamkowej; lecz o dalszych spólnikach rokoszu nic powziąć nie potrafił. Oni naradziwszy się z sobą tajemnie: napadli na dom Dyrsunasa, zabili go, zawładali zamkiem górnym, uwolnili z wieży Buttawa, dopadli koni i umknęli do Pruss, gdzie już mieli porozumienie przez wysłańca tajemnego. Mieli takoż ludzi swoich pod dowództwem kogoś ze spólników rokoszu, których dawniej wysłali pod pozorem polowania; z tymi połączywszy się, samych przedniejszych osób dwadzieścia, przybyli do Insterburga. Rządzca tameczny, Henryk Schöningen, przeprowadził ich wnet do Malborga: gdzie pośród okrzykow radośnych ludu, przyjęci byli z okazałością przez Wielkiego Mistrza. Zgromadziła się rada zakonna i postanowiono udać się z tymi prozelitami do Królewca; tam się znajdowali goście zagraniczni, znakomitego stanu, między którymi przedniejsi byli dwaj Hrabiowie Angielscy, Warwik i Offart. Biskup Samlandski, w obecności Biskupa Warmińskiego Jana, udzielił im chrzest, podług obrząd-

ku łacińskiego; poczém nowonawróceni poruczeni byli dozorowi xięży, nim się nie nauczą przepisow rzymskiego wyznania. Korygełło i Buttaw oświadczyli chęć przyjęcia płaszczy zakonnych, albo służenia, jak ochotnicy w wojsku; lecz Wielki Mistrz, odłożył to do dalszego czasu, nim powodzenie nie uwieńczy nowych zamiarow przeciw Litwie. Przybyło wkrótce poselstwo z żądaniem wydania zbiegów, które naturalnie z niczém odprawiono (1).

1262.

R. 1365. *Napad na Prussy*

W takich okolicznościach, Xiąże Kiejstut umyślił zemścić się za tę odprawę pogardliwą posłów brata swojego. Wpadł niespodzianie do Pruss i w nocnej porze dobył Johannisburg, wszedł do warowni przy świetle pochodni, cała załoga spędzoną była w jedno miejsce ciasne i nic pewniejszego nad śmierć nie oczekiwało. Jakož rycerstwo Litewskie, wołało o rozkaz, aby Niemców wszystkich w pień wyciąć. W tym razie wystąpił z pośrodka zwyciężonych, Kommandor Otto na drewnianej nodze, rycerz zsiwiały w obozach, okryty bliznami, rzuca on pancerz z piersi i obnażywszy je, mówi: „Xiąże, oto masz ofiarę poświęcającą się na zemstę twoję, każ przeszyć pierś rycerza, zoraną bliznami od ran w bojach,

(1) Schütz: l. c. Kotzebue. l. c. Voigt: B. V. S. 176—178.

ale przebacz niewinnemu ludowi!" Kiejstut wzruszony mową i postacią rówiesnego sobie wiekiem wojownika, uczcił godność jego i swoję, szlachetném podaniem ręki: „Idź, rzecze, do swoich, waleczny Ottonie, nadto ci oddaję czterech rycerzy z załogi do wyboru twojego, nie wezmę z was okupu. Reszcie darowane życie!'' Zabrano lud w niewolę i wszelkie mienie, zamek z budowlami spalono (1).

1263.

R. 1365. Działania przeciw Litwie.

Czynnie się Krzyżacy krzątali w tym roku, zawsze na celu mając swoje zamiary względem Litwy; kiedy nawet Król Polski Kazimierz, odwiedził Wielkiego Mistrza w Malborgu, między umowami z nim zawartemi, umieścili warunek: pomagania sobie przeciw Litwie, iżby Xiążąt katolickich tego narodu, będących pod ich opieką, wprowadzić do kraju, starając się im nadać władzę udzielną, w tak obszernych prowincyach, ile tylko bydź może (2). Synowie Olgerda, ośmieleni nauką Xięży Krzyżackich, już nie czuli żadnego obowiązku w sobie względem ojca i ziemi rodzinnej, nowe wyznanie wiary i nowe nadzieje wielkości, zagładziły w ich sercu te uczucia. Tym-

(1) Kotzebue B. II. S. 214. podług kronik.

(2) Naruszewicz: T. V. str. 318. 319. i podług napomnień Długosza.

czasem z wielkim pośpiechem przygotowywała się wyprawa przeciw Litwie: w niej uczęstniczyli rycerze zagraniczni, między którymi znajdował się Władysław-Biały, xiąże niegdyś Gniewkowski, awanturnik swojego czasu niepospolity (1). W połowie Sierpnia, już Wielki Mistrz z gośćmi swoimi był w Litwie. Przez powiat Gessowski przeszedłszy, oparł się pod Łabunowem: wziął miasto, spustoszył, a jeńców odesłał do Pruss. Żadna remonstracya wojenna, ze strony Wielkiego Xiążęcia miejsca nie miała; przeto zbyt ośmieleni, okrutnym sposobem niszczyli osady rolnicze. W bliz-kości Łabunowa, najechał Marszałek zakonny majętność prywatnego obywatela, syna Patirga, a wnuka Xiążęcia Kiejstuta, imieniem Iwana. Człowiek ten, wyznający chrześciaństwo, z ufnością zdał się na łaskę wodza Krzyżackiego, oddając wszystkie mienie, byleby oszczędzono życie jego z rodziną i ludźmi, oraz nie palono domóstwa. Lecz ten rycerz Krzyża, ten mnich nabożny, barbarzyniec Schindekopf, zapomniał na wspaniałość Kiejstuta, w Johannisburgu okazaną niedawno, względem Krzyżaków, kazał więzy włożyć na Iwana, wyciąć w pień lud jego bezbronny i zrujnować mieszkanie. Z Łabunowa poszli do Żejm, spalili Kernow, zawrócili się ku Mejszagolle, które mia-

(1) Ibidem.

steczko takoż zniszczoném zostało. Tu pierwszy raz przyszło do spotkania się z wojskiem Litewskiém: Kommandor z Ragnity, Burchard Mansfeld, prowadząc przodowy oddział, z pięciuset koni złożony, został odciętym przez czterysta jazdy Litewskiej, lekkiej broni czyli Kozaków; jednakże potrafił przebić się do swoich, położywszy na placu znaczną liczbę tych ludzi. Po czém Wielki Mistrz, z całém wojskiem w skupionych kolumnach, pociągnął znowu ku Wilii, szedł w górę jej prawego trzymając się brzegu, i stanął przeciw Wilna obozem na polach Szyszkińskich. Z wyniosłości patrzyli nieprzyjaciele na młode Wilno, dziwiły ich góry, zamki, i rozległe miasto; nie śmieli jednak probować przez rzekę przeprawy, widząc na drugim brzegu lud uzbrojony; bydź też musieli w obawie zdrady: gdyż czterech pachołków Buttawa, w nocy zbiegło z obozu. Jakoż wkrótce pokazała się jazda Litewska z tyłu i uganiali się z nią, aż ku Werkom (1). Po tym wypadku, zwinął nieprzyjaciel oboz i znowu poszedł ponad Wilią, z biegiem jej na dół zmierzając. W blizkości dzisiejszego Janowa, oddział jeden przeprawił się na brzeg lewy tej rzeki, gdzie nie opodal będącą włość Sloassen u kronikarzów zwaną, zrabo-

(1) Nasi kronikarze wiedzą o tém, chociaż nie potrafiają zastosować do właściwej epoki.

wał i zniszczył. Inne oddziały plądrowały powiat Kowieński, a potém na równinach nadniemeńskich, niżej Kowna, połączyły się znowu. Tam spędzono statki na rzekach zabrane, na które uładowawszy zdobycze i ciężary, odprawiono wodą do Królewca; reszta wojska lądem powróciła, po trzytygodniowém prawie bawieniu w kraju (1).

1264.

O zbiegach Litewskich.

Tak więc spełzły na niczém nadzieje Xiążąt zbiegłych: potrafili oni wszelako zjednać ku sobie więcej zaufania, niżeli mieć mogli z początku swego ukazania się pomiędzy Niemcami. Wprędce też oba Prussy opuścili. Korygełło musiał przez Polskę powrócić do Litwy, gdyż tam go nieco pożniej postrzegamy, już w przebłaganiu ojcowskiém znajdującego się. Buttaw udał się do Niemiec i był na dworze Cesarza Karola IV, pod imieniem Henryka, Xiążęcia Litewskiego, miał niejakieś uposażenie i jeszcze w roku 1370, znajdował się przy Cesarzu, a pożniej przy Zygmuncie, Królu Węgierskim, gdzie i życie podobno zakończył (2).

---

(1) Voigt: B. V. S. 178 — 180.

(2) Voigt: B. V. S. 181. Postrzega, że to, co kronikarze mówią o powrócie Buttawa z Niemiec i o nadaniu mu jakoby przez Krzyżaków dożywociem Welawy, jest bajką, pochodzącą z kuźnicy bajek Grunawa, niedającą się w żaden sposob sprawdzić. Owszem są dyplomatyczne dowody, że

1265.

R. 1365. Napad na Prussy.

Zaledwie Krzyżacy wyciągnęli z Litwy, Xiąże Kiejstut, w miesiącu Wrześniu wtargnął niespodzianie do Bartnii; nasamprzód okolice Nordemburga srodze powojował, potém ukrytemi marszami zbliżył się do Johannisburga, cokolwiek odbudowanego po przeszłym pożarze; Krzyżacy, nie mogąc się utrzymać w słabej warowni, cofnęli się do miejsc wychodowych, wzniesionych nad wodą i umocnionych warownie, podług zwyczaju tamtoczasowego, które zapewne w pożodze poprzedniej nie były zagarnięte ogniem. Rządca zakonny, Jan Kollin, postanowił bronić się do upadku; przeto Litwini wziąwszy kilka większych łodzi rybackich, napełnili je palnemi materyałami i zapalone puścili z wiatrem pod rzeczone miejsce. Pożar się zajął i rycerze musieli opuścić swoje stanowisko. Stąd zawrócił się Xiąże ku Gerdawie, lecz gdy przodowe czaty uwiadomiły, że w tamtej stronie, spodziewając się napadu, lud ucieka do lasow, a wojownicy kupią się

około roku 1369 i 1370, był on jeszcze na dworze cesarskim, ponieważ w dyplomatach Cesarza Karola IV pod temi latami wymienionym znajdujemy w liczbie świadków *Henricus Lithuaniae Dux*. Dumont Corps diplom. T. III, P. I, p. 71, 79. Lehman: Speier. Chron. p. 522. Ordens Chronik powiada: „*Ende daerna hielt hy* (Kajser) *hem als een groot Kristen syn leven lanch.*"

dla dania odporu, zawrócił się śpiesznie na Angerburg i pociągnął do swoich granic (1).

1266.

R. 1365. *Oblężenie Moskwy.*

Bogaty rok 1365 w wypadki wojenne, nastręcza nam jeszcze następne okoliczności. Pomimo tylu zatrudnień z Krzyżakami, musiał nie wiele mieć obawy z tej strony Wielki Xiąże, kiedy mógł zająć się rzeczami ruskiemi, małej z pozoru wagi, lecz zajmującemi całą jego uwagę. Wielki Xiąże Ruski, Dymitr Iwanowicz, później pod nazwaniem Dońskiego znajomy, wzmagając jedynowładztwo swoje na Rusi, uciskał Xiążąt udzielnych, czyli zgromadzał pod swoję władzę, końcem oparcia się silniejszego przemocy Tatarów. Środek ten był zbawienny dla spólnej wszystkich ojczyzny, przecież nie dobrze poznany od wszystkich; ztąd zrodziły się narzekania na Dymitra; nie mało Xiążąt pomniejszych, Litwie przyległe ziemie dzierżących, garnęło się do opieki Wielkiego Xiążęcia Litewskiego, jedynie, aby nie płacić haraczu Tatarom, którego Dymitr był głównym poborcą. Ten pozor, czy słuszny, czy niesłuszny, rozprzęgał jedność w Rossyi i podawał sposobność tryumfowania nad nią możnym władaczom zagranicznym. W obecnej epoce, o której mówimy,

---

(1) Voigt: B. V. S. 180.

wywiązały się w Rossyi niesnaski, z opisanego dopiéro źródła pochodzące. Xiążęta, protegowani przez Litwę, użalali się przed Olgerdem, i on zjechał do Witebska, rycerstwu swojemu kazawszy bydź w gotowości, do wystąpienia na pierwszą wiadomość. Po rozważeniu rzeczy w Witebsku, wskazał Wielki Xiąże do Dymitra, zapewne w sposobie nakazującym umiarkowanie względem Xiążąt Ruskich, Litwie hołdujących. To obraziło dumnego Monarchę: młody i śmiały, a zatém porywczy, wyprawił poselstwo ze szczególniejszém zleceniem, w guście rycerstwa tamtoczasowego. Poseł przybyły z Moskwy, złożył przed Olgerdem ogień i miecz, powiedziawszy te słowa: „Wielki Xiążę, Dymitr Iwanowicz, przysyła wam te znaki i każe uwiadomić, że was odwiedzi w upodobanej jemu porze." Olgerd zwyczajem rycerskim, wziął krzesiwo, ukrzesił ognia i oddając zapaloną hubkę posłowi, rzekł: „Weź to i pokaż twojemu panu, że i my w Litwie ogień mamy, na co czekać pogodnej pory i wielkiego święta wiosny albo Wielkonocy, kiedy każdego czasu z farbowaném jajem pozdrowić można przyjaciela, a nieprzyjacielowi ukazać ostry pocisk. Ja ufając w pomocy Bozkiej, spodziewam się niezabawnie, kopiją moję skruszyć o ścianę Moskwy. Albowiem nie ten mi waleczny rycerz, który wybiera czas przydatny do walki, ale ten, co w każdej chwili dadź umie dowody swojej waleczności

względem nieprzyjaciela swojego (1)." Nie tracąc czasu, wojska Litewskie, Żmójdzkie i Ruskie, wnet były w marszu, sprzymierzeńcy nawet pośpieszyli ze swojemi posiłkami; iście zmierzało prosto na Moskwę. Wielki Xiąże Dymitr, wysłał swoje zastępy pod Moskiewskimi bojarami, którzy połączyli się z wojskiem Xiążęcia Włodzimierza Andrzejowicza, brata stryjecznego Dymitra; zaszli oni drogę wojsku Litewskiemu nad rzeką Trostną, tam o samém dnia świtaniu. Litwini uderzyli na Ru-

(1) Cała ta rzecz wyjęta jest z kroniki Litewskiej: gdzie wyrozumieć można przysłowiowe omówienia ruskie, w dowcipném tłómaczeniu się, czyli konceptowém. Kronika rękop. Litew Bych. str. 39, tak pisze: *A prysłał k nemu ohoń i sablu i dawszy jemu* (Olgerdowi) *wedati, szto budu w ziemli twojei, po krasnoj wesnie, po tychomu letu. I Kniaź Wieliki Olherd, wyniał s ohniwa hubku a kremień, i zapaliwszy hubku dał posłu, a rek tak: daj to hospodaru i powedaj jemu: Szto u nas w Litwie ohoń jest, że bo on dokazywajet' do mene. chatiaczy u mojej zemli byti, po krasnej wesne, a po tychomu letu. A ja dast' Boh u neho budu ne na Welik deń, a pocałuju jeho krasnym jajcom, czereż szczyt sulicoju. A z Bożeju pomoszczeju k horodu jeho Moskwe kopie swoje prysłowiu; bo ne to walecznik, szto czasu podobnoho walczyt', ale to walecznik koli niepohoda walki, tohdy nad nepryjatelem swoim nepryjaźni dowodyt ......* Niewyrozumienie tego omówienia, dało powod Stryjkowskiemu do sprowadzenia Olgerda pod Moskwę na samę Wielkąnoc: bo nie pojął wyrazu w tejże samej kronice, niżej położonego, *Wedeniy deń*, który był dniem przybycia pod to miasto, co znaczy dzień Ofiarowania Najświętszej Panny Maryi, 21 Listopada v. s. przypadający. Co latopisiec Daniłowicza wyraźnie objaśnia (str. 180 i przyp. wydawcy). Z resztą datę dopiéro wzmienioną przyjęto już krytycznie, za niezaprzeczoną. Karamzin T. V. str. 15. Co do roku opowiemy niżej pod § 1275.

sinów dnia 21 Listopada, roku 1365; bitwa krótko trwała, nieprzyjaciel porażony, zostawił nie mało ludzi na placu, między którymi było dużo bojar; z dowódzców poległ Dymitr Minin, Hyacynt Szuba mocno ranionym został. To zwycięztwo drogę do Moskwy otworzyło. Jakoż tego samego dnia, chorągwie Litewskie, już powiewały na górze panującej nad miastem, które Wielki Xiąże Dymitr, zobaczył z Kremla, wyszedłszy po nabożeństwie z cerkwi; widok ten musiał zrazić serce młodego Monarchy; zwłaszcza gdy się dowiedział o wojska rozgromieniu i siłach ogromnych Olgerda, któremi cała Moskwa wkrótce opasaną została. Udano się do rokowań i przełożeń wcale w innym tonie, jak było przed tą wyprawą. Wielki Xiąże Olgerd nie wzgardził przymierzem pokoju, jakie mu się zawrzeć zdawało. Pora jesienna i poczynające się mrozy, może nie dozwalały zajęcia się formalném oblężeniem; grassująca w tém lecie morowa zaraza w Moskwie, odstraszać mogła przezornego wojownika (1). Dymitr, obesławszy wielkiemi darami, na znak przyjaźnych uczuć, przybył sam z pokłonem do obozu Litewskiego, na górze rozłożonego, która od tej epoki otrzymała nazwanie Pokłonna (2); gdzie po zatwierdzeniu rze-

(1) O tej zarazie Karamzin: T. V. str. 7. 8.

(2) Przynajmniej takie bydź miało podanie, o tém góry nazwaniu.

czy umówionych zwykłemi formalnościami, Wielcy Xiążęta podali sobie ręce i czas niejaki biesiadowali. Gdy zaś Dymitr ze swoim orszakiem zabierał się do pożegnania, Olgerd powiedział: „Wielki Xiąże Dymitrze Iwanowiczu, chociażem ci podał rękę przyjacielską, przecież nie pierwej ztąd odjadę, aż słowa mojego dotrzymując, nie skruszę kopii mojej, o mur Moskwy i aby potomność pamiętała, że Wielki Xiąże Litewski, Żmójdzki i Ruski Olgerd, skruszył kopią o ścianę stolicy twojej.” Po czém kazał podać konia i pojechali oba Wielcy Xiążęta ku miastu; za zbliżeniem się do bramy, wziął w rękę kopią rycerską, posunął się na koniu i strzaskał ją o mur miejski. Potém żegnając Dymitra, powiedział: „Proszę pamiętać, że kopia Litewska pękła na ścianie Moskwy.” To jednak goszczenie pod Moskwą, podług zwyczaju wojny, nie obeszło się bez spustoszeń, rabunkow i zaboru jeńców. Kronika Litewska kończy to opowiadanie doniesieniem, że wtedy granica państw Olgerda, bez wątpienia w to licząc hołdownicze Xięztwa, rozciągała się po Możajsk i Kołomnę (1).

1267.

R. 1366. *O Franciszkanach Wileńskich*

Tymczasem pod niebytność Wielkiego Xiążęcia w Wilnie, zaszły tam wypadki, spokojność publiczną zaburzają-

(1) Kronika rękop. Litew. Bych., l. c. podług niej rzecz cała.

cc. Namieniliśmy już wyżej (§ 1224), że jeden z familii znakomitej Gasztoldów, był rządzcą Podola, przez Olgerda ustanowionym; tojest: części bliższej Dniepra i morza, gdy przyleglejsza Dniestrowi należała do Polski; w tej ostatniej rządził z ramienia Króla Polskiego Gabryel Buczacki (1). Oba rządzcy przyjaźnym pomiędzy sobą sposobem, tak jak ich Monarchowie zachowując się, często widywali się i nawiedzali siebie wzajemnie. Gasztold pokochał córkę Buczackiego i prosił ojca o jej rękę. Lecz on odpowiedział, że lubo miałby sobie za wielki zaszczyt, mieć zięcia w tak znakomitej osobie, jednak różność wierzenia do tyla znacząca, jaka między religią chrześciańską a Litewską narodową zachodzi, nie dozwala mu zgodzić się na to; chybaby Gasztold chciał usunąć tę zawadę, przez chrztu przyjęcie. Nie ociągał się rządca Litewski z uskutecznieniem tego przełożenia: udał się do Krakowa, dał siebie oświecić nauką prawdy przedwiecznej i chrzest przyjął z imieniem Piotra. Ten postępek, nie tylko nie ubliżył względom, jakie miał u Wielkiego Xiążęcia, ale mu jeszcze ich przymnożył: wkrótce przywołany do rady przybocznej, miał sobie polecone zarządztwo Wilna.

---

(1) Gabryel Buczacki w roku 1360 został Starostą Kamienieckim. Okolski: Orbis pol. T. I. p. 9, tam przez omyłkę druku rok 1260 położono, gdyż w tej porze Polska nie myśliła nawet o Podolu.

Gorliwy Gasztold o dobro wiary świętej, postanowił wznowić missyą Franciszkańską, w stolicy Litewskiej, zaniechaną zapewne podczas byłych zamieszań po śmierci Gedymina.(+) Jakoż w roku jeszcze 1364, czy trochę wcześniej, sprowadził z Mazowsza czternastu Xięży Franciszkanów, dla których przeznaczył dom swoj z ogrodem, będący na tém miejscu, gdzie dziś klasztor Bonifratelów i pałac Cesarski. Sam przeniosł się do innego dworu, który miał nad strumieniem Wingrą (1). Ci nowi nauczyciele wiary, zaledwie poczęli rozpostrzeniać swoję naukę, gdy przypadł wyjazd Wielkiego Xiążęcia do Witebska i wnet nastąpiła wyprawa do Moskwy, na którą i Gasztold był wezwanym, jak świadczy kronika Litewska; lecz wraz w roku następnym, jak dowiadujemy się z innych źródeł, znajdował się, dla jakichś interesow państwa w Tykocinie. Wtedy powstało poruszenie ludu, przeciw tym nawracaczom za podburzeniem kapłanów pogańskich. Skupiony tłumnie lud, postanowił wymordować Franciszkanów; napadł na ich mieszkanie, wywlokł siedmiu mnichów i w ogrodzie głowy im poodrąbywano. Inni siedmiu wcze-

---

(1) Wingry przedmieście, między byłą Trocką bramą a Rudnicką, ztamtąd zdroje najlepszej wody zpod góry wypływają. Po polsku Węgry, bydź może od tego nazwane, że tam Olgerd po wojnie Podolskiej, Węgierskich jeńców osadził.

(+) Niżej na liatyn

śniej wybiegli z klasztoru i udali się w góry, Turzemi zwane, lecz wkrótce tam znalezieni, na górze Łysej, bardzo spadzisto wówczas do Wilejki przytykającej, byli do krzyżow przybici, i wrzuceni do wody, a lud wołał: „Z zachoduście przyszli, na zachod sobie odchodźcie" gdyż Mazowsze leży na zachod Wilna, i rzeka płynie w tym kierunku. Działo się to ~~w miesiącu~~ Marca roku 1366. Za powrotem swoim, Gasztold mocno był obruszony tym postępkiem Wilnowców, żalił się przed Wielkim Xiążęciem, przybyłym z Rusi do Wilna, i tyle dokazał, że mu pozwolił Olgerd śledzić i karać przestępców. Znalazło się się winnych pięćset osob, których różnemi sposobami ukarano, wielu życiem przypłaciło. W roku następnym, Gasztold znowu sprowadził Franciszkanów do Wilna, którym obszerniejsze mieszkanie urządził we dworze swym nad Wingrą i wymurował kościoł pod wezwaniem Najświętszej Maryi Panny, od miejsca piaszczystego, na Piaskach zwany (1).

---

(1) Zasadą opisania naszego w tym paragrafie jest kronika rękop. Lit. Bych. str. 38. 41. 42. Wprawdzie bez wymienienia daty, lecz po roku 1351, to przywodząca. Latopisiec Daniłowicza, datę pierwszej wyprawy na Moskwę kładzie wyraźnie pod rokiem 1365 (od stworzenia Swiata 6873). Stryjkowski, i za nim wielu, szczególnie X. Grzybowski, *Skarb nieoszacowany* i t. d. w dacie mylą się bardzo o wiele, kiedy rok męczeństwa 14 Franciszkanów kładą 1333, ten bowiem czas, odnosi się do panowania Gedymina, pod

Pali fecit.

BB. XIV. Mart. Seraph. Ordinis Min. Conv. Litvaniæ Apostoli 1366. 6 Martii in odium Fidei a Civib. Vilnen. Idolatris 7 in foro decollati 7 crucib. affixi et in præceps in flumen acti initia Fidei felic. posuerunt.

1365

92

(+) do str. 159. Jest wzmianka w Przywileju nadanym Franciszkanom r. 1370 ~~Franciszkanom~~ przez króla Michała nadanym, że ten zakon na Litwie od lat 120 istnieje a zatem od r. 1250, za Mendoga (+)

~~Mówiliśmy wyżej~~ Pokazaliśmy wyżej (§ 1131), jakim porządkiem księża katolicy z dawien dawna przebywali w Litwie, za Gedymina i nawracać nawet na wiarę katolicką z nich usiłowali byli, może na próżno; w ogólności sprawowali tylko posługi duchowne dla cudzoziemców, i dotąd zostawali w pokoju od krajowców. Inaczej się zaś z nimi dziać poczęto gdy sprowadzeni Franciszkanie przez Gasztolda publicznie lud nawracać poczęli. Tu jeszcze uwaga nastręcza się: u Litwinów zdawna byli branny Polscy i Mazowieccy, a z nimi i księża, i mogli mieć dozwolone sprawowanie obrzędów religijnych dla swoich ziomków w zaprowadzeniu bę-dących. Wtenczas by można zarzut: dla czegoż Błogosławiony Wit, Biskup Litewski był prześladowany i wygnany z kraju po zgonie Mendoga? Przeciw temu służy za odpowiedź prosta uwaga, że ten Biskup nie na Litwie właściwej, ale na Rusi Litewskiej ponosił prześladowanie, od Rusinów ~~odszczepieńców~~; bo tam była jego diecezja.

(+) Cf Kraszewski Wilno T. II. str. 304.

93

1268.

Mimo tych wypadkow, dziejących się w stolicy państwa Litewskiego, mających tak blizką styczność z krajami chrześciańskiemi, przez pośrednictwo Franciszkanów, po całej Europie katolickiej rozsianych, którzy zapewne nie opuścili ogłaszać męczeństwa braci swoich, a z tej okazyi opowiadali: że Litwa jest pod rządami Xiążęcia, wyznającego Chrystusa, budującego w miastach znaczniejszych cerwkie ruskie (1), tolerującego wyznanie rzymskie, pozwalającego w stolicy swojej wznosić klasztory: dla zakonników Franciszkanów, niebroniącego im publicznie opowiadać ludowi słowo Boże, nauczać,

R. 1366. Utarczki i napady wzajemne z Krzyżakami.

———

którém Franciszkanie byli w Wilnie i kościoł swój mieli, jakośmy wyżej pokazali (§ 1152), bydź może na tém samém miejscu mieszkając, gdzie i Gasztold ich raz pierwszy osadził. Ztąd postrzeżona pamięć tych rzeczy z roku 1333, pomieszała się z wypadkiem za Olgerda, w 1366 przydarzonym, gdy cały lat porządek mylnie się znalazł położonym u rzeczonego kronikarza. Kronika Litewska domyślać się tej samej omyłki każe, może za jej powodem nastałej, gdy mówi: „*I tot Petr Gasztold najperwej priniał wiru rymskuju i do Litwy prynes.*” A wyżej namienia: „*A rymskoje wiry w Litwe nebyło, tolko Ruskaja zamieszałasia.*” W rzeczy samej, że w tej epoce chrześcian łacińskiego wyznania może i nie było wcale pomiędzy Litwinami, a Gasztold pierwszy je wznowił. I ja byłem w błąd zrazu wprowadzony, pisma niniejszego T. I. str. 215, teraz to odwołuję.

(1) W Witebsku, jak świadczy Stryjkowski, pospołu z żoną swą pierwszą, takoż w Wilnie, jak postrzeżemy z dalszych rzeczy wywodow, niejednę cerkiew zbudował.

chrzcić. Lecz lud jest mocno przywiązany do swego wierzenia, kapłani okrótni w prześladowaniu nawracaczów. To ostatnie zdarzenie, posłużyło Krzyżakom do rozsiewania zwykłych potwarzy, że wielu Xiążąt, pierwszego nawet rzędu, szli pod ich sztandary, rozumiejąc znaleśdź sławę u świata i zasługę u Boga w walce z tym samym władaczem Litwy, który nie szczędził krwi własnych poddanych, na ukaranie za popełnione zabójstwo nad mnichami chrześciańskimi. Na wezwanie Krzyżaków do walki z pogańskim Xiążęciem przybyli: Wilhelm, Xiąże Bergu i Wilhelm II, Xiąże Julichu, oraz nie mało panów znakomitych z Niemiec, z Anglii panowie Le Bewmont i Nortz, wszyscy z pocztami ludu zbrojnego. Marszałek zakonny dwa razy prowadził ich do ziemi pogańskiej i rabowali między Niewiażą i Dubissą okolice, szczególnie Ejragoły i nadbrzeża Niemnowe doznały wielkiego zniszczenia. Lecz obie te wyprawy, były wyparte siłą przez wojsko Litewskie. Kronikarze nie wiedzą o skutku tych wypadkow, zapewne pokrywając, podług zwyczaju swego klęskę chrześcian milczeniem, lub innym pozorem: mówią naprzykład, że się druga wyprawa nie udała dla tego, że Niemen zaczął wcześnie puszczać, przeto odwrot musiano pośpieszyć. Następnie Marszałek wezwał Xiążęcia Kiejstuta do rozmówienia się, który, nim to zaproszenie odebrał, był

bliżej niego, niżeli się mógł spodziewać. Albowiem, gdy Marszałek i Rządzca kowentu Insterburskiego znajdowali się w Ragnicie, ten wojownik Litewski, fortelem swej sztuki wojennej, umiał zwieść uwagę straży pogranicznych i wcale niespodziewanie pokazał się pod bramą Insterburga, właśnie w tej porze, kiedy rycerze siedzieli w refektarzu za stołem i zaledwo pośpieszyli most podjąć. Litwini zabrali trzody przed zamkiem na błoni chodzące i znaczną liczbę koni rycerskich, pięćdziesiąt mieszkańców z podzamcza zachwycili w niewolę. Dopiéro uczynił Xiąże Kiejstut zadość wezwaniu Marszałka: stawił się na miejscu do rozmowy przeznaczoném, w towarzystwie rycerzy swojego narodu, a wszyscy byli na koniach, pod Insterburgiem zabranych. Nie wiemy o co szły narady i jaki był wypadek tej rozmowy, kronikarz spółczesny Wigand, sam rycerz zakonny, skąpy jest nader w szczegóły, zwłaszcza, któreby, cień uwłaczania Krzyżakom okazywały; to tylko z jego podań wiémy, że Kommandor Insterburski postrzegłszy Litwinów na dzielnych rumakach swego kowentu, powiedział: „Winszuję ci, Xiąże, pięknej zdobyczy, ale się tego nigdy po was nie spodziewałem." A Xiąże mu na to: „Tak się to dzieje pod teraźniejsze czasy (1)!" Zapewne nastąpił

(1) Wigand u Voigta: B. V. S. 187. 188.

krótki rozejm z Krzyżakami, gdyż w całym następnym ciągu roku 1366 nie dowiadujemy się o żadnych najściach wojennych w tej stronie.

1269.

R. 1366. Wojna Polska na Rusi południowej.

Tę spokojność od strony Pruss, zastąpiła wojenna wrzawa, na Rusi południowej wszczęta. Lubart, Xiąże Wołynia, nie przestając na posiadłościach, zabezpieczonych sobie orężem Wielkiego Xiążęcia i wyjednaném zgodzeniem się Króla Polskiego upoważnionych, nie przestawał nowe rabunki i zawłaszczenia czynić w krajach Ruskich, przy Polszce pozostałych. Naostatek, przyprowadził rzeczy do tej ostateczności, że Król z całą potęgą państwa swojego wybrał się na wyprawę przeciw niespokojnemu i chciwemu sąsiadowi. Wojsko Polskie przechodziło przez ziemię Bełzką, trzymaną prawem dożywotniém, przez Jerzego Narymundowicza, który gdy pozostał i nadal przyrzekł trwać w posłuszeństwie Polakom, praw jego nie naruszono. Rzecz się inaczej miała z posiadłościami nieunoszonego Lubarta: Włodzimierz, Łuck, Olesko, wzięte zostały mocą, ziemia Chełmska zagarnięta, wszędzie w posiadłościach jego zagony nieprzyjacielskim sposobem rozpostrzeniono, co mieszkańcom wielce zgubném było. Napróżno Lubart uwijał się z kozakami swoimi, ani pola stawić w otwartej bitwie, ani bronić warownych grodow nie podołał. Żadnej

pomocy z Litwy w ostatku nie otrzymawszy: gdyż i Wielkiemu Xiążęciu, bratu swojemu nie chciał bydź pierwej uległym. Tym sposobem, wyzuty przez Polaków prawie ze wszystkiego, przymuszonym się znalazł wejśdź z Królem w układy, za pośrednictwem Wielkiego Xiążęcia Olgerda. Szlachetne umiarkowanie Monarchy Polskiego, zapewniło Lubartowi dość rozległe i wygodne posiadłości: ziemia Łucka, Włodzimierska, zamki Horodla, Lubomla, Turzyńsk, Ratno, Koszersk i Włuczymsk z ziemiami od nich zależącemi; włoście: Stożek, Daniłow, Zakamień, Szumsk, Ostrog, Połonne, Międzyboże; miasteczka Wełty, Lubiaż, Czarny horodek, Kamień, Mielnica, zostały przy Lubarcie i Wielkiém Xięztwie Litewskiém. Koronie zaś Polskiej ustąpiono: Krzemieniec, Bełz, Grabowiec, Chełm, Szczebrzeszyn, Łopatyn z krajami do nich należącemi. Xiąże Lubart obowiązał się bydź uległym Wielkiemu Xiążęciu, jako hołdownik jego i razem pozostawać stałym sprzymierzeńcem Króla Polskiego, tak dalece, że powinien był posiłkować pierwszego w wojnie na każde zawołanie, drugiemu siły zbrojnej udzielać przeciw nieprzyjaciołom zewnętrznym, oprócz Litwy. W zamian oba Mocarze, Litewski i Polski, przyrzekli mu protekcyą i wsparcie w każdej potrzebie. Ustanowieni zostali sędziowie pograniczni na rozsądzenie spraw obywateli, posiadłości swe

nad granicą, albo w obu granicach mających: ze strony Olgerda Olizar, ze strony Kazimierza Rafał, Komorny Królewski, ze strony Lubarta, Iwan Mosztyński. Juryzdykcya tych sędziów była w Horodli, sposob sądzenia stosowny do prawa każdego narodu. Polowanie w cudzych lasach obywatelom zabronione, aby pod tym pozorem nie czyniono kupnych wycieczek do obcych krajow. Zabezpieczono własność posiadania dla Kiejstuta: Brześcia, Kamieńca-Brzeskiego, Drohiczyna, Mielnika, Bielska, ktôre zdawna, podług wydziału Giedymina, do niego należały. Powiat Kobryński, czyli ogromna włość skarbu Wielko Xiążęcego, w Olgerda pozostawał spokojném posiadaniu. (1).

1270.

R. 1367. Krzyżacy budują Marienburg w Litwie.

Znowu projekta nowe na Litwę utworzyli Krzyżacy; zdało się im nieodbicie potrzebną rzeczą mieć warownię swoję nad Niemnem z lewego brzegu, w kraju Zapuszczańskim, nad granicą Auxstecyi, zapewne dla tego, aby przez pustynie Zapuszczańskie, między Szeszupą i ujściem Wilii ciągnące się, łatwiejsze czynić mogli napady na wewnętrzne powiaty Litwy, mając skład warowny potrzeb wojennych tuż pod ręką. Była wprawdzie w tej porze ich

(1) Naruszewicz: T. VI. str. 327—331.

warownia mocna w Jurborku, zawojowanym po upadku Chrystomemla w roku 1328 (§ 1163), gdzie się utrzymywała mocna ich załoga, opatrywana w żywność z włości Szalawskiej, Wenkiszek nad Ruśnią będącej (1); lecz ta warownia była dogodną tylko we względzie przedsięwzięć rabowniczych do Żmójdzi; należało mieć inną daleko wyżej leżącą. Na ten koniec, Wielki Mistrz, Henryk Kniprode wyprawił się do Litwy dla wybrania miejsca, na ten przedmiot dogodnego. Upatrzono wzgórze niżej Kowna, do Niemna blizko przytykające, nad przepaścistym wąwozem położone, z którego widok na brzeg prawy tej rzeki rozległy; stanowisko wszystkie korzyści zapowiadające. Dziś w blizkości tego miejsca, cokolwiek wyżej znajduje się miasteczko parafialne Sapieżyszki; wzgórze jednak, na którém stał zamek, zupełnie zniesione przez podmycie wód wiosennych z wąwozu do Niemna z wielkim spadem toczących się, wytryskująca zeń krynica świadczy, jak dogodne było położenie zamku (2). Przed rozpoczęciem ro-

(1) Z Voigta badań: T. V. S. 191. 192. Uważać potrzeba, że w dawnych tranzakcyach Krzyżackich, Jurbork nie nazywa się Georgenburg, jak go dziś Niemcy piszą, ale Jurgenburg, albo Jurgenbork.

(2) W roku 1810, przy opadnieniu wiosenném góry, nad wzmienionym wąwozem w Sapieżyszkach, odkrył się fundament muru rogowego, w takiém położeniu, że to dało postrzedz ostatni węgieł wielkiej budowy, czy ściany obwo-

bot, porobiono zasieki, dokoła obwarowano i osadzono ludem zbrojnym przechody, działo się to w miesiącu Kwietniu; jakoż w niebawnym czasie, dwa razy Litwini napadali na straże, chcąc przeszkodzić budowaniu, lecz po żwawej walce odparci zostali. Tymczasem Marszałek Zakonu, na prawym brzegu Niemna od końca Lutego ciągle krążył; od ujścia Wilii począwszy, włoście: Setin, Slawosze, Pawunda, Waslow, Swinary, Kalejnaude, Salwiszow nie daleko starego Kowna, spustoszone zostały. W tych napadach, rzeki krwi niewinnej wylano, ośmset młodzieży obojga płci w niewolę wzięto, do dziesięciu mil kwadratowych kra-

dowej w zamku, byłego na wzgórzu, opadłém z czasem, przez podmycie, tak wezbranym Niemnem, jako też wodami, z równin przez wąwoz pod czas wiosny spływającemi. W tych resztkach rozwalin, znaleziono deszczułkę bronzową, odlewaną, wielkości ćwiartki papieru, którą w roku 1813 oglądałem w Sapieżyszkach u X. Jankowskiego Proboszcza. Na niej znajdował się napis wyryty rylcem, skopiowany przeze mnie, następny:

✠ Salve Regina Celi. ✠
Ao. Dni. M. CCC. LX. VII. IV Cal. Maij.
Ego Frtr. Burchardus de Mansfeld posui
super hanc tabulam primum lapidem
Castri ad honorem B. V. Marie
Kyrie eleison.

ju w pustynię zamieniono; między niezliczoną zdobyczą, kładą kronikarze dwa wielkie stada końskie: jedno prywatne w Nowém-Kownie, które miasto zdobytém i zburzonèm do szczętu zostało, drugie do skarbu Xiążęcia Kiejstuta należące, wzięto w Trokielach za prawym brzegiem Wilii (1).

1271.

R. 1367. Wyprawa krzyżacka.

W jesieni tegoż samego roku, Wielki Mistrz, w towarzystwie przedniejszych przełożonych Zakonu, wyprawił się z wojskiem do Litwy; iście było wściąż brzegiem prawym Niemna, który umyślono zupełnie oczyścić z przeszkod do napadow. Z porządku przyszło do dobywania Wellony, tylekroć niszczonej i znowu odbudowywanej, na nieszczęście w tej porze dowodził tam jakiś lękliwiec wielki: albowiem zaledwie postrzegł wojsko nieprzyjacielskie, zapalił zamek i uciekł. Za tym powodem śmiało najechali Krzyżacy okolice Ejragoły, po czém przez dni pięć szerzyli spustoszenie aż do Nowego-Kowna, tojest: ujścia rzeki Niewiaży, ogniem i mieczem. W końcu, zapuściwszy się w wielką puszczę, odkryli tam przechowujące się tłumy wieśniaków, których bez miłosierdzia w pień wycięli. Za powrotem do kraju, znowu Marszałek wy-

(1) Voigt. B. V. S. 192. 193.

ciągnął niebawnie na wytępienie pogan, posunął się pod Nowe-Kowno, odbudowane naprędce, do którego szturmował, ale bezskutecznie; ztamtąd ponad Niewiażą w górę rozpościerał zniszczenie. Poszedł ku Wilii i przebywszy tę rzekę, uderzył na warowny grod Strebe (1), wziął szturmem, wyrznął i spalił. Następnie wrócił za Wilią i we włości Saldwissen, okrutne spustoszenia i mordy szerzył. Tymczasem Burchard Mansfeld, zapewne rządzca nowej warowni Marienburga, poszedł pod Romajn i tam zniszczenia popełniał (2).

1272.

Wszystkie te usiłowania Krzyżaków, rozległy plan zawojowań mające, lubo z zawziętością, okrucieństwem i niemałém natężeniem popierane, powiedzieć można jeszcze ze szczęściem, wcale znaczącemi we względzie politycznym nie były; ponieważ nic stanowczego, prócz zbudowania Marienburga nie zdziałały. Nie udało się wprawdzie i odpornej stronie, nic więcej nad odbudowanie Nowego-Kowna, dokazać w ten sposob, że się szturmom Marszałka odeprzeć mogło; nie zdołano dać odporu najazdom, zapewne skrycie i zręcznie pro-

(1) Tak nazywali Niemcy rzekę Strawę, musiał więc leżeć ten grod nad wzmienioną rzeką, może dzisiejsze Strawieniki, albo Żyżmory.

(2) Voigt: B. V. S. 204. 205.

wadzonym, gdyż Krzyżacy w tej mierze wielką przewagę nad Litwinami mieli, trzymając stałe zastępy rycerzy, lud, wyćwiczony w sztuce wojennej i ciągłe zasiłki z państw chrześciańskich w żołnierzach dobrze uzbrojonych odbierając. Gdy przeciwnie Wielki Xiąże, prócz nadwornego żołnierstwa, nie miał stałego wojska, podług tamtoczasowych zwyczajow, ono się zbierało prędko, lecz zawsze napadający nieprzyjaciel wygrywał na czasie i zaledwie w pogoni mógł bydź poścignionym; że zaś znał dobrze miejscowość (1), najczęściej przeto i nagonionym bydź nie mógł. Henryk Kniprode, był człowiek z geniuszem, szczęśliwy, obrótny, głęboki polityk; trzymał całe półki szpiegów w krajach sąsiednich, miał wziętość u Xiążąt Niemieckich. On w obecnej epoce wiedział, że Olgerd ma wiele do załatwienia z Kazimierzem Wielkim, Królem Polskim, które gdy ukończył, Ruskie kraje na wschodzie Litwy ściągnęły jego całą uwagę; dla tegoż i probował posunąć swoje rycerstwo aż za brzeg lewy Wilii. Jednakże, postrzegłszy niemożność dokazania czegoś więcej, musiał zaniechać popierania napadow urywkowych. W istocie, w roku 1367, wywiązała

(1) Krzyżacy starannie spisywali wszystkie postrzeżenia topograficzne w Litwie, czego ślady są dotąd w Archiwach Królewieckich, pod tytułem Wegeweiser, czyli dróżnikow.

się wojna domowa na Rusi, między Xiążętami Twerskimi, i przybrała groźną postać. Michał Alexandrowicz, Xiąże Twerski, nie chcąc ustąpić władzy przeciwnikom swoim, owszem pragnąc ją rozszerzyć, znalazł się w potrzebie wezwania pomocy Wielkiego Xiążęcia Olgerda, szwagra swojego; przybył przeto do Litwy, i otrzymał posiłki z wojska licznego i dobrze uzbrojonego złożone, z któremi odebrał Twer, zagroził sąsiednim Xiążętom wojną i samemu Wielkiemu Xiążęciu Dymitrowi Iwanowiczowi, nawet na przekorę mu przyjął tytuł Wielkiego Xiążęcia Twerskiego.

1273.

R. 1368. *Zdobycie Rżewa.*

Nie mniej strasznemi były Rusinom zastępy Xiążęcia Połockiego, Andrzeja Wiganda, który, zapewne popierając interessa Xiążąt przyjaźnych Litwie, zrobił w roku 1368 wyprawę do Rusi głębszej, gdzie zajął grody Chorwacz i Rodeń, ma to bydź Rudnia w gubernii Smoleńskiej (1). Jaki był jednak skutek tego zajęcia, wcale kroniki nie uwiadamiają (2). Jednakże nie przeczymy temu, że niebawnie

(1) Kronika Nikonowska, u Karamzina. T. V. Nota 12. Latopisiec Daniłowicza: str. 180.

(2) Co Karamzin powiada pod rokiem 1368, o najściu Olgerda na Moskwę, podług naszych źródeł, porównanych z Latopiscem Daniłowicza str. 179. 180, popartym kroniką Woskreseńską, wypadek ten odnosi się do roku 1365, nie po-

po tém zajęciu miast przez Andrzeja, Xiążę Włodzimierz Andrzejewicz, stryj Wielkiego Xiążęcia Dymitra, wyparował Litwinów ze Rżewa (1), zajętego jeszcze w roku 1363 (§ 1257).

1274.

R. 1368. Napad na Mazowsze.

Bogate lata w wojny, te smutne dla ludzkości koleje, tém bardziej przejmują serce zgrozą, im trudniej nam dziś wchodzić w położenie ówcześne Xiążąt Litewskich, im trudniej wyobrazić sobie potrafimy, możność znoszenia tych prac wojennych i niebezpieczeństw; niepodobno przypuścić, aby one były podejmowanemi dla samych tylko zdobyczy tłumnie i z morderstwami wydzieranych ubogim nader wieśniakom Nie wiemy wprawdzie powodu niniejszej wy-

strzegł nawet dziejopis, że własne źródła jego są na naszej stronie. On przytacza kronikę Troicką: T.V. Nota 15, w której powiedziano o tym napadzie: „*Tol weliko zło ot Litwy nie bywało w Rusi, aszcze i ot Tatar bywało; ot Fedorczakowoj rati* (wojny przypadłej r. 1327) *do Olherdowoj let* 4." Toć jeszcze raniej, bo podług tego liczycby wypadało rok 1332, a ta omyłka istotnie musiała nawet Stryjkowskiego w błąd wprowadzić, co do lat rachuby, który kronikę Troicką miał pod ręką Ona ma sprzeczności co do wypraw Olgerda na Moskwę, ztąd pochodzące, że w tym samym miesiącu Listopadzie, dwie były, co rzeczą zwyczajną u tamtocześnych wojowników bywało, dla tego kronikarz zlał dwie w jednę, przez omyłkę, lub niewyrozumienie źródeł swoich. Latopisiec Daniłowicza godzi najlepiej podania rozmaite co do dat i dość odbitnie rozróżnia obie wyprawy.

(1) Karamzin: T. V. str. 14. Latopisiec Daniłowicza l. c.

prawy Xiążęcia Kiejstuta z wojskiem do Mazowsza, ona nie zdaje się ściągać do Ziemowita, Xiążęcia tamecznego, lub kogo z jego krewnych: albowiem wprost się dotyczyła Mikołaja, Biskupa Płockiego, który Krzyżakom dopomagał jakimś sposobem do ostatnich napadow na Litwę, jak się domyślać wypada ze stosunkow jego z Zakonem, zkądinąd wykazujących się i z miejsc do posiadłości Biskupa należących, które przedmiotem wyprawy litewskiej były. Wojsko liczne z Xięztwa Trockiego, z Brańska Poleskiego, Brześcia, Suraża i Grodna zebrane na jedno miejsce, niespodzianie poprowadził Xiążę Kiejstut do Mazowsza, wziął Pułtusk, zrabować i spalić kazał, lud się skrył do zamku, który mężnie broniono, że po niemałém usiłowaniu zapalonym został. W bliskości Pułtuska folwarki i wsie biskupie doznały zniszczenia, xiążęcych i szlacheckich nietknięto, poczém Litwini powrócili do siebie (1).

1275.

R. 1369. Wyprawy i wojny krzyżackie.

Kiedy rok upłyniony przeszedł bez żadnych przedsięwzięć, pamiętnych na Litwę, ze strony jej zawziętych nieprzyjaciół Krzyżaków, za to następny 1369 odznaczył się burzami wojennemi. Przed samym

(1) Stryjkowski: str. 409. 410. Naruszowicz: T. VI. str. 334. 335.

jego początkiem, przybyły liczne partye zagranicznych wojowników, mających ochotę rabować i zabijać pogan. Korzystając z tej zręczności, wyciągnął Wielki Mistrz z wojskiem, pod swojém własném dowództwem, prowadząc je na szlak niemnowy, w miesiącu Styczniu. Miał z sobą rzemieślników, warstaty i materyały potrzebniejsze, gdyż szło najwięcej o założenie warowni, którą zamyślał wznieść nad prawym brzegiem Niemna, celem zabezpieczenia sobie posiadania biegu tej rzeki. W tém ciągnieniu, po przejściu Dubissy, natrafiono na Litwinów, zajętych budowaniem także warowni w miejscu, gdzie dziś mieścina Wilki, jednėm z najmocniej przecinających drogę ponad Niemnem z prawego brzegu. Robotnicy napadnięci, rozproszeni zostali, robota zniszczona, materyały zabrane w zamiarze ich użycia do zbudowania warowni zamierzonej. Miejsce jej było przeznaczone na ruinach Nowego-Kowna, które, nie wiedzieć jakim przypadkiem, wkrótce przedtém, zniszczeniu uległo, gdyż kronikarz najdowodniej rzecz tę opisujący, Wigand, powiada, że nad zbiegiem dwóch rzek to się działo i nowa ta warownia otrzymała nazwanie Wyspa-Boża, Gotteswerder (1), oblane to miejsce wodami, nazy-

---

(1) *In Memilam in quodam angulo erigunt domum appelantes eam Gottiswerder in vulgari.* Wigand u Voigta:

wało się dawniej u Litwinów Wyrgałe, poźniej Nowe-Kowno, a w końcu po upadku warowni krzyżackiej Gotteswerder, Salin od Sała, wyspa po litewsku, dziś tam wieś istnie, Szyłany zowiąca się. Wielki Xiąże obruszony temi postępkami Krzyżaków, przysłał poselstwo do Wielkiego Mistrza, zapowiadając mu, aby zaprzestał gospodarzyć w cudzym domu: gdyż chciałby wiedzieć, kto mu dał prawo budowania zamkow na cudzej ziemi? Henryk odpowiedział: „Właśnie też przyszliśmy dla tego, kiedy zaś podoba się Wielkiemu Xiążęciu przeszkodzić, czekamy na niego." Nie pokazały się przecie żadne wojska litewskie; robota warowni w ciągu czterech miesięcy tak daleko postąpiła, że na Zielone-Świątki zatknięto na jej szczycie chorągiew Krzyża i poświęcenie miało miejsce. Opatrzona w żywność na cały rok, oddana zostało pod rządy Kommandora, Kuno Hattenstein, zowiącego się, przydano mu dwudziestu rycerzy zakonnych, czterdziestu żołnierzy dobranych i znaczny oddział strzelców łuczników. Zaledwie parę miesięcy przemieszkali Krzyżacy w pokoju, gdy wojsko litewskie obległo Gotteswerder, opatrzone we wszelkie narzędzia szturmowe. Jednakże waleczna osada broniła się przez pięć tygodni,

---

B. V. S. 208. Kojałowicz potwierdza nasze mniemanie, mieszcząc Gotteswerder. o milę niżej Kowna: p. 556.

bezprzerwanie we dnie i w nocy szturmy odpierając. W końcu, nie widząc żadnej nadziei odsieczy, przymuszoną była poddać warownią na łaskę oblegającemu wodzowi. Zaledwie to się stało i załoga, życiem darowana, w głąb kraju zostało uprowadzoną, warownię litewskim ludem osadzono, ze trzechset dobornego żołnierza złożonym, gdy Marszałek zakonny Schindekopf przyszedł z licznem wojskiem na odsiecz (1). Stanąwszy na bliskich wyniosłościach nadbrzeżnych, tém się ucieszył, że zamek nie był zniszczonym. Natychmiast przystąpił do szturmowania; roboty tak były umiejętnie prowadzone, czy męztwo załogi zawodne; że po pięciu dniach Krzyżacy, zostali na powrot panami twierdzy. Jaki los załogę litewską spotkał, nie ma pewności: jedni mówią, że wszyscy ocaleni zostali przez wzgląd na wziętą w niewolę załogę krzyżacką, drudzy uwiadamiają, że w pień wyciętą była (2). W ciągnieniu na powrot, Marszałek opasał twierdzę Bajerburg, którą Litwini odbudowawszy, nanowo ludem swym osadzili. Nadciągnął Xiąże Kiejstut z odsieczą, lecz znalazłszy już Gotteswerder zdobyty i okrucieństwo nad załogą popełnione, poszedł w ślad

(1) Corneri Chron. p. 1115.
(2) Długosz: T. I. p. 1158, nazywa go po polsku Odrzygłowa.

za Marszałkiem, oboz jego był mocno obwarowany podług prawideł cyrkumwallacyi, tak dalece, że wszelkie usiłowania, odpędzenia nieprzyjaciela od twierdzy, daremnemi się pokazały. Jednakże przyszło do rozmówienia się między dowódzcami. Xiąże znalazł się hardo i Niemiec nie chciał mu bydź grzeczniejszym; rozeszli się przeto nic nie postanowiwszy. Załoga Bajerburga, mocno przyciśnięta przez szturmy ustawiczne, wysłała do Xiążęcia z prośbą o prędki ratunek. Xiąże począł grozić Krzyżakom, ci na to nie zważając, ufni w swoje okopy, przyłożyli tyle pracy, że ścianę jednę wywalili, przez co możność znaleźli zapuścić ogień wewnątrz warowni. Kiejstut, widząc to zbliska, przysłał trębacza z prośbą, aby załodze, przez wzgląd na ludzkość, pozwolono poddać się w niewolę. Lecz dumny Schindekopf, ani odpowiedzi nie dał, kazał wycinać ludzi bez oszczędzenia, jeżeliby kto z płomieni mógł wybiedz; tak więc kilkaset Litwinów z wodzem swym w Bajerburgu spłonęło ogniem (1). Po takowym wypadku, przyszło znowu do widzenia się osobistego między Xiążęciem Kiejstutem i Marszałkiem, na którém umówiono się o wymianę jeńców. Przy rozejściu się rzekł Xiąże: „Na przyszły rok pod

---

(1) Wigand: l. c. Schütz: fol. 80 verso, Voigt: B. V. S. 209—212. Stryjkowski: str. 410, liczy 900 ludzi spalonych.

porę zimową, odwiedzę ja Wielkiego Mistrza w Prussach i tam pogoszczę u was." Na co Marszałek odpowiedział: „Będziecie nam gościem przyjemnym i znajdziecie takie przyjęcie, jakie się tak wysokiej osobie przynależy (1)." Niebaczny, nie przewidywał, że ta gościna będzie pogrzebem jego.

1276.

Jeszcze w ciągu tego samego roku, Wielki Mistrz wysłał Marszałka z liczném wojskiem do Żmójdzi, jak powiada dziejopis pruski, na zemszczenie się za harde odgróżki Kiejstuta. Całe to wojsko nie znalazło żadnego oporu, grassowało po kraju ogniem i mieczem z najzawziętszém okrucieństwem. Powziąwszy potém od jeńców wiadomość, że Xiążęta Litewscy silne wojsko zbierają, zamiast ciągnienia dalej, opadli niespodzianie warownią Pastow, do czego mgła gęsta posłużyła. Był w niej dowódzcą, znakomity szlachcic, nazywający się Girdow: on przejęty jakimś niepojętym strachem, opuścił sobie powierzone stanowisko, i, korzystaiąc z tejże samej mgły, uszedł niepostrzeżony ze znaczną częścią załogi. Pozostała reszta, broniła zamku czas niejaki, w ostatku przymuszona poddać się, zabraną była w niewolę. Marszałek, dowiedziawszy się o ucieczce dowódzcy,

(1) Voigt: l. c.

kazał go szukać; wtém podjazd, nad Niemnem będący, przysłał z uwiadomieniem, że jest przeprawa przez rzekę, czyli przystań obronna basztami, dokąd się Girdow udał. Krzyżacy wnet poszli ku temu miejscu, gdzie na samym wstępie, wzięli dwa promy, które napełniwszy suchém drzewem i rzeczami palnémi, puścili z wodą i wiatrem ku baszcie, która się zapaliła. Dowódzca, zagrożony niebezpieczeństwem, wezwał nieprzyjaciół na rozmowę i poddał się z ludźmi swoimi, zaręczenie życia otrzymawszy. Lecz Schindekopf, chcąc pomścić się straty swoich, albowiem pomimo wielu poległych, Kommandor Burchard Mansfeld i wielu innych Krzyżaków ciężko ranionymi byli, kazał znaczną część jeńców pościnać (1). Za powrotem z tej wyprawy, gdy się zima rozpoczęła i mrozy prędko się ustaliły, poszedł Marszałek powtórnie do Żmójdzi, i w tej wyprawie popełniał niemniejsze okrucieństwo i zgwałcenia praw ludzkości, otarł się nawet o powiaty Litwy właściwej.

1277.

R. 1370
Bitwa pod Rudawą.

Xiąże Kiejstut, wierny przyrzeczeniu swojemu, nakłonił Olgerda, Wielkiego Xiążęcia, do wyprawy walnej na Prus-

(1) Wigand u Voigta: l. c. Długosz i Stryjkowski, z tamtego poczerpnęli, ale zmieszali tę z następną wyprawą, zkąd wypadło, że u nich promy płyną po lodzie.

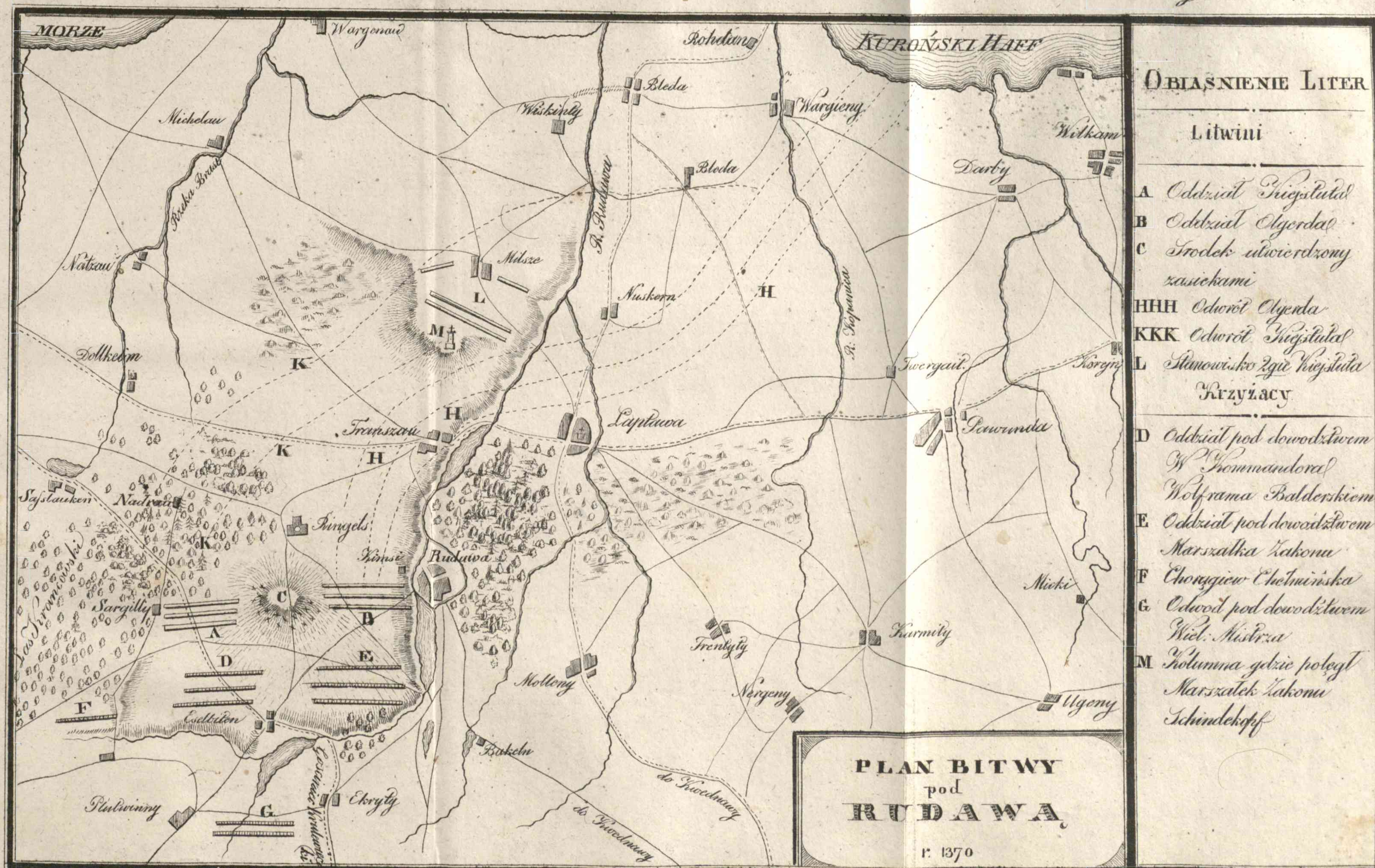
MORZE
KUROŃSKI HAFF
Wargenau
Rohdau
Bleda
Wargieny
Wiskinty
Michelau
Rzeka Braut
Bleda
Wilkam
Darby
R. Rudawa
Natzau
Milsze
L
Nuskern
H
R. Kopanica
Dollkeim
M
K
Twergail
Koryn
Laptawa
Transzau
H
K
H
Powunda
Sasslauken
Nadrau
Ringels
K
Kimsi
Rudawa
Las Krumowski
Sargilly
C
B
A
D
E
Mioki
Karmity
Trentyty
Moltony
Nergeny
Ugony
F
Eselbiten
Bakeln
Plutwinny
G
Ekrytyty
do Knedmany
do Knedmany
Obiaśnienie Liter
Litwini
A Oddział Kiejstuta
B Oddział Olgerda
C Środek utwierdzony zasiekami
HHH Odwrót Olgerda
KKK Odwrót Kiejstuta
L Stanowisko 2gie Kiejstuta
Krzyżacy
D Oddział pod dowództwem W. Kommandora Wolframa Balderskiem
E Oddział pod dowództwem Marszałka Zakonu
F Chorągiew Chełmińska
G Odwód pod dowództwem Wiel: Mistrza
M Kolumna gdzie poległ Marszałek Zakonu Schindekopf
PLAN BITWY pod RUDAWĄ r. 1370
Rysował Autor.
1/4
1/2
3/4
1 Mila Pruska

sy, na ten koniec zebrane było rycerstwo ze wszystkich krajow, pod panowaniem Litewskiém będących: Litwini, Żmójdź, Rusini, Ukraińcy, Tatarzy nawet (1). Wielki Mistrz ze swojej strony, znając charakter Kiejstuta i szczególniejszą jego akuratność w dotrzymaniu danego słowa, gotował się na wszelki przypadek do wojny, tak że z początkiem roku 1370 obie strony w ruchu wojennym już były. W Prussach znajdowały się zastępy zagraniczne, porobiono zaciągi w różnych stronach, wezwano kontyngensa z miast należne, zgromadzono lud wiejski, zdatny do boju, słowem: uzbrajano się z wielką pilnością i pośpiechem; czuwania nadgraniczne były podwojone. Nasamprzód Kommandor z Ragnity, Burchard Mansfeld, uwiadomił Wielkiego Mistrza, iż wie przez szpiegów swoich o poruszeniach ogromnych wojsk Litewskich, ku granicom Pruss zmierzających. Napotém doniosł, że dwóma szlakami mają iśdź Litwini, drogi przygotowują i warownię jakąś budują; że domyśla się o zamiarze wtargnienia ich sił głównych do Samlandyi, lecz nie spodziewa się, aby prędzej to nastąpiło, aż w Wielkim

---

(1) O Tatarach wzmiankują dzieje, na tej wyprawie będących; ich liczba niewielka bydź musiała; zapewne nie od Mamaja przysłani, jak Pan Voigt mniema, lecz mieszkający już oddawna w Litwie, albo z Podolskich koczowisk podległych Litwie sprowadzeni.

Poście. Stosując się do tych wiadomości, Krzyżacy zebrali siły główne wojska swojego pod Królewiec, rozesławszy oddziały ku miejscom bydź mogącym zagrożonemi, lecz tylko tak daleko, aby na pierwsze wezwanie, mogły się połączyć w głównym obozie. Kiedy tak pod Królewcem rozporządzenia czynią przełożeni Zakonu, raptownie śród nocy odebrali wiadomość, że Litwini już wnętrzne prowincye Pruss najechali i z niesłychaną zawziętością spustoszenia szerzą. Oni wtargnęli dwóma oddziałami armii swojej: jeden pod dowództwem Kiejstuta z Grodna szedł przez puszczę Galindyi, napadł z nienacka Ortelsburg, wyciął załogę i warownię spalił, po czém, jakby jednym lotem, przebył w poprzek całe Prussy, stanął nad Fryszhaffem i połączył się z drugim oddziałem, będącym pod sprawą samego Olgerda, mającego przy sobie Jagiełłę i synowca Witolda. Oddział ten, obszedłszy haffem miejsca strzeżone przez Krzyżaków, stanął w średzinie Samlandyi pierwej, niżeli się oni obejrzeć mogli, że się im zdało, jakby wojska Litewskie na chmurach wiatrami niesionych, zlały się w tém miejscu: albowiem nie pierwej Wielki Mistrz powziął dostateczną o wszystkiém wiadomość, aż się oba oddziały już połączyły. Rzecz zupełnie prawdziwa, ponieważ we wszystkich źródłach historycznych jednozgodnie opisana; a przecież istotnie do nad-

zwyczajnej podobna. — Jakim sposobem przejśdź całe Prussy wpoprzek, dawszy wielki allarm zburzeniem Ortelsburga? Jakim sposobem ominąć liczne warownie nad Preglem i innemi rzekami, z lewego brzegu weń wpadającemi? Przeciąć linią kommunikacyjną Królewca z Malborgiem i Balgą; albo zwiodłszy czujność straży nadgranicznych w Szalawii i Samlandyi, żeby Krzyżacy w obozie pod Królewcem, nie pierwej się obejrzeli o nieprzyjacielu, aż ten po złączeniu tych dwóch oddziałów, stanął w odległości mil trzech lub cztérech? Lecz tak mądrze prowadzony początek, następne urządzenia złe i niestosowne do okoliczności zepsuły. Wielki Mistrz, natychmiastześrodkował swoje massy i w dniu siedmnastym Lutego, który przypadał w niedzielę (1), stanął z całą siłą we wsi Kwedenawie, zkąd widać było na jednej wysokości wielki ogień, rozwiedziony przez Litwinów. Nie zastanawiając się ani na chwilę, Marszałek Schindekopf udał się na obejrzenie stanowiska litewskiego i niebawnie dostawszy języka, uwiadomił, że Xiążęta Litewscy rozłożyli się w mocném stanowisku pod wsią Rudawą, zapewne w postanowieniu oczekiwać tam natarcia. Krzyżackie wojsko niezwłócznie pociągnęło się na przód. Szyk Litwinów był następny:

(1) Dominica *Exurge quare abdormis.*

skrzydło lewe pod dowództwem Olgerda, złożone najwięcej z Rusinów i Tatarów, opierało się o wieś Rudawę. Prawe skrzydło, którém dowodził Kiejstut, opierało się o gęsty las, dziś puszcza zwana Kranzsche-Forst, która i część tyłu armii zakrywała. O położeniu środka, nie mówią kronikarze, gdyż im taktyka wojenna obcą była rzeczą; lecz z obejrzenia miejscowego (1) wnosić należy, że prawe skrzydło przypierało do lasu w tém miejscu, gdzie dziś wieś Sargitty, tak że Olgerd stał na wyniosłości, przez którą idzie droga z Rudawy do Esselbiten, a środek był na wzgórzach piaszczystych w położeniu mocném, które musiało bydź obwarowane na drodze z Esselbiten do Ringols wiodącej zasiekami i osadzone oddziałem łuczników; takie położenie,tworzyło jakby dwie osobne armie, rozdzielone pośrodku warownią. Krzyżacy nie mogli w żaden sposob oskrzydlić to położenie, musieli nawet nacierać frontem rozdzielonym, czyli dwoma osobnemi kolumnami, ściśnionemi bardzo i rozwijać się pod okiem harcowników litewskich i pod strzałami z zasiekow środkowych. Z tych kolumn, jedna szła na prawo wsi Esselbitten przez wieś Ekryty, druga na lewo przez wieś Plutwiny. Siły Litwinów przemagające bydź miały krzyżackie, liczono tamtych

---

(1) Oglądałem te miejsca w roku 1805.

siedmdziesiąt tysięcy, tych czterdzieści tysięcy. Szkoda, tylko, że ani odwodu, ani związku należytego między oddziałami nie było. Przeciw prawemu skrzydłu działała kolumna pod dowództwem Wielkiego Kommandora. Wolframa Baldersheim, przeciw lewemu prowadził zastępy Marszałek. Wielki Mistrz stał z odwodem przeciw środkowi między Płutwinami i Ekryttami. Harce przodowe odbywały się w massach i tworzyły osobną bitwę wstępną, która trwała od rana do południa, jak zazwyczaj, z różném powodzeniem. O samém południu zaszło natarcie stanowcze, w którém lewe skrzydło litewskie, znacznie pochyloném zostało; obaczymy, że obroty krzyżackie wyśmienicie prowadzone i wykonywane były. Attak na prawe skrzydło litewskie, jako mocniejsze, był tylko pozorny, na lewe rzeczywisty, środek tylko obserwowanym został. Skoro tylko lewe litewskie skrzydło usuwać się z miejsca zaczęło, czego zapewne Kiejstut nie mógł wraz dostrzedz, Wielki Mistrz wysłał huf odwodowy dla wspierania Marszałka i odwrot lewego skrzydła stał się koniecznym. Tymczasem wojsko Kiejstuta, ani na krok pola nie straciło przed sobą, lecz widząc on zupełny odwrot lewego skrzydła, widząc nowe siły krzyżackie, pod chorągwią ziemi Chełmińskiej przeciw sobie idące do attaku, bał się bydź odciętym od Olgerda, który się rzucił ku Łaptawie,

kazał zatrąbić na odwrot i z całą massą wstąpił w lasy, zkąd przedzierał się dla wśpierania Olgerda, tymczasem noc nastąpiła; on zajął tył tamtemu, porobił w nocy zasieki, celem zasłonienia odwrotu i w pozycyi, poprzerzynanej wąwozami, utworzonemi przez dwie rzeczułki, między Transzawą i Milszen, usiłował zatrzymać na sobie całą siłę nieprzyjaciela, z którą Marszałek równo ze świtem zaczął zawzięcie napierać. W tém natarciu Schindekopf, dostał śmiertelny postrzał w twarz strzałą z kuszy, że zaledwie z pobojowiska uniesiony, na drodze między wsiami Milszen i Transzawą ducha wyzionął, na miejscu, gdzie dotąd są ślady kolumny murowanej. Strzelił do niego podskoczywszy na koniu szlachcic litewski, człowiek wysokiego urodzenia i pokrewny Xiążętom, nazywający się Wiszwiłło, właśnie w tej chwili, kiedy Marszałek wbiegłszy na koniu na wzgórze podniósł przyłbicę szyszaka swojego dla lepszego widzenia, patrzał na przód i dawał rozkazy, stosowne do poruszenia litewskich zastępow. Po tym wypadku, ściganie ustało i Litwini, spuściwszy się na zamarzły haff, spokojnie pociągnęli ku swojej granicy (1). Zwycięztwo zostało przy Krzyżakach; żeby zaś powiedzieć można było z pewnością o

---

(1) Do tego opisania bitwy, przyłączam plan miejsca dokładnie zdjęty z oznaczeniem obrótow wojskowych.

108

stratach lub korzyściach której strony, oraz o liczbie poległych, nikt już tego nie dokaże: albowiem w tym punkcie pozostają tylko powieści kronikarzów niemieckich, którzy nie do uwierzenia bredzą. Najumiarkowańsi podają pięć do sześciu tysięcy ludzi straty ze strony litewskiej, oprócz zabłąkanych lub z ran umarłych, gdyż potopionych na przeprawach przyjąć do tej liczby nie można, bo zima była i czas mroźny, kiedy haff dobrze trzymał; z przedniejszych osób, prócz Wojszwiłły, podobno tego samego, o którym dopiero wspomnieliśmy, nikogo nie liczą między poległymi. Krzyżaków, samych przełożonych zakonnych zginęło 26 (1) i około czterysta innych stopni rycerzy (2), o lozakach nie ma pewności, wszystko zamilczano, coby o stracie Zakonu powiedzieć prawdziwie można było. Widać ze wszystkiego, że rzeź na lewém skrzydle była z początku samego wielka, że ściganie wcale niepomyślnie poszło nazajutrz; z tego wywiązuje się, że jakby śmierć nie oszczędzała i Niemców; ich strata najmniej cztéry do pięciu tysięcy wynosić musiała (3). Zre-

---

(1) Orden Chron. ap. Matthaeus p. 782.

(2) Napis nadgrobny Marszał. Schindekopf. Dusb. Continuator c. 25. p. 426.

(3) Hartknoch w przypisach do Dusburga p. 427, oprócz Marszałka wylicza podług Hennebergera poległych: Alberta Sangerhausen, Dypolda Hasenstein Kommand. Brandebur-

szlą, kiedy wojsko litewskie wynosiło siedmdziesiąt tysięcy, to klęska zawsze nie wielka i tylko pora roku musiała spowodować odwrot, gdyż w tém położeniu nie można było Litwinom dłużej się trzymać, lub udać się w kierunku wschodnim, z przyczyny miejsc niezamieszkanych, błot i bagien, które lada odliga nieprzebytemi czyniła (1). Cokolwiek bądź, ta bitwa nie miała żadnego skutku na korzyść Krzyżaków, chyba ten, że, odparłszy Litwinów od Królewca, uniknęli klęski, jakaby ze spustoszenia tego miasta wyniknąć mogła. Nie braknie nawet na zdaniach, że Litwini, jeżeli nie zwycięztwo, to korzyść większą z bitwy pod Rudawą odnieśli, raz, że pozbawili Zakon wielu rycerzy dostojnych, drugi raz że w odwrocie nienagabani, musieli z sobą łupy po drodze zabrane uprowadzić (2).

---

skiego, tegoż miejsca Kommand. zamkowego Alberta Steraw, także Bezolda Karbis Kommand. z Rheden, Salentina Eisenberg, Ulrycha Stockheim, Waltera Ringau, ci dwaj ostatni byli gośćmi. Tudzież mnóztwo innych. Wiersz przytoczony przez Dusburga Suplement c. 25, liczy dwieście rycerzy zakonnych poległych.

(1) O tej bitwie wszyscy kronikarze piszą, każdy po swojemu, poźniej i rozprawy osobne były i Beker w swojém dziele o czasach za Henryka Kniprode, niby z kroniki jakiegoś Wincentego poczerpniętém, wiele przybajał. P. Voigt krytycznie ją opisał, podług tego i obejrzeń miejscowych, starałem się rzecz wyłożyć.

(2) Karamzin: T. V. str. 18. Podług swoich źrzódeł przypisuje Litwinom palmę zwycięztwa.

1278.

Jednąkże odgłos stugębnej sławy zagrzmiał po całej Europie chrześciańskiej: rycerze, wybierający się na walki z poganami, do gotowych zwycięztw mniemali dążyć, pod chorągwiami zwycięzkiemi Krzyża. Po bitwie pod Rudawą, zebrały się w Prussach liczne zastępy, z państw mnogich przybyłe, pod dowództwem rozmaitych wysokiego urodzenia panów, między którymi znakomitsi byli: Xiąże Austryi Leopold, młodzian dziewiętnastoletni, pełen ochoty i zapału walczenia za wiarę świętą; Xiąże Stefan Bawarski i innych nie mało, z Czech, Polski, Szlązka. Ich wojsko liczyło tysiąc pięćset koni wybornej jazdy. Ci wojownicy, połączeni z wojskiem krzyżackiém, wyciągnęli z Królewca w porze zbliżonej do jesieni, pod sprawą Marszałka Rydigera Elner, pod Ragnitą przebyli Niemen. Tam zetknęli się z oddziałem przyprowadzonym przez Wielkiego Mistrza, wchodząc zaś w granice litewskie, rozdzielili się na dwie kolumny: jednę prowadził Wielki Mistrz szlakiem niemnowym, z lewego brzegu aż ku wsi Labegiry, którą zrabowawszy, poszedł do włości Pomedie w kierunku północnym. Druga kolumna, dowodzona przez Marszałka, szła wciąż ponad prawym brzegiem rzeki Jury, aż ku włości Kołtynianom (Kalthenen). Mieszkańcy tych stron już

R. 1370
Nowe napady na Litwę.

przyuczeni do podobnych niebezpieczeństw, poukrywali swoje mienie, żony i dzieci w lasach, na pierwszy allarm nadgraniczny, sami zaczajeni w lasach i wertebach pilnowali krokow nieprzyjacielskich i nie raz im przykrą sztukę wypłatać znaleźli sposobność: to zabierając ludzi od kupy oddzielonych, zbłąkanych, lub za zdobyczą zapędzających się, to urywając nocami obozujących; nie jeden z wyższego nawet stopnia rycerzy przypłacił śmiałość swoję życiem lub niewolą, jak rządca Insterburski, Rudolf Nusplingen, ciężką otrzymał ranę. Następnie obie kolumny połączyły się w okolicach Onkaim, splądrowały przyległości Rosień i Ejragoły aż do Gessowa. Po sześciodniowém przebieganiu krajow litewskich, wyprawa powróciła do Pruss z łupami. Goście tymczasem zagraniczni, oczekując zimy, rozłożyli się obozem pod Królewcem, lecz gdy ta dla braku mrozow, długo na siebie czekać kazała, zaszły niezgody i bijatyki między obozującymi, wywiązały się niesnaski z gospodarzami, zapewnie przykrzącymi sobie długą gościnę, z czego wynikło, że cudzoziemcy zagniewani wynieśli się z Pruss z pośpiechem (1).

1279.

R. 1370. *Napady.* To gdy się dzieje, Xiąże Kiejstut, nie zważając na słabe zamarźnienie błot i

(1) Voigt: B. V. S. 224—227.

rzek, wpadł do Pruss w okolice Galekugen, czyli dzisiejszych Jodlauken, na północ Insterburga leżącej warowni, którą zdobył, lud i dobytek uprowadził. Byłby nawet dalej się posunął, gdyby mężny Wigand Baldersheim, rządzca Insterburski, zastąpiwszy z ludem zbrojnym drogę, nie przymusił do odwrotu; on chociaż w szczupłej liczbie, lecz tak odważnie stawił czoło, że Xiąże wziął porozumienie, iż składa oddział jego, straż przodową licznego wojska. Skoro Litwini poszli do siebie, ten Krzyżak wpadł do Litwy, gdzie zdobył jakąś mieścinę nadgraniczną, zabiwszy dowódzcę straży tamecznej (1).

1280.

R. 1370. Powtórne oblężenie Moskwy.

Wielki Xiąże Dymitr Iwanowicz, nie przestawał uciskać na nowo Xiążęcia Twerskiego Michała: z tego powodu w roku 1370 zmusił go powtórnie jeździć do Litwy, pozabierawszy mu miasta Zubcow i Mikulin. Michał nawzajem zamyślał pozbawić Dymitra dostojności Wielko-Xiążęcej. Na ten koniec zapewniwszy sobie pomoc szwagra swojego, Wielkiego Xiążęcia Olgerda, udał się do Mamaja, który, władnąc umysłem i wolą Hana, Mament-Sułtan zwanego, panował nad obiema hordami Złotą i Nadwołżańską. Ten władca dał mu przywilej na Wiel-

(1) Ibidem.

ko-Xiążęcą dostojność w całej Rossyi, nawet posła hańskiego z nim wyprawił, aby go instalował we Włodzimierzu nad Klazmą. Lecz Dymitr nie naśladował swoich poprzedników w niewolniczej uległości Tatarom; wysłał jazdę na drogi, której kazał pilnować i ścigać na zabicie i Xiążęcia Michała i Posła Tatarskiego. Z tego powodu, ów Xiąże musiał przez Podole i Wołyń przebierać się, i dalszemi krajami, do Litwy należącemi, trafiać do Wilna. Tu począł Xiąże Twerski wzywać pomocy szwagra, i Wielka Xiężna Julianna, z łatwością nakłoniła starego męża swojego do podjęcia wyprawy do Rossyi; okoliczności polityczne wskazały za jej przedmiot Moskwę. Zaledwie przeto pierwsze mrozy zasklepiły błotniste przeprawy, tłumy robotników, przodem wysłane, ułatwiały przejście przez leśne pustynie. Wojsko szło z nadzwyczajnym pośpiechem, dzień i noc będąc w ruchu; dostatek potrzeb z sobą prowadzonych, pozwolił utrzymać karność i skupione iście, żadnych rabunków, żadnych wyboczeń z drogi, ludzie o zwykłych godzinach odpoczynku, przychodzili do gotowych etapow, gdzie znajdowali wszystko potrzebne dla siebie, wnet ciągnęli dalej i tak w całém iściu, aż do rozpoczęcia działań wojennych. Te wkrótce się nastręczyły, oblężono warownią, zwaną Wołok-Łamski; lecz gdy załoga uporczywie się bronić postanowiła, aby nie utracić na przewłóce, woj-

ff do str. 196. przypis (X).

Rok. 1370, oznacza się wielkim wynalazkiem to jest papieru szmacianego (charta ex linteis aqua infusa contusis confecta). przez dwóch Litwinów, Antoniego i Michała, w Haliczu na Rusi Czerwonej zamieszkałych (in Galicia). Nazwiska ich nie są wiadome, to tylko że z Litwy byli rodem. Plantarum historia, Oxonii 1715 przez Morissona.

sko po trzydniowej probie szturmowania puściło się dalej. Umarł jednakże waleczny dowódzca w tej warowni, Xiąże Bazyli Iwanowicz Berezujski: on stojąc w bramie przed mostem, przypatrywać się odważył ciągnieniu Litwinów, gdy jeden z ich żołnierzy, dostawszy się niepostrzeżenie do rowu, cisnął dzidą przez most i śmiertelnie ugodził Xiążęcia. Dnia 6 Grudnia v. s. już Olgerda chorągwie powiewały na wyniosłościach pod Moskwą, obok nich postrzeżono i Ruskie: Swiatosława Xiążęcia Smoleńskiego i innych hołdowników. Wielki Xiąże Dymitr zamknął się w Kremlu, spaliwszy podzamcza, patrzał spokojnie na rabunki w okolicach stolicy swojej i płonące ogniem najpiękniejsze słobody, przez ciąg dni ośmiu. Nakoniec wdałsię w traktowania: na pierwsze wezwanie, Olgerd miał odpowiedzieć: „Nie pragnę rozlewu krwi ludzkiej, ani po to przyszedłem, żebym zniszczenia rozpościerał, lecz chcę sprawiedliwości i pozostania przyjacielem Xiążęcia Dymitra." Wkrótce układy przyszły do skutku, rozejm zawarto do Lipca roku następnego, a na dowod chęci przyjaźnych, zezwolił Wielki Xiąże Litewski na wydanie swej córki Heleny, za Włodzimierza Andrzejowicza, brata stryjecznego Dymitra (1). Olgerd z pośpiechem i ostróżnością, zwykłą w swo-

(1) Zaślubiona r. 1371 we Wrześniu. Karamzin T. V. str. 19.

jej taktyce politycznej i wojennej, odstąpił od Moskwy; zima pokazała się bydź niestałą, okolice miasta oblężonego zbytecznie opustoszone, wojska Dymitrowi na odsiecz zbierały się po różnych stronach, cel w końcu wyprawy na stopie pożądanej postawiony (1).

1281.

R. 1370. Wzięcie Włodzimierza Wołyńskiego.

W roku 1370 Listopada 5, Król Polski Kazimierz zakończył życie; Xiąże Lubart, chcąc korzystać ze zręczności, bo właśnie na tę porę Alexander Koryatowicz, hołdownik rzeczonego Króla, który trzymał Włodzimierz Wołyński, odjęty Lubartowi, znajdował się w Krakowie, wezwał Kiejstuta, brata swojego, z którego wojskiem połączywszy swe siły, oblegli wspomnione miasto. Bronił tego zamku Piotr Turski, Łęczyczanin, Namiestnik Xięcia Konstantego, z taką walecznością, że nie było nadziei łatwego zdobycia. Weszli przeto z nim w umowy i tyle dokazali, że wódz, otrzymawszy wolność wyniesienia się ze skarbami i całém swojém mieniem, poddał zdradliwie zamek Włodzimierski. Lubart, przyszedłszy niespodzianie do tej posiadłości, osadził

---

(1) Latopisiec Daniłowicza: str. 181. Karamzin. T. V. str. 17—19. Żeby Xiąże Kiejstut miał bydź uczęstnikiem tej wyprawy, nie można się zgodzić z ruskim dziejopisem: on był zajęty obserwowaniem Krzyżaków, i właśnie w czasie iścia na Moskwę, wspierał Lubarta na Wołyniu, jak to zobaczymy.

silną załogą miasto, wybudował zamek drewniany, a przez dziwactwo jakoweś murowany, przed dwóma laty rozpoczęty, z rozkazu Króla Kazimierza i prawie zupełnie ukończony, kazał do fundamentow rozebrać (1).

1282.

R. 1370. Wtargnienie do Polski.

Po takich powodzeniach, przez nieszczęsne bezkrólewie w Polsce spowodowanych, postanowili Xiążęta Litewscy odnowić dawne wycieczki tameczne, tyle niegdyś przynoszące korzyści. W tym celu, przy schyłku już roku 1370, Olgerd, Kiejstut i Lubart, połączywszy wojska swoje, wtargnęli z Wołynia do Rusi Polskiej; powojowali ziemie aż do Lubelskiej włącznie; po czém przeszli do Województwa Sandomierskiego, które splądrowali. Górę Łysą, czyli Świętego Krzyża, z warownym klasztorem Benedyktynów zdobyli. Między skarbami kościelnemi, wzięty był złoty krzyż, zawierający w sobie cząstkę drzewa, na którém cierpiał Zbawiciel świata. Powiadają stare dzieje, że wóz, wiozący ten relikwiarz nie chciał opuścić ziemi Polskiej, stanął na samej granicy, jak wryty, i żadną miarą nie można było z miejsca go wyruszyć, owszem bydlęta i ludzie do pociągu znaglani, padali jak martwi na ziemię.

(1) Długosz: T. I. Lib. X p. 3. Stryjkowski: str. 412. 413.

W końcu na poradę jednego wieszczka, Litwini, uwolniwszy z niewoli Chorabolę czy Korabolę, szlachcica Polskiego, te kosztowności odesłali na powrót Benedyktynom (1). Ten cud, przynajmniej ostatnia część jego, jest dowodem, że Xiążęta Litewscy, umieli szanować własności miejsc, poświęconych na chwałę Bożą i święte pamiątki zbawienia. (X)

1283.

R. 1371. 1372. *Napady.* Opuściwszy dalsze wypadki, na Rusi południowej dziejące się, jako z naszym przedmiotem związku już niemające, zwrócić musimy wzrok nasz na smutne koleje zniszczeń, między Litwą i Krzyżakami dziejących się. Nie trafne jest mniemanie dziejopisów, jakoby w roku 1371 było zawieszenie broni w tej stronie (2): albowiem spółcześny Wigand, a z niego czerpiący Schütz donosi, że w tym samym roku, możny szlachcic litewski, syn Dorsuna, za powództwem jakiegoś zbiega pruskiego, napadł na warowny zamek Tamnawski, w zejściu się Pissy i Angerappy rzek położony, który zdobył i rządzcę tamecznego, Jana Szenfelda uwięził, załogę wyciął. Niebawnie sam Xiąże Kiejstut, prowadzony także przez sześciu zbiegów krzyżackich, przebrał się przez puszcze, aż do zamku Sesten, między Rhein i Bischofsburgiem

(1) Stryjkowski: l. c.
(2) Voigt: B. V. S. 221. Przypis 1).

(X) wyżej nabiciętym znak P.R.

położonego, którego podzamcza spalił i okolice powojował. Dla odwetu wyprawił się sam Wielki Mistrz z wojskiem do Żmóydzi, towarzyszony przez Xiążęcia Brieg i innych rycerzy zagranicznych, z dewocyi do walczenia przybyłych. Nasamprzód przebrał się aż do Widuklow i powojował tameczne okolice, takoż Gessowa, Kołtynian i Pastowa, nie dłużej bawiąc za granicą nad sześć dni. Pod jesień zaś, Kommandor konwentowy z Balgi, Teodoryk Elner, z rycerstwem zakonném z Barten i Gerdawy pociągnęli do Rusi Litewskiej pod warowny grod Drewnik, którego dobydź nie mogąc z przyczyny dzielnego bronienia przez załogę, poniszczyli szeroko przyległe włości. Zimowa w tym roku wyprawa Krzyżacka, była pod dowództwem Wiganda Baldersheim, rządzcy Insterburskiego, w towarzystwie rządzcy Gerdaueńskiego i niektórych gości zagranicznych. Jej przedmiotem była zemsta nad Dorsunem: jakoż trafili oni do włości tego walecznika Litewskiego, Dorsuniszek, nad prawym brzegiem Niemna położonej, wyżej Kowna i Rumszyszek, spalili zamek i opustoszyli okolice; potém wrócili się pod Wejgow, również roznosząc ślady zniszczenia i rzezi, po czém czterysta jeńców uprowadzili z sobą. Były jednak w tym roku traktowania o wymianę jeńców (1). W ro-

(1) Lindenblatt: S. 33.

ku zaś następnym nie było żadnych napadow znacznych z obu stron; tylko ze strony Krzyżackiej, Wigand Baldersheim robił urywkowe wycieczki, łotrzyków zwyczajem i z włości nadgranicznych bydło pokradł (1).

1284.

R. 1373. Napad Litwinów na Ruś.

Sprawy ruskie poczęły przybierać charakter bardziej na uwagę zasługujący: Wielki Xiąże Dymitr, okazywał coraz wyraźniej mądrą politykę, ożywioną chęcią wskrzeszenia w osobie swojej władzy najwyższej w narodzie, przywiązanej do dostojności, którą piastował. Xiąże Twerski, zawsze mu stojący na drodze do jedynowładztwa, chociaż miał przywilej od Hana na Wielkie Xięztwo Włodzimierskie i przyobiecane wojsko do wśpierania tego zamiaru, nie chciał wszelako z tych względow barbarzyńca korzystać, przewidując zapewne zgubne skutki dla całej Rossyi, jeżeliby Tatarzy z główną siłą swoją weszli do niej. Wahał się przeto ostróżny Xiąże Michał, nie zawodnie radą ludzi rozsądnych oświecony, ale nie przestawał bydź pretendentem do osiągnienia władzy najwyższej. Dymitr sam udał się do Tatarów i wyrobił skasowanie przywilejow danych Michałowi; wykupił nawet syna jego, Jana, za dziesięć tysięcy rubli, który zostawał w tej summie w zakładzie i chociaż uwolnił te-

(1) Voigt: B. V. S. 230—233.

go młodziana ojcowi za zwrotem sobie summy rzeczonej; lecz nie pozyskał przyjaźni jego. Owszem, Xiąże Michał pozostał mu więcej, niżeli kiedy nieprzyjaźnym. Podpadł do Olgerda, wszelkiemi sposobami namawiał go do wojny z Dymitrem, grożąc nawet widokami odebrania krajow, na Rusi zawojowanych, jeżeli Dymitr, samowładztwa pragnący, dopnie swoich w tym celu zamiarow. Jednakże stary Olgerd, nie łatwy był do złudzenia, i czy to nie widząc pory sposobnej, czy szanując przymierze pokoju, zawartego na wieczne czasy, w roku jeszcze przeszłym, w Moskwie, przez posłów odwożących Xiężniczkę Helenę, żonę Włodzimierza Andrzejowicza, w miesiącu Wrześniu, do skutku przyprowadzonego, nie ruszył się sam z wojskiem; lecz i nie bronił Xiążęciu Kiejstutowi, w towarzystwie Witolda, Andrzeja Xiążęcia Połockiego i Dymitra Korybutta, Xiążęcia wówczas na Drucku, działać niby ubocznie i bez wyraźnego polecenia swojego, na korzyść Xiążęcia Michała. Oni 6 Kwietnia roku 1372, tak niespodzianie i skrycie oblegli Perejesław, że ani wieśniacy wsi przyległych, umknąć do warowni nie pośpieszyli, ani przyjezdni kupcy i bojarowie nie wiedzieli o tém, i sami wpadli w ręce Litwinom. Dymitr, zdziwiony tym niezwyczajnym w owej porze napadem, gdyż rzeki porozlewały i bezdroża były wielkie, zaledwo chciał wierzyć opowiadaczom. Tymcza-

sem Michał, połączywszy się z Kiejstutem, naprowadzał wojska jego na wsi i miasteczka, które zwyczajnym sposobem powojowano; wkrótce Litwini z łupami nieźmiernemi powrócili do siebie (1). Xiąże zaś Michał więcej stracił na tém, niżeli korzyści z zemsty swej obiecywał sobie: albowiem postradał miłość u narodu, jako nieprzyjaciel własnej ojczyzny.

1285.

R. 1372. Trzecia wyprawa na Moskwę.

To bardziej rozjątrzyło samego Dymitra przeciw Michałowi, zwłaszcza, że ten ostatni wojnę domową, z barbarzyńską zawziętością prowadził; dopuścił się między innemi haniebnego czynu, w zniszczeniu okrutném miasta Torżka, które kazawszy ze czterech rogow zapalić, zagrzebł mieszkańców w gruzach i płomieniach, albo uciekających wymordował. To miasto należało do Wielkiego Nowogrodu, przeto cała Rossya oburzona była na Michała. Dymitr zrobił się przez to groźnem narzędziem chłosty na niego przez cały narod sprzysiężony. Michał ratował się ucieczką do Litwy, ubłagał, za pośrednictwem siostry swojej, Olgerda, że się ujął jego sprawy i już w podeszłym wieku nie lenił się wystąpić na pole sławy. Zgromadzone wojska poprowadził Wielki Xiąże wespół z Kiejstutem, prosto na Moskwę, już znajomemi do-

(1) Karamzin T. V. str. 25 — 26.

brze drogami. Xiąże Michał połączył swoje wojska z litewskiemi, pod wsią Lubudzkiem, dziś w Gubernii Kałuzkiej leżącą, tusząc sobie nadzieję uwieńczyć mającą dumne zamiary jego, na przekor całemu narodowi. Lecz Wielki Xiąże Dymitr, nie czekał na ten raz Litwinów w Moskwie, wystąpił w pole i przodowe czaty jego spotkały się niebawnie z litewskiemi. Stanęły oba wojska w obliczu jedno drugiego: głęboki i przepaścisty wąwoz, po którym płynęła rzeka błotnista, przedzielał je od siebie. W tém położeniu stały czas niejaki, żadna strona nie chciała spuszczać się na dół i potem drzeć się na górę w obliczu nieprzyjaciela; zeszło dni kilka na wzajemném wyzywaniu się. Tymczasem Olgerd, pierwszy przełożył traktowanie o pokoj: rozsądny Dymitr nie był dalekim od tego. Bitwa stanowcza wisiała nad karkiem, przegrana groziła niebezpieczeństwem dla obu: gdyby pierwszy został pokonanym, mógłby całe wojsko postradać, zostawszy odciętym od granic swoich; nawzajem drugiemu przegrana groziła najsmutniejszém następstwem, i stolica i tron i całe państwo mogłyby wpaśdź w ręce Michała. „Widząc, mówi dziejopis rossyjski, że tak zwany wieczny pokoj, czczym jest wyrazem, zawarły strony wojujące zawieszenie broni od 1 Sierpnia do 26 Października." Kommissarze, na ten cel wyznaczeni, ze strony Litewskiej: Xiąże Borys Kon-

stantynowicz, Xiąże Andrzej Iwanowicz, Xiąże Jerzy Włodzimierzowicz, Dymitr Obruczew, Merkuryusz, Piotr i Lucian; ze strony Moskiewskiej: Dymitr Michajłowicz, zwany Wołyński, Jan Michajłowicz, Dymitr Alexandrowicz i Jan Teodorowicz. Przymierze doczesne zawarte było w imieniu Wielkiego Xiążęcia Olgerda, Xiążąt Kiejstuta Trockiego i Swiatosława Smoleńskiego, z drugiej strony w imieniu Wielkiego Xiążęcia Dymitra i brata jego Xiążęcia Włodzimierza Andrzejowicza, w niém takoż pomieszczeni byli z jednej Xiążęta Twerski i Brański, z drugiej strony Xiążęta Razańscy. Warunki przymierza te były główniejsze: „Nie ma wojny między nami. Droga naszym posłom i kupcom wszędzie wolna. Xiąże Michał winien powrócić wszystko, co zabrał z krajow Wielkiego Xiążęcia, w czasie trzech rozejmow byłych, skąd ma wyprowadzić namiestników swoich; jeżeli zaś ci nie ustąpią, Wielki Xiąże Dymitr jest mocen uwięzić ich i sam się rozprawić z Xiążęciem Michałem, w razie nowych gwałtow. Wielki Xiąże Olgerd, w takiém zdarzeniu bronić szwagra swego nie będzie. Jeżeli posłańcy do hordy, dla zaskarżenia Xiążęcia Twerskiego wyprawieni, pomyślnie swe poruczenie ukończą, wtenczas Wielki Xiąże Dymitr, postąpi wedle woli Boga i Cara; a Wielki Xiąże Olgerd nie będzie

117

miał prawa go winić o to (1). Michał nie ma się mieszać do Wielkiego Xięztwa, Dymitr nawzajem do Tweru; porozumiewać się między sobą będą przez posłów. Wielki Xiąże Litewski, obowiązany jest powrócić Dymitrowi niniejszy traktat, jeżeli po upłynieniu zamierzonego czasu, kroki nieprzyjacielskie odnowić myśli." Nadto, dziejopis rossyjski każe domyślać się, że z Michałem zawarte było przymierze osóbne, z warunkami w szczególności jego się tyczącemi (2); lecz kronikarze nie chcieli nam zostawić wiadomości o tém, ani o dalszych warunkach, tyczących się korzyści także Olgerda, to tylko co do strony Dymitra poszczególnili. Takich wypadków koleją, Wielki Xiąże Olgerd, Nestor wojowników północy, przez mądre umiarkowanie, ludzkość, tolerancyą, niemniej jak wojenne czyny, zaskarbił sobie sławę i przywiązanie ludów mnogich, których pokojem uszczęśliwiał i nad któremi panował, prawdziwie w sposob patryarchalny; bo, będąc ojcem dwónastu synów, przez nich rządził obszernemi krajami ruskiemi, stanowiącemi większą połowę państwa Włodzimierza Wielkiego. (+) Ruś w upadku i wyludnieniu

---

(1) A czto poszli w Ordy ko Cariu liudi żałowatsia na Kniazia Michaiła, a to jeśmy w Bozi woli i wo Carewi, kak powelit, tak ny diejati, a to ot nas ne w imienu. Sobranie Hosud. Hram. i Dohoworow T. I. str. 52.

(2) Karamzin: T. V. str. 27—29 Noty 28. 29.

(+) Ten przypis niżej na białym.

będąc, za czasow Batego, zakwitła na nowo pod rządami władaczow Litwy, przez spokojne praw dawnych utrzymanie, wolność osobistą, handel i przybyszów z Rossyi, uciśnionej pod jarzmem Tatarów. Oparty tron Olgerda na tej ważnej dzielnicy państwa, nie bał się ani szturmow Krzyżackich, zasilanych fanatycznych awanturników częstokroć gościnami, ani potęgi Polaków, ani fakcyi knowanych w Rossyi, ani nawet nawały Tatarskiej. Sama skłonność tego Monarchy do utrzymania, ile bydź mogło, pokoju, przekonywa nas, ile dobro ludów obcych i poddanych umiał cenić, gdyż wojna w tamtych wiekach była zniszczeniem spokojnych i częstokroć najniewinniejszych mieszkańców.

1286.

Postrzeżenia. Pod lata już podeszłe, w roku 1373, doczekał się Wielki Xiąże Olgerd ciszy ze strony Pruss. Zaraźliwe choroby, wprowadzane już nie raz do tego kraju, przez gości zagranicznych, mocno w tym roku się rozpostrzeniły; lud ubogi po wszystkich prowincyach wymierał bez ratunku. Już to samo dość było silnym powodem dla Litwinów, do wstrzymania nawiedzin tej ziemi zapowietrzonej. Krzyżacy sami nie śmieli wychylać się z zamkow swoich, chociaż i w tych schronieniach kosa śmierci dościgała ich nie raz. Z drugiej strony Papież, Grzegorz XI, zajął się w tej

samej porze, czynném popieraniem wyprawy krzyżowej przeciw Turkom, nieźmiernie uciskającym Armenią (1). Naostatek głośne życzenia Ojca Świętego, przyprowadzenia Xiążąt i ludów litewskich do jedności wyznania wiary z Kościołem Rzymskim, łagodniejszemi środkami, od używanych dotąd przez nieunoszonych w zapędach swoich mnichorycerzy niemieckich. To wszystko, mówię, przyczyniło się w obecnej porze do utrzymania pokoju.

1287.

Napomknęliśmy o chęci Papieża nawrócenia Xiążąt Litewskich, należy ten szczegół historyczny bliżej objaśnić. W roku jeszcze 1370 postrzegaliśmy, że goście zagraniczni, z różnych nanarodów zgromadzeni, obozujący pod Królewcem, oczekując niby sposobnej pory do wyprawy na Litwę, pokłócili się między sobą i z gospodarzami swoimi przyszli do wielkiej niezgody, z przyczyny czego raptownie i bardzo gniewni Prussy opuścili (§ 1278). Nie ma przeto wątpliwości, że ktoś z tego rycerstwa, czy duchownych wyższego stopnia, przypatrzywszy się zbliska rzeczom, w Prussach dziejącym się, i nie mając ochoty uwijać, jak mówią, w bawełnę słówek, opowie-

(1) Raynald. Annal. eccles. an. 1373. Trithem: Chron. Hirsang. p. 262.

dział przed Papieżem o wszystkiém, co widział i słyszał. Grzegorz XI, był człowiek pełen rozsądku, niepospolitej dobroci serca, wysokiego urodzenia, synowiec Papieża Klemensa VI, od lat młodzieńczych Kardynał, uczony, udarowany z przyrodzenia znakomitemi przymiotami; on nie mógł nie czuć niesprawiedliwości w działaniach krzyżackich, względem Litwy dziejących się, i jak tylko powziął należytą wiadomość, co się dzieje w materyi wiary w tym kraju, za pogański okrzyczanym, jak się przekonał dostatecznie o usiłowaniach prywatnych osób i samego Wielkiego Xiążęcia do wprowadzenia wyznania Katolickiego; jął się środka pobudzenia bliższego Xiążąt Litewskich ku temu przedsięwzięciu: Olgerda, Kiejstuta i Lubarta. W tej materyi znajoma jest uczonym bulla wspomnionego Papieża, na ich imie wydana (1). Nie wiémy jednak, jakie skutki to pismo wzięło, i czy doszło do Xiążąt w przyzwoitym czasie, o czém zostaje wiele do wątpienia: ponieważ przez ręce Niemców to się dziać musiało. Pewną jednakże jest rzeczą, że Ojciec Święty, chciał w tej mierze mieć pośrednikami: Ludwika Króla Węgierskiego i Polskiego, Elżbietę Królową Węgierską, Władysława Xiążęcia Opolskiego i Ziemowita Xiążęcia Mazowieckiego; ostatni w tym przedmiocie

(1) Epist. dat. Avinion X Calend. Novembris an. III, ap. Raynald. An. 1373, N. 16.

okazał już gorliwość swoję, w udzieleniu pomocy Franciszkanom, wyprawującym się z Mazowsza do Litwy na missye.

1288.

Obecne zdarzenie z Franciszkanami w Wilnie, zasługuje na interes historyi narodowej. Po pierwszém umęczeniu czternastu tych zakonników, jakeśmy powiedzieli wyżej (§ 1267), Piotr Gasztold sprowadził z Mazowsza od Xiążęcia Ziemowita trzydziestu sześciu braci zakonnych tejże reguły, w przeciągu roku 1366, którym zgotował mieszkanie na tém samém miejscu, gdzie i dziś ich zakon widzimy w Wilnie, u Panny Maryi na Piaskach, tamże i kościoł murowany stanął. Ten Gasztold, nie tylko był fundatorem missyi katolickiej, ale i spółczłonkiem: przyjął habit zakonny i święcenie w Krakowie otrzymał niebawnie. Udał się do swego klasztoru Wileńskiego i tam pilnie pracował nad nawracaniem Litwinów. Jednakże zdarzyło się, że w lat ośm, od powtórnego wprowadzenia tych mnichów do Wilna, powtórnie oni wymordowani zostali. Co przypada właśnie na rok 1374, męczeństwo to miało miejsce Maja 24, które za poduszczeniem sekretném Wilnowców popełnić mieli Tatarzy (1). Jakož w rzeczy samej, kroniki ruskie świad-

R. 1374, 1375. O Franciszkanach.

(1) Lubo X. Grzybowski, *Skarb nieoszacowany*, l. s. c.

czą, że w tymże roku Litwini mieli wojnę z Tatarami, będącymi pod dowództwem Hana, czyli Carzyka jakiegoś, zwanego Temir-Reza (1). Ich napad na Wilno wytłómaczyć inaczej nie można, jak, że to była horda, sprowadzona do Litwy i gdzieś w Litwie właściwej osiedlona, która zbuntowała się i popełniła te bezprawia.(x) Trzeba uważać, że Gasztolda dziejopisowie Franciszkańscy czynią Biskupem (2), tak dowodnie, że nie można nic przeciw temu zarzucić; bydź on mógł w istocie samej Biskupem Missyi Litewskiej, na mocy udzielonych przywilejow od Stolicy Apostolskiej, tamtoczasowym nawracaczom pogan, jakeśmy mieli zręczność namienić o podobnej rzeczy wyżej (§ 887); on otrzymał razem z zakonnikami swoimi palmę męczeńską. W rok zaś, po tém powtórném umęczeniu, Franciszkanie po raz trzeci przybyli do Wilna i rozpoczęli na nowo swoje prace apostolskie. Te wypadki są bardzo styczne z bullą Papieża Grzegorza XI dotyla, że wątpić nie można, iżby Królowa Elżbieta, z Krakowa nie wspie-

---

myli się w lat rachubie, uwiedziony Stryjkowskiego błędami, lecz rzecz opisuje na historycznych świadectwach opartym sposobem: Wading: annal. Ord. Fr. Minor. ab. an. 1325. N. 28. Rudolfus Tupinianus: Lib. II, fol. 292. Marb. Baronius: Annal. eccles. fol. 92.

(1) Karamzina z kronik wyjątek: T. V. Nota 137, str. 67. w 29.

(2) Xiądz Grzybowski, str. 96 opiera swoje wywody na: Arturus: in Martyrologio Franciscano sub die 24 Maji. Mart. Baronius: fol. 92. i na rozumowaniach, bardzo słusznych.

(x) niżej nie bez braku

rała zamiarow Gasztolda i po jego zgonie wespół z Xiążęciem Ziemowitem, nie przykładała się do wysłania trzeciej Missyi Franciszkańskiej do Litwy: gdyż wiémy z innych źródeł, że ci nawracacze i w Lidzie, z Mazowsza przybywszy, osiedli prawie jednocześnie (1).

1289.

R. 1373. 1374. Napady na Litwę.

Dwa lata upłynęło (1373, 1374) na małych przedsięwzięciach rabowniczych, ze strony Krzyżaków wykonywanych, po większej części bardzo małego znaczenia, aby je można po szczególe wymieniać w dziejach. Toż samo i partye litewskie czyniły; powiémy jednak pokrótce o niektórych ważniejszych. Kommandor Insterburski, Baldersheim, był w Litwie z rabownikami swoimi; po nim Kommandor z Balgi Gotfried Linden, zapędził się do Rusi Litewskiej, aż ku Bielskowi i w okolice Kamieńca (2). To wszystko się działo na początku roku 1373: gdyż wraz potém, Kiejstuta partyzanci, może niekoniecznie pod jego dowództwem osobistém, porabowali wło-

(1) Dodatek I.

(2) Kronikarze Pruscy niedokładnie w tej części jeografii tłómaczą się, kraj nazywają *Volniska*, zamiast Wołyński, miasta: *Bolisken*, *Beliag*, *Belyagia*, zamiast Bielska, Kamentz, wreszcie naprowadzają całą rzecz na wyrozumienie. P.-Voigt B. V. S. 269, pomylił się szukając Bielicy i Kamionki. Stryjkowski, znalazłszy w Długoszu *Volinska*, zrobił z tego Wołkowysk str. 416. Kamieniec ~~jest~~ o którym tu mowa nazywa się Kamieniec Litewski, leży w powiecie Brzeskim nad rzeką ~~Lesną~~ Lesną na południe wschód Bielska mil 8.

ści około Bibersteinu; za nimi szli w pogoń Krzyżacy; oni to postrzegłszy zrobili zasadzkę mocną, lecz Kommandor Brandenburski poznał niebezpieczeństwo i wolał wrócić się, niżeli zapuszczać się z pogonią w miejsca podejrzane. Rządca Rastenburski, Albert Xiąże Saski, wysyłał takoż swoich na zdobycze do Litwy. Kilkakroć jeszcze w roku następnym podobne wycieczki ponawiano; wszelako jedna z nich bardzo nieszczęśliwie wypadła dla Krzyżaków. Kommandor z Ragnity, Gerard Lensen, podczas lata zapędził się za zdobyczami, aż w okolice Kołtynian, gdzie udało mu się nabrać jeńców i różnego dobytku; w powrócie natrafił na wielki oddział wojska Żmójdzkiego, które mu drogę przecięło w miejscu ciasném, pomiędzy błotami. Krzyżacy, wparci na grzązkie miejsce, musieli konie porzucić i bić się pieszo. W jakowym razie, sam Kommandor ze dwónastu rycerzami życiem przypłacił i wiele ludu poginęło; inni w niewolę wzięci, z tych jednego Krzyżaka, za jakieś szczególne przewinienie, uwiązanego do drzewa rozstrzelali. Bardzo nie wielu potrafiło ucieczką się uratować i to jedynie dla tego, że Żmójdzini, znużeni przeciągłym bojem i straciwszy dość swoich, dalej gonić nie mogli (1). Xiąże Kiejstut, oddając wet za

(1) Niedokładność kronikarską i w opowiadaniach i w chro-

wet, zebrał następnej jesieni (r. 1374 Września 22) swoich wojowników i przez Mazowsze przebrawszy się, wpadł do Pruss. Podzielili się Litwini nasamprzód na trzy kupy w okolicach Soldawy, przedarli się ku Neidenburgowi, wypalili około czterdziestu wsi, lud zabierali i opierających się zabijali bez miłosierdzia, w końcu, ośmset do dziewięciuset jeńców zabrawszy, powrócili do swego kraju bez przeszkody (1).

1290.

R. 1375. *Napady.*

Dziwnym zapędem chciwości Krzyżaków, podsycanej przesądem wieku, liczyć potrzeba ta ich nieczynienie różnicy między Litwą właściwą i Rusią Litewską, gdy ci ostatni byli chrześcianami i bardzo dawnymi; jednakże sam duch nienawiści wzajemnej między różnowiercami, chociaż ich do społeczeństwa Kościoła Rzymskiego przypuszczać bez chrztu nowego nie dozwalał, nie mógł upoważniać do poczytywania za pogan, ani upor ich pokonywać mocą oręża. Krzyżacy nie czynili różnicy: bo wszędy zdobycz tylko mieli na widoku. Rok 1375 szczególnie był płodny w przedsięwzięcia tego rodzaju: z samym już jego początkiem, w pierwszych dniach Stycznia, Wigand Baldersheim, rządca Insterburski, ze-

nologii prostuje P. Voigt: B. V. S. 258. Tegośmy się trzymali i w części Łukasza Dawida: B. VII. S. 89. 90.

(1) Voigt: l. c.

brawszy lud zbrojny z Samlandyi, uderzył na włość Wejgowską, za lewym brzegiem Niemna położoną, gdzie rozpostarł zniszczenia, jednakże nie więcej nad sześćdziesiąt ludzi mógł pojmać; z resztą dużą zdobycz uprowadził, okupiwszy stratą swoich nie małą: dzieje przypominają poległego Krzyżaka, znakomitego Wernera Tettingen. Tymczasem Wielki Mistrz, ułożywszy wyprawę większego znaczenia, zawiadomił Mistrza Inflantskiego, aby ze swojém wojskiem wtargnął do Żmójdzi od strony Kurlandyi, wysłał także oddział, z pięciuset koni złożony, w stronę puszczy Nadnarwiańskiej, dla wywiedzenia się: czyliby ztamtąd Litwini poruszeń jakich nie zamyślali: znaleziono nad wszelkie spodziewanie, granice niestrzeżone ze strony litewskiej, przeto ów oddział przeszedł niespodzianie do Litwy i wiele szkod porobiwszy, około sta jeńców uprowadził. Po czém sam Wielki Mistrz, na początku Lutego, wyciągnął na czele wojska, z dziesięciu tysięcy ludzi złożonego, w towarzystwie Marszałka Gotfrieda Linden, Wielkiego Kommandora Rydigera Elner, wielu Kommandorów, rycerzy zakonnych i dwieście rycerstwa świeckiego, przybyłego z Niemiec i Francyi. Zbliżono się do granic, lecz zima tak wcześnie psuć się poczęła, że niepodobna było odważyć się na dalsze iście, przez obawę ruszenia rzek. Z tej przyczyny Wielki Mistrz sam z ludem stron wyż-

szych Pruss, musiał się wrócić, tylko polecił Marszałkowi z jego ludźmi i niektórymi Kommandorami, oraz gośćmi zagranicznymi wtargnąć do bliższych stron Litwy. Ten poszedł krajem Zapuszczańskim, przeprawił się przez Niemen pod Dorsuniszkami i rozpuścił zagony aż ku okolicom Trok, gdzie była włość, zowiąca się Powunda, osadzona Sudawczykami pruskiemi, którą zniszczył; spalił także włość wielką Sumiliszki i posunął się pod Wilno; obszedł zbliska miasto, o którego mury się otarł. Zwrócił się w kierunku Trok, spalił po drodze zamek, podobno gdzie dziś Świątniki, należący do bogatego szlachcica litewskiego, nazywającego się Wyrduk, w dalszém iściu zbliżywszy się ku Niemnowi, przeprawił się przezeń i poszedł do Pruss w kierunku lewego brzegu tej rzeki. Wyprawa ta trwała dni 10. W tym samym czasie Mistrz Inflantski również ogniem i mieczem pustoszył Żmójdź, Kurlandyi przyległą, począwszy od 5 Stycznia przez dni 10, w okolicach Torunge i Hange, niedaleko Dubingen, gdzie były dwa zamki. Zabrał w niewolę około sześćset ludu różnej płci. W tym razie lud krzyżacki od zimna wielce ucierpiał. Pamiętną także jest przygoda Marszałka Inflantskiego, który przez upadek jakiegoś drzewa, poświęconego bogom, zapewne gdy je ścinać kazał, zabitym został (1).

(1) Łuk. Dawid: B. VII. S. 127—129. Listy w przypi-

1291.

R. 1375. *Związki z Rusią.*

Wytłómaczyć trudno tę niebaczność Xiążąt Litewskich na obróty krzyżackie, chyba tém tylko, że byli zagrożeni wewnątrz, przez powstanie Tatarów, pod dowództwem jakiegoś Temir-Rezy, o którym jużeśmy powiedzieli wyżej. W tej porze były także nie małe zajścia w południowych stronach z Tatarami zagranicznymi, którym Teodor, Xiąże Zwinigrodzki, olbrzymiej urody i siły człowiek, dał się mocno we znaki, zapewne posiłkując Xiążętom Litewskim: gdyż on się rodził z córki Xiążęcia Litewskiego, w ruskiej kronice nazwanego Gamant. Był ten Teodor synem Andryana, prawnuka świętego Michała, Xiążęcia Czernigowskiego, stryj zaś Teodora, miał za sobą Teodorę, córkę Olgerda (1). Rok ten był świadkiem związku także Xiążąt naszych z Ruskiemi, przez zaślubienie Maryi córki Kiejstuta, za Jana Michajłowicza, Xiążęcia Twerskiego. Biskup Eufemiusz, ochrzcił ją w cerkwi Przemienienia Pańskiego i dawał ślub z Janem, ku wielkiej radości Xiążęcia Michała, ojca, mówi kronikarz ruski (2).

---

sie wydawcy, od W. Mistrza: jeden do Kardynałów, drugi do Prokuratora Zakonu w Rzymie. Voigt: B. V. 265—268, podług Wiganda.

(1) Karamzin: T. V. Nota 137. str. 68. str. 208 Przypis 1)

(2) Tamże.

1292.

Litwini odbudowali nad Wilią Kowno nanowo; ta warownia, leżąc na drodze napadow na Litwę środkową, ściągała szczególniejszą uwagę Krzyżaków: zamierzyli jej zawładanie; lecz liczna osada i warownie dobrze urządzone, kazały jąć się odleglejszych środkow. W roku przeto 1376, Wielki Mistrz z wojskiem doborném wtargnął do Żmójdzi, w zamiarze odciągnienia rycerstwa litewskiego z Kowna w tę stronę, nawiedził Miednicki, Ejragolski, Rosieński, Gessowski i Pastowski powiaty; okrutne spustoszenie i rzeź towarzyszyły tym krokom, pobożnego naczelnika Zakonu. Po dniach ośmiu grassowania, raptem udał się ku rzece Niewiaży, przeprawił się przez nią i stanął pod murami Kowna 10 Lutego; niezwłócznie szturmowanie rozpoczął. Załoga walecznie się broniła, silnemi wycieczkami zadała stratę Krzyżakom niemałą; musiał przeto Wielki Mistrz ze wstydem cofnąć się za brzeg lewy Niemna, odliga zmusiła zaś go do śpiesznego powrótu do swego kraju (1). Po tej wyprawie, rządca Insterburski z wojtem Samlandzkim i rządcą z Gerdawy,

R. 1376.
Napady.

---

(1) O tej wyprawie niezgodne są u kronikarzów podania; lecz podług lepszej krytyki, ona przypada na rok 1376, i klęska pod Kownem krzyżacka na dzień Ś. Scholastyki, t. j. 10 Lut. Zima bydź mogła niestałą, a pod wiosnę stalszą, jak w naszym klimacie bywa.

robili wycieczkę do Litwy, małego powodzenia. Poźniej nieco Kommandor z Balgi, Teodoryk Elner, przebrał się przez Mazowieckie puszcze, zwiedził znowu okolice Bielska i Kamieńca, zkąd łupy znaczne uprowadził. Nie przestawano jeszcze na tém: były pomniejsze napady, których omiam opisy, z przyczyny małego ich znaczenia i nudnej tożsamości. Jednakże nie można ominąć wielu wydarzeń, jakby one nie pokazywały się nudnemi w opisach swoich, gdyż wpływają na obrót rzeczy politycznych narodu; wykazują potęgę jego w reakcyach ustawicznych, obrazy czynow wojowniczych znakomitych osób. Tak właśnie w roku, o którym mowa, Litwini, pobudzeni do odemszczenia, pod dowództwem Olgerda, Kiejstuta i jakiegoś jeszcze Xiążęcia, przez kronikarzów pruskich, nazwanego Swerdejko, każdy z silnym wojska oddziałem, w dniu 8 Czerwca zdjęli krzyżackie straże nadgraniczne niespodzianie, tak, że nikt w kraju nie wiedział, wtargnęli do Nadrawii, Xiąże Swerdejko Insterburg oskoczył, zdobył, spalił i nieporachowaną zdobycz zabrał, dziewięćset ludzi w mieście i zamku poległo. Olgerd przyciągnął pod Norwekitten, czyli Norkitten i Taplauken, które włoście do szczętu zniszczył. Trzeci oddział pod Kiejstutem zapędził się do Welawy, gdzie wszystko zniszczył ogniem, lud i dobytek uprowadził z sobą do Litwy. Szczegóły w tym

napadzie są uderzające, mimo zbytecznego zacieniowania przez kronikarzów pruskich. Podczas szturmowania do zamku Taplawskiego, rządca tameczny bronił się walecznie; lecz gdy nie mógł przeszkodzić zapaleniu warowni, postanowił w niej zgorzeć z ludźmi swoimi. Litwini go wywlekli z płomieni i uratowanego od śmierci w niewolę uprowadzili. W powrócie partye litewskie od Salau do Georgenburga, włości Biskupa Samlandzkiego, ze szczętu kraj zniszczyły. Swerdejko ze swoimi walecznikami, tymczasem po zburzeniu Insterburga, opalił Tamnawę, zagarnął nieźmierne mnóztwo zdobyczy i przez Falkenau odwrót przedsięwziął; tam trafił na zasieki graniczne, przez które z trudnością musiał się przerzynać, gdy napadnięty został przez rycerstwo z Tamnawy w pogoń za nim nadbiegłe. Rozpoczęła się walka zacięta, szczęście sprzyjało Litwinom, rządca Tamnawski poległ z orężem w ręku obok wielu towarzyszów broni. Dzieje powiadają: że Prussy, od dawnego już czasu, podobnych temu zniszczeń nie widziały; niepoliczone mnóztwo ubyło ludu przez miecz i ogień, albo uprowadzenie do Litwy. Zaledwie trzy tygodnie po tej straszliwej dla Pruss klęsce upłynęło, gdy Xiąże Witold, na czele zbrojnego ludu, w samo źniwo wpadł w okolice Insterburga i Tamnawy, gdzie ocalałe jeszcze włoście poniszczył, przy czém zabrał mnóztwo ko-

ni; napadowi temu sprzyjały letnie znoje, tak silne w tym roku, że wiele rzek nieprzebytych dawniej, gotowe brody zostawiały. Koniec tego roku odznaczył się jeszcze wyprawami: Kuno Hattenstein, Kommandor z Ragnity, powojował okolice Romain i Pastowa; rządca Insterburski, Wigand Baldersheim przedarł się do Sloassow i takoż mocno porabował; te kupy obie w odwrócie się połączyły, lecz były napadnięte w lasach przez wojsko litewskie, na zasadzce będące, skończyło się przeto na bardzo znacznej klęsce, gdyż samych rycerzy zakonnych dwudziestu śmierć opłakał Zakon (1).

1293.

R. 1376 Napady Litwinów na Polskę.

Nie spuszczały z oka rabownicze partye Litwinów, Polski, osieroconej śmiercią Kazimierza Wielkiego i zapewne od czasu do czasu wpadały urywkowie: ponieważ, jak mówi nasz Stryjkowski, gdy Królowa Elżbieta w roku 1376, przybyła do Polski, Polacy mocno się uskarżali na Litwinów, którzy w tym samym roku te skargi usprawiedliwiali pod okiem Królowej. Wojska, zebrane z różnych stron Litwy, pod sprawą Kiejstuta i Lubarta, towarzyszonych przez Jagiełłę, Witolda i Jerzego Narymundowicza, różnemi oddziałami przeszły granicę i połączyły się

(1) Voigt: B. V. S. 268—272.

w ziemi Lubelskiej, napadły Sandomierską i rabowały aż po rzekę San i Wisłę w okolicach Tarnowa i Sandomierza; tam ludne wsie, dwory i miasteczka wiele ucierpiały, niemało jeńców nachwytano i bez żadnej przeszkody uprowadzono w swoje strony (1). Sposob tej wojny napadowej, opisany przy tém zdarzeniu przez Długosza, zasługuje na wymienienie: „Litwini, powiada ten dziejopis, napady swoje czynili na sposob rozbojniczy; zachwyciwszy zdobycz, unosili w lasy, puszcze, bagna i miejsca niedostępne; unikając zaś zręcznie spotkania się z wojskami polskiemi, rzadko bydź mogli pogromieni. Zaledwo znowu dowiedzieli się, że Polacy w pogoni będący odeszli, wypadali z kryjówek i znowu po dawnemu zagony swoje rozwodzili, tak, że, jakby igraszkowym sposobem, raz pokoj, drugi raz wojnę wystawiali. Takowe zdradzieckie napastowanie, utrapiało Polaków nie małemi niedogodnościami, a to tém bardziej, że ani odwetowej wojny przedsięwziąć, z przyczyny miejsc bagnistych i rzek osłony, ani uciekających w pogoni pokonać nie było środka. Znając bowiem Li-

(1) Działo się to w Październiku, ponieważ dziejopisowie, chcąc wyobrazić niedbanie Królowej Elżbiety, o bezpieczeństwo ludu, powiadają, że o Świętym Mikołaju, kiedy Litwini pustoszyli polskie kraje, ona wyprawiała biesiady w Krakowie i tańczyła. Więc nie w Grudniu ten Święty Mikołaj przypadał, boby w Adwencie nie tańczono, ale 17 Października.

twini korzyści swojego systematu napadow, tak się umieli urządzać w przedsięwzięciach swoich niespodziewanie i urywkowie, że, unikając zawsze wstępnego z Polakami boju, osłonieni puszczami i bagnami, umiejący korzystać z samych mrozow, przedzieleni rzekami i jeziorami, trudniejsi byli do doścignienia, niżeli do zwalczenia. Przy tém wszystkiém, Polaków niejednomyślność i rozdzielenie w bezrządzie, bardziej śmiałymi tych najezdników czyniły, niżeli ich wrodzona waleczność (1)."

1294.

R. 1377. *Napady.* Ku samemu początkowi roku 1377, przybyli nowi zagraniczni goście do Pruss, których obecność, jakby elektryczném orzeźwieniem, ożywiła chęci Krzyżaków do wypraw na Litwę. Stary Henryk Kniprode, począł się krzątać co żywo koło uzbrojenia ludu swojego i w dniu zwykłym wyjścia przedwiosennego, wyprawił Marszałka na czele dwónastu tysięcy wojska, które na trzy oddziały było podzielone. Ciągnęło ono przez Wejgow, tojest: krajem Zapuszczańskim, potém przeprawiwszy się przez Niemen opadło Simoliszki, w Xięztwie Trockiém, już za prawym brzegiem tej rzeki leżącą włość obszerną. Następnie trzymając się biegu Niemna, posunęło się w gó-

(1) Długosz: T. I. Lib. X. p. 33.

rę, ku warownemu miastu Mereczowi, wszędzie roznosząc ostatnie spustoszenie. Dalej zjednoczywszy się spomnione oddziały, ukazały się w massie w okolicach Trok. Uderzyły na zamek, w którym dowodził sam Kiejstut. Nie możono nic począć, prócz uszkodzenia podzamczom i wsiom przyległym. W ogóle wszystkie miejsca warowne, służące za ochronę ludu wiejskiego i jego mienia, dobrze były bronione, lud wszędy ostrzegany wcześnie miał się na ostróżności. Wojsko nieprzyjacielskie posunęło się pod Wilno i tam probowało obwarowanie miasta attakować, lecz równie nadaremnie: podług najpewniejszych źródeł, sam Wielki Xiąże, zamknął się z familią w Wilnie. Przedmieścia, zapalone ze wszystkich stron, w trzeciej części w perzynę poszły, silne wycieczki z miasta nie dopuściły dalszego uszkodzenia. Nieprzyjaciel pociągnął dalej w kierunku południowym, najechał włość bardzo ludną Rudomin, dokąd jeszcze Krzyżacy nigdy nie zachodzili. Tam stawiło im czoło siedmset jazdy śmiałków Litewskich, i otrzymało zapewne korzyści, gdyż źródła Pruskie milczą o wypadku tej utarczki, za zwyczaj okrywając wstyd swoich wojowników.

1295.

W zbiegu takich okoliczności, Wielki Xiąże Olgerd zażądał zawieszenia broni i rozmówienia się z Marszałkiem: po dopełnie- *R. 1377, Krótkie przymierze.*

niu zwyczajnych formalności, czyli zamianie zakładników i zaręczeniu sobie nawzajem bezpieczeństwa: Marszałek, Wielki Kommandor i dalsi wyżsi urzędnicy Zakonu, w towarzystwie gości swoich zagranicznych, Hrabiów Güntera Hohenstein i Eberharda Kazenellenbogen, zaproszeni zostali na pałac Wielko-Xiążęcy i do stołu, gdzie monarchicznie ugoszczeni, w przyjacielskiej rozmowy ciągu, dali słowo z kraju odchodząc, żadnej szkody nie czynić. Po czém przeprowadzani byli do Trok, gdzie odwiedzili w zamku Xiążęcia Kiejstuta, który podobnież z wielką gościnnością ich podejmował. Zdawało się, że ludzkość i święte pokoju prawo, pierwszy raz w tém szanowném zgromadzeniu rycerzy, znalazły swoje uwielbienie. Lecz niestety, nie nadługo i nie trwałe były te związki, przez wzajemny szacunek waleczności natchnione; przewrotna polityka, zrywała je haniebnie. Szkoda, że kronikarze nie zostawili nam szczegółów tego zjazdu, abyśmy mogli udowodnić historycznie: kto był winien zdrady, w daném słowie rycerskiém. Wigand, sam jeden mówiący o tém, spółczesny wprawdzie, ale jako brat zakonny, ale często niedarowanej stronności przyjaciel, naturalnie przypisuje przewrotność stronie przeciwnej; lecz gdy najmniejszego powodu ku temu nie wzmienia, ani udowodnieniem nie popiera, słusznie podlega podejrzeniu jego powieść, prosto na usprawiedli-

wienie Krzyżaków ułożona. Jedném słowem, że chociaż Krzyżacy odstąpili w pokoju od Wilna i Trok, zmierzając ku Niemnowi, młody Xiąże Witold, w pięćset koni rycerstwa swojego pośpieszył przodem, poniszczył wszystkie etapy, za lewym brzegiem Niemna, aż do Tamnawy; przez co wojsko Krzyżackie, doznając największego niedostatku żywności, musiało ciągnąć pośród obawy zasadzek, lub napadu od Litwinów, ze wszech stron je obserwujących, ani mogąc wysyłać furażerów na stronę. Cóż na to powiedzieć? kogo winić? Czyż sławę całém życiem nabytą Olgerd i Kiejstut, zestarzali w obozach, chcieliby tém błahém i niekorzystném zdradziectwem skazić?— Zapewne nie; zapewne, że Witold przed umówieniem się o odwrocie, wysłany za Niemen, trafił na szlak etapów i poniszczył je, o czém, ani Xiążęta Litewscy, ani Krzyżaccy przełożeni nie wiedzieli. Już to samo nawet usprawiedliwia Xiążąt, że nie myśleli o zdradzie, bo zapewneby nie pięćset koni wyprawili za Niemen, nie dla samych etapow zniszczenia, ale dla przygotowania zasadzki więcej dokazać mogącej. Dwónastotysiączna armia, mogłaż bydź uszkodzoną przez tak szczupłą liczbę żołnierzy? Oni obserwowali ją: bo się lękali, aby rozgniewani nieprzyjaciele za zniesienie etapów, furażując zwykłym obyczajem kraju nie pustoszyli, lecz nie wdali się w żadną bitwę, zapewne już

wiedząc o rozejmie. Tym więc tylko sposobem, wytłómaczyć można ten szczególny fenomen w sztuce wojennej, pomimo narzekań i złorzeczeń tylu dziejopisów, wcale niewinnym sposobem przydarzony (1). Pozostaje nawet dość słuszny domysł, że Krzyżacy sami nie bez winy, byli w tém zdarzeniu: ponieważ, zamiast wywierania zemsty, jakby powinni byli, jeżeliby się czuli obrażonymi w istocie, sami się lękali pomszczenia. Dla tego nadzwyczaj pośpieszać obwarowanie granic i osłonienie warowniami Wartenburga czyli Bartenburga i Rejnu, przyległych stronie puszczy nadgranicznej rozpoczęli. Lecz gdy się te rzeczy działy, Marszałek i Wielki Kommandor, pilnowali z wojskiem od granicy, aby Litwini napadem swoim nie przeszkodzili robotom. Zostając na tych stanowiskach dostrzegli, że Litwini zostawili przechody niestrzeżone; umyślili przeto korzystać z tej nieostróżności; posunęli się w głąb kraju i powojowali nadbrzeże lewe Niemna między Mereczem i Olitą (2).

1296.

R. 1377. Przybycie Albrechta Xiążęcia Austryi.

Gdy się to dzieje, wystąpił na scenę świata walczącego za wiarę niby, Albrecht III, Xiąże Austryi, który się zja-

(1) Albert Krantz: Wandalia. Lib. IX, c. 3. Corneri Chronicon p. 1129. Voigt: B. V. S. 273 — 275. Długosz: T. I. Lib. X. p. 45. Opisując to zdarzenie, żadnej zdrady nie widzi: on, wcale nieoszczędzający Litwinów, gdyby o tém był wiedział, nie zamilczałby.

(2) Voigt: B. V. S. 276.

(+) do str. 208 przypis

(+) W rękopismie Dominika Paszkiewicza, znalazłem wyjątek z kroniki, czy notacyi klasztornej Franciszkańskiej, z łacińskiego przełożony taki: „Roku Pańskiego 1374, Maja 24. Męczeństwo OO. Franciszkanów w Wilnie u Panny Maryi na Piaskach. Byli Tatarowie osadzeni na przedmieściu i w bliskich wsiach, powziąwszy wiadomość, że car ich Rera, przeszedł Dniepr i Podole wojuje, niewiedzieć z czyjego poduszczenia tłumem się podźwigli, z żonami i dziećmi, puścili się na wędrówkę ~~w tamowane st~~ ku Siewierskiemu państwu, albowiem i tam Tatarowie aż ku Rohoczewu się ukazali. Czas im sprzyjać się zdawał, gdyż Wielki Książę był ~~w Ko~~ na Wołyniu i całe rycerstwo tam pociągnęło. Kupa Tatarów zasłaniająca tył tej emigracyi, chciała Wilno złupić, ale od bram odpędzeni, za powodem zdrady jakiegoś mieszczanina wileńskiego, napadła na klasztor OO. Franciszkanów u Panny Maryi na Piaskach, księży z ich przełożonym i starca ~~Ja~~ Piotra Gasztołda między nimi mieszkającego pozabijali, złupili, co zabrać mogli i uszli. Jednakże na przeprawie przez Berezynę nagonieni, srogie ukaranie odnieśli, starcom tylko dzieciom i niewiastom życie darowano. Oni osiedleni zostali w ~~[illegible]~~ Owruckim powiecie."

(+) do str. 203. Przypis. –

Jednakże ciekawym szczegółem historji Olgerda, jest jego wzięcie ~~w niewolę~~ zapewne w bitwie jakiejś przez W. X. Moskiewskiego w niewolę, o czem dzieje milczą, ani daty nawet nie wiemy, tylko się to wyjaśnia historycznie z Poselstwa Króla Alexandra do Moskwy w roku 1503, gdzie wyraźnie powiedziano: że Olgerd będąc w niewoli zapisał W. X. Mosk. niektóre kraje, a ten zapis jako od jeńca był wymuszeniem. – cf. Sbornik Muchanowa. 4to. Moskwa 1836. Nr. 75. str. 110. z Metr. Litew. Cz. VI. str. 151–154.

X[4] do str. 222. Poprawa z. 1295.

Günther de Hohenstein komandor z Brandenburga szczególnie i osobno był zaproszony, widać przez uznanie ku niemu szczególnego szacunku. Ugoszczeni monarchicznie, aż późno w noc powróciwszy do obozu po zrobili umowie przyjacielskiej względem odciągnienia bez szkody. Już o wschodzie słońca ~~tu~~ Niemcy podjąwszy obóz swój nad Wilią rozłożony, uderzają na zamek dolny wileński z rozwiniętemi chorągwiami. Litwini obruszeni przewrotnością, mężnie się bronią, aż do wieczora, o której porze, to jest niespornej przystąpił Olgerd do umowy. Dzieje się zawieszenie broni i Niemcy podkładnie uchodzą i w noc zawieraną pokój. Zajęte jednak były przygródki wileńskie, umówiono się przeto aby połowę tych przedmieść w całości zostało i natychmiast opuścić powinni byli. Wszelako wojsko chrześcijańskie nie spełniło według woli Marszałka tego zobowiązania się, spalono część znaczną. W końcu ~~[illegible]~~ Krzyżownicy i Rycerstwo z Marszałkiem poszli do Trok i tam u Xięcia Kiejstuta ugoszczenie jeszcze znaleźli. Potem ciągnęło to rycerstwo w pokoju do Prus, ale Prusacy, czyli własne zastępy zakonne udały się w stronę i dni jedenaście gościły w Litwie. Wówczas ~~Witold w pięćset koni rycerstwa~~ ~~[illegible]~~ młody Xiążę Witold o pięćset tylko koni rycerstwa przeciw wszystkim drogę i pomijając wszystkie etapy ~~zmusił~~ nie-przyjaciół do ucieczki, ~~po~~ naciskając ich nieustannie aż ku Taurogowie

wie, tak że wśród głodu, chcący ciągłej zna-
dzke i z uronem łupów musieli uciekać(1)
Pozostaje więc słuszny domniemanie, ~~że Krzyżacy~~
że X

(1) Albert Krantz Wandalia Lib. IX c. 3.
Corneri Chronicon p. 1129. Wigand Mar-
burg. wyd. Dr. Raczyńskiego p. 221. szyn.
On pisze ~~[illegible]~~ się w dalach i w zamku [illegible]
po dwakroć Wilno pali i ~~dwa~~ po dwa
razy na mocy sprawiedliwa do Olgerda
swoich. Lecz w końcu rzecz dobrze wy-
świeca, jakciaż zdradziectwo Krzyżaków
prestigiem przebiegu. Długosz Lib X.
p. 45. Voigt. Gesch. Preuss. B. V. S.
273–275.

wił w Prussach w miesiącu Czerwcu roku 1377, na czele dwóch tysięcy jazdy, sześćdziesiąt rycerzy i szlachty przedniejszej z Niemiec otaczało bok tego Xiążęcia. On do dzieł wojennych najmniej miał skłonności, bardziej naukom i pobożnym ćwiczeniom czas poświęcając; lecz Krzyżacy w państwie jego mieszkający, znalazłszy przystęp do dworu, zwyczajem swoim, wzbudzili w nim ochotę do dobrodziejstw dla Zakonu swojego; w ostatku wmówili mu zamiar walczenia przeciw poganom, pod chorągwiami swemi i dostąpienia zaszczytu rycerstwa. Kosztowało to wiele Albrechta, że pożyczyć nawet musiał szesnaście tysięcy dukatów węgierskich. Gość taki, naturalnie był pożądany i przyjęty z całym przepychem dworu Wielkiego Mistrza. Nasamprzód, przy spotkaniu w Toruniu, nie tylko nabożne i rycerskie wystawności były urządzone, ale też tańce, skoki i pienia wyprawowane przez dziewice najurodziwsze, najkosztowniej w perły i kamienie drogie ustrojone. W Malborgu podobnymże sposobem dwie uczty wielkie dane były. Ztamtąd pociągnęli rycerze do Królewca, gdzie każdy dzień był świadkiem nowych uroczystości, uczt i pijatyki. Kiedy zaś przyszła kolej na Xiążęcia, uczta jego w przepychu wszystkie dotąd byłe przewyższyła: wina włoskie, greckie, przeźroczysty napoj znad Renu, krążyły bez końca w puharach złotych i śrebrnych

drogiemi kamieniami ozdobionych, muzyka wytworna zachęcała do wesołości. Gdy zaś uczta miała się już ku końcowi, na skinienie Xiążęcia przyniesiono mnóztwo śrebrnych i złotych rzeczy, na podarunki honorowe przeznaczonych. Dwóch rycerzy: Henryk Pruchdorf z Holsztyńskiego i Bertold Puchenau z Hessyi, także szlachetny giermek Siegfried Forster, pochodzenia polskiego, uznani byli godnymi najpierwszych podarunkow honorowych. Po czém, w dni dziesięć obchodził Wielki Mistrz ucztę i stół honorowy na zamku Królewieckim. U stołu tego siadało dziesięciu, najwięcej dwónastu gości wysokiego urodzenia, wezwanych przez heroldów, podług uznania rycerstwa. Takich zaś to uczczenie było udziałem, którzy w bojowych walkach znakomitemi się czynami wyosobili, słynęli z życia rycerskiego, wolnego od wszelkiej przygany i bojaźni. Dla każdego przeznaczone było miejsce honorowe, a najpierwsze temu, którego nikt nie przewyższył z obecnych w spomnionych zaletach. Musiał więc poprzedzać ten obchod, pewny gatunek sądu rycerskiego, na którym rozbierane były czyny rycerzy. Konrad Kraj, Austryak rodem, który się w wielu krajach wsławił czynami wojowniczemi i nieposzlakowaną cnotą rycerską, otrzymał pierwsze miejsce na uczcie Królewieckiej; honor najwyższy, jaki tylko mógł bydź udziałem rycerza. Stół honorowy zdobiło to wszy-

stko, co tylko się nazwać mogło przepychem i wystawnością, ozdobą, bogactwem, zbytkiem owego wieku. Nakrycie bogate, naczynia ze złota i śrebra, puhary ze śrebra w takiej liczbie i wielkości, że ledwieby mógł jeden wypić dzisiejszy pieczeniarz; zwyczaj zaś chciał, że kto swój puhar opróżnił, ten go przyjąć musiał za własność swoję; natychmiast zaś stawiono drugi pełny przed nim; sława zależała i zysk na większej liczbie spełnionych kuflow. Oprócz tego, były udzielne podarunki honorowe dla każdego zosobna. Przy innych stołach, niżej trochę od tamtego do koła ustawionych, siedzieli dalsi goście szlachetni, wszyscy spaniale uczęstowani i obdarzeni. W porządku siedzenia, ani urodzenie, ani dostojeństwo nie dawały pierwszeństwa; waleczność i znakomitość rycerskich czynow, tu była skazówką. W całych Niemczech słynęło największą zaletą, bydź choć raz ugoszczonym w Prussach, u stołu honorowego Krzyżaków (1). Co się tycze wesołości, muzyki, śpiewaków, opowiadaczów dziejow rycerskich i przygod nadzwyczajnych błędnych rycerzy, w tém do zbytku się wysilano: mamy dotąd kroniki rymowe Alnpeka, Wiganda, Suchenwirta, które bez wątpienia służyły do śpiewanych

(1) Obszerniej o tej ciekawej uczcie honorowej Voigt: B. V. Beilage N. V. S. 712 — 719.

opowiadań przy ucztach. Zresztą, przywilej ten honorowej uczty, czyli wyosobnienia walecznych między walecznymi, jak równie pasowania na rycerzy w ziemi pogańskiej, był przynętą jedną z najpoważniejszych dla tamtocześnych fanfaronów bogatych i błąkających się awanturników, którzy częstokroć znaczne skarby zostawowali w Prussach, jak Albrecht Austryacki, oprócz tego, że za darmo krew swoję i ludzi swoich przelewali na korzyść Zakonu.

1297.

R. 1377. *Wielka wyprawa.* Tymczasem lud zbrojny ze wszystkich stron Pruskich się gromadził: żywność przygotowano dla całego wojska na trzy tygodnie. Iście było przez Insterburg, przeprawa do kraju Litewskiego, przez rzekę Szeszupę, po czterech mostach. Przodem wysłano około tysiąca ludu na uprzątnienie dróg przez puszczę, nim się do Niemna zbliżono. Na tej rzece oczekiwało już sześćset dziesięć statków przewozowych. Wkroczywszy do Żmójdzi, szyk wojska ciągnącego był następny: przodem Kommandor z Ragnity z oddziałem swoim, pod chorągwią Świętego Jerzego, patrona rycerstwa; za nią szła chorągiew Styryi, po nich dwie chorągwie obok siebie: Wielkiego Mistrza i Xiążęcia Austryi; za temi zaś inne chorągwie Kommandorów i cudzoziemskie. W pierwszej wsi, którą napadli, znaleźli wesele, które zamie-

nili w stypę pogrzebową, około sześćdziesięciu ludzi wyrznąwszy. Radość z przelania krwi pogańskiej była wielka, okrzyki głośne po wszystkich szeregach się rozlegały. Podówczas, Hrabia Hermann Cilli, wystąpił pośród zgromadzenia rycerzy i dobywszy miecza ogłosił rycerzem Xiążęcia Albrechta, którego ze zwykłym obrządkiem passował. Następnie sam Xiąże udzielił passowanie siedmdziesiąt czterem rycerzom na honor Matki Najświętszej. Napad ten był niespodziewany, ponieważ przeszedłszy Szeszupę, obrano drogę nową i dotąd niepraktykowaną, przeto zachwycono ludzi niemało, których wycięto, albo uwleczono w niewolę. Lecz pierwszej nocy po przebyciu Niemna i uroczystościach pasowania, byli rycerze w niemałym strachu, gdy jakiś oddział śmiałków Litewskich, uderzył na oboz i nie jednę ofiarę swojej zemście przyniosł. W dniu następnym podzieliło się wojsko chrześciańskie na wiele części, aby w różnych stronach razem zniszczenie dopełnić. Mnóztwo przeto niewiast i dzieci pochwytano i wleczono za wojskiem. Postanowili dowódzcy, aby odtąd na każdą noc obozy opatrzone były obwodami, gatunkiem ogrodzenia, osłaniającego od pierwszego napadu; straże podwojone czuwały w około. Na trzecim dniu wtargnięto w powiat Rosieński, gdzie rycerz Austryacki, Konrad Schweinbarth w pojedynku zabił jakiegoś dowódzcę Litewskie-

go, co mu wielką sławę przyniosło. Wkrótce jednak zabrakło nieprzyjaciół: gdyż ludzie schronili się w lasy i żywej duszy nigdzie dostrzedz nie można było. Tu wyprawił bogaty Hrabia Cilli ucztę dla nowo pasowanych rycerzów, których się znalazło ośmdziesiąt dwóch za stołem. Zaszły nowe pasowania, liczba rycerzów sto ośm wynosiła. Na tém się spełniły śluby i żądania gości zagranicznych, których jedynym celem było otrzymanie zaszczytu rycerstwa w ziemi pogańskiej, pośród rzezi, mordow i zniszczeń niewinnego ludu. Po czém obróciło się wojsko przez powiat Ejragolski ku Niemnowi; deszcz i niepogoda skłoniła, czy dała powod do żądania odwrotu, po ośmiu dniach bawienia w kraju Litewskim. Xiąże Albrecht i z nim niektórzy bliżsi jego osoby odpłynęli wodą do Królewca, lecz na Haffie byli w niebezpieczeństwie od szturmu. Tymczasem puściły się ciągłe deszcze i wojsko miało bardzo nieprzyjemne iście po błotnych drogach. W puszczy Graudeńskiej, między Niemnem i Preglem, trafiono na grzązkie przeprawy, że niemało koni zginęło i ledwie znużeni i zmordowani doszli do Królewca. Jednakże Xiąże Albrecht z całą powagą zwycięzcy, rozdzielał nagrody honorowe rycerstwu: złote i srebrne puhary, oraz mianował Konrada Kraj dowódzcą powracającego wojska (1).

(1) Voigt: B. V. S. 275 — 285 i najlepsze źródła szczególnie Suchenwirt, poeta nadworny X. Albrechta.

1298.

O tej samej porze, Mistrz Inflantski, Robin Eltz, po zawarciu pokoju z Rusinami, uczynił napad na przyległe włoście Żmójdzkie, których ośm tak opustoszył, że ani jeden dom cały nie pozostał (1).

R. 1377. Napad z Inflant.

1299.

Tym nawałom nieprzyjaciół na kraje Litewskie, towarzyszyła inna, niemniej groźna i niebezpieczna. Polacy, odwykli już pod panowaniem Kazimierza Wielkiego od napadów Litewskich, gdy po śmierci tego ojca narodu, poczęli bydź trapieni tą klęską, nie przestawali przed Ludwikiem Królem swym narzekać dotyla, że go pobudzili do wyprawy przeciw najezdnikom swoim. Król w roku 1377 nakazawszy powszechne uzbrojenie w Polsce, przeszedł góry Sanockie z wojskiem Węgierskiém i stanął pod Sandomierzem; tam ściągnęły się polskie zastępy, nad któremi przewodził Sędziwoj z Szubina; tego Król wysłał pod Chełm, sam zaś poszedł z niektóremi województwami i Węgrami ku Bełzowi. Sędziwoj wziął Chełm, Grabowiec, Horodlę i Sewolsz; po czém połączył się z wojskiem Królewskiém, obozującém pod Bełzem, prawie nieczynnie, tylko patrzącém na zajścia pry-

R. 1377. Wtargnienia Ludwika Króla Polskiego do Rusi Litewskiej.

(1) Voigt: l. c.

watne i junackie pojedynki między Polakami i Węgrami, którzy często od pijatyki do bijatyki przechodzili. W tym razie przybył do Króla, Xiąże Kiejstut, w tytule jednacza i pośrednika między stronami wojującemi. Król musiał bydź nieżmiernie uradowany z poznania bohatera Litewskiego, przybywającego z rószczką oliwną, nie mieczem w ręku: albowiem nie tylko przestał na postąpieniu Bełza Xiążęciu Jerzemu Narymundowiczowi, lecz przydał jeszcze Lubaczew, pod warunkiem wykonania przysięgi na hołdownictwo Koronie Polskiej, jako zaś obrońcy granic Polskich z tej strony, wyznaczył żołdu rocznego sto grzywien śrebra, z dochodow kopalni Bochneńskiej. Ta wyprawa Króla Ludwika, z pierwszego wejrzenia groźniejsza od Krzyżackiej, musiała spowodować uzbrajanie się Litewskie w stronie południowej i dla tego nie było znacznego przeciw nim oporu.

1300.

R. 1377. *Śmierć Olgerda, postrzeżenia biograficzne.*

Koniec roku 1377 był świadkiem zgonu Wielkiego Xiążęcia Olgerda, liczył on sobie w tej epoce lat wieku 81 (1). Powrócił do Wilna od wojska, które

(1) Tablica genealog. III. Stryjkowski do r. 1381, życie przedłuża Olgerda: idąc za Miechowitą, a Miechowita za Długoszem. T. I. Lib. X. p. 61. Lecz Długosz bardzo nie-

zbierało się przeciw Królowi Polskiemu, zagrażającemu silnym napadem, po czém zachorował mocno. Wówczas żona jego, Wielka Xiężna Julianna, widząc słabość w tym podeszłym wieku, grożącą niebezpieczeństwem, troskliwa o zbawienie duszy, wezwała synów swoich, dla przyjęcia ostatniej woli i błogosławieństwa ojcowskiego: przy czém był obecny Xiądz Dawid, Archimandryta klasztoru Kijowskiego, Peczerskim zwanego. Kiedy Wielki Xiąże objawił postanowienie swoje względem następstwa w najwyższym rządzie państwa, na które przeznaczył Jagiełłę, najstarszego z synów, spłodzonych z powtórnego małżeństwa, nakazawszy innym dzieciom swoim, Xiążętom krewnym i hołdującym, tudzież całemu narodowi uznać go i podnieść na stolicę Wielkiego Xięztwa Litewskiego, wierność i posłuszeństwo mu zaprzysiądz. Przy czém objawił uposażenie synów na wydziałach im przeznaczonych, za nietykalne, takoż wyznaczenie dla Wielkiej Xiężny dożywotne

---

dokładne miewa wiadomości o datach niekiedy, przeto bliżej się trzymać wypada kronik ruskich i więcej szczegółów i więcej dokładności zawierających. Dziwić się potrzeba, zkąd Długosz wziął wiadomość, którą wywodzi, na str. 114. T. 1. Lib. X: jakoby Olgerd w pogaństwie umarł i ze zwykłemi obrzędkami spalonym został, nie daleko miasta *Mischoli* (Mejszagoły?) w gaju świętym zwanym Kokiwejtus. Zapewne z urywku jakiegoś kroniki poczerpnął o spaleniu ciała jakiegoś Olgerda, innego wcale od Wiel. Xiążęcia; gdyż takie imiona nosili i inni panowie litewscy.

na Witebsku, Krewie i innych posiadłościach zabezpieczył, z warunkiem, że one po jej zgonie spaśdź powinny na Jagełłę, co wszystko stało się w obecności i za zgodzeniem się Xiążęcia Kiejstuta, którego opiece, poruczył swej woli doprowadzenie do skutku, i bezpieczeństwo ojczyzny (1). Po tém rzeczy światowych rozporządzeniu przystąpił do rozmówienia się sekretnego z Xiędzem Dawidem. Olgerd był już oddawna wyznawcą Chrystusa: bo od czasu zawarcia związkow małżeńskich z pierwszą żoną, Maryą Xiężniczką Witebską (2). Następnie, gdy powtórzył małżeństwo w roku 1349 z Julianną, córką Alexandra, Xiążęcia Tweru, kronikarze Ruscy każą wyraźnie mu chrzest przyjmować (3); lecz z dalszego ciągu dziejow naszych pokazuje się: że to było tylko w obietnicy, nie zaś w wykonaniu: ponieważ Olgerd do tej ostatniej

(1) Ślad tych rozporządzeń pozostał w Tajn. Arch. Królewiec. Foliant 7. pod tytułem: Handlung wieder Polen p. 20—23. Stryjkowski str. 426. Kojałowicz: p. 354—355.

(2) Pomimo to chrześciaństwa poznanie, jeszcze około roku 1345, jak świadczą kronikarze, przynosił ofiary słońcu (obaczyć Dodatek X), czyli zachowywał cześć ciał niebieskich. Tu nastręcza się uwaga: Recenzent pisma niniejszego T. I, w Wizerunkach Część XII. r. 1835, ominął się ze znajomością historyi Litewskiej, kiedy zaprzeczył Litwinom znajomość czci ciał niebieskich. Owszem to wierzenie było główną zasadą religii pogańskiej w Litwie, ludzie najoświeceńsi jej się trzymali, nawet poznawszy światło wiary chrześciańskiej, jak o tém nie jedna kronika świadczy.

(3) Karamzin: T. IV. Nota 351.

epoki nie był ochrzczonym, tylko katechumenem zostając, nosił imie w modłach publicznych przez duchowieństwo ruskie wspominane Alexandra, teścia swojego; przyjęcie zaś chrztu, odkładał do ostatecznej życia godziny, aby przez ten sakrament zagładził grzechy i stanął przed Bogiem nowoodrodzony i omyty wodą zbawienia. Jakoż, Xiądz Dawid, jałmużnik Wielkiej Xiężny Julianny, pośpieszył chrzest święty udzielić, uczynić chorego Olgerda uczęstnikiem stołu Bożego i nadto jeszcze, stosownie do wyobrażeń tamtoczesnych, w kościele wschodnim przyjętych, oblekł go w habit zakonny pod imieniem Alexego. W niewiele czasu po tych obrządkach, Wielki Xiąże rozstał się z tym światem doczesnym; pochowany został w Wilnie, w cerkwi Najświętszej Maryi Panny, wystawionej przez siebie (1). Inna pod nazwaniem Piationka należy także do fundacyi Olgerda, ona była nadworną (2). Cerkiew ta [m]ta

(1) *Kniahinia że Juliania, widia muża swojeho, Olherda posłednieje dyszuszcza i zieło peczałowaszasia o jeho spasenii i sozwa syny swoja, i otca swojeho duchownaho prizwa Dawida Archimandrita Peczerskaho i uwieszcza swojeho muża i Bożyim pośpieszeniem spodobi jeho świataho kreszczenia . . . . i światoju skimoju toho ukrasiwsze . . . . . i po malech dnech prestawisia, i położysza tieło jeho w Cerkwi Preśw. Bohorodicy w Wilnie, juże sam sozda . . . . .* Kronika Nikonowska u Karamzina. T. V. Nota 50. Latopisiec Daniłowicza: str. 189.

(2) Obaczyć Dodatek XVI[I] przy Tomie VII pisma niniejszego.

bydź tą samą, która później słynęła pod imieniem Spaskiej i była Soborną czyli Metropolitalną. Wiémy przeto, gdzie spoczywają zwłoki wielkiego męża, Olgerda. Pozostaje przytoczyć jeszcze szczegóły jego biografii, poczerpnięte z pamiątek piśmiennych: „Jest postaci spaniałej, cera rumiana, twarz ściągła nieco, nos wydatny, oko niebieskie, pełne wyrazu, brwi gęste, światłe, broda długa światło-rusa, nieco siwa, takiż włos na głowie, z przodu wypadły, czoło wysokie. Urody więcej jak średniej, ani zbyt suchy, ani otyły. Mówi głośno, wyraźnie i brzmieniem uchu przyjemném. Siedzi na koniu dzielnie, ale gdy chodzi, chromie na prawą nogę. Dla tego zwyczajnie opiera się laską, albo na giermku. Język nasz dobrze rozumié i nim się tłómaczyć może (po niemiecku), ale zawsze w rozmowach z naszymi, ma przy sobie tłómacza. Tych tłómaczów poznaliśmy trzech, jeden Niemiec, ale niewiadomo zkąd rodem; powiadał, że z Witebska; lecz zapewne to bydź musi jeden z naszych apostatów elbląskich (1). Wielki Xiąże, kiedy nie idzie z wojskiem, które co wiosna odbywa wyprawy

---

(1) *Probabiliter tamen unus ex nostris apostatibus Elbingens. ut presumpsimus ex certis noticiis.* Słowa rękopismu. Widać przeto, że byli Krzyżacy zbiegli z Elbląga do Litwy.

wojenne, mieszka latem w zamku, na wschód Wilna leżącym, Medniki zwanym. Lecz Xiężna rzadko bardzo z miasta wyjeżdża, cała zajęta dzieci swych wychowaniem, ślicznych jak kwiaty wiosenne. Są przy nich nauczyciele i nauczycielki do różnych ćwiczeń. Przy jej dworze jest pewne zgromadzenie panien, które jej dopomagają do robot i nabożeństwa; roboty, z ich rąk wychodzące, są rzadkiej doskonałości; trzy Azyatki ochrzczone są mistrzyniami w tej sztuce. Byliśmy w cerkwi nadwornej podczas wielkiego nabożeństwa, w której wszystkie damy znajdują się na wielkim balkonie, osłonionym siatką zieloną, że tylko cienie ich widzieć można (1).'' Olgerd z młodości, ani miodu, ani wina, ani żadnego napoju sztucznie przygotowanego nigdy nie używał, chyba za lekarstwo; był bardzo skromnych obyczajow; rozumem, jak urodą, celował nad braćmi swoimi, owszem w mądrości, radzie i umiarkowaniu nikt go nie przewyższył, ani z poprzedników, ani z następców; lubił rozkazywać, ale szanował prawo każdego człowieka, ściśle postrzegał sprawiedliwości, ździerstwom surowie zapobiegał (2). Wziął wychowa-

---

(1) Wyjątek z rękopismu starej daty Krzyżackiego, cf. Dodatek XVII. T. VII. *X.*

(2) *Wo wsej bo bratii swojej Olherd prewzyde włastiju i sanom, poneże medu i wina i piwa i kwasu kisłoho*

nie staranne: gdyż wiémy z dziejow, że Gedymin trzymał przy dzieciach cudzoziemców umiejętnych (§ 1181); nie ma więc wątpliwości, że sam czytał i układał ruskie i niemieckie tranzakcye ważniejsze. Miał zwyczaj sam pomyślać o swoich projektach politycznych i wojennych, które najczęściej sam wykonywał; zawsze jednak tak lubił skrycie urządzać swoje obroty, że i wykonywacze sami częstokroć nie zaraz mogli zgadnąć cel, na który działają; w ogólności nie tyle rad był przemocą i krwi rozlewem w wojnach działać, ile fortelem i mądrém prowadzeniem rzeczy (1). Zostawił dwónastu synów i cztery córki: z pierwszego małżeństwa było sześciu. Najstarszy Włodzimierz, Xiąże Kijowski, urodzony w roku 1316. Drugi Iwan Zodziewit, Xiąże Po-

---

niepiasze; weliko wozderžanie imasze, i ot toho welikoumstwo priobrete i krepku dumu, i mnoh promysł pritiažaw, i takowym kowarstwom mnohi strany i zemli powojewa— i uderža sebie włast weliku: sice že ni jedin ot brati jeho prosły, ni otec jeho, ni deti jeho. Z kronik u Karamzina T. IV. Nota 333. To świadectwo pochodzi z ust nieprzyjaciół i przyganiaczów Olgerda. Takož Latopisiec Daniłowicza: str. 190.

(1) *Obyczaj bo bie Olherda, jehda kuda pojdiasze na wojnu, tohda nikomuže niewieduszcziu wojnom jeho, kamo choczet itti ratiu, ni innym oprycznym ili wnieszním, ili hostiem, da ne usłyszena budet duma jeho w uszíu inozemcem, i takowoju chitrostiu Olherd mnohi zemli pojmał, ne tolma siłoju, jeliko umeniem wojewasze.* Kronika Nikon. u Karamzina. T. V. Nota 13.

dolski, zmarły w roku 1358. Trzeci Symon Langweniej, Xiąże Mścisławski, zmarły w roku 1370. Czwarty Andrzej Wingolt, urodził się roku 1325, poległ nad Worskłą roku 1399, udział jego był na Trubczewsku, dzierżał i Połock. Piąty Konstanty Korygełło, miał udział na Czernihowie i Czartorysku, umarł roku 1390. Szósty, Borys Henryk Buttaw (1). Z drugiego małżeństwa było takoż sześciu: najstarszy Jagełło, w ruskiej wierze Jakób, w łacińskiém wyznaniu Władysław, następca tronu, dziedzic na Witebsku i Krewie, Król Polski, urodził się roku [illegible] umarł 1434. Drugi Skirgełło Kazimierz, urodził się roku 1352, umarł w Kijowie roku 1394. Trzeci Swidrygełło, Lew w ruskiém, Bolesław w łacińskiém wyznaniu, urodził się roku 1356, umarł roku 1452. Czwarty Dymitr Korybutt, miał wydział na Drucku, Nowogródku i Lidzie, potém Xięztwo Siewierskie trzymał, urodził się roku 1357, umarł 1399. Piąty Dymitr, Xiąże Korecki, urodził się roku 1359, poległ nad Worskłą 1399. Szósty Wa-

(1) Kronika rękop. Litew. Bych. str. 42, podług której potomstwo Olgerda wyliczamy, przez jakąś omyłkę kładzie szóstym synem Maryi Witebskiej, Fedora Sanguszkę, Xiążęcia na Lubomli, kiedy on, według najpewniejszych źródeł był synem Lubarta, Buttaw zaś podług Tablicy genealogicznej III, i tego, cośmy o nim powiedzieli w § 1261, widocznie był tym szóstym synem.

sil, Alexander, Wigund, jego rok urodzenia niewymieniony nigdzie, miał za sobą Xiężniczkę Pomorską, umarł od trucizny roku 1392 (1). O córkach Olgerda nie mamy wiadomości, która się z której żony rodzi; zdaje się jednak, sądząc podług dat ich zamążpojścia, że ~~najstarsza była córką~~ Maryi, a ~~cztery~~ młodsze Julianny. Pierwsza Agrypina, w zamężciu za Borysem, Xiążęciem Suzdalskim. Druga Marya, wprzód za Xiążęciem Ruskim Dawidem, nieznajomym zkądinąd, powtóre w zamężciu za Wojdyłłą. Trzecia Alexandra, za Ziemowitem, Xiążęciem Mazowieckim, umarła 1434 Kwietnia 20 (2). Czwarta Helena za Włodzimierzem Andrzejowiczem Chrobrym, bratem stryjecznym Dymitra Dońskiego. Piąta Teodora, wyraźnie w dziejach, jako córka Julianny wymieniona, wzamężciu była za Światosławem, synem Tytusa, Xiążęcia Źwinigrodzkiego.

---

(1) Po nim została córka Jadwiga, w zamężciu za Xiążęciem Barminem Stołpeńskim, która owdowiała przed rokiem 1405. Podług pism w Tajn. Arch. Król. Registr. p. 109. Obaczyć niżej § 1510.

(2) ~~Długosz Lib. XI. p. 632. Synowie jej byli: Ziemowit, Władysław, Alexander, Trojden i Kazimierz. Tenże p. 306, oraz córka znakomita Cymbarka, obaczyć Tab. geneal. IV. przy T. IV tym.~~

ROZDZIAŁ V.

Jagełło Wielki Xiążę Litewski.

1301.

Po śmierci Wielkiego Xiążęcia Olgerda, zebrani do Wilna Xiążęta i panowie przedniejsi z całego państwa, złożyli sejm narodowy, zwykłym porządkiem, i pod przewodnictwem Xiążąt: Kiejstuta i Lubarta, stosownie do woli zmarłego Monarchy, Jagełłę, podnieśli na tron Wielko-Xiążęcy i koronowali mitrą Gedymina, roku 1377, jako najstarszego z synów Olgerda, rodzących się z Julianny (1), liczącego w tej porze lat wieku 26. W rzeczy samej, z porządku rodzeństwa on był najbliższy do tego: albowiem z braci, rodzących się z Maryi, trzech

R. 1377. Wstąpienie na tron.

(1) Stryjkowski: str. 427.

już nie żyło; Andrzej na Połocku panował, i podług stosunków swych z Rusią, stał się obcym dla narodu Litewskiego Xiążęciem; Korygełło i Buttaw, z przyczyny rokoszu, prawo swe do dziedziczenia utracili. Wielka Xiężna Julianna, przeżyła męża i przez wpływ swój, który miała nad nim, tém bardziej skłonić go mogła do naznaczenia jej syna tronu następcą. Przy tém wszystkiém, Jagełło celował nad całém rodzeństwem swojém przymiotami i ciała i umysłu. Xiąże Kiejstut, lubo by mógł mieć prawo do następstwa po bracie, według starożytnego zwyczaju, lecz umiarkowaniem zawsze się rządząc, wolał poprzestać na swojém dostojeństwie i tej powadze, jaką mu czyny jego wojenne zjednały i starszeństwo familijne nadawało. Xiąże ten, nie tylko sam pierwszy uległość i posłuszeństwo nowemu Wielkiemu Xiążęciu zaprzysiągł, ale całą familią Wielkoxiążęcą i wszystkich Xiążąt i panów do tego nakłonił przykładem swoim. Nie ma wątpliwości, że Olgerd zobowiązał ku temu przed śmiercią swoją Kiejstuta i włożył na niego dług przyjaźni braterskiej, aby radą i pomocą wśpierał Jagełłę. Gdyż z pierwszych lat panowania jego, w przeciągu których trzymał się nakazów ojcowskich, widzimy szczęśliwy wpływ Kiejstuta z samych pomyślności, tę epokę otaczających, dość trudnych z siebie i niebezpiecznych.

1302.

Prawda, że Wingolt (1) Andrzej, miał swoje udzielne uposażenie na Trubczewsku, dzierżał Połock, Pskowskim się liczył Xiążęciem, a przeto był więcej w stosunkach z Rusią, niżeli ojczystą krainą; jednakże podług starszeństwa urodzenia, on był najbliższym do tronu Wielkoxiążęcego. Lecz wola wyraźna ojca i zgoda zgromadzonych panów, uchyliwszy to prawo, przez wyniesienie na godność najwyższą młódszego brata Jagełły, ubliżyły niejakoś sławie i znaczeniu jego. Andrzej na tém się zgromadzeniu nie znajdował, jak można dostrzedz ze Stryjkowskiego; nie przeto jednak był władnym wypowiadać posłuszeństwo władzy naczelnej w narodzie, i tém samém odrywać od ogółu państwa, Xięztwa przez siebie rządzone: bo tém niepoprawiał ubliżenia swej sławie, ale ją bardziej uniżał, ogłosiwszy się nadto za pretendenta do tronu Wielkoxiążęcego. Te rzeczy wszelako zaginęły w szczegółach swoich, tylko się przypominają przez skutki spamiętane w dziejach naszych; wiémy bowiem, że pierwszym czynem wojennym Jagełły, było poskromienie rokoszu Xiążęcia Andrzeja: on został pozbawiony Trubczewska i Połoc-

R. 1378. Rokosz Xiążęcia Andrzeja.

(1) Takie miał imie litewskie podług kroniki rękop. Lit. Bych. str. 42.

ka, przymuszony uchodzić do Pskowa, zaprzysiądz przyjaźń Rusinom i nienawiść przeciw ojczyznie własnej. Lecz w Pskowie nie wiele miał życzliwości ku sobie, przeto się udał do Moskwy i wszedł do służby Wielkiego Xiążęcia Dymitra (1).

1303.

R. 1378. *Napady krzyżackie.*

Co się tycze Krzyżaków, ci nie zaniechali probować szczęścia, pod chwilę zaszłych wydarzeń w Litwie. Nasamprzód z początkiem roku 1378, Marszałek zakonny robił wycieczkę do Litwy; po nim Kommandor z Balgi, następnie Kommandor z Osterode, Burchard Mansfeld, oba do Rusi Litewskiej, ostatni zaszedł aż pod Kamieniec. To znowu rządca Insterburski, znajomy rabownik, Wigand Baldersheim, za lewym brzegiem Niemna osady Zapuszczańskie pustoszył. Po tych nabiegach, przybycie Xiążęcia Lotaryngii Alberta, w siedmset koni rycerstwa, było powodem, że Wielki Mistrz wysłał znaczny oddział wojska pod chorągwią Świętego Jerzego i dowództwem Kommandora z Ragnity, Kuno Hattenstein, w okolice nadniemnowe, on potém poszedł w górę prawym brzegiem Niewiaży, zwiedził przyległości Łabunowa, zawrócił ku Ejragole i na tej drodze zabrał sześć wozow kupieckich z towarami; powojował dość wło-

(1) Latopisiec Daniłowicza: str. 192.

ści, pomordował ludzi niewinnych i bezbronnych, w końcu bez przeszkody wrócił do Pruss. Wkrótce zatém Marszałek zakonny, prowadził gości zagranicznych do Litwy, którym i Xiąże wzmieniony towarzyszył. Szły te kupy na rabunek wetrzech oddziałach: jednym sam dowodził Marszałek, drugim Wielki Kommandor, Ridiger Elner, trzecim Kommandor z Osterody. Rzuciły się wszystkie przez kraj Zapuszczański ku Niemnowi, aby w różnych punktach Xięztwo Kiejstuta najechać, porabowały pod Dorsuniszkami, Olitą i Przełajami; lecz prędko na powrot odeszły. W innej jeszcze wyprawie znajdował się Xiąże Leopold Austryi, brat wspomnionego wyżej Albrechta, towarzyszony przez Hrabiego Kliwii; podróż ta rabownicza była świetną, pod chorągwią Świętego Jerzego, odbyła się na Żmójdzi, przez zwiedzenie okolic Widuklow, Kalniaw i Tromen, trwała sześć dni i zakończyła się jak zazwyczaj (1) na rabowaniu, paleniu, morderstwach, wystawności teatralnej przy pasowaniu na rycerzy w ziemi pogańskiej, w obliczu warownego grodu, nakoniec na pijatyce i zostawieniu wszystkich pieniędzy w skarbcu Malborskim.

1304.

Jednakże nie na tém się tylko ogra- *R.* 1379.

(1) Voigt: B. V. S. 287—289.

niczały zamiary Zakonu: on powziął jakąś nadzieję, obszerniejsze widoki zapowiadającą, gdyż to rzeczą wcale nową się widzi, siedm wypraw znaczniejszych w jednym roku wykonanie, a do tego jeszcze nowszym przykładem w dziejach, miał w tej samej porze Zakon wojsko zaciężne za pieniądze (1). Niewątpliwie tuszono w Malborgu wielkie korzyści, z odmian zaszłych w Litwie po śmierci Olgerda wyniknąć mogące dla Zakonu, może z tej strony, że tak liczne rodzeństwo domu panującego, nie potrafi się zachować w pokoju i wojna domowa zrujnuje to państwo, do której mniemali niechybnie prędzej doprowadzić Litwę, cisnąc ją ustawicznemi napadami. W tym celu Marszałek zakonny, w pierwszych miesiącach roku 1379 rozpoczął działanie, wycieczką w okolice Łabunowa, przeszedł Niewiażę, odwiedził Żejmy i aż nad brzegiem Wilii stanął. Ztamtąd powrócił znowu w tymże kierunku i dalej poszedł ku zachodowi, aż pod Romain i Ejragołę, po czém z mnogą zdobyczą odszedł do Pruss. Następnie Kuno Hattenstein z Insterburga wyszedłszy inną stronę Żmójdzi odwiedził. Niebawnie znowu Teodoryk Elner, Kommandor z Balgi, poprowadził silny oddział rabowników w kraje Rusi Litewskiej: przebył Narew, zaszedł pod Kamieniec i Brześć;

(1) Łuk. Dawid: B. VII. S. 103. Kotzebue: B. II. S. 411.

Krzyżak Jan Schönfeld z tegoż wojska oddziałem porabował okolice Drohiczyna i Mielnika aż po Bug. Korzyścią tej wyprawy było czterysta jeńców, wiele bydła, koni i dalszego mienia chrześciańskich wieśniaków. Mimo tych częstych wycieczek, musiały mniejsze partye ciągłe czynić napady: gdyż w przeciągu dwóch lat od śmierci Olgerda, cały kraj Zapuszczański, także część Rusi za lewym brzegiem Niemna, od granic tego kraju, prawie po sam Bug, okrutnym sposobem opustoszone zostały, zrabowane, zniszczone i wyludnione (1). Już więc Krzyżacy przekonali się, że Litwa straciła tęgość oporu, krzepkość władzy najwyższej i zbliżała się do katastrofy, jaką jej przygotować nieprzyjaciele usiłowali. Brakło jeszcze działań, które niezgodność familijna, w domu panującym przygotowywać zdawała się, brakło zatargów krwawych z Xiążętami Ruskiemi Ale te nieszczęścia prędzej się nawet zjawiły, niżeli było można oczekiwać.

1305.

Wielki Xiąże Dymitr niecierpliwie znosił poniżenie ojczyzny swojej, którego doznała od jarzma Tatarów i zaborow litewskich, pragnął otrząsnąć się zpod pierw- *R. 1379. Napady Ruskie.*

(1) Voigt: B. V. S. 289—291.

szego, starał się odzyskać drugie; w tym celu, albo się bił z Tatarami, albo odbierał od Litwinów, osieroconych śmiercią Olgerda, prowincye i miasta. On jeszcze w roku 1376, zaledwie powziął wieść o zgonie tego Monarchy, złamał przymierze w roku 1373 zawarte, przez wysłanie Xiążęcia Włodzimierza Andrzejewicza i Xiążęcia Wołyńskiego Dymitra Michajłowicza, z licznem wojskiem na zdobycie Rżewa. Zamek był broniony przez Litwinów z wielką odwagą i męztwem, że po trzydniowém szturmowaniu odejśdź nieprzyjaciel musiał z niczém, opaliwszy podzamcza (1). W obecnym czasie mając u siebie Wingolta Andrzeja, umyślił mu odzyskać jego udział dziedziczny, Trubczewskie Xięztwo, które oddał Jagełło bratu młodszemu swojemu, Dymitrowi Korybuttowi, już posiadającemu udział w Siewierszczyznie na Starodubiu. Andrzej, pod koniec roku 1369, Grudnia 9, wyruszył z Moskwy z wojskiem, napadł na posiadłość brata przyrodniego niespodzianie, skutkiem czego Trubczewsk i Starodub zajął bez oporu. Xiąże Korybutt nie opierał się wojskom Ruskim, owszem za zbliżeniem się do ostatniego miasta, wyszedł na ich spotkanie z chlebem i solą, towarzyszony przez żonę i dzieci swoje, oświadczył chęć uprzejmą zostawania pod władzą Wielkiego Xiążęcia Ruskiego. Dy-

(1) Karamzin: T. V. str. 45. Nota 51.

142

mitr, mocno uradowany tém upokorzeniem się syna Olgerdowego, nie tylko przyjął z łaskawością poddanie się, ale go uposażył przez wydzielenie mu Perejesławia Zaleskiego, ze wszelkiemi prawami władzy Xiążęcej, drugiego rzędu (1). Słusznie Dymitr był uradowany tym wypadkiem, pierwszym jeszcze w dziejach Litewskich: albowiem on był przepowiednią i skazówką, zkąd Litwa upadku swego miała się spodziewać. Historya jest świadkiem niepojętych dróg przeznaczenia i kolei wypadkow, to podźwigających, to poniżających narody; dla tego drogie są jej nauki i szanowne prawdy.

1306.

R. 1379. Napady i szkody Krzyżackie.

Nie wiemy, jak przyjął Wielki Xiążę Litewski te wieści, o oderwaniu znacznej części Siewierza od państwa swojego, lecz nie zostaje wątpliwości, że nie poznał jej znaczenia i wpływu, jaki na dalszą kolej rzeczy wywarła, już choćby przez to samo, że Xiążęta hołdujący z Ruskiego narodu, niechybnie pójdą za przykładem Korybutta, prędzej czy poźniej, kiedy władca Litewski cokolwiek osłabieje w swojém znaczeniu na północy. Tymczasem Krzyżacy nie próżnowali: rządca Insterburski, Jan Surbach, bardzo częstemi wycieczkami rabowniczemi

(1) Karamzin: T. V. str. 45. 46.

i nieludzkiém obchodzeniem się napastował pograniczne kraje Litewskie. Lud szemrzał, wzywał ratunku, zaklinał o pomoc Wielkiego Xiążęcia, lecz on ani razu jeszcze nie wyciągnął w pole. Nareszcie zestarzały Kiejstut, zapomniawszy na wiek swój, dosiadł konia i na czele pięciuset jazdy, z żywością młodzieńczą, pobiegł przez manowce sobie znajome pod Insterburg, zdobył szturmem warownią i okrutnego Surbacha w więzach zakutego przyprowadził do Trok. Lud żądał ukarania niszczyciela i mordercy; kapłani głośno wołali, aby został spalonym bogom na ofiarę i przebłaganie cieni, tylu niewinnie pobitych Litwinów. Xiąże oparł się temu, zostawując przy życiu jeńca swojego (1). O tej samej porze ponieśli Krzyżacy drugą szkodę: Żmójdzini podesłali do Memla przebranych jakichś ludzi, którzy w dniu umówionym podpalili miasto w kilku miejscach. Gdy się mieszkańcy zatrudniali gaszeniem pożaru, kupa ludu zbrojnego napadła niespodzianie; rycerze i ludzie miescy wystąpili do obrony, którą dzielnie wytrzymywali, lecz tymczasem większa część miasta i zamek warowny stały się pastwą płomieni (2).

---

(1) *Prefectus nomine Joannes Surbach dedit se captivum quem pagani diis sacrificare voluerunt, quia ab eo multipliciter erant offensi, sed rex noluit et in eo laudavit huiusmodi acta.* Wigand, ap. Voigt. B. V. S. 291.

(2) Voigt: l. c.

1307.

Obejrzenie stanu rzeczy obecnych.

Kiedy się te rzeczy działy, Wielki Xiąże Jagełło, otoczony polubieńcami swoimi, oddawał się uciechom i polowaniu; Xiąże ten, chowany miękko, pieszczoch matki czułej, nabożnej, przesądnej, przywiązanej do ruskich zwyczajow, ale też wiele pokładającej wiary w gusłach Litewskich. Z takiego wychowania, utworzył się charakter Jagełły, który przez całe życie dochował. Dobry, ludzki, miłosierny, szczodry, ale słaby w postanowieniach, nie ufny w dzielność oręża, chwiejący się w zdaniach, przyjmujący rady poufalców, nawet przez lenistwo bez rozważenia, równie jak bez porywczości; rad był niezmiernie gdy go wyręczał kto w pracach gabinetu, i dowództwa w wojsku; lecz nie był szczęśliwy trafić od razu na ludzi prawdziwie godnych tych posług, gdyż Monarchom nastręczają się zwykle osoby, nie zawsze po zasług i talentow szczeblach dostępujący wysokości, na której przez nich postrzeżeni bydź mogą, ale najwięcej szczęśliwych dworaków, lub protegowanych przez faworytów. Dzieje nawet nas uczą, że ci tylko z Królow mieli dobrych, życzliwych Ministrów i wojowników znakomitych na czele wojsk swoich, którzy sami, rzucając się w zamęt prac gabinetowych i wojennych, osiągnęli zręczność, z innego stanowiska przypatrzyć się ludziom. Jagełło nie bywał w o-

bozach; rzadko na radzie; dwór jego młodzież składała; sam jeden Kiejstut zasiadał w radzie z osiwiałą głową. Gorliwy ten miłośnik dobra ojczyzny, surowy postrzegacz dawnych obyczajow, żołnierz, stary, mrukliwy, azatém, cierpki bardziej i coraz bardziej tracił zaufanie i przychylność synowca. Zapewne stary Xiąże miał nie mało powodow do wymówek, zapewne zbyt otwarcie wyrzucał, strofował dworaków i nie podobał się Wielkiej Xiężnie matce, u której że nie miał zachowania, widoczną jest rzeczą, z niektórych pamiątek historycznych, jak niżej obaczymy. Więcej powiemy jeszcze: Xiąże Kiejstut musiał usilnie pracować nad postawieniem Jagełły, w tém znaczeniu u narodu i za granicą, jakie miał Olgerd prawie mimo jego samego; ale napróżno, przewrótni podchlebcy coraz więcej brali górę nad młodym panem, tém więcej mu niesmakow do stryja wrażali. Starzec w ostatku, widząc próżność usiłowań swoich i upadek przeczuwając ojczyzny, religii i błogiego bytu ojców swoich, zamierzał uratować przynajmniej część narodu i świętości ojczyste; na ten konicc powziął był zamiar opuścić nieszczęśliwe sadziby i z ludem wiernym sobie, kapłanami, posągami bogów, unieść ogień wieczny Znicza, w daleką jakąś stronę, osłonioną przed napadami zewnętrznych nieprzyjaciół, i tam założyć nową Litwę, przytułek pokoju, swobody i

zwyczajow ojczystych (1). Jednakże napady krzyżackie, tak niezwyczajnie zagęszczone, wszystkich garnęły do Kiejstuta, im się bardziej przekonywano, że on jeden w kraju był tarczą przeciw tym niszczycielom, sam jeden stojąc za liczne wojsko. To jeszcze trzymało na wodzy stronników nowości i Jagełło nie odważał się bydź nieuległym obrońcy ojczyzny. Jakkolwiek więc nieznośnym był u dworu starzec, ale potrzebnym go znajdowano w polu, ubóstwianym od ludu. Jeżeli przeto zamiar, wcale nowego sposobu, o którym dopierośmy mówili, miał w rzeczy samej Kiejstut na myśli, musiał go zaniechać, nie tak trudnością wykonania przeświadczony, jako raczej powodowany miłością ziemi rodzinnej i zniewolony pozorną uległością dworu Wielkoxiążęcego.

1308.

R. 1379. *Działania krzyżackie.*

Przyrodzenie udarowało szczególną czerstwością zdrowia Xiążęcia Kiejstuta: w tych latach, gdy inni ludzie w zgrzybiałość wpadają, on jeszcze miał zapał młodzieńczy do wojny, przytomność umysłu zdrową do rady i dosyć sił fizycznych do pracy. Kiedyż Litwa potrzebowała bardziej walecznego wodza na czele wojsk swoich, jeżeli nie w obecnych oko-

(1) Długosz: p. 44.

licznościach? Kiedyż..... Lecz odgłos trąb krzyżackich i jęki wyrzynanych Litwinów, odwracają uwagę moję w inne strony. Nowy Marszałek, Kuno Hattenstein, wytężył całą usilność na zawojowanie Żmójdzi; widząc zaś, że tego inaczej dokonać nie potrafi, chyba zniszczywszy posiadłości panków tamecznych, z ich rodzinami i mieniem; wyciągnął na czele wojska licznego w postanowieniu tych morderczych zamysłow przyprowadzenia do skutku. Najechał powiaty Pastowski, Gessowski, Łabunowski i Bersdeński, w których z niesłychaną usilnością miecz i ogień w działaniu były. Ztamtąd ciągnął pod Kowno, zbliżał się ku Wilii, gdy odebrał wiadomość, że Xiąże Kiejstut znajduje się w polu z wojskiem liczném i zbliża się na jego spotkanie. Jakoż wkrótce się ukazały přzodowe czaty litewskie; lecz, zamiast krokow nieprzyjacielskich, uczyniono z ich strony wezwanie, że Xiąże pragnie sposobem przyjacielskim rozmówić się z Marszałkiem i prosi na zjazd spólny. Wysłany ze strony Niemców Kommandor z Balgi, uczynił zwykłe przygotowanie do widzenia się. Zjazd odbył się na jakiejś wyśpie śród rzeki Wilii. Nie mamy szczegółow tego zdarzenia: to tylko pewna, że szło o wymianę jeńców, i przygotowano wstęp do zawrzeć się mającego pokoju z Zakonem (1).

(1) Voigt: B. V. S. 292. 293, podług Wiganda.

1309.

W rzeczy samej, pod koniec lata roku 1379, Wielki Mistrz w towarzystwie urzędników Zakonu, przybył do warowni swojej, zwanej Rhein, zkąd przez jezioro Talter i Spirting wodą udał się do Johannisburga; tam zaopatrzywszy się w rzeczy do stołu swego potrzebne, stanął lądem nad brzegiem Narwi. Przybyli Xiążęta Litewscy: Jagełło i Kiejstut; po wzajemném z nimi naradzeniu się przyjacielskiém, przystąpili do układow o pokoj. Xiążęta wymagali przymierza pokoju, rozciągającego się do wszystkich krajow w ogólności; jednakże Krzyżacy, złożyli się przyczyną niemożności uskutecznienia tego względem krajow Litwy właściwej i Żmójdzi, ponieważ z ludami, u których religia pogańska jest panującą, zabroniono im pokoj zawierać, lub wchodzić w stosunki, nakazujące zawieszenie broni. Co się zaś tycze Rusi Litewskiej, ten kraj, będąc chrześciański i w nadziei zjednoczenia się z Rzymskim Kościołem, uważać się może za przyjacielski, względem tego przeto kraju przystają na pokoj. To znowu Xiążęta Litewscy nie przyjmowali przymierza pokoju, w ogóle na wszystkie kraje Zakonu rozciągającego się, lecz tylko odpowiednie obszerności powiatow rusko-litewskich, przymierzem objętych. I na tej osnowie stanęła zgoda między Wielkim Mistrzem i

R. 1379. Przymierze pokoju.

Xiążętami Litewskiemi, umówiono dzień do zawarcia urzędowego traktatu w Trokach. Na który czas przybyli Krzyżacy, Wielki Kommandor Ridiger Elner, Marszałek Kuno Hattenstein, Kommandorowie: z Balgi Teodoryk Elner i z Brandenburga Günter Hohenstein; z tymi zawarto traktat w następnej treści: „Między pewnemi krajami Wielkiego Xiążęcia Litewskiego Jagełły i Xiążęcia Trockiego Kiejstuta, oraz między niektóremi do Zakonu Niemieckiego należącemi: a mianowicie między powiatami Wołkowyskim, Surażskim, Drohickim, Mielnickim, Bielskim, Brzeskim, Kamienieckim i krajem koło Grodna leżącymi z jednej, a zaś między krajami Osterody, Ortelsburga, Allensteinu, Gunlauken i Seeburga z drugiej strony, zawiera się pokoj, trwać mający lat dziesięć, w ten sposob, że ani w tych, ani w tamtych powiatach i ziemiach, nie powstaną żadne zniszczenia, napady łotrzyków (Struterie), albo jakie bądź uszkodzenia mieszkańcom tamecznym; wszelako obywatele tych krajow nie wyłączają się od obowiązku służenia w wojnach, tak xiążęcy Xiążętom, jako też zakonni Zakonowi, oraz we wszelkich wyprawach wojennych do dalszych krajow, tém przymierzem nieobjętych, Pruss, Rusi albo Litwy. Dla krajow Ruskich zostawuje się wolność w puszczach im przyległych i krajowi Grodzieńskiemu, biorąc na milę wyżej Przełomki i

146

✝ do str. 233. przypisu.

W rękopiśmie do Paszkiewicza znajduje notatę" R. 1377, 9ber. 18. śmierć W. X. Lit. Olgerda," niewiadomo z jakiego źródła, zapewne z pominków cerkiewnych, gdyż widać, zkąd indziej że czytał na starych rękopisach ruskich mar ginesowe dopisy.

[redacted]

wściąż nad Niemnem aż ku powiatowi Wołkowyskiemu, sześć mil za lewym brzegiem Niemna ku Prussom polować i ryby łowić, oraz szałasze myśliwskie stawiać, toż samo i dla pruskich, traktatem objętych, ziem, na tę samę odległość od granicy ma służyć. Następnie dozwala się krajom przymierzem objętym, na granicach swoich wsie zakładać, zamki nowe budować, które pod warunki tego samego pokoju podciągnione bydź powinny. Jeżeli człowiek, obcy do pomienionych krajow zaszły w gościnę, ujęty będzie, należy go podług jego głowszczyzny okupić (1). Nie może wojsko żadnej strony, przez kraje przymierzem objęte, przeciągać. Gdy zaś przechodząc mimo ich granic popełni jaką szkodę w ludziach, bydle, zbożu, budowlach, powinien będzie właściciel wielkość szkody swej dokładnie oznaczyć i za to od strony przeciwnej wynagrodzenie otrzyma. Zabitych ludzi opłacić mu należy, podług ustanowionej prawem, w tym kraju głowszczyzny. Ten pokoj powinien bydź przez lat dziesięć trwale i mocno zachowany. Dat. w Trokach 1379, w dniu Ś. Michała." Pieczęcie przy autentyku wydanym Krzyżakom: Jagełły, Kiejstuta, Witolda i Langwenia (2). Słusznie postrzega dziejopis pruski, P. Voigt,

---

(1) Z tego widać, że cena głowszczyzny podług różnicy stanu, tak w Litwie, jak w Prussach zdawna była w użyciu.

(2) Ten traktat dochowuje się w oryginale, w Królewiec-

że ten traktat nowy i pierwszy w swoim rodzaju, między Litwą i Krzyżakami zawarty, ma w sobie coś szczególnego i zadziwiającego, oraz ważne pobudki obustronne, tak dla Krzyżaków, którzy nie powinni byli według powołania swojego z pogańskiemi Monarchami wchodzić w przyjaźne stosunki, jako też dla Xiążąt Litewskich, którzy sami pierwsi byli powodem do zawarcia przymierza. Lecz obok powyższych uwag naszych, nie można zamilczeć powodow zrachowanych przez spomnionego dziejopisa: „Nasamprzód, powiada on, przymierze się ściągało do takich krajow, które z polowania, rybołowstwa i chowu trzód, oddawna najwięcej się utrzymywały i pod tym względem zamieszkiwane były; należało przeto posiadanie tych ziem zabezpieczyć mieszkańcom, iżby ci zupełnie się ztąd nie wynieśli i ogołocone z ludzi ziemie, w zupełne się nie obróciły pustynie. Powtóre zbojecka i rabownicza wojna, zaledwie gdzie

---

kiém Tajném Archiwum, Szuflada 52, N. 3, w języku niemieckim. Pieczęcie Jagełły i Langwenia mają napisy Ruskie: Kiejstuta: *S. Kynstutte dux de Trocken.* Witolda: *S. Ducis Vitaude.* W Hist. Prus. Baczko wydrukowany cały B. II. S. 231. Co się tycze poprzedzającego jakby tę epokę podbicia Żmójdzi i odpadnienia: u Łuk. Dawida: B. VII. S. 109. Zkąd u Baczko B. II. S. 185 i u Kotzebue: B. II. S. 224. To są bajki z wymysłu własnego Grunawa T. XIII. c. f. wrzuconego, gdy rzecz ta żadnym dowodem dyplomatycznym stwierdzić się nie daje: powiada P. Voigt: B. V. S. 295.

z taką pewnością i takiém powodzeniem bydź mogła prowadzoną, jak w tych stronach, gdzie wielka puszcza (mil dwanaście w szerz), pomiędzy obustronnemi krajami ciągnąca się, dla każdego czatującego nieprzyjaciela i dla niebezpiecznego ludu łotrzyków, zawsze pewne kryjówki nastręczała, w których z trudnością ich ścigać i z którego chciwi zdobyczy partyzanci, raz w tę, drugi raz w innę część kraju wypadać mogli. Potrzecie: zapewne obie strony życzyły sobie dziką wojnę rabunkow i zniszczenia zakończyć, albo przynajmniej w ciaśniejszych zamknąć granicach. Xiążęta Litewscy pragnęli tego z powodow potrzebnej spokojności w kraju, na którego czele młody Wielki Xiąże Jagełło znajdując się, niepewny jedności między braćmi i stryjami swoimi, zagrożony ze strony Rusi, chwiejącą się jeszcze ręką trzymał wodze państwa. Wielki Mistrz ze swojej strony długiém doświadczeniem przekonany o bezkorzystności urywkowych bojów, rad byłby nazawsze je zaniechał i przeto jakąkolwiek tamę im położyć nie wahał się, gdy obok tego zostawował sobie wolne pole do walki z powinności rycerstwa zakonnego z poganami, w krajach prawdziwie pogańskich." Do tego przydać należy, że Henryk Kniprode, w mądrej doświadczeniami starości, pojmował należycie wyżej wymienione, albo tym podobne zbliska powody do pokoju. Xiąże Kiejstut,

starszy więkiem, doświadczony niemniej i wiedzący rzeczy wewnętrzne swego kraju, z których łatwo następstwa smutne przewidywał, w razie śmierci swojej, gdyż z familii xiążęcej nikogo w dziele rycerskiém doświadczonego nie było, znający słabość charakteru Jagełły, nie mógł nic mędrszego nad to przymierze pomyśleć: ztąd zobopólna zgoda między starcami; ztąd dane sobie słowo rozejmu na czas niejaki i względem krajow litewskich, których w piśmiennem przymierzu pomieścić nie wypadało. Przynajmniej tak domyślać się należy z następnych okoliczności, które opowiadać mamy.

1310.

R. 1380. *Duma Jagełły.* Po zawarciu tego pokoju, Wielki Xiąże Jagełło cały się oddał rozrywkom i zabawom na łonie roskosznego dworu swojego, co wprowadziło go w matnią pochlebców, łudzących doradców i nieuważnych przyjaciół. Oni mu wyobrażać musieli samowładztwo nad całą Litwą, potęgę, wielkość, niezawisłość od stryjów. Młody Xiąże słuchał ich, zawierzał i w uniesieniu dumy swojej począł się Królem Litewskim tytułować (1); te urojenia wielkości, zaślepiły skądinąd najlepsze serce mającego Monarchę Litewskiego, że im poświęcił święte obowiązki pokrewieństwa i dobra ojczyzny.

(1) Voigt: B. V. S. 360.

1311.

Pomiędzy faworytami Jagełły, był niejaki Wojdyłło, człowiek nizkiego urodzenia, wyrobnik xiążęcy; służył w początkach w piekarni nadwornej, tojest: był chlebopiekiem; potém wpadł jakoś we względy Wielkiemu Xiążęciu Olgerdowi, przez co wszedł w służbę pokojową i następnie został przy jego boku łożniczym, czyli sługą podającym wodę do picia i uściełającym łoże sprawowaniem się dobrém, otrzymał większe łaski, że go do wyższych posług dworskich i następnie urzędow państwa posunął stary Olgerd; w epoce zaś jego śmierci, był człowiekiem znaczącym i dzierżawcą lidzkim. Wielki Xiąże Jagełło upodobał sobie tego dworaka do tyla, że we dwa lata po śmierci ojca, wydał za niego siostrę swoję Maryą, wdowę po Ruskim Xiążęciu jakimś Dawidzie (1). Stary Kiejstut, gdy się dowiedział o tém ożenieniu Wojdyłły, mocno był urażony, że synowica poszła za człowieka, z tak nizkiego urodzenia pochodzącego. Musiał narzekać otwarcie, naganiać, wymówki robić i matce i bratu i saméj Maryi; to więc było głównym powodem zmowy przeciw temu Xiążęciu (2). *Wojdyłło*

---

(1) Latopisiec Daniłowicza: str. 30 mylnie mówi, że Xiężniczka Marya po śmierci Wojdyłły, poszła za Xiążęcia Dawida, gdyż źródła z ruskich kronik przeciwnie utrzymują.
(2) Kronika ręk. Litew. Bych. str. 33. 34.

1312.

R. 1380. *Knowanie zdrady przeciw Kiejstutowi.*

Wojdyłło nasamprzód potrafił wmówić Wielkiemu Xiążęciu, naśladowanie przykładu Dymitra Iwanowicza, Wielkiego Xiążęcia Ruskiego, w niechętném podzielaniu władzy najwyższej z Xiążętami krewnymi, wystawiał mu niebezpieczeństwo, grożące ze strony Kiejstuta, który, tyle mając wpływu w kraju i pomiędzy familią xiążęcą, nie zaniecha prędzej czy poźniej, całym sterem rządu zawładać i Wielko-Xiążęcą dostojność dla syna swojego zabezpieczyć; w takim razie mogą najzgubniejsze wypadki dla Jagełły wywiązać się; żeby zaś temu zapobiedz, przekładali doradzcy nierozważnemu Xiążęciu, wejśdź w stosunki z Krzyżakami przeciw Kiejstutowi, aby na każde zdarzenie mieć silną podporę. Takie były doradzania Wojdyłły i stronników nieprzyjaźnych Xiążęciu Trockiemu, jak podają nam dzieje; lecz wypada się domyślać, że ktoś z agentów skrytych od Krzyżaków, żapewne Inflantskich, utrzymywany w Wilnie, dopomagał do tych projektow: albowiem postrzegamy Zakon Krzyżacki, jakby z przygotowania działający. Cokolwiek bądź, Jagełło dał się powodować radom Wojdyłły. Wyprawił się ten doradzca cichaczem do Malborga w tytule posła, z przełożeniem zawarcia związkow sekretnych z Zakonem odrębnie od Kiejstuta interesow. Wielki Mistrz przystał

150

z ochotą na wszystko: wiedział bowiem już o wszystkiém: uczyniono poprzednie umówienia się, naznaczono czas, miejsce, osoby do traktowania z samym Jagełłą, na zasadach stosunków sekretnych, z Mistrzem Inflantskim przed kilką miesiącami zawartych, które się odnosiły do zawieszenia broni, wyłącznie z wojskami tylko Jagełły, nie obejmując w to Xiążęcia Kiejstuta i należących do rządów jego Żmójdzinów (1). Nie zaniedbali Krzyżacy przybydź na czas umówiony, opatrzeni plenipotencyami do działania. Wielki Kommandor Elner, Główny Szpitalnik Ulrych Ficke, Wójt z Dyrszawy i niektórzy jeszcze. Jagełło z Wojdyłłą i zaufanymi dworakami swoimi, wezwali Witolda i Iwana, syna i wnuka Kiejstutowego (2), niby na łowy, ułożone z gośćmi zagranicznemi. Zjechali się na granicy puszczy pod Dawidyszkami. Wielki Kommandor wydał spaniałą ucztę i było wiel-

(1) *Ab istis vero pace et Treugis Rex Keystuten, sui et terrae suae et illi de Samaythen omnine esse debeant exclusi, ita quod nullas pacem et Tregas inter praedictas Regem et illas Samaythen volumus obtinere.* Powod był ku temu, że Jagełło był chrześcianinem i kraje swoje miał zamiar zjednoczyć z wyznaniem łacińskiém, Kiejstut zaś i Żmójdzini trwali przy poganiźmie. Ten traktat Datum in Castro Rigae A. D. 1380 feria proxima, qua cantatur oculi post Dominicam, znajdował się w oryginale w Archivum Koronném; Cromeri Index. N. 502. Takož Codex dipl. Reg. Polon. T. V. N. LVIII. p. 81. obaczyć poprawy u Naruszewicza T. VII. przypis 74 do xięgi III. (27 Lut.)

(2) Iwan syn Patirga. § 1263.

kie polowanie przez dni kilka. Tymczasem osoby zaufane traktowały sekretnie o przymierzu, o czém zapewne Witold i Iwan wcale nie wiedzieli, chociaż z pozoru zdawali się wpływać do najsekretniejszej narady. Ułożone i pieczęciami stwierdzone dyploma przymierza, było w takiej treści: „Wielki Xiąże przyrzeka Zakonowi Niemieckiemu w Inflanciech i Prussach całkowity pokoj i bezpieczeństwo dla krajow i ludzi; jeżeli zaś będzie Zakon ciągnąć do krajow Kiejstuta, albo jego dzieci, na ich opustoszenie, a Wielki Xiąże wojsku swojemu w pole wyciągnąć każe, pokoj przez to nie będzie pod żadnym względem zerwanym; tylko nie powinien wdawać się w żadne zajścia wojenne z Zakonem, ani wojskom jego żadnej krzywdy nie czynić. Jeńcy z wojska zakonnego, natychmiast i bez okupu wydanymi bydź mają. Jeżeli wojownicy Zakonu, przez niewiadomość, z posiadłości Kiejstuta wkroczą do krajow Wielkiego Xiążęcia i tam szkody jakie uczynią, albo jeńców zabiorą, przez to pokoj naruszonym nie będzie, a jeńcy takowi bez okupu wydani zostaną. Żeby jednak to porozumienie jawném nie było, należy tak robić, aby rozumiano, że się okup za jeńców zapłacił." Data tranzakcyi: na polu pod Dawidyszkami, roku pańskiego 1380, w oktawę Bożego Ciała (1). Rze-

(1) Tranzakcya pisana w języku niemieckim, z pieczęcią Jagełły, przywieszoną na jedwabnym sznurze, znajduje się

czy tak były obłudnie nakierowane, że Jagełło nie mógł ściągnąć podejrzenia Kiejstuta na czynność swoję, gdyż miał przy sobie niby świadków osoby jego domu, niby w innym celu i dla samej zabawy mu towarzyszące, tymczasem przeciwnicy tego Xiążęcia rozumieli rzeczy prowadzić najskuteczniejszym sposobem do zamiarow swoich dopięcia, tojest: zgubienia Kiejstuta i jego rodziny, za pomocą Krzyżaków, owładania sterem rządu, a w ostatku pozbycia się ich wpływów. Ci znowu wygrywali nieźmiernie wiele: gdyż zabezpieczywszy uprzednim traktatem, znaczną część posiadłości swoich od napadu, łatwiej mogli się pilnować nad Szeszupą i Niemnem, przeciw Kiejstutowi; drugim zaś traktatem uwolnili się od połowy potęgi Litewskiej, przeciw sobie wyciągnąć w pole mogącej; nadto jeszcze z łatwością nastąpić mogła wojna między synowcem i stryjem, w którejby Zakon uczęstniczył. Zawsze przeto państwo Kiejstuta upaśdź powinno, i swym upad-

---

w oryginale w Tajn. Archiw. Królewiec. Szufl. 52. N. 4. drukowana u Baczko. B. II. S. 253. Kopia starej daty in Ced. Olivia. MS. p. 182, w Stats Arch. Berlińskiém. Spomina o tém przymierzu kronika Ręk. Lit. Bych. str. 44. Długosz Lib X p. 62. Stryjkowski: str. 428. Kojałowicz: p. 358. Łuk. Dawid. B. VII. S. 117. Wigand plącze daty i mówi o dwóch przymierzach jednoczesnych, zapewne z Inflant. i Pruss. Krzyżakami. De Wal. T. IV. p. 3. mylnie tylko do Inflant odnosi. cf. Voigt: B. V. S. 356. → niżej nowbi'atym.

kiem przygotować upadek dla reszty Litwy i zawsze z korzyścią dla trzeciej strony, którą nie mógł bydź kto inny, prócz Krzyżaków. Szło im widać najwięcej o to, aby Xiążąt w wojnę z sobą uwikłać, pozbydź się Kiejstuta, przez pośrednictwo jego nieprzyjaciół Litewskich, a później, łatwoby się znalazły powody do dalszych przedsięwzięć, którym zapewneby końca nie położyło jego posiadłości całkowite nawet zagarnięcie. Dajmy, że stronnicy Wojdyłły, zawierając te traktaty, bynajmniej nie sprzyjali temu zamiarowi, ani go dopuścić do skutku chcieli: bo wchodząc w takie stosunki, naturalnie ich zgubne następstwa dąwały się przewidywać; lecz oni mieli prosty wybieg, to jest: zerwanie przyjaźni z Krzyżakami, wraz po upadku Kiejstuta, jak to i rzeczy następne objaśnią.

1313.

R. 1380. *Bitwa na polu Kulikowém.* Wywiązała się wojna między Dymitrem, Wielkim Xiążęciem Ruskim, a Mamajem, jednym z najdumniejszych władaczów Mogolskich. Pierwszy, zniecierpliwiony wymaganiami Hana, rzucił się do oręża i nad brzegami rzeki Woży roku 1378, pokazał przykład ziomkom swoim, że i Tatarów zwyciężać można. Jednakże Mamaj potężnie się uzbrajał przez dwa lata; nareszcie pod jesień w roku 1380, zebrawszy tłumy swoich ludzi, zgromadziwszy sprzymierzeńców: Połowców, Turków Starażskich, Czerkiesów, Jas-

sów, Burtoków, tojest: Kaukazkich ludów nawróconych do wiary żydowskiej, Ormian, a nawet i Genueńczyków Krymskich. Nadto wysłał poselstwo, zapraszające Wielkiego Xiążęcia Jagełłę do uczęstnictwa w pewném, jak mniemał, zawojowaniu Rossyi na nowo, której mu połowę odstępował. Drugim sprzymierzeńcem był Xiąże Razański Oleg, zawzięty nieprzyjaciel Dymitra, temu takoż połowę Rossyi oddawał szczodry Mamaj. Jagełło chwycił się tego wezwania, raz, że rokoszanin i pretendent Wingolt Andrzej oraz Dymitr Korybutt bracia, protegowani byli przez Wielkiego Xiążęcia Dymitra, zkąd przewidywały się niepokoje dla kraju; drugi raz, że bezpieczeństwo i korzyści Litwy koniecznie wymagały poniżenia Wielkiego Xiążęcia Rusi (1). Znieśli się nawet z Olegiem, który wysłał bojara swojego do Wilna, dla umówienia się, aby na początku Września wojska Litewskie były gotowe połączyć się z Razańskiemi nad rzeką Oką. Mamaj ciągnął w tej samej porze, lecz opieszale, czy to, że niezupełnie ufał swoim wodzom, którzy go w rzeczy samej potém zdradzili, poddawszy się Taktamyszowi, czy się oglądał na posiłki Litewskie i Razańskie, które bardzo się zwolna ruszały i nie po-

---

(1) cf. Latopisiec Daniłowicza: str. 192—196. Przypisy wydawcy.

łączały się z sobą, jakby należało. Zdaje się Jagełło i Oleg skrycie myśl jednę mieli, aby zaczekać jak uda się Tatarom: z gotowego się obłowić i mieć korzyść bez straty; wiedzieli bowiem o wojsku zgromadzoném przez Dymitra, o zapale narodu, dzielnych dowódzcach i środkach należycie przygotowanych. Ta przezorność pokazała się nie próżna: gdyż przy Dymitrze było szczęście, gorliwa usługa i rada wyborna. Wojsko ruskie szło prędkiemi marszami ku Donowi; lecz nad brzegiem tej rzeki stanąwszy, wodzowie niepewnego byli zdania: czy iśdź za Don, lub oczekiwać Tatarów; podówczas Xiążęta Litewscy, Andrzej i Dymitr Korybutt, doradzili, aby się przeprawić: ponieważ i nadzieja ucieczki niepewnej wiary półkom niektórym zagrodzi się i przez pośpiech nie dopuści się połączyć Litwinom z Tatarami; nadto przekonamy, rzekli, nieprzyjaciół naszych, że się ich niebojemy, i dodamy serca wiernym półkom naszym. Dymitr usłuchał tej rady i ona zbawienną się pokazała. Jagełło był o piędziesiąt lub mniej werst od miejsca przeprawy za Don, Oleg z drugiej strony nadciągał; gdyby więc zwłoka w wojsku ruskiém, pozwoliła posunąć się nieprzyjaciołom na przód, ono byłoby okolone. Tak więc, stopiędziesiąt-tysiączna armia jeszcze i niepewnych nadziei niektóre zastępy mająca, byłaby otoczona przez dwa lub trzy razy liczniejszego nie-

przyjaciela, w tym razie, kto wie, coby się z Moskwą i Rossyą stało. Dymitr poszedł na przód śmiało, stoczył krwawą bitwę 8 Września roku 1380, na równinie zwanej, Pole Kulikowe, w bliskości rzeki Nieprawdy, które do dwóchkroć sta tysięcy, jak mówią, trupa zawaliło szeroko. Jagełło, dowiedziawszy się o pokonaniu Tatarów i szybkiej ich ucieczce, śpiesznie powrócił do swego kraju, tak, że wysłana za nim pogoń doścignąć nie mogła. Oleg Razański, ze swoimi stronnikami uciekł do Litwy i czas niejaki przebawił, nim się z Dymitrem pojednał (1).

1314.

Następne okoliczności, towarzyszące *Postrzeżenia.* Wielkiemu Xiążęciu Dymitrowi, nie dopuściły mu wstąpić w szranki z Jagełłą, owszem skłonić musiały obie strony do wzajemnej neutralności względem siebie, bydź może i przymierze jakie zawierali, o którém świadectwa zaginęły, gdyż się domyślać o niém wypada z powrotu Dymitra Korybutta do Litwy, właśnie po zwycięztwie nad Tatarami. Jagełło znajdował się u celu życzeń swoich, tojest: w pokoju z sąsiadami i roskoszném próżnowaniu, ani się nawet oglądał na to, że wystawując Xiążęcia stryja na ofiarę stronnictwa za-

(1) Latopisiec Daniłowicza: l. c. Karamzin: T. V. str: 53—69.

wziętego, przybliżał smutną katastrofę dla sławy i ojczyzny swojej.

1315.

R. 1381. *Napady Krzyzackie*

Krzyżacy z Nowym Rokiem doczekawszy się pory wyprawom sprzyjającej, poczęli urządzać swoje działania przeciw Xiążęciu Trockiemu i Żmójdzkiemu, Kiejstutowi. Na ten koniec, Kommandor z Ragnity, Wigand Baldersheim wpadł na Żmójdź i na mil sześć wkoło Pastowa powojował włoście; miał on z sobą zagranicznych gości, z których dziewięciu passował na rycerzy. W pierwszym także miesiącu roku 1381, Mistrz Inflantski, z drugiej strony Żmójdź plądrował, siedmset jeńców i mnóztwo koni w zdobyczy uprowadził. Następnie ukazała się jeszcze większa wyprawa: Marszałek Kuno Hattenstein i Wielki Kommandor Ridiger Elner, w znaczném towarzystwie rycerstwa zakonnego i zagranicznych przybylców, między którymi znakomitych wiele było osob; szczególnie Markhrabia Badeński, na czele wojska licznego, wkroczyli przez Wejgow ku Niemnowi, który przebywszy w okolicach Rumszyszek, poszli ku rzece Strawie, uderzyli potém na Dorsuniszki, lecz mieszkańcy, spaliwszy podzamcze, uciekli już byli, następnie posunęli się w górę biegu Niemna, oblegli warownię Nauenpille dnia 14 Lutego, do której z dział prochem (Bombardae) mocno strzelali, że załoga, przestraszona nowém

zjawiskiem strzelby i jej skutkiem, wkrótce poddała się z całą ludnością, której było trzy tysiące głów, pod warunkiem przyjęcia chrztu i przeniesienia się do Pruss. Po zniszczeniu całkowitém warowni, wojsko się udało pod Laukiszki w jednym oddziale; drugi poszedł pod grod warowny Sunnenpille, wszędzie ogniem i mieczem zniszczenie rozpostrzeniając; na widoku tego grodu Markhrabia Badeński przyjął passowanie na rycerza. Po czém powróciła wyprawa bez żadnej przeszkody do kraju, przez cały czas w polu wojska Litewskiego nie widziawszy. Wielkie to było powodzenie, zwycięztwo znamienite, gdyż bardzo starożytną rezydencyą władaczów Litwy zniszczono, warowną i pod dawne lata, za niedobytą uważaną; dla tego Wielki Mistrz polecił po całym Zakonie i zależących od niego kościołach, zanosić publiczne dziękczynienia Bogu, za szczęśliwe udanie się wyprawy. Niebawnie Marszałek powtórném wtargnieniem zagroził państwo Kiejstuta; nawiedził Gessow, Łabunow i aż ku Wilii brzegom się zapędził. Tam przyszło do rozmówienia się z tym Xiążęciem, względem zamiany jeńców. Za powrotem do Pruss, znalazł zagranicznych ochotników, których poprowadził na nowo do Litwy i znowu okolice Nauenpille popustoszył (1). Jeszcze stary Xiąże Kiejstut

(1) Voigt: B. V. S. 357—360.

nie dochodził przyczyny, dla czego Krzyżacy tak się czynnie krzątają około pustoszeń wyłącznie jego posiadłości, wcale nie przechodząc w granice powiatów do Jagełły należących. Postanowił zaprobować odwetu; mimo wiek swój podeszły, stanął sam na czele wyprawy. W największej cichości zbliżył się do granicy Pruskiej i wpadł w okolice Welawy; lecz Wojt Samlandzki i rządca z Taplawy, z liczném i dobrze przygotowaném uzbrojeniem, stawili tamę dalszym postępom, że się cofnąć musiał, uprowadzając jednakże pięćset jeńców z sobą. Wprędce potém chciał Xiąże poprawić to niepowodzenie w drugiém miejscu; na ten koniec wtargnął do Pruss, przebył rzekę Inster i z prowincyi Nadrawskiej posunął się ku rzece Dejmie; tam znowu zastąpił mu drogę, sam Marszałek z doborem rycerstwa i do cofania się zmusił. Zaledwie przeszedł w kraj Zapuszczański, gdy Kommandor z Ragnity, przebiegł w poprzek drogi iścia jego, jakby chcąc mu przeciąć odwrot; lecz nie ważył się w bój wstępować: zrabował koni cokolwiek i wnet na powrot się cofnął. Zdziwiły te wypadki starego wojownika, ani mógł zgadnąć, jakim cudem Krzyżacy wszędzie mu potrafili znaleźdź się na drodze? Zwłaszcza, że powodź była wtedy znaczna, z przyczyny ulewnych deszczów, w jakim razie rycerze najmniej się spodziewać byli powinni napadu, gdy

tymczasem, wszędzie się przygotowani znaleźli (1). Nie trudno przeto trafić musiał na domysł, że ktoś z krajowców uwiadamiał wcześnie w Prussach o wybieraniu się do napadu. To wszystko, przy obecnym stanie rzeczy, na dworze wileńskim dziejących się, zwróciło uwagę podejrzliwego starca, na porozumienie, które się niebawnie sprawdziło.

1316.

Odkrycie zdrady.

Nadeszła wiadomość, podobno od Xiężnej Mazowieckiej Januszowej, z przyłączonym listem od Kommandora z Osterody, Kuno Liebstein zwanego, chrzestnego ojca wzmienionej Xiężnej, tojest: Kmotra Kiejstuta, w którym go uwiadamia, że Jagełło, przez pośrednictwo Wojdyłły, znosi się z Wielkim Mistrzem przeciw niemu, zawarli sekretny traktat i knują zamiary na wyzucie go z ojczystych posiadłości; że naostatek w tym spisku znajduje się Marya, żona Wojdyłły, siostra Wielkiego Xiążęcia (2). Xiąże Kiejstut

---

(1) Wigand ap. Voigt: l. c. Dodatek 1 A. Nampille. Liefrun

(2) Kronika rękop. Lit. Bych. str. 44. wyraźnie mówi:— *Niechto był Pan Ostrodzki Kuntor, zwali jeho Liebestyn, tot był Kmotr Welikomu Kniaziu Kestutiu, krestił Kniahiniu Januszowuju doczku jeho, tot powiedał Wielikomu Kniaziu Kestutiu, ty toho niewiedajesz, kak Kniaź Wieliki Jahajlo posyłajet k nam czasto Wojdyła, i wżo zapisałsia s nami, kakby tebie zsadyty z twoich mest, a jemu sia dostało, i so sestroju Welikoho Kniazia Jahajła, szto za Wojdyłom* .... Wyjątek ten usprawiedliwia nasze zda-

zwierzył się Witoldowi tego odkrycia, który w bardzo wielkiej przyjaźni zostawał z Jagełłą i ustawicznie prawie na dworze jego przebywał. Lecz Witold żadnym sposobem dadź temu wiary nie chciał, zapewniając ojca, że jest uczęstnikiem najskrytszych poufań Wielkiego Xiążęcia, który nic bez jego wiadomości nie robi (1). Tak bowiem bydź musiały subtelnie prowadzone intrygi przez Wojdyłłę, że jak przy zawarciu przymierza pod Dawidyszkami, podług tego, cośmy mówili, tak równie i przy następnych politycznych naradach, niby sekretnych, Witold był świadkiem i łatwo młodego Xiążęcia przekonywano, że jest uczęstnikiem wszystkich obrotow politycznych: albowiem stronnicy wiedzieli, ile Kiejstut był do tego syna swojego przywiązanym, wierzył mu i doradzania jego przyjmował. Jakoż Xiąże poprzestał z razu na tych uwagach Witolda: gdyż musiał z duszy pragnąć, aby ta wiadomość prawdziwą nie była. Lecz chcąc

---

nie przeciw stronnikom Krzyżackim, wątpiącym o rzeczywistości uwiadomienia przez Kommandora, dla tego, że w Długoszu jest omyłka Sundstein, zamiast Liebstein L. x. p. 62. Kronika ma prawdziwe i rzecz i nazwanie: gdyż Pan Voigt (B. V. S. 361) z badań swoich dociekł, że Kommandorem Osterodzkim był wtedy rzeczywiście Kuno Liebenstein. Omyłkę Długosza powtórzyli Stryjkowski i Kojałowicz. Ten Kommandor przy zamążpójściu był ojcem chrzestnym Danuty Januszowej; przeto z powodu powinowactwa duchownego, miał obowiązek ostrzeżenia.

(1) Kronika ręk. Lit. Bych. l. c.

zapewne rozpoznać rzeczy z bliższego stanowiska, wezwał Marszałka Hattensteina do rozmówienia się. Jednakże do tego nie przyszło, z następnych przyczyn: Witold wyszedł z podjazdem w zamiarze opatrzenia granic i obserwowania zdaleka warowni Krzyżackich Marienberga, Bajerburga i Jurborka, w tym czasie mocno przez rycerstwo zakonne osadzonych; tymczasem wpadli mu w ręce piwniczy i sześciu Wityngów, jadących konno z Marienberga do Bajerburga, od których się dowiedział, że ostatnia warownia źle się znajdowała w tej chwili w załogę opatrzoną. Kiejstut natychmiast o tém uwiadomiony i zapewne nowe powody do podejrzenia mający, postanowił wezwać jak najśpieszniej Jagełłę, aby z nim ciągnął na zdobycie tego ważnego stanowiska. Wszelako Wielki Xiąże sam się nie pokazał w tej nagłej potrzebie; lecz, aby odwrócić od siebie pozor do podejrzenia, wysłał z oddziałem przybocznej straży swojej, brata Korybutta. Kiejstut pośpieszył przypuścić ze trzech stron szturm do Bajerburga, spalił przedmieście i kazał rowy zasypywać z wielkim pośpiechem. Krzyżacy z dzielną odwagą, mimo małej liczby swoich, bronili się, nawet gdy już część zamku zgorzała, jeszcze się trzymali przez całe dni pięć. Tymczasem przybył Marszałek do Ragnity i tam oczekiwać miał dnia wyznaczonego do rozmówienia się; gdy odebrał wiadomość o

18*

ściśnieniu Bajerburga, natychmiast sam, z garstką rycerstwa, pociągnął na odsiecz i kazał Kommandorowi tamecznemu zbierać Szalawczyków na wsparcie siebie. To przedsięwzięcie powiodło się i Kiejstut musiał ze smutkiem opuścić prawie w ręku już mianą warownię. Nieprzybycie na to wezwanie Jagełły, było wyraźną przyczyną niepospiechu w attakowaniu i już usprawiedliwiało podejrzenie w oczach przezornego starca (1).

1317.

Dobywanie Połocka.

Lecz wkrótce nastręczyła się większa zręczność do wyprobowania. Xięztwo Połockie, należące do udziału Andrzeja Wingolta, następnie gdy Andrzej umknął do Moskwy (§ 1302), oddane było Andrzejowi, przezwanemu Garbaty, synowi Kiejstuta, zapewne z władzą namiestniczą (2). Lecz zawierając traktat z Krzyżakami w roku przeszłym (3), upodobało się Jagełłowi uposażyć tam Xięztwem brata swojego rodzonego Skirgełłę; jednakże Połoczanie przyjąć go na Xiążęcia nie chcieli, zaprzysiągłszy utrzymać u siebie Andrzeja; Skirgełło nawet był z hańbą z miasta wyrzucony (4). Wielki Xiąże postanowił mocą go

(1) Voigt: B. V. S. 360 — 362.

(2) Kronika rękop. Lit. Bych. str. 45.

(3) Traktat w przypisie do § 1312.

(4) Herm. Cornerus, powiada: że Połoczanie, wsadziwszy gwałtem na szkapę Swidrygełłę z miasta wywieźli i kazali

wprowadzić, a tamtego wyrzucić: na ten koniec posłał liczne wojsko swoje, do którego niby z przypadku posiłki Krzyżaków Inflantskich się przyłączyły, w rzeczy zaś samej na skutek wezwania, Andrzej wziął na siebie obronę miasta, mężnie się zastawiał na czele przychylnego ludu, że mimo całej usilności Skirgełły i Mistrza Inflantskiego, oraz trwania przez szesnaście tygodni oblężenia miasta (1), pozostał panem Połocka. Obywatele ciągle się oświadczali, że woleliby raczej w ostateczności poddać się Niemcom, niżeli Xiążęciu, którego władzą pogardzili (2). Taki obrót wypadkow, przekonał Xiążęcia Kiejstuta, że z Krzyżakami ścisłej dwór Wileński trzyma, niżeli pojąć można było, oraz, że wyraźnie dąży do pozbawienia wszelkich podpór i środkow potęgi jego własnej, czego początek pokazał się w chęci odebrania synowi Połocka. Powtórnie przeto, wezwawszy do siebie Witolda, powiedział mu te słowa: „Widzisz, jak mię Jagełło obraża: nasamprzód wydał synowicę moję za chłopa; teraz wierzę uwiadomieniu Kommandora Osterodzkiego, że jest w skrytém przymierzu z Niemcami, gdyż na samo skinienie jego, pomagają oni Połock Skirgełłowi od

---

mu przysiądz, że w niém więcej nie postanie. U Naruszewicza T. VII przypis. 77 do xięgi III.

(1) Herm Cornerus. sup. citat.

(2) Kronika rękop. Lit. Bych. l. c.

syna mego odbierać. Czyż można o zdradzie wątpić?" Witold odpowiedział: „Jeszcze ja temu wierzyć z przekonaniem nie mogę." Po czém wyjechał do Drohiczyna, zkąd prędko powrocił do Grodna (1).

1318.

R. 1381. Wzięcie Wilna.

Nie dał się na ten raz uspokoić stary Xiąże: mimo zaufania Witolda w braterskiej przyjaźni Jagełły, przedsięwziął środki, jakie widział bydź jedynemi w obecnych okoliczności stanie. Zebrał co najprędzej odważnych Żmójdzinów, zrobił porozumienie w Wilnie i jednym skokiem ubieżał miasto z jego zamkami, w połowie miesiąca Sierpnia. Jagełłę z matką, bratem Korybuttem i całym dworem wziął pod straż (2). Skarby i stada wielko-xiążęce dostały się w ręce zdobywcy; lecz najważniejszą rzeczą były papiery gabinetowe, w których znaleziono korrespondencye z Krzyżakami i tajemne przymierze. Tymczasem wszystkie miasta i warowne grody, zajęte zostały w imieniu Kiejstuta. Witold, uwiadomiony o tych wypadkach przez ojca, w jednym dniu stanął z Grodna w Wilnie. Wówczas

(1) Ibidem.

(2) W źródłach nie ma imienia tego brata Jagełły, lecz z wyprawy powyżej przytoczonej pod Bajerburg, przekonywamy się, że na dworze Wileńskim znajdował się Korybutt.

Kiejstut rzekł do niego: „Otož mi nie chciałeś wierzyć, patrz dopiéro na te pisma i poznaj zmowy i przymierza, przeciw nam poczynione z Krzyžakami. Dziękuj Niebu, že nas od zguby zachowało! Zresztą bądź spokojny o twego przyjaciela Jagełłę: ja nie pragnę ani jego zguby, ani skarbow, ani stad; on z matką i swoimi blizkimi krewnymi nie są u mnie w ciężkiém więzieniu, chodzą wolni, tylko pod okiem straży. Nadto oddam mu dobra ojczyste, Xięztwa Witebsk, Krewo i to, co ojciec jego miał sobie przez mojego ojca wydzielone. Co zaś uczyniłem, to uczyniłem nie z gniewu, ale dla mojego i twojego bezpieczeństwa, przekonawszy się o zamachu na nas." Gdy Witold o tém wszystkiém uwiadomił Jagełłę; on się mocno uradował, wynurzał wdzięczność swoję, przyznał się do winy, którą zapewne na swoich doradców złožył; w końcu przeprosił stryja i oba z Witoldem zaprzysięgli mu wierność, stałe posłuszeństwo, jak ojcowi i panu najwyższemu, co takož cała rodzina potwierdziła; przyrzekając kontentować się wydziałem, przez niego naznaczonym, ze wszelką uległością razem z poddanymi swoimi. Na takie zobowiązanie się i zaręczenie Witolda, Jagełło z rodziną został uwolniony, skarby powrócone, dobra ojczyste i xięztwa oddane; po czém na mieszkanie wyjechał do Krewa (1).

(1) Kronika rękop. Lit. Bych. str. 45 — 46. Wigand:

ROZDZIAŁ VI.

Kiejstut Wielki Xiąże Litewski.

1319.

R. 1381. *Kiejstut obwołany Wielkim Xiąży ciem.*

Takich wypadkow koleją, władza najwyższa w Wielkiém Xięztwie Litewskiém, przeszła w ręce starego Kiejstuta. Narod musiał przyjąć tę nowinę z oklaska-

p. 297 sequ. Lindenblatt: S. 47. Detmar: S. 318. Corner. Chron. p- 1137. Długosz: L. X. p. 62. 63. Stryjkowski: str. 427 — 430. Kojałowicz: p. 362. Schütz fol. 83. Lecz wyraźny dowod mamy wielu rzeczy, w Tajn. Arch. Król. Foliant F. gdzie Witold w jednem piśmie powiada: Dernach unser fater derfur von eczlichen synen pründen, das herczog Jagal an (ohne) unser vater wissen und vorswigende unserm fater nam einen frede im lande czu Prüssin und mit dem lande czu Ifland und unsern fater gab er us, das her derheeren folde und globte (gelobte) das her unsern fater nicht helfen welde und romte alle czit, wi her minen fater und mich selber finge und wi her mi non fater und mich tötte und unser land im neme, und unser fater das vor wor (wahr) derfur und czouch Ken der Wille (Wilna) und besas die Wille und ving in selben herczogen Jagal in gefengnisse und sine bruder und sine mutir und alle sine gebite und sine huzere, das von her als (alles) in syne hende und sin golt und sinen Tresel und sine stutte, das nani her alezumal..... ap. Voigt: B. V. S. 364 — Anonim przytoczony u Naruszewicza, mylnie powiedział, czy przez omyłkę przepisywaczów błąd się w nim znalazł: że Jagełło na zamku Połockim był przez rok więziony, aż do Zielonych Świątek r. 1382, zkąd uciekł. Jeżeli co takiego było, to nie Jagełło, lecz Swidrygełło bydź musiał wzięty na Rusi Naddźwińskiej w niewolę.

159

[illegible]

Lit. Klukowskiego.

KIEYSTUT.

Cenzor. P. Kukolnik.

Portret wzięty z Noworocznika pod tytułem Biruta.

mi: ponieważ w najprędszym czasie zgromadzeni panowie sejmujący, powitali Xiążęcia Trockiego wybawicielem ojczyzny i Wielkim Xiążęciem; obaczymy niżej, że to zdarzenie kosztowało napotém niejednemu życie. Lecz Kiejstut, czasu nie tracąc na próżne wystawności, zajął się czynnie rządem państwa: wysłał gońców do Połocka i do wojska będącego pod tém miastem ze Skirgełłą. z oznajmieniem swojego wywyższenia; Połoczanie i wojsko jednozgodnie okrzyknęli go Wielkim Xiążęciem i panem swoim; Skirgełło ledwo pośpiał z Krzyżakami umknąć za Dźwinę i do Inflant (1).

1320.

R. 1381. 1382. *Wojna z Krzyżakami.*

Jednakże Wielki Xiąże Kiejstut pomyślił o zemście nad Krzyżakami, przewidując, ile okoliczności mogą bydź ku temu pomyślne. Kommandor Osterodzki, Liebstein, zapewne już nie żył, gości zagranicznych nie było. Posłał przeto silną wyprawę do prowincyi Bartnii, którą opustoszono, wzięto miasto Osterodę i spalono, w miesiącu Grudniu, w sobotę po Swiętej Lucyi (2). W początku roku następnego, któryś z synów Kiejstuta, przebrał się z licznym oddziałem wojska, aż w głąb Warmii, gdzie wiele szkody narobiwszy, uprowadził w nie-

(1) Kronika rękop. Lit. Bych. l. c. Voigt: l. c.
(2) Wigand ap. Voigt: B. V. S. 367.

wolę tamecznego wojta, czyli rządcę wojskowego posiadłości biskupich i nie mało ludu prostego. Przed samą Wielkonocą wyprawił się znowu osobiście Kiejstut z wojskiem pod Jurbork, w zamiarze zdobycia zamku tamecznego. Szturmował do niego, tłukł mury machinami, strzelał z kilku dział prochem (1). Lecz dowodzący obroną, Kommandor Jan Meldingen i rycerz waleczny, Jan Pfirt, mocny dawali odpor i przeciągnęli attak, dotąd aż się Wielki Xiąże dowiedział o nadchodzącej odsieczy, przeto musiał odstąpić od oblężenia. Wielki Mistrz ze swojej strony umyślił wykonać jakąś szczególną sztukę wojenną, zapewne pojmanie Kiejstuta mającą na widoku; gdyż z wyborem rycerstwa, otoczony pierwszymi urzędnikami Zakonu, przebrał się cichaczem przez kraj Zapuszczański, przeszedł Niemen pod wsią Druskienikami (2), i raptem stanął na widoku Trok. Lecz Wielki Xiąże wiedział już wcześnie o tym napadzie; mieszkańce byli ostrzeżeni, pochowali swoje mienie i sami zniknęli w lasach. Zdarzyła się też powodź w tym samym czasie, a tak i zamiar się nie udał i wyprawa była nieszczę-

(1) Pierwsza wzmianka historyczna o użyciu broni palnej przez Litwinów.

(2) Salseniki, w tém miejscu należy rozumieć Druskieniki, dziś wieś źródłami mineralnemi sławna, nie daleko ujścia rzeki Rotnicy.

śliwą (1). Nie zadługo Kommandor z Ragnity, Wigand Baldersheim wpadł niespodzianie do Żmójdzi w okolice Romain, gdzie niesłychane okrucieństwa popełnił: więcej dwiestu wieśniaków wymordował i bogatą zdobycz uprowadził. W ciągu tego roku, Krzyżacy nie skąpili napadow cząstkowych i niektóre zapędzały się aż w okolice Wilna, zawsze ogniem i mieczem kraj pustosząc. Mistrz Inflantski, Robin Eltz, przed Bożém-Ciałem jakoś wpadł do Żmójdzi, także straszliwemi okrucieństwami odznaczając swoje kroki, wyrznął ludzi bezbronnych cztérysta, narabował mnóztwo koni, ale w powrocie mocno był pobity przez krajowców; stracił przedniejszego rycerstwa swojego trzydziestu sześciu ludzi. Po tych wypadkach nastąpiła wymiana jeńców i okup przewyżki, za którą Wielki Xiąże Kiejstut wypłacił trzy tysiące grzywien, a tysiąc winnym pozostał (2).

1321.

R. 1382.
Działanie Swidrygełły.

Nieźmiernie zadziwiły Niemców zaszłe w Litwie odmiany. Bolało wielce Krzyżacki Zakon, że tak starannie prowadzone intrygi, raptownie się zerwały, u-

(1) Wigand et Lindenblatt, ap. Voigt: B. V. S. 367—368.
(2) Voigt: l. c. podług ksiąg rachunkowych dotąd się dochowujących.

żyli przeto Swidrygełłę za narzędzie nowych knowań i wynalazkow politycznej przewrótności. Xiąże ten, ujęty będąc przez Andrzeja Garbatego, zapewne wkrótce po obleganiu Połocka, gdy czynił nowe napady, przesiedziawszy tam czas znaczny w więzieniu, potrafił umknąć do Rygi. Za poradą zaś Krzyżaków przebrał się skrycie do Litwy i znalazł sposob trafienia do Krewa. Tu przełożył matce swojej i bratu Jagełłowi, nowe plany osnute przeciw stryja. Niebawnie opatrzony przez Wielką Xiężnę Juliannę w pieniądze i rekomendacye, do Pruss wyprawił się. Podróż odbył przez Inflanty, zkąd miał listy od Mistrza i Xiążęcia Cieszyńskiego, bawiącego w Rydze, dobroczyńcy Zakonu, do Marszałka w Królewcu mieszkającego. Ztamtąd przeprowadzony był z wielkiém uszanowaniem do Malborga, złożył listy Wielkiemu Mistrzowi i kosztowne podarunki. Tam krótko zabawiwszy, udał się przez Toruń do Mazowsza, na jakieś xiążęce wesele, z wielką wystawnością odbywać się mające. Uczty, grzeczności, uszanowanie, pochwały skąpione nie były przez mnichorycerzy. Tymczasem treść poselstwa była następna: przełożył Zakonowi smutne położenie swojej familii, szczególnie matki i brata strąconego z tronu, po ojcu odziedziczonego, prosił wsparcia w ich imieniu i pomocy przeciw przywłaszczycielowi, jako Xiążąt chrześciańskich, prze-

ciw nieprzyjacielowi wiary świętej (1). W nagrodę zaś, jeżeliby Wielki Mistrz chciał z całą potęgą Zakonu dopomódz do odzyskania praw utraconych, przyrzekał uczynić znaczne odstąpienia w krajach Wielkiego Xięztwa, w imieniu Jagełły i panów Litewskich. Krzyżacy, po naradzeniu się dali odpowiedź zaprzeczającą; jednakże dodał Henryk Kniprode: „Zakon pomocy nie ubliży Wielkiemu Xiążęciu Jagełłowi i z całą potęgą postara się przywrócić go na tron ojcowski, ale w tym tylko razie, jeżeli on pewne da uręczenie, że w przeciągu lat czterech sam z całém państwem swojém przyjmie wiarę chrześciańską, według jedności i obrządku Kościoła Rzymskiego. Skirgełło przyrzekł to wszystko, swojém i brata swojego imieniem i na to napisał dyploma na powierzonym sobie blankiecie, czyli pergaminie pieczęć Jagełły przywieszoną mającym. Z Malborga zapewne przez Inflanty posłane były listy do Krewa, z doniesieniem o zaszłych układach; posłaniec miał osobny list od przełożonych zakonnych do Wielkiej Xiężny Julianny, przy którym załączone były podarunki wcale niewielkiego znaczenia (2). Ten list po łacinie pisany, zapewne, że

(1) Wiemy, że rodzina Olgerda była chrześciańską podług wschodniego wyznania; u Krzyżaków zaś podług okoliczności uważała się, raz za chrześcian, drugi raz za pogan.

(2) Foliant T. D. Handlung wieder Polen: u Voigta. B. V. S. 366.

Wielka Xiężna niemając sekretarza język niemiecki umiejącego, także od siebie po łacinie pisać kazała, on mówię, przekonywa o zawziętości Zakonu przeciw Kiejstutowi: gdyż obok usterkow najdobitniejszych, zarzucono mu chciwość władzy najwyższej przywłaszczenia, lecz to nawiasem tylko, gdyż ta Pani, cała pobożności oddana, nie chciała się, jak widać, bardzo mieszać do politycznych obrotow krajowych. Jej bowiem zatrudnieniem było najwięcej ukształcenie w obyczajach i wierze chrześciańskiej, oraz w naukach, podług tamtoczesnej sposobności, licznego potomstwa, co nie tylko z listu spomnionego, ale i z innych źródeł postrzedz się daje. W tymże czasie, wysłał Wielki Mistrz rozkaz do Mistrza Inflantskiego, aby się miał w gotowości do wyciągnienia na dzień naznaczony ku granicy litewskiej; z Pruss także wojsko zgromadziło się nad Niemnem (1). Zapewne te przygotowania oczekiwały uwiadomienia z Krewa, czyli odpowiedzi na listy ostatnie; widać jednak, że odpowiedź nie była pomyślną: gdyż wojska się rozeszły nic nie poczynając; i w rzeczy samej tru-

(1) W Dodatku II. Poselstwo Skirgełły miało miejsce, nie w czasie zostawania Jagełły pod strażą w Wilnie, jak mniemają niektórzy, lecz po wyjeździe do Krewa: gdyż kronika Litew. po tym wyjeździe każe Skirgełłowi z Krzyżami cofać się zpod Połocka. Potém trudno przypuścić, aby się on odważył na tajemne przybycie do Wilna i potrafił tyle zrobić rzeczy z bratem strzeżonym od ludzi Kiejstuta.

dno było Jagełłowi co zacząć, dopóki stryj w Wilnie się znajdował, otoczony ludem wiernym i przywiązanym. Pozostał więc spokojny w swojej posiadłości i zdawał się bydź zadowolony swojém przeznaczeniem. Czy to dla tego, aby uśpić baczność starego Xiążęcia, czy dla tego, że przez lenistwo charakteru swojego, miłował próżnowanie i spokojność, co właściwszą widzi się bydź rzeczą. Stronnictwo nawet Wojdyłły, który pozostał w więzieniu, zdawało się bydź rozbrojone.

1322.

R. 1382. Śmierć Wojdyłły. Zajęcie Wilna przez Jagełłę.

Odebrał Wielki Xiąże Kiejstut uwiadomienie z Rusi, że Xiąże Siewierski, Dymitr Korybutt, nie tylko wypowiedział posłuszeństwo jego władzy i poddał się pod opiekę Wielkiego Xiążęcia Ruskiego, ale nadto zniosłszy się z Rusinami obcymi, zagarnął niektóre zamki litewskie, do niego nienależące. Mieszkał on w tej porze w Nowogrodzie Siewierskim. Na taką wieść, ułatwiwszy się po wojnie tegoroczuej z Krzyżakami, zamierzył Wielki Xiąże przymusić rokoszanina do posłuszeństwa, nie dozwalając, aby ten przykład, zostawiony bezkarnie, naśladowców nie namnożył. Pośpiech w takowym razie stanowił wiele. Wojsko więc odebrało rozkaz prędkiego ciągnienia na Ruś, Jagełło powinien był ze swoim kontyngensem wyru-

szyć w pole. Tymczasem w Wilnie coś takiego zaszło, co przyśpieszyło wyrok na Wojdyłłę; on został powieszonym (1). To zrobiło wielką wrzawę na dworze Krewskim: Marya Wojdyłłowa i jej stronnicy dokazali tyle, że Jagełłę wyrwali z letargu politycznego; bez tego już musiał przywdziać broń, aby ciągnąć na Korybutta; zamiast więc tego, łatwo dał się wciągnąć do rewolucyi, która mu tron obiecywała. Witold pozostał w obozie pod Wilnem z liczném wojskiem; zamiast więc wyciągnienia na Ruś, zawrócił Jagełło ku Wilnowi; napadł niespodzianie na oboz brata, nie myślącego bynajmniej o tém; rozgromił z niemałą stratą, bo więcej tysiąca ludzi położywszy na placu (2). Poszedł do miasta, które przez porozumienie z niektóremi mieszkańcami, a szczególnie z dowódzcą Hanulem, czy Hamillonem, jak go inaczej nazywają, zagarnął ze wszystkiemi warowniami (3). Xiąże Witold cofnął się do Trok; lecz

---

(1) Kronika rękop. Lit. Bych. str. 47.

(2) .... *ultra* 1,000 *hominum in occisione ceciderunt et ita Butaudus* (*Witowdus*) *fugit et cum scandalo in longas processit patrias.* Wigand ap. Voigt: B. V. S. 569.

(3) Podług Cornera przytocz. u Naruszewicza T. VII. przypis 80 do Xięgi III. Mieszkańcy wileńscy, dowiedziawszy się o porażeniu Witolda, z przychylności ku Jagełłowi, rzucili się sami do zamku i wybiwszy straż, warowniami zawładali. Witold z zamku jakoby umknął; bydź więc mogło, że w tej porze, zostawiwszy wojsko w obozie, sam się znajdował w mieście.

✱ do str. 288 przypis (1).

Latopisiec Danilowicza str. 34. On mówi: ~~że~~ A idia so siewerskom Nowohrudka, nelit' Wojdita obesiti. Zkąd wnoszę, że to się stało w samym ściu i jeszcze w Dąbrownie, która należała do jego, o jakiem naliżeniu są świadectwa w aktach Kapituły Wileń.

† do str. 285 przypis.

Mylnie u Napiurskiego Index. N: 436. ~~pisa~~ wyczytano ~~żono~~ Dandiske, zkąd Gdańskie pole, czytać trzeba Daudiska, t. j. Dawidyszki. Położenie tej miejscowości różnej od dworu Dawida. starosty gradzińskiego, będącego w Zapuszczańskim kraju, o którego zburzeniu jest w S. 1141 wzmianka — jest w powiecie Upiczkim, prosto na wschód Szawel ~~po~~ mil około trzech. —

)|(do str. 270 przypis (+).

To strzelanie z dział, czyli raczej możdżerzów, pamiętne jest dotąd w podaniach ludu tamecznego; mnie samemu wieśniak ze wsi Wasiun, nad prawym brzegiem Niemna blisko naprzeciw Liszkowa (dawne Nawenpile) położonej, mówił że do warowni tej Krzyżacy strzelając niegdyś z ogromnych dział, przysłali kule tak daleko za brzeg prawy Niemna, że dosięgały do gościńca z Rotnicy do Merecza wiodącego, na którym jest karczma i dziś Słupia zwana, od tego że był słup murowany tam, na znak znalezienia kuli krzyżackiej z onego strzelania pozostałej. To przyrównane do miejsca i dziejów, przekonywa, że góra pod Liszkowem nie była tym grodem starożytnym, i słynnym w dziejach Litwy, który znamy pod nazwaniem ruskiem Nowogródek Litewski, a litewskiem Nawenpile.

~~†~~ do str. 282. ciąg dalszy przypisu (1).
Wynalezienie prochu przypisują nasamprzód chińczykom, zkąd przeszło do mogołów, a od tych do arabów, jednakże utwór ten był tylko w użyciu do ogni wesołych i bynajmniej w dziele wojennem nieznany. ~~Zdaje się że ona~~ Tatarzy w XIII. wieku w bitwie pod Lignicą straszyli konie i ludzi fajerwerkami, a Tatarzy Kazańscy Rusinów przy oblężeniu Kazania w 1376. (Ewers Geschichte der Russen S. 247). Arabowie hiszpańscy podobno najpierwsi wpadli na myśl miny prochem nabijać. Zkąd przeszli do wynalazku moździerzy, które ~~wprzód~~ daleko pierwiej od karmat znane były. W r. 1073. Węgrzy oblegając Białogród mieli strzelać z moździerzy. Około roku 1249 Arabowie hiszpańscy udoskonalili moździerze i trafili na zrobienie karmat. Z początkiem zaś wieku XIV. nasamprzód we Francyi, ~~później~~ (Daniel. Hist. Francuzka Część V. St. 267) weszły działa w wojenne użycie i w roku 1338, już powszechnie znane były, i szybko po wszystkich krajach cywilizowanej Europy się rozeszły. Krzyżacy także dostali działa z daru Bawarczyków krzyżowników odprawiających na wyprawach do Litwy, i niezawodnie pod Bajerburgiem Gedymin w roku 1337 poległ od kuli z moździerza rzuconej. A pierwiej jeszcze rokiem t. j. 1336, przy oblężeniu Zmujdzkiej warowni Pastowa, Marszałek zakonny Henryk Dusemer, „miał „ trzy grube działa (Büchsen) staroświeckiego składu, z których każde ciskało kamień, prawie jak głowa człowiecza wielki." Lucas David preuss. Chron. B. VI. S. 132. W 1360, fabryka prochu była w Lubece (cf. Voigt. Gesch. Preuss. B. V. S. 153.). W 1362 przy attaku Kowna Krzyżacy mieli działa (Ibid). Kiedy rozważymy jak wszystko złe prędko się szerzy między ludźmi, nietrudno przyznać się na domysł że

i w

że i w Litwie miał już Kiejstut około 1350 roku działal wojenne.

** ⊛ do str. 234. ciąg dalszy przypisu (3)

W Nowogr. Kr.: „ W lieto 6857 (1349) i.t.d.
Tokoż lieta Kn. wel. Olkerd prisłał po-
sły bit' czełom Kn. wel. Semenu prositi
za sebe swiesti Kn. (~~szwagierki~~) Semenowy kniażny
Uliany kniażi dszeri Aleksandra Mi-
chajłowicza Twerskoho i Kn. Wel. Semen
dotoża Teohnosta Mitropolita i wydał
swoju swiest' za Olkerda. (szwagierkę,
czyli siostrę żony swojej,) za Olkerda.

powziąwszy wiadomość, że Krzyżacy z Pruss i Inflant ciągną prędkiemi marszami na pomoc Jagełłowi; wziął matkę, skarby i poszedł do Grodna (1). Jakoż Jagełło był już w sprzymierzeniu się z Krzyżakami, pochopnemi do takich przedsięwzięć, jak to odkrywamy z dyplomatycznych źrzódeł (2).

1323.

R. 1382. *Przewrótność zięcia.*

Kiejstut o tém się dowiedziawszy, natychmiast wyprawił kilku dowódzców swojego wojska na Żmójdź, przez Wiłkomierz, aby, wzmocniwszy się tamecznym ludem, ciągnęli do Trok; sam pośpieszył do Grodna, zkąd żonę wysłał do Brześcia, wskazał do zięcia Janusza Mazowieckiego o pomoc, w tém gwałtowném zdarzeniu. Lecz Janusz, utraciwszy nadzieję, aby strona teścia mogła bydź wygrywającą, umyślił dla siebie zapewnić korzyści; w sposobie przeto wynagrodżenia za wiano żony swojej, czy prosto przez chciwość, wpadł na Polesie Litewskie i pobrał na siebie zamki: Drohiczyn, Mielnik, Suraż, Kamieniec (3), nienaruszając Brześcia, dla teści uszanowania (4).

(1) Kronika rękop Lit. Bych. l. c.

(2) *Commendores quidam cruciferorum inducies faciunt cum Jagellone et Skirgellone fratribus, cum Kiejstuto vero et filio ac factione eius, nihil se negotii habituros interim promittunt.* Cromeri Index Archivi Cracov. MS. N. 376. sub Anno 1382.

(3) Długosz: T. I. Lib. X. p. 64.

(4) Kronika l. c.

1324.

R. 1382. *Zajęcie Trok.*

Jagełło tymczasem po osadzeniu Wilna, wyruszył pod Troki, lecz się zatrzymał nieco czekając na Krzyżaków, z Marszałkiem nadciągających, z którym się znajdowali Kommandorowie z Balgi, Teodoryk Elner i z Brandenburga, Albrecht Xiąże Saski, także Inflantscy byli wprędce spodziewani. Widać, że oni już się mieli w gotowości: albowiem na pierwsze zawołanie pośpieszyli. Po drodze jeszcze, ci ostatni zachwycili warownię Ejgiergołłę. Wkrótce połączonemi siłami uderzyli na Troki, miasto i warownie wraz się poddały. Dowództwo tameczne powierzono Skirgełłowi (1).

1325.

R. 1382. *Uwięzienie Kiejstuta i śmierć.*

Wielki Xiąże Kiejstut, z Grodna udał się na Żmójdź, stanął na czele licznego wojska, z którém przyciągnął nad Wilią. Witold, przez kraj Zapuszczański z wojskiem przeszedłszy, ominął Kowno, przeprawił się przez Niemen i połączył się z ojcem. Następnie podstąpili pod Troki, które oblegli. Jagełło z wojskiem swojém i Krzyżakami gotów był do walki przeciw stryjowi. Stanęły naprzeciw siebie zastępy w oddaleniu o trzy lub cztéry mety strzelania

(1) Ibidem. Voigt: B. V. S. 370. 371.

z łuku. Nim jednak przyszło do zaczepki, przybyli do wojska Kiejstutowego Xiążęta i Szlachta wyższa z obozu Jagełły, pytali o Xiążęcia Witolda, z którym do pomówienia mają; gdy wyszedł przeciw nim, a oni: „Xiąże Jagełło, rzekli, przysłał nas do Waszmości z usilną prośbą, gdybyś go pojednał z ojcem swoim, aby każdy mógł pozostać przy swojej posiadłości po dawnemu i nie było rozlewu krwi bratniej. Chciej przeto Xiąże zjechać do obozu brata twojego Jagełły, dla uczynienia zgody, a my oprzysiężemy bezpieczeństwo Waszej osoby.” Na to Witold: „Zgadzam się rzecze na wasze przełożenie i słowo, lecz chciałbym, aby Xiąże Skirgełło tu przybył i zapewnił to samo.” Posłali do Trok po Skirgełłę, który, przybywszy do obozu Kiejstuta, wydał żądane zaręczenie i oprzysiągł. Wówczas Witold, obwarowawszy na czas umow zawieszenie broni, z tymi samymi przysłańcami i Skirgełłą pojechał do Jagełły. Ten począł go prosić bardzo usilnie, aby zrobił pokoj i zgodę między nim, a ojcem swoim; przekładając, jakby to rzeczą boleśną było dla niego bydź widzem rozlewu krwi bratniej, z przyczyny błahej niesnaski familijnej. Podał w końcu plan ugody i zapraszał obu z ojcem, aby zjechawszy do niego ukończyli ostatecznie. Witold się na to zgodził, wziął zaręczenie przysięgą stwierdzone bezpieczeństwa osoby ojca swo-

jego; wyjednał, aby Skirgełło jechał z nim do obozu i to samo w obecności ojca przysięgą stwierdził. Za przybyciem przełożył Witold ojcowi swojemu wszystko, co było umówioném, Skirgełło wykonał przysięgę. Po takiém zapewnieniu, Xiąże Kiejstut z Witoldem i Skirgełłą pojechali do wojska Jagiełłowego. Krok zanadto nieostróżny, zaledwo uwierzyć można, iżby podejrzliwy starzec na to zezwolił; lecz Witolda szczerość, staranie i zabiegi, prawdziwie patryotyczne, mocno za bezpieczeństwem przemawiały; zresztą, są chwile w życiu każdego człowieka, w których słabości ulegamy. Skoro przybyli do półkow przodowej straży, sam Jagełło, pod pozorem uszanowania, na spotkanie wyjechał i natychmiast silny oddział jazdy zaufanej, otoczył Xiążąt. Gdy Kiejstut powiedział cel swojego przybycia, Jagełło rzekł z dumą: „Nie tu miejsce do traktowania, pojedźmy do Wilna." I natychmiast ruszył zastęp otaczający, jakby mimowolnie cisnąc Xiążąt w tę stronę, gdzie szła droga. Poznali zdradę, ale zapoźno (1). Tymczasem niektórzy z młodzieży Jagełły, roznieśli wieści o pogodzeniu się między Xiążętami, że Kiejstut, dla podeszłego wieku, zrzekł się władzy najwyższej na synowca, Witold zaś otrzymał Żmójdzkie Xięztwo: ganili

---

(1) Kronika rękop. Lit. Bych. str. 47—50, dosłównie.

staroświeczyznę i porządki przez starego pana utrzymywane, zarzucali mu tysiączne przywary z wieku, lub namiętności gnuśnych pochodzące; wynosili pod obłoki wielkość Jagełły, szczodrość, łaskawość i chęć do ulepszeń najpożądańszych. Tož i młodzież w obozie Kiejstuta, zaczęła powtarzać i poklaskiwać nowej zmianie rzeczy. Kiedy więc nazajutrz nadbiegł goniec z Wilna z oznajmieniem, że pokoj zawartym został i że już Xiąże Kiejstut wojska swojego nie potrzebuje, ono się natychmiast rozwiązało: wszyscy rzucili się najśpieszniej do domow jechać, gdy rozsiano zręcznie pogłoskę, że Krzyżacy, rozgniewani wracają do siebie rozsypani na małe oddziały, aby w nagrodę swojego przybycia do Litwy, zrabować Zmójdź we wszystkich powiatach. Każdy więc w obawie o swoje domówstwo i rodzinę pośpieszał w swoję stronę. Niektóre zaś półki z Rusinów i Poleszuków, złożone w liczbie pięć tysięcy, poszły same pod rozkazy dowodzcy z ręki Jagełły przysłanego, wierniejsi pobrani byli w niewolę, załogi po zamkach zdały się (1). Za przybyciem do Wilna Xiążąt zdradzonych, zostali poosobno rozdzieleni; los Kiejstuta był okropny. Oddany w ręce największych nieprzyjaciół swoich,

(1) Alte Preusische Cron. p. 40 i Wigand ap. Voigt. B. V. S. 371. Schütz: fol. 84.

stronnictwa zemstą i okrucieństwem oddychającego, nasamprzód zakutym został w kajdany, po czém wywieziony do Krewa pod eskortą Swidrygełły. Tam w warownego bardzo zamku, starożytnej wieży, której dotąd widzimy jeszcze wysoko sterczące mury, w głębi ciemnego więzienia został osadzony. Starzec z umysłem Sokratesa, spokojnie oczekiwał nieuchronnej śmierci; jednakże pragnął usilnie widzieć Jagełłę; pisał do niego, lecz niewiadomo, czy to żądanie i to pismo go doszły. Piątej nocy, w obecności Profy, dowódzcy w zamku Krewskim, niedawno przysłanego, powiernika Maryi, wdowy po Wojdylle, przez ludzi spiskowych, przebranych za pachołków, został uduszony złotym od ferezyi sznurem. Pacholik jego, Hrehory Omulicz, obecny przy tém zdarzeniu, gdy krzyczeć począł, został cięty w głowę czekanem i oknem z wieży za nieżywego wyrzucony. Oprawcami byli: brat Profy Bilgen, brat Mistrza Krzyżackiego, niewiadomy z nazwania, i niejacyś dwaj ludzie Kuczuk i Lisica Żybintiej zwani (1). Ta pośpieszność z wykonaniem zbro-

(1) Nie mało szczegółow tu pomieszczonych, poczerpnięte są z rękopismu starej daty, o którym wiadomość i wyjątki pomieściłem w powieści historycznej: pod tytułem: Łuka Petrowicz, drukowanej w Dzienniku Wileń. r. 1830. Literat. Nadob. T. V. str. 129—158. Reszta z kroniki rękop. Lit. Bych. str. 50. gdzie powiedziano: *I tam w Kre-*

169

dni, te straży zamku Krewskiego powierzenie Prorze, którego nigdy na potém Jagełło na oczy swoje widzieć nie chciał (1), ta obecność Krzyżaka, wyraźnie mówić zdają się na stronę uniewinniającą tego Xiążęcia, czyli raczej wykrywającą niepojętą słabość charakteru jego. Nie brakło na usprawiedliwieniach. Jednakże bydź mogło, że pierwsza wieść i pierwsze doniesienie Wielkiemu Xiążęciu były: że sam sobie życie odjął Kiejstut w więzieniu, sznurem od własnej ferezyi, tojest: futra zwierzchniego, i naturalnie przyzwoitość tak mówić kazała (2). Zresztą, lubo nie mamy zamiaru

---

wie piatoje noczy Kniazia Welikoho Kestutia udawili Komorniki Kniazia Welikoho Jagełowy, na imia Proksza (t. j. Prora podług Stryjkowskiego) *szto wodu jemu dawał. I byli inszyje*: *Moster brat* (na brzegu zaś tą samą ręką dopisano: *Krzyżak*) *a Kuczuk; a Lisica Żybintiej*..... Stryjkowski trochę inaczej to miejsce objaśnia str. 432. On zgodnie z podaniem rękopismu, za pierwszego liczy Bilgena, o Krzyżaku nic nie mówi, Kuczuka nazywa: Mostew Getko, Krewlanin; Lisicę wypisuje Kiszyca, który miał urząd u Jagiełła świece zapalać i ogień na kominie rozkładać. Zachodzi pytanie: komu wierzyć, czy kopii, czy oryginałowi? poszliśmy za drugiém. Zkąd inąd wiémy, że Wielki Mistrz Kniprode miał braci, gdyż za synowcami swoimi pisywał do Papieża: cf. Voigt: B. V. S. 352: Albo może Mistrz Inflantski miał jakiego brata. Kroniki ruskie zarówno Mistrzów nazywają Moster albo Master.

(1) Świadectwo rękopismu.

(2) Hlebowicz: Żywot Witolda str. 10. 11, przytacza świadectwo Anonima spółcześnego, o tém pokuszeniu się na własne życie. Co każe wierzyć, że tak mówiono na dworze Jagełły.

Jagełłę potępiać, usprawiedliwiać go nie będziemy: gdyż przez to samo ciężko wykroczył, że się oddał popędowi krwawej intrygi, prowadzonej przez kobietę, mocno obrażoną, za śmierć haniebną męża swojego; przez Skirgełłę człowieka lekkiego charakteru i przez Krzyżaków, zapamiętałych nieprzyjaciół stryja, który więcej, jak pół wieku, na sobie utrzymywał całą morderczą nawałę ich usiłowań na podbicie Litwy i miliony grzywień śrebra i miliony ludności kosztujących nadaremnie. Skirgełło, niby w zamiarze odwiedzenia stryja, przybył do Krewa, kiedy ten żyć przestał; na żałobnym przeto rydwanie, otoczonym wielkiém mnóztwem płaczek, z całą okazałością pogrzebową, sprowadził martwe zwłoki bohatéra do Wilna; gdzie na żglisku Swyntoroga, ze zwykłemi obrzędami pogańskiemi spalone zostały, na początku miesiąca Września, ile z porządku dat wiadomych wnosić można. Pochwały pogrzebne, zwykle miejsce mające w obrządkach tego rodzaju, zwłaszcza po wielkich ludziach, musiały bydź dość ograniczone, z przyczyny panowania stronnictwa, zmarłemu nieprzyjaźnego. Wszelako widać, że ta śmierć zrobiła wrażenie na wszystkich nie małe; gdyż kapłani pogrzebowi Lingussony i Tylussony, nie zaniedbali sztuką im znajomą zrobić nadzwyczajności, przerażającej lud bojaźnią: gdy bowiem stos dogorywał i wszystko zdawało

się bydź w popiół obrócone, za jednym razem postrzeżono głęboką mogiłę tuż pod ogniskiem się rozwierającą, długości w półtora stanu człowieka, która pochłonęła to wszystko, co stos pogrzebny składało i nowemi wybuchami ogniow i dymu, nieźmiernie przestraszyła obecnych, tak że się widzieli w niebezpieczeństwie życia (1). Cóżkolwiek bądź, stos pogrzebny uczcił po raz ostatni na tém źglisku, największy z bohaterów Litwy, człowiek pod każdym względem istotnie wielki, którego i miłość ojczyzny i talenta wojskowe i wysokie cnoty całego życia były ozdobą (2).

---

(1) Voigt: B. V. S. 372, 373. przytacza z Wiganda p. 298, wyjątek w tej mierze ciekawy: Kynstut in captivitate strangulatur, Wytaut vinculatur, matrem autem submergunt. Cokolwiek dalej znowu powiada: Interea Schirgal duxit Kynstut in captivitatem in Krewen et rediit in Willam; post 4 dies Schirgal revertitur volens videre patruum suum in vinculis et invenit eum mortuum. Sed quomodo obierit, nemo umquam cognovit. Et duxit eum in Willam, ubi in cinerem est reductus. Et miraculose in terra vorago visa profunda in longitudinem unius viri et medii, absorbens cineres, quod a multis visum est et nemo vitam de astantibus emendavit (?), equi vestimenta, arma etc. omnia fuerunt incinerata, aves atque canes venatici cum eo incinerantur. Ten wypadek cudowny, musiał bydź głośnym u Krzyżaków. Lecz biegały i bajeczne pogłoski, jak naprzykład, o utopieniu Xiężnej Biruty.

(2) Długosz: T. I. Lib. X. p. 66. O nim powiedział: *Inter omnes Gedimini Ducis filios magis prudens, magisque industrius, et quot illum plurimum honestabat, civilis, humanus, et verax in sermone.*

1326.

Pamiątki biograficzne.

Ostatnie te wyrazy, mimowolnie jakby zpod pióra mojego wyszłe, nie będę wymazywał z xięgi pamiątek narodu mojego; niech się zostaną zamiast kwiatow rzuconych na zapomnianą mogiłę, pokrywającą prochy męczennika, bohatera. Winienem jeszcze pamięci jego poświęcić kartę, na skreślenie rysow niektórych biografii, znalezionych w ubogich pamiątkach tamtego czasu. Kiejstut, czwarty syn Gedymina, jak już wiémy, urodził się z Olgi, Xiężniczki Ruskiej, w roku 1297, jak świadczy Tablica genealogiczna. Schowany w wierze przodków swoich i ścisły jej postrzegacz, przewyższył wielkością cnot, czynow rycerskich i rozsądkiem, swój wiek, wychowanie i rodzeństwo. Nie wysokiego wzrostu, blondyn, lecz bardzo mocnego składu ciała, przeżył wiek swój w obozach i pracach wojennych, cieszył się do poźnej starości krzepkością zdrowia i umysłu. Ojciec go z młodu przeznaczył na walki z Krzyżakami, przyuczył do nienawidzenia nieprzyjaciół ojczyzny, którą ochotę walki i którą nienawiść, jak Annibal drugi, zaprzysiągłszy przed ołtarzem bogów ojczystych, dochował do ostatniej życia godziny. Tak usposobionemu synowi, dał Olgerd udział najroźleglejszy i obejmujący całą granicę Pruss i Kurlandyi: Brześć, Grodno, Troki, Kowno, Wellonę, Onkaim, Miedni-

171

ki, były główniejszymi punktami kraju, powierzonego rządom i obronie Kiejstuta. Dbały o dobro kraju, znał gruntownie korzyści jego, przeto starał się o rozszerzenie handlu zagranicznego. Anglikom nadawał przywileje i z rządem ich zawierał traktaty w roku jeszcze 1342 (1). Ciąg pisma niniejszego, zawiera resztę wiadomych czynow tego Xiążęcia; charakter zaś jego, poznać się dający, zasługuje na opisanie osobne. Ukształcenie obozowe, nie czyniło go bynajmniej surowym i okrutnym, jak się dziać zwykło pod tamte wieki; owszem, ani jeden czyn tego w nim nie przypomina; był ludzkim, grzecznym, towarzyskim, uprzejmym; mówił po niemiecku, znał język łaciński (2), winien to był zapewne obcowaniu z krzyżackiemi i zagranicznymi świeckiego stanu rycerzami, których zawsze pełno było w niewoli w Wilnie i Trokach. Ztąd to w nim ten duch rycerstwa chrześciańskiego, to wysokie pojęcie honoru, słówności, grzeczności, miłosierdzia. Twardy w słowie, lecz wierny obietnicom i święcie dane dochowujący; tak zaś dalece był z tej strony znany, że Krzyżacy na słowie jego zawsze w zupełności polegali. Obfity w fortele wojenne, nigdy

---

(1) Czacki: O prawach: T. I. str. 80, przypis 362. str. 148. przyp. 796. In actis M. Brittaniae Rimeri.

(2) O niemieckim języku jużesmy mówili. Że po łacinie rozumiał, są ślady w dyplomatach, pieczęci jego nawet w tym języku napisy miały.

nie cierpiał podłej zdrady, ilekroć nawet miał zamiar uderzyć na nieprzyjaciela, zawsze oznajmował wprzódy, choćby najkrótszym terminem, a częstokroć allegorycznym sposobem. Kronikarz pruski, Łukasz Dawid, najsprawiedliwszy ze wszystkich kronikarzów i najbezstronniejszy, oddaje słuszność w rzeczach spomnionych Kiejstutowi. Co się tycze biegłości w sztuce wojennej, w polu przeszedł spółcześnych sobie wojowników: waleczny, śmiały, wytrzymały, umiejący wypadkow skutki przewidywać i zbierać korzyści z błędow nieprzyjaciela, często zbity, nigdy zwyciężony, nigdy się ze zwycięztw nie chlubił, ani ubolewał nad stratami swojemi. Nieźmiernie honor i ojczyznę kochał, dla tego brzydził się nowościami niszczącemi narodowość, w sztuce jednak wojennej nowe zaprowadzenia lubił naśladować: on pierwszy w Litwie miał działa prochem strzelające. Jego przywiązanie bezinteresowne do brata Olgerda, ocaliło Litwę: albowiem nigdy Krzyżacy nie mieli dzielniejszych środkow, zasiłkow w ludziach i pieniądzach, ani gorliwszych Krzyżowników, jak od epoki lat ostatnich panowania Gedymina, do śmierci Olgerda, i nigdy Litwa nie miała gorliwszego siebie miłośnika i obrońcy, nad Kiejstuta.

1327.

Potomstwo Kiejstuta.

W zamęźciu Xiąże Kiejstut miał za sobą Birutę, córkę Widymunda, zna-

komitego obywatela Zmójdzkiego, dziedzica Połongi, szczególniejszej piękności dziewicę, niegdyś Wejdalotkę, przy świątyni bogini Praurmi. Pojął z przymusu, gdyż czystość bogom była poślubiła, ożenienie to przypada na rok 1338. Biruta przeżyła męża, gdyż umarła w roku 1416. Zasługi jej w ojczyźnie i cnoty lud ubóztwił pod godłem bogini osobnej (1). Z tego małżeństwą było synów

(1) Zachodzi nie mała trudność do rozwiązania o dacie śmierci Xiężnej Biruty. Krzyżacy rozn ieśli powieść za powodem Wiganda (§ 1325, przypis), jakoby utopioną została w czasie, gdy jej męża uduszono. To dotyla wiarogodném znajdowano u nich, że w wiadomościach swoich, jednej, jakoby przez samego Witolda uczynionej (Baczko annalen des Königr. Preuss. 2 Quart. S. 38) znalazł w tranzakcyi jakowejś pod r. 1384, te wyrazy Witolda: „Uf der truwe nomen sy unsern fater und verderblens in und mine muter." Tojest: Jagiełło i Skirgiełło na słowo honorowe przyjęli mego ojca i zgubili, takoż matkę moję.— W innym rękopiśmie: Handlung wider Polen, foliant. T. O. p. 167. Znajduje P. Voigt: Jagel nunc rex Polonie vinctum habuit Kynstot, quem etiam in carceribus iugulavit, et uxorem eius, matrem videlicet Wytowdi submersit. To wszystko jest echem Wiganda i czernidłem do czernidła przydaném przeciw Krolowi Polskiemu. Bo wszystko wyszło z jednego warstatu i rękopism. Baczko przytoczony, w języku niemieckim, niby w imieniu Witolda pisany i wiadomość w foliancie T. O. Gdyby zaś było tak w rzeczy samej, nasza Kronika Litewska, zapewneby nie zamilczała, oddając z taką wyrazistością i śmierć Kiejstuta i mordy nad Widymundem i Butrymem popełnione, ona która nie szczędzi w tej mierze stronnictwa zawziętego przeciw domowi Kiejstuta. Zkądinąd i kronika i Stryjkowski uwiadamiają nas, że Xiężna Biruta w tej porze znajdowała się w Brześciu, które miasto nie było w mocy Jagełły, protegowane przez Janu-

sześciu: Wojszwiłł, umarł w roku 1387 (1), o nim szczegółow prawie żadnych nie pozostało. Drugi Patirg, według innych postrzeżeń najstarszy, Xiąże Brańska Siewierskiego, miał synów: Alexandra i Iwana (2). Trzeci Wojdat, urodził się roku 1342, umarł 1381 (3). Czwarty Witold, w łacińskiém wyznaniu Wigand, potém w ruskiém Jerzy, naostatek znowu w łacińskiém, w Krakowie przyjętém Alexander, urodził się roku 1344, umarł 1430. Piąty Zygmunt, po litewsku Sigitas, urodził się 1348, zamordowany w Trokach 1440. Szósty Towciwiłł, urodził się 1350, poległ pod Wilnem 1390. Córek Kiejstuta znamy ~~cztery:~~ pięć Da-

---

sza Xięcia Mazow. Mówiliśmy już w T. I pisma niniejszego cokolwiek o biografii Biruty (str. 86—88). Tu jeszcze wskazawszy kronikę rękop. Bych. str. 35 i Stryjkowskiego str. 412. powiémy dowodniej, że Witold fundował w Brześciu XX. Augustyanów, na tym samym placu, gdzie stał pałac matki jego, ustąpiony, za jej własnym konsensem w roku 1413, na przedmiot wzmienionej fundacyi, a tém samém żyjącej w tej porze. Ten przywilej był w archiwum Proboztwa Brzeskiego, czytany przed pięcią, czy sześcią laty, przez pewną, mnie dobrze znajomą osobę, stanu duchownego. Wostatku, ta cześć oddawana Birucie nad jej mogiłą, te podania o niej miejscowe, wyraźnie zbijają gadki krzyżackie. To zaś, co położyłem, w I Tomie str. 88, o datach, ściągających się do biografii Biruty, jest osnute na zasadzie najpewniejszych faktow i postrzeżeń archeologicznych.

(1) Hlebowicz: Żywot Witolda. Tabl. geneal. O'Nacewicza.

(2) Voigt: B. V. S. 176—178.

(3) Tablice genealogiczne.

173

BIRUTA.

Ostatnia Wejdalotka na litewskiej ziemi.

Portret wzięty z Nawarożnika pod tytułem Biruta.

nuta, na chrzcie Marya, zaślubiona Januszowi, Xiążęciu Mazowieckiemu. Druga Marya, była za Janem Michajłowiczem, Xiążęciem Twerskim. Trzecia Ryngałła, za Xiążęciem Mazowieckim, Henrykiem, czwarta niewiadomego imienia, za Kazimierzem, Xiążęciem Szczecińskim (1), piąta N. za jakimś Kniaziem Wańką, prawdziwiem Janem Wańko — 1328. [illegible] (2).

Losy Witolda.

Xiąże Witold, po uwięzieniu swojém w Wilnie, był niecierpliwy, gniewny, dąsający się, wyrzucający w obelżywych wyrazach zdradę Jagełłowi, groził zemstą jemu i narodowi całemu, który dopuścił w obliczu swojém

---

(1) Naruszewicz: T. VII. Xięga II. § XI. str. 108. List W. Mistrza do Mistrza Inflant. Dat. Swetz am Tage Trinitatis (7 Czerwca) 1422. Napierski Index Corp. hist. dipl. T. I. N. 1023. Donosi, że Xiąże Multański odesłał siostrę Witolda, którą był pojął za żonę. Musi to bydź bajeczka zakonna, źle zrozumiana, gdyż nie ma śladu, aby która z Xiężniczek Kiejstutówien, była za Wojewodą Multańskim. Bydź mogło powodem do tego ożenienie się Romana, syna Ilji czyli Eliasza, Wojewody wyższych Multan, z wnuczką Witolda, Xiężniczką Olszańską, Maryą Alexandrowną, siostrą rodzoną Królowej Polskiej Zofii.— U Albertrandiego Panowanie Kazimierza. T. I. str. 35. 42. Jest wspomnienie, że Anna siostra Witolda, pogrzebioną leży w Warce, Swięcki Opis staroż. Polski. T. I. str. 284. Dwie siostry Witolda były za Xiążętami Mazowieckimi. Danuta na chrzcie Marya, i Ryngałła, nie wiemy jakie miała imie chrześciańskie, może Anna, gdyż będąc przy Annie Witoldowej, chrzest przyjąć musiała i wyszła za Henryka, Xiążęcia Mazowieckiego.

(2) Herbarz Polski, T. 1st. str. 224.

dopełnić taką zniewagę krwi Gedymina. Mistrz Inflantski miał się wstawiać do Jagełły za Witoldem i prosił, aby go na jego porękę uwolnił. Sam Witold nie chciał wiedzieć o żadném uwolnieniu, aż pókiby ojca jego wolnym nie uczyniono: albowiem najmocniejszą boleść serca wyrażał z tej przyczyny, że sam go nakłonił do zaufania obietnicom i przysiędze Jagełły i Skirgełły. W końcu zachorował mocno na gorączkę i wywiezionym był do Krewa. Xiężna Anna, żona Witolda, wyjednała sobie pozwolenie udać się tamże za mężem. Przybyli jeszcze przed zgonem ojca, niebawnie za staraniem żony i sług wiernych, Witold zaczął do zdrowia przychodzić. Tymczasem śmierć gwałtowna tamtego, podwoiła obawę o życie; ułożono przeto środek ucieczki, tak prędko wykonać się mającej, jak tylko zdrowie Xiążęcia pozwoli. On jednak ciągle udawał chorego, żona go przeto nawiedzała codziennie w towarzystwie dwóch niewiast przybocznych; te jednak odwiedziny musiała okupować złotem u Prory. W końcu Xiężna Witoldowa, wysłała gońca do Wilna, prosząc u Hamillona o wyjednanie u Wielkiego Xiążęcia karty bezpieczeństwa dla siebie, na udanie się do Mazowsza; goniec, powracający z odpowiedzią i kartą bezpieczeństwa, przywiózł list od Maryi Wojdyłłowej do Prory, naglący, aby się nie bawił z uprzątnieniem Witolda, jak tylko żo-

na jego wyjedzie z Krewa: gdyż Jagełło zaczyna bydź słabym względem tego więźnia. Lecz Xiężna Anna, powzięła wiadomość o tym liście i zapowiedziawszy swój wyjazd nazajutrz jak najraniej, w nocy wypuściła męża z więzienia takim sposobem: gdy przyszła więzienie odwiedzać, obrała porę zmroku, zabawiła się dłużej, jak zwyczajnie, niby z powodu pożegnania; tymczasem Xiąże przebrany w suknie jednej ze służących, imieniem Heleny, która na jego miejscu pozostała, tejże nocy spuszczonym był w koszu z muru, znalazł podesłane konie z Wołkowyska od Tiwuna tamecznego, wkrótce dostał się do Słonima, potém do Brześcia, a na dniu piątym stanął w Płocku. Xiężna Anna wyjechała z Krewa z dziećmi, mając przy sobie eskortę najętych kozaków z Oszmiany. Helena tak dobrze udawała chorego Xiążęcia, nie wstając z pościeli, że Prora na dniu trzecim dopiéro odkrył jego ucieczkę. W tym dniu, 18 Października, odebrał on rozkaz, aby Witolda odesłał do Wilna pod strażą, lecz ze wszelką uczciwością urodzeniu jego przyzwoitą. Ten oprawca wszedłszy do więzienia, czy w zamiarze zamordowania Xiążęcia, czy objawienia mu rozkazu nadesłanego, postrzegł podstęp i wnet zabił cnotliwą Helenę i pokojowca, zowiącego się Strojnat Adillon. Ta szlachetna niewiasta, żona Hrehora Omulicza, pokojowca Kiejstuta, którego u-

ratowawszy od śmierci, po zranieniu i wyrzuceniu z wieży, przechowywała w mieszkaniu pani swojej; w ostatku, gdy ułożyła projekt ratowania Witolda, przez poświęcenie siebie samej na zgubę niechronną, wysłała z Krewa męża z maleńką córeczką do matki jego, gdzieś pod Trokami mieszkającej, i wypełniła czyn prawdziwie bohaterski. Ona słusznie zasłużyła na imie drugiej matki Witolda i można powiedzieć narodu litewskiego, kiedy rozważymy, czém ten Xiąże był dla ojczyzny swojej napotém (1). Co mamy w końcu powiedzieć o tej całej rewolucyi, nieszczęściem i żałobą Litwę okrywającej, jedno, że Xiąże Kiejstut, ratując ojczyznę od podległości Krzyżakom, popełnił wielkie trzy błędy: pogardził za nadto stronnictwem Wojdyłły, uniosł się jakąś prędkością i kazał go powiesić; przez co uzbroił przeciw sobie stronnictwo. Należało go trzymać jeszcze w zakładzie, a nawet i żonę, nimby czas nie przytłumił zawziętości. Powtóre, trzeba było pewniejszemu komu powierzyć Wilno, niżeli Hamillonowi, albo się z niego nie oddalać, przynajmniej dopóty,

(1) Kronika rękop. Lit. Bych. str. 50. 51. Rękopism wyżej przytoczony. Po ogłoszeniu z niego wyjątkow w Dzienniku Wileńskim r. 1830, we dwa lata wydany Tom V. Historyi Prusskiej P. Voigta, na stronicy 410, przytacza dyplomatyczne dowody wielu szczegółow w rękopismie tym i w kronice znalezionych.

176

aż Jagełło nie wyciągnąłby z ludem swoim na Ruś, przeciw Korybuttowi, z umysłu dla wywabienia z Litwy Kiejstuta, robiącemu powstanie przeciw władzy najwyższej. W ostatku nie wypadało szukać wstępnej rozprawy z Jagełłą pod Trokami, w pozycyi najgorszej: bo między miastem, przez nieprzyjaciela osadzoném, a potężną armią jego. Należałoby przynajmniej więcej bydź ostróżnym i samemu nie jechać do obozu Jagełły.

1329.

R. 1382. Upadek familii i stronników Kiejstuta. Powrot Krzyżaków.

Lecz się nie skończyły domiary krwawej zemsty. Synowie Kiejstuta, oprócz Witolda i Zygmunta uszłych, jak wiemy, za granicę, podobno z rodzinami swemi byli ofiarą proskrypcyi. Dzieje wprawdzie milczą o tém; ale ich zniknienie w tej samej epoce, każe się domyślać tego, i domysł jest rzeczywistości bardzo blizkim, ponieważ nic przeciw niemu nie znajdujemy w dziejach (1). Wyraźniejszą mamy wiadomość o zemście, wywartej nad stronnikami i pokrewnymi prześladowanej rodziny Xiążęcej. Dwóch znakomitych panów Żmójdzkich wbito na pale: Widymunda, stryja Xiężnej Biruty, drugiego Butryma, jej wnuka, mającego za sobą Juliannę, która potém wyszła za Moniwida, Woje-

(1) Owszem Ruscy kronikarze potwierdzają.

wodę Wileńskiego, innych nie mało pośc, inano (1). Posiłki Krzyżackie wróciły do siebie, nie czyniąc żadnej szkody w Litwie. Mistrz Inflantski, gdy ciągnął w swoję stronę, napotkał rycerza niemieckiego, bogatego dziedzica na Isemburgu, który z ludem swoim zawinął był do Inflant, dla spełnienia ślubu służenia Najświętszej Pannie, przeciw poganom litewskim. On żałował mocno, że się zapoźnił, prosił jednak najusilniej Mistrza, gdyby się z nim wrócił do Wilna, ponieważ pała niepokonaną chęcią widzenia, jak on mówił, Króla pogańskiego. Nie mogąc mu tej prośby odmówić, Mistrz wysłał tłómacza swojego, prosząc Jagełłę o glejt dla ciekawego rycerza. Zdziwiony takiém żądaniem, odpowiedział: „Co za niedorzeczne natręctwo! Nie dam glejtu, ponieważ tak przesądni chrześcianie, zawsze byli najszkodliwszymi dla mojego kraju." Cudzoziemiec nie przestał na tém: powtórnie posłano, prośbę bardzo uniżoną, i Jagełło glejt udzielił. Przybyłego przyjął najgościnniej, przez dni ośm podejmował za swoim stołem i w końcu bogato udarowanego przesłał pod strażą bezpieczeństwa do Pruss. Kronikarz, przytaczający to zdarzenie, dodaje, że nie raz i dawniej zdarzało się błędnym rycerzom chrześciańskim, dla samej cie-

---

(1) Kronika rękop. Litew. Bych. l c. wyraźnie mówi:— *Dwóch weleł* (Jagełło) *na kolech rozbiti* .... Stryjkow-

kawości odwiedzać dwory Xiążąt Litewskich (1).

1330.

Kiedy rycerze niemieccy, dla próżnej tylko ciekawości zwiedzali stolicę Litwy, rycerze Litewscy bronili męztwem swojém stolicę Rossyi. Han Tatarski, Taktamysz, najechał państwo Rossyjskie i obległ Moskwę, opuszczoną od Wielkiego Xiążęcia Dymitra. Miasto nie miało ani dowódzcy, ani naczelnika pewnego, zamieszanie i nieporządek doszedł do najwyższego stopnia; w tym stanie rzeczy znalazł się tam obecny rycerz z narodu litewskiego, zowiący się Xiąże Ostej. Kroniki czynią go wnukiem Olgerda. On widząc nieszczęśliwe położenie miasta i ludnego i dosyć młodzieży do obrony mającego, przyjął powierzone sobie dowództwo, przywrócił porządek, uzbroił lud, i tak zaczął dobrze obroną kierować, że Tatar zwątpił o możności zdobycia. Za pomocą więc dwóch Xiążąt Niżegorodzkich, Bazylego i Symona Dymitrowiczów, których miał przy sobie, począł rokować z mieszkańcami, że odejdzie z wojskiem nie czyniąc im krzywdy, jeżeli bramę otworzą i wpuszczą Hana dla oglądania osobliwości stolicy. Przystali łatwowierni

R. 1382. Xiąże Ostej.

---

ski to wytłómaczył: *w koło wpletli*, ale mylnie: bo byłoby nie *na kolech*, co znaczy pale, lecz na *kolesiech*, od koleso, koło.

(1) Wigand ap. Voigt B. V. S. 374.

Moskwianie na to zwłaszcza, że tamci Xiążęta, zaprzysięgli dotrzymanie obietnicy. Otworzyli bramę i wysłali Osteja z darami do Hana. Xiąże gdy stanął w namiocie Taktamysza, został porwany i więzami obarczony; inni mówią zabity; a łatwowierna Moskwa zalała się krwią swoich obywateli (1). Wypadki te, dziejące się na Rusi pod sam powrót na Wielkie Xięztwo Jagełły, nie czyniły wrażenia na jego polityczne obroty; on się wcale nie mieszał do zajścia Dymitra z Taktamyszem, aby nie sądził rzeczą przyzwoitą, którejkolwiek stronie pomagać, albo się już oglądał na chmury, kupiące się na widnokręgu Krzyżackim. Gdyż od czasu, jak Henryk Kniprode, Wielki Mistrz w tymże roku 23 Czerwca żyć przestał, rzeczy co chwila inną postać przybrać mogły.

(1) Karamzin: T. V. str. 71 — 74, mianuje Osteja wnukiem Olgerda i o śmierci jego namienia z rąk Tatarów. Dalej znowu str. 80 przywodzi rzecz o Osteju, który był Kołomeńskim Namiestnikiem w roku 1385. W nocie zaś 105 przytacza wiadomość, że Ostej nazywa się Alexander Andrzejewicz, z Xiążąt Litewskich pochodzący, byłby on przeto synem Andrzeja Olgerdowicza, Xiążęcia Połockiego. Że zaś nie był zabitym pod Moskwą w namiocie Taktamysza w roku 1382; rzecz widoczna ze świadectw kroniki Troickiej. Kronika znowu Woskreseńska ginąć mu każe w samej bramie Moskwy, za jej otworzeniem; ta sama więc niezgodność co do miejsca śmierci wątpić każe o jej prawdzie.

ROZDZIAŁ VII.

Jagełło Wielkim Xiążęciem powtóre.

1331.

Zaszły, w Polsce także odmiany. Ludwik Król, nie mając potomka płci męzkiej, powziął zamiar zrobić następcą po sobie Zygmunta, Markhrabię Brandenburskiego, syna Karola IV Cesarza, za którego córkę swoję starszą Maryą zaręczył. Ogłosił w tym celu zjazd panom polskim w Zwoleniu na 23 Lipca roku 1382. Lecz Polacy nie przybyli na to wezwanie, zaledwie kilku stronników dworu się pokazało. Markhrabia o to rozgniewany, wtargnął z wojskiem do Polski, nasamprzód pustoszyć począł posiadłości Xiążąt Mazowieckich, jako naturalnych pretendentów do Korony Polskiej, pochodzących z familii Piasta. Potém przeszedł do Wielkopolski i przeciwnych sobie panów tamecznych prześladował. Polacy, umiejąc politycznemi obrótami władać, bronić się nie umieli; byłby Zygmunt nie mało im przeszkod narobił, gdyby wieść o śmierci Króla Ludwika, zakroczonej 14 Września, nie przerwała tego rozboju. Złożono zjazd w Radomiu, gdzie lubo nikt nie zaprzeczał spadkobierstwa tronu córkom Ludwika; byli

R. 1382. Śmierć Ludwika, Króla Polskiego i Węgierskiego.

przecięż doradzający obranie ze krwi Piastów pochodzącego Xiążęcia Ziemowita.

1332.

Przedajność Węgrów. Tymczasem starostowie Węgierscy, którym Król zmarły podawał był do zarządu zamki z włościami na Wołyniu, Olesko, Kamieniec, Horodlę, Łopaczyn, Śniatyń i Rohatyń, korzystając z czasowego bezrządu w Polsce, przedali je Xiążęciu Wołyńskiemu, Lubartowi, pomimo woli i wiedzy Królowej Regentki Elżbiety. Takim sposobem, cały kraj Wołyński powrócił do Litwy, jak był na Xiążętach Ruskich zagarnięty, przez dawniejszych Wielkich Xiążąt Litewskich (1).

1333.

R. 1382. Rzeczy Pruskie. W Prussach od roku 1382, Października 4, rządził zakonem Krzyżackim, nowy Wielki Mistrz, Konrad Zölner Rotenstein. Niebawnie potém otrzymał on dwa wezwania do rozmówienia się osobistego: jedno od Markhrabiego Brandenburskiego, drugie od Wielkiego Xiążęcia Litewskiego. Nie mogąc obu zadosyć uczynić sam o jednym czasie, pojechał dla widzenia się z pierwszym, z drugim zaś poruczył zjechać się wyższym przełożonym Zakonu. Ci byli: Wielki Kommandor Ri-

(1) Stryjkowski: str. 436.

diger Elner, Marszałek Konrad Wallenrod, Mistrz Inflantski Robin Eltz, oraz inni Przełożeni i Kommandorowie. Nie można wiedzieć o co traktował Zygmunt, domyślać się jednak należy, że ten pretendent do Korony Polskiej, myślał mocą oręża posadzić siebie na tronie, a zatém potrzebował pomocy zbrojnej Krzyżaków.

1334.

Żebyśmy poznali bliżej okoliczności, *Postrzeżenia.* które spowodowały poselstwo od Jagełły z prośbą o rozmówienie się, potrzeba wejrzeć w rzeczy poprzedzające nieco ten wypadek. Xiąże Witold, zręcznie z żoną i dziećmi wymknąwszy się z więzienia Krewskiego, znalazł się w Mazowszu na dworze Janusza, Xiążęcia Mazowieckiego, szczupły wydział mającego i wcale niedostatniego pana, który, ani go podejmować hojnie, ani protegować silnie, wcale nie był w możności. Z Litwy nic otrzymać nie mógł, gdyż Xięztwo Trockie i Żmójdzkie oddane zostały Skirgełłowi, zamki strażą mocną osadzone, skarby ojcowskie rozerwane. Zaledwo matka w Brześciu bezpieczną bydź mogła przy pomocy zięcia Janusza, który, trzymając zamki Poleskie, był w stanie załogą dostateczną jej pobyt zabezpieczyć. W tych okolicznościach, Witold odwołał się do dawnej zażyłości i miłości braterskiej Jagełły, z którym pospołu od lat dziecinnych za-

przyjaźnieni, pod okiem jeszcze ojców, przeznaczeni byli na ich następców i obrońców spólnej ojczyzny. W tém posłaniu do brata, wyłożył w końcu ograniczoność żądań swoich: uznając go Wielkim Xiążęciem i panem zwierzchniczym, chciał mu bydź podwładnym we wszystkiém, w tym stopniu, jaki urodzenie wskazało i prawa krajowe przeznaczyły; byleby się mógł pojednać z bratem i powrócić do swoich dziedzicznych posiadłości. Lecz Jagełło, nazbyt oddany radom stronnictwa Wojdyłłowej, nazbyt zajęty urojeniem jedynowładztwa, które dopiąć zamyślał i ustalić, rzuciwszy postrach terroryzmu pomiędzy panów litewskich, świeżemi okrócieństwy, względem stronników Kiejstuta wykonanemi, mocno był zajęty wyobrażeniem zagarnienia w paddaństwo Xiążąt udzielnych, Litwie hołdujących, aby chciał przywrócić panowanie poniżonej rodzinie stryja swojego; przeto żądania Witolda, na żadną uwagę nie zasłużyły na dworze Wileńskim. Xiąże ten, bardziej jeszcze ową odmówką zatrwożony o swoję spokojność, zaczął zbliżać się do Krzyżaków. To gdy doszło do wiadomości Wielkiego Xiążęcia, znającego charakter polityki zakonnej, zrobiło wrażenie na umyśle całego stronnictwa bardzo niepomyślne; a ztąd wynikła potrzeba traktowania i osobistego zjazdu.

1385.

W początku Listopada przyszedł do skutku, zjazd na wyspie Dubissy, przy jej ujściu do Niemna. Ze strony Zakonu przybyły wyżej wzmienione osoby; z Litwy byli: Wielki Xiąże Jagełło, Wielka Xiężna Julianna Olgerdowa, Xiążęta Korybutt, Langweniej, i Wigand Alexander, oraz niemało przedniejszych panów litewskich. Krzyżacy umieli korzystać z okoliczności; strona Litewska nie czyniła wiele oporu, stanęła przeto umowa, przymierzem uroczystém zawarowana, treści następnej:—„WielkiXiąże z matką i braćmi swoimi, odstępuje w wieczne posiadanie i własność Zakonowi Niemieckiemu, część zachodnią Żmójdzi, odgraniczoną dolnym Niemnem od granicy Szalawskiej, w górę idąc prawym brzegiem aż do ujścia Dubissy; tej rzeki prawym brzegiem, także w górę idąc do jej źródła i granicy Kuronii, co więc między tą linią graniczną a krajami Zakonu leży, zamki, grody, włoście i cała przestrzeń kraju, należeć ma do Zakonu, bez żadnego nadal i na zawsze wdawania się czyjego bądź ze strony Litewskiej i familii panującej. Obok tego, Wielki Xiąże Litewski, przyrzeka przez cztéry lata całkowite, licząc od daty zawarcia tego przymierza, we wszystkich wojnach i zajściach, z jakim bądź nieprzyjacielem bydź zbrojnie pomocnym Zakonowi; nawet, ani sami z nikim wojny

R. 1382. Zjazd z Krzyżakami.

nie rozpoczynać w przeciągu tego czasu, bez wiedzy, rady i zezwolenia Zakonu. Jeżeliby zaś Zakon przysyłał wojsko na pomoc Litwie, wtenczas kosztem swoim obowiązany będzie utrzymywać w iściu aż pod Wilno, dalej zaś Wielki Xiąże obmyśli należyte utrzymanie. Nadto, przyobiecano ze strony Litwy, tak z Pruskimi, jako też z Inflantskimi Krzyżakami, w przeciągu zamierzonych traktatem lat cztérech, pokoj statecznie dochować, a posiadłości Zakonu pod żadnym względem i pozorem napastowane nie będą. Naostatek Xiążęta przyrzekają: „Pod wiarą. prawdą i honorem, w ciągu tych cztérech lat chrzest sami z całym narodem przyjąć, oraz przystąpienie powszechne do jedności z kościołem Katolickim uskutecznić.'' Działo się na wyśpie Dubissy, roku 1382, w Wigilią Wszystkich Świętych (1). Krzyżacy zadowoleni byli tym traktatem, dopiąwszy w części znacznej zamiaru podbicia swojego Żmójdzi, tak dawno będącego w obrotach, mniemali nawet, że całą Litwę pod hołdownictwo swoje zagarnęli na

---

(1) Oryginały traktatu tego, z pieczęciami Xiążąt po części jeszcze dochowanemi, obok transumptow w Tajn. Arch. Król. Szufl. 52. N. 5. 6. 7. 8 Każdy szczegół po osobno. Dawniejsze z nich kopie in Cod. Oliv. p. 148. MS. w Tajn. Arch. Stanu Berlin. W druku u Baczko Annal. der Königr. Preuss. Quart. L. S. 23 — 26. i dość dokładnie w jego Gesch. Preuss. B. II, S. 234. — 236. Index Cor. dipl. Napierskiego: B. I. S. 111. 112. Nra 437. 438. 439.

lat cztéry. Jagełło niemniej z korzyścią wychodził: bo odstępując kawał xięztwa nie swojego, kupował pokoj i sprzymierzeńców silnych, w obecnych okolicznościach wielce potrzebnych. W tym bowiem czasie, Taktamysz, zwycięzca Mamaja, rozwinął groźną potęgę, wyrznął Moskwę, jakeśmy namienili wyżej, i mógł bardzo łatwo stanąć pod Wilnem; gdyż duch przestrachu, więcej pomagał tym okrótnym barbarzyńcom, niżeli waleczność ich, albo zdolności wodzów. Te rzeczy nie tajne były Krzyżakom, gdyż wiadomo, że nadbrzegowcy morza Baltyckiego, drżeli nie raz przed Tatarami; dobrze było przeto całą mieć Litwę za zasłonę przeciw ich nawale. Z drugiej strony ściślejsze stosunki z Zakonem, zapewniały Jagełłę, że Witolda protegować nie zechcą. Obaczymy jednak wkrótce, jak daleko rzetelność uczęstniczyła w tych związkach.

1336.

R. 1383 Wyprawa na Podlasie.

Chodziło jeszcze Jagełłowi o część dziedzictwa Witoldowego, które Xiąże Janusz zagarnął na Podlasiu, nie tak zapewne dla znaczenia tej części kraju, wyludnionego pod owe czasy, jako raczej z uwagi, aby dom Kiejstuta nie utworzył sobie tam potęgi zbrojnej, pod zasłoną warownych grodow. Na ten koniec przedsięwziął sam Jagełło w osobie swojej wyprawę w stronę Bugu. Opadł niespodzianie Drohiczyn, tak,

że tameczny Starosta, Saszyn czy Sasin, który wyjechał był do sąsiedztwa, odciętym został od zamku swojego. Chociaż ten waleczny żołnierz ze trzydziestu konnymi ludźmi i sześćdziesięciu strzelcami kuszowymi, potrafił przedrzeć się przez oboz oblegających i dostać się do warowni, zdrada jednakże niektórych Rusinów, poddała ją w ręce Wielkiego Xiążęcia. Ci ludzie, nocy jednej podpaliwszy w zamku budowle, sami ze ścian się spuścili do Litwinów. Pożar powstał wielki, szturmy przypuszczone były ze wszystkich stron, co zmusiło dowódzcę do złożenia broni; lecz mnóztwo mieszkańców i załogi poległo w płomieniach, lub pod gruzami zamku. Tak smutne było zniszczenie, tego mocno niegdyś obwarowanego miasta, że podług powieści naszego dziejopisa, odtąd Drohiczyn został obszerną mogiłą, pokrywającą stosy kości ludzkich. Suraż bez oporu się poddał; Mielnik wzięto po niejakiémś bronieniu się; Kamieniec tydzień attaku wytrzymał, poczém się poddał, gdy załoga nie mogła wydołać ustawicznej obronie (1); Brześć jednak, zaszczycony pobytem dostojnej Xiężnej Kiejstutowej, został nietykanym.

1337.

R. 1383. Witold zbliżył się do Krzyżaków.

Działa się ta wyprawa na samym początku roku 1383: ona pierwsza przyniosła niejakiś zaszczyt orężowi Jageł-

(1) Stryjkowski: str. 233. 234.

ły; lecz zbliżywszy się do Mazowsza, narobił sobie nieprzyjaciół w domu Xiążąt tamecznych, blizkich sąsiadów Zakonu i mających swoje stosunki na dworze Malborskim. Oni podali środki Witoldowi samemu do układow z Wielkim Mistrzem, a wiedząc że za pieniądze można wiele u mnichorycerzy dokazać, postarali się i o to. Nasamprzód jednak Xiąże Janusz, za pośrednika pojechał do Pruss (1), i wyrobił tyle, że Marszałek Zakonny Wallenrod, osobiście z Witoldem zawierał układy w Insterburgu. Ten Xiąże oddał się w opiekę i na wspaniałość Zakonu, razem z bratem swoim Towciwiłłą, nic więcej z razu nie żądając, jak tylko wstawienia się do Wielkiego Xiążęcia Jagełły, aby przyjął przełożenia, poprzednio jemu czynione. Zawdzięczając zaś za to pośrednictwo, gdy odzyszczą swoje ojczyste posiadłości, oni oba z Towciwiłłą i całą rodziną swoją, oddadzą się na zawsze w opiekę Zakonu i wieczne hołdownictwo, przyjmując takie prawa, jakie im za przyzwoite przyznane zostaną. Lecz na samym wstępie usłyszał wymówkę: — Dla czegoż Xiąże, kiedyś miał Wilno w swoim ręku, i dowiedział się o rokoszu Jagełły, nie szukałeś wsparcia i opieki Zakonu! — Po naradzeniu się jednak bliższém między przełożonymi, Wielki Mistrz kazał uspokoić

---

(1) Łuk. Dawid: B. VII. S. 172. 173.

troskliwość Xiążąt, przez obietnicę, że najusilniej przyłoży się wstawieniem się do Jagełły, o przywrócenie im posiadłości spadkowych po ojcu. W rzeczy samej korzystniej byłoby dla Zakonu mieć pod swoim wpływem i hołdownictwem Litwę, podzieloną na małe Xięztwa, niżeli rozkazywać jednemu władaczowi: w tym bowiem czasie, Zakon był w obłędném wyobrażeniu, że już zhołdował sobie to całe państwo. Tymczasem Witold, istotnie w najkrytyczniejszém położeniu zostający, przyjął wezwanie przybycia do Malborga; tam znalazł przyjęcie nad wszelkie spodziewanie gościnne, pobyt i opatrzenie do czasu, nim negocyacye z Jagełłą się ukończą. W rzeczy samej, posłane było mocne przełożenie Jagełłowi: aby Xiążętom Kiejstutowiczom, zostającym teraz pod wysoką opieką Zakonu, przywrócił wolność powrotu do Litwy, oraz do praw im należnych na dziedzictwo po ojcu: obok tego, zrobione było zapytanie; dla czego Wielki Xiąże, przeciw umowie, zawarowanej traktatem z Zakonem, wdał się w wojnę bez jego rady i wiedzy z Xiążętami Mazowieckimi? Niech przeto Wielki Xiąże zawiesi działanie wojenne do czasu, aż Zakon pośrednictwem swojém nie ukończy polubownie zajścia między stronami wojującemi. Zapewne to poselstwo bardzo musiało zdziwić Jagełłę. Jakże bowiem Zakon domagał się utrzymania w mocy przymierza, kie-

183

(W) do str. 342.

Tych wszystkich Mikołaj Gara, samowładnie rządzący w Węgrzech za królowej Elżbiety, czyli raczej córki jej Maryi ~~rządów~~ panowania, śmiercią ukarał. Oraz ów był przyjazny dla książąt Litew. na Wołyniu i Polesiu panujących, do rozpostrzenienia swych posiadłości.

Aschbach Geschichte Kaiser Sigmunds. I. 18–22.

~~+~~ ~~(I)~~ do str. 270. wstawić na do tekstu. ~~czyli Lanckiego~~

wkroczyli do powiatu Wejgowskiego, (i) gdzie nowy napad uczyniwszy, podchwycili przednie straże konne pod warownią Nauenpille, załoga je spotkała i ze stratą musiała się do zamku cofnąć. Na drugi dzień przybyło wojsko, dnia 14 Lutego roku 1381, mając z sobą ciężkie działa ogniostrzelne, czego dotąd nie czynili Krzyżacy, jak świadczy Wigand. Przestrach od tych grzmoty i pioruny rzucających narzędzi sprawił, to że załoga ze 2000 tysięcy złożona poddała się z żonami i dziećmi, zaprzysięgłszy poddaństwo zakonowi i obietnicę chrztu przyjęcia.

(1) Na dzień trzeci zapaliwszy warownię Nauenpille odeszli Krzyżacy, goniąc

przed sobą, jakiś oddział wojska litewskiego, zapewne przebojem z warowni wybiegły, z którym się ucierali. Następnie jeszcze przez trzy dni rabowali w Krainie Wygowa (2) ~~czyli Laukiszki. Potem o pięć mil od Nawcyeltte~~ spalili osadę ~~Tarne pil.~~ Potem wojsko się podzieliło na dwie części, jedna się udała ~~[illegible]~~ na rabowanie powiatu Laukiszkiego, a ~~[illegible]~~ druga z Marszałkiem ~~[illegible] pil pod [illegible] Tarnepil (Tarnepillis)~~ . . . . —

---

(1) Ten przypis wyżej na białym znak. ※.

(2) Wigand ta Kronika w druku str. 247. 249. 253. on tę wyprawę dwa razy powtarza, z czego P. Voigt dwie wyprawy robi. —

♆ do str 240 ciąg dalszy przypisu (1)

Świadczą dziejopisowie że zachwycono Troki, lecz niewymieniają które, bo są Stare, gdzie lubił przebywać Kiejstut; tam był klasztor Benedyktynów świeżo zniszczony, fundowany przez Witolda na miejscu pałacu w którym niegdyś

unadził

gradził. Rozumiemy więc że o tych mowa w niniejszem miejscu. Nasze zaś Troki miały ~~mają~~ obronny bardzo zamek na wyspie jeziora, zbudowany przez Kiejstuta, nie tak więc łatwo do wzięcia, i dalej od ~~wo~~ Wilna nieco leżące.

dy sam je łamał, przez przyjęcie w opiekę swoję Kiejstutowiczów, zbiegów i nieprzyjaciół Wielkiego Xiążęcia? Czyż nie znaczyło to zupełnej i całkowitej odmiany stanowiska Zakonu, względem Litwy? Wiedział przytém dwór Wileński, że Xiąże Ziemowit, pożyczył u Krzyżaków siedm tysięcy czerwonych złotych węgierskich, na zastaw zamku i powiatu Wizny, że w kilka tygodni po traktacie na wyśpie Dubissy, umowa o tę zastaw stanęła (1), a Xiąże Mazowiecki, wszedłszy w bliskie stosunki z Zakonem, proteguje Witolda radą i pieniędzmi. Pokazało się przytém, że ten drugi Xiąże, po naradzeniu się w Insterburgu, był skrycie na Żmójdzi, przebiegał powiaty i szlachtę na swoję stronę namawiał. Widać bowiem, że mimo odstąpienia traktatem części tego kraju Krzyżakom, obywatele tameczni, wcale znać się nie chcieli do poddaństwa, i Zakon, prócz przyległych zamkom swoim włości, nic więcej tam nie dzierżał. Dowiedziano się jeszcze wkrótce, że z Malborga wysłańcy Witolda, snują się po kraju, że nawet w tej samej porze, kiedy przyjacielskie pośrednictwo między Xiążętami Wielki Mistrz ofiarował, podesłał niektórym panom i szlachcie z Xięztwa

(1) Tranzakcya z Ziemowitem ma datę: in Castro Strasberg Culm. dyoc. 1382 proxima tertia feria post festum b. Andree, apost: in Cod. dipl. Oliv. p. 166. cf. Voigt: B. V. S. 413.

Kiejstutowego podarunki w odzieniu, koniach i broni. Te postrzeżenia spowodowały Jagełłę do odrzucenia przełożeń krzyżackich najprostszą drogą. Lecz polityka nie dozwalała jeszcze zrywać przyjaźni otwarcie z Zakonem, dla tego starano się dać odpowiedź w duchu skłonności przychylnych i uległości; atoli dając do zrozumienia Wielkiemu Mistrzowi, że gabinet Wileński wiedział o wszystkiém wyżej wzmienionéin, oraz znał się na cenie przyjaźni jego. „Z pobudek przychylności i przyjaźni ku Wam, pisał Jagełło do Zölnera, spełnilibyśmy wasze wysokie wdanie się za Witoldem i Towciwiłłą, z największą ochotą, jeżeliby się to spełnić dawało. Albowiem nie możemy pod żadnym względem udzielić zaufania tym Xiążętom i zmuszeni jesteśmy to przełożyć do uwagi Waszmościnej: w jaki sposób raczyliście tych zbiegów przyjmować do siebie i dawać im przytułek? Nam się bowiem widzi bydź rzeczą nieprzyzwoitą, węża w zanadrzu ukrywać (1). Zawieszenie broni z Xiążętami Mazowieckiemi, moglibyśmy przez wzgląd na przyjaźń Waszmości, do przyszłej Wielkanocy uczynić, nawet jeżelibyście pragnęli, na cały rok, atoli pod tym warunkiem, żeby towary ludzi naszych wileńskich przyareszto-

(1) Jestto przysłowie litewskie, przytoczone w piśmie Jagełły i nie źle oddane po łacinie: *Videtur tamen nobis inconveniens, quod deberemus serpentem in sinu ponere.*

wane, powrócono i kupców samych zpod straży wypuszczono. Że zamek wizeński dostał się Waszmościom zastawą, to nas wcale nie obchodzi; lecz widzi się nam bydź rzeczą niewłaściwą i niestosowną, że naszych nieprzyjaciół i wichrzycieli wśpieracie na naszą krzywdę i szkodę, gdy obok tego łaskawości Waszmościnej wiadomo, na jakiej stopie między nami są stosunki i źwiązki, że żaden z nas jeden przeciw drugiemu na szkodę działać nie powinien, owszem nawzajem sobie przeciw każdemu nieprzyjacielowi dopomagać winniśmy. Co się tycze Żmójdzinów, do nas należących, których Waszmość na swoję stronę przynęcić staracie się, prosimy uprzejmości Waszej, pod żadnym względem nie raczyć ich pociągać ku sobie: ponieważ ci Żmójdzini, nam i bratu naszemu Skirgełłowi powinni bydź uległywi, gdyż mamy dość sprzeciwieństwa i bez tego od naszych poddanych i szlachty litewskiej (1).” Ta gładka wymówka, była jednak dostateczną do wyrozumienia Krzyżakom, że się poznano na ich politycznych maskach. Lecz oni szli swoją drogą, goniąc się za swojemi nadziejami, bez oglądania się i mimo tego, że stosunki z Ziemowitem oddalały ich od Jagełły, koń-

(1) Data tego odpisu na poselstwo z Malborga: Vylne in Epyphania domini. rok niewyrażony, ale się niezaprzeczenie odnosi do 1383. Tranzumpt w Tajn. Arch. Królew. Szufl. 52. N. 9. Index Corp. Napierskiego N. 451.

czyli rzeczy swoje z Mazowieckiemi Xiążętami, mieli zjazdy, umowy, zawierali przymierza (1), robili układy z Witoldem i na Żmójdzi intrygowali.

1338.

R. 1383. *Szczerość Jagełły.*

Jagełło, dawszy do zrozumienia Wielkiemu Mistrzowi, że gabinet jego nie w ciemni zostaje, względem polityki państw sąsiednich, bynajmniej nie szukał zajścia z Krzyżakami; owszem, spodziewając się wzajemnej sprawiedliwości, sam się jej trzymał najściślej; gdyż pomimo tysiącznych zarzutow temu monarsze, nic bardziej nie zdobiło jego charakteru nad szczerość i otworzystość w działaniach. Krzyżacy, wraz po tej korrespondencyi, rozwinęli drugą negocyacyą, i Marszałek Wallenrod, nie mogąc żadnym sposobem ustąpionej Zakonowi Żmójdzi posiąśdź, zarzucił Xiążęciu Skirgełłowi, na tenczas Trockiemu i Żmójdzkiemu, że on nie chce odstąpić tego kraju, traktatem na wyśpie Dubissy oddanego, podburza tamecznych mieszkańców, że się oświadczyli raczej poledz od miecza, niżeli się poddać Niemcom. Wielki Xiąże Jagełło, z najzimniejszą krwią prowadził piśmienne znoszenie się z burzliwym Marszałkiem, wymagającym nieźmiernie wiele, naganił Skirgełłowi po-

---

(1) Cf. Voigt: B. V. S. 412—415.

pędliwość, wzbronił mieć wpływy na tamecznych mieszkańców i oświadczył się, że w niczém nie chce uwłaczać prawom Zakonu, nabytym do tej tylko części Żmójdzi, jaka raz na zawsze jemu jest postąpioną. Nakazał nawet do Żmójdzinów, oznajmując o tém wszystkiém (1).

1339.

R. 1383. Zjazd powtórny zerwany.

Niezaspokojony jednakże tej szczerości dowodem Wielki Mistrz, knujący zamachy na formę swojego systema ułożone, chciał jeszcze ostatecznej próby i dokonania swojego planu, pod maską przyjacielskiego zbliżenia się. Zapowiedział on Jagełłowi zjazd uroczysty na wyspę Dubissy, w celu dopełnienia przyrzeczeń, w tranzakcyach na zjeździe poprzednim zawartych, w rzeczy zaś samej, chciał mieć dowod uległości Zakonowi, przez poddanie się bezwarunkowe Wielkiego Xiążęcia, które się zacząć miało od przyjęcia chrztu łacińskiego całej rodziny Olgerda (2). Z tego postrzegamy, że Wielki Mistrz dotąd nie miał powodu do urazy, danego ze strony Jagełły, owszem powinien się był przekonać o szczerości jego, tak z pisma poprzedzającego (3), jako

(1) Voigt: B. V. l. c. sprawdzenie źródeł w tej materyi piszących.

(2) Pismo do Jagełły u Baczko drukowane B. II. S. 52.

(3) Mylnie Pan Voigt wnosi, że Jagełło uraził W. Mistrza przez to, że zaprzeczał Krzyżakom, Żmójdzinów na

też z postępku z Marszałkiem i Skirgełłą, świeżo wyłożonego; lecz chodziło koniecznie o to, żeby rzeczy przyprowadzić do ostateczności i dopiąć swego za jednym razem, albo zerwać stosunki przyjacielskie z Jagełłą, a trzymać się kabały z Witoldem ułożonej. Jakož Jagełło, z pierwszego wezwania na zjazd, wraz poznać musiał, o co rzecz idzie; zamilczał i nic nie odpowiedział. Ponowił Wielki Mistrz swoje naleganie; wówczas Wielki Xiąże odpisał pod datą na Boże Ciało, 21 Maja: że stosując się do obyczaju przodków swoich, na końcu Maja stawić się nie zaniedba na wyśpie Dubissy; zapewnia przytém, że żadne przeszkody, ani kroki nieprzyjacielskie ze strony poddanych jego, miejsca w tym czasie mieć nie będą (1). Za zbliżeniem się umówionego czasu, Wielki Mistrz, przypłynął Niemnem, do Chrystomem-

---

stronę Witolda namawiać i podarunkami obsyłać, a przez to i oddaną Żmójdź Zakonowi, przeciw niemu rokoszował. Owszem Jagełło tłómaczy się wyraźnie i otwarcie: *De Żemajtis, quod ad vos vocare intenditis, rogamus vestram amicitiam, ut nullo modo eos ad vos invitetis, ideo quia omnes Żemajti subdiderunt se nobis et fratri nostro dilecto duci Skyrghel et eciam quia multas adversitates sustinemus a nostris hominibus et Litwanis.* To nic innego nie znaczy, prócz, że wszyscy Żmójdzini naszemi są, więc nie ma tu ludzi do werbowania dla Witolda. Cały ten list bardzo delikatnie jest napisany, pełen wymówek, lecz w sposob najmniej obrażający.

(1) Pismo Jagełły w Tajn. Arch. Król. Formularbuch p. 23. u Baczko Annal. S. 27. u Łuk. Dawida: B. VII. S. 161.

la (nowozbudowanego), towarzyszony przez Biskupów; Henryka Warmińskiego i Jana Pomezańskiego, Marszałka Konrada Wallenrod i wielu innych różnego stopnia przełożonych i rycerzy zakonnych. Jagełło z braćmi i pierwszemi urzędnikami państwa, znajdował się już na wyspie Dubissy, rycerstwo liczne stało obozem na brzegu przyległym. Tymczasem rozwaga bliższa rzeczy i poznanie okoliczności miejscowych, podała Niemcom inne myśli: oni widzieli, że to, co zamierzali za jednym razem niby wykonać, bydź nie może do skutku przywiedzioném, a w razie sporu wyniknąć mogą nieprzyjemne wypadki: gdyż czoło rycerstwa litewskiego stało w obozie. Trzeba więc było użyć fortelu, któryby albo podał osobę Wielkiego Xiążęcia w ich ręce, albo przystojny sposob do zerwania z nim przyjaźni. Na ten koniec wysłali do niego z zaprosinami do siebie, dając wątłą przyczynę, że woda spadła na Niemnie, przeto Wielki Mistrz z orszakiem swoim dalej w górę płynąć nie może, koni zaś do przyjazdu nie ma gotowych. Z odpowiedzią popłynął Skirgełło do Wielkiego Mistrza, przekładając, że zjazd nie może się odbydź inaczej, tylko na miejscu przeznaczoném na to. Że przeszkody do przebycia małych trzech mil, łatwe są do uprzątnienia. W rzeczy samej, kto zna Niemen w tamtém miejscu, nie zgodzi się na brak wody: gdyż i dziś w najbar-

dziej suche czasy, statki pod pełnemi żaglami idą do Kowna, niosące ciężar sto do dwiestu beczek zboża, zwane batami; a to jeszcze było w Maju! albo czyż koni brakowało dwóm potężnym Mocarzom? Niemcy jednakże nalegać nie przestawali, Wielki Mistrz usilnie prosił Skirgełłę, aby nakłonił brata do przybycia do Chrystomemla, wysłał nawet Marszałka; lecz Wielki Xiąże nie dał się w żaden sposób nakłonić, mimo wszelkich obietnic, grzeczności i przypomnień obowiązków Zakonowi należnych; panowie radni Litewscy, opierali się mocno temu (1). Brakło pobudek zresztą i ufności: albowiem cóż Wielki Xiąże zyskiwał przez przyjęcie chrztu? Poddaństwo Zakonowi i nic więcej,— albo gdzie było zawierzenie, gdy świeże obejście się z Kiejstutem, gdy świeższe jeszcze protegowanie synów jego, obydwóm stronom wzajemnie zarzut złamania wiary, wyraźnie przedstawiały przed oczy? Sam bieg okoliczności politycznych między niemi od dnia do dnia, posępniej-

(1) Rozmowa W. Mistrza ze Skirgełłą i Marszałka z Jagełłą, znajduje się u Baczko. B. II. S. 32. Że zaś zamierzali chrzcić Xiążąt Litewskich, nolens volens, mamy dowod wTajn. Arch. Król Foliant T. D. Handlung wider Polen p. 30, gdzie powiedziano: *Cum frater Conradus Czolner ad eum navigaverit et ad eum quam ad tres leucas prope accedere non potuit et ad eum misit et rogare fecit, ut ipse ad terram cum suis hominibus et baioris ad ipsum equitaret et baptismi fontem assumeret quod renuit facere.*

szą przybierał postać, zwłaszcza, że partya wichrzycieli pomiędzy niemi się wywiązała, tojest: stronnictwo Witolda. Nie schodziło także na gadkach, że Wielka Xiężna Julianna, zrobiła spisek na uwięzienie Wielkiego Mistrza z jego świetnym orszakiem i wysokiemi towarzyszami podróży, którychby wymienić można było na zbiegów litewskich (1). Z tego się pokazuje, że trzecia strona rzuciła te pogłoski, której szło wiele o zerwanie zjazdu. Bydź może, iż z tego samego źródła doszły wieści do dworzan Jagełły, o zamachu Niemców na jego osobę, albo o chrzcie przymuszonym, i tym podobnych niedorzecznościach. Jednakże Konrad Zölner, jako prawdziwy rycerz, wstydząc się pokazać po sobie obawę, zrzucił to wszystko na Jagełłę; przypisując mu zbyteczną dumę i zarozumiałość (2). Tak więc zjazd rozszedł się na niczém: czy upor, czy moc podejrzenia, rozwiodły obie strony nawzajem, a ztąd powstała nadzieja, że wkrótce będzie po przyjaźni z Zölnerem.

---

(1) *Magister Conradus — comperit figmentum esse et traditionem quandam ordinatam per Julianam matrem illorum Regum natione Ruthenam, ut sic forte praedicti Lithuanorum Reges Magistrum praelibatum et suos fratres simul congregatos capere et abducere.* Corneri Chron. p. 1138.

(2) W jednym z listow W. Mistrza znajdujemy: Grosen Obirmut und obrige hochfart.... o Jagelle powiedziano.

1340.

R. 1383. *Lipca* 13. *Wypowiedzenie wojny.*

Tymczasem Witold, wichrzyć nie przestawał. Żmójdzini, pozostali w wydziale Skirgełły, burzyli się przeciw niemu, inni w wydziale Krzyżackim będący, lgnęli do niego. Tych ostatnich niespokojność przyszła do tego stopnia, że ten kraj, Zakon miał za stracony dla siebie i z tego powod wzięto mocny do gniewu, przeciw Xiążętom Litewskim; ogień wojny tlał już pod popiołem. Szło jednak wprzódy o wymianę jeńców, zapewne Mazowieckich: gdyż trudno zgadnąć, zkądby Krzyżacy bydź mogli w Litwie, po tyloletnim pokoju, zapewne to pozor był tylko, a chciano wybadać rzeczy, dziejące się w Wilnie i przez osobę znającą, obejrzeć warownie tego miasta. Na ten koniec, Kommandor z Ragnity, przybył do stolicy Wielkiego Xięztwa; lecz Jagełło ani dozwolił mu widzieć się z sobą, ani chciał dadź odpowiedzi na jego przełożenie. Zarzuty były z obu stron dość pozorne: a mianowicie Krzyżacy dowodzili, że Jagełło, zawarłszy przymierze z nimi, sam pierwszy je zrywa; kiedy Xiążąt Mazowieckich nękać wojną nie przestaje, której ani rozpoczynać nie mógł bez rady i wiedzy Zakonu; że nie chce w przyjacielskie umowy wchodzić i wypełniać warunkow, na które opisał się. Litwini przeciw temu mieli ze swojej strony zarzut, że Krzyżacy z ich nieprzyjaciółmi wchodzą w stosunki,

tojest: zawierają umowy z Xiążętami Mazowieckimi, bez zniesienia się z nimi, wiedzy i zezwolenia, że Witolda protegują, braci i stronników jego, zbiegłych z Litwy, że werbunki czynią w krajach Wielkiego Xięztwa i nie mało już ludzi ztąd do Witolda się udało (1). Przyszło nakoniec do wypowiedzenia wojny i Wielki Mistrz posłał kartel Wielkiemu Xiążęciu, w wyrazach najwyniośléjszych, jakie tylko dobrać można było w niemczyźnie tamtoczasowej: „Wiedz o tém, Jagełło, napisał Konrad Zölner, myśmy posyłali do ciebie Marszałka naszego i kazaliśmy cię uprzejmie prosić, o przybycie do nas do Chrystomemla, czego ty z wielkiej pychy i zarozumiałości dopełnić nie chciałeś, lecz pogardziłeś nami i naraziłeś nas przed ludźmi zacnymi na urągowisko, przez cośmy dość mieli zmartwienia." Po czém następują wymówki, między innemi ta: że Jagełło jeńców chrześciańskich w poddaństwo Rusinom zaprzedaje, zamiast uczynienia wymiany (2): „Z czego spada na nas

---

(1) Kronika ręk. Lit. Bych. str. 51. mówi o emigrantach: „*I pryjechali k nemu mnohije Kniazi i Bojary Litowskije.*" T. j. do Witolda, w Malborgu bawiącego.

(2) Już to drugi raz postrzegamy mowę o jeńcach Pruskich, będących u Jagełły pod tę porę, lecz nie mamy śladu, aby jakie kroki wojenne za Jagełły ten czas poprzedziły, dawniejszych zaś bydź dotąd nie mogło. I tu więc trzeba stosować rzecz do Mazowieckich ludzi, albo Mazowszanom pomagających Niemców.

grzech przed Bogiem i wstyd przed ludźmi.'' Dalej dodaje: „Tej nieograniczonej dumy i niesłusznej nagłości, nie chcemy dalej znosić od ciebie, przeto wiedz, Jagełło, ty i bracia twoi, że odtąd, jak nie znajdujemy, ani wiary, ani rzetelności w tobie, wypowiadamy ci wojnę w imieniu Inflantczyków, naszém i całego Zakonu naszego, i od dziś dnia nie chcemy z tobą mieć żadnego pokoju (1).'' Nie przestając jeszcze na tém, ogłosił Wielki Mistrz drugie pismo urzędowe, w którém wyszczególnił w ośmiu artykułach powody swoje do wypowiedzenia wojny Litwie, gdzie w sposobie wykrętow dyplomatycznych, podług tamtoczasowego smaku, usiłuje usprawiedliwić swoje przedsięwzięcie, dążące jakoby do pożytku całego chrześciaństwa; słowem: nad wszelkie wieku swojego wynosząc się dyplomacye, staje się politykiem, do czasow naszych zbliżonym, czy to przez chęć zamaskowania przewrotnych intryg własnych, które ułożył z Witoldem, czy przez samochwalstwo rycerstwu owoczesnemu właściwe (2).

1341.

R. 1383. *Wzięcie Trok.*

Wślad za temi wstępnemi dyplomacyami, uzbroił się Zakon z pośpiechem,

---

(1) To wypowiedzenie wojny, jest pod datą: Marienburg 1383 am nächsten Donnerstage nach Jacobi Apostoli w Tajn. Arch. Król. Foliant B. p. 27. w spółczesnej kopii u Baczko: B. II, S. 237. Index Corp. dipl. Napierskiego N. 440.

(2) Ciekawe o tém szczegóły w Dodatku III.

Kopja u mnie Księgu B N:1 lit: a

lud zwoływano pod chorągwie zewsząd: nie było bowiem w kraju gości zagranicznych, ani się spodziewano prędko ich oglądać; całe więc uzbrojenie składało się z ludu, w kraju mieszkającego i pewnie najemnego żołnierza; wsie, dwory, miasta, korporacye, duchowieństwo, wszyscy musieli przykładać się do uzbrojenia i wystawienia licznego wojska. Żmójdzinów lubo nie zmuszano do wystąpienia w pole, przecież ich głaskał Wielki Mistrz i obsyłał szlachtę podarunkami: końmi, bronią, odzieniem z sukien niemieckich, pomiędzy nimi krążyli wysłańcy liczni, namawiający do wierności sprawie Witołda i braci jego: bo chociaż mieszkańce tameczni wzbraniali się poddadź Krzyżakom, jednakże nie bardzo sobie życzyli ulegać Skirgełłowi, z władzą zeszłego Kiejstuta całej Żmójdzi rozkazującego. Była przeto nadzieja zgromadzenia tam siły pomocniczej, na której czele Witold miał stanąć (1). Całe jednakże lato, upłynęło na przygotowaniach; nareszcie w miesiącu Wrześniu, wielka armia Krzyżacka, pod dowództwem samego Konrada Zölnera, z Marszałkiem Zakonnym i wielu przełożonymi, zawitała do Litwy, w niej widziano chorągiew Litewsko-Żmójdzką, pod którą oddziałem osobnym dowodził Wi-

(1) Wigand ap. Voigt: B. V. S. 422 powiada, że W. Mistrz: suscepit Samaitos in succursum, donans eis arma, equos, et vesta . . . . Długosz p. 67.

told. Całe wojsko szło dwiema drogami i na dniu 11 września połączyło się w okolicach Trok; w całém iściu przez kraj Xięztwa Kiejstutowego, żadnych gwałtow nie popełniwszy. Zamek Troki był osadzony mocną załogą wojska Skirgełły i opatrzony we wszelkie potrzeby. Witold ze Źmójdzinami, którymi huf swój, z emigrantów litewskich złożony, znacznie pomnożył, za wstąpieniem za prawy brzeg Niemna, pierwszy uderzył na dóm ojczysty; następnie Krzyżacy przyciągnęli z działami burzącemi i machinami do szturmu, trwały ciągle attaki, ściana z jednej strony została wywaloną, który wyłom osadził Wielki Mistrz ludem zbrojnym; nie przyszło to jednak bez straty: gdyż i dowódzca szturmujących, Krzyżak Winter Redingen poległ. W ostatku załoga, wymówiwszy sobie wolne wyjście z mieniem swojém, poddała miasto. Warownie natychmiast przyprowadzono na nowo do stanu obrony i oddano Witoldowi, do załogi, z ramienia tego Xiążęcia ustanowionej, przydał Wielki Mistrz sześćdziesiąt ludzi swoich; na własne zaś jego żądanie, powierzono dowództwo rycerzowi Zakonnemu, Janowi Rabe, któremu w pomoc przydano Henryka Clee, także Krzyżaka (1). Gdy wieść gruchnęła po kraju o zajęciu Trok przez Witolda, szlachta z wydziału ojca jego, zbie-

(1) Wigand ap. Voigt: B. V. S. 423. Zaczęło sztur-mować 16 Sierpnia. Wigand p. 297.

gała się pod chorągwie Żmójdzkie, zapewne nie tyle z dobrej chęci, ile z obawy o swoje domówstwa, widząc mściwy oręż Krzyżacki, gotowy na ukaranie, ulegać nowej władzy niechcących. Tą koleją, całe prawie Xięztwo Trockie, przeszło w posiadanie tego Xiążęcia (1).

1342.

R. 1383. Wilno zagrożone.

Zaledwie się Troki poddały, gdy Wielki Mistrz, wyprawił Kommandorów z Elbląga, Balgi, Brandenburga i Christburga, z poleceniem starania się wszelkiemi sposobami o zniszczenie Wilna. Krzyżacy, zbliżając się pod miasto, znaleźli góry osadzone ludem zbrojnym, dla tej przyczyny byli przymuszeni pilnować się jednego przejścia zwężonego, przeciętego przez most na rzece Wace, który zdobydź mocą należało. Trzy razy powtarzany attak przez rycerstwa wybor, pod chorągwią Świętego Jerzego, trzy razy Litwini odparli. W końcu, potrafiwszy obejśdź to mocne stanowisko, posunęły się zastępy Krzyżackie na przód, zbliżyły się do przedmieścia na dniu 18 Września (2) i zapaliły je w kilku miejscach. Jednakże ten pożar, nie przyniosł żadnej korzyści; postrzegli nawet dowódzcy, że było niepodobień-

(1) Ibidem.

(2) Data wyciągnięta z rachuby czasu, działaniom wojennym poświęconego.

stwem dalsze przedsięwzięcie przeciw miastu przyprowadzić do skutku, dla tego powrócili do głównej armii. Wielki Mistrz jednak, chcąc zapewne zrobić większą przykrość Jagełłowi, rozłożył się z całém wojskiem nad Wilią, i w tytule opiekuna Wielkiego Xięztwa Litewskiego, powierzonego już władzy Witolda, odbierał hołdy od panów, których mógł ściągnąć do siebie. Ogłosił Żmójdź za własność Zakonu, wybrał zakładników, kazał zaprzysiądz sobie wierność, i podzieliwszy wojsko na małe oddziały, wyprawił różnemi drogami ku granicy Pruskiej; sam zaś Niemnem popłynął do Ragnity. Tymczasem Witold pozostał w kraju, z tytułem Wielkiego Xiążęcia, zagartywał co dzień nowe włoście i rozporządzał się niemi, podług swego upodobania, wsparty znaczną potęgą ludu zwerbowanego i krzyżacką siłą, zostawioną w miejscach warownych, szczególnie Marienbergu nad Niemnem (1).

1343.

R. 1383. *Odebranie Trok.*

Zdawało się, że już Witold przybliżał się do kresu pomyślności swoich. Jednakże, w głębi Litwy i na Rusi, działy się potę-

(1) Voigt: B.V. S. 423. 424. Między źródłami wskazuje Foliant T. O. Handlung wider Polen. fol. 30, gdzie powiedziano o Witoldzie: — *Ita eum Ordo iuvavit cum laboribus magnis et sibi quoddam castrum pulcrum aedificaverunt Marie nominatum, et apariebat ibi eciam castra alia prope limites, ut melius suis inimicis contrastare posset.*

żne przygotowania przeciw niemu. Jakoż tej samej jeszcze jesieni, tojest: na początku Października, wojsko Jagełły, pod dowództwem Skirgełła, pokazało się pod murami Trok. Uporczywie się bronili Krzyżacy, w końcu, wyczerpawszy środki obrony, przymuszeni byli oddadź warownie, z warunkiem wolnego wyciągnienia z rzeczami swojemi. Tak więc, sześć niespełna tygodni, ledwo Troki potrafili najezdnicy utrzymać w swoim ręku (1).

1344.

R. 1383. Chrzest Witolda.

Xiąże Witold, z taką pomyślnością rzeczy swoje popierający na Żmójdzi, zatrwożony był nieźmiernie tym wypadkiem, gdyż oprócz Marienberga i kilku innych miejsc warownych, nad prawym brzegiem Niemna, niżej ujścia Dubissy położonych, osadzonych Krzyżakami, po straceniu Trok, nie miał żadnego mocnego stanowiska w kraju: warownie bowiem na Żmójdzi na rzecz Skirgełły trzymane były. Nie znalazł przeto środka bezpieczeństwa dla siebie w tamecznym

(1) Kronikarze krzyżaccy liczą na czas oblężenia Trok przez Skirgełłę 6—7 tygodni, lecz podług ściślejszej rachuby dat, czas ten ledwo na całe utrzymanie wystarcza. Corner, przytoczony u Naruszewicza, T. VII. xięga IV, § XI, utrzymuje bajeczną zapewne powieść: że po ustąpieniu ludzi Krzyżackich, gdy Litwa weszła do zamku, upadły zamkowe mury i przytomnych tam wszystkich potłukły. O czém Krzyżackie nawet źródła nie wiedzą.

kraju; a gdy Skirgełło przeszedł za prawy brzeg Wilii, udał się do wysokiej opieki Zakonu. W tym razie jednakże więcej po nim wymagano: musiał przyjąć chrzest w Taplawie 21 Października, zapewne będąc już od niejakiego czasu katechumenem. Rodzicami chrzestnymi byli: Wigand Baldersheim, waleczny Kommandor z Ragnity i Wojtowa Taplawska; imie przyjął Wiganda (1). Stawszy się tym sposobem członkiem Kościoła Rzymskiego, prosił o skuteczne przywrócenie sobie posiadłości i xięztw po ojcu spadających. Nim jednak na to przyrzeczenie otrzymał, musiał uczynić solenny zapis na rzecz Zakonu wszystkich

---

(1) Co Długosz powiedział, a za nim Stryjkowski powtórzył: jakoby w Mazowszu jeszcze, wraz po ucieczce z Krewa przyjął chrzest, bajką bydź musi; albowiem, czyżby go chrzcili xięża katoliccy drugi raz w Taplawie? Wigand (ap. Voigt: l. c.) mówi: *Baptizari se fecit in Tappiow; Magisterque Wygandus supra dictus et Schultecissa de Tappiow eum ad fontem Baptismatis tenuerunt et nominabatur Wigandus, post hoc fecit se rutenice baptizare et nominatur est Alexander* (sic) *quod nomen de baptismo rutenico se inolevit*.... Obaczymy niżej, że na chrzcie ruskim~~, nie~~ Alexandra~~, lecz Jerzego,~~ przyjął był imie, [~~tamto zaś~~ w Krakowie. Naruszewicz T. VII. przypis 86 do księgi III, bardzo słuszny dowod przytacza z tranzakcyi między Wielkim Mistrzem Konradem Zölnerem, a Witoldem D. 1384 post festum corporis Christi in arce Marienwerder: gdzie wyraźnie powiedziano, że otrzymał imie Wiganda, będąc przez Krzyżaków ochrzczonym. Że zaś jeden z braci jego znajdował się z nim w Mazowszu, zapewne więc, jak wnosi nasz dziejopis, ten ostatni tam pierwej nieco był ochrzczony i wziął imie Konrada. Najpodobniej do prawdy, że to był Zygmunt. Obaczymy niżej § 1401.

zatrzymał
[które ~~za~~ ~~chrzcie~~ powrótem do rzymskiego wyznania

ziem swoich, których część pozostawać miała w bezpośredniém jego władaniu, resztę zaś przyjmował na powrot prawem lenném, z obowiązkiem służenia osobą i mieniem w każdém zapotrzebowaniu, a w przypadku zejścia bezpotomnego, Zakon odziedziczy wszelką puściznę. Granicą, między posiadłością lenną a ustąpioną, ma bydź linia, poczynając od Semigallii, obejmująca krainę Sellen, potém do źródła Niewiaży idąca; dalej rzeka Niewiaża do ujścia do Niemna: od ujścia Niewiaży pas kraju, w górę ponad prawym brzegiem Niemna ciągnący się, w odległości od rzeki na ćwierć mili, aż do granicy Ruskiej, pod Grodnem, zkąd granica od Rusi oddzielająca, kraj dziś Zapuszczańskim zwany, aż do granicy Mazowsza i Pruss (1). Taka jest treść zapisu, wydanego w Królewcu, roku 1384 Stycznia 30 dnia, mocą którego stawał się Zakon panem najpiękniejszej połowy Litwy właściwej i Żmójdzi. Wielki zamiar, powzięty w XIII wieku, zdawał się już bydź spełnionym, który tyle zabiegow, tyle krwi niewinnie przelanej i morze

(1) ..... *et sicut modo ipse in Tappeaw fuit baptizatus, optabat in patris sui patriam ab ordine iuvari, ipse velut se dare ordini et patriam patris sui duntaxat in titulo beneficii assumere ab ordine, quod eciam factum fuit et ita litteris fuerat confirmatum* .... Foliant T. O. l. s. c. Data tego zapisu 1384, w bliższą Sobotę przed świętem Gromnic. (30 Stycznia). Obaczyć Dodatek IV.

łez ludzkich kosztował. Rok 1383 pamiętny jest jeszcze w dziejach, powszechną prawie w krajach naszych zarazą na ludzi (1).

1345.

R. 1384. Krzyżacy pomagają Witoldowi.

Rzeczy te i opisy robiły się w obecności wielkiego zgromadzenia ludzi znakomitych, tak krajowych, jako też gości przybyłych zza granicy; ze strony Witolda znajdowali się świadkami: Jerzy, Xiąże Nowogródka i Lew, Xiąże Drucka, oraz pan Litewski wysokiego urodzenia, Sudemund, dziedzic Ejszyszek i wiele innych ze stanu rycerskiego Litwinów i Żmójdzinów (2). W tymże samym czasie robiło się wielkie przygotowanie do walnej wyprawy, mającej popierać stanowczym sposobem interes emigrantów. Rycerze Zakonni i zagraniczni, wynurzali chęci i okazywali zapał do walczenia. Wielki Mistrz i Przełożeni, krzątali się mocno, uzbrojenie było powszechnie nakazane. Lecz za jednym razem ostygła ta ochota, spełzły nadzieje świetne: czekano, powiadali, pory do wypraw przeznaczonej i gdy

(1) Długosz: T. I. Lib. X. p. 90.

(2) Ci trzej wymienieni, przyłożyli pieczęci swoje do opisu: Xiąże Nowogródzki Jerzy, mianuje się synem brata, zapewne Jerzego Koryatowicza. Lew, Xiąże Drucki, pisze się szwagrem Witolda, ktoś z Ruskich Xiążąt, mający za sobą rodzoną, czy stryjeczną siostrę jego nam nieznajomą. O Towciwille, z początku emigracyi przy nim będącym, nie ma wzmianki.

ta nadeszła, skończyło się na tém, że Kommandor z Ragnity, waleczny przyjaciel Witolda i ojciec chrzestny, wyprawił swojego Vice-Kommandora, z pocztem niewielkim ludu, podobno przez własne staranie zebranym, który pociągnął ponad lewym brzegiem Niemna ku Marienbergowi, dla wspierania ztamtąd partyj rabowniczych Witolda. Ta wyprawa, zgromadziwszy się nad Niemnem, niżej nieco Kowna, udała się w okolice Wendziagołły (Wandejagel u kronikarzów), gdzie natrafiono na znaczną liczbę ludu Litewskiego, zebranego dla obchodzenia jakiejś uroczystości w tamecznej świątyni. Litwini, niestrwożeni tém niespodzianém zjawiskiem licznego nieprzyjaciela, uszykowali się do koła miejsca świętego, i mężny dawali odpor. Jednakże po długiej bitwie, najezdnicy otrzymali zwycięztwo, położywszy sto dwadzieścia na placu, resztę zabrano w niewolę, tak, że przy podziale, Witoldowi dwieście, Krzyżakom trzysta ludzi się dostało, dowódzca Litwinów poległ na placu; nabrali dużo łupow i uprowadzili za Niemen (1). Coby jednak było przyczyną tej raptownej oziębłości w gabinecie Wielkiego Mistrza, zgadnąć trudno: zapewne jakaś rachuba polityczna, nie dająca się teraz wyłożyć; bo gdyby to zrzucić można było na zimę niepomyślną, jak się nie-

(1) Voigt: B. V. S. 425—427. podług Wiganda.

którym dziejopisom, zawierzyć kronikom podchlebnym zdawało, toćby i z Ragnity nikt nie potrafił wyciągnąć w pole, a potém rzeczy i przygotowania działy się wśród zimy; żeby więc była niestałą, albo ciepłą, nie byłoby tyle hałasu z uzbrojeniem wojska.

1346.

R. 1384. *Wyprawa budownicza.* Bydź mogło i to przeszkodą do rozpoczęcia działań, że Witold nie miał żadnej warowni znacznej za prawym brzegiem Niemna, wyżej ujścia Dubissy, któraby zabezpieczała jego obroty wojenne; ponieważ to co się zdobydź mogło, dostawało się zawsze zrujnowaném i przeciwna strona, nie dałaby czasu do należytego wzmocnienia, jak się stało z Trokami. Uczyniono więc projekt: na ruinach starego Kowna, wznieść mocną warownię, stanowić mającą punkt zakładowy i wspierający zawojowania w krajach Litwy właściwej. Za nastaniem pogodnej pory w roku 1384, w miesiącu Maju, poszła wielka wyprawa budownicza z Ragnity w górę Niemnem, prowadząca z sobą mnóztwo łodzi naładowanych materyałami, żywnością i narzędziami. Wielka liczba rzemieślników znajdowała się na tej flotylli; goście zagraniczni, lud zbrojny i rycerstwo zakonne, pod dowództwem samego Wielkiego Mistrza, ciągnęło lądem w rozmaitych oddziałach; trzy główniejsze były

pod chorągwiami: rycerską Świętego Jerzego, Wielką Zakonną, z obrazem Matki Bozkiej i Wielko-Mistrzowską, mającą na sobie krzyż i orła czarnego. Nieprzeliczone żagle, okrywały majestatyczne koryto szerokiego Niemna, brzegi zawalały hufce rycerstwa, żadna jeszcze wiosna nie przedstawiała tak ożywionego obozu, na tak wielkiej przestrzeni. Iście odbyło się pomyślnie, gdyż 24 Maja już wszystko było na miejscu i wnet roboty z wielką się czynnością rozpoczęły. W przeciągu czterech niedziel, warownia już była od napadu zabezpieczoną, sześćdziesiąt tysięcy ludzi i ośmdziesiąt tysięcy koni, użytych liczono do odbudowania zamku Kowieńskiego, do tyla zburzonego w roku 1362, że ani sam Kiejstut nie mógł się odważyć na podniesienie z gruzow, kiedy wolał raczej inną warownię, Nowe Kowno nazwaną, nad ujściem Niewiaży założyć. Te roboty trwały sześć niedziel bez przerwy: drzewo, wapno, kamienie zwożono z przyległych okolic, najwięcej zza lewego brzegu Niemna, albowiem na prawym była obawa napadu Litwinów. Mury się podnosiły z prędkością zadziwiającą, pod okiem samego Konrada Zölnera. Tymczasem rozesłane oddziały wojska, utrzymywały mocną osłonę robotników, robiły rozjazdy w odleglejsze strony dla nabrania żywności, gdy bliższe wsie spustoszone zostały (1).

(1) Obaczyć Dodatek V.

1347.

R. 1384. *Bitwa pod Wilkiszkami.*

Z takim oddziałem furażerów, Kommandor z Ragnity, Wigand Baldersheim, wyprawił się ponad lewym brzegiem Wilii; rabując wsie, zaszedł aż w okolice Kernowa; ztamtąd w powrocie wysłał przodem ciężary i łupy, sam w odwodzie zasłaniał swój transport i dostrzegał porządku w ciągnieniu; za zbliżeniem się ku wsi Wilkiszkom, kiedy już mniemał się bydź bezpiecznym, został naścignięty przez liczne wojsko Litewskie, pod dowództwem Jagełły i Skirgełły będące. Zaszła bitwa, jedna z najzaciętszych: Waleczny Kommandor stawił czoło przemagającej potędze i znalazł śmierć, zdobiącą jego męztwo; poległo także ośmiu rycerzy z cudzoziemskich gości, dwódziestu trzech Krzyżaków, pięćdziesiąt rycerstwa niższego stopnia, liczba prostego żołnierza niepoliczona, lecz strata Litwinów niewiadoma, takoż niewolników poczet (1).

1348.

R. 1384. *Dyploma dane Witoldowi.*

Wypadek ten, mocno zmartwił Wielkiego Mistrza, Witolda, Zakon i całe Chrześciaństwo, jak świadczą listy, w Dodatku V przywiedzione. Mimo jednak tej klęski,

(1) Ibidem. Uważyć potrzeba tam świadectwo literalne, że Jagełło i Skirgełło, byli wschodniego kościoła wyznania chrześcianami.

roboty się przedłużały z nowym zapałem, mury się wzniosły na cztéry sążnie wysokości, dziesięć stop grubości mające u spodu, na całej przestrzeni obwodu zamkowego (1), rowy, przekopy, opalisadowania tworzyły jednę z najmocniejszych warowni w tych stronach. Sam Wielki Mistrz twierdził, że za pomocą takich warowni z łatwościąby całą Litwę zawojował. Ten grod w zbiegu dwóch rzek, z przekopem tworzył wyspę, przeto go nazwał Wyspą Rycerzy (Ritterswerder). Nim się jednak do Pruss oddalił, miał naradczą rozmowę z Witoldem, w nowym zamku Kowieńskim: skutkiem której było dyploma, wydane temu Xiążęciu, odpowiednie uprzedniemu jego zapisowi i zawierało wyrażenie obietnic pierwej ustnie mu danych, w następnej zawarte treści: „Stosownie do zgodzenia się Xiążęcia Witolda, że posiadłości ojcowskie przyjmuje od Zakonu prawem lennictwa, przeto Zakon bierze na siebie obowiązek, wszelkiemi siłami dopomagać mu do odzyskania państwa ojcowskiego i jego w niém od wszelkiego gwałtu niesprawiedliwego zasłaniać, bronić przeciw nieprzyjaciołom Chrystusowym; nawzajem Xiążę powinien będzie dopomagać i służyć Zakonowi przeciw jego nieprzyjaciołom i przeciwnikom

(1) Ditmar, S. 328, powiada: Die Mauern seyen 4 Ruthen hoch (zapewne sążnie, nie zaś pręty rozumieć wypada) und 10 Fuss dick gewesen.

wiary chrześciańskiej. Jeżeliby Xiąże, albo jego prawi następcy, dziedzica po sobie nie zostawili, w takim razie państwo jego, stosownie do jego wyraźnej woli, spadnie na Zakon. Jeżeli zaś po nim tylko córka zostanie, wówczas Zakon powinien będzie wziąć ją w opiekę i zgodnie z radą swoich przełożonych, zaślubić ją mężowi znakomitego urodzenia, zostawując przy spadłości ojcowskiej. Lecz jeżeliby bezdzietną umarła, wtedy Zakon odziedzicza puściznęi, a mąż do niej żadnego prawa mieć nie będzie. Jeżeliby jednak brat Xiążęcia Witolda Sigitas (Zygmund), do wiary się chrześciańskiej nawrócił, w takim razie, po zejściu bezpotomném Witolda, państwo spadać ma na niego, z temi prawami, służbą i obowiązkami, jakie Xiąże Witold przyjął na siebie (1)." Wielki Mistrz, powrociwszy z tej wyprawy, tak chlubnie dopełnionej, po zawarciu ostatecznych umow

(1) Data dyplomatu: By unsern huse Marienwerder uf der Nerge im J. 1384 Dinstag bynnes der Octava des h. lichnams. t. j. W Kownie nad Wilią we Wtorek oktawy Bożego Ciała. W Tajn. Arch. Król. Foliant Privilegia T. O. p. 251. Z tego postrzegamy, że albo przy życiu, albo na stronie Krzyżaków, żadnego z braci Witolda, prócz Zygmunta nie było. cf. Voigt: B. V. S. 433. Druga uwaga nastręcza się, że w przepisywaniu dyplomatu, musiała zajśdź omyłka, gdyż Marienwerder odnosi się do nowego Kowna nad Niewiażą, a stare nad Wilią, Nerge od Neris, nazwane było niezaprzeczenie Ritterswerder. Takoż u Kromera Index Archivi Cracov. MS. N. 377.

z Witoldem, pełen nadziei i pociechy z dzieła swojego, łubo klęską pod Wilkiszkami mając zasmucone serce, uwiadomił Ojca Świętego, Urbana VI, o wszystkiém, co zaszło w obecnym czasie (1).

1349.

R. 1384. Napad na Polskę.

Mimo tych zamachow, przeciw Litwie wymierzonych, Wielki Xiąże Jagełło, zwrócił uwagę swoję ku większym rzeczom, które zbliżyć miały wypadki wcale niespodziewane dla jego nieprzyjaciół. Początkiem ich była wielka wyprawa do Polski, niezawodnie w celu pokazania narodowi Polskiemu ogromu potęgi swojej, i przypomnienia najobojętniejszym klęsk, jakich doświadczać mogą od Litwy, gdy ją nieprzyjaźną sobie mieć będą. Chociaż powodem do niej, nasi dziejopisowie bydź mienią gniew Wielkiego Xiążęcia przeciw Polakom, ~~jakoby~~ za dawaną pomoc Xiążętom Mazowieckim, do pobrania zamkow poleskich, podczas niepokojow wewnętrznych w Litwie, przed kilką laty byłych. Mogło to bydź powodem pozornym, tamto rzeczywistym. Cokolwiek bądź, wraz po zwycięztwie pod Wilkiszkami, odniesionóm nad Kommandorem z Ragnity, Wielki Xiąże wyciągnął z Grodna z wojskiem znacznóm, poszedł ku Pułtusko-

(1) Dodatek V.

wi, gdzie powojowawszy ziemie Mazowieckie, zbliżył się do Wisły, poszedł jej prawym brzegiem aż do ujścia Sanu. Szlachta i niemężni panowie polscy, uciekali za Wisłę i zamknęli się w zamku Zawichostskim; to dało powod do probowania przeprawy przez rzekę; lecz gdy łodzi nie było można dostać, Radziwiłł, jeden z dowodzców jazdy litewskiej, ukazał sposob przeprawy, znajomy od wiekow u Tatarów, tojest: człowiek rozebrany do naga, płynie z boku konia swojego, trzymając się za grzywę, odzienie zaś i broń jego utwierdzone na małej tratewce z sitowia, lub lekkiego drzewa, przyczepione do końskiego ogona bez żadnej obawy zamoczenia, płynie z tyłu (1). Za przykładem wodza, poszedł oddział jego jazdy, za nimi całe wojsko tym sposobem, nad podziwienie Polaków, patrzących z wałow Zawichostu, przeprawiło się przez Wisłę. Zameczek ten obrzucili faszynami naprędce, także za przewodnictwem walecznego Radziwiłła; tym sposobem zagrożeni Polacy spaleniem żywcem, bronić się nie potrafili; zabrano więc mnóztwo różnego ludu w niewolę (2). Z tego miejsca osłaniając lewy swój flank

(1) Ten sposob przeprawy, opisali: Beauplan: Description d'Ukraine p. 54. Dymitr Bantysz Kamenskoj: Istoria małoj Rossii. Czast' I. str. 342. Wydanie powtórne.

(2) Kroniki zgodnie z podaniem starożytném, zapewne w śpiewie jakimś dochowaném, powiadają że wojsko litew-

199

brzegiem Wisły, posunęło się wojsko rabownicze aż pod Wiślicę, o dziewięć mil tylko od Krakowa oddalone miasto; takiém śmiałém najściem zatrwożone było całe Królestwo i stolica jego, albowiem żadne wojsko polskie nie ukazało się w polu, rabunkom oddając najludniejsze i najlepiej zagospodarowane włoście. Jednakże od Wiślicy zawrócili się Litwini na powrot: po drodze napadli na Łysą-Górę i zrabowali starożytny klasztor Benedyktynów, słynący bogactwami; następnie spalili miasto Opatow, zkąd prosto ciągnęli do siebie z ogromną zdobyczą. W tym napadzie, równie jak w poprzednim roku 1370 uskutecznionym (§ 1282), zabrany został relikwiarz kosztowny z drzewem Krzyża Świętego, i podobnież cudownym sposobem wrócony był do miejsca swojego (1).

---

skie tak było liczne, iż każdy wziąwszy kij, gdy cisnął przez mur, zameczek zarzucony został kijami. My pod tą figurą poetyczną, faszyny rozumiemy, sposob podpalania zamkow dawny.

(1) Kronika rękop. Lit. Bych. str. 51. 52. Ten cud tak opisuje: *Zajechali do Światoho Kryża na horu, meży kotorom wojskom był odyn Pan z rodu Dowojnowa; wział Derewo Światoho Kryża, kotoroje było oprawleno w serebro, i wział toje Derewo, ne dla jeho dostojnosty, ale dla srebra i neszanujuczy jemu toho Derewa, i włożył w toboly meży inszymi prostymi reczmi, i połonił też tam dewku, Pannu znakomituju, rodu wysokoho. Kotoraja była herbu Habdanku, kotorujuż Pannu u welikoj pocztiwosti chował.... I Wilnewcy podłuh obyczaju staroho po-*

1350.

R. 1384. Witold jedna się z Jagełłą.

Za powrotem z wyprawy do Polski, pierwszém staraniem było Wielkiego Xiążęcia, zabezpieczyć pokojem wewnętrznym państwo swoje. Zaszły przeto znoszenia się dyplomatyczne i była mowa o zjeździe

---

hanskoho, potkajut Kniazia Welikoho Jagajła z żonami i z detmi pered mestom peśni pojuczy i w dołoni bijuczy chwała dajuczy Welikomu Kniaziu, iż takowe zwytezstwo zyskał i welikaja tiżba budet w ulicach ludej w meste Wilenskom. I nekotorykolwiek dotknułsia buduczy pohanin tych Tobot hde było Derewo Światoho Kryża, tot nahle umer. I dywiłsia Kniaź Weliki Jagajło tomu, szto na onom potkaniu tak ludej mnoho nahle pomerło i pytałsia meży swoimi sztoby tomu za dyw był i pryszedszy tot Pan z Dowojnow, kotory wział tot Światyj Kryż i stanet powidat tot dyw toj Pannie z Habdanku, kotoruju połonił i ona powedyła iż ja u wo sne widyła Anheła Bożeho, kotory mowił, iż tot hnew swoj Boh perepustył na toje pohaństwo, dla toho iż Derewo Światoho Kryża nepocztywe chowajut, kotoroje majut u sebe. Itot Pan z Dowojnow, powedył tuju recz Dewiczuju Welikomu Kniaziu Jagajłu.

I Kniaź Weliki Jagajło, kazał tomu Panu do sebe prynesty tot Kryż w kotorym jest Bożyje Derewo, i tuju Pannu szto w neho jest w połoneni. I Kniaź Weliki Jagajło, ohledawszy derewo Światoho Kryża i tuju Pannu z Habdanku i dał toj Światy Kryż toj Pannie i prykazał jeje Panu tomu z Dowojnow aby wże ona była dobrowolna, i sam Kniaź Jagajło tuju Pannu darowawszy poczestne odpustył, i wkazał jeje aby tot Kryż poczestne odnesła i postawiła na tom meste hde perwej był, i Panna taja widiaczy toho Pana z Dowojnow u kotoroho była połonena tak stałoho, iż jeje poczestne u sebe derżał; i wczastnost jej welikuju czynił i powedyła jemu iż ona odna doczka u otca swojeho jest, i prosiła jeho aby s neju

z Wielkim Mistrzem, Konradem Zölnerem i Marszałkiem Zakonu, Konradem Wallenrode, ponieważ wiemy o glejtach przez nich na ten cel Jagełłowi wydanych (1). Nie przyszło to jednak do skutku, ale się inne środki nawinęły. Witold, coraz ściślej się łącząc z Krzyżakami, nabawiał cały kraj niespokojnością: wysłańcy jego na Żmójdzi krążyli ciągle, tworzyły się stronnictwa, znaczna część kraju w zamieszaniu zostawała. Krzyżacy, sprawcy tych nieszczęść, lada czas mogli otrzymać posiłki od gości zagranicznych i o większe jeszcze klęski przyprawić ojczyznę przy pomocy emigrantów litewskich. Umyślił przeto pojednać się z Witoldem: wysłane w tym celu do niego zaufane osoby wyższego rzędu, wręczyły mu listy z zaręczeniem powrotu do dawnej przyjaźni braterskiej, byleby chciał odstąpić od związku z nieprzyjacielem spólnej ojczyzny; zapewniono zapomnienie uraz, bezpieczeństwo, znaczenie urodzeniu przyzwoite i posiadanie Ruskich powiatow, do oj-

---

do otca jechał i tam u otca buduczy aby jej małżonkom został. I tot Pan z Dowojnow s toju Pannoju jechał do otca jeje i toje Derewo Światoho Kryża poczestno otneśli i postawili w kostele Światoho Kryża. Apotom tuju Pannu za sebe wział i tohdyż jemu prydano k tomu Habdanku Kryż i dla toho nazwano tot herb Dubnia........ Stryjkowski mówi o tém: str. 435. 436. Okolski inny początek tego herbu naznacza p. 141, podobny wszelak nieco.

(1) Cromeri Index Arch. Cracov. N. 378. 379.

ca należących: jako to Grodzieńskiego, Wołkowyskiego i Brzeskiego, także Polesia z miastami: Drohiczynem, Bielskiem, Mielnikiem, Kamieńcem, Surażem, Mścibowem, część nawet Wołynia w dopełnienie zamiany za Xięztwa Trockie i Żmójdzkie (1). Bez wątpienia w tym samym czasie Witold jakichś oziębłości ze strony Wielkiego Mistrza doświadczył: ponieważ to poselstwo sekretne, czy innym pozorem ubarwione, znalazło go skłonnym do swoich przełożeń; odpisał do brata uprzejmie i przyobiecał uskutecznić jego żądanie, byleby bezpieczeństwo dotrzymania umow nie podlegało wątpliwości. Szczegółow o tém nie dochowały kroniki: lecz wielkie jest prawdopodobieństwo, że Jagełło widział się w Brześciu z matką Witolda i ona przyjęła na siebie staranie, zapewnić synowi świętość dotrzymania obietnic Wielkiego Xiążęcia: nie było bowiem nikogo w Litwie, komuby bliżej mógł Witold zaufać. Jakoż, za drugiém zniesieniem się z bratem i matką, Witold pod pozorem wyprawy rabowniczej do Li-

(1) *Vitoldus revocatus a Jagellone Magno Duce, testatur se accepisse Brzeście, Drohiczyn, Mielnik, Bielsko, Suraż, Kamieniec, Wołkowisk et Grodno cum toto districtu. Promittitque ipsi obsequium et fidelitatem, et quod praemonebit eum de insidiis, et consiliis adversariorum neque mittet quoque legationem ipso inscio, neque repetet patrimonium.* Cromeri Index Arch. Cracov. N. 380. Sub Anno 1384.

Y do str 352.
Niemniej W. xiężna Julianna Olgerdowa
musiała wpływać do tego pojednania się,
które wszystko ~~rzeczone~~ wymienione u Kro-
mera w dyplomacie posiadłości, ale jeszcze
i ojczystej spadłości w Trokach, z tytułem,
nawet Wielkiego xiążęcia, jako to widać
z dyplomatu, niżej w przypisie pod ni-
niejszym S przyłożonego.

Z do str. 382. r. 1360 przemieniony na
1355. przypis

(1). Chociaż Kronika rękop. Bychowca
str. 43. a za nią Lucas David
B. VI. s. 189. B. VII. s. 225. nadają mu
ruskie imię Juryi, czyli Jerzy, o któ-
rem z innych źródeł nie mamy wiadomo-
ści, przeciwnie mamy w dyplomacie
imię tego xiążęcia ruskie Alexander,
które, jak się mówiło wyżej i przy przej-
ściu znowu na rzymskie wyznanie za-
trzymał. Nadanie ruskiemu mona-
sterowi w Trokach, ziem niektórych
i jeziora Łeki, za wstawieniem się
Wiel. Xiężnej Julianny Olgerdowej,
pod datą 1384. Sierpnia 24. pokazuje

i inne w mowie będące i niezwodne
po powrócie do Litwy. wyznania rzym-
skiego na rzecz ich odmienienie i oręż-
nienie tej całej posiadłości w Trokach.
nawet tytułu Wielkiego Xiążęcia, przy-
jętego u Krzyżaków (§ 1343), jeszcze
zachowywanie. Zbiór dawnych dyploma-
matów i aktów i t. d. wydany przez
Gubern. Wilen. Semenarium 1843
do Wilno. Część II. str. 146. N.ro 55.

↗ do str. 371. niżej dalszy przypisu (1).
W Długoszu znajdujemy prawie to samo
co tu w łacińskim wypisku przytoczy-
liśmy. Albertrandi. Dwadzieście trzy lat
panowania Jagiełły, str. 30 przyp. i v (a)
wyraźnie ma ten ustęp za twór „obcej
fałszywej ręki, sprzeczny z tem co sam
Długosz na str. 102, Lib X. powiedział:
„ab omni carnali commercio Reginae praedi-
ctae sequestratus.” gdy wielkim nawet staraniem
[illegible] ani wnijścia do pokojów Królowej
niedozwolili. Zkądinąd, jakżeby matka Króle-
wa Elżbieta pozwoliła na związek matżeń-
ski Jadwigi z innym, kiedy już ją poślubiła
już uprzednio komu? albo czy duchowieńs-
two polskie zgodziłoby się na ten związek
z Jagiełłą bez rozwolenia ślubu tegoż
uprzednio.

apostolskiej.[2] Były więc tylko cywilne zarę-
czyny Jadwigi z ~~Jagiełłą~~ Wilhelmem, które kościół za
nieważne uznaje, jeżeli strona jedna przy-
stępując do sakramentalnego związku z
inną osobą, tamtych się odrzeka.

+O+ Przypis (2) do str. 394.
Powszechnie prawią kronikarze, że Książę Andrzej trzy
lata przesiedział na zamku chęcińskim, gdy tym-
czasem prawdziwsze źródła uwiadamiają nas
że uwolniony został 1394, oporządzony i wy-
prawiony z Krakowa prawdziwie po brater-
sku i po królewsku. Życie domowe Jadwigi i Ja-
giełły, przez Przezdzieckiego wyd. 1854. str. 46. Taką
rzeczą nie trzy ale blisko ośm lat był więziony,
~~więziony w Łakach~~

twy, we cztérysta koni zaufanego ludu, wyciągnął z Pruss 12 Lipca roku 1384 (1). Nasamprzód przyszedł pod zamek Jurbork (2), kazał wywołać Kommandora tamecznego; ten pośpiesznie z niektórymi bracią zakonnymi wyszedł, prosząc Xięcia, aby raczył wstąpić do zamku. Lecz Witold powiedział: „wysyłajcie najśpieszniej ludzi waszych do Ragnity i Splittern: gdyż mam wiadomość, że Skirgełło i Jagełło, chcą napaśdź wkrótce na te warownie, ja zaś pośpieszę im na pomoc." Kommandor konwentowy posłał Krzyżaków ze znacznym oddziałem ludu zbrojnego. Gdy się to stało, prosił przybyłych gości do zamku na ucztę. Wówczas odmówił Xiąże wezwaniu, ale pozwolił aby Sudemund, krewny jego, mógł jego miejsce zastąpić (3). Ten rzucił się z ludźmi na most spuszczony, zabił dwóch xięży i ludzi kilku zamkowych, przy bramie stojących, a z nimi rycerza Jana Altenhof, Kommandor i inni dalsi pobrani zostali w niewolę; zabrano rzeczy co potrzebniejszego, reszta z budowlami zam-

(1) Detmar: ap. Voigt: B. V. S. 437.

(2) Mylnie P. Voigt, napisał Georgenburg: gdyż trzeba po niemiecku pisać Jurgenburg, bo jest po polsku Jurbork, stosownie do starej Pruskiej kroniki: p. 40, która najlepszém jest w tém miejscu źródłem.

(3) Stara Pruska kronika czyni Sudemunda szwagrem Witolda: zapewne było jakieś kuzyństwo między nimi.

kowemi płomieniom oddano. Bajerburg dostał się w ręce Witolda, sposobem w kronikach niewymienionym. Ragnita, Splittern i Neuhaus, ochronione zostały przez wczesne dowiedzenie się o zdradzie. Zamach na Kowno także się nie udał: opowiemy to poszczególe: Kommandor konwentowy tameczny, obudziwszy się bardzo rano, wszedł na wieżę wartową i postrzegł na Niemnie płynące statki, na których nie widać było ludzi i zdziwiony tém niepomału, wezwał do siebie niektórych rycerzy; nikt nie potrafił zgadnąć, coby to miało znaczyć. W tém postrzegli dwóch rybaków na czółnach, śpiesznie przemykających się mimo zamku; poczęto na nich wołać, żeby się zatrzymali, lecz oni tém bardziej pośpieszali; wysłano czółno w pogoń i pojmano jednego, od którego dowiedzieli się Krzyżacy o grożącém im niebezpieczeństwie: gdyż te nadpływające statki pełne były zbrojnego ludu, przeznaczonego do napadnienia i ubieżenia zamku (1).

1351.

R. 1384. Oblężenie i dobycie Kowna.

Już się tymczasem Xiążęta porozumieli i ułożyli plan dalszego postępowania przeciw nieprzyjaciołom ojczyzny swojej. Wojska ściągały się wcześnie z róż-

(1) Stara Pruska kronika, ap. Voigt: B. V. S. 438.

204

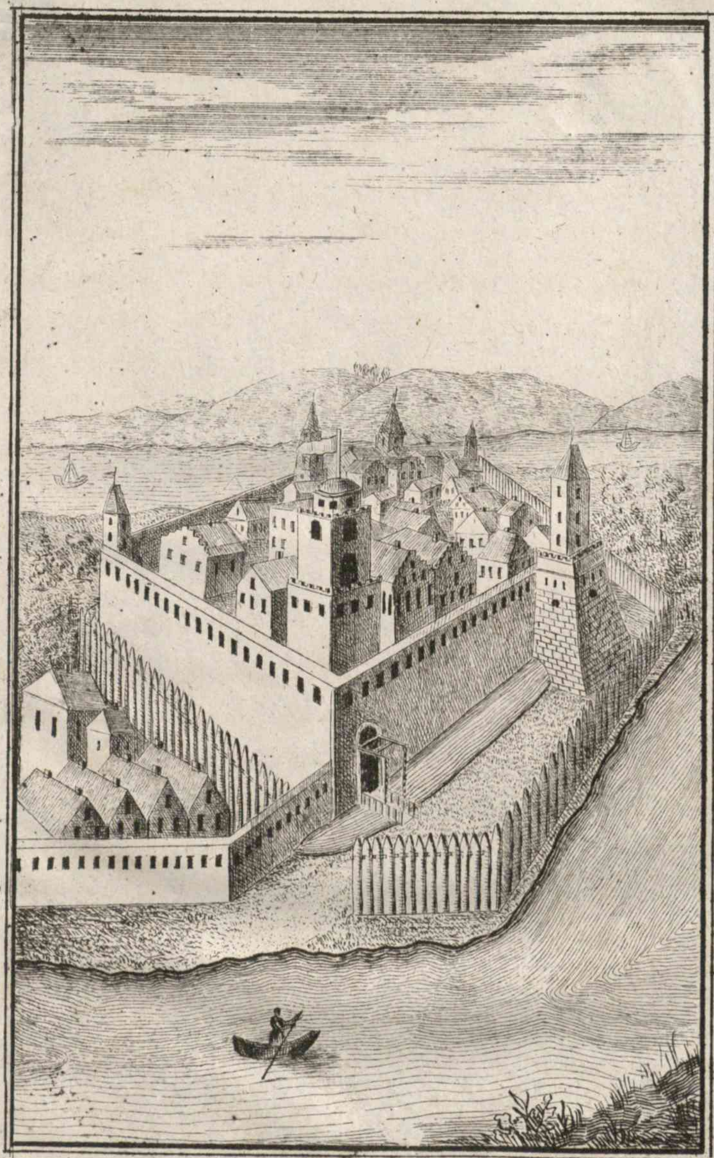

WIDOK STAREGO ZAMKU KOWIENSKIEGO

nych stron państwa, przygotowanie do wojny było wielkie, pośpiech we wszystkiém nadzwyczajny. Cały zamach został na Kowno zwrócony, żeby dobydź tę warownię nowo-zbudowaną, jako klucz do całej Litwy. Oblężenie zaczęło się w końcu Września. Xiążęta i panowie z pocztami swoimi towarzyszyli Wielkiemu Xiążęciu. Co tylko sposobow tamtoczesna sztuka wojenna mogła nastręczyć, nic zaniedbaném nie było: mosty na Niemnie wyżej i niżej miasta zaciągnione, opatrzone po końcach warowniami, miały na sobie baszty i przedpiersienie osadzone ludem zbrojnym, dla przeszkodzenia zawładania z lądu i z wody, machiny szturmowe, burzące, palne, działa prochem strzelające, okopy cyrkumwallacyjne i kontrawallacyjne linie; prowadzono foremne aprosze czyli podkopy, jak mówi spółcześny Wigand, sam dość zapewne biegły w sztuce wojennej (1). Działania oblegających były dzień i noc z czynnością popierane, zapał i ochota bez granic. Xiążęta podzielili między siebie dozor nad różnemi częściami robot, sami zachęcając przykładami własnego narażania się na niebezpieczeństwa. Załoga, złożona z wyborowego oddziału Krzyżaków i ludu wojennego, była powierzona dowództwu walecznego Henryka Clee; ona się broniła z nadzwyczajném

(1) Wigand: ap. Voigt: l. c.

poświęceniem się, odwagą, nieustawaniem w pracach. Duch zawziętości i męztwa ożywiał obiedwie strony; codziennie srogie toczono boje; przewaga co do ręcznych utarczek na stronie wprawnych żołnierzy niemieckich, w śmiałości i odwadze Litwini z Rusinami otrzymywali pierwszeństwo. Gdy ogromne działo wyłomowe ustawione zostało w pozycyi przeciw zamkowi, bombardzista niemiecki wyrychtował swoje ze strzelnicy zamkowej i za drugim wystrzałem, jak jajko stłukł lawety działa nieprzyjacielskiego, powiada kronikarz (1). Ustawiono drugie i to zdemontował Krzyżak Hermann. Nie zaniechano wdzierania się na wysokie ściany, od czego oblężeńcy tylko smołą wrzącą i belami spuszczonemi z góry mogli się ratować. Już trzy tygodnie upłynęło w nieustającej walce i niewypowiedzianej pracy, kiedy się udało Litwinom zrobić wyłom w ścianie. Krzyżacy, za upadnieniem muru, natychmiast otwor osadzają działem ogromnego kalibru, oblegający zatoczyli swoje i w okamgnieniu ich bombardzistę wraz z działem druzgoczą na wyłomie. Rusini tym-

---

(1) *Magister bombardarum aptavit magnam bombardam sagittans post machinam majorem* (*bombardam Lithuanorum*) *vacuo icti, secunda viae tetigit et pendiculum ejus* (*lawety*) *quasi ovum est defractum. Major eciam machina in continenti instaurata est sed frater Hermannus ut pridem confregit.* Wigand: ap. Voigt l. c.

czasem przez działanie zręczne rzutnemi narzędziami, nie dopuszczają do powtórnego wyłomu osadzenia, brzeg rzeki Wilii uczyniono nawet już niedostępnym dla załogi, której na wodzie schodzić przez to zaczyna, działa i łucznicy Ruscy bronią zbliżenia się do wody, najśmielsze wycieczki odrażając. Krzyżacy wyglądają odsieczy z okiem rozpaczy; znika codziennie bardziej nadzieja obrony. Jednego ranku, pokazała się na górach, za prawym brzegiem Niemna i Wilii, chorągiew Świętego Jerzego powiewająca; na ten widok usłyszano z murow zamku rozdający się okrzyk radości, ostatnie echo nadziei. Był to Konrad Wallenrod, Marszałek zakonny, na czele ludu zbrojnego z Elbląga, Chrystburga i Osterody, pośpieszający z odsieczą; wysłany przez niego waleczny Kommandor z Ragnity, potrafił się zbliżyć ku Wilii o tyle, że słyszał wołanie z zamku i mógł się z załogą rozmówić. Po czém doniósł Marszałkowi, że część większa rycerzy leży na łożu boleści, okrytych ranami, reszta nie jest w stanie bronienia się dalej i już się przy ostateczności znajduje. Użyli Krzyżacy fortelu i siły: przeprawili się w górze przez Wilią i razem na wszystkich punktach attakowali cyrkumwallacyjną linią, czyli zewnętrzne szańce oblegających; tymczasem oddział jeden ukryty za prawym brzegiem Wilii, zbliżył się do brzegu przeciwległego zamkowi, z zamku spusz-

czono łodź wielką na wodę, na której chorych i ranionych przeprawiono na drugą stronę, działo się to wszystko pod zasłoną ciemnej i burzliwej nocy jesiennej. Ten statek przewiózł na powrót cokolwiek ludu świeżego i żywności (1). Litwini, nie dawszy żadnej korzyści otrzymać attakującym, postrzegli jednak nazajutrz, że byli zwiedzeni ciemnością nocy; załoga znosiła się z brzegiem przeciwległym Wilii, z przyczyny nienależytego strzeżenia tego punktu; podwoili przeto usilność w szturmowaniu w oczach odsieczy; bydź może, iż powzięli zastraszającą wiadomość od jeńców, o ciągnącém liczném bardzo wojsku z Pruss jeszcze, gdyż naturalnie było interesem Wallenroda, żeby jak najwięcej trwogi w oblegających wzbudzić. Równo z rozświtem dnia, po tej nocy niespokojnej, poczęły się attaki do wszystkich punktow zamku. Marszałek, stojąc z ludem swoim na górze, z podziwieniem się przypatrywał temu widowisku: widział na własne oczy Kommandora dowodzącego, jak stał na murze z chorągwią w ręku, i jak puszczona kula litewska z działa, głowę mu w tej chwili zniosła, kiedy go witał wy-

---

(1) Porównać potrzeba to oblężenie Kowna z poprzedzającém (§ 1251), z czego ważne do historyi inżenierstwa mamy szczegóły. Litwini w tej umiejętności nie ustępowali nikomu w Europie: mieli działa prochowe, biegłych artylerzystów i inżenierów.

wijając chorągwią i dawał znaki umówione (1). W podobnych zdarzeniach, jeden wystrzał niekiedy całą rzecz rozstrzyga, tak się też stało w tym razie: Krzyżacy straciwszy w zamku dowódzcę upadać poczęli na ochocie bronienia się. Lecz Wallenrod nie rozpaczał: spodziewał się wycisnąć oblegających z linii cyrkumwallacyjnej, gdyż dojrzał słabość jej od strony Niemna, gotował się przeto na ten punkt uczynić silne uderzenie; wodzowie litewscy z obrotow jego poznali zamysł i wraz to miejsce wzmocnili należycie. W tym samym czasie wysłaniec od oblegających, udający zbiega, zbliżył się tajemnym niby sposobem do zamku, wezwał Vice-Kommandora, przed którym się odkrył, że jest jakoby z Ragnity, gdzie ma żonę i dzieci, dopiero zaś upatrzył zręczność tam się udać, jeżeliby przeto mieli co do uwiadomienia, przez przychylność ku Zakonowi, podejmuje się sekretnie listy przenieść. Krzyżak musiał się poznać na podstępie: napisał bowiem niby list

---

(1) *Dum Marschalcus staret in loco dicto* (na górze od klasztoru PP. Benedyktynek dzisiejszego) *vidit lapidem projici de machina bombarda et caput commendatoris amputari.* Wigand: ap. Voigt: B. V. S. 440. Także stara Pruska kronika. l. c. p. sequ. Reszta szczegółow z obejrzenia miejsca. Dowódzcą tym, jak wiémy, był Henryk Clee, jeden z najdoświadczeńszych rycerzy krzyżackich. Musiały bydź rozmowy z Jagełłą Marszałka, albo wyzywania do nich; jednakże nie mamy o tém żadnej wiadomości.

do braci w Ragnicie, donosząc, że załoga Kowieńska jest należycie mocną w ludzi, ma dostatek żywności, że najmniej dwa tygodnie wytrzymać jeszcze potrafi oblężenie i attaki. Wodzowie Litewscy, wyrozumieli rzecz i domyślili się, że zupełnie przeciwnie temu dzieje się w zamku. Przeto Wielki Xiąże dał rozkaz niezwłócznie szturm jeneralny przypuścić: zarzucono faszynami rowy i od rana do południa szturmowanie trwało; w którym czasie Krzyżacy, cuda odwagi dokazując, wiele straty w najlepszych rycerzach swoich ponieśli, sam dowódzca Vice-Kommandor strącony ze szczytu jakiegoś rusztowania, spadł do rowu i cudownym sposobem przy życiu zostawszy, był uratowany. Wzięto jednakże obwarowanie jakieś przodowe, zapewne dla osłonienia wyłomu, wzniesione przez załogę i osadzone ludźmi; przez to zdobycie, ułatwili oblegający zawładanie częścią wewnętrzną zamku; po czém i cały zamek zajętym został. Załoga, umniejszona nieźmiernie w tym dniu szturmu, zamknęła się z dowódzcą swoim w jednej wieży odosobnionej, przygotowanej na ostateczną ucieczkę. Z wierzchołka tej warowni, z boleścią widzieli, jak chorągiew Ś. Jerzego z gór znikła. Jakoż Marszałek, wyczerpawszy napróżno wszelkie środki dania ratunku oblężonym i widząc zdobycie zamku prawie ukończone, przymuszony był myśleć o bezpiecznem cofnieniu się, a-

by nie ściągnąć na siebie w pogoń całej siły oblegających; prócz tego niedostatek furażu i pora zimowa czuć się dawały. Trudno nawet pojąć, jakim sposobem Litwini pozwolili mu spokojnie odejśdź. Niechybnie udanie się tego odwrotu, przypisać należy prędkiemu i nieznacznemu opuszczeniu stanowisk, oraz uskutecznieniu przeprawy przez rzekę w tej porze, kiedy szturm był najzaciętszy. Tymczasem wieża otoczoną została palnemi rzeczami dokoła. Krzyżacy zagrożeni spaleniem z nią razem, nie widząc ratunku, prosili o rokowanie: w końcu Vice-Kommandor oddał się na łaskę z ludem, błagając tylko o życie. Zbliżył się Wielki Xiąże, drzwi żelazne się otworzyły i ci nieszczęśliwi wyszli z ostatniej kryjówki swojej. Podał zwycięzca rękę Vice-Kommandorowi i każdemu z rycerzy, oprócz jednego, co go natychmiast ściąć kazał, i niektórych ludzi rozsiekano na miejscu. Stało się to 25-go Października roku 1384 (1).

1352.

R. 1384, Straty Zakonu.

Nie pamiętają dzieje krzyżackie przed tym czasem większej klęski poniesionej przez Zakon, jak z powodu defek-

(1) Voigt: B. V. S. 438—441. W dodatku V. List do Zgromadzenia Kardynałów. Ukarani śmiercią bydź musieli krzykacze, którzy z blanków śmiałkując najgrawali się z oblegających, podług zwyczaju tamtego czasu.

cyi Witolda: sto piędziesiąt braci zakonnej i rycerzy wysokiego urodzenia, oprócz nieporachowanej liczby ludzi zbrojnych różnego stopnia poległo w walkach; piędziesiąt pięciu Krzyżaków rycerzy, dwieście piędziesiąt rycerzy świeckich szlachetnego stanu, przeszło półtora tysiąca ludu zbrojnego poszło w niewolę. Kosztownie zbudowane zamki, z konwentami, opatrzone w działa ogniostrzelne i wszystkie potrzeby: Jurbork, Bajerburg, Marienberg i Ritterswerder, czyli stare Kowno, około sta kilkudziesiąt mil kwadratowych nowonabytego kraju i nadzieja dalszych zawojowań wydarte zostały. Nadto Wielki Xiąże Litewski, wzmocniony całą potęgą państwa swojego, już nierozdzielonego, stał się potężnym sąsiadem i niebezpiecznym nieprzyjacielem. To zaś wszystko zdziałała jedna szczęśliwa negocyacya, której powodzenie ułatwił mały niesmak, przyczyniony Witoldowi w Malborgu, o którym chociaż milczą kronikarze, lecz postrzegamy z dalszych okoliczności i pism dyplomatycznych.

1353.

R. 1384. *Związek z Mazowszem Krzyżaków.*

Ciąg tych wypadkow, nabawił trwogą i Xiążąt Mazowieckich; oni się zbliżyli do Krzyżaków, tém pośpieszniej i mocniej ochoczych do ich wspierania przeciw Jagelle, gdy przewidywali dla siebie najniebez-

pieczniejsze następstwa, gdyby się on z tamtymi pogodził. Dla tegoż łatwo Mazowszanie dostali na zastaw Zakroczyma od Zakonu trzy tysiące sześćset kop groszy Czeskich i zawarli umowę wzajemnego pomagania przeciw Litwie (1).

1354.

R. 1385. Niepokoje w Prussach.

Zima, poczynająca się w roku 1384 i cały jej ciąg, nawet i rok następny, był bardzo niespokojny w Prussach, co do polityki: wojska się zbierały, goście zagraniczni w ruchu znajdowali się, ciągłe poruszenia, to ku Wiśle, to ku granicom Żmójdzi, niespokojność, obawa, w całym kraju panować nie przestawały: albowiem wiedziano, że w Litwie trwało mocne uzbrojenie i wojska były rozłożone ku granicom Pruss, gotowe, za wkroczeniem Krzyżaków z jednej strony, wpaśdź z wielką siłą do Pruss z drugiej. Nie ważono się przeto długo dawać najmniejszej zaczepki (2), owszem skłoniono się do rozejmu i postanowiono zjazd Wielkiego Mistrza z Wielkim Xiążęciem, co strony uspokoiło na czas nie mały (3). Tymczasem Wielki Xiążę zajmował się wielkiego znaczenia zamiarami.

(1) Voigt: B. V. S. 442—443.

(2) Voigt: B. V. S. 446.

(3) *Conradus Czolner Magister Prussiae constituit conventum cum Jagellone Rege Lithuanorum, promittitque inducias octo dierum post discessum.* Cromeri Index. Arch. Cracov. N. 503. sub Anno 1385.

1355.

R. 1385.
Swatowstwo.

Kiedy Litwini rabowali w Polsce, od strony Szlązka, tameczni Xiążęta kraj ten także najazdami niszczyli. Polacy, sprzykrzywszy sobie w bezkrólewiu, wezwali do Krakowa młodszą córkę, zmarłego Króla Ludwika i jej koronę na głowę włożyli 15 Października roku 1384; (1) szły tylko rzeczy o wybor małżonka. Ziemowit nie tracił jeszcze nadziei osiągnienia tronu Piastów, przodków swoich, będąc wspierany przez Bodzantę, Arcybiskupa Gnieźnieńskiego, lecz ta nadzieja i podpora słabły coraz i w końcu zupełnie zniknęły, gdy widział niepodobieństwo zgodzenia się narodu i Królowej na wejście z nim w związki małżeńskie. Pierwszy go nie nawidział dla zaborow, które samowolnie poczynił w krajach Koronnych, druga była zaręczoną Wilhelmowi, Xiążęciu Austryi, z którym na dworze rodzicielskim od dzieciństwa wychowana, tchnęła ku niemu przywiązaniem niezmyślonėm. Ale Polacy, kierowani przeznaczeniem jakiémś, oddalającém zawsze dom Austryacki od ich tronu, nienawidzieli tego Xiążęcia, zkądinąd hojnego, grzecznego i pięknych przymiotow. Krzyżacy podobno zepsuli z samego początku rzecz całą, przez swoje skryte intrygi za Wilhelmem, co mogło zrobić narod podejrzliwym, aby przyjaźny dom Zakonowi, nie pogrążył go w poddaństwo mnichorycerzy, mocno od dawna już na

(1) Jadwiga miała wtedy wieku lat 15.

to czyhających i dla tego mocno znienawidzianych. Toż to właśnie i zrodziło widoki dla Wielkiego Xiążęcia Litewskiego, który, jak wiadomo, będąc otwartym nieprzyjacielem Zakonu, miał z Polską jeden interes z tej strony. Gdy więc Jadwiga tron Polski zasiadła, otworzyła się pora do probowania szczęścia. Przybyło wielkie poselstwo z Litwy do Krakowa, na czele którego znajdował się Skirgełło Xiąże Połocki i Trocki, z nim i [illegible] bracia Jagełły, Borys i Wigund, tudzież Starosta Wileński, jak go Polacy zwali, Hamillon. Przełożone swatowstwo i korzyście z tego związku dla Polski wynikające, lubo Polacy z oklaskami przyjęli, jednakże bez dołożenia się Królowej matki, nic stanowić nie ważyli się. Umówiono się więc, aby Poselstwo Litewskie, w towarzystwie delegowanych Polaków, udało się do Budy. Skirgełło, przelawszy Borysowi swoję władzę, powrócił do Litwy, tamten zaś z Hamillonem i Polakami, na których czele był Mikołaj z Bogoryja, Kasztelan Zawichoski, pojechał do Węgier (1). Za przybyciem do Budy wzmienionego poselstwa, Xiąże Borys, na posłuchaniu u Królowej Elżbiety, miał rzecz następnemi słowy; „Najjaśniejsza Pani! Wielu Kró-

---

(1) Całą rzecz o tém poselstwie, zagmatwaną trochę u Długosza i Bielskiego, sprostował Naruszewicz T. VII. księga IV. § XXXIV sequ. podług dyplomatycznego źródła, wskazanego w jego przypisach 123, 124 do tejże księgi.

lów i Xiążąt potężnych, żądało wnijśdź w pokrewieństwo z Wielkim Xiążęciem naszym i w przyjaźń z nim wieczystą: lecz Bóg Wszechmogący osobie to waszej Królewskiej Mości chciał zachować. Dopełnij to Niebios zrządzenie, Najjaśniejsza Pani, a Wielkiemu Xiążęciu Jagelle oddaj w małżeństwo córkę swoję najukochańszą Jadwigę, Królową Polską. Ufamy i wierzymy, że z tego związku wyniknie chwała Bogu, zbawienie duszom, cześć ludziom, a pomnożenie królestwa. Nim się to uiści, co żądamy i o co prosimy; tymczasem pan nasz Jagełło Wielki Xiąże, wespół z bracią swoją, która się jeszcze nie pochrzciła, tudzież ze szlachtą, ziemianami większymi i mniejszymi, w państwach jego żyjącymi, życzy sobie przyjąć wiarę katolicką świętego kościoła Rzymskiego. Nie dokazali tego na nim Cesarze, Królowie i Xiążęta różni, przy usilnych staraniach swoich: Bóg Wszechmocny sławę tę chciał mieć przy tronie twoim postawioną. Przyniesie z sobą Pan nasz, Wielki Xiąże Jagełło, wszystkie skarby swoje na podźwignienie i odzyskanie strat obu Królestw, Polskiego i Litewskiego: ale to będzie dopiéro po ślubie z Królową Jadwigą. Zapłaci on summę zaręczoną, między Waszą Królewską Mością, a Xiążęciem Austryi umówioną, tojest: dwakroć sto tysięcy czerwonych złotych (1). Obiecuje i zaręcza przywró-

---

(1) Xiąże Leopold Austryi, ojciec Wilhelma, opisał się

cić do Korony Polskiej wszystkie od niej odrywki i zabory przez kogokolwiek uczynione, własnym kosztem i pracą. Co się tycze więzniów chrześciańskich, mianowicie zaś z Polskiego narodu, w obojej płci, obyczajem wojen zabranych, tych wszystkich wolnymi uczyni, aby do domow swoich, lub gdzie się podobać będzie, powrócili. Nakoniec zaś zaręcza, że Xięztwo swoje Litewskie i kraje Ruskie na wieczne czasy z Koroną Polską złączy." Odpowiedź Elżbiety Królowej, była: że się temu nie sprzeciwia, jeżeli Stany Polskie za rzecz przyzwoitą osądzą. Lecz, nim przystąpimy do dalszego opowiadania, należy uczynić następne postrzeżenie.

1356. 7.

Niezaprzeczoną jest rzeczą, że Borys, przyrodni brat Jagełły, czyli syn Olgerda, z Maryi rodzący się, był na czele wzmienionego poselstwa. Xiąże ten, po swojej emigracyi do Pruss *Postrzeżenie.*

---

w intercyzie przedślubnej syna swojego z Jadwigą r. 1385 Lipca 29 zawartej, kiedy Elżbieta, dla bezpieczeństwa swego w Węgrzech, jak postrzega Naruszewicz w miejscu wyżej przytoczoném, starała się mieć plecy w zięciach, że w razie dójścia małżeństwa zaliczy 200,000 czerwonych złotych, opierając tę summę na pewnych dobrach. Wzajemnie, jeżeliby, z przyczyny drugiej strony małżeństwo skutku nie wzięło, jemu takaž kwota pieniędzy wypłaconą będzie. U Praya p. 174. Bielski str. 268 starego wydania. Naruszewicz w T. VII. W przypisie 129 do księgi IV, umieścił w całém brzmieniu tę tranzakcyą.

w roku 1365. znaydował się ciągle w Niemczech, na dworze Cesarza Karola IV (§ 1261, 1264), toć łatwo zgadnąć, że on był pierwszém narzędziem do zaślubienia się brata swojego z Jadwigą. Gdy bowiem Zygmunt, Markhrabia Brandenburski, straciwszy już wszelką nadzieję w osiągnieniu tronu polskiego, zajęty był innemi widokami, tojest: posiadaniem Węgrów, z przyczyny ożenienia się z Maryą, starszą siostrą Jadwigi (1), nie przestał patrzeć zazdrośném okiem na Wilhelma, jej narzeczonego, bydź może prosto nawet z rachuby swojej politycznej; wyprawił Xiążęcia Henryka Buttawa, znanego u nas pod imieniem jego ruskiém Borysa, do Jagełły i ten, czy już powzięty projekt ożenienia się z Jadwigą pokrzepił, czy go sam otworzył bratu, słowem: wziął na siebie staranie przywieśdź to do skutku. Jakoż on, będąc katolikiem i oswojonym dobrze z etykietą dworską, był jedynym człowiekiem do tego. Tak więc Zygmunt, wprowadziwszy Jagełłę w swatowstwo, dogodził i zawiści swojej przeciw Wilhelma i zemście przeciw Ziemowita; sama nawet znajomość charakte-

---

(1) Stenzel: Gesch. des Preuss. Staats Th. I. S. 132. Także Kurz: Gesch. unter. H. Albrecht III, B. I. S. 109 mówią wyraźnie, że już w roku 1384 Zygmunt był mężem Maryi. Lecz Helwig w chronologiczném piśmie: Zeitrechnung etc. S. 161 w jakiejś tranzakcyi postrzega, że to nastąpiło w r. 1385, zapewne w początku; co rzeczy naszej nieubliża.

ru Zygmunta, który następnie, jako Król Czeski i Cesarz, grać będzie rolę w dziejach naszych, zdaje się potwierdzać prawdziwość tego postrzeżenia naszego.

R. 1385. 1386. *Jagełło Królem Polskim obrany.*

Cokolwiek bądź, Polacy z całym zapałem chwycili się strony przełożeń Jagełły. Duchowieństwo z niewymówną radością przyjęło pomyślną nowinę nawrócenia się dobrowolnego, tak potężnego mocarstwa. Głównym popieraczem rzeczy, był Spytek z Melsztyna, Wojewoda Krakowski, człowiek niepospolitego rozsądku, waleczności i znaczenia (1). Złożono zjazd narodowy w Krakowie, na którym przełożono rzecz o Jagelle: Monarcha ogromnego państwa, pogromca Krzyżaków, zdobywca najwarowniejszej twierdzy nadniemnowej, Kowna, dobroczynny, pełen ludzkości, mógłże bydź pożądańszym dla narodu, tak nieszczęśliwie osieroconego śmiercią Kazimierza Wielkiego? Przy tém wszystkiém, pomnażający nawróceniem się swojém panowanie prawdziwej wiary, nad tak znaczną częścią Europy! Królowa, jakby nie była zajęta Wilhelmem, nie śmiała się przeciwić tym świetnym widokom. Uchwalono przeto poselstwo do Litwy, z odpowiedzią na przełożenie Wielkie-

(1) Długosz T. I. Lib. X. p. 167.

go Xiążęcia, chęci jego zupełnie zaspakajającą, Wysłani byli ci sami, którzy jeździli do Węgier, z przydanymi niektórymi panami węgierskimi. Oni znaleźli Jagełłę w Krewie, gdzie byli z uprzejmością przyjęci, otrzymali dyplomatyczne potwierdzenie wszystkich obietnic, przez Borysa przełożonych w Budzie, które nastąpiło w imieniu takoż i w obecności braci Wielkiego Xiążęcia, Skirgełły, Korybutta, Langwenia i Witolda, oraz z ureczeniem za zgodzenie się nieobecnych (1). Lecz Wilhelm w Krakowie miał swoich stronników, szczególnie Gniewosz z Dalewicz, Podkomorzy Krakowski, był z jego strony. Oznajmiono więc mu o wszystkiém i ten nie zaniechał stawić się z licznym dworem i pieniędzmi w stolicy; co zatrwożyło Polaków, szczególnie Dobiesława z Kurozwęk, Kasztelana Krakowskiego, z urzędu stróża miasta i Królowej. Jednakże nie możono zrazu sprzeciwić się widywaniom się Królowej z Wilhelmem, uczęszczała do klasztoru Franciszkanów, gdzie tańce i biesiady w refektarzu wyprawowali Niemcy, tam z Wilhelmem mieszkający. Te schadzki odnowiły młodocianną miłość i Królowa, mimo

(1) Naruszewicz: T. VII. księga IV. § XXXIX, takoż przypis 136, gdzie jest wyjątek z tej tranzakcyi. Datum Krew feria secunda in vigilia Assumptionis Beatae Mariae Virginis gloriosae, anno domini milesimo trecentesimo octuagesimo quinto. cf. Pomniki ks. M. Wiszniewskiego T. IV. str. 93-94. gdzie całe umieszczone jest dyplomat.

przyrzeczenia Jagelle, chciała tron swój podzielić z Wilhelmem (1). Postrzegłszy to Senatorowie, wzbronili wszelkich środkow znoszenia się Królowej z Xiążęciem. Ona, odebrawszy wiadomość, może zawczesną, o podróży Jagełły do Krakowa, chciała wyjechać z zamku: każe

(1) Żeby objaśnić rzecz o małżeństwie Wilhelma z Jadwigą, o którém Długosz T. I. Lib. X. 105, dość wyraźnie się tłómaczy. Także Kromer Lib. XIV ad finem, to samo utrzymuje, dodając tylko, że w młodym jeszcze wieku i za wolą rodziców to nastało; przytoczymy ciekawe badanie Kotzebue: Preuss. ält. Gesch. B. II, S. 423, gdzie powiedziano: Ueber Hedivigs Vermählung habe ich in geh. Archiv. einen sehr. alten Auszug aus einer noch älteren Kronik gefunden (unter N. 401) worin es heist: *Anno domini* 1385 *poloni dominum ducem Austrie domine Hedwigi Regine matrimonialiter ymo carnaliter copulatum de regno et uxore repellerunt et dictam dominam contra omnem voluntatem suam Jagal regi Litwanorum pagano in uxorem tradiderunt, eam in hoc vi compellentes, quod fuit dolorosa etc.* Dan folgt die deutsche Anmerkung: „Diesen Hohn han die Polen dem Hause Oestrich gethan, des nahm sich König Albrecht so herlich an, hette er gelebet, her wolte es ungerochen nicht haben gelassen. Wenn dieses Königs von Polen Bruder liss werben das Fräulein das der Landgraf von Döringen hat, und König Albrecht woltte es des Königs Bruder nicht geben, sunder sprach: eher er sie zum Weibe solde hebben, her welde sie eher selber Kneyen (?). Ze wszystkich jednak zabytkow historycznych Anonim Archidiakon Gnieźnieński, żyjący i obecny świadek rzeczy, najwyraźniej ją objaśnia: *Et licet praedicta Hedvigis, ut asserebat, in annis puerilibus Vilhelmo de Austria duci fuisset per parentes desponsata, tamen tunc existens in annis maturitatis in ecclesia praedicta publice illa sponsalia, si quae fuerunt, irritavit et revocavit.* U Naruszewicza T. VII. przypis 159 do księgi IV. wyżej na białym

podadź pojazd, przybywa z orszakiem swoim do bramy, widzi osadzone wszystkie wnijścia. Senatorowie, przywdziani w zbroje, sami ich pilnowali. Oddźwierny nie chce bramy otworzyć i żołnierze jakby skamieniali nie ruszają się na rozkazy swojej Królowej. Młoda Pani z gniewem wypada z pojazdu, porywa topor i własną ręką chce porąbać zapory. Wówczas wystąpił naprzód Dymitr Gorajski, Podskarbi Koronny, który począł przekładać Jadwidze nieprzyzwoitość jej zamiarów i tyle dokazał, że się wróciła zarumieniona do swoich pokojów. Lubo przecięto sposoby ustnego znoszenia się, miłość, zawsze fortelna, podała inne. Poczęto Królowej wmawiać odrazę do Wielkiego Xiążęcia, że to miał bydź człowiek grubo wychowany, nieobyczajny, brzydki, cały jak niedźwiedź włosem obrosły, stary. Nowe płacze, nowe narzekania; lecz wierny sługa i zaufany, Zawisza z Oleśnicy, podjął się przekonać się naocznie o prawdzie tych powieści. Pośpieszył do Litwy, w charakterze niby posła nadzwyczajnego, z jakiémś ustronném przełożeniem. Gdy przybył do Wilna, Wielki Xiąże, czy ostrzeżony przez kogoś, czy sam ze swojego domysłu, przyjął tego zaufańca Królowej z wielką uprzejmością; przypuścił do swojej poufałości, zaprosił z sobą do łaźni. Po powrócie Zawiszy do Krakowa, Jadwiga do tyla się uspokoiła, że Wilhelmowi nic więcej nad śpieszny wy-

jazd z Polski nie pozostało. Wyniosł się przeto po niejakim czasie ukrywania się i tak nagle, że nie mógł z sobą wszystkich rzeczy swoich i znacznej części drogich naczyń uprowadzić. Za powrótem do swego kraju, wysłał służalca swego, Koniuszego Czyrnawa z pismem do wszystkich dworow chrześciańskich, wyrażającém ostre zażalenia na Polaków i Jagełłę (1). Nie było więc już przeszkody do wysłania powtórnego poselstwa do Litwy, z utwierdzeniem przyrzeczeń Królowej i zaproszeniem Wielkiego Xiążęcia do prędkiego przybycia do Krakowa, jako obranego na Króla. Na czele tego poselstwa znajdował się Włodek, Starosta Lubelski, w towarzystwie Piotra Szafrańca, Podstolego Krakowskiego, Mikołaja Kasztelana Zawichoskiego i Chrystyana z Ostrowa. Oni znaleźli Jagełłę w mieście Wołkowysku, gdzie zawarta była tranzakcya wzajemna w imieniu narodu Polskiego, uznająca go za Króla i przyszłego małżonka Królowej Jadwigi. Tamże otrzymali na piśmie przyrzeczenie, że Jagełło przybędzie do Lublina na zjazd powszechny, z bracią i ze szlachtą Litewską, a tymczasem z oznajmieniem o tém i zawartych z narodem umowach, wyszle posłów do wszystkich krajow, królestwo Polskie składają-

(1) Stara kronika Pruska p. 410 ap. Voigt. B. V. S. 446.

cych (1). Lubo zjazd odbył się w Lublinie, przecież ~~zdaje się~~ po krótkości czasu i milczeniu o nim dziejopisów sądzić, że się zakończył na samej ceremonialnej prezentacyi. Ztamtąd, udał się Król obrany (2) do Sandomierza i rozesłał do państw sąsiednich posłów, z oznajmieniem o swoiém obiorze i mających się odbydź w Krakowie uroczystościach.

1358.

R. 1385. Wielka wyprawa na Litwę.

Aby nie przerywać ciągu opowiadań i dla ich skrócenia przyzwoitego, doprowadziliśmy naszę powieść aż do początku roku 1386; tymczasem, jeszcze z roku poprzedniego pozostaje niemało rzeczy do opowiadania. Krzyżacy, jak tylko powzięli wiadomość z Krakowa; że Polacy nieodzownie postanowili mieć Jagełłę Królem swoim; ~~że zawarli w Wołkowysku umowę, wzajemnemi opisami zabezpieczoną~~; zatrwożyli się niepomału. Nic więc pilniejszego niemieli, nad wysłanie poselstwa do Wielkiego Xiążęcia, z jakiemiś przełożeniami, niespamiętanemi

(1) Datum in Volkowysko feria 5 infra octavas Epiphaniae 1386. Wyjątki u Naruszewicza: T. VII. Przypisy 144. 145. 146. do księgi IV. U niego wizyta Zawiszy po tej tranzakcyi następuje, lecz my się trzymamy bliższych postrzeżeń, że jużby niewczesną była.

(2) Jagełło przed koronacyą pisał się: Dux et tutor Regni Poloniae, supremus dux Litvaniae, Dominus Russiae naturalis, i [illegible] z dyplomatów Naruszewicza przywiedzi, Nota 160 T. VII. [illegible]

w kronikach. Zapewne w celu prostego szpiegowstwa i zniesienia się z Surwiłłami, familią szlachecką, zamieszkałą w Xięztwie Trockiém, sekretnie zaprzedaną Zakonowi. To poselstwo trafiło na porę, kiedy posłowie Polscy bawili w Krewie (1). Postrzeżono, że rzeczy szły z nadzwyczajnym pośpiechem i powodzeniem. Już więc, nim wezwanie ze strony Austryackiej do zemsty nastąpiło, wiedziano wszystko należycie w Malborgu. Dla tego nie były spoźnione starania, rozeszły się z prędkością błyskawicy zażalenia po krajach Niemieckich; wszędzie trąbiono na krucyatę, zapowiadając blizki upadek Zakonu i całego chrześciaństwa; podług nich, nie Litwa miała się stać chrześciańską, ale Polska do poganizmu dążąc, zamierzała za tamtej pomocą wywrócić Kościoł Boży w północnej Europie. Wielkie obietnice, zapłatę sowitą i ucztę honorową, Ehrentisch zwaną, przyobiecywał Zakon rycerzom, pośpieszającym na ratunek (2). Te wrażenia, poparte staraniem Austryaków, zrobiły ruch między rycerstwem niemieckiém, pośpieszały bandy ochoczych do walki, nadgrod i bie-

(1) O Surwiłłach z następnych opowiadań przekonamy się. Czas ten sam poselstw polskiego i krzyżackiego, daje się wyrachować z tranzakcyi. cf. Voigt B. V. S. 473.

(2) *Legatos suos misit in totam Alemaniam promittens solaria pingvia volentibus ordini subvenire* . . . . . Wigand ap. Voigt: B. V. S. 718.

siady (1), tak dalece, że w miesiącu Sierpniu obóz zbiorowy pod Królewcem uzupełnił się całkowicie; tam ze zwykłemi uroczystościami, obchodzony był stoł-honorowy. Po jakowym traktamencie, w samym końcu Sierpnia wyruszyły wojska: przodem szła chorągiew Świętego Jerzego, środek ozdabiała wielka chorągiew Zakonu, z obrazem Najświętszej Maryi Panny, odwod był pod chorągwią wielkomistrzowską, z krzyżem i orłem czarnym. Iście odbywało się szlakiem niemnowym, wściąż prawego brzegu. Za zbliżeniem się ku ujściu Niewiaży, statki płynące Niemnem, zatrzymały się i pod osłoną przyzwoitej straży pozostały, wojsko zaś, okrążywszy Kowno (2), przyszło na Wilią. Lecz Skirgełło z licznym oddziałem wojska bronił przeprawy: bitwa była uporczywa, w końcu odparty, musiał odejśdź, straciwszy nawet bogate bagaże swoje. Niemcy przy tém ponieśli nie jednę znako-

(1) Na czele tego rycerstwa błędnego, byli: Werner Hompesch, Krzysztof Lichtenstein, Hans Wenkheim, Siegfried Schönfeld, Teodor Gemingen, Hans Zölner, Hans Stein, Jan Baumgarten, Ludwik Rode, Hartmann Baldersheim, Arndt Steinfurt, Mikołaj Reibnitz, Rudolf Montfort, Ruprecht Gelingen, szlachta niemiecka. Oprócz tego, Hrabia Henryk Henneberg, jakiś znakomity dziedzic na Rodis i Landhrabia, rycerz Bramy (Ritter von de Pforte), dziedzic na Bergau, każdy z pocztem rycerzy i giermków. Voigt: B. V. S. 472.

(2) Ta warownia prawie cała dostała się w ręce Litwinów, przeto była punktem na uwagę zasługującym.

216

mitą stratę w zabitych rycerzach, tak zakonnych, jako też gościnnych, między tymi ostatnimi, utonęli w Wilii, Hrabia Wilhelm Katzenellenbogen i rycerz znakomity, Jan Schönberg. Po przejściu przez rzekę wyprawa się podzieliła na sześć oddziałow, dla splądrowania sześciu ludnych włości Xięztwa Trockiego. Widać z tego i dalszych obrotow, że nieprzyjaciel miał dobre porozumienie w kraju z niektórymi obywatelami. Nie poszedł on prosto na Wilno, jakby się spodziewać należało. lecz się posunął ku rzece Mereczance i okrążył to miasto, zmierzając pod Oszmianę, gdzie dotąd jeszcze, nigdy zagony Krzyżackie się nie napędzały; droga ta, musiała iśdź przez Olkieniki i Soleczniki, ztamtąd dopiéro dostali się do Xięztwa Krewskiego, aby splądrować dziedziczne posiadłości Wielkiego Xiążęcia i przez to najczulszy mu cios zadać. Z Oszmiany jednak zawrócili się do Miednik, trzy tylko mile od Wilna; tam, na widoku warowni, znakomitej w owej porze (1), rozłożono się obozem. Wielki Mistrz wyprawił wielką ucztę, odbyło się pasowanie na rycerzy, z obrządkami wiadomemi. Kiedy tak goszczą sobie Krzyżacy w kraju bezpiecznie, spodziewając się, że Wielki Xiąże, zajęty obwarowaniem przystępu do

---

(1) Czworokątnego zamku Miednickiego, są jeszcze dotąd rozwaliny.

Znak niżej na białym

Wilna, nie odważy się nic dalszego przedsięwziąć; on tymczasem wojskiem zewsząd ściągniętém, osadził wszystkie przeprawy przez Niemen i Wilią, którędyby nieprzyjaciel mógł powracać. Wielki Mistrz, od swoich agentów odebrał pod Miednikami o tém wiadomość i w ślad za nią dowiedział się, że Skirgełło i Witold, z silnemi oddziałami wojska, krążą ponad brzegami tych rzek. Krzyżacy w istocie zupełnie już byli odcięci na drodze powrotu swojego, i już byłoby po ich całém wojsku, gdyby nie zdrada dwóch braci: Tomasza i Jana Surwiłłów, zaprzedanych, jakeśmy namienili, szpiegów krzyżackich. Przez nich przeprowadzani Niemcy, bez strat znacznych doszli do Wilii (1). Tu znaleźli brzegi rzeki osadzone mocno, szczególnie przy punkcie wygodnej przeprawy pod zamkiem Wissewalde. Zaczęli przeto manewrować, udając niby przygotowanie, że w tém miejscu chcą całą siłą ułatwić sobie przeprawę, aby zmusić na przeciwległym brzegu do skupienia najwięcej wojska nieprzyjacielskiego; jednakże ten fortel, chociaż nie zupełnie się udał, posłużył do innego zamiaru. Postrzegłszy Wielki Mistrz,

---

(1) W powiecie Lidzkim, pod wsią Kubańcami, nie daleko lewego brzegu rzeki Solczy, są kurhany i miejsce pobojowiska dawnego, gdzie wyorywają na polach i dotąd szczątki oręży; zdaje się, że tam zaszła bitwa, czy w iściu, czy w cofaniu się zpod Oszmiany, w epoce w mowie będącej.

że Litwini, chociaż gotowi stoją do oporu i wzmocnili swoje wojsko na tym punkcie, przecież nie opuszczają innych stanowisk nad Wilią, postanowił probować szczęścia przeprawienia się przez Niemen: posłuszni przewodnicy, ukazali mu Rumszyszki, jako punkt najsłabiej osadzony nad tą rzeką. W rzeczy samej, przeprawa przez Niemen jest jedną z najtrudniejszych w tém miejscu, osobliwie w tamtym wieku, kiedy rapy nie były jeszcze uprzątnione. W części Wyżej Rumszyszek, Niemen jest nadzwyczaj cicho płynący i jakby toczący się zaledwo po bardzo małej pochyłości, za to bardzo głęboki i przepaścisty od brzegu do brzegu, które są wyniosłe i urwiste, na dość znacznej przestrzeni; lecz zaledwie zrówna się ze wsią, leżącą na lewym brzegu niżej tej mieściny, spada jak młyńską ryną i z wielkim płynie pędem, po miałkiej przestrzeni, najeżonej mnóztwem kamieni pojedyńczych, wielkich i małych, zbitych w grzędy i różnokształtne kupy. Z tej przyczyny to stanowisko bydź musiało najsłabiej osadzone, albo powierzone dowódzcy najmniej doświadczonemu. Wysłane chorągwie Pomorskie i z krain nadbrzeżnych, z prędkością zdobyły stanowisko i ułatwiły przeprawę, chociaż z niemałą stratą w ludziach; poczém Wielki Mistrz śpieszném iściem tam zdążył i przebył Niemen, z całém wojskiem. Zawrócił na prawo i znalazł się nad Niemnem, naprzeciw ujścia Nie-

wiaży, tam znalazł statki swoje. które powrot do Pruss ułatwiły, po cztérotygodniowej wyprawie. Naturalnie, że musiał postradać w tych obrotach całą korzyść wielkiej zdobyczy (1); jaką zaś miał stratę w ludziach, milczą kronikarze, podług swego zwyczaju, lecz podają stratę Litwinów na 8,000 głów poległego ludu w bojach; toć strona przegrywająca najmniej dwa razy tyle powinnaby liczyć straconych (2).

1359.

R. 1385. *Xiąże Andrzej wichrzy.*

Wkrótce po tej wyprawie, ku końcowi jakoś Października, odebrał Wielki Mistrz bardzo podchlebne swym zamiarom i chęci robienia zamieszek w Litwie, listy od Andrzeja Wingolta, byłego Xiążęcia Połockiego. Ten człowiek niespokojny, od lat siedmiu pozbawiony swego udziału, przez własną dla rodzeństwa swego nieżyczliwość, tułał się między Rusinami, Litwie nieprzychylnymi; w końcu przez jakowychś awantur kolej, zbliżył się do Krzyżaków Inflantskich i tym zapisał to, czego sam nie posiadał, tojest: Połock z całém Xięztwem, od niego zależącém; wprawdzie z warunkiem, że gdy

(1) Detmar ap. Voigt: l. c. powiada, że na tej wyprawie tyle było zagarniętego bydła, iż wołu kupić można było za pół talara, owcę za szyling.

(2) Corneri Chron. p. 1149, ap. Voigt: l. c.

odebranym będzie od Litwy, otrzyma na powrot od Zakonu prawem lennem, obowiązując się z poddańską uległością służyć z dziećmi i następcami następców swoich. O tém donosił w liście Wielkiemu Mistrzowi, nazywając go ojcem i przyjacielem ukochanym (1). Ktoby spodziewał się, aby tak płonna ramota ucieszyć miała nieźmiernie Krzyżaków, jak to postrzega dziejopis nowocześny! Gdyż wiemy z naszych wyłożeń rzeczy uprzednich, i pokaże się z udowodnień następnych, że ten Andrzej od roku 1378, ani był nigdy więcej w Połocku, nie tylko, że od tej epoki wydaliwszy się do Rossyi, nie posiadał tego Xięztwa.

1360.

R. 1385. Witold odmienił wierzenie.

Co się tycze Xiążęcia Witolda, ten pojednawszy się z bratem Jagełłą, przychylności swojej do jego rodziny dając dowody, wraz po objęciu swoich Xięztw na Rusi Litewskiej, odmienił wyznanie Katolickie na wyznanie Wschodniego Kościoła, za staraniem Wielkiej Xiężny Julianny Olgerdowej, gorliwej tego wyznania chrześcianki, od której otrzymał jeszcze

(1) Zapis Xięztwa Połockiego. Dat. Niedrysze (wieś i dziś podobne nazwanie nosząca, ma się znajdować w Smoleńskiej Gubernii, wiorst kilkadziesiąt na południe Dorohobuża) 1385 Października 9. List do Wielkiego Mistrza, tamże datny. 11. Października. W Tajn. Arch. Król. Formularbuch p. 62 Ind. Corp. dipl. Napierskiego N. 445.

Łuck, upodobane miasto, gdzie lubił na potém przemieszkiwać najczęściej. W tém przejściu do innego Kościoła, przyjął chrzest, podług zwyczaju tamtocześnego z imieniem Juryj, to jest: Jerzy, porzuciwszy imie niemieckie Wiganda (1).

1361.

R. 1385. Wjazd Jagełły do Krakowa, chrzest i koronacya.

Ułatwiwszy przygotowawcze kroki, Jagełło, ze świetnym nader dworem, z Sandomierza przybył pod Krakow. To miasto, które było już nie raz świadkiem tylu wystawności, tryumfow i przepychu dworskiego, największą ciekawość okazywało, widzenia namianowanego Króla swojego: jedni opowiadali o piękności urody jego, spaniałości postaci, świetności dworu; drudzy kreślili obraz Litwinów, tak jak my dziś Kamczadałów lub Czukczów dzikich, a ich Monarcha miał wyglądać, jak leśne straszydło. Lud się wysypał z miasta tłumami i cisnął się oglądać Xiążęcia skrzepłej północy, jak mówiono w Krakowie. Lecz, za pierwszém postrzeżeniem dworu, świetnie ubranych koni, rycerzy i ich giermków, z których jedni azyatyckim przepychem jaśnieli, drudzy europejskich zbroi, szyszaków i chorągwi ozdobnością odznaczali się, podziwienie wszystkich ogarnęło. Uj-

(1) Kronika rękop. Litew. Bych. str. 45. Łukasz Dawid B. VI. S. 189. B. VII. S. 225.

rzeli Wielkiego Xiążęcia Litewskiego w stroju włoskim, którego postać, twarz, skład ciała, piękna szykowność, grzeczne i uprzejme powitanie każdego, niewymównie podobały się Krakowianom, lud wołać nie przestawał, dopóki go miał przed oczyma *vivat Rex*, *vivat Pater patriae!* (1) Nie liczył wieku sobie wówczas więcej nad lat trzydzieści pięć, był najpiękniejszym mężczyzną ze wszystkich Monarchów swojego wieku, co mu nawet niechętni Niemcy przyznawali (2). Pierwsze kroki rozpoczęto od pojednania się z Kościołem Katolickim i po dniu przygotowania, czyli udzieleniu nauk duchownych, które cały dwór z pobożnością słuchał, oraz przyjęciu i zgodzeniu się na wierzenie w dogmata religii panującej, przystąpiono do dalszych rzeczy załatwień (3). W dniu pierwszym przybycia, który był 10 Lutego (S. Scholastyki), zatrzymał się Wielki Xiąże w domu jakimś przed miastem; tam rozmawiał z duchowieństwem, potém z Senatem, przyjmował Arcybiskupa, słuchał z całym dworem, jakeśmy rzekli, nauk religijnych; wysyłał Witolda do Królowej i od

---

(1) Memoria adventu Regis Cracoviae Ao. D. M CCCLXXX. ipso die b. Scholasticae Virg. Wyjątek z rękopismow Bibl. Króla Stan. Aug. przez J. M.

(2) Kotzebue: B. II. S. 253, z badań swoich to postrzegał.

(3) Kronika ręk. Lit. Bych. str. 55. Będzie naszym przewodnikiem, jako najdawniejsze źródło, i najprościej do prawdy prowadzące.

niej odbierał powitanie. Podług innych źródeł Królowa najpierwej chciała słyszeć z ust samego Witolda uniewinnienie Jagełły w materyi śmierci Kiejstuta; Witold usprawiedliwił brata, przypisując rzeź całą Pro[illegible] i stronnictwu, do którego ten człowiek okrutny należał. Jest nawet powód do wierzenia, że własne zeznanie tego mordercy Kiejstuta, potrzebném było, dla bliższego przeświadczenia Królowej i Pro[illegible]a był sprowadzonym do Krakowa, może razem z przybyciem Jagełły, gdyż mógł bydź taki warunek uprzednio założony (1). Następnie przesyłał Wielki Xiąże monarchiczne dary przez Xiążąt, Henryka, Witolda i Skirgełłę, dla narzeczonej swojej. Wjazd do Krakowa niezwłócznie się odbył [illegible] Lutego (2), z wystawnością zwyczajną, prosto się udał Wielki Xiąże do kościoła Katedralnego, Ś. Stanisława, gdzie obrządek chrztu łacińskiego nastąpił, nad Jagełłą, Skirgełłą, Swidrygełłą, Witoldem, przyjmującymi imiona Władysław, Kazimierz, Bolesław, Alexander (3). Dalsi Xiążęta, przyjmujący chrzest

---

(1) Kotzebue: l. c.

(2) Memoria etc. ręk. wyżej przywiedziony. ~~ipso die b.~~ *Valentii. Martyris.*

(3) Nie wiémy imion ruskich Skirgełły i Swidrygełły, Jagełło miał Jakób. Dodatek przedostatni przy Tomie niniejszym. Co się tycze chrztu, że ten nie był z pogaństwa, lecz ze wschodniego wyznania, juześmy nadmienili w Tomie I pisma niniejszego str. 400, o powtarzaniu chrztu. Dopiero że

na Olkieniki ~~ku Trokom~~

z kąntąd ku ~~Ostrowie~~ Lidzie ~~zmierzali~~, lecz przebywszy rzekę Solczę, pod wsią Kubaniczami, gdy się rozłożyli obozem, Litewskie wojsko, pod dowództwem Witolda uderzyło na ich, Września 4 o samym świtaniu, bitwa była zawzięta i ~~rycerze~~ Krzyżacy ze swoją krwawą plac otrzymali, wszelako utraciwszy niemało rycerstwa; między innymi poległ Henryk z Henneberga, Inflantski rycerz świecki, dziedzic na Kadis (+). To niewstrzymało rycerzy, owszem zachęceni ~~tem~~ tą pomyślnem ~~rozgromieniem~~ wojskiem Litewskiego, postanowili pójść w strony, gdzie dotąd nigdy ~~ich~~ niesięgały napady, ~~co jest~~ to jest do ~~strony~~ księstwa Krewskiego, dziedzicznych posiadłości Jagiełły, gdzie i on sam przebywał; więc w nadziei może samego schwytania.

(+). ~~W Opactwie Padis, w Estonii, znajduje się nagrobek tego opraw z wyrażeniem daty śmierci. Anno 1300 MCCC~~ [illegible] i Dr. S. Ubbani, ~~jam Sol at~~ [illegible] Podania miejscowe dotąd pamiętające tę bitwę Witoldową, była pod wsią Kubaniczami nad lewym brzegiem rzeki Solczy, naprzeciw Olkienik w bliskości [illegible]. Gdzie są kurhany liczne i często uzbrojenia i oręże każdego wieku z ~~ziemi~~ wyorywają się na polach, z których mam niektóre, a szczególnie strzemię żelazne srebrem nabijane rzadkiego wszakże kształtu. Rzecz dziwna: śladu

Zapewne mylnie kronikarze wypisał Radis zamiast Padis, albowiem nadgrobek był w opactwie Padis w Estonii toż samość imienia i rzeczy przypomina.

D. O. M.

Memoriae aeterna M. D. D. Henrici de Hennebergo.

Occubuit in lite pro fide cum paganis ad lubanum in Lithuaniae.

A. D. M.CCC.XXC.V. d. S. Rosaliae iam (4 Septembra) Sol. oriens. Orate pro eo.

Udzielony z papierów zeszłego Augusta Kotzebue, między innych napisów zbiorem.

~~Nadgrobek był w opactwie Padis w Estonii między [illegible] Hennebergi przypomina udzielony [illegible] z papierów zeszłego Augusta Kotzebue~~

Dla czego o tej bitwie tak mało głoszą nasi kronikarze, gdyż ona była znaczną bardzo jak świadczą kurhany ogromne w liczbie około 30 i znajdowane dotąd szczątki na polach ~~rzeczy~~ oręże i rzeczy wojenne. ~~[illegible]~~

~~[illegible] który [illegible]~~

patrz wyżej nazwy kamieńskie

do str. 368 przypis. (3)

Nawet wydane zostały glejty na zjazd Jagełłe: Conradi Valrode Marescalli Prussiae salvus conductus Jagelloni duci Lithuaniae communis ad pacificandum datus. 1384 ad finem anni Ibid. N. 378. Similes literae Conradi Czolner Magistri Prussiae. ~~Initio~~ 1385 Initio anni. Ibid N. 379.

---

do str. 407. Przypis nowy.

(3) Przyczyna wzbronienia małżeństw zawierania Rusinom z Katoliczkami, z tąd poszła, że ci chrzcili powtórnie takie żony i odrywali je od wiary ich poprzedniej. Widzieć Bullę Papieża Grzegorza IX, na imię ~~Króla~~ arcybiskupa Kościoła ~~Polskiego~~ Polskiego. D. Reate XV Kal. Augusti (18 Lipca) Pont. a. quinto (1231). Drukowana w Historica Russiae Monimenta, T. I. N. XXXIV. p. 30–31. tam powiedziano… mulieres catholicas, quas sibi aliquando copulant in uxores, in contemptum fidei Christianae secundum ritum ipsorum denuo baptizari faciunt, et eorum errores dampnabiles observare. Verum quia non pati possumus, nec debemus, quod fideles perfidis matrimoniali copula coniunguntur, cum quae lucis et tenebras conventio non existat, nec deceat membra Salvatoris Christi membris Satanae perditi sociari…… Ten wyrok Stolicy apostolskiej był zasadą ustawy w mowie będącej

dalszy ciąg tego przypisu niżej nad biały po stronicy 448 znak

x do str. 385.

Między innemi nieprzeczonemi dowodami pow-
tórzenia chrztu, mamy w dyplomach zawie-
ranych w tej dacie i rzeczy, gdzie nie ma mo-
wy że Jagiełło nie fidem christianam, ale po-
wiedziano fidem catholicam Sanctae ecclesiae Ro-
manae, cepit et deliberat amplexari ~~przyjmuje~~;
w znaczy że będąc chrześcianinem w
innem wyznaniu na katolickie prze-
chodzi. Pomniki M. Wiszniewskiego T. IV.
str. 92 Dyploma Jagiełły ~~1385~~ Dat. in
Krew feria secunda in vigil. assumpt.
B. ~~V.~~ Mariae V. glorios. 1385. Co więcej
rzecz na dwóch pieczęciach, ze trzech
pozostałych przy tym dyplomacie,
znajdujących się w oryginale w Ar-
chiwum Kapituły Krakowskiej, to
jest na Witoldowskiej i Lengwie-
niowskiej postrzegamy w górze krzy-
że, godła chrześciańskie, używane
przed epoką przyjęcia chrztu w Kra-
kowie. Tamże wyobrażenia trzech pie-
częci.

B do str 354 Przypisać trzeba dalszy

W Sierpniu już Witold tytułował się Wielkim
Xięciem Litwy, i miał imie chrzestne Alexan-
der. Nadanie ~~Ałam~~ na żądanie Wiel. Xsiężnej Juliany monasterowi obserwancyi Trójcy Świętej
pod datą 1384. Sierpnia 23. Drukowano w Zbiorze
Dyplomatów wydanych przez Guber. Wileń. Semi-
narium Wilno 1843 4to Część II. str 146 N. 55

byli: Iwan Algimundowicz Olszański, ~~Xiąże Kijowski,~~ z linii drugiej dynastyi, czyli od Dowszprunga pochodzący; dwóch synów Włodzimierza Olgerdowicza: Iwan, Xiąże Bielski-Siewierski, i Andrzej, Xiąże Mohilewski. Zapewne tak wymagała polityka, aby ci ostatni Xiążęta, pierwszy dziedzic dynastyi dawniej panującej, drudzy dziedzice po najstarszym synu Olgerda i dziedzicznym niegdyś Wielkim Xiążęciu, byli obecnymi przy aktach, które Jagełło z Polakami zawierał. Takoż panów litewskich i przedniejszej szlachty, nie mało ten obrządek przyjęło. W tym samym dniu, Wielki Xiąże złożył swe uszanowanie na pokojach Królowej, i ona się przyznała, że się jej podobał. Dziewica ta królewskiego rodu, cudną urodę połączała z wysokim rozumem, przytomnością umysłu i dobrocią serca, kochała ona Wilhelma Austryaka, to prawda, lecz miłość narodu, którego i z urodzenia i z wyboru jego własnego była Królową, dobro ludzkości sprzężone z przy-

---

Jagełło podlegał temu obrządkowi, przytacza spółczesnego kronikarza Rostowskiego świadectwo: Karamzin T. V. Nota 109. „Wel. Kniaź Jahajło Olherdowicz jeździł ženitsia...... I ženiwsia, i tamo krestiłsia (z ruskoj) w nemeckuju wieru........" XIII. O Witoldzie powiedziano w kronice Nikonow. u Karamzina. T. V. Nota 182: *Byt Kniaź Witowd prežde christianin, a imia jemu Alexandr (~~Jurji~~) i otweržesia christiaństwa i primie Ladskuju wieru.* O powtarzaniu chrztu mówiliśmy: Pisma niniejsz. T. I. str. 392—401.

rostem chwały Boga, wzięły przewagę nad uczuciami serca, pierwej doznawanemi, gdy zaś znalazła w osobie Jagełły przedmiot godny ofiary swojej, z całą się duszą do niego przywiązała. We trzy dni później nastąpił ślub; zawarcie opisow dyplomatycznych, połączenie państw obu, węzłem braterstwa i pod jedną zwierzchnością królewską, z temi warunkami: że Król Władysław pozostaje panem dziedzicznym Wielkiego Xięztwa Litewskiego, które zachowa swoje prerogatywy, prawa, skład rządu wewnętrzny, senat, sejmy, wojsko, kassę, administracyą dóbr skarbowych; tylko w stosunkach zewnętrznych, obronie i zachowaniu niepodległości obcej władzy, oba państwa będą jedném ciałem, jednemu władcy najwyższemu podległém. Xiążęta wszyscy potwierdzili przysięgą to postanowienie i pieczęciami swojemi umocnili. Tak więc stanęło święte przymierze dwóch wielkich narodow, Litewskiego i Polskiego. Po tych solennościach, nastąpiła koronacya Jagełły, w dniu 4 Marca (1), pod tytułem Władysława II-go, Króla Polskiego, Wielkiego Xiążęcia Litewskiego i dziedzicznego Pana Rusi. Król, zwykłym obyczajem, zasiadał na tronie na rynku Krakowskim, przyjmował hołdy od Xiążąt i miast. Narod Litewski, przez reprezentacyą swoich przedniejszych

(1) Naruszewicz T. VII. Przypis 100 do Xięgi IV.

Do str. 386, przypis (1). (T. VII. Przypis 160 do Księgi IV

Rzecz dokładnie zbadał Naruszewicz, o dniu koro-
nacyi, z dyplomatycznych źródeł. Ta jest z Przywi-
leju danego Narodowi polskiemu (o którym w [illegible] niektóre wątpli-
wości), datowanego: dominica septuagesimae (18 Lutego)
oraz Submisyi Michała Jawnutowicza Księcia
Zasławskiego: Dat. Cracoviae 1386 feria 5 post fe-
stum Mathiae (1 Marca). W tych tranzakcyach
znajdujących się za dni Naruszewicza w archiwum koronnem,
Jagiełło nie tytułuje się jeszcze królem, lecz: Vladislaus
Dei Gratia dux et tutor Poloniae supremus dux
Litvaniae ac dominus Russiae naturalis. Nie
był więc do dnia 1 Marca jeszcze na króla koro-
nowanym, zapewne dla niewygotowania z
złotnikowi i jubilerowi nowej korony, gdyż dawną
Bolesławowską, do Węgier przez Ludwika króla
została wywiezioną. Przyjąć przeto wypada
koronacyą Długosza: dominica Quinquagesimae,

poprawiwszy

błędy czy druku czy przepisywacza, ~~które~~ ~~w trojin~~ położył: die quarto ~~Solis (sic)~~ Martis, zamiast Solis. ~~quae in Domi~~ quae in Dominicam Quinquagesimae cadebat, ~~a dziennie~~ ~~zgodnie z rachubą~~ kalendarzowa. Także tego ~~septima Februarii,~~ zaś wyraził by decima septima Februarii, zapewne w autografie do owego zdarzenia odnoszące się wyrazy. Może spowiedzi po chrzcie, albo ~~bierzmowanie~~ Bierzmowania, gdyż S. u Długosza zaczyna się od wyrazów duobus sacramentis. Co zaś do dnia Chrztu S. przyjęcia, zgadza się nasze źródło. Memoria etc, z anonymem, tylko ten ostatni datę 14 zamiast 15 położył, ~~b~~ dobrze zaś dzień Czwartkowy mieści (die Jovis), bo ś. Walenty we środę przypadał.

panów, zgromadzony w Wołkowysku, odebrał o tém uwiadomienie z radością (1). Na tém więc zgromadzeniu i w tém mieście, pierwszy raz narod litewski, dał słowo zgodzenia się na zjednoczenie z narodem polskim. Z tego względu, Wołkowysk jest wielce pamiętném miejscem w dziejach obu narodów.

1362.

Gniew krzyżacki.

Obchody i uroczystości odbywały się w Krakowie przy obecności licznego zgromadzenia xiążąt, rycerzy, panów, tak krajowych, jako też zagranicznych. Wielu znakomitych gości, uczczonych było wezwaniem za kmotrów; chciał Jagełło, aby Wielki Mistrz krzyżacki, jako pierwszy z powołania działacz do rozszerzenia wiary świętej przeznaczony z uposażenia Monarchów polskich, obecnością swoją zaszczycił obrządek religijny, był świadkiem świętej jedności, mającej położyć koniec wojnom za wiarę. Lecz zapewne ta sama uwaga przerażała Zakon odrazą, przywykły znajdować swoje korzyści i wzrost w rozlewie krwi ludow niewiernych. Dymitr Gorajski, Podskarbi Koronny, jeździł do Malborga z zaprosinami. Zölner wymawiał się, poźniej pod różnemi pozorami ubarwiał swoje odmówienie; rzecz jest pewna i prawdziwa, że wszyscy przełożeni

(1) Czacki: O prawach. T. I. Przypis 1168. str. 278.

Zakonu, przeciwni byli tym zaprosinom i doradzali nawet Wielkiemu Mistrzowi, wnet zacząć kroki nieprzyjacielskie przeciw Litwie, aby nie tracąc czasu, jaki kawał kraju opustoszyć, gdyż mogą się rzeczy znaleśdź przeszkadzające na potém, zwłaszcza gdy Litwa chrzest przyjmie (1). Była nawet przygotowana wyprawa do Litwy i

(1) Przyczyny odmówienia W. Mistrza przybycia do Krakowa, zasługują na wspomnienie, kładziemy je w przekładzie ze staroniemieckiego: w Tajn. Arch. Król. Foliant E, p. 51. „Popierwsze: obawiał się Wielki Mistrz Boga obrażać, ponieważ dom Austryacki, od którego Zakon odebrał tyle względow i pod którego protekcyą zostaje dotąd, jest przez akt spomniony, obrażonym. Zarównie obawiał się W. Mistrz urazić Xiążąt Niemieckich, którzy są wśpieraczami i dobrodziejami Zakonu; przez to samo, że wygnanie z Krakowa Xiążęcia Austryackiego, stało się z pohańbieniem wszystkich Niemców. Powtóre: rozważywszy rzeczy na radzie Zakonu, przyzwoiciej wypadło nieobrażać bliższych dobrodziejów swoich, przez zadośćuczynienie wezwaniu obcego Króla; to więc spowodowało wymówienie się od kmotrowstwa. Naostatek rozważywszy, że miasto Krakow jest odległe od Malborga ośmdziesiąt mil niemieckich, w tak więc daleką podróż nie można było W. Mistrzowi wydalać się z kraju, zagrożonego napadami Litwinów; którzy lubo będąc poddanymi Króla, zostają w nieprzerwanej wojnie z Zakonem i właśnie, kiedyby W. Mistrz zjechał do Krakowa, Skirgełło mógłby napad na Prussy uskutecznić, jakowe podejrzenie było bardzo wyraźném." Fałsz, ponieważ Skirgełło był w Krakowie niezaprzeczenie. Na drugiém miejscu w tymże Foliancie p. 28, znajdujemy: *Est Magistri generalis responsio, quod hoc propter causam istam factum non fuit, quia ipse ex stirpe paganica a regno polonie christianitati et ordini inconsiliatus fuit in regno assumptus et in assumptione ejus in regem fuit cuidam christiano principi sua*

goście zagraniczni się znajdowali; lecz zima, wcale niepomyślna, przeszkodziła temu zamiarowi (1).

1363.

R. 1386. Napad Krzyżaków.

Lecz w północnej stronie, stalsze mrozy dozwoliły napad uskutecznić, w samym czasie pobytu Króla w Krakowie. Mistrz Inflantski we dwa oddziały wojska swojego, wtargnął do Rusi Litewskiej, od strony Dźwiny; trzeci oddział, z Rusinów zawerbowanych ze Smoleńskich i Połockich włości złożony, pod dowództwem Xiążęcia Andrzeja Wingolta, mniemanego lennika krzyżackiego, z innej strony wkroczył w granice Wielkiego Xięztwa. Ten Xiąże, podburzał Ruś do rokoszu przeciw Królowi, jako odszczepieńcu od wyznania wschodniego, wmawiając, że przez to tracił prawo do panowania nad Ruskim narodem; nikt mu nie powinien ulegać ani braciom jego, zarówno to odszczepieństwo już wyznawającym; lecz mają sobie uznać za pana prawowiernego Xiążęcia Połockiego. A

---

legittima capta mulier, cum qua rex contra deum et omne ius multo tempore in illegitimitate morabatur, et ut frater Conradus Czolner nullum consensum faceret cum isto facto illicito, noluit se in sua baptismate infiliare nec ad istud se ingenerare, ut ipse cum isto ab aliis christianis principibus innoxius et innotatus maneret, quod revera nos eciam sub hujusmodi forma adhuc die hodierno nollemus, cum res hujusmodi contigeret.

(1) Lindenblatt: S. 59.

Krzyżacy nie wstydzili się wtórować temu rozgłoszeniu i popierać rokosz przeciw Królowi Katolickiemu; tak daleko chciwość ludzka, jest bezczelną. Jednakże nadzieje omyliły: kazania ruskie przeciw Królowi nie skutkowały; Krzyżacy i Andrzej nie mieli zaufania u narodu. Łukomla jedna przytrzymała pod swemi ścianami całą potęgę Mistrza Inflantskiego, przez czas niemały, nim zdołali zapalić domy za niemi będące. Żadne miejsce warowne o poddaniu się nie myśliło. W końcu, zniszczywszy Łukomlę, nie bez wielkiej straty, posunęli najezdnicy spustoszenie aż ku Oszmianie, ani jednego stanowiska mocnego nie otrzymawszy. Zrażeni tém niepowodzeniem, ogniem i mieczem splądrowawszy ośmnaście włości, czyli starostw, wrócili się ku Dźwinie, w tém iściu Dryssę spalili. Zdobycz składała się z trzech tysięcy ludzi, więcej dwóch tysięcy koni i innych efektów; trwało to nieszczęście trzy tygodnie (1).

---

(1) Stryjkowski dość dokładnie ten wypadek opisuje, tylko o wzięciu Połocka zostaje rzecz niepewna, gdyż źródła krzyżackie nic o tém nie spominają: mogli tentować zdobycia, nieudało się to i zamilczeli. Wstyd był nie wprowadzić lennika do jego stolicy. Połock był już nie lada twierdzą łatwą do wzięcia, bronioną przez namiestnika, Andrzeja Garbatego. Ale najlepszém źródłem jest skarga Jagełły: w Tajn. Arch. Król. Foliant D.: *Dum divina inspirante clementia ad gratiam Baptismi aspirare incepimus, ad Magistrum Cruciferorum vocatum Conradum Czolner notabiles nuncios nostros destinavimus, petentes ipsum pura et since-*

226

1364.

R. 1386. *Napad Światosława Xcia Smoleńskiego i śmierć.*

Nie udało się wprowadzenie do Xięztwa Połockiego Andrzeja; lecz nie koniec na tém: trzeba było podburzyć jeszcze człowieka surowszych obyczajow na Litwę, czyli raczej na Rusinów, przychylnych Jagełłowi. Światosław Iwanowicz, panował w Smoleńsku, jeden z hołdowników Wielkiego Xiążęcia Litewskiego; ten z podniety, niezawodnie, Mistrza Inflantskiego, za pośrednictwem Andrzeja wykonanej, przybrawszy sobie w towarzystwo brata stryjecznego Iwana Wasilewicza, oraz dwóch synów swoich Hleba i Jerzego, poszedł pod Witebsk, potém pod Orszę, lecz te miasta zamknęły przed rokoszanami bramy i wyrzucając im niegodziwość postępku, rozjątrzyły dotyla dziki charakter Światosława, że rozpostrzeniał po włościach niesłychane spustoszenia, morderstwa i okrucieństwa, pasł oczy swoje męczarnią ludu niewinne-

ra devocione, ut nos de fonte levaret et pater noster spiritualis existeret; ipse autem nostram legacionem tanquam indignam spernens et abiciens hoc ipsum facere renuit, ymo eodem tempore dum cum omnibus gentibus nostris armatis ad assumendam fidem catholicam ad regnum Polonie nos movimus, ipse per exercitus suos de Livonia adjunctis sibi quibusdam Scismaticorum exercitibus videlicet de Ploczsko et Smolensko a nostra subiectione per ipsum revocatis et nobis rebellantibus Terras nostras ultra quam per sexaginta miliaria vastari fecit ac in gremium convertit et favillam.

go, chrześcian, spółziomków, słabych i bezbronnych kmiotków: zapierać kazał do budynków tłumy ludzi i podpalać, dzieci i niewiasty na pale wbijał, dusił tuzinami szyje podłożywszy pod powały budowli podniesione, które opuszczać raptem kazał i tysiączne tym podobne męczarnie wynajdował. Powróciwszy jednak niebawnie do Smoleńska, zabrał machiny szturmowe, uzbroił więcej ludu i znowu wtargnął w kraje Wielkiego Xiążęcia, zdążył pod miasto Mścisław (1) i obległ 18 Kwietnia v. s.. Bronił się w niém Xiąże Korygełło; dziesięć dni ustawiczne szturmy się przedłużały, co dzień z większą zawziętością ponawiane. Na dniu jedenastym, o samém południu, pokazały się zdala chorągwie litewskie; byli to Xiążęta: Skirgełło, Korybutt i Lingweniej, za nimi Witold nadciągał. Król bowiem, dowiedziawszy się o nieludzkich czynach Światosława, wyprawił braci Skirgełłę i Witolda z Krakowa z polskiemi posiłkami, aby co najśpieszniej nieśli ratunek ludziom nieszczęśliwym; ci przez Wołyń

---

(1) Według podań miejscowych, poczerpniętych na miejscu i udzielonych mi przez Pana Justyna Narbutta, miało tam bydź niegdyś warowne, obszerne i bogate miasto, które zapadło jakoby, i na jego miejscu pokazują obszerne jezioro mające nad brzegami jeszcze i w niektórych miejscach na dnie szczątki murow starego Mścisławia, blisko dzisiejszego. Rzecz warta badania.

i Ruś nadnieprowską idąc, wezwali z sobą Korybutta i Langwenia, z liczném przeto wojskiem szli na odsiecz Mścisławia. Smoleńszczanie prawie nieochłonąwszy z podziwienia, nad niespodzianą, tak wielką odsieczą, przymuszeni byli stawić pole do bitwy. Uszykowali się nad rzeką Werchą i w tém położeniu natychmiast byli attakowani. Prędko patrzących z blankow Mścisławian, ucieszyło zwycięztwo nad oblegającymi. Większa część walecznych zawsze Smoleńszczan legła na placu bitwy, wielu w rzece potonęło, inni się w niewolę oddali, mało się ucieczką w lasach przyległych uratowało. Samego Światosława nagonił jeździec polski w dąbrowie, gdzie leżał pod drzewem zniemożony, czy od ran, czy od fatygi; zabił go na miejscu, zapewne niechcącego poddać się w niewolę. Xiąże Iwan Wasilewicz, na placu bitwy śmierć znalazł. Hleb i Jerzy Światosławicze, jeńcami zostali. Po tém zwycięztwie, Xiążęta Litewscy poszli pod Smoleńsk, który oblegli. Wkrótce mieszkańcy weszli w umowy, złożyli kontrybucyą i otrzymali pozwolenie pogrześć poległych Xiążąt ciała. Tymczasem Xiąże Jerzy Światosławicz (1) zaprzysiągł wierność i dalsze obowiązki hołdownicze, przyjmując władzę nad

---

(1) Podług Latopiscu Daniłowicza: str. 43. Za Jerzym Światosławiczem była córka ciotki Skirgełły.

Xięztwem Smoleńskiém, brat zaś jego Hleb pozostał więźniem Witolda (1).

1365.

R. 1386. Działania przeciw Xciu Andrzejowi.

Zpod Smoleńska śpieszyli Xiążęta Litewscy przeciw Andrzejowi Wingoltowi, gdyż ten Xiąże nie przestawał dobijać się Połocka, opustoszył okolice, opalił przedmieścia i o mało samo miasto do poddania się nie przymusił. Lecz opuszczony od Krzyżaków, którzy z końcem zimy poszli ze zdobyczą do siebie, dowiedziawszy się nareszte o losie Światosława i o zaszłych odmianach w Smoleńsku, śpiesznie z ludem swoim udał się do Łukomli, którego miasta po zniszczeniu odbudować postarał się na prędce warownie. Tam go litewskie wojsko obległo, wkrótce mimo dość mocnego zamku, zdać się musiał na łaskę braciom. Ci go do Króla odesłali okutego; osadzony w więzieniu na zamku Chęcińskim, trzy lata przesiedział, a potém za wstawieniem

(1) Kronika ręk. Lit. Bych. str. 56. 57. Podług niej, napad na Mścisław, przypadł w Wielkim Poście i Światosław już drugi raz wyprawiał się, wkrótce raz poraz do Litwy. Dodaje, że oblężenie trwało dwa tygodnie, a na trzecim w piątek przyszło do bitwy, z odsieczą. Uwiadamia, także, iż Jerzy Światosławicz miał za sobą córkę siostry Skirgełły. Mówiąc o okrucieństwach Światosława, kończy temi słowy: *a innych rozmaitych muk nechristyańskich, dla welikoho strachu (stramu?) nepisachom.* Latopisiec Daniłowicza: str. 201—203. Karamzin: T. V. str. 87. Tam Xiążęta Litewscy są po imionach wyliczeni.

się familii został uwolnionym. Tak się skończyła kampania zimowa roku 1386. Połock otrzymał mocną załogę przeciw Niemcom Inflantskim, dalsze grody warowne, należycie zabezpieczone zostały, powiaty ruskie: Połocki, Witebski, Orszański, Łukomlski, Mścisławski, Miński, oraz Xięztwa hołdownicze w stanie obrony przeciw każdemu nieprzyjacielowi należycie zawarowane były (1). Szczęście, pokoj i obfitość zdawały się uśmiechać do Wielkiego Xięztwa Litewskiego, godzina jego pomyślności, jednakże nie tak się prędko zbliżyła.

(1) Stryjkowski: str. 442. 443. On Połock niesłusznie każe zdobywać Andrzejowi: gdyż tego kroniki ruskie nie piszą: gdyby bowiem tak było, jako dla niego skłonniejsze, zapewneby nie zapomniały powiedzieć.

KONIEC XIĘGI DZIEWIĄTEJ.

DZIEJE

NARODU LITEWSKIEGO

XIĘGA DZIESIĄTA.

ROZDZIAŁ I.

Skirgełło, Wielki Xiąże Litewski.

1366.

R. 1387. *Skirgełło Namiestnikiem.*

Zostawiemy za przedziałami opisów niniejszych, czyny Władysława Jagełły, odnoszące się prosto do Polski, jako własność historyi tego narodu; zaprzątniemy się raczej tém, co nasz przedmiot bliżej interesuje. Objąwszy Król rządy nowego państwa swojego, miał tak wiele do czynienia, że musiał na czas niejaki prawie zapomnieć o rodzinnej krainie; powierzył w niej władzę najwyższą, bratu Skirgełłowi z godnością Namiestnika. Ten Xiąże, przywiązaniem

SKIRGIEŁŁO

Xiążę Litewski.

swojém, usługami wojennemi i poświęceniem się sprawie brata, zasłużył najwięcej na wdzięczność jego i wysokie zaufanie (1). Nikt przeciw temu nie śmiał nic powiedzieć i jeżeli brakło Namiestnikowi na znajomości jakiej w sprawach państwa, rada przydana do boku jego, złożona z Senatorów Litewskich, tak bowiem od tej epoki nazywać się poczęli panowie sejmujący w Litwie, oraz niektórych osób z Polaków naznaczonych, uzupełniała ten niedostatek doświadczenia w rządcy najwyższym. On też ze swojej strony uznał siebie bydź z posiadłościami swemi hołdownikiem Króla i Królestwa Polskiego (2).

1367.

R. 1387. Początek dzieła nawracania.

Jednakże Król, miał zamiary najlepsze, chęci dobra obu narodów najszczersze, żądzę spełnienia obietnic swoich najgorliwszą. Najpierwsze staranie zwrócił na zaszczepienie trwałym sposobem wiary chrześciańskiej w Litwie, podług obrządku Kościoła Rzym-

(1) *Vladislaus Rex faedus init cum Skirgellone fratre et promittit ei non oblaturum se Trocensem ditionem cujus limites describuntur. Item concedit ei Grodno, Swisłoc, Bobrujsko, Reczyck, Lubiec, Propojsko, Luboszany, Humienno (Ihumeń), Łohojsko et Połocko quod ei pater attribuerat.* Cromeri Index Arch. Crac. MS. N. 391.

(2) Cromeri Index Arch. Cracov. MS. N. 392.

Q9 niżej przebiałym przed str. 513

skiego; wypadło widać z obrachowań rzeczy obecnych, wysłać nasamprzód nawracaczów, opatrzonych bezpieczeństwem opieki rządowej. Z tych liczby, najpierwszym był Hieronim z Pragi, Kapłan Zakonu Kameldulskiego. Tego nawracacza, Król wysłał z Krakowa i polecił Xiążęciu Witoldowi; za przybyciem do Grodna, opatrzony należytém bezpieczeństwem, wysłany został do włości pogaństwa się trzymających (1). Znalazł tam wielbicieli wężów, czyli bożków domowych, które pozabijać i spalić kazał. Następnie przybył do miejsca wsławionego świątynią jakąś, w której gorzał ogień wieczny Źnicz, kapłani czynili przezeń wróżby, zwłaszcza nad ludźmi chorymi; przekonywał o fałszywém wyobrażeniu bóztwa pod postacią ognia, zgasił ogień święty, zburzyć kazał świątynią (2).

---

(1) Szczegóły o tym Hieronimie, są umieszczone w Tomie I pisma niniejszego str. 469—474. Stryjkowski mówi o nim wyraźnie, z czego przekonywamy się, że on apostołował wcześniej, niżeli z innych źródeł powziąć można było; albowiem wnosiliśmy, że to się działo między rokiem 1392 i 1393, co się nie zgadza z bliższém poznaniem rzeczy, w tych latach dziejących się w Litwie; gdyż wtedy Witolda zwierzchnictwo, nie było już rozkazującém w tych stronach.

(2) Wszystkie postrzeżenia moje, naprowadzają na bardzo słuszny domysł, że ta świątynia Źnicza, była w miejscu, gdzie dziś wieś Romanowo, nad jeziorem Duup, w powiecie Lidzkim. Sprawdzić pisma niniejsz. T. I. str. 180 i 225.

Przeszedł w inne miejsce, słynące świątynią słońca, gdzie znalazł młót mytyczny (1), tam opowiadając świętą Ewangelią Chrystusa, ogłaszał prawdy przekonywające o wielkości prawdziwego Boga. Co się tycze dalszego postępu apostołowania tego Hieronima, ten się łączy z działaniami, pod okiem samego Króla dziejącemi się, jak się przekonywamy z porównań wypadków opisanych w źródle, zkąd wziętą jest wiadomość niniejsza, z opowiadaniem Stryjkowskiego. Z tego rzeczą jest widoczną, że Hieronim w samym początku roku 1387, przybył do Litwy i był jednym z przygotowawczych nawracaczów, do wielkiego dzieła, przez Króla rozpoczętego.

1368.

R. 1387. *Sejm apostolski, nawrócenie.*

Król Władysław z żoną swą Jadwigą, postanowili zająć się czynnie ustaleniem wiary świętej w Litwie; nim się jednak wyprawili do Wilna, wysłane zostało uroczyste poselstwo do Wielkiego Mistrza Konra-

(1) O tym młocie było: Pisma niniejsz. T. I str. 472. Tu nastręcza się postrzeżenie, sprawdzające to, cośmy powiedzieli wyżej (§ 422), a mianowicie, że słynął w odległych wiekach, mocarz potężny w krainie Mazosow, czyli Mazowszan, który pragnąc ludzi w ciemnocie i nieoświeceniu trzymać, zamknął im drogi do oświaty, poczém jakiś bohater, olbrzym, zniszczył to usiłowanie, a młot jego, tojest: oręż, którym władał, zasłużył na ubóztwienie.

da Zölnera, na czele którego był Konrad, Xiąże Oleśnicki, z oznajmieniem, że Król Polski rozpoczyna dzieło nawrócenia całej Litwy, prosi przeto Zakonu Niemieckiego o szczere uczęstnictwo w dziele zbawienia, stosownem z powołaniem jego, a przynajmniej, aby Zakon udzielił zapewnienie pokoju przez ten czas z Litwą, jako państwem, przyjmującém religią katolicką za panującą, albo zezwolił na zawieszenie broni (1). Nie wiemy wprawdzie jaką dali na to Krzyżacy odpowiedź, jednakże to pewna, że przez ten cały rok, nie śmieli trwożyć Litwy żadnemi napadami (2). W podróży do Wilna, Królewstwu obojgu, towarzyszyli znakomite osoby państwa: Arcybiskup Gnieźnieński, Bodzenta z licznem gronem osob duchownych, kaznodziejami i całą posługą kościelną; Xiążęta Jan i Ziemowit Mazowieccy, Konrad Oleśnicki; Senatorowie: Bartosz z Wisenbergu, Wojewoda Poznański, Krystyan z Koziogłow Sądecki, Mikołaj z Ossolina Wislicki Kasztellani; Zaklika z Między-

---

(1) Kronika Bielskiego: str. 273.

(2) O tém znajdujemy ślad w Tajném Arch. Król. Foliant. D. gdzie Król sam powiada w jedném piśmie:— *Post annum Baptismi nostri misimus ad eundem Magistrum multum solempnes ambaciadores et signanter ducem Conradum Olesnicensem cum ceteris principibus volentes et petentes perpetuam cum ipso facere unionem et median. te ipsius auxilio commodius gentes nostras potuissemus vocare ad Baptismum etc.*

232

gorza Kanclerz, Mikołaj z Moszkorzewa Podkanclerzy, Spytek z Tarkowa Podkomorzy i innych wielu urzędników wysokiego stopnia. Przybywszy do Wilna, złożył Król Sejm Litewski, który się rozpoczął ~~nazajutrz po Niedzieli Wstępnej.~~ Skirgełło, Włodzimierz Kijowski, Witold i wiele innych Xiążąt Litewskich, panów i przedniejszej szlachty składało to wielkie zgromadzenie narodowe, na którém Jagełło przewodniczył w całym blasku majestatu Króla Polskiego. Widok wielki, nieporównany, lecz cel jeszcze większy i szlachetniejszy! Naradzano się o środkach przedsięwziąć się niezwłócznie mających do wprowadzenia w całém Wielkiém Xięztwie Litewskiém religii chrześciańskiej, podług wyznania świętego kościoła Rzymskiego, którą nasamprzód uznano za panującą, na wieczne czasy. Po należytém naradzeniu się i wydaniu potrzebnych ustaw, rozpoczętém zostało wielkie dzieło nawrócenia narodu Litewskiego. Nasamprzód w stolicy zgaszono wieczny ogień Znicza, wywrócono ołtarze, połamano i potopiono kamienne i kruszcowe posągi bogów, godła, pomniki, wybito płazy poświęcone. Wzniesiono znamie krzyża świętego na wieży kazalnej i astrologicznej, zaciągnięto dzwony, poświęcono miejsce przybytku bogów i na ruinach ogniska wiecznego, wystawiono ołtarz zbawieniodawczej wiary, przed którym Arcybiskup spełniał niekrwa-

[nazajutrz po Popielcu (x)

(x) na białym niżej znać

wą ofiarę, zaczęto przetwarzać budowę na kościoł chrześciański. Kapłani bogów krajowych zniknęli, zamilkły sybille, lud szemrzeć głośno nawet się nie odważał; mówiono z cicha pomiędzy sobą: „O jak Bóg Lachów bydź musi potężny, kiedy tym niszczycielom nasi bogowie nic złego zrobić nie mogą; ot gdyby kto z naszych tak postąpił, pewnieby się bez ukarania srogiego nie obeszło." Ledwie przecież to mniemanie traf przypadkowy nie usprawiedliwił. Przystąpiono do wycinania gaju poświęconego bogóm, której robocie przewodniczył Hieronim z Pragi Kameduła, zdarzyło się, że człowiek jeden, ścinając dąb ogromny (1), zaciął sobie nogę, czy stłukł tak gwałownie, że upadł, jak martwy na ziemię; zdało się, że zaciął goleń toporem. Lud się zatrwożył, poczęto wołać i narzekać na Hieronima, że bogóm poświęcone drzewa niszczyć się nie godzi bezkarnie; on wyprowadził wszystkich z błędu, mówiąc, że to złudzenie czartowskie: przeżegnał, kazał wstać upadłemu człowiekowi i przekonał, że nie był bynajmniej skaleczonym, ani zaciętym nawet. Wypadek ten uznano za cudowny, z tém większą

---

(1) Stryjkowski: str. 445 powiada, że rąbiąc bałwan Perkuna, lecz gdy wymienia Hieronima z Pragi, słuszniejby wierzyć jego samego opowiadaniu: Pism. niniej. T. I. str. 473.

gorliwością wzięto się do wyniszczenia pamiątek religijnych. Wilnowcy i lud z okolic przybywający, z zapałem cisnęli się do przyjęcia wiary katolickiej; dzieje powiadają, że ich połowa składała się z Rusinów albo Litwinów, wyznających chrześciaństwo podług wschodniego kościoła, część też niejaka była i katolików, ponieważ Franciszkanie ciągle przebywali w klasztorze u Panny Maryi na Piaskach, druga połowa bałwochwalstwa się trzymała, tych ostatnich liczba przechodziła trzydzieście tysięcy głów. Gdy więc już pogaństwo zniszczoném zostało, po wszystkich miejscach publicznych, rynkach i zborach ludu, opowiadano słowo Boże, nauczano prawdziwej wiary tajemnic, wrażano obrządki, chociaż nie schodziło na kapłanach po sławiańsku kazać umiejących, i bydź musieli z językiem Litewskim oznajomieni niektórzy, gdyż Franciszkanów samych do kilkudziesiąt liczono w Wilnie; jednakże przedniejsi kaznodzieje, aby wyrozumianymi byli, używali tłómaczów, którzy ich kazania prawie słowo za słowem powtarzali ludowi. Ztąd urosło podanie, że Król sam, Witold, i Xiążęta Litewscy tłómaczyli ludowi słowo Boże. Zapewne, gdy Arcybiskup do ludu przemawiał, Król, stojąc obok niego, sam był tym tłómaczem, albo po skończonej przemowie, łaskawie wykładał ziomkom w ich języku, rzeczy przez pierwszego pasterza powiedziane, dla

lepszej wagi, wrażenia i pojęcia. Mamy takoż podanie, że Król układał i z polskiego języka na litewski tłómaczył modlitwy i śpiewy pobożne (1). Wostatku nastąpił dzień chrztu: lud zebrany dzielono podług płci, stanu i wieku na gromady, ubodzy dostawali nowe sukmany białe, umyślnie na ten cel sprowadzone z Polski, wszyscy chędogo ubrani, umyci, z rozczesanemi włosami, głową obnażoną, zbliżali się swemi gromadami do Wilii, której wodę poświęciwszy Arcypasterz, kropił nią gromady, chrzcząc je w Imie Ojca i Syna i Ducha Świętego, każdej gromadzie imie nadając jednego świętego lub świętej. Wciągu tych starań apostolskich, Królewstwo oboje w Wilnie, na miejscu świątyni Perkuna, założyli kościoł Katedralny, pod wezwaniem Świętego Stanisława Biskupa i męczennika (2); dziś istniejący po wspaniałém przebudowaniu, na początku bieżącego wieku skończo-

(1) O tém podaniu wiadomość w Kalendarzyku Politycznym Żmójdzkim na rok 1769 wydrukowanym, znajdującym się u mnie bez początku i końca, przeto tytułu nie mogę wiedzieć.

(2) O tym kościele powiemy więcej w Dodatku XII do Tomu VII pisma niniejszego. Kronika rękop. Litew. Bych. str. 56. twierdzi, że w tymże czasie Jagełło z Jadwigą fundowali Biskupstwa łacińskie w Łucku i Kijowie. Rzecz do sprawdzenia piszącemu historyą Rusi Litewskiej. Kijowskie przecież do odnowienia pozostawało, ponieważ tam Katedra Biskupia, jeszcze nie równie dawniej była. Za Ge-

ném, ma jeszcze ołtarz wielki, kanoniczy, wznoszący się na samém miejscu ogniska Znicza. Pierwszym Biskupem wileńskim nominowany był Andrzej Wasilon, Kapłan Zakonu Franciszkańskiego, będący dawniej na przełożeństwie w Wilnie, w klasztorze u Panny Maryi na Piaskach, poźniej spowiednik Królowej Węgierskiej Elżbiety, matki Jadwigi i Biskup Cereteński. Biskupstwo nowe i dochody kościoła uposażone przyzwoicie zostały, Królowa darowała bogate sprzęty do służby Bożej i aparaty. Prelatury, kanonie i dalsze do spaniałej posługi tego kościoła stopnie duchowieństwa świeckiego, fundowane i uposażone zostały. Następnie na górnym zamku kościoł parafialny, pod wezwaniem Świętego Marcina założonym został, parafie w przedziałach Litwy właściwej; w Wiłkomierzu, Mejszagole, Niemenczynie, Miednikach, Krewie, Bolciach, Hajnowie z kościołami, w tymże czasie fundowane zostały. Inne kościoły w miejscach niewymienionych przez dziejopisów, jak naprzykład w Lidzie (1), albo nanowo wzniesione, albo uposażone były. Po całym kraju rozesłani

---

demina zaś panowania wznowioną została i Henryk lektor z Poswala był Biskupem około r. 1321. Obaczyć Naruszewicza Hist. N. P. T. VII. str. 42 — 48. Przypis (i) do § XXVI. księgi I.

(1) Dodatek I.

nauczyciele szerzyli słowo zbawienia i oświatę chrześciańską. Król sam z przedniejszymi Xiążętami domu swojego, jeździł po znaczniejszych miastach Litwy; udarowywał lud, zachęcał, nauczał, okazywał przykładem własnym zbawienność nowej nauki. Jednakże tylko w przedziałach Litwy właściwej, na ten raz chrześciaństwo ustaloném trwale zostało. Rusini, nieuchylając się od jedności wierzenia, zatrzymali swoje obrządki; Żmójdź nie przyjęła powszechnie nawrócenia. Sam Hieronim z Pragi, doznał przeszkody w przedłużaniu prac swoich apostolskich, przez rozkazy Witolda, posłane do władz miejscowych, kiedy lud, zniecierpliwiony niszczeniem pamiątek narodowych, począł szemrzeć głośno i odgrażał się przesiedlić się w massie do ziem innych. Sam ten nauczyciel powiada: „Witold wolał, żeby raczej Chrystusowi, niżeli jemu, ludu zabrakło.” Kazał przeto wynieść się z Xięztwa swego Hieronimowi. Widać, że to nastąpiło po roku 1387, w krainie Zapuszczańskiej, podległej Witoldowi (1).

1369.

Postrzeżenia. Całe dzieło nawrócenia, poczęło się

(1) Zródła do tego paragrafu: kronika ręk. Lit. Bych. str. 55. 56. kron. ręk. Niemiecka J. F. R. Bielski: str. 273. Stryjkowski: 444 — 446. Pism. niniej. T. I. l. c. Latopisiec Daniłowicza str. 204. Karamzin: T. V. Nota 109. Rajnald. ann. eccl. a. 1386. N. 6. a. 1387 N. 16.

na początku Wielkiego Postu, jakeśmy już powiedzieli; data zaś przywileju, stanowiącego Biskupstwo Wileńskie, jest we Wtorek po Niedzieli Wstępnej, czyli szóstego dnia po Popielcu (1). Że zaś Stryjkowski z tego powodu donosi o prawie wychodzenia za mąż Rusinek wschodniego wyznania za katolików, nie inaczej, jak pod warunkiem przejścia do wyznania męża, będzie tu miejsce napomknąć o zarzucie, przez kroniki ruskie uczynionym Królowi, zapewne z tego samego powodu wynikłym, jakoby uchwalona była na tym sejmie apostolskim ustawa, zmuszająca Rusinów do przyjmowania chrztu katolickiego. Że jakoby dwóch znakomitych Litwinów, pierwej pochrzczonych przez ruskich kapłanów, uporczywie niechcących podlegać temu prawu, Król kazał uwięzić, i gdy to nie mogło ich zmusić do odmiany wierzenia, śmiercią ukarać kazał (2). Bydź przeto mogły podobne postanowienia na sejmie: ale co do drugiego, nie należy inaczej rozumieć, jak tylko, że rodowici Litwini, jakiegoby oni wierzenia nie byli, czy bałwochwalcy, czy chrześcianie wschodniego wyznania, zobowiązani zostali do przyjęcia religii katolickiej, pod srogiemi karami; lecz, aby się

(1) Wyjątki z tego przywileju są u Stryjkowskiego: str. 446. 447.

(2) Latopisiec Daniłowicza l. c. Karamzin: T. V. Nota 110.

ten przymus miał rozciągać do Rusinów rodowitych, temu wierzyć nie można: ponieważ kronikarze Ruscy nas uczą, że tylko jedna połowa mieszkańców Wilna, złożona z bałwochwalców, chrzest przyjmowała, druga zaś z chrześcian ruskiego wyznania składająca się, żadnego musu nie doznała (1). Jeżeliby zaś co takiego było, wiedzielibyśmy z poselstwa, z Wilna od Króla i sejmu Litewskiego wysłanego do Papieża, które sprawował Dobrogost Biskup Poznański (2), znajomego w dziejach nie z jednego źródła. Owszem postrzegamy, że w tej epoce Wilnianie, zasłużyli na wysokie względy u Króla: ponieważ udarował miasto przywilejem na prawo Magdeburskie, co znaczyło emancypacyą zpod władzy urzędników skarbowych, pod datą 22 Marca 1387 roku, w Mereczu (3). Z tego jeszcze postrzegamy, że Król po ukończonych rozporządzeniach w Wilnie, objeżdżał wnet miasta znaczniejsze litewskie.

1370.

R. 1387. Urządzenia Królewskie. Królowa Jadwiga powróciła do Polski, gdy Król zajmował się podróżą, tak po kraju dla nawracań ułatwienia, jako też dla wglądania w porządki administracyi wewnętrznej.

(1) Ibidem. W nabiałym zimy

(2) Stryjkowski. str. 443.

(3) Dubińskiego zebranie praw i przywilejow i t. d.

Może bydź, że w poprzednim paragrafie wzmienione okoliczności religijne, mają związek jaki z następną: odwiedziwszy Witebsk, był w Połocku, gdzie powstały jakieś burdy i rozterki między mieszkańcami tamecznymi, które przymuszony był surowo ukarać, przez wskazanie na gardło sprawców tych nieporządkow. Za powrotem do Wilna, znowu sejm zwołał, na którym między innemi ustanowieniami, potwierdzoną była dla Skirgełły inwestytura na Wielkie Xięztwo Litewskie, zwyczajem narodowym Xiąże ten obrany, podniesiony na tron i uwieńczony mitrą Wielko-Xiążęcą został. Po czém odbył się akt weselny siostry Królewskiej, Alexandry, z Zimowitem, Xiążęciem Mazowieckim, któremu ziemię Radomską w posagu postąpił. Tak więc pogodził się Jagełło z domem Piastów, blizkich następców do Korony Polskiej, którą posiadł, w dóm ich wydawszy siostrę swoję. Za powrotem do Polski, po całoroczném wydaleniu się, część Wołynia, za lewym brzegiem Bugu leżącą, do Korony przyłączył, tojest: powiat Chełmiński, którego Starostą uczynił Krzesława z Kurozwęk, Kasztellana San-

---

1788 Wilno in fol. Privilegium Vladislai Jagellonis Regis Poloniae et M. D. L. super Jus Magdeb. civit. Vilnensi Collatum. D. in Mercez in crastino S. Benedicti Abbatis An. D. 1387. (Marca 22)

domierskiego (1). Święta Bożego Narodzenia przepędził Król w Wilnie.

1371.

Obroty polityczne.

Jakkolwiek szczere i chwalebne były działania Króla Polskiego dla dobra ludzkości, oświaty i wiary, nie schodziło w Niemczech na potwarzach i głośnych narzekaniach, wzniecowanych przez dóm Austryacki; z tej strony zaszły nawet formalne zażalenia przed Stolicą Apostolską i prośby o sądowe roztrząśnienie krzywdy przez Polaków i Jagełłę, Xiążęciu Wilhelmowi wyrządzonej, przez wydarcie prawie gwałtem ręki Królowej Jadwigi i z nią Korony Polskiej. Próżne wprawdzie i niewczesne zabiegi, lecz przekonywające, że Wilhelm musiał mieć prawne powody, na których opierając się wymierzali swoje pociski sąsiedzi zazdrośni i bojący się wzrostu potęgi państwa Sławiańskiego, mającego na czele swojém naturalnego nieprzyjaciela Krzyżaków; trzeba przeto było użyć sprężyn politycznych do wywrócenia tej budowy świeżo wzniesionej na Północy, zupełnie odrębnej od wpływu Niemców. Ja-

(1) Stryjkowski: str. 447. 448. Myli się nasz kronikarz kładąc Łuck, zamiast Chełmu: gdyż tamten do Witolda należał, ten zaś rzeczywiście dla samej przyległości i zaokrąglenia granic, wcielony był do Polski, jeszcze za Kazimierza; jakeśmy mówić wyżej mieli zręczność; w czasie ostatnim oderwany jakoś bydź musiał.

kož i Wielki Mistrz nie zaniechał ze swojej strony przyłożyć się do zaskarżeń, wziąwszy za powod, że Polacy hamują gorliwość pielgrzymów i rycerzy, dążących przez ich kraje na ratunek Zakonu, przez czynienie rozmaitych przykrości i przeszkod pobożnym gościom; a ztąd wniosek, że nawrócenie się Jagełły i braci jego, nie wyszło na pożytek, lecz na krzywdę Chrześciaństwa, będąc nieszczerém, obłudném, sprzężoném z pohańbieniem praw kościelnych, w materyi zerwania małżeństwa Xiążęcia Wilhelma; w ostatku dowodził Zakon: że całe dzieło nawracania Litwy, widzi się bydź tylko teatralną wystawnością, dla odwrócenia od pogan oręża nawracaczy Zakonnych, ustanowionych koniecznie na ten przedmiot, w myśli stosownej do ducha zapamiętałego poganizmu Litewskiego (1). Te jednakże zażalenia, jakby na probę rzucone, rozesłane były po dworach Niemieckich Xiążąt, w celu przekonania się, jakie uczynią wrażenie, na umysłach tych panów, których zamierzono wciągnąć do ligi zbrojnej, mającej wywrócić tron Jagełły. Lecz one nie ściągnęły na siebie najmniejszej uwagi (2), każdy wie-

---

(1) Stara Pruska kronika: p. 41. Voigt. B. V. S. 497. Łuk. Dawid: B. VII. S. 200 sequ.

(2) Taż kronika powiada w staroświeckiej szczerości swojej: „Zakon tych potwarzy rozsiewaniem probował, jak to komu do serca przypadnie i otrzymał wprawdzie od niektó-

dział o intrydze Austryaków z Zakonem knowanej, dla pobudek ich własnego interesu; każdy był zajęty uwielbieniem wielkiego dzieła Opatrzności Bozkiej, jakby cudownym sposobem dokonanego, w nawróceniu się dobrowolném tylu milionow pogan, drogą przewyższającą wszelkie oczekiwanie i wszelkie podobieństwo nadziei. Wiedziano przytém, że zaślubienie Jagełły z Jadwigą dopełniło się prawnie, za zezwoleniem Papieża Urbana VI (1). Owszem sami Niemcy oburzyli się na Pruskich Krzyżaków: obywatele bowiem Inflantscy, pod przewodnictwem Mistrza Zakonnego tej prowincyi, zawarli z Litwą przymierze handlowe (2): Ukazało się pismo na dworze papiezkim i po innych dworach panów chrześciańskich, w imieniu jakby Biskupa Dorpackiego i obywateli dyecezyi jego ogłoszone: szkalujące srogo Wielkiego Mistrza i jego doradców, z powodu skarg i zażaleń na dzieło wielkie w chrześciaństwie, zamiast coby się pierwszy z tego cieszyć i Bogu dzięki złożyć był powinien. Ze wściekłym zapałem Krzyżacy rzucili się na Biskupa i zmusili odwołać to pismo, uznaniem za podrzucone i wymyślone w jego imie-

---

rych podchlebne wyrazy, lecz nikt z Xiążąt, ani Papież nie chciał czynem żadnego poparcia tej rzeczy użyczyć."

(1) Chron. Salisb. ap. Pez: Script. rer. Austriae, T. I. p. 429.

(2) Cromeri Index Arch. Cracov. MS. N. 593.

niu; lecz ktobykolwiek nie był jego autorem, ono wykrywa, gnuśność polityki Krzyżackiej, prawość postępku Króla, Polaków i Litwinów, przeciw jakowej prawdzie zamilknąć musiały najprzychylniejszych Zakonowi osób obroty polityczne (1). Tymczasem, czy odpowiedź na poselstwo z Wilna od sejmu apostolskiego, zależała w kancellaryi papiezkiej, zapewne przez niepopieranie posłanego Biskupa Dobrogosta, który może mając długi we Włoszech, gdzie przesiadywał dawniej, obrócił na ich umorzenie powierzone sobie pieniądze, gdyż z próżnemi rękoma nikt się nie udawał do dworu Oj-

(1) Odkryty list Biskupa Dorpackiego ma datę:—*in Walk Oppido dioec. Tarbatensis a. d.* 1387 *ipso die festi b. Jacobi Apost. in Cod. Oliv.* p. 53 w Tajn. Arch. Stanu Berlińskiém ap. Voigt: B. V. S. 498. 499. Biskup między innemi powiada:— *Quidam zizaniorum seminatores perversi nostri ac eorum* (*i. e. Magistri et Preceptorum ordinis*) *emuli domino nostro summo pontifici scripserunt, ut asseritur, sub nostro nomine nec non sub nominibus militarium dyocesis ac Civium civitatis nostre Tarbatensis litteras articulos diffamatorios et ignominiosos quam vis falsos continentes contra eosdem Magistrum, Preceptores et fratres in derogacionem honoris ipsorum ac denigracionem et obnubilacionem bonorum nominis, fame et opinionis eorundem minus iuste, per dictos nostros ac eorum emulos conceptas et perperam fabricatas, de quibus quidam litteris et eorum contentis et precipue infamationibus premissorum fecimus et sumus innocentes consilio, facto et auxilio, teste deo* ...... Nie mamy tego listu odwołanego, onby zapewne rzucił nie jedno światło na rzeczy obecne. Nie wiemy nawet, czy on się ukrywa gdzie w rękopismach, niewykazany przez przychylnych Zakonowi badaczy, albo całkiem nie istnie.

ca Świętego, słowem: tak się wywiązało, że Bulla Papiezka ukazała się pierwej, spowodowana zażaleniami Austryaków i Zakonu Krzyżackiego, ogłoszona na imie Jana i Ziemowita, Xiążąt Mazowieckich, oraz niektórych panów Polskich. W niej Ojciec Święty, lubo wyraża wielką radość swoję z nawrócenia się Jagełły, lecz nazywa go tylko Wielkim Xiążęciem Litewskim i wyraźnie oznajmuje, że z przyczyny zaskarżeń ze strony Xiążęcia Austyackiego zaniesionych, wstrzymuje się na ten raz od uznania go za Króla Polskiego. Lubo zaś nie chce w niczém ubliżać Władysławowi i Jadwidze; nie może stronie żalącej się sprawiedliwości uwłaczać, zostawując to dalszemu rzeczy rozpatrzeniu, ile jego własny i kościoła honor dozwalać będzie. Chciano przez to dadź do zrozumienia, że przychylność Stolicy Apostolskiej do osoby Królewskiej, tyle zasług w kościele Rzymskim zaskarbiającej, jest niezachwianą, mimo te wszystkie zaskarżenia, które pozostać muszą w nicości przez prawość rzeczy samej. Widoczną w końcu jest rzeczą, że Papież nie chciał żadnej strony obrażać i od każdej mieć grzeczność pragnąc's dla tego wydał bullę na czynne naleganie Austryaków i Zakonu, pełną pięknych morałow i uczuć ojcowskich, lecz zupełnie nic niestanowiącą w samej rzeczy istocie (1). Po odebraniu w Polsce te-

(1) Ta bulla w Dodatku VI.

239

go pisma, musiał Król poparć na nowo przełożenie, posłane przez Biskupa Poznańskiego Dobrogosta i Ojciec Święty odpisał wreszcie w roku 1388 pod dniem 17 Kwietnia, w którém piśmie powtarza wymównie bardzo niewysłowioną radość swoję nad nawróceniem się Króla i narodu Litewskiego, nad pracami jego apostolskiemi i nad osiągnieniem tronu Polskiego, nawet się usprawiedliwia, ze zwłoki odpisu na poselstwo z Wilna wysłane, co przypisuje opieszałości posłanników (1).

1372.

Jednakże, czy wymagania samego Skirgełły, czy jakaś płonna potrzeba świetniejszej reprezentacyi władzy najwyższej w narodzie, spowodowały, że Król w niebawnym czasie będąc w Lublinie, uczcił brata swego dostojeństwem Wielkiego Xiążęcia Litewskiego i Ruskiego, z warunkami zapewne podlegania Królowi i ścisłego związku z królestwem, o tém

R. 1387. Skirgełło W. Xiążęciem Litewskim.

Znak nabicia Tym niżej

(1) Tej bulli data: — Perusii XV Cal. Maji pontificati n. a. decimo (17 Kwiet. r. 1388) kopia u Długosza p. 110. 111. Zasługuje na uwagę szczegół na końcu pomieszczony: — *quod Serenitati tuae alias non scripsimus, hoc non parvenit ex Patris, sed potius ex Nunciorum sollemnium negligentia per te non missorum, et ex aliis rationabilibus causis.* Widać przeto, że poselstwo Biskupa Dobrogosta nie uważało się za solenne, gdy ten Prałat z próżnemi rękoma się stanowił i Król posyłać musiał inne lepiej popierać rzeczy umiejące.

(2) niżej nabić tytuł

się dowiadujemy z zażaleń Witolda na Króla, później wyrażonych przed Krzyżakami (1). Ten krok, ~~niechybnie wymożony na dobroci Władysława Jagełły~~, o ile był zgubnym dla Litwy i jak słabo pomyślany, przekonamy się z następnych opowiadań naszych. Władysław, mający w ręku władzę prawie absolutną nad ogromném Xięztwem Litewskiém, mógłby rozrządzać tém państwem z pożytkiem jego własnym i Korony Polskiej, trzymając prosto tylko w niém namiestników; gdy zaś utworzył Wielkiego Xiążęcia, rzucił jabłko niezgody i zawiści pomiędzy Xiążąt braci, uronił podporę własnych interesów swoich, i utworzył zaród nieszczęść swojej ojczyzny, które ją prawie nad przepaścią zguby postawiły; sobie zaś przyczynił tyle kłopotów, że nie raz musiał gorzko żałować tego postanowienia, do ostatka dni swoich: gdyż w końcu był przymuszony widzieć obawę rozerwania jedności pomiędzy dwóma narodami; czemu tylko śmierć Witolda przeszkodzić mogła.

1373.

R. 1387. *Zaręczenie się Xcia Bazylego z córką Witolda.*

W czasie tych wypadkow znajdował się Xiaże Witold w Łucku, gdzie jego familia mieszkała: tam przyjmował wysokiego podróżnego, był nim Bazyli Dymitrowicz, syn Wielkiego Xiążęcia Rossyj-

(1) Voigt: B. V. S. 533.

~~(3) do str. 415.~~
~~Dyplomat tej inauguracyi ma datę roku~~
~~1387 lutego 20.~~

ad do str. 415. Wstawka w texcie

Jednakże czy wymagania Panów Litewskich, którzy niechcieli się wyraźnie łączyć z Polską, aby kraj swój niezamienić w prowincyą królestwa i nieutracić swojej samoistności, czy familijnych zbieg rzeczy, ~~czy~~ ~~stosow~~ czy niechęć zasłania się nawałem czynności, w rządzeniu dwóch ~~ogromnych~~ państw ~~pochodzących~~, albo i to wszystko razem, zniewoliły króla do przelania swej władzy na osobę brata Swidrygiełły, jakośmy już namienili wyżej, z tytułem Wielkiego Xięcia, ~~którem~~ czemu się i Polacy bynajmniej nie opierali, w tem dziwniejszą widzi się być rzeczą, gdyż oni przy daniu Korony Jagiełłowi, tak mocno za ścisłem połączeniem się z Litwą w jedno ciało nalegać się zdawali. Zkąd już widać, że pobudki do inauguracyi Swidrygiełły były

mocne

mocne, ważne i dla dobra obu narodów potrzebne. Gdy więc król powrócił do Polski, zebrał się ~~walny~~ sejm w Lublinie na który Skirgełło i Witold przybyli. Tam oznaczono stosunki, jakie zawsze dziś mają między tymi dwoma książętami, zawsze nierozdzielnymi sobie (1). Poczem potwierdzenie formalne od króla i senatu polskiego praw obu książąt nastąpiło. Inni zaś książęta na tymże zgromadzeniu obecni, po stosownym stawia hołdy królowi złożyli i dyplomatami się opisali (2). Tak więc pomimo reprezentacyi władzy najwyższej w litewskim książęstwie, zlanej na osobę Skirgełły, wszyscy obowiązani byli

do 413. do str. 405: ~~więc dotyczy dodatku~~ przypis (2) ~~(2) ob. [illegible]~~.
Poselstwo Biskupa dobrą gdyż przyjęte zostało się, gdyż Bulla potwierdzająca fundacyą Biskupstwa i przeznaczania Biskupa Andrzeja z Goszczyckiego na Wileńskie Biskupstwo, aż pod koniec roku 1388 wyszła, dymisyą sam został ukończony, [illegible] i wyświęcony został 1389 Maja 5. i Biskup Andrzej wprowadzony nazajutrz.

(1) Vitoldi Literae quibus promittit Skirgelloni fratri amicitiam et auxilium, contra quosvis hostes, excepto Regi Poloniae. Dat. Lublini. 1387. Cromeri Index arch. cracoviensis. No 403.
(2) Cromeri Index arch. Cracov. No 404. 405. 406.

X do str. 406 przypis (1).

Jest przywilej w archiwum Radziwiłłowskim: 1387. anno. Privilegium Vladislai Regis, quo incolis Magni Ducatus Lituaniae fidem christianam amplectentibus certas literas concedit. Sigillum majestaticum. Data Wilnae nie zawodnie 27. Lutego.

A do str. 407 przypisu (1).

Data przywileju nadania Biskupstwa Wileńskiego jest: Anno 1387. feria sexta post dies cinerum. Że zaś wielkanoc w tamtym roku przypadała 7 Kwietnia, następnie popielec był 20 Lutego, a feria sexta czyli Piątek po dniu Popielcowym 22 Lutego. Dla czego to nadanie poprzedziło sejm Apostolsko-Litewski, inaczej niemożna wytłómaczyć, chyba chcąc króla że Biskup Andrzej przeznaczony na Biskupa Wileńskiego by ~~Wilenskiego~~ zasiadał na tym sejmie, czego rzecz sama wymagać się zdaje.

↑ do str. 401. przypis (+).

Niejeden zarzut wytłómaczę, i ciasnym wytknięcie, że mówię o Sejmach Litew. dość wcześnie; tu zaś zbiega się z moją prawdą do

Tykalny

tyczalny dawad w Przywileju Władysława
Jagiełły ~~fundacyjnym Biskupstwa Wileńskiego~~
Ao. 1387. feria sexta post diem Cinerum,
(22 Lutego). o nim niżej w przypisie (3) do str. 407. na wstępie samego Sejmu
wspólnie ze zgromadzeniem sejmowem
wydanego, gdzie się te słowa: ~~z rady~~
~~[illegible]~~ de consensu et volun-
tate fratrum nostrorum, clarissimorum
Ducum et omnium nobilium, t. j. za
radę i ~~[illegible]~~ wolę braci naszych, ~~oświeco~~ ro-
dziny Algerda i Kiejstuta i dalszych stry-
jecznych, oświeconych xiążąt, udzielnie
i pod zwierzchnictwem będących, oraz
wszystkiej szlachty. Te miejsce i samego
twórcę zdań moich Kraszewskiego za-
chwiało zdaniem. cf. Wilno T. II str.
496–497.

~~(3) [illegible] dalszy przypisek (1) do str. 386.~~
~~Narbutt~~ znajduje że Długosz omyłkę popełnił powiedziaw-
szy Martis die quarta solis, videlicet 17 februarij, quo in domi-
nica quinquagesimam cadebat... Koronacja Jagiełły nastąpiła.
Znosząc to z tradycyjami, nienależycie wyrozumiawszy
one, poprawia omyłkę przepisywacza długo prawiąc
że być by powinno i quarta Martis die Solis, abel
po coż przepisywacz Februarius położył. Przytem Narbutt
wiedział [illegible] powiedział że [illegible] tym dniu Annali-
sty [illegible] niezrozumiał, jeżeli rozumie bezimiennego kom-
stę, który Annales pozostawił, to przyznać mu, gdzie Toyd (sic)
jest wyrażnie: M.CCCLXXXVI Illustris princeps
Supremus Lythuanorum in Regem Polonorum coronatur
Cracoviae
niżej do str. 448.

skiego, powracający z Multan. Młody ten Xiąże, znajdował się u Hana Złotej Ordy Tarktamysza, jako zakładnik zatrzymany; ztamtąd on wymknąwszy się, znalazł schronienie u Piotra, Wojewody Multańskiego. Dymitr w końcu doradził mu przez Polskę i Litwę powracać do kraju. On, albo pragnął przymierza z Litwą, albo przez dawniejsze nawyknienie powinowactwa, był przychylnym domowi w niej panującemu jako potomkom Gedymina; musiał przeto polecić synowi, aby przy tej okoliczności, upatrzył sobie narzeczoną w familii Xiążąt Litewskich. Xiąże Rossyjski był nasamprzód w Krakowie, zapewne przez Węgry swoję podróż odbywając; przyjęty z uprzejmą gościnnością, przeprowadzonym został do Łucka, przez rycerstwo polskie. Tam w gościnie bawiąc niejaki czas, zaręczył się z córką Xiążęcia Witolda Anastazyą (1); po jakowym akcie, Bazyli towarzyszony przez Polaków, przybył do Moskwy 19-go Stycznia roku 1388 (2). Ten postępek, obruszył Jagełłę dotyla, że powziął najwyższe podejrzenie przeciw Witoldowi, czy to z podszeptu jakich nieprzyjaciół tego ostatniego, czy z przejrzenia się w stanie okoliczności politycznych, między Rossyą i Litwą wów-

(1) Że zaręczyny odbyły się w Łucku, świadczy kronika rękop. Litew. Bych. str. 56.
(2) Karamzin: T. V. str. 88, 89, Nota 113.

czas zachodzących; cokolwiek bądź, podejrzenie było najcięższą niełaską u Jagełły, z przyrodzenia niewypowiedzianie podejrzliwego.

1374.

R. 1388. *Zmurowanie zamku Jurborskiego, układy o pokoj.*

Przy tych okolicznościach, rok 1388 w pokoju rozpoczęty, zdawał się obiecywać Litwie spokojność ze strony sąsiadów. Lecz Zakon krzyżacki robił przygotowania swoje, do zagarnięcia Żmójdzi: odbudowywał bowiem zamek Jurborski, wznosząc ściany murowane, na miejscu spalonego przez Witolda, w czasie jego defekcyi (1). Tymczasem zaszło wezwanie o traktowanie w materyi ustalenia pokoju między Litwą i Zakonem. Na ten cel, w miesiącu Styczniu, zjechali się kommissarze obustronni do Torunia. Arcybiskup Bodzanta, na czele licznego zgromadzenia panów polskich i litewskich, z ramienia królewskiego, Wielki Kommandor, Konrad Wallenrod, w towarzystwie szpitalnika zakonnego Walpota Bassenheim i niektórych Kommandorów, ze strony Zakonu. Oni się umówili, że w zamiarze ustanowienia trwałego pokoju, Król i Wielki Mistrz, mają zjazd spólny odprawić, w tym czasie zaś trwać będzie rozejm i wy-

(1) Voigt: B. V. S. 501. Ślady tych murow dotąd są widoczne za dworem Jurborskim nad rzeką Mitwą.

243

miana jeńców nastąpi (1). Stało się w końcu, że Król do Raciąża, Wielki Mistrz do Torunia zjechali, zkąd rozpoczęły się układy przez posłów. Po kilkodniowém znoszeniu się, założone były od Krzyżaków trzy następne warunki: „1. Aby wszyscy jeńcy, tak rycerze zakonni, jako też lennicy, szlachta i ludzie prostego stanu, których Król, po swojém nawróceniu się, daleko gorzej utrzymuje, niżeli przedtém, byli uwolnieni natychmiast, czy za opłatę pieniędzy okupowych, czy za wymianę zwyczajem używanym za poprzedników osób dziś traktujących (2). 2. Aby granice i kraje zakonne, przeciw szkodom wszelkim, przez Króla zabezpieczone były, nawet w razie, jeżeliby Litwini lub Rusacy, odpadli znowu od chrześciaństwa, jak to na nieszczęście już nie raz bywało. 3. I naostatek, aby Król Wielkiemu Mistrzowi i Zakonowi, co się tycze prawa, które się im należy, albo należeć mogłoby, nie był na przeszkodzie (3)".

---

(1) Jest o tém wiadomość protokólarna w Tajn. Arch. Król. Szufl. 75. N. 26. *dat. in aula estivali in suburbio castri Thorum an.* 1388 *feria quinta proxima ante festum purification. S. Marie.* (27 Stycznia).

(2) Stara pruska kronika p. 41 uwiadamia: że sześćdziesiąt samych rycerzy zakonnych było w niewoli, oprócz mnóztwa innego stanu ludzi wojennych i wieśniaków. Że Jagełło po chrzcie swoim daleko niemiłosierniej obchodził się z Krzyżakami, niżeli przed chrztem.

(3) Ten artykuł w tranzakcyi wyżej wzmienionej, takie ma brzmienie: *Insuper et tercio eciam extitit petitum, ut*

Co do pierwszego punktu, nie mogło żadne objaśnienie nastąpić ze strony Króla Władysława: gdyż jak słychać było, że oprócz innego ludu, dziesięciu rycerzy zakonnych z nędzy i smutku w więzieniach umarło, nawet po nawróceniu się królewskiém; zapewne pod rządami Skirgełły ta zmiana losu więźniów nastąpiła. Ostatni zaś punkt, napisany z taką niewyrozumiałością i tak obszernemu tłómaczeniu podległy, że na to w żaden sposób zgodzić się nie można było. Po dziesięciodniowém w końcu traktowaniu, strony rozeszły się nic nie postanowiwszy, bardziej niżeli przedtém przekonane o wzajemnej nieskłonności do przyjaźni i pokoju (1).

1375.

R. 1388. *Przewrótność krzyżacka.*

Zerwawszy tym sposobem nadzieję zgody, nie pomniąc na nieszczęśliwe ofiary, w więzieniach Skirgełłowych jęczące, powziął Wielki Mistrz projekta wcale nowe i wcale wiele mu obiecujące, podług zdania doradców swoich, którzy będąc u stéru obrotów politycznych, zapewne życzyli przepuścić przez

---

mihi et ordini meo de jure quod nobis competeret vel competere posset, faverent.

(1) Co się tycze układow, W. Mistrz w piśmie spomnionėm o Królu i jego doradcach powiada: *ipsi plus intendebant pacem per modum combnationis obtinere.* A więc wina złego, na stronie jego, jak mówi stare jedno przysłowie.-

ręce swoje, wielkie summy pieniężne, nagromadzone w skarbnicach Malborskich; dość powiedzieć, że rozrzutny Wallenrod, znajdował się na czele pierwszych przełożonych Zakonu. Po zerwaniu przeto układów, Prokurator krzyżacki, przy dworze Papiezkim rezydujący, który i w czasie traktowania był przy Wielkim Mistrzu, niejakiś wyrodek Machiawela ojczyzny, pobiegł do Papieża, z pismem oskarżającém Króla, Polaków, Litwinów i Rusinów: że się wcale nie szczerze znaleźli przy traktowaniu o pokoj, tyle życzony przez Ojca Świętego; że Jagełło pozorném tylko nawróceniem się i nawracaniem swojém, zamyślił ułudzić Zakon i całe Chrześciaństwo, nawet lada dzień spodziewać się należy odpadnienia ich wszystkich do bałwochwalstwa. Błaga przeto i zaklina, iżby Papież pośpieszył z podaniem ratunku Zakonowi, wystawionemu na największe, w jakiém nie był jeszcze nigdy niebezpieczeństwo (1). Tymczasem Krzyżacy trzęsą pieniędzmi, jak nigdy tego nie czynili, zakupują związki z podupadłemi domami Xiążąt udzielnych na Pomorzu, przedają im Króla Polskiego i jego braci, kiedyby w niewolę potrafili zabrać, postępują tysiączne dogodności, byleby pozwolili wojsko werbować w Pomeranii,

(1) To pismo datowane: in curia Eynsedil ipso ascensionis domini an. d. 1388. Formularbuch p. 23. Mam pod ręką w kopii.

zawierają kontrakta, z awanturnikami na zaciągowe żołnierstwo; jednėm słowem: niedoświadczanym dotąd w Zakonie przykładem rozrzutności, wypróżniają zapleśniałe skrzynie skarbców swoich na potężne uzbrojenie się przeciw Litwie i Polsce. Trąbią na krucyatę, spraszają rycerzy, jakby już godzina ostatnia dobijała bytu Zakonu; hasłem zaś tego przedsięwzięcia mianują: świętej wiary ratunek, zagłada narodów Jagełłowi podległych! Manifestem ogłaszają zaskarżenia przed Papieżem i Cesarzem zaniesione, treści następnej: 1. Że Król Władysław jeńców, ani za pieniądze, ani na wymianę nie wydaje. 2. Że nie ma żadnej pewności, aby Litwini nie apostazyowali po dawnemu, jak za Mendoga. 3. Że oni dotąd ofiary bogom swoim przynoszą i wiary pogańskiej trzymać się nie przestają. 4. Ze z Polski bronią, końmi, działami i artyllerzystami są zaopatrywani. 5. Że przynależne Zakonowi ziemie litewskie nie są oddane (1).

1376.

R. 1388. *Przyczyny do wojny.*

Jednakże, kiedy obłuda i kruszec drogi, działanie postawiły w świetle wielkiej nadziei, Papież się jeszcze nie dawał

---

(1) Voigt: B. V. S. 503 — 505. Baczko: B. II. S. 240 i źródła w tych autorach wykazane. nie ... niżej

złudzić: on ciągle twierdził, że zawieszenie broni z Królem Polskim zawarte, powinno się dochowywać świecie i nienaruszenie; to wiązało ręce i rozpaczą nabawiało mnichorycerzy, ponieważ się już lękać poczynali, aby te kosztowne zabiegi, nie rozbiły się o stałość Ojca Świętego. Gdy w tym właśnie czasie, nie wiedzieć, czy naproszeni przez Xiążąt Mazowieckich, może z natchnienia stronnictwa jakiego w Malborgu wylęgłego, czy z innej przyczyny jakowejś, Xiążęta Litewscy, Witold, Korybutt i Konrad jakiś, synowiec pierwszego, wpadli do Mazowsza i za pomocą tamecznych obywateli, odebrali na Krzyżakach Wiznę, trzymaną w zastawie. Pozor zaś tego napadu był, że wojsko litewskie, pod sprawą tych Xiążąt, ciągnęło przez Mazowsze do Polski, dla eskortowania Króla Władysława, mającego jechać na zjazd do Węgier; otarło się koło Wizny, załoga krzyżacka dała zaczepkę, więc zamek zdobytym został i obelga ukarana. Co do przełożonych Zakonu, im tego i potrzeba była. Natychmiast Wielki Mistrz, opisał wymównie przed Papieżem, przewrótność Xiążąt Litewskich, zdradliwe ich zamiary przeciw Kościołowi, całemu Chrześciaństwu, których Zakon pierwszą stać się może ofiarą, jako tarcza wiary świętej; widoczne kroki wstępne do apostazyi, zgrozę i niedolę, na jaką są chrześcianie wystawieni. Aby zaś temu zapobiedz Zakon był

w stanie, prosi Ojca Świętego, o wszelką pomoc i ratunek, jakiby możnym bydź osądził (1).

1377.

R. 1388. *Wojna.*

W ślad za tém rzucili się Krzyżacy do uzbrajania się, powiadając, że chcą Wiznę odebrać. Lecz w pierwszym tygodniu Września Wielki Kommandor Wallenrod i Marszałek Engelhard Rabe, na czele wojska licznego, już byli na Żmójdzi, okolice Romain ogniem i mieczem pustosząc, potém przeszli Niewiażę, zbliżyli się do Wilii, oblegli Wissewalde. Lecz Wielki Xiąże Skirgełło z Alexandrem Wiguntem, pośpieszyli na ratunek temu miejscu; Krzyżacy przymuszeni byli po kilku zaciętych utarczkach, zawsze z własną stratą stoczonych, odstąpić. Zbliżyli się do Niemna i w części dolnej przebywszy na powrot Niewiażę, pociągnęli szlakiem niemnowym; w tém iściu był na zawadzie zamek Wilkiski (Wilkenburg), który zdobydź należało. Lecz za pierwszą remonstracyą, osada, przez jakiegoś tchórza dowodzona, zapaliła zameczek i uciekła w lasy: poczém przez dni dwanaście jeszcze plądrował nieprzyjaciel między Niewiażą i Dubissą; nabrawszy jeńców cokolwiek powrócili do swego kraju. W tym czasie Wiel-

(1) Uwiadomienie to, posłane Papieżowi pod datą: Marienburg ipso die S. Laurentii (10 Sierp) an. 1388. w Formularbuch. p. 38.

ki Xiąże przysłał przełożenie o wymianę jeńców; co uskuteczniając, zawarty został rozejm na dni cztérnaście i umówiono się o rozmówienie się osobiste, odbydź się mające na wyśpie Dubissy. Ono przyszło do skutku, Skirgełło widział się z Marszałkiem i Podskarbim zakonnym, lecz oprócz wymiany i okupu jeńców w tej porze nabranych, niewiadome są dalsze skutki tego zjazdu. Do przedłużenia nawet rozejmu nie przyszło: gdyż Krzyżacy postawszy obozem, po upłynieniu terminu, znowu jeszcze pustoszyli krainę nadniemeńską, w całém iściu do granic swoich (1).

1378.

R. 1389. *Układy o pokoj.*

Rok jednakże ten upłynął nie na pomyślnościach dla Krzyżaków: skarby poruszone, uszczerbku doznały nie małego, a żadnej korzyści nie przyniosły: albowiem ze strony Stolicy Apostolskiej, wojna z Litwą nie znalazła approbaty, wielu Xiążąt Niemieckich i sam Cesarz tego nie pochwalał. Pomorczycy brali podarunki, zadatki na uzbrajanie ludu, zadatki na werbunki, a przecież Królowi Polskiemu więcej

---

(1) W zapewnieniu zawieszenia broni pod datą: Scriptum prope Cowno in Crastino b. Martini Episcopi et confessor. a. d. 1388 Formularbuch. p. 23. Pisali się Xiążęta Litew.: *Schirgalo Dei gratia* Dux Lithvanie et dominus Trocens. et Polocens. — Alexander dux Lithuanie et dominus Kernoviensis. To był Wigunt.

sprzyjali, że przyszło nawet z nimi do zatargów za nieprzepuszczanie pielgrzymujących rycerzy błędnych. Stary Zölner chorował ciągle, w końcu, obejrzawszy zdrowym rozsądkiem stan położenia Zakonu swojego, znalazł większą rachubę, zaskarbienie przyjaźni królewskiej, niżeli prowadzenie z nim i Litwą wojny. Postarał się przeto, że złożono dzień zjazdu na umówienie się przyjacielskie względem pokoju, miejsce na to obrane w Solczu nad Wisłą; lecz ten zjazd nie doszedł. Postanowiły strony drugi odprawić niebawnie w Neidenburgu, gdzie ze strony królewskiej około Zielonych Świątek, roku 1389, przybyli Wielki Xiąże Skirgełło, Ziemowit Mazowiecki, Dobrogust, Biskup Poznański, i inni; od Krzyżaków byli: Wielki Kommandor Wallenrod, szpitalnik Bassenheim i kilku jeszcze przełożonych. Oni nasamprzód odezwali się ze swojemi trzema propozycyami, już nam wiadomemi, które na ten raz tak wyrazili: 1. Uwolnienie lub wymiana niewolników. 2. Zabezpieczenie pod wszelkim względem granic i własności zakonnej, względem czego poruczyć dalszemu rozpatrzeniu Papieża i Cesarza. 3. Przyznanie praw, przynależących Zakonowi, w skutek papiezkich Brewe i Cesarskich przywilejów. Sześć dni trwały konferencye, zbliżono się co do dwóch pierwszych punktów. W materyi trzeciego, gdy polscy kommissarze oświadczyli, że oni wcale pojąć nie umieją,

jakichby praw uznania Zakon po Królu wymagał? Na co Krzyżacy z gniewem odpowiedzieli: „Tych praw, któreśmy nabyli do Litwy na mocy donacyj Mendoga 1253, 1255, 1257, 1259 i 1260 roku, oraz na mocy pozwoleń nabycia nam krajow na poganach orężem i potwierdzenia donacyj przez Papieżow: Innocentego IV i Alexandra IV, tudzież Cesarza Fryderyka II, czyniących nas panami tych krajów bez żadnego warunku i wyłączenia.” „Teraz widzimy należycie, że wam o nic więcej nie chodzi, tylko o Litwę, rzekli Polacy, i że wy z Królem, panem naszym, nie o wiarę chrześciańską, ale o nabycie krajów prowadzicie wojnę.” Po czém zjazd się rozszedł: Polacy jeszcze odgrażali się na Krzyżaków, za burdy pomorskie i prześladowanie sług koronnych. Po tym zjeździe udał się Wielki Mistrz do Xiążąt Niemieckich z żalami swojemi na Króla Polskiego; przełożył Cesarzowi skargi swoje. Wacław, przychyliwszy się do nich, pisał do Króla, wymawiając mu niepotrzebny upor, szczególnie w uwolnieniu jeńców niemieckich, niestaranność utwierdzenia ludu litewskiego w wierze chrześciańskiej, dawał mu nawet wyrozumieć jego własną niestałość, chwianie się i skłonność powrotu do błędów pogaństwa. „Owszem, dodał Cesarz, gdy wśpieracie ten dziki narod bronią, końmi i ludźmi, zasilacie wszelkiemi potrzebami, zasługujecie w obli-

czu naszém Cesarskiém i wszystkich panów chrześciańskich, na niechęć widoczną i możecie ich przyprowadzić do ujęcia się za krzywdy całemu Chrześciaństwu wymierzane, dania opieki Zakonowi Niemieckiemu Panny Maryi i kroków nieprzyjaźnych przeciw sobie przedsięwzięcia (1)." W całej osnowie tych traktowań, widzi się bydź rzeczą nadziwaczniejszą, kiedy Wielki Mistrz, udając swoje skłonności niby przyjacielskie względem Polaków, narzeka na ich Króla, że nie dozwala wyrzynać Litwinów i Rusinów; bo tak należy ro-

---

(1) List Cesarza Wacława, do Wielkiego Mistrza, w Formularbuch p. 75, ma datę: *Prag die vicesima prima Septembris Regn. nostror. anno Boemie vicesimo septimo, Romani quarto decimo.* W nim pisze, że przez posłów Konrada Wallenrod, Kommandora Gdańskiego, Wolfa Zolnhart i Hrabiego Rudolfa Kyburg, powziął objaśnienie w interesach Zakonu i uwiadamia W. Mistrza: *quod illustri Vladislao Regi Cracovie etc. nostras direximus litteras seriosas.* Po wypisaniu kopii tego listu słowo w słowo powiada: *Preterea ex dictorum fratrum relacione comperimus, qualiter iidem Litwani juxta morem antiquum et sub generali errore conceptum in interitu christianorum victimas et libamina offerunt, dictisque fratribus ipsorum domos per vim aquisitas incendio concremarunt, quodque habitatores et incole parcium Polonie prefatos Litwanos in armis, equis, bombardis sive pixidibus et eorum operariis sive magistris ac omnibus aliis, que ad sustentationem generrarum spectare noscuntur, fortificent et in acquirendis eisdem juxta posse et vires suas prebeant auxilium.* Co do ofiar, nie skłamali Krzyżacy; ponieważ na Żmójdzi jeszcze się ołtarze bogów kurzyły, w tym tylko fałsz donieśli, że to do całej Litwy zastosowali.

zumieć myśl Konrada Zölnera, z listu pisanego do panów rad i miast Królestwa Polskiego, w kolei skarg i potwarzy okolnie rozsyłanych po Europie (1). Zresztą widać, że szło Krzyżakom o Żmójdź nasamprzód, mało nawet uległą Wielkiemu Xiążęciu, dla tegoż łudzili Skirgełłę pozorami przyjaźni: Wielki Mistrz pisywał do niego z grzecznością i takież odbierał odpisy; w jednym z tych listow dziękuje Konrad, za ludzkości pełne obchodzenie się z jeńcami; przychodziło nawet do składania zjazdów, ale zawsze ze strony Zakonu znajdowały się przeszkody. Zastanawia jednakże list jeden, w którym Konrad prosi Skirgełłę na tajemną rozmowę, i żąda, aby jak najmniej miał ludzi z sobą (2). Z czego nabrać można przekonania, że zamierzali Krzyżacy tego Xiążęcia odstrychnąć od Króla i odrwić obu razem.

1379.

R. 1389. *Wojna na Żmójdzi.*

Szczycili się nawet Krzyżacy wytrwaniem w zupełnym pokoju z Wielkiém Xięztwem Litewskiém, wyjmując

(1) Wir wissen mit der Cronen czu Polen nicht anders denn lieb und gut. Alleyne euwer herre de König die Litawen und die Russen vortedingt wedir uns und wedir das recht. Registrant. p. 44. ap. Voigt: l. c.

(2) Yo ir und wir uff die ziet heimlichen czusamen quemen, also das ez nich viel lüte dirfüren, das were uns destolieber. Registrant. p. 51.

Zmójdź, jako krainę, trwającą w swoim uporze przy poganiźmie i niebędącą pod wyraźną władzą Skirgełły. Postrzegamy nawet przez zasłonę, którą Krzyżacy w pismach swoich rzucić usiłują, na postępy chrześciaństwa w Litwie: że lubo na Zmójdzi apostołowanie ze strony nowych nawracaczów przeszkody nie miało, popieraném także nie było przez panków tamecznych, zniechęconych przeciw Królowi, że rządy najwyższe oddał w ręce Skirgełły, którego nie nawidzieli; bardziej przychylni rodzinie Kiejstuta, woleliby Witoldowi bydź uległymi. Ze zbiegu tych uczuć wynikło, że w tej porze, Zmójdź tworzyła jakby udzielną federacyjną rzeczpospolitę. Czego dowodem jest, że napad następny Krzyżaków na ten kraj, nie był uważany ze strony Wielkiego Xiążęcia za zerwanie stosunkow przyjaźnych. Bądź jak bądź, Kommandor z Ragnity, Jan Rumpenheim i Rządca z Insterburga, na czele rabowników niemieckich, wpadli na Zmójdź i posunęli się do włości, za lewym brzegiem Niewiaży nawet położonych, aż ku rzece Świętej (Swintuppe), potém zawrócili się w okolice Kołtynian, zkąd nie mało bydła i ludzi uprowadzili. Poczém Kommandor z Memla, Marquard Raschau, wyprawił się pod Miedniki-Zmójdzkie. Lecz mieszkańcy uwiadomieni wcześnie, wpuścili rabowników w głąb kraju, poźniej przy ich powrócie, zastąpili w miejscu ciasném, pomiędzy

błotami, tak zręcznie otoczywszy na wązkim przechodzie, że wszystkich znieśli: cztérech rycerzy zakonnych, sześćdziesiąt sześciu innego żołnierza poległo na placu, drudzy poszli w niewolę, samego zaś Kommandora, pojmawszy żywcem, z koniem i rynsztunkiem spalili bogóm na ofiarę; ze znakomitych poległych Krzyżaków, między innymi żałował mocno Zakon, Erwyna Stockheim, kompana Wielkiego Mistrza, tojest: adjutanta, i jakiegoś Hrabi Kwerfurtskiego (1).

ROZDZIAŁ II.

Rokosze, zamieszania, wojny.

1380.

R. 1389. *Początki rokoszu Witolda.*

Kiedy Zmójdzini zwycięztwem swojém nabawili przestrachu Zakon Krzyżacki i okryli żałobą, nastał okres czasów dla całej Litwy nader smutny i boleśny,

(1) Voigt: B. V. S. 522: przytacza świadectwo Wiganda o spaleniu tego krzyżackiego Kommandora: *Litwani vero juxta errorem suum proposuerunt, unum cristianum offere diis ceciditque sors super dictum commendatorem, impositumque equo suo cremare voluerunt, qui perfusus cruore ex vulneribus rubicundus apparuit, alliguntque eum ad 4 vibices cum manibus et pedibus et circumposito igne suffocatus est.*

jedynie przez powolność charakteru podejrzliwego Króla spowodowany i nadmiar ambicyi Witolda. Ten Xiąże, nie kontentując się zamianą, za Xięztwo Trockie mu wydzieloną, chciał spadłości po Lubarcie, co mu odmówioném było; mieszkał na ten czas w Łucku, gdzie, jakeśmy powiedzieli wyżej, zaręczył córkę swoję Anastazyą za Bazylego Dymitrowicza, zapewne nie bez szczególnych wynurzeń, dumnych zamiarów swoich i zaręczeniu sobie wsparcia z Moskwy, o czém Król wraz wiedział: ponieważ byli przy tém Polacy, towarzyszący Bazylemu w podróży. Jakoż wkrótce zaszły jakieś stosunki między Wielkim Xiążęciem Rossyjskim i Witoldem, które wzmocniły podejrzenie w gabinecie polskim, tak dalece, że Król zabronił wysyłania z Łucka umyślnych do Moskwy i Pruss; poruczył Skirgełłowi mieć pilne oko na Witolda. Był zjazd Xiążąt w Lublinie, na którym Witold musiał opisać się, bydź uległym Skirgełłowi (1). Ten Wielki Xiąże, oddany uciechom, polowaniu, biesiadom i napojami mocnemi często zajętą mający głowę, zupełny kontrast Witolda, nie mógł bydź przyjemnym dla niego zwierzchnikiem, a tém bardziej stróżem jego czynności; łatwo się przeto dorozumieć można, jak prędko niezgoda górę wzięła. Mógł Skirgełło przez niena-

---

(1) Cromeri Index Arch. Cracov. MS. N. 403.

wiść i gnuśność charakteru swojego, czernić przed Królem Witolda i tém większą nieufność wzniecać, dotkliwe bardzo uczucie dla serca dumnego Xiążęcia. On, chcąc się usprawiedliwić, posłał do Króla zaufanego dworaka swojego Kurcza; wówczas Władysław kazał go zakuć, męczył głodem i postrachem tortury, żeby wyjawił tajemne zamiary i spiski pana swojego z władcą Moskiewskim. Nie wiadomo, jakie ztąd były odkrycia, lecz widać, że niepomyślne na stronę Witolda: gdyż w przesycie niesmaków swoich, czy uwiadomień jakowychś, powziął najżywszą nienawiść do Króla i Skirgełły, której mienił bydź powodem czyhanie skryte tego ostatniego na życie swoje (1). Wówczas znaleźli się stronnicy, nieprzyjaźni Wielkiemu Xiążęciu, który, często w zły humor wpadając, obrażał szlachtę i panów krajowych niespra-

(1) W Tajn. Arch. Król. w Foliancie 7, pag. 23, pod napisem: Dies ist Witoldes sache wedir Jagaln und Skirgaln: między innemi Witold powiada: że Jagełło dał w zamku Lubelskim Skirgełłowi przywileje na wszystkie kraje dziedziczne jego, na co on często się uskarżał. Napróżno nawet prosił o listy i przywileje na ziemie sobie w zamian dane, napróżno spadku po Lubarcie żądał. W tej mierze nalegał przez bojarów swoich, których w końcu w łańcuchy zakuto, w ciemnicy osadzono, męczono (mit wasser gemardert). Skirgełło, widząc, że mu nie daruję nigdy posiądzenia mojej ojczystej spadłości, czyhał na życie moje. W ostatku żali się, że nie miał, ani wolności, co chcąc robić, do kogo chcąc pisać, ani woli, komu dać, coby chciał, i t. d.

wiedliwemi postępkami; oddawał i odbierał dobra (1), karał bezwinnie, nadgradzał bez zasługi; z innymi okrótnie się nawet obchodził; pośród uczty przyjacielskiej, grając rolę Alexandra-Wielkiego, z puginałem porywał się do spółbiesiadników swoich. Przeciw takiemu władcy, nie brakło przeto na ludziach do rokoszu ochoczych. Przyszło do tego, że w końcu roku 1389, umyślił Witold otwarcie podjąć oręż, ubieżeć Wilno i stanąć na czele rządu państwa. Znajdujemy już pod tę porę Witolda mieszkającego w Krewie, że zaś to miasto nie mogło należeć do wydziału tego Xiążęcia i w istocie nie należało, przychodzi na myśl postrzeżenie, azali on z przymusu nie był tam wysłany na mieszkanie, źródła moje potwierdzają ten domysł. Z Krewa Witold niespodzianie przybył do Grodna, zebrał swoich stronników z tamecznego powiatu i Polesia, wyprawiwszy matkę z Brześcia na Żmójdź, ukazał się z wojskiem pod Wilnem, właśnie w tej porze, kiedy Skirgełło bawił w Połocku. Był zamiar zawładania miastem przez podstęp; gdy brama otworzoną bydź miała na ranku, mnóztwo podwód wcisnąć się było powinno, niby z produktami na targ jadących, w których

(1) Czacki: O Prawach T. I. str. 58. Przyp. 327. Krzemieniec i Bracław odebrał Fedkowi Xiążęciu Nieświeskiemu bez winy i sądu, że musiał szukać u Króla pomocy do odzyskania.

i przy których byli spiskowi ukryci pod sianem, lub zamaskowani. Lecz fortel ten odkryła straż polska, u bramy stojąca: uderzono na trwogę, zamknięto bramę, wysłany podjazd, znalazł wojsko gotowe w górach, do uderzenia na miasto. Prędko uwiadomiony Skirgełło, odkrył rokosz i dowiedział się, że cały dwór Witolda, opuściwszy Krewo, przeniósł się do Grodna (1). Posłano do Króla; tymczasem silne wojsko, gotowe było uderzyć na Grodno. W tym razie nie pozostawało Witoldowi innego środka, nad wydalenie się z kraju, z familią, dworem i spólnikami rokoszu swojego. Nasamprzód udał się do Janusza czyli Jana, Xiążęcia Mazowieckiego, szwagra, lecz ozięble przyjęty w Płocku, szukał przytułku na dworze Ziemowita, który mu zdawał się obiecywać pośrednictwo do korzystnego pojednania się z Królem, będąc nieprzychylnym dla Skirgełły. Lecz niebawnie dowiedział się, że Król się domaga uwięzienia rokoszanów i wydania w swoje ręce; Ziemowit wahał się, obiecywał nie wydać, ale łatwo było przewidzieć, ile mocny u słabszego znaleźć może perswazyi. Janusz jeździł do Krakowa, błagał Królowej Jadwigi o wstawienie się,

(1) Podług skróconej powieści Wiganda p. 301, postrzegamy, że Krzyżacy wiedzieli wcześnie o tym fortelu i mieli gniew na Sudemunda, że się odkrył przed Korybuttem, i dla tego nie udało się.

w końcu postrzegłszy niemożność zaradzenia złemu, wysłał cichaczem gońca do Xiężnej Anny Witoldowej, aby myśliła o bezpieczeństwie swojém i dzieci, wynosząc się do Krzyżaków (1).

1381.

R. 1390. *Emigracya powtórna Witolda.*

Na takie wieści, niezwłócznie Xiężna Witoldowa, z córką Anastazyą, małemi synami, Janem i Jerzym, z Xiężniczką Ryngałłą i Zygmuntem Kiejstutowiczem, wyjechała do Pruss. Towarzyszył jej także brat rodzony, Xiąże Smoleński, Hleb Światosławicz (2). Ci wszyscy poruczyli się względom Wielkiego Mistrza, jako pośrednicy nowych układow i poręcznicy szczerości działań. Grodno, trzymane jeszcze przez wojsko swoje, pod dowództwem Iwa-

(1) Kronika ręk. Lit. Bych str. 58. 59. Kronika rękop. niemiec. J. F. R. Voigt: B. V. S. 533. 534. Wylicza powody rokoszu Witolda, z jego własnego zeznania Stryjkowski: str. 449—451. Przez niego ułożony sposób ubieżenia Wilna, za pomocą ludzi w furach siana ukrytych, jest powtórzeniem fortelu Króla Kommanusa, chcącego Massalią pod Grekami ubieżeć, o czém sam uwiadamia, tu było wprawdzie coś podobnego, jak i inne źródła świadczą. Żeby zaś Ryngałła zmówioną bydź miała, wtedy za Henryka Xiążęcia Mazow. wierzyć nie można, gdyż ona była przy Xiężnej Witoldowej, jak się przekonywamy z następnych opowiadań kronikarzy.

(2) Podług starej pruskiej kroniki p. 42 u Voigta. B. V. S. 533. Przybyli wtedy do Pruss, Xiąże Jerzy z żoną, Xiąże Iwan z żoną i Hleb zakuty w łańcuchy, którego Krzyżacy w więzach przystojnie trzymali. Tamci Xiążęta Bełzcy, ten ostatni oddany na zakładnika, jako brat Xiężney Witoldowej.

na, Xiążęcia Holszańskiego, miało bydź oddane w zakład Krzyżakom. Oburącz chwycił się Zakon tego przełożenia: znikło uszanowanie dla Króla, przyjaźń ze Skirgełłą, przed nadzieją nowych korzyści z zamieszek wewnętrznych Litwy; wraz więc, nie tylko się zgodzili na gościnne przyjęcie Witolda, ale i summę trzydzieści tysięcy kop groszy przyrzekli zaliczyć, na zastaw Żmójdzi (1).

1382.

Król, uwiadomiony o wszystkiém, wysłał Podkanclerzego koronnego, Mikołaja Moskorowskiego, z wojskiem polskiém doborném, aby Wilno niezwłócznie osadził i zajął się jego obroną: gdyż spodziewał się, że najpierwej Krzyżacy z Witoldem postarają się o zajęcie stolicy. Witold wtedy był w Grodnie. Gdyby Moskorowski, zamiast ciągnienia do Wilna, napadł na Grodno, niechybnieby pojmał Witolda, ponieważ lud jego daleki był od rokoszu i nieposłuszeństwa Królowi. Tymczasem wysłani trzej rycerze Krzyżacy: Kommandor Arnold Bürgeln, Tomasz Surwiłło, rządca Rastenburski, zbiegły Litwin i Marquard Saltzbach, mieli narady z Witoldem i Iwanem Holszańskim nad rzeką Łyk. Tam oni zawarli tę pamiętną tranzakcyą, pod datą 19-go Stycznia, roku 1390, odnawiającą dawniejsze zapisy i oddającą

(1) Voigt: B. V. S. 535—536.

Xiążąt emigrantów w opiekę i władzę Zakonu Krzyżackiego (1).

1383.

R. 1390. *Działania wojenne.*

Po tém zapewnieniu, czynny Zakon co najprędzej zbierał wojsko, ze wszystkich stron kraju swojego ściągając ludzi i wkrótce Marszałek, na czele więcej czterdziestu tysięcy ludu zbrojnego, wyciągnął ku granicy litewskiej; Witold przyłączył się do nich ze swojém żołnierstwem. Te ogromne siły, przeznaczono na zniszczenie całej Litwy, za lewym brzegiem Wilii położonej. Nasamprzód więc trzeba było punkt mocny otrzymać, nad tą rzeką panujący, i na ten koniec umyślili obledz Kernow, miasto wprawdzie opuszczone, ale trzy zamki warowne mające, w ostatnich czasach odnowione przez samego Witolda. Dowódzcy w tych warowniach, czy przez zdradę, czy przestraszeni ogromem wojska oblegającego, spaliwszy drewniane ściany i domy, ze wszystkimi ludźmi uciekli za Wilią. Marszałek jednak nie szedł za rzekę, czy się obawiał zdrady, czy posłyszał o silném wojsku, za lewym brzegiem krążącém, z którém nie miał ochoty mierzyć się; jedném słowem: cofnął się śpiesznie i podstąpił pod Mejszagołłę, której nowe

(1) Dodatek VII.

obwarowanie i załoga, z tysiąca stu ludzi złożona, zajęły czas niejaki całą potęgę krzyżacką; nakoniec z niemałą stratą swoją, wzięli zamek szturmem, cztérysta Litwinów poległo w boju, reszta w niewolę zabrano. Dalej po dwunastodniowém rabowaniu i udzieleniu na ziemi pogańskiej zaszczytu rycerstwa niektórym gościom zagranicznym, nabrawszy parę tysięcy jeńców, powróciła ta wielka wyprawa z tryumfem do kraju (1).

1384.

R. 1390. Położenie obecne Witolda.

Działanie to, chociaż pod pozorem wspierania interesu Witolda, żadnej dla niego nie przyniosło korzyści i widocznie było tylko wymysłem Marszałka, oraz starych przełożonych Zakonu, dla nabrania jeńców i łupów, zresztą kosztować musiało nie mało Zakonowi. Bardziej przekonał się jeszcze o zimném przyjęciu swojém i nieufności, kiedy cały dwór jego podzielono na małe gromady i rozmieszczono po różnych miejscach, odległych od siebie. Synów mu nawet odjęto, pod pozorem wychowania starannego, umieszczono ich w konwencie Królewieckim (2). Wielki Mistrz, złamany chorobą, bardzo

(1) Voigt: B. V. S. 537.

(2) Że synowie Witolda byli z matką w Prussach, wyraźnie uczy kronika ręk. Lit. Bych. str. 59. Przypis spółcześny wymienia ich imiona, zgodnie z innemi źródłami,

już był nie wiele stanowiącym w radzie; cała rzecz polegała na Wallenrodzie i jego przyjaciołach licznych, między pierwszymi przełożonymi Zakonu. Tymczasem zamki Podlaskie, niepojętej opieszałości wypadkiem, zostawały pod zawiadywaniem urzędników Witołdowych, którzy na pierwszy odgłos odstąpienia Krzyżaków zpod Kernowa, broń by złożyli, przed jedną chorągwią Polaków. Teraz, obesłani nowemi poleceniami z Pruss i zapewnieniem wsparcia, postanowili się bronić. Przyszło więc do tego, że Król sam, na czele Koronnego wojska, ciągnąć musiał na Polesie. Dni dziesięć strawił na dobyciu zamku Brzeskiego, w którym zostawił dowódzcą Hincę Rogowskiego (1). Przystąpił pod Kamieniec Podlaski, i tam nie mało czasu zmarnował: mrozy nadzwyczajne dokuczyły Polakom, szlachta się rozjechała do domow i Król Polski, władacz dwóch wielkich narodów, pozostał w obliczu twierdzy, osadzonej rokoszanami, z dworem swoim, ledwo dziewięćset koni wynoszącym. Lecz ta garstka szlachetnych sług, podwoiła swoję działalność, odwagę i poświęcenie się, że wkrótce uradowała Króla wzięciem warowni. Straż jej powierzoną została Żyndramowi Maszkowskie-

(1) Nastręcza się postrzeżenie, usprawiedliwiające znaleziony ślad w jedném ze źródeł moich, że Xiężna Kiejstutowa, nie była już w Brześciu o tej porze, gdyż jeszcze w roku 1389, przeniosła się na Żmójdź.

mu, Miecznikowi Krakowskiemu. Król jednak, nie tracąc odwagi, śpieszył pod Grodno i przeprawiwszy się przez Niemen, zatoczył oboz, na początku Marca pod miastem.

1385.

Grodno miało dwa mocne zamki, załogę wyborną, dowódzców doświadczonych, Krzyżak Marquard Saltzbach, był na ich czele. Król, przestając na obserwacyach, czekał posiłkow Litewskich, które wkrótce nadeszły pod wodztwem Skirgełły, Włodzimierza Kijowskiego i Korybutta Siewierskiego Xiążąt. Zaczęły się attaki i szturmy, różnych obwarowań podzamkowych, wszędzie obrona była uporczywa i dobrze prowadzona. Krzyżacy jeszcze przed nadciągnieniem królewskiém, szeroko wsie okoliczne opustoszyli: zrobiły się bezdroża wiosenne, głód powstał w wojsku oblegającém, zaledwie o mil kilkanaście, znaleśdź możono żywność, która po złej drodze tygodniowego czasu na dostawę wymagała. Nie zrobiło to jednak odrazy do pracy i boju w żołnierstwie, zachęconém przykładem wodzów. Jednakże śpieszył Marszałek z Witoldem na odsiecz Grodnowi, prowadząc z sobą na wozach żywność i potrzeby, niezwykłym dotąd u Krzyżaków zwyczajem: raz, że pora do transportu była najniepomyślniejsza, drugi raz, że u nich warownie za-

R. 1390. Wzięcie Grodna.

wsze były dobrze zaopatrzone w żywność; przeto nie znali potrzeby zasilania ich w czasie oblężenia nieprzyjacielskiego, które oprócz tego, nigdy długo się nie przeciągało. Teraźniejszy wypadek był przeto wyjątkiem w taktyce krzyżackiej. Rozłożyła się odsiecz na drugiej stronie Niemna, płynącego wezbraném korytem, rozmyślano nad pokonaniem trudności przeprawy. Potrafili Niemcy przeciągnąć łańcuch przez rzekę, który pod murami zamku górnego przymocowawszy, broniła załoga; poczęto urządzać tratwy, celem zrobienia mostu, brzeg był zupełnie nieprzystępny dla oblegających: gdyż oba zamki tuż nad rzeką panowały. Oni jednak z góry wodą spuścili wielkie sztuki drzewa, które uderzeniami, zwątliły ogniwa łańcucha, rozerwały i robotników potopiły. Jeden z tych przypłynął do prawego brzegu, ratując życie i od niego się dowiedziano o stanie wojska Krzyżackiego, zakładającego całą nadzieję na moście, gdy zaś ten nie przyjdzie do uskutecznienia, będzie musiało myśleć o odwrócie: albowiem inny środek, prócz przebycia Niemna pod murami zamkow, nie jest odpowiednim zamiarom odsieczy. To zaochociło oblegających do podwojenia usilności, i zamek niższy zdobytym został. Już więc myśl o moście upadła. Marszałek w rzeczy samej odwrót natychmiast przedsięwziął z wielkim pośpiechem. I Król znowu popełnił błąd nie mały,

że nie miał pod ręką środkow do przeprawienia na prędce oddziału jazdy, któraby, popłoszywszy odwody krzyżackie, nie zawodnie wielkie odniosła korzyści, niechybnie wozy ładowne i działa dostałyby się w jej ręce. Gdy więc odwrót odsieczy załoga postrzegła z górnego zamku, niezgoda między Niemcami i ludźmi Witolda wszczęła się w sposob zatrważający. Ci wraz poddali zamek Królowi, który zajęto po sześciotygodniowém trwaniu szturmow ustawicznych (1).

1386.

R. 1390. *Przymierze ze Żmójdzią.*

Tymczasem Witold, opatrzony w pieniężne zasiłki, rozwinął swoje intrygi na Żmójdzi (2), nasamprzód wysłańcy przygotowali umysły, następnie sam się udał w tameczne strony, potrafił nakłonić obywateli w siedmiu powiatach: Miednickim, Kołtyniańskim, Knetowskim, Krożskim, Widuklańskim, Rosieńskim i Ejragolskim, że się zgodzili na wejście w sprzymierzeństwo z Krzyżakami, zrzekłszy się stosunkow z Wielkiém Xięztwem. Na ten koniec, wysłali uroczystą delegacyą, pod przewodnictwem Majzebutta, wybrawszy na posłów z każdego powiatu

(1) Długosz: Lib. X. p. 125. Lindenblatt p. 74. Wigand ap. Voigt: B. V. S. 538. Schütz fol. 86.

(2) Opis Witolda na pożyczone tysiąc grzywien u Łuk. Dawida B. VII. S, 220 w skróceniu.

pewną liczbę szlachty. Ich imiona podług brzmienia opisu są następne (1): Z powiatu Miednickiego: Majzebutt, Dyrsztel, Rukund, Jawsza; z Kołtyniańskiego: Skwajbutt, Ejmund, Tileń, Dauksza, Ragel, Skucz; z Knetowskiego: Cylpe, Pamplis; z Krożskiego: Ejnur, Ejwild, Wide brat Ejnura, Gec, Ejbutt, Ramowit; z Widuklewskiego: Birmund, Surgajłło, Gelwań, Swith; z Rosieńskiego: Czawd, Kłausiegajłło, Hostejko; z Ejragolskiego: Zund, Wilawd, Erim, Gineth, Jotejko, Dramutt. Oni przybyli do Królewca około Zielonych-Swiątek, przyjęci z gościnnością przez Marszałka Rabe, odbywali narady w obecności Witolda i urzędników Zakonu; skutkiem czego, było przymierze zaczepne i odporne, związek przyjaźni z Zakonem pod uległością Xiążęciu Witoldowi, którego oni nazywali Kunigas, a Niemcy König, Król Żmójdzki. Obowiązkiem było Żmójdzinów służyć w wojsku zakonném na każdą potrzebę, otrzymywali wolność handlowania i wysyłania swoich produktow do Jurborka, Ragnity i Memla i wzajemnie Pruscy handlarze, mogli swobodnie w ich powiatach prowadzić obrot swojemi towarami. W czasie wypraw do Litwy, pod żadnym względem pokoj i dobre porozumienie, naruszoném nie będą między obiema stronami, owszem w razie na-

(1) Dodatek VII.

jazdu od nieprzyjaciół zewnętrznych, wzajemną pomoc jedni drugim udzielać obowiązani. W razie zaś nieporozumień jakowych, ze strony Źmójdzi, Xiąże Witold i czteréch przedniejszych panów tamecznych, ze strony Zakonu Marszałek i czteréch przełożonych, mają złożyć kommissyą i polubownie spór rozstrzygnąć, data obustronnych opisow: w Królewcu 26 Maja 1390 roku (1). Po ukończeniu posiedzeń, Marszałek udarował posłów nowemi ubiorami, barwy swoich żołnierzy Wityngów, nadto posłał na Źmójdź zboże, tkaniny rozmaite, sól i inne rzeczy w podarunku mieszkańcom tamecznym. W całém postępowaniu, żadnej interesowności, żadnych danin wymagania, żadnego wyraźnego poddaństwa, ani nawet hołdownictwa nie postrzegamy, przeciw zwyczajowi Krzyżackiemu i jego systematowi chciwemu. Przeto łatwo widzieć, że to była tylko łapka na Litwinów, do zwabienia więcej powiatow, oderwania od stosunkow naturalnych z Wielkiém Xięztwem, osłabienia całego państwa, wprowadzenia fantastycznego tytułu Wielkiego Xiążęcia, w osobie nieszczęśliwego Witolda, który się rzeczywiście począł tytułować Wielkim Xiążęciem Litewskim, Źmójdzkim i Ruskim; a potém jednym razem zgruchotać i te fantasma i te mniemane wolno-

(1) Dodatek VII.

ści, a swoje żelazne berło, rozpostrzenić od Wilii do Dniepra.

1387.

R. 1390. Wyprawa do Litwy.

Nie przyszło wyżej namienić, że Witold, poddając się Krzyżakom i Wiznę im podprowadził: gdyż znajdujemy w tej epoce, ten zamek osadzony załogą krzyżacką, pod dowództwem rządcy zakonnego. Xiąże Janusz Mazowiecki, mocno się tém obraził i zaczął odgrażać się odebraniem na siebie. Niemcy ze swojej strony starali się umocnić w tém stanowisku, tak ważném dla nich: osadzili najemnym ludem z Pomeranii, poprawili warownie, ile bydź mogło najlepiej. To ściągnęło uwagę Polaków i spodziewali się zapewne, że jest zamiar przeciw Polesiowi, lub Grodnu. Przybyli też i goście zagraniczni: Hrabia Derby, poźniej Xiąże Lankastru, a następnie Król Angielski, pod imieniem Henryka IV, przyprowadził, tysiąc ludzi zbrojnych, takoż Francuzki Hrabia, Boucicault, już trzeci raz pielgrzymkę zbrojną odprawujący (1). Było w Prusiech i wojsko najemne zza granicy, tak, że znaczną armią utworzywszy w miesiącu Sierpniu, wyruszyła wyprawa do Litwy, prowadząc z sobą na tron nowe-

(1) Jean le Maigre dit Bicicaut, fils du Marechal de ce nom. De Val: Hist. de l'Ordre Teutonique T. IV. p. 51

go Wielkiego Xiążęcia. Mistrz Inflantski, wezwany był także, który, przebiegłszy Żmójdź wpoprzek, połączył się z wojskiem Marszałka pod Nowém-Kownem (1). Tam powzięli wiadomość, że Skirgełło stoi nad Wilią, wyżej Starego-Kowna, aby przeszkodzić przeprawie przez rzekę. W tym razie, Marszałek, wziąwszy doborną jazdę, poszedł w górę ponad Niewiażę, przerznął się przez puszcze i zbliżył się do Wilii, której brzegiem podszedłszy niespodzianie, zszedł i uderzył z tyłu na Skirgełłę. Po żwawej bitwie, stoczonej 27 Sierpnia, Wielki Xiąże musiał się cofnąć i był ścigany aż do warowni Wissewalde, straciwszy około sta ludzi poległych; wzięto w niewolę więcej zapewne, między którymi było pięciu Xiążąt, dwieście koni zpod jezdzców także zabrano. Wojsko nadeszło, statki z Niemna weszły na Wilią i Xiąże Witold, w towarzystwie Mistrza Inflantskiego, Wennemara Brüggenoye nadciągnął w odwodzie. Całe więc wojsko, przytrzymawszy Skirgełłę w Wissewalde, przeszło rzekę i pociągnęło ku Wilnowi (2).

---

(1) Podług Latopisca Daniłowicza. str. 44, Połock w tej porze był zajęty, zapewne przez Mistrza Inflantskiego na rzecz Witolda.

(2) Lindenblatt S. 76. Voigt: B V. S. 543. Kronika ręk. Lit. Bych. str. 59 60. Przywodząc tę samę bitwę, nazywa grod Wissenwalde Wejszyszki, wylicza przedniejsze rycerstwo, zabrane w niewolę: *Kniazia Semena Jawnutiewicza*,

1388.

R. 1390. *Oblężenie Wilna.*

Oblężenie Wilna zaczęło się czwartego dnia Września. Wojsko nieprzyjacielskie, podzielone na różne oddziały, zatoczyło swoje obozy ze wszystkich stron miasta po górach, tak, że całkowicie opasaném zostało, rozciągnięto mosty na Wilii, dla odcięcia związku wodą. Główne stanowisko Krzyżaków, było od strony Ponar, znakomitej wówczas posiadłości Kapituły Wileńskiej. Trzy mocne warownie, składały obronę tego grodu: zamek górny, czyli twierdza Gedymina, na odosobnionej górze leżąca, dziś Zamkowa zwanej. Dolny zamek, czyli Krzywygrod (1), leżał u spodu tej góry, osłaniał kościoł katedralny, pałace xiążęce, magazyny i przedniejsze budowle miasta, oblany rozwidlonêm korytem Wilejki, ciągnął się aż do Wilii, on się łączył z górnym zamkiem i był w tej porze obwiedziony po większej części ścianami drewnianemi, dla nieforemnego zaś obwodu, nazywał się Krzywymgrodem. Trzeci zamek leżał nad górną częścią Wilejki, na górze, gdzie dziś szpital podrzutków,

---

Kniazia Hleba Swiatosławicza Smoleńskoho, (on był w więzieniu podług pruskich kronik, przeto musiał umknąć z Pruss, jakoś zbiedz do Skirgiełły) *Kniazia Hleba Konstantynowicza, Kniazia Iwana Tetu, Lwa Płuksiwa i innych Kniażej mnoho pojmali.*

(1) U Długosza *Castrum curvum* p. 128. Ztąd w zepsutej

258

Z do str. 431.

Że wypadki nabawiły obawy Krzyżaków Inflantskich, że pospieszyli zawrzeć rozejm ze swojej strony, zapewne aby nie ściągnąć nieprzyjaciół na swoje ziemie (+).

♀ do str. 432.

Musiały zatem powstać narzekania familiyne, szczególnie na Skirgełłę, które mu potęgą powierzoną mogły być dalszym bracion niezności. Król zapobiegając temu zapewne robił jakieś obietnice, a tym czasem wydał wieczniemu więźniu dyplomatyczne przyrzeczenie, że mimo jego wiedzy i woli nikogo ~~nieupasażyć~~ z familii nieuposaży ziemiami, albo miastami Litewskiemi (xx)

(xx). Cromeri Index Archivi Cracoviensis N: 408.

(x) Induciae inter Lithuanos et Livones literae a Magistro et Mareschalco, promittuntur. N: 1390. ~~Index~~ Cromeri Index Archivi Cracoviensis N° 407.

do str. 405. w tesnie wstawka

† Jednakże potwierdzenia papieskie aż do piero we dwa i pół lata przyszło, do Wilna z powodu, opóźnionego poselstwa Biskupa Poznańskiego Dobrogosta. ~~(++)~~ (2)

(++) Bulla summi Pontificis Urbani VI, super erectionem Ecclesiae cathedralis, a Vladislao Rege Poloniae factam et creationem antistitis Vilnensis. ~~A. 1389~~ D. ad finem Anni 1389. drukowana z oryginału w Archiw. Kapituły Wileń. w Dziejach Dobroczynności. w Wilnie. 1822 str. 870. ~~[illegible]~~ ~~nego jednak się odbyło [illegible]~~ VI. ~~umarł [illegible]~~

S. do str. 450. przypisu ciąg dalszy.

~~Zkąd inąd niemamy żadnego dyplomatycznego dowodu o dawniejszem istnieniu w Wilnie domu gościnnego, jako z początku wieku XVI. gdy król Alexander w roku 1503 Marca 10 dotowanym przywilejem (Dubiński Zbiór praw str. 18), po zawczasem wystawić dom, którego niebyło wtedy, z przyczyny aby kupcy zagraniczni, między którymi i Żydzi być mogą, niegdzie indziej mieli gospody, tylko w tym domie.~~

⚹ do znaku ✕° przypisu do str. 407, ciąg dalszy przeniesiony zbiałego przed str. 384.

Rzecz tę objaśnia przywilej na swobodność od opłat dóbr duchownych w W. X. Lit. D. vilnae. feria sexta post diem Cinerum A. Dom. 1387. (Lutego 22). Kopija z Metryk Litew. u mnie zbiór ustaw księga A. Nr. 64. — W którym król pospołu "ze wszystkiemi braćmi swoimi ukochanymi, książętami i wszystką szlachtą państwa litewskiego, stanowi i ślubuje pod przysięgą: że wszyscy Litwini ~~mężowie~~ jakiego bądź stanu i gdzie bądź znajdujący się, w przedziałach państwa Litewskiego, mężowie i niewiasty wiarę katolickiego obrządku chrześcijańską przyjąć. Jeżeli by Rusin żenił się z Litwinką, albo Litwin z Rusinką mają przyjąć wyznanie katolickie. Ci zaś co się już pożenili z różnowiercami córkami, albo też co sami za różnowierców, mają każda osoba przy swojem wyznaniu pozostać, a nie przechodzić katolikom lub katoliczkom na inne wyznanie pod ścisłą karą. —

⚹ do str. 422 przyp. (1) ciąg dalszy.

Król sam zbiegł do Litwy widząc intrygi krzyżackie i jakoś w pierwszej połowie Lipca około [struck: ...] pietnastego, ale niedługo bawił gdyż 27 Sierpnia przybył ~~Łoz~~ wiślicy [struck: ...] Korczyna ~~Życie domowe Jadwigi i Jagiełły Przezdzieckiego wyd. 1854 str. 5~~ do Nowego miasta Korczyna z żoną Jadwigą książętami: Aleksandrem - Wigundem, Kazimierzem Skirgiełłą, i Książęciem Starodubowskim Zygmuntem Kiejstutowiczem. Życie domowe Jadwigi i Jagiełły. przez Przezdzieckiego wyd. 1854, str. 5.

⊙ do str. 449. przypisu ciąg dalszy.

Same miasto niebyło jeszcze zewsząd strona murem obwiedzione, tylko w niektórych miejscach; czego dowód w przywileju Króla Władysława Jagiełły, na prawo Magdeburskie miastu danym 1387. in crastino S. Benedicti Abbatis. Dubieński Zbiór Praw i przywilejów. str. 1.

wyżej przed str. 417. ciąg dalszy.

Cracoviae in crastino S. Valentini. (obaczyć) wiadomość o najdawniejszych dziejopisach polskich. Ks. Bisk. Prażmowskiego. Warsz. 1811. Przentał niemiecki Lindego poprawiony. Beitrag zur slawischen Literatur. Warsz. 1822. p. 332.) Taką rzeczą Długosz miałby za sobą bliższe poprawić. Co się tycze z przytoczonego u nas wyjątku z rękop. str wyżej str. 383 nota (). Dziwna rzecz ze Naruszewicz tego nie dostrzegł, mając rękopisma od Króla Stanisława Augusta sobie w zapasach udzielone, a po zgonie Naruszewicza rozwiązane będące po różnych rękach, dostały się ów części osobie, od której wzmiankowany otrzymałem ~~[illegible]~~ rzeczach ze mową ku będących [illegible] J. M. Drugą Ten honor, ~~pod pod~~ przy podpisie rzecz: Dla czego anonym Jagiełłę nazwał Joyd? niezawodnie wina przepisywacza, który nie umiejąc czytać tego wyrazu, może dla plam, ~~albo~~ z Jagal zrobił tego ku patrzące w [illegible] imie. Naruszewicz Tomie 15 mówiącego sam przytacza anonyma w

A. D. 1386 in crastino S. Valentini die Jovis 14 Mensis Febr. Jagello [illegible] fratres [illegible] baptizati per Domi num Bodzentam [illegible] sunt baptizati. Niezrozumiałem pod rękopismu dziś potomstwu do sprawdzenia Konfekcja wypisał ~~[illegible]~~ po

260

Dzieciątko Jezus, nazywa się Bakszta (1). Była to osobna warownia (castellum), wzniesiona na miejscu zakładu jakiegoś religijnego pogańskiego, albo może Monasteru Ruskiego z pieczarami, jak są tego przykłady na Rusi; zresztą, istnące tam cho-

łacinie *Curvin*. Foliant D. w Tajn. Arch. Król. Anonym Archid GnieziEński nazywa wyraźnie Krzywygrod. Na białym wzgórzu

(1) Voigt: B. V. S. 544. przytacza wyjątek następny, w Tajn. Arch. Król. w Foliancie E. p. 70, znajdujący się: — Sie umeleten (umlegten) dy Wille, dy do ist dig zamhafteste stad in den landen czu Littowen, dorine drey hüser sint gesacz, welchir eyns heinsset das Cromchus, in deme vil thusende gewopinter und anter Edele und gemeiner leute beydes kunnes (Geschlechtes) also wol vor beschirmunge des huses, alz och vor czuflucht und besaldunge woren gesamelt, in welchem huse here Kasemyrus gar christlicher fürste, unser gar lipster bruder heuptmann doselbst was gesaczt. — Pan Voigt mniema, że Kromhus, czyli Cromehus, przypominać powinien trzeci zamek, który tak się nazywać mógł od kram; lecz wyznaje, że to się ściągać musi niezawodnie do Krzywego zamku, który Długosz nazywa *castrum curvum*, obaczyć przypis wyżej położony. — Co wyraźnie jest po niemiecku Krumhaus, a ze starej mowy Cromehus, od Krum Crome Krzywy. Nie przeczymy, że był wówczas w Wilnie dom Kramny, czyli gościnny i nazywał się Hostinnyj dwor, Gastehus u Niemców, znajomy dobrze, i dziś pod témże nazwaniem istniejący i w tém samém podobno miejscu, przy Monastrze Św. Trójcy. Lecz on więcej niczém nie był, tylko dziedzińcem obszernym, dobrze oparkanionym, na którym składy i mieszkania kupców przybyłych mieściły się; leżał za wałami miasta właściwego i zostawał więcej pod opieką bogów gościnności i jej praw świętych, niżeli bydź mógł warownią. Pozostaje przeto przyjąć za trzecią warownię Baksztę i z nazwania swojego i z położenia miejsca i ze starożytności istnienia, inne dwa zamki daleko przechodzącego, i naostatek ten, stosownie do podań

dy podziemne, prawdziwy Tunel (1), służyć mogły do wycieczek, lub skrytych kommunikacyj. Zdaje się, że samo miasto, prócz rowow i palisad, nie miało innego obwarowania, obwod jego ciągnął się od Bakszty do Winkry, ztamtąd do zamku Krzywego; miał bram sześć. Lud z przedmieść i poblizkich wsi, z całém swojém mieniem, ścisnął się do miasta, zamki przepełnione były ruchomością i towarami, z miejsc najodleglejszych zwożonemi (2). Xiąże Kazimierz Korygełło, miał główne dowództwo, szczególnie Krzywogrodu, przeciw któremu Witold zatoczył swój oboz. Najgłówniejszy też attak, skierowany był w tę stronę, jako miejscu i łatwiejszemu do zdobycia i za-

gminnnych, za osobny zameczek *Castellum*, czego są ślady jeszcze w szczątkach murow, bardzo starych, od zaułka, z góry na dół ku Sawicz ulicy idącego. Obaczyć pisma niniejszego T. I. str. 232. Zwróciwszy dopiéro uwagę na samo przytoczenie z Foliantu, czyli powieści Króla Władysława, nic nie upoważnia do robienia z Cromehus zameczku gościnnego: albowiem tam się mieściły mnogie tysiące ludu, przewodził nim Korygełło, a to wszystko zgadza się dosłownie z powieścią Długosza l. s. c.; więc niema wzmianki o Kramnym, ale o Krzywym zamku się mówi. Czyż, kiedy P. Voigt mógł się pomylić we wniosku swoim, jako nieświadomy miejsca położenia i rzeczy naszych, i my mamy ślepo iśdź za jego pomyłką?

(1) Tunel, droga pod Tamizą. Ta Bakszta jeszcze dotąd jest pomnikiem Litewskim, rzec można, tajemniczym.

(2) Wilno wiodło obszerny handel z miastami ruskiemi na Dźwinie i Dnieprze położonemi, z Wrocławia nawet sukna przywozili kupcy i składy wielkie mieli. cf. Voigt: B. V. S. 556.

wierającemu w sobie zdobycze najpożądańsze, składy bogactw kupieckich. Nie mówią kronikarze nic o samém mieście: zdaje się, że niedobywane zostawiono, gdyż działania przeciw Krzywogrodowi, mogły się odrębnie uskuteczniać, a pozostali mieszkańcy w domach, mogli się upokarzać Witoldowi. Oboz jego był nad Wilią, gdzie dziś kościoł Ś. Jerzego. Starano się rowy zapełniać, przysuwać działa wyłomowe i już taranami do ścian działać poczęto, wdzierano się na mury; gdy na dniu dziesiątym Września, szóstym od początku oblężenia, o samém świtaniu, we dwóch bramach wybuchnął gwałtowny pożar, niezawodnie wzniecony przez zdrajców, przekupionych od stronników Witolda, za których spółdziałaniem, nieprzyjaciel gotowy już do szturmu, wpadł do zamku i zrobił wielkie zamieszanie, tak dalece, że ani gasić ognia, ani bronić grodu niepodobna było (1). Około dwóch tysięcy ludu wycięto, albo w nie-

(1) Stryjkowski: str. 455. Kojałowicz P. II. p. 20. Foliant E, wyraźnie zdradzie pożar Krzywogrodu przypisują. Krzyżacy się tego zapierali zawsze, ale w wojnach domowych, kto za takie rzeczy ręczyć może? Uważyć potrzeba, że w tej części dziejow, Stryjkowski, za przewodnictwem poplątanych notat Długoszowych, wpada znowu w okropną plątaninę i anachronizmy. Kronika ręk. Lit. Bych., daleko porządniej w całém swém skróceniu powieść prowadzi. P. Voigt, za którego chronologią na dyplomatach opartą idziemy, wykazał błędy w tej mierze. B. V. S. 459.

wolę zabrano, największa część budowli i składy towarow pochłonęły płomienie, załoga ratowała się do zamku górnego. Xiąże Korygełło, zasłaniając odwrot, zabitym został w tumulcie; długo nie wiedziano o losie jego w zamku, rozumiano, że się dostał w niewolę, mówiono, że w obozie Witolda ściętym został; lecz najpodobniej do prawdy, że niepoznany w tłumie, od żołnierza angielskiego pchnięty włócznią, ducha wyzionął, a ciało jego w ogniu zgorzeć musiało, gdy to miejsce pożar ogarnął (1). Po wzięciu niższego zamku, po-

(1) Wielce pracowite i ciekawe badania Pana Voigta, nie mogą bydź w tém miejscu ominione: — B. V. S. 545. 546. Lindenblatt o tém oblężeniu mówi S. 77. W jednym z listow Wielkiego Kommandora powiedziano, że ludzi do tysiąca zginęło, wzięto w niewolę około dwóch tysięcy. Podług De Wal. T. IV, p. 68, kronikarz Angielski, Walsingham liczy w ogóle do cztérech tysięcy straty w ludziach, zapewne z obustron, on Hrabiemu Derby przypisuje dowództwo w tym szturmie. Długosz T. I. Lib. X. p. 128 na tę samę liczbę zgadza się: *in castro curvo per proprorum fraudem prodito de suis Polonis, Lithuanis et Ruthenis quatuordecim prope milia vidissent aut flamma voratos esse aut hostile gladio cecidisse.* Względem śmierci Korygełły, zachodzą różne mniemania: Król Polski dowodził Krzyżakom, że na rozkaz Marszałka ściętym został i głowę jego na drągu tkwiącą, nosili po obozie dla urągowiska, nad ciałem nawet bestwili się Niemcy. Foliant E. p. 70. W Foliancie zaś *Compositio Pruss* p. 35 powiedziano: *Tandem christianissimum principem dominum Casimirum dictum Corigello fratrem germanum domini Regis interfecerunt, interfectique caput a corpore scindentes et amputantes et detruncantes cum eodem capite ludibria et multas subsannaciones fecerunt in*

zostały dwa inne, górny i Bakszta; chodziło mocno o pierwszy, położenie jego bardzo mocne, na górze znacznie wyniosłej, przepaścistej do koła, opatrzonej ścianami murowanemi, basztami i wieżą, zasilony wszelkiemi potrzebami, przez waleczną załogę, złożoną z Polaków, pod dowództwem MikołajaMoskorowskiego broniony. To wszystko nie wstrzymywało zawziętości oblegających; oblężeń-

---

vilipandium Regis. Ze strony zaś Zakonu, ciągle się zapierano tego mniemania i podawano je za wymysł nieprzyjacielski na jego krzywdę utworzony. Autor przytacza list niemiecki, zastępcy Wielkiego Mistrza z roku 1391, do Królowej Polskiej, gdzie wyrażono: „Dowiadujemy się z listu Waszej Królewskiej Mości, że jej doniesiono przez niektórych dowódzców wojskowych, będących w oblężeniu w Wilnie, jakoby Xiążęciu Kazimierzowi Korygelle głowę ścięto. Odpowiedzieć winniśmy na to, że kto to mówił, nie znał prawdy, ani ją zna, gdyż my wiemy z ust Marszałka i innych ludzi wiary godnych, panów, rycerzy i sług, którzy na tej wyprawie znajdowali się, że Xiąże Korygełło, niepoznany, został zabitym, że go nikt nie znał, co trwało aż do dnia piątego, że o nim żadnej wiadomości nie było u nas, aż gdy zbiegły Litwin jeden, przybył do naszego obozu, od niego się dowiedziano o zabiciu Xiążęcia." Tak samo pisano do Xiążąt Szlązkich i tak się znajduje w wiadomości Foliant E. p. 67. Polscy kronikarze temu zaprzeczają z Długoszem, który (T. I. Lib. X. p. 128) wyraźnie mówi: że pojmanemu Xiążęciu głowę ucięto i na długiej pice pokazywano Polakom, w zamku będącym. Kojałowicz p. 21. De Wal. T. IV. p. 67 — Kronika ręk. Litew Bych. str. 61. 62. uwiadamia, że Skirgełło (omyłka, ma bydź Korygełło) dostał się w niewolę Witoldowi, lecz o rodzaju śmierci jego, nic nie mówi. Jak różne biegały wieści, tak różne są i kronikarzów zdania, co sprawdza długą niewiadomość o prawdziwości rzeczy.

cy z zimną rozwagą dawali silny opor. Od początku już oblężenia, działa ogromne zatoczone były na górze, panującej nad twierdzą, leżącej po drugiej stronie Wilejki. Ztamtąd kulami kamiennemi ciągle strzelano do zamku, uszkodzenia w ścianach były dość znaczne. Łucznicy i kuszownicy zagraniczni, podstępując pod samą górę zamkową, cuda zręczności i odwagi mieli dokazywać; wdzieranie się na górę, walka o wodę, walka pod murami; wycieczki dobrze prowadzone, pilność i niezmordowana waleczność załogi; przytomność umysłu i wytrwanie dowódzcy, który nawet niepotrzebnych, lub podejrzanych ludzi wyprawił z twierdzy, znajomość sztuki wojennej, w ostatku wytrwała ochota Polaków, wszystkie usiłowania oblegających, tak wytężone przeciw tej warowni, przez pięć tygodni z niewypowiedzianą usilnością, nakładem i pracami podejmowane, bezskutecznemi uczyniły. Nie schodziło na przechwałkach, nawet groźbach, urąganiach, wyzwaniu się na rękę: cudzoziemcy wyrzucali Polakom, że służą pogaństwu, bronią przybytków bogów fałszywych, ci pokazywali na godła zbawienia, tkwiące na szczytach kościoła Ś. Marcina (1), owszem im samym wyrzucali pro-

---

(1) Co powiadają, jakoby Polacy, chorągiew z krzyżem wywiesiwszy na wieży zamkowej, przekonywali Anglików i Francuzów, że z chrześcianami mają do czynienia, że za żołd walczą. (O'Nacewicz we wstępie do panowania Kazimie-

wadzenie żołdu pospołu z poganami, gdyż większa część Żmójdzinów Witolda, jeszcze się pogaństwa trzymała. Oblegający ukazywać mieli na pice głowę czyjąś, powiadając, że to jest dowódzcy Krzywogrodu Korygełły. Polacy zapewne śmieli się na ten postrach, w końcu przyszło do wyzwania się między Francuzami i Polakami, wyznaczony czas i miejsce, obrano sędzią Cesarza Wacława; lecz te przesady rycerskie, potém na kuflu się skończyły (1). Śród tych zapasow waleczności, wytrwania i uporu, oblegający postrzegli, że codzień są mocniej zagrażani przez Skirgełłę, który nie przestawał urywać z tyłu i przecinać związki z Prussami; powodem tego nastał brak prochu i dalszych potrzeb. Zbliżała się też pożna jesień, nocy zimne, zbytki, a potém głodne czasy spowodowały choroby w wojsku, co nadewszystko zwątliło nadzieję zdobycia zamkow. Po wyczerpa-

---

rza str. XV. XVI.), to rzecz niezgodna z prawdą Bo Polacy nie tchórzyli bynajmniej w tej mocnej warowni, a cudzoziemcy przynajmniej wiedzieli, że tamci są chrześcianami; takoż, ani Francuzi, ani Anglicy za żołd nie służyli w tej potrzebie Krzyżakom.

(1) Ze strony Polaków stawiło się w Prádze cztérech rycerzy: Jan z Włoszczewa Kasztelan Dobrzyński, Mikołaj z Waszmutowa, Jan ze Zdarzowa, Jarosław Czech. Lecz Cesarz, wysławszy do Polaków Jana, Xiążęcia Luxemburskiego, brata swojego; do Francuzów Jodoka Markhrabi Morawskiego, potrafił dotyla, że Polacy z Francuzami wziąwszy się po przyjacielsku za ręce, przyszli do Wacława na ucztę. Długosz T. I. Lib. X. p. 129, 130.

niu zresztą wszystkich sposobow attaku twierdz, wojsko nieprzyjacielskie odwrot przedsięwzięło. Nie wiemy straty nieprzyjaciół, którą Krzyżacy do śmieszności zmniejszają, ledwo kilkadziesiąt ludzi licząc; lecz pamiętną jest śmierć Towciwiłły, poległego od kuli działowej, przy boku brata swego Witolda; on przyjął chrzest u Krzyżaków, podobno pod imieniem Konrada. Także zginął Algard, Hrabia Hohensztejnu (1). Strata Litwinów, musiała bydź niezawodnie znaczna, z powodu zdrady i rzezi w Krzywogrodzie: jedni liczą czternaście tysięcy, drudzy połowę tego (2). Pamiętne jest jeszcze zdarzenie, smutne z jednym z Xiążąt krwi litewskiej, który niezawodnie bydź musiał synem Narymunda (Alexander przodek Xiążąt Rożyńskich?). Ten się wyzwał na pojedynek z jakimś rycerzem strony przeciwnej i potykając się w otwartém polu, był z siodła wysadzony, wzięty w niewolę, którego jakoby Witold, zawieszonego za nogi na drzewie, ustrzelać łucznikom kazał (3). Co się stało z sa-

---

(1) Wigand, a z niego Schütz: fol. 86. Pogrzebiony w Wileńskim kościele Katedralnym. Długosz L. X. p. 130.

(2) Wigand. Długosz l. c.

(3) Stryjkowski mieni go Narymundem, Xiążęciem Pińskim i bratem rodzonym Jagełły str. 455. Voigt całą rzecz w wątpliwość podaje. Że zaś to był syn Narymunda, Alexander Narymundowicz na Pińsku, przez Jagełłę Xiążęciem uczyniony, wielkie jest prawdopodobieństwo. Narymund, według naszych kronik, utonął w bitwie na rzece Strawie 1348 r. podług Karamzina. T. V. str. 140 zabitym był przez Nowogrodzianów.

mém miastem Wilnem, żadne podania kronikarskie nas nie uwiadamiają, że zaś było wtedy ludne i rozległe, nie ma wątpliwości; miały to bydź zbiory chałup, czyli wioszczyny i folwareczki, jak z trafu porozrzucane, na zaklęsłości między rzekami Wilią i Wilejką, jak mniemają niektórzy, a nawet poźniejsze podróżników postrzeżenia sprawdzają, pomiędzy któremi wznosiły się cerkwie ruskiego wyznania, oraz kościoł Panny Maryi na Piaskach i przy nim klasztor Franciszkanów, kościoł Świętego Mikołaja z obszernym cmentarzem, i inne znaczniejsze budowle, to wszystko nie musiało uledz ostatniej ruinie, ponieważby kroniki tego nie zamilczały, musiało się więc poddać przez kapitulacyą, jakeśmy namienili (1).

---

(1) Nieodrzeczy będzie przytoczyć wiadomość o Wilnie z wieku XVI, poczerpniętą z dawniejszych pamiętnikow podróżujących Niemców, umieszczoną w dziele Zellera, Cellarius u naszych pisarzów zwanego: Newe Beschreibung des Königreichs Polen und Gr. Herzogthum Lithaen etc. 1663. 12-mo Ulm, wydanie drugie S. 195 — 209: „Wilno jest wielce rozległe i ludne, jednakże najwięcej ma domy drewniane, nizkie, wyobrażają one raczej folwarczne, wiejskie zabudowania, niżeli miejskie, pokryte są gątami, albo tarcicami, ulice mające więcej podobieństwa do miejskich są dwie, lub więcej trochę, na których mieszkają cudzoziemcy: Pałac Król Zygmunt I na zamku Krzywym (Cromchus), spaniale wyporządził, gdzie i bibliotekę z ksiąg licznych założył. Po ulicach znajduje się tu i ówdzie nie mało wodoskokow, które rurami, ze źródła, za bramą Niemiecką będącego, wodę otrzymują, lecz ma bydź nie osobliwa. Dla tego piwo się tam nie udaje......, ale miód wyborny. Znaj-

1389.

R. 1390. Król w Litwie.

Król Władysław, na odgłos tych klęsk ojczyzny swojej, przyszedł z częścią wojska polskiego; lecz już nieprzyjaciela w kraju nie było. Całą pociechę przyniosł nieszczęśliwym rodakom, w swojej troskliwości ojcowskiej o wyżywienie ludu, przez nieprzyjaciela ze wszystkiego

---

duje się tam wiele ludzi ślepych dla tego, że mieszkają w kurnych izbach, jedzą wiele cébuli i czosnku, piją nad miarę wódkę, piwo i miód. A chociaż miasto wielkie, nie ma w niém pewnych szpitalow, ani przytułkow dla ubogich. Zwiedzają to miasto kupcy zimą, kiedy błota i topieliska zamarzną. Przedmieść wyraźnych nie ma, ale mnóztwo dokoła miasta jest porozrzucanych domkow drewnianych, które łatwo, gdzie chcąc, przestawiać można, gdyż nie ma ulic regularnych ani podziałow. Ludzie w chałupach tych mieszkają grubi, nieokrzesani, leniwi, po większej części poddani, którzy ulegają swym panom dla tego, że często są bici przez nich. Sprzęt domowy nieliczny. Dzieci, gospodarze i bydło mieszczą się pod jednym dachem, w smrodliwém pomieszkaniu (w numach). Położnica leży na twardej ławie, a na drugim lub trzecim dniu, idzie do roboty zdrowa. Pierzyn w tém mieście nie znają. Bogacze i szlachta śpią na skórach niedźwiedzich: szlachcica po tém poznać, że się wytwornie odziewa i pełno na nim złotych i śrébrnych ozdob. mieszczanie swój przepych na tém zakładają, aby żony piękne suknie i kosztowne brasoletki nosiły. Za bramami miasta często są kradzieże i zabójstwa, szczególnie koło miejsca, gdzie stoi spaniały pałac królewski, Króla Zygmunta I, lecz drewniany, przy lesie położony, od strony zamku, niedaleko Wierszupki, rzeczki tak nazwanej, dla zabawy i wypoczynku. Przy nim zwierzyniec, gdzie rozmaity zwierz, z wielkim nakładem się utrzymuje. Z przyjazdu od Królewca, 3 mile od miasta, leży przedziwny las i wysokie wzgórza, zkąd się przybywa na długą dolinę, zasiedloną wielu wsia-

ogołoconego. Zaledwie droga sanna, pozwoliła iśdź wielkim transportom, nadeszły zasiłki w zbożu i rzeczach potrzebnych do gospodarstwa; co trwało przez całą zimę. Nieszczęśliwi Żmójdzini, również ogołoceni przez panów swoich Krzyżaków, podczas ich przechodow, wzywali takoż ratunku w głodzie, wymawiali się, że przez wysłańców Witolda byli ciągle zastraszani wytępieniem ich wszystkich, gdy nie zawrą stosunkow z Niemcami. Król nie wzbra-

mi i miasteczkami, gdzie po większej części Tatarzy mieszkają, ztamtąd jeszcze dwie mile drogi do miasta" Następnie opisuje, pożary, tumulty, waśnie religijne z wieku XVI i początku XVII. — Schodzi wkońcu do opowiadań znowu o budowlach, z poźniejszych zródeł poczerpniętych:— Kościołow murowanych nie mało się znajduje: szczególnie chwali kościoł Bernardynów i klasztor, dom gościnny, kancellarye, pałace: biskupi i wojewodziński, kościoł grecki, ratusz i t. d.— Z rękopismu mi przysłanego z Petersburga, pochodzącego z papierow królewieckich, należących niegdyś do Karamzina dziejopisa— widać, że w wieku XV, Wilno było okopane rowem i opalisadowane. Obwod ten poczynał się od Bakszty, dziś Dzieciątka Jezus i wychodził na początek ulicy Niemieckiej, ztamtąd obejmując kościoł Ś. Mikołaja, przytykał do wąwozu, Koczerhą zwanego, i ciągnął się jak był za naszych czasow ten wąwoz, pod Mokrą zaś bramką, dziś początek bulewaru, stykał się z Krzywym zamkiem. Bramy zaś były: Mokra, Tatarska, Wilejska, Trocka, Niemiecka, Rudnicka, Krewska czyli Ostra, Subocz, Zarzeczna, Bernardyńska. Zamkowa łączyła miasto z zamkiem dolnym. Była jeszcze za dawnych czasow brama Bakczyńska, gdzie dziś dom Puzyny N 486 zaułek Święto-Michalski. Nazywała się od ogrodow tatarskich, *Bakczy* ogrod po tatarsku. Tam wtyle laboratoryum chemicznego, a dawniej zboru Ewangelików, było miejsce, czy kamieniczka, nazywana Bakszta. Wiadomość z podań,

niał zasiłku i tym ludziom podsyłać. Tymczasem wejrzawszy w rzeczy dziejące się w stolicy, przekonał się, że władza Skirgełły, była nieznośną dla mieszkańców, uciążliwą, niesprawiedliwą; co potwierdził Moskorowski, nieżyczący sobie nadal, pod zwierzchnictwem tego Xiążęcia zostawać, prosił pozwolenia powrotu do Polski. Wtedy Król Władysław, naznaczył Jaszka Oleśnickiego, herbu Dębno, Starostą Wileńskim i wyjął miasto zpod władzy Skirgełły. Owszem i nad całą Litwą władanie wziął na osobę swoję, wysławszy tego Xiążęcia na Rządcę Rusi połúdniowej, do Kijowa; nie żeby przez to odejmował władzę nad tém Xięztwem Włodzimierzowi, jak chce Stryjkowski (1), lecz gdy ten w Kijowie nie mieszkał, mógł Skirgełło zająć rząd miasta i kraju rządzonego przez namiestników Wielkoxiążęcych. W samej zaś Litwie, władza namiestnicza powierzoną została Wigundowi, mającemu imiona: ruskie Bazyli, rzymskie Alexander, najmłodszemu z braci Króla i od niego miłowanego, młodziana wielkich nadziei. Posiadał on pod ostatnie czasy Xięztwa Krewskie i Kernowskie, trzymał w Polsce uposażenie na Inowrocławiu i Bydgoszczy; miał w zamęzciu Jadwigę, córkę Władysława, Xiążęcia Opolskiego, potém Gniewkowskiego, z której jednę córkę zo-

(1) Stryjkowski str. 456.

stawił (1). Widać ztąd, że Król poznał swoję omyłkę, przez powierzenie Skirgełłowi tak obszernej władzy, przez którego niezręczność i nieudolne jej postępowanie, ojczyzna doznała klęsk potężnych, familia panująca rozdwojenia.

1390.

R. 1391. Bezkrólewie u Krzyżaków. Zamążpójście Anastazyi.

Kiedy te rzeczy w Litwie działy się, śmierć zakroczyła w Malborgu Wielkiego Mistrza, Konrada Zölner Rotenstein; rządy Zakonu powierzone zostały Radzie, z przedniejszych urzędników złożonej, na czele której znajdował się Wielki Kommandor, Konrad Wallenrod, jako zastępca (Staathalter). Nie mogli oni nic stanowczego przedsięwziąć dla sprawy Witolda, ciągle się obawiali Króla Polskiego, a ten także z powolności swojego charakteru, lubo groźną przybierał postawę, nie wystąpił do walki z Krzyżakami, pod ich bezkrólewie, nastręczające w istocie sposobną porę do powetowania za spalenie Krzywogrodu, trwając przez siedm miesięcy. Przyczynę tej nie darowanej opieszałości Króla Władysława, rozmaicie tłómaczą dziejopisowie: zima niepomyślna do wypraw, czy zwykłej niezręczności w polityce Królewskiej skutki, przy niechocie Polaków za

(1) Tenże: str. 458. Naruszewicz T. VII. Tablice genealogiczne.

Litwę walczenia, czy spuszczenie się na doradzanie Sędziwoja, Wojewody Kaliskiego, wielce przychylnego Niemcom, czy naostatek zabiegi przełożonych Zakonu u Królowej Jadwigi (1), słowem, na szczęście Krzyżaków i Witolda, zaniedbał Król korzystać z czasu i okoliczności. Emigranci Litewscy, siedzieli spokojnie w Prussach, Xiążęta: Iwan Holszański i Jerzy Bełzki, mieszkali w Morungen, Xiąże Symon Jawnutiewicz, wzięty w bitwie pod Wissewalde, zostawał w niewoli w Malborgu, inni po innych zamkach, albo w więzieniach, albo pod ścisłym dozorem przebywali; w ogóle z rycerstwem licząc, więcej dwóch tysięcy głów żywić musiał Zakon. Xiąże Witold z familią mieszkał w Bartensteinie; tam właśnie przybyli do niego bojarowie od Wielkiego Xiążęcia Bazylego Dymitrowicza, prosząc o wydanie zaręczonej mu Xiężniczki Anastazyi, nazywali się oni: Alexander Pole, Belewut i Seliwan, działo się to na początku Stycznia roku 1391. Młoda Xiężniczka, za błogosławieństwem rodzicielskiém, w towarzystwie Jana, Xiążęcia Holszańskiego, morzem z Gdańska odpłynęła do Rossyi, przez Pskow i Nowogrod Wielki do Moskwy przybyła, gdzie 21 Stycznia wzięła ślub z Wielkim Xiążęciem, po przyjęciu wie-

---

(1) Obaczyć u Voigta B. V. S. 576. 577. List Wallenroda do Królowej.

rzenia kościoła panującego z imieniem Zofii (1). Takie jest opowiadanie kronikarzy: jednakże przeciw żegludze z Gdańska do któregoś z portow Inflantskich, jest zarzut wielki: gdyż w Styczniu morze daleko od brzegow zwykło zamarzać i dopiéro nawet, przy udoskonaleńszej żegludze, okręta w tej porze roku nie chodzą, chyba przypuścić szczególniejszym sposobem zimę ciepłą, jak to widać poniekąd z kronikarskich postrzeżeń policzających przeszkody do wyprawy odwetowej, ze strony Króla Polskiego, wykonać się niemogącej, jakoby dla tej przyczyny. Z resztą Xiężniczka, wyjechawszy z Bartensteinu, około Trzech Królow, mogła za dni 20 i saniami przybydź, przez Memel, Mitawę, Rygę i kraje Nowogrodu do Moskwy.

1391.

R. 1391. Konrad Wallenrod.

Obrali naostatek Wielkim Mistrzem Krzyżacy Konrada Wallenrod. O nim tak wiele popisano rozlicznych podań, i on jest osobą tyle znaczącą w dziejach i literaturze naszej, że widzi się bydź rzeczą potrzebną, pokrótce o biografii jego namienić, podług najpewniejszych źródeł i własnej krytyki. Pochodził ze znakomitej familii Wallenrodów, zamieszkałej z dawnych czasow we Frankonii, gdzie w dziesiątym jeszcze

(1) Karamzin: T. V. Nota 141 T. VII. Uwagi str. 132—133 podług dat ruskich zgodnie.

wieku, jeden z tego imienia znajdował się przy dworze Cesarza Ottona II, inny także z tej familii, obecnym był na turniejach za Cesarza Henryka III. Konrad, w młodym wieku wstąpił w Niemczech do Zakonu Krzyżackiego, a po nim niebawnie i brat jego rodzony Jan, przyjął płaszcz z czarnym krzyżem, który poświęciwszy się kapłańskiemu powołaniu, służył w Zakonie i otrzymał następnie Arcybiskupstwo Ryzkie. Synowiec ich, Fryderyk, piastował później dostojność Marszałka Zakonnego. Konrad, od niemałego czasu już był w Prussach, kiedy mu dano Kommandoryą Szlochowską w roku 1377, którą sprawował do roku 1382, w tym czasie został powołany na urząd Marszałka, w którym służył do roku 1387, aż został wyniesionym na godność Wielkiego Kommandora. Po śmierci Zölnera, jakeśmy widzieli, był zastępcą jego, przez siedm miesięcy i w roku 1391 w Marcu obrany został jednozgodnie Wielkim Mistrzem. Człowiek rozumny, sprawiedliwość kochający, wojownik ochoczy i pracowity, niekiedy zbyt srogi, w rządach czynny i przychylny dobru ludzkości; w religii dość obojętny, dla tego nielubiący praktyk niewygodnych, duchownym nieprzyjaźny, przepychom, wystawności i biesiadom oddany, nad miarę rozrzutny i pod starość napojami mocnemi zalewać się lubiący. Cierpki w towarzystwie i odrażającej twarzy. Można w koń-

cu powiedzieć, że on jeden rozproszył tyle skarbow, co dziesięciu poprzedników jego z mozołem uzbierać mogło: mimo bowiem zapasow w skarbcach Zakonu, wielkie pobory i daniny za jego rządow były. To i co następnie o nim jeszcze powiemy, na wiarę historyczną zasługuje, reszta do powieści anegdotycznych należy.

1392.

R. 1391. Układy o pokoj.

Najpierwszém staraniem nowego naczelnika Zakonu, było wnijście w przyjacielskie stosunki z Dworem Polskim, zwłaszcza, że do tego nastręczał zręczność Sędziwoj, Wojewoda Poznański. Był on w Malborgu i u Króla, przyrzekał zbliżyć strony do ugody: szło właśnie o ułożenie zjazdu osobistego, Króla z Wielkim Mistrzem, należało traktować o wymianę i okup jeńców; Krzyżacy wyrażali szczerą chęć zawarcia przymierza stałego pokoju. Wzajemne znoszenia się listowne między Królem i Sędziwojem, przekonywają przynajmniej, że bez obłudy chciano tego i obiecywano sobie wiele z pośrednictwa Senatora Polskiego. Skutkiem jakowych zabiegow, było przybycie Sędziwoja do Malborga z pełnomocnikami Królewskimi: Strusiem i Arnoldem Waldau, oni z wyższymi przełożonymi umówili następne punkta: zjazd ma nastąpić w dniu Ś. Małgorzaty, 13 Lipca, na wyśpie Wiślanej pod Złotoryją; na któ-

ry każda strona wyszle po cztérech urzędników wyższego stopnia, z mocą zupełną do zawarcia umowy. Ci ośmiu Kommissarzy, mają ustanowić punkta przedugodne, podług słuszności i przyjacielskiego pomiarkowania, ściągające się do posiadłości krzyżackich, krajow litewskich, polskich i ruskich. Po ugodzeniu się wzajemném, Komissarze swoich Monarchów zawiadomią i Król przybędzie do Raciąża, a Wielki Mistrz do Torunia, aby obrawszy przyzwoite miejsce, zjechać się z sobą mogli. Tymczasem między Prussami, Litwą i Rusią, będzie trwało niezachwiane zawieszenie broni, od ostatniej Niedzieli przed Zielonemi Swiątkami, do cztérnastego dnia po Świętej Małgorzacie, 27 Lipca, włącznie i dla Inflant; na jaki koniec niezwłócznie Wielki Mistrz poszle tam rozkazy na piśmie. Tymczasem dla krajow polskich, nie ma bydź żadna przeszkoda w handlowych i obywatelskich interessach; również związek zToruniem,Gdańskiem, albo z krajami zamorskiemi, niczém tamowany nie zostanie. Wzajemnie poddani Wielkiego Mistrza, otrzymają zupełną wolność w swoich interesach handlowych, odwiedzać Krakow, Węgry, Ruś, Litwę, albo kraje i miasta pod panowaniem Królewskiém będące, tak, żeby poddani ci nie byli przymuszeni wyłącznie tylko w Krakowie, a tamci w Toruniu utrzymywać składy na towary swoje, lecz podług starego zwyczaju wszędy, gdzie

się im podoba. Jeżeliby jednak w przeciągu zakreślonego czasu, na zawarcie przymierza, kupcy nie ukończyli swoich interessow, a Monarchowie nie zawarłszy przymierza rozjechali się, dozwolony będzie kupcom czas przedłużenia od dwóch niedziel po Świętej Małgorzacie, aż do bliższego święta Świętego Jana, 29 Sierpnia, w przeciągu którego czasu, pokończyć interesa i swobodnie z własnością do kraju swojego mogą odjechać. Naostatek umówiono się, że Litwini i Rusini w czasie zawieszenia broni, przeciw krajom chrześciańskim, albo do innych Rusinów należących (1), żadnych szkodliwych zamachow nie przedsięwezmą, ani wypraw wojennych czynić nie będą, albo też Królowi na krzywdę tych krajow radą lub pomocą nieść posługi nie odważą się. Jeżeliby zaś Litwini lub Rusini w czasie zawieszenia broni byli od kogobądź ze strony nagabani, sami się własnemi siłami bronić powinni, bez złamania przez to pokoju, podług jakowej miary, Wielki Mistrz i Zakon mają działać takimże sposobem (2). Zaspokoiwszy się na czas od wojny otwartej, nie przestawał jednak Wallenrod myśleć o przedsięwzięciach wojennych nadal, gdyż ponawiał umowy dawniej

(1) Zapewne mowa o Nowogrodzie Wielkim i Pskowie.

(2) O tém dyplomat oryginalny w Tajn. Arch. Król. szufl. 62 N. 2. *Dat. In castro Marienburg a. d.* 1391. *proxima die Sabbati post festum b. Ambrosii* (8 Kwietnia).

poczynione, albo zawierał nowe z werbownikami pomorskimi, o zasiłki liczne, ile bydź mogło, w żołnierzach zaciężnych i obok załatwień innych interessow krajowych, korzystał z zawieszenia broni najwięcej, aby się do przyszłej wojny i prędko i najlepiej usposobić (1).

1393.

Przygotowanie do zawojowania Litwy.

Nie mamy wiadomości, jak się zerwały te zjazdy z Krzyżakami zadeklarowane, to tylko pewna, że Wallenrod, otrzymawszy zwłokę na czasie, potrzebną do przygotowań swoich, miał porę wezwać rycerzy zza granicy do walki z poganami: biorąc bowiem część za całość, tojest: Żmójdź, za Wielkie Xięztwo Litewskie, ogłosił śmiało wszystkich poganami. Zapłaceni dobrze mnisi, grzmieli z ambon po całém chrześciaństwie, ogłaszali nowego Wielkiego Mistrza posłańcem Nieba, mającym ukończyć nawrócenie pogan i panowanie kościoła Rzymskiego przenieść za Ryfejskie góry; obiecywali pobożnym pielgrzymom zbrojnym świetne przyjęcie w Prussach, gościnność, hojność w każdej mierze, nadgrody wyniesienia na stopień rycerski, stoły honorowe. Kaznodzieje Krzyżaccy, dla których wszystkie ambony otworem stały, nie potrzebowali ani papiez-

(1) Voigt: B. V. S. 585.— 587.

kich bull, ani odpustow, wyraźnie mówili o złocie i pijatyce, zdobyczach i hulance w ziemi niewiernych. Okolne pismo Wielkiego Mistrza zapowiadało takie ugoszczenie i stół honorowy, jakiego jeszcze nie widziano w tych stronach. To wszystko ciągnęło, przynęcało błędne i awanturnicze rycerstwo ze stron najodleglejszych, inni szli przez samę ciekawość widzenia tych cudow rozrzutności, nawrócenia i podbicia stron świata nieznajomego (1). Jakoż, około Swiętego Jana, prędzej, niżeli się spodziewano nawet, przybył z Niemiec Markhrabia Fryderyk z Miśnii, w towarzystwie wielu Hrabiów, Baronów i pięćset rycerzy. Takoż z Francyi, Anglii, Szkocyi i innych krajow ściągało się rycerstwo, mniej więcej liczne. Uradowany Wallenrod temi posiłkami, ściągnął swoje wojsko krajowe, zebrał najemne żołdactwo, miejscem zgromadzenia się naznaczył Królewiec. Już nie było mowy w Malborgu o zjezdzie z Królem Polskim, czekano tylko końca Lipca, czyli upływu czasu na zawieszenie broni naznaczonego. W świetnym obozie pod Królewcem, dany bydź miał stół honorowy, Marszałek Rabe czynił wielkie przygotowanie. Tymczasem zaszły pomiędzy gośćmi bijatyki: Szkoci pokłócili się z Anglikami, przyszło do krwawego zajścia; rycerz znakomity,

---

(1) Stara kronika Pruska: p. 42.

Wilhelm Duglas, życiem przypłacił, i jeszcze ktoś z jego krewnych, czy z orszaku; ten traf sprawił kłótnie między rycerstwem pielgrzymów, a następnie wywiązało się nieporozumienie między Anglikami i Francuzami, długa nieczynność wojska, najwięcej się do tego przyczyniła. Trzeba więc było wyruszyć z obozu pod Królewcem; jakoż i Sierpień nastał, odłożywszy przeto stół honorowy do przybycia do ziemi pogańskiej, wojsko małemi marszami pociągnęło na szlak niemnowy. Wielki Mistrz w osobie swojej dowodził, liczyło się czterdzieści sześć tysięcy ludu zbrojnego, statki ładowne potrzeb rozlicznych doborem w znacznej liczbie płynęły pod żaglami w górę Niemna (1).

1394.

W rachubie pochlebnej Wallenroda, nie było już potrzeby menażowania Króla Polskiego, owszem śmiało go zaczął obrażać, przez nabycie Złotoryi, ziemi Dobrzyńskiej i dalsze usterki chciwości mnichowskiej; działał wbrew życzeniom i prawom królewskim, naostatek rzucił się jak lew zajadły na Litwę. Otoż skutek słabości charakteru, dobrego Króla Władysława: mając on wiele rzeczy do załatwienia w państwach swoich, zaniedbał najważniejszej, tojest: poskromienia dumy mnichorycerzy, pod porę pogodną i pozwolił sie-

---

(1) Voigt: B, V. S. 595—597.

bie Sędziwojowi uwikłać w stosunki, najmniej korzyści przynoszące, przez co przyczyniło się tylko środkow Zakonowi na Litwę, zrobienia napadu jednego z najpotężniejszych.

1395.

Dumny Wallenrod, na czele tak ogromnego wojska, spoglądał na błyskotne rycerstwo, postępujące w pięknych szykach pod chorągwią z obrazem Bogarodzicy, za nią szli rycerze pod chorągwią Świętego Jerzego, dalej chorągiew Miśnii, w odwodzie inne chorągwie powiewały. Wybrano miejsce na wielki oboz pod Kownem, za prawym brzegiem Wilii, na równinach wzniesionych na wysokiém nadbrzeżu, przy spływie dwóch wielkich rzek. Marszałek Zakonu, zajął się niezwłócznie urządzeniem spaniałej uczty, zwanej stół honorowy. Żaden Wielki Mistrz, nie zdobył się dotąd na nic podobnego, żadna uczta rycerska i monarsza nie mogła iśdź z tą w porównanie, jak żaden z traktujących nie wyrównał w charakterze Wallenrodowi, w którym uniesienie, zapęd i przeciwzgodność z powołaniem zakonném, do pewnego stopnia szału się zbliżały; czy iemu się chciało uwiecznić swoje imie nad miarę hojnością i rozrzutnością, czy mniemał przez tę ucztę całą Litwę kupić dla Zakonu, trudno zgadnąć. Słowem, odbyła się uczta z takim przepychem i marnotrawstwem, że koszta na nią li-

R. 1391. Stół honorowy.

czono do pięćset tysięcy śrébra grzywien pruskich. Działo się to w pierwszych dniach miesiąca Października (1).

1396.

R. 1391. Wyprawa pod Wilno.

Po tej uroczystości, wojsko przeszło Wilią, zbliżyło się ku rzece Strawie, gdzie się podzieliło na dwie kolumny: jedna szła wolnym krokiem ponad lewym brzegiem Wilii, druga ku Trokom pociągnęła, pod dowództwem samego Wallenroda, w towarzystwie gości zagranicznych. Lecz, zbliżywszy się ku temu miejscu, znaleziono wszystkie budowle przedmieść w popioł obrócone przez Skirgełłę i upatrzono potrzebę jakąś nagłego odwrotu, dla połączenia się z pierwszą kolumną, w okolicach Poporć (Boporten). Tymczasem oddział wojska, zpod Wellony nadciągający, z którym się połączył Xiąże Witold, obległ warownię Wilkiską (2), która po niejakim oporze, oddaną została przez Żmójdzinów Witoldowi. Polacy, broniący się jeszcze w jakiémś oddzielném obwarowaniu, dla małej liczby swoich, zmuszeni byli pójśdź w niewolę (3). Ta warow-

---

(1) Voigt: B. V. S. 596 — 598.

(2) Wilkenburg u Lindenblatta, co się nie odnosi do Wiłkomierza, który wcale daleko z drogi działań leży, ale do Wilkii, 3 mile niżej Kowna nad Niemnem leżącego miasteczka.

(3) Kronikarze wszyscy bardzo są nieporządni w opowiadaniach wypadków z czasów Wallenroda. Zamek Wilkii,

nia, ważną była ze swego położenia, ponieważ przecinała zupełnie szlak niemnowy, ciągnący się wybrzeżem prawém. Ona, leżąc na posadzie dzisiejszego miasteczka, przymykała do samego Niemna, płynącego tuż pod wysokim brzegiem, z drugiej strony do wyniosłości nadbrzeżnych, tak, że zmuszała nieprzyjaciela w tém miejscu oddalać się daleko od rzeki, i po wzgórzystych miejscach, napełnionych wąwozami, obchodzić znaczną przestrzeń. Trzeba więc było ją zdobydź, aby i spław bezpieczniejszy i przejście w odwrocie wygodniejsze uczynić sobie. Xiąże Witold, oprócz pruskiego wojska, miał z sobą nie małą liczbę Żmójdzinów, chcąc nie chcąc nawerbowanych, zapewne przez samo wmówienie pewności, że tak ogromne wojsko nie chybi go wprowadzić na wielkie Xięztwo. Przeszedł on Wilią pod Wissewalde, którą warownię oblegli Krzyżacy Inflantscy i o tymże czasie zdobyli, zapewne takoż przez pośrednictwo Witolda; jednakże trzysta szlachty, nie chciało długo broń

Wilkenburg, oni przenoszą w tym razie nad Wilią i każą zdobywać Witoldowi, pod okiem Wielkiego Mistrza, zostawać jeszcze mającemu na Żmójdzi i t. d. Obaczyć o tej plątaninie uwagi Pana Voigta: B. V. S. 600. Stryjkowski zatacza oboz nieprzyjacielski na zgorzelisku Wilna, powiększa rzeczy u Długosza znalezione, każe Oleśnickiemu robić wycieczki, tłuc Krzyżaków niemiłosiernie, o czém przecie im ani się śniło nigdy, jak z ich własnych kronik się dowiadujemy.

złożyć, w końcu zabrani zostali w niewolę. Niedługo czekano na połączenie się Mistrza Inflantskiego, który pod Wissewalde przebywszy Wilią, razem z Witoldem, przyciągnął do głównej armii. Szło już wojsko prosto ku Wilnowi, gdy wieść doszła, że Litwini, sami okolice miasta na cztéry i pięć mil dokoła zupełnie zniszczyli, ludność zdjęli i wszelkie środki furażowania niepodobnemi uczynili. Po naradzeniu się ostatecznem, uznano za rzecz niepodobną w tej porze jesiennej i przy takich okoliczności zbiegu, co stanowczego przedsięwziąć przeciw stolicy Litewskiej. Tak więc ogromna wyprawa, wynosząca do siedmdziesięciu tysięcy wojska, licząc w to Inflantskie i Witoldowe zastępy, nie dopięła swojego celu, spełzła prawie na niczém. Przeprawiono się na powrot za Wilią i postanowiono zająć się jeszcze za pogodnej pory, budowaniem drewnianych zameczkow. Jakoż posłużyła znać jesień ku temu, kiedy ich trzy wzniesiono, dwa o półmile od Kowna założono nad brzegami Niemna, na cześć Markhrabiego, Fryderyka i jego Miśnijską chorągwią przyozdobione zostały. Leżały one podobno niżej Kowna i zapewniały związek z krajem Zapuszczańskim, przez rzekę ułatwiając przeprawę. Trzeci wyżej Kowna, gdzieś był wystawiony (1). Warownia Kowieńska, była

---

(1) Nie wiemy nawet z pewnością nazwań tych zamecz-

w ręku Witolda i musiała także ulepszenia otrzymać (1). Wszystkie te warownie, powierzone zostały Witoldowi, który je ludem swoim osadził, mając podostatkiem przybywających do siebie stronników i nieco rycerzy zakonnych. Wojsko Krzyżackie rabowało i niszczyło, Nowogródek nad Wilią spalonym został, który uważamy za to samo, co Wissewalde, Skirgełło to stanowisko był niedawno wzmocnił na nowo, także Wiłkomierz uległ podobnemu losowi (2), niezawodnie od Krzyżaków Inflantskich w czasie ich powrotu do swego kraju.

1397.

Po przejściu tej burzy, za radą Oleśnickiego, starał się Xiążę Wigund, zamki nowo zbudowane, przez nieprzyjaciół na ziemi Litewskiej, poniszczyć; lecz się to nie udało. Kowno przycisnął był dotyla, że już mało co brakowało do wzięcia,

---

ków, co kronikarze pod tą rubryką mówią o Neuwerder, czyli Neugarthen i Methenburgu, to się wyraźnie do miejsc innych ściąga. Obaczyć nasze badania geograficzne.

(1) Że się wtedy Kowno w ręku nieprzyjacielskim znajdowało, nie wymieniają wprawdzie kronikarze Pruscy, nasi każą formalne oblężenie czynić, daleko później; jednakże z wielu względów domyślać się przychodzi, że po ostatniém oblężeniu Wilna, powracając do Pruss, jakiś oddział wojska Witolda, musiał ubieżeć tę warownię. Co w pamiętnikach Krzyżackich opuszczoném zostało, a w naszych niezręcznie zapisane, nie na swojém miejscu znalazło się u Długosza.

(2) Stryjkowski: str. 457.

gdy młody Xiąże, przez niecierpliwość, odstąpił od oblężenia. (1). Był on jednak uprzykrzonym przeciwnikiem Witolda, który miał niezawodną nadzieję zawojowania sam jeden ze stronnikami swoimi i Wilna i całej Litwy; rachował także na posiłki Bazylego zięcia, pogardzał Skirgełłą, polskich dowódzców łatwo spodziewał się pokonać, gdy całą ludność kraju zyszcze na swoję stronę; sam jeden Wigund, wprawdzie niedoświadczony w obozach, ale syn Olgerda, wielce przypominający cnoty ojcowskie i od narodu kochany (2). Króla, wyniszczyciela narodowych pamiątek najdroższych, siedzącego na obcym tronie, łatwo było zpotwarzyć przed ludem, albo znienawidzianego Skirgełłę potępić, lecz względem Wigunda rzeczy się te udać nie mogły, narod w nim widział swoje najpożądańsze nadzieje. Witold przeciwnie, stracił zaufanie i miłość u Litwinów, której nigdy już w tym stopniu nie posiadał więcej. Mimo swoich wielkich przymiotow, nieszczęścia w nim rozwinęły jakąś ostrość charakteru, niedowierzenia; był żołnierzem, z dziecinnych lat prawie dowodzić ludźmi zbrojnymi przyzwyczaił się, ztąd w nim ten nadmiar abso-

(1) Stryjkowski: str. 458.

(2) Miał on sobie nadane od Króla Władysława, oprócz wyżej spomnionych posiadłości: Kernow, Bruczyszki i Czeczersk. Cromeri Index Arch. Cracov. MS. N. 381. *Datum Cracoviae in papyro lacrato*. sub An. 1385.

/ce na białym ‡ niżej

lutyzmu, w obywatelstwie niewłaściwego, który tylko w obozach przystoi. Może był czas przyjaźny postępom tego Xiążęcia, ku jego wiodących celowi; lecz Wallenrod, zapomniał o nieźmiernych wydatkach, przez niego świeżo wysypanych, gdy przyszło do zajścia z Królem o Dobrzyń; te rzeczy wprawdzie wychodzą z obrębu opowiadań naszych, lecz trudno zamilczeć postrzeżenia, jak ten Wielki Mistrz w sprzecznościach działań swoich, i po tej wyprawie pod Wilno, utrzymywać się nie wstydził, że zawieszenia broni nie złamał, czyli raczej nie on oddalił zręczność przedłużenia tego rozejmu i zawarcia pokoju z Królem (1). Gdy tymczasem Witold ciągle stał pod bronią w Litwie przeciw Królowi, mający przy sobie rycerzy krzyżackich, dzierżący grody, albo wydarte jemu, albo na ziemi jego zbudowane. Wallenrod, nieustannie przed Europą się usprawiedliwiał, że on Litwy nie utrudza wojną, kiedy Witold w tym samym czasie zdobył zamek Merecki (Merkenpille) i zabranych w nim na załodze będących Polaków, odesłał w więzach do Malborga; kiedy naostatek Marszałek i Kommandor z Osterody, wpadli z wojskiem do Litwy, aby wespół działali z Witoldem przeciw Grodnowi, załogą Królewską osadzonemu.

(1) Wyjątek z listu Wallenroda do Króla u Voigta: B. V. S. 604, 605.

1398.

R. 1391. Wzięcie Grodna.

Nie upłynęło wiele czasu, gdy Xiąże Witold, z posiłkami dopiero spomnionemi; opasał Grodno, zamek pod tę porę dolny, podobno w rozwalinach zostawał, po ostatniém jego zajęciu; górny tylko mógł bydź bronionym. Załoga, złożona w części z Polaków, lecz więcej było Rusinów i Litwinów, dawała mężny odpor. Bito ciągle z dział do murow, które będąc ogromnej grubości, opierały się kulom kamiennym. Nadzieja zdobycia już upadała, gdy się pożar zajął ogromny w zamku, czy od wrzuconego sztucznie ognia, czy, jak podobniej do prawdy, przez zdradziecką rękę wzniecony. W tém zamieszaniu, zamiast gaszenia ognia, załoga między sobą w zajście wstąpiła: litewscy żołnierze powstali na Polaków, przemogli ich, zaparli w jakimś gmachu, pożar zagasili, a zamek poddali Marszałkowi. Nieszczęśni polscy żołnierze, wzięci zostali poniewolnie: piętnastu rycerzom kazał Marszałek głowy pościnać, resztę do Malborga zaprowadzić (1). Widać ztąd, że Krzyżacy mieli powod gniewu do Polaków, jakiś szczególny, kiedy takie okrucieństwo popełnić nad chrześcianami nie wahali się.

(1) Voigt: l. c.

1399.

R. 1391. *Zbliżenie ugody Witolda z Królem.*

W ciągu tych wypadkow, znajdował się w Krakowie Xiąże Mazowiecki, Henryk, syn Ziemowita starszego. On, podczas bytności Xiężnej Witoldowej Anny w Mazowszu, poznał na jej dworze młodą Xiężniczkę Kiejstutównę Ryngałłę i w niej się rozmiłował. Następnie, przez polityczne rachuby familijne, przyjął suknię xiężą i został nominowanym na Biskupa Płockiego przez Papieża; powiadają, że już odbył dwoje święcenia, zapewne dla ukończenia nauk przebywał w Krakowie. Tymczasem na radzie królewskiej ułożono plan oderwania Witolda od Krzyżaków, chodziło tylko o człowieka znakomitego urodzenia, ktoby się podjął sekretnego poselstwa. Zapewne nie łatwa rzecz i arcy niebezpieczna była podejmować się tego, nie możono przeto znaleśdź nikogo; lecz Xiąże Henryk z ochotą przyjął ten obowiązek i zaprzysiągł najwierniej dopełnić. Czegoż miłość nie dokaże? Jemu szło o widzenie Ryngałły, znalazł więc i środki i sposoby. Co najśpieszniej przybył do Dobrzynia, ztamtąd udał się do Balgi, z Balgi do Chrystburga, gdzie rozmawiał z Kommandorami, dobrze sobie znajomymi; przed nimi zwierzył się o chęci widzenia się z Xiążęciem Witoldem, do którego, jak mówił jedzie powodowany familijnemi związkami, gdyż zamierzał sobie na jego

dworze pozostać nazawsze; z resztą obiecywał Krzyżakom złote góry, udając swoję wielką przychylność do Zakonu; nie zapierał się, że był w Krakowie niedawno, lecz mówił o Królu z pogardą, dodając, że cała rada królewska, już jest zdania tego, aby prosić Wielkiego Mistrza o pokój, coby to nawet kosztować nie miało. Przyrzekał przez swoje stosunki, otworzyć Zakonowi drogę, do dopięcia zamiarow, jakie z dobrem swojém i chrześciańśtwa uzna za najlepsze. Pośrednictwo tych Kommandorów, zjednało mu wolny przejazd przez Prussy i część Litwy, aż do Kowna. Tam znalazł Witolda, tylko co z Grodna przybyłego, po zajęciu zamku. Przyszło do sekretnego pomówienia: wówczas Henryk zaczął przekładać niesłuszność trzymania się strony nieprzyjaźnej ojczyznie, zadawania jej klęsk tak ciężkich, z krzywdą nawet własnego honoru, familii i obrazą najwyższej słuszności. Kiedy zaś poznał, że Witold sam to czuł dobrze i radby tego nie popełnił, lecz wyznał, że niechęć Króla, oszczerstwo, zawiść i nieprzyjaźń ze Skirgełłą, w końcu osobiste bezpieczeństwo, zmusiły go do tych krokow. Zna on Krzyżaków nie gorzej, jak kto inny, ale konieczność zmusza trzymać się tej podpory, choć zgubnej, choć niepewnej. Henryk zrobił nadzieję pojednania się z Królem, wymógł tyle szczerości, że Witold przyznał się do chęci ku temu. Wów-

czas pokazał list królewski zaprzysiężony, w którym Król zapewnia wieczne zapomnienie urazy, wraca mu przyjaźń, zaufanie, miłość braterską, dla dobra spólnej ojczyzny, ukrócenia nieszczęść ziomków i niepoddania ich pod żelazne berło Zakonu Krzyżackiego; chce poświęcić wszystko, co jest w jego mocy, aby pozostać z bratem w jedności i zgodzie. Uprzątnione w końcu zostały zarzuty ze strony Witolda, zapewne znaleziono środek znoszenia się z Królem, gdy Witold wyjechał do Grodna, a Xiąże Henryk powrócił do Pruss, dla odwiedzenia Xiężnej Witoldowej, bawiącej w zamku Kremitten w Samlandyi. Rzeczy i przełożenia poszły i tam najpomyślniej, Henryk był przy swojej Ryngalle, zaręczył się z nią sekretnie i w tém szczęścia nasycie nie zapominał posłannictwa swego dopełniać z ostróżną zręcznością. Wypadła potrzeba, że Xiężna Witoldowa pisała do Wielkiego Mistrza z prośbą, aby jej pozwolił udać się do Litwy, dając przyczynę, że obywatele tameczni, jej obecnością i zachęceniami więcej zaochoceni bydź mogą do służenia Zakonowi i sprawie jej męża; na co zezwolenie otrzymała, przez staranie Xiążęcia Henryka w Królewcu u Marszałka Rabe, który się wstawiał za tém. Wkrótce brat Xiężnej, będący w niewoli w Malborgu, na prośbę Witolda, i podobneż staranie uwolnionym został i odesłanym do Jurborka.

1400.

R. 1392. *Wyprawa na Lidę.*

W porze zwyczajnej wypraw zimowych, Marszałek przełożył Witoldowi przedsięwzięcie odległej wyprawy: za spólném przeto umówieniem się, przybyły pod Olitę zastępy krzyżackie w Styczniu, roku 1392, Jana Rumpenheim, Kommandora z Ragnity, Wojta Samlandzkiego Konrada Lichtenstein i Rządcy Insterburskiego, z niektórymi gośćmi zagranicznymi. Xiąże Witold, aby uniknąć wszelkiego podejrzenia, zebrał swoich ludzi zbrojnych i poszedł z tą wyprawą. Kiedy już wyciągać mieli z Olity, Anglicy pokłócili się z Niemcami o prawo noszenia pomiędzy sobą chorągwi Świętego Jerzego, z czego przyszło do krwawej bijatyki; z obustron byli ludzie znakomitego urodzenia, pierwszymi dowodził Percy, syn Hrabiego Northumberland, drugimi Ruprecht z Szekendorfu. Celem wyprawy było miasto Lida, pobyt w tej porze Xiążęcia Korybutta, zostawionego dla straży kraju z wojskiem Siewierskiém; przez błota zamarzłe przybliżyli się Krzyżacy niespodzianie, zapalili podzamcze; lecz Xiąże ten, mimo bardzo warownego zamku, jednego dotąd z najcalszych w Litwie, bronić się w nim nie chciał, wyciągnął śpiesznie z całym dworem i wojskiem, zostawując wszystko, co było w zamku i mieście na zdo-

277

bycz nieprzyjacielowi. Zabrano składy broni i sprzętow wojennych nie małą liczbę (1).

1401.

Około Zielonych Świątek, musiał Xiąże Witold prowadzić nowych gości do Litwy. Celem wyprawy na ten raz, były Miedniki, pod Wilnem. Nie wiemy żadnych szczegółow tej wyprawy, ani powodzenia. Że zaś tam był zamek, podobny do Lidzkiego, wypada domyślać się, że i tam szukano składow wojennych (2).

R. 1392. Wyprawa pod Wilno.

1402.

Przełożył był (*przednio*) Xiąże Witold Wielkiemu Mistrzowi potrzebę zbudowania dwóch warownych zameczkow nad lewym brzegiem Niemna; jeden przeciw Grodna, dla osłonienia przeprawy przez rzekę, czyli mostu pod zamkami będącego, drugi gdzieś ku Olicie. Wallenrod przysłał budowniczych i materyały potrzebne; pierwszego robotą kierował nawet wysoki urzędnik zakonny, Szatny Werner Tettingen; drugi budował się pod okiem Kommandora z Brandenburga Jana Schönfeld. Nadano nazwanie tamtemu Neugarthen, tojest Nowe-

R. 1392. Nowe zameczki.

(1) Voigt: B. V. S. 607—609.
(2) Ibidem.

grodno, drugiemu Methenburg, twierdza graniczna; lecz oba zostały osadzone załogami krzyżackiemi (1).

1403.

Tymczasem Witold, pod różnemi pretextami ściągał z Pruss pozostałych tam jeszcze krewnych i przyjaciół swoich, między innymi Xiążąt Jana i Jerzego Bełzkich, którzy odesłani zostali do Jurborka, gdzie się Xiąże Witold z familią znajdował. Krzyżacy nawet postrzegali własną oszczędność w tém powróceniu Xiążąt i Panów litewskich, gdyż wydatki na ich utrzymanie, kosztowały już Zakonowi sto tysięcy grzywień srebra, jak postrzegają badacze (2). Pozostał tylko w Malborgu, młody Xiąże Zygmunt Kiejstutowicz, trzymany na dworze Wielkiego Mistrza, jakby w zakładzie, czy go wzbraniano się wydać, czy że Witold nie śmiał prosić o niego, z obawy podejrzenia (3). Takoż dwóch małoletnich synów, miał Witold jeszcze w Królewcu.

1404.

R. 1392. Odpadnienie od Krzyżaków.

Między tém Wielki Mistrz coraz więcej niespokojności Królowi przyczyniał: to nabyciem części Marchii Brandenburskiej od Króla Węgierskiego Zygmunta, to trak-

(1) Ibidem.
(2) Ibidem.
(3) Jego kroniki niemieckie Konradem, albo Wigandem, nazywają, niewiadomo z jakiej przyczyny.

towaniem o ziemię Dobrzyńską. Zaszły także w Litwie odmiany, smutkiem Króla nabawiające. Alexander Wigund, zostawiony na wielkorządztwie, nagle żyć przestał, powiadają, od trucizny zadanej przez kogoś z domowników swoich; podejrzenie padało na Witolda (1); lecz nie musi bydź sprawiedliwe, boby Król, kochający Wigunda najczulej, nie pogodziłby się tak łatwo i szczerze przynajmniej z Witoldem. Owszem to nieszczęście zbliżyło rychlej do siebie braci poróżnionych. Król sam naglił o przyśpieszenie umówionego zamiaru, przysłał to, czego Witold tylko mógł wymagać, tojest: dyploma na Wielkie Xięztwo Litewskie i Żmójdzkie, ze wszystkiemi formalnościami potrzebnemi sporządzone i dał upewnienie szczerej, braterskiej zgody. Działo się to przed samym Świętym Janem Chrzcicielem, gdy Witold niespodzianie, na czele znacznego oddziału jazdy swojej, ukazał się przed bramą Kowna, pod postacią przyjaciela, niby powracając z jakiejś wycieczki. Spuszczony most, otworzona brama; lecz Xiąże, wszedłszy do twierdzy, wraz ludowi swe-

(1) Wigunda wychwalają dziejopisowie, że, odebrawszy polskie wychowanie, był bardzo nabożny, ludzki i uprzejmy, ciało jego pochowane w kościele katedralnym wileńskim, w jednym grobowcu z Korygełłą, a poźniej, za staraniem Króla, do Krakowa przeniesione. Długosz: T. I. Lib. X. p. 134. 135.

mu kazał zająć główne stanowiska, poczém uwięził rycerzy zakonnych i kupców, wypędził gości zagranicznych, polecił spalić mosty na Niemnie i Wilii, zniszczyć warownie, nie mogące bydź naprędce osadzonemi. Pobiegł do Grodna, które mocną załogą swoją opatrzył i urzędników zakonnych z ich ludźmi także w więzieniu osadził. Wezwać kazał zameczki Neugarthen i Methenburg do poddania się; na odpowiedź odmówną, zagroził silnemi szturmami i robił przygotowania do spalenia. Krzyżacy, lubo się mężnie wzięli do obrony, nie widząc środka utrzymania się, poddali się na słowo. Zabrano wszystkich do Grodna w niewolę, zameczki płomieniom oddano (1).

1405.

R. 1392. *Smierć synów Witolda.*

Dwaj synowie Witolda, pozostali w Królewcu, w tym samym czasie odpadnienia jego od Krzyżaków byli otruci. Gdyby zaś to za wiedzą lub wolą Wielkiego Mistrza, lub radźców jego przybocznych nastąpić miało, żadne dotąd wiadome pamiątki historyczne nie objaśniły. Owszem, bezstronni kronikarze mówią, że się ta zbrodnia spełniła, przez prywatną zemstę jednego z rycerzy zakonnych (2).

(1) Voigt: B. V. S. 613 Dodatek VIII, przejrzeć tam dowody, rzeczy dotąd wyłożonych i zbijanie fałszywych doniesień kronikarskich.

(2) Die beiden Söne Witouds wurden auf Königsberg

Łukasz Dawid, nie miał zręczności wyświecić należycie tego wypadku; kładzie go na końcu opowiadań ostatniego odpadnienia Witolda od Zakonu; co, podług nówszych, z dyplomatow poczerpniętych objaśnień, wypada na rok 1392 (1). Zważmyż dopiero, że nawet nazwisko tego Krzyżaka, truciznika, niewiadome, ani o jego ukaraniu wzmianki nie ma, że nawet epoka śmierci tych niewinnych ofiar, przypada na czas, kiedy podejrzenie na Witolda w rzeczywistość zamieniło się; słowem: nic nie można powiedzieć słusznego na usprawiedliwienie Krzyżaków. Dostał mi się rękopism łaciński, mający bydź przekładem z niemieckiego języka, pisma z wieku XV, ściągającego

auf de H. M. Befhel herrlich gehalten und erzogen. Es begab sich aber, dass Witoud mit einem Br. D. O. sich veruneinigte, welches dann demselben Br. fast zu herzen ging, also auch, dass weil er vielleicht an Witouden sich nicht rächen konte, oder von wegen des H. M. nicht turfte, eine gar böse That vorgenommen und dem beiden Sönen Witouds, so zu Königsberg waren, vorgeben wollen, wie er dann hernach gethan, da er gegen Königsberg Kommen, so das die beide Knaben in einer Nacht an Gift verstorben und umbkommen sind. Lucas. David. B. VII. S. 189—190. Wydawca Henning dodał w przypisie: Es wundert mich, dass unsere neuen Geschichtschreiber diese Nachricht, die doch viel aufklärt, übersehen haben. Die beiden Knaben hiessen Iwan und Georg.

(1) Nie wiémy z jakiego źródła poczerpnął Pan O'Nacewicz wiadomość, że to otrucie w r. 1385 nastąpiło. Tabl. Geneal. przy Żywocie Witolda przez Hlebowicza, i przy panowaniu Kazimierza IV przez Albertrandego.

się do czasow wojny pruskiej za Kazimierza Jagellończyka. Jestto rozprawa prawnicza, dowodząca Krzyżakom ich przewrótności względem Króla, sąsiadów i Boga samego; między dowodami historycznemi, różnych oznakow niewiary i krzywoprzysięztwa, znajduje się następny szczegół: „Andrzej de Sonnenberg (1), brat Zakonu Niemieckiego, rodem z Austryi, mówi rękopism, będąc Kompanem Wielkiego Xiążęcia Witolda, sprzysiągł się z nim odrzucić się od Zakonu i przejśdź do Króla Polskiego: oba razem spowiadali się kapelanowi nadwornemu, wykonali przysięgę na świętą Hostyą, którą kapłan, rozłamawszy na dwoje, im udzielił Sakrament pożywania ciała i krwi Pańskiej. Kiedy Witold podjął sztandar buntu, on uciekł z Jurborka, niby z więzienia Witoldowego i przybył do Królewca. Mając zamiar, pochwyciwszy synów Wielkiego Xiążęcia, będących na zamku u Wielkiego Marszałka w zakładzie, uciec na statku kupieckim, już przygotowanym, do Połągi. Lecz lubo miał najlepszą zręczność to dopełnić, przemieszkawszy trzy tygodnie w konwencie królewieckim, rozmyślił się i złamał przy-

(1) Że Sonnenbergow czy Sonemburgow, podobno mylnie wypisano u Długosza Lib. XI. p. 244, była familia rycerska, świadczy ten dziejopis, gdy na miejscu przytoczoném mówi, że przed bitwą pod Tannenbergiem Theodoryk Sonemburg prowadził chorągiew Biskupa Chełmińskiego.

sięgę swoję: gdyż otruł sam synów Witolda, niby świętością ślubow zakonnych wzruszony, które w nim z przyjaciela zrobiły mściwego okrutnika. Obrał on między apostazyą, *a religione* i apostazyą *a fide*, morderstwo dwóch niewinnych dziatek, z czego potém i sam się nie wstydził przechwalać To jest między dwóma złamaniami dobrowolnej przysięgi, najgorszy środek i to się nazywa krzywoprzysięztwo nad krzywoprzysięztwami (*perjuratio perjuratissima*)." Jakby daleko historyczną była ta powieść, czytelnik osądzić sam raczy. Jednakże, dodać winienem, że Stryjkowski i polscy dziejopisowie, wymieniają niejakiegoś Szunberga, czy Sunberga Kommandora, którego razem z Salzbachem, Witold po bitwie pod Grunwaldem wziętych w niewolę stracić kazał, przez osobistą do nich urazę; ztąd wielki jest powod do wierzenia, że to był ten samy Sonnenberg, który się tak srodze przeniewierzył w teraźniejszej okoliczności. Tém zaś bardziej damy wiarę przytoczonej powieści, że to popełnił Krzyżak, istotnie z własnego domysłu, wzruszony jakowymś szkrupułem i miłością swego Zakonu; dla tegoż go i nie ukarano; ani Witold nie użalał się na Zakon w ogólności: gdyż nigdzie śladu tej skargi w papierach krzyżackich nie znaleziono (1).

---

(1) Gdy to piszę, otrzymałem uwiadomienie od zacnego

1406.

O Xiążęciu Henryku Mazowiec.

Co się tycze Xiążęcia Henryka Mazowieckiego, on w rzeczy samej zrzucił sutanę xiędzowską i ożenił się z Xiężniczką Ryngałłą i chociaż był proboszczem płockim i nominatem na biskupstwo, nawet od Papieża Bonifacego IX, otrzymał pozwolenie na wyświęcenie się, nie będąc jeszcze kapłanem, porzucił stan duchowny; powrócił do Płocka, i gdy odezwał się o wydział sobie ojczystych posiadłości, wzgardzony od duchowieństwa, nie długo cieszył się swoim nowym stanem i pożyciem z ukochaną osobą; przestał żyć nagle, jakoby od zadanej, nie wiadomo przez kogo, trucizny (1).

P. Żegoty O'Nacewicza z Petersburga, w którém donosi, że w Bibliot. Cesarskiej odkrył rękopism processu przed Soborem Konstancyeńskim (1414—1418) Króla Jagełły z Krzyżakami, nad którego wyczytaniem pracuje. On się musi zgadzać z Foliantami w Tajn. Arch. Król. pod tytułem *Handlung wider Polen*, a może w tém więcej na wartości zasługuje, że nie ma wyrzuceń, krzywdzących sławę Zakonu. Jeżeli się Witold żalił w materyi zabójstwa synów, tam bydź musi wszystko bez wyrzucenia.

(1) Miechowita, z którego Stryjkowski str. 459. Hlebowicz: Żywot Witolda str. 53—54. Niewiadomo zkąd wziął tę pewność, że w kilka dni po ślubie, na dworze Witolda, otruto Henryka. Podług źródeł niemieckich on umarł w Płocku. 1392 roku

281

ROZDZIAŁ III.

Witold Wielki Xiąże Litewski i Zmójdzki. Skirgełło Wielki Xiąże Ruski.

1407.

R. 1392. Pojednanie się z Królem.

Uwolniwszy się Xiąże Witold zpod opieki Krzyżaków, przybył do Litwy Wilna i wraz udał się na spotkanie Królewstwa obojga, w miejscu umówionem, tojest: w Ostrowiu (1). Tam zaszło pierwsze widzenie się i pierwsze zawarcie umowy, uczynił submissyą, otrzymał ojczyste posiadłości (2); po czém wszyscy udali się

(1) Ostrow, w powiecie Lidzkim, na zachod Lidy nie daleko Myta, za lewym brzegiem rzeki Dzitwy, niegdyś ogromna majętność skarbu litewskiego, gdzie były pałace obszerne, jak dotąd fundamenta i sklepy przekonywają, ogrod owocowy miał zawierać w sobie 9 morgow przestrzeni, pod ostatnie czasy należała do Tadeusza Narbutta, Podkomorzego Lidzkiego. Dziś w zdrobnieniu przez exdywizye jest niewielkim folwarkiem, należącym do PP. Michałowskich.

(2) Tranzakcyi w Ostrowiu zawartej nieznamy z innych źródeł, prócz Łubieńskiego. Opera Posthuma etc. Antwerp. 1643. Rozprawa de Jure Reg. Pol. ad Rusch Mosch. ditiones. gdzie p. 184 przytacza, tytuł tej tranzakcyi pod datą Ostrovo die S. Dominici [4. Sierpnia] A. 1391, rok mylny. Mówi o poręce przez Annę, Xiężnę Witoldową, za męża Królowej Jadwidze wydanej, tamże tę mamy u Kromera spomnianą.

X I

do Wilna, gdzie znaleźli Skirgełłę i innych Xiążąt pokrewnych, którzy byli zgromadzeni z żonami, dziećmi i całemi rodzinami, słowem, ten zjazd nazwaćby można prawdziwém przymierzem krwi Gedymina; tém rzadszém, świetniejszém i uroczystszém, że dawczyni poznania prawdziwego Boga i Jego świętego kościoła, zacna Królowa Polska, w kwiecie wieku, pełna wdzięków, uprzejmości, słodyczy i rozumu, była tego familijnego sojuszu pośredniczką i duszą. Cała familia z uczuciem przyjęła Witolda, który, zamiast uniewinnienia się, po nim niewymaganego, złożył u podnoża tronu pięknej Królowej dyploma uroczyste i zaprzysiężone, oświadczające dobrowolnie, bez przymusu i widokow innych, prócz dobra ojczyzny i chwały Bożej, trwałe, wieczne i nieodmienne posłuszeństwo, przyjaźń i posługę Królowej i Rzeczypospolitej Polskiej, także bydź w przyjaźni, jedności i zgodzie z Xiążętami familijnymi, a szczególnie Wielkim Xiążęciem Skirgełłą. Podobne dyploma uniżoności wydała od siebie Wielka Xiężna Anna Witoldowa, pod osobną pieczęcią swoją (1). Wzajemnie Król, w imieniu swo-

(1) Kromer Index Ar. Cracov. dochował nam następne pamiątki z tej epoki: N. 414. *Vladislaus Rex fatetur se reconciliasse Skirgellum cum Vitoldo.* N. 414. *Annae Vitoldi Vxoris fidelitas Regi et Regno Poloniae.* N. 415. *Anna Vitoldi Vxor promittit maritum servaturum, que*

jém, Rzeczypospolitej i Xiążąt pokrewnych, złożył na piśmie zaprzysiężone uznanie Witolda szczerym bratem, przyjacielem i Wielkim Xiążęciem Litewskim i Żmójdzkim, z prawami i obowiązkami tej dostojności przynależnemi, oraz stosownie do połączenia i przynależności tych krajow i dostojeństwa do Korony Polskiej. Złożone było trzecie dyploma, spólnie przez Króla i Witolda zatwierdzone i wydane Skirgełłowi, na dostojność Wielkiego Xiążęcia Ruskiego, do której przywiązana była władza drugiego stopnia, pod obowiązkiem uległości Królowi i stałego sojuszu z Litwą, nad całą Rusią Litewską, Xięztwami i ziemiami do niej przyliczającemi się, z temi prawami i prerogatywami, jakie mieli nad niemi wielcy Xiążęta Litewscy; nadto, Stare-Troki i Krzemieniec, będą wydział dziedziczny Skirgełły stanowić. Po czém jeszcze niektóre familijne uposażenia, lub zamiany posiadłości załatwione, szcze-

---

ei convenerint, cum Hedvigi Regina, et praesertim quod ab ea et Regno non desciscet. N. 416. *Vitoldi cum Skirgalo concordia et societas contra omnes, excepto Regno Poloniae. Item premittit quod ei ducatum Kijoviensem armis debet acquirere. Testatur etiam suo consensu et haeredidus ejus a Rege datum esse districtum et arcem Krzemieniec et districtum Stossek, propterea quod cum jussu Regis patrimonium suum in gratiam Vitoldi cessit.* N. 417. *Vitoldi post sopitum dissidium promissio, quod nunquam deseret Hedvigim Reginem et Regnum Poloniae.* Omnes sub Anno 1392.

gólnie Xiążęciu Kijowskiemu Włodzimierzowi, w zamian za Kijow, postąpiony Skirgełłowi, wyznaczono udział i Xięztwo, Korybuttowi Nowogródek oddano. Działo się to roku 1392, pod koniec miesiąca Lipca. Zakończył się ten prawdziwy tryumf cnoty i jedności bratniej, obrzędem religijnym w kościele Świętego Stanisława, gdzie bracia u stop ołtarza i w obecności Pasterza duchownego, podali sobie ręce, braterskiej zgody i gorliwości o szczęście narodu, zaprzysięgli umow dotrzymanie. Po czém Witold, ze zwykłemi obrzędami, został podniesiony na stolec wielkoxiążęcy (1).

1408.

Wielki Mistrz Wallenrod, znajdował się w Memlu, dla załatwienia tamecznych interessow; gdy odebrał wiadomość o odpadnieniu Witolda, nieźmiernie się zadziwił nad subtelnością ułożenia zdrady; wpadł potém w gniew i począł wyrzucać nieostróżność i niedbalstwo przełożonym Zakonu; dąsał się mocno i posłał natychmiast rozkazy do Malborga i innych miejsc, aby brata Witoldowego Zygmunta, oraz ktobykolwiek z Litwinów pozostał jeszcze w kraju, okuto w kajdany i strzeżono najściślej. Doniosł Xiążętom Niemieckim i Królowej Duńskiej o ucieczce Witolda, opisując

(1) Długosz, Miechowita, Stryjkowski, Hlebowicz i inni.

z jakiém zdradziectwem Zakonu i wiary chrześciańskiej, postąpił ten Xiąże, przechodząc do pogan, niepomny na przysięgi i honor. Namienił o przewrótności działań ze strony Króla Polskiego i zapowiedział, że przez to samo wszelkie stosunki przyjaźni i pokoju z krajami, temu Monarsze podwładnemi za zerwane, niebyłe i nieistniejące uważa. Jednakże powiedzieć można, że on sam pierwszy do zerwania tych stosunkow dał powod wyraźny, przez ukończenie nabycia zastawą od Xiążęcia Opolskiego ziemi Dobrzyńskiej, jakoś przed odpadnieniem Witolda. Bo gdy ten krok uczynił, przesłane było od Senatorów duchownych i świeckich Królestwa Polskiego, pod datą 8 Maja pismo, na imie Wielkiego Mistrza, przez które dowodzono mu, jak sprzecznie postępuje, z własnemi oświadczeniami i zabiegami o przyjaźń z Koroną Polską, które nie dawno czynił u Królowej Jadwigi; Senat chcąc się przekonać bliżej o sposobie myślenia Wielkiego Mistrza, posyła umyślnego posłańca i czyni zapytanie: czy pokoj z Zakonem uważać należy za zerwany? albo nie (1)? Zapewne odpowiedź była wykrętna, kiedy Senat Polski, poźniej nieco, tojest: pod bytność Królewstwa obojga w Litwie, znalazł się w obowiązku,

(1) Data pisma: Petrcovie ipso die b. Stanislai Mart. a. d. 1392. W Tajn. Arch. Król. Szufl. 62. N. 3.

wyraźniej przypomnieć Zakonowi jego postępowanie przewrótne względem Króla i Korony Polskiej, przez odezwę dyplomatyczną pod datą 9 Czerwca, w której między innemi to wyrażono: że zajęcie Złotoryi, Bobrownik i całej ziemi Dobrzyńskiej, pod władanie swoje, z wypędzeniem siłą z Bobrownickiego zamku dowódzcy polskiego, uważa Senat za wyraźne zerwanie pokoju i wszelkich stosunkow przyjacielskich: gdyż chociażby te zamki i ziemie uważały się zastawnemi, przecież są własnością niealienowaną Korony Polskiej; kroki przeto nieprzyjacielskie, tak przez zawłaszczenie własności koronnej, jakoteż przez napad zbrojną ręką na zamek rzeczony, Senat zaskarża i protestuje przed wszystkiemi dworami panów chrześciańskich (1). Zakon odpowiedział dość w kawalerskim tonie, między innemi wyraził, przez organ swojego Mistrza, że Dobrzynia Polakom nie odda, od których go nie nabył; niech sobie się wiedzą z Xiążęciem Opolskim: gdyż ten zostawując, obowiązał się osłaniać nabywców od ustronnej pretensyi, czyjej bądź do tego kraju; w końcu, kiedyby Xiąże Opolski zezwolił na okupno, a summę zastawną kto odłożył, Zakonby się nie wzbra-

(1) Data protestacyi: Stoky ipso die Felicis et Aucti Martirium beator. (9 Czerwca 1392) w Tajn. Arch. Król. Szufl. 59. N. 9.

niał zastawionej ziemi odstąpić. Te rzeczy, opisaliśmy pokrótce, jako dziejące się przed odpadnieniem Witolda i niby usprawiedliwiające działanie Króla w pojednaniu się z bratem, jeżeli pojednanie się dwóch braci, potrzebuje powodow do usprawiedliwienia się przed kim trzecim. Tymczasem po nastąpieniu wypadkow, przywiedzionych wyżej, chcąc Krzyżacy pokazać: jak mało im chodzi o przyjaźń z Królem Polskim, wysłali bliżko następnej jesieni, wyprawę rabowniczą.

1409.

Pod jesień zaczęli się zbierać goście zagraniczni, między któremi widziano znajomego już z poprzedniej gościny, Henryka Hrabię Derby; on przybywszy z Anglikami swoimi do Gdańska, miał burdę jakąś ze szlachtą Pomeżańską i ludzie jego zabili szlachcica znakomitego. Wyzwany Hrabia na pojedynek, uniosł się co prędzej z ludem swoim na powrót do ojczyzny, nie mając ochoty zajrzeć w oczy walecznemu Prussakowi, on który podejmował tak odległą podróż i nakłady, dla przypatrzenia się rzezi, nad spokojnymi rolnikami Litwy popełnianej. Jednakże znalazły się dość jeszcze liczne i zacne rycerzów błędnych hufy, że Marszałek Engelhard Rabe, dołączywszy swoje rycerstwo, był w stanie wyciągnąć w pole. Pod zamkiem Johannisburgiem Pru-

R. 1392. Napad.

skim, dawał stół honorowy dla znakomitych gości; po odbyciu tej rycerskiej festyny, wyprawa poszła na rozboje prosto do ziemi, od wielu wieków chrześciaństwem szczycącej się, tojest: przez Kolno i Łomżę do Suraża, nad Narwią leżącej warowni, którą Jagełło był postąpił Xiążęciu Henrykowi Mazowieckiemu; Xiąże ten, ani myśląc o obronie, co prędzej z młodą małżonką swoją ratował się ucieczką (1), obawiając się słusznej zemsty Krzyżaków, umyślnie zapewne na niego czyhających, za sztuczne ich oszukanie. Zamek ten, znajdował się w najmocniejszém położeniu, otoczony grzązkiemi bagnami; widać sucha jesień ułatwiała przystęp, i statki zbudowane na rzece; jakoż wzięto zamek z łatwością, zrabowano i zniszczono do szczętu. Po splądrowaniu okolicznych włości, ze zdobyczą kilkuset jeńców, wyprawa, z tryumfem powracająca, powitaną była w Prussach, nie poniosłszy żadnej szkody, jak powiedziano w kronikach (2).

1410.

R. 1392. *Rokosz Korybutta.*

Pośród tych wypadkow, Xiąże Korybutt odznaczył się rokoszem, nieszczęśliwie powziętym przeciw nowemu władzcy Litwy. Miał on, jakeśmy widzieli, we wła-

(1) Długosz: T. I. Lib. X. p. 136.
(2) Voigt: B. V. S. 624. 625.

daniu swojém Lidę i musiał się znajdować w stosunkach bardzo nieprzyjaźnych z Witołdem, od czasu wyprawy jego na to miasto z Krzyżakami (§ 1400). Teraz mieszkał w Nowogródku i domagał się przywrócenia sobie Lidy; co gdy mu odmówionem zostało, on zebrawszy kozaczyznę, przeszedł Niemen i ciągnął na zajęcie tego miasta oborną ręką. Wielki Xiąże, naprędce uwiadomiony, wystąpił przeciw rokoszanom; wojska się spotkały pod Dokudowem, dziś włość Radziwiłłowska, na południe Lidy. Po żwawej bitwie, oni z pola spędzeni zostali, a Korybutt umknął do Nowogródka; tam zaścigniony, bronić się także nie potrafił; został przeto zabrany z żoną i całym dworem swoim w niewolę i odesłany do Polski Królowi. Xiąże ten, słynny niestałością charakteru, przeznaczony jeszcze od ojca do panowania nad obszernem, pięknem i handlownem Xięztwem Siewierskiem, oblanem rzekami spławnemi, szczególnie Dnieprem, żyznem, bogatem, i mającem lud jeden z najstarożytniejszych Sławian, byłby możnym Mocarzem, osłoną ojczyzny Litewskiej od wschodu; lecz chwiejąc się ustawicznie w polityce swojej, odstręczając się od systematu jedności z ojczystym krajem, to znowu nie szczerze wiążąc się z Xiążętami przemagającej potęgi w Rossyi, postradał to bogate uposażenie, które się różnym drobnym Xiążętom dostało w podział. Na-

reszcie różnego powodzenia, to w Rossyi, to w ojczyznie doznając, służył bratu Jagełłowi podczas jego nawrócenia się, dzierżał Lidę, a na ostatnim zjeździe familijnym, otrzymał Nowogródek, zapewne w zamian za tamto miasto (1).

1411.

R. 1392. *Poróżnienie się Witolda ze Skirgełłą.*

Nie chciał i Włodzimierz, Xiąże Kijowski, wypełniać warunkow na siebie włożonych i dobrowolnie przyjętych niedawno w Wilnie na zjezdzie familijnym, sprzeciwiał się Skirgełłowi, w końcu tyle zamieszania swojemi burdami narobił, biesiadując i zbierając bandy pijaków niespokojnych, że Wielki Xiąże Witold, sam był przymuszony udać się do Kijowa, jednać kłócących się braci, w ostatku prawie gwałtem zapamiętałego hulakę do miejsc mu przeznaczonych Żytomierza i Owrucza przeprowadzić (2). Lecz i Skirgełło, lubo wiekiem nierównie młodszy od Włodzimierza, nie wiele mu w ochocie do biesiad ustępował. Witold osobiście installował w Kijowie Wielkiego Xiąźęcia Rusi;

(1) Wiadomość o posiadaniu Nowogródka, przez Xiąźęcia Korybutta, potwierdza zapis rozmaitych ziem i jezior, klasztorowi Ławryszewskiemu, napisany na mszale starym, który się dostał przed niedawnym czasem (1822) Xięciu A. Czartoryskiemu. Kopia w Bibliotece Szczorsowskiej.

(2) Latopisiec Daniłowicza: str. 46. Lecz miesza rzeczy poźniej się dziejące.

tam, podczas jednej uczty, Skirgełło do tyla się zapomniał, że począł znieważającemi słowy publicznie sztrofować Witolda, chociaż ten ustąpił podpiłemu bratu, jednakże od tej pory zawzięła się niejedność między nimi, ztąd rozterki, niesprzyjające interessom państwa.

1412.

R. 1392. Zburzenie Grodna.

Witold, znając ważność spokojności na Rusi, z całą uwagą i cierpliwością, zajmował się pogodzeniem Włodzimierza ze Skirgełłą, znosił nawet obelgi, znając słabości tych Xiążąt. Tymczasem nieprzyjaciel umiał korzystać z wydalenia się jego do Rusi południowej, zburzył, jakeśmy widzieli, Suraż trochę pierwej, potém za nastaniem zimy, gdy wczesne pokazały się mrozy, mając właśnie nowych pielgrzymów tłuszcze, wyruszył pod dowództwem nowo obranego Marszałka zakonnego, Wernera Tettingen i Wielkiego Kommandora, Wilhelma Helfenstein z Francuzami, Niderlandczykami i różnego narodu i powołania rycerstwem, na zdobycie Grodna, jako miasta najznakomitszego we własnych posiadłościach Witolda. Na nieszczęście, załoga liczna, bo z przeszło czterech tysięcy złożona, miała słabego dowódzcę; trzy dni tylko warownie się opierały, tak wiele znaczące i dotyla z przyrodzenia i sztuki obronne. Wzięte sztur-

mem, znaczna część załogi wyciętą została mieczem pobożności, trzy tysiące poszło ludzi w niewolę, spalone miasto, zburzone zamki, opustoszone przyległości. Ten cios tém boleśniejszy był dla Witolda, że jakby z przyczyny własnych synów ojczyzny zadanym został, których niesforność, zatrzymująca go w oddaleniu, była przeszkodą do dania pomocy ważnemu stanowisku wojennemu (1).

1413.

R. 1392. *Śmierć W. Xiężnej Julianny.*

Zasmuconą była w tymże czasie Litwa, zgonem Wielkiej Xiężnej Julianny Olgerdowej, matki Królewskiej. Ta pani, w ostatnich czasach przebywała na Rusi, chociaż miejsce jej pobytu nie jest wskazane w kronikach, ani naszych, ani ruskich; lecz za rzecz pewną przyjąć możemy, że nie w Wilnie mieszkała po swojém owdowieniu. Ona wystawiła klasztor dziewiczy, gdzieś na Białej Rusi i w nim przyjąwszy habit, sprawowała urząd przełożonej, podobno od roku 1387. Nie mam pewnych badań, lecz ma się znajdować w powiecie Bychowskim czy Mohilewskim, jedno miejsce, pamiętne pobytem Wielkiej Xiężnej Olgerdowej, gdzie dotąd mniszki wschodniego obrządku mieszkają. Cokolwiek bądź, ona umarła zakonnicą, pod imieniem

(1) Voigt: B. V. S 637. Podług niego te rzeczy potwierdzają, wymienione w § poprzednim.

Marya, w roku 1392, pochowaną została w Kijowie, a ciało jej złożone w pieczarze, między grobami błogosławionych (1). Już tém samém nie w Wilnie, jak mniemano (2). Podług zaś zwyczaju dawnego u Rusi grzebania, wraz po śmierci i na miejscu nieodległém ciał osób zmarłych, wnosićby należało, że albo w Kijowie, albo gdzieś w niedalekim klasztorze dziewiczym umarła. Ta matka znakomita Królów naszych, ile tylko dowiadujemy się w dziejach o jej biografii, słynęła cnotami domowemi, rozumem i pobożnością, czego ostatniego pomnikiem jest dotąd w Wilnie, klasztor XX. Bazylianów przy Cerkwi Świętej Trójcy (3).

---

(1) Karamzin: T. V. Nota 254. podług ruskich kronik.

(2) Kronika rękop. Lit. Bych. str. 63 nic więcej nie wyjaśnia, jak tylko, że śmierć W. Xiężnej Julianny, nastąpiła po pogodzeniu się Witolda z Królem. Rękopism X. Łodziaty, z któregośmy w Tomie pierwszym pisma niniejszego str. 251—252 korzystali, mówiąc o świątyni Bachusa Litewskiego w Wilnie byłej, mylnie kładzie imie Julianny zamiast Maryi, pierwszej żony Olgerda, fundatorki Cerkwi N. Maryi Panny, [illegible] zwanej za powodem Stryjkowskiego, który także Juliannę czyni Xiężniczką Witebską i pierwszą żoną Olgerda: str. 424. 425; ponieważ kroniki Ruskie, lepiej wiedzące te rzeczy, przeciwnie nas nauczają, jakeśmy na swoich miejscach widzieli. Trzeba więc w tej cerkiewce szukać grobowca, nie Julianny, lecz Maryi Olgerdowej, zmarłej przed rokiem 1349.

(3) Stebelski: Żywoty ŚŚ. Panień. T. II, str. 9.

1414.

R. 1393. *Zawichrzenia przez Swidrygełłę.*

Zeszła Wielka Xiężna, miała zabezpieczone dochody swoje, między innemi na Xięztwie Witebskiém (1), ona ze swojej ręki była puściła to Xięztwo synowi swojemu Swidrygełłowi; lecz po jej zgonie, ono wracało do skarbu wielko-xiążęcego i Król polecił zająć na rzecz własnych dochodow swoich, osadziwszy tam rządcą, Teodora Wiosnę. Swidrygełło, urażony o to odjęcie sobie Witebska, gdy nie mógł zjednać prośbą powrotu do władania swego, napadł zdradziecko na miasto, zabił Wiosnę i swego namiestnika osadził. Gdy wieść doszłą o tém do Króla, polecił on Witołdowi, Xiążęcia, jako rokoszanina, ukarać, za wykroczenie przeciw prawu i władzy najwyższej. Wielcy Xiążęta Witold i Skirgełło, połączywszy swoje nadworne półki, poszli natychmiast przeciw wykraczającemu bratu. Nasamprzód przyszli do Drucka. Xiążęta ci, zapewne pomówieni o sprzyjanie Swidrygełłowi, oczyścili się z tego zarzutu, przyjmując wojsko ze znakami winnej uległości, zaopatrzyli w żywność i ludzi swoich dodali do pomocy. Następnie przyciągnęli pod Orszę. Orszanie, trzymający stronę

---

(1) To właśnie posiadanie Witebska, przez W. X. Juliannę, musiało zrodzić błąd w niektórych kronikarskich podaniach, że ją biorą za Xiężniczkę Witebską i czynią pierwszą żoną Olgerda, którą rzeczywiście była Marya.

Swidrygełły, zamknęli bramy miasta, bronili się przez dwa dni, na trzecim się poddali. Przyszła kolej na Witebsk. Swidrygełło zawarł się w zamku i postanowił bronić się do ostatka. Oblężenie zdawało się zagrażać wielkiemi pracami: przeto Wielcy Xiążęta, wezwali pomocy Jerzego Swiatosławicza, Xiążęcia Smoleńskiego, który gdy przyciągnął, Witebszczanie, ustraszeni potęgą oblegających i częstemi szturmami, usłyszawszy pogrożenie karą nieodzowną za opor w razie niepoddania się natychmiast, oddali miasto. Zaczém i Swidrygełło, zwątpiwszy o sobie, zmuszonym był wyjśdź z zamku i uderzyć czołem zwycięzcom (1). Nie mamy wprawdzie wiadomości, jak z nim postąpiono w tym razie, lecz że pozostał przy Krewie, nadaném mu po Alexandrze Wigundzie, pierwej w posiadłość, rzecz wątpliwości nie podlega, podług źródła dopiéro przywiedzionego (2). Uraza jednak w upokorzonym Xiążęciu, ożyła na nowo, gdy się ujrzał na zamku swoim, otoczony podchlebcami: przyszło mu do głowy, zawziąć srogą nienawiść przeciw Witoldowi, jakoby sprawcy tych nieszczęść i czyhającemu na krzywdę jego. Począł robić fakcye pomiędzy szlachtą, których zamiar

(1) Kronika ręk. Lit. Bych. str. 63. 64.

(2) Nie wiadomo skąd wziął Karamzin, T. V. str. 176, że Swidrygełłę w pętach odesłano do Króla, rzecz mylna, bo i data mylna.

do tyla bydź musiał występny, że dowiedziawszy się o ich odkryciu przypadkowém, natychmiast uciekać musiał z kraju, z niektórymi spólnikami swoimi.

1415.

R. 1393. Ucieczka Swidrygełły.

Na początku roku 1393, już Swidrygełło znajdował się na dworze Wielkiego Mistrza w Malborgu (1), w miejscu i w kuźnicy wszystkich intryg przeciw Polsce i Litwie. Przyjęcie gościnne, tytuł Wielkiego Xiążęcia Litewskiego, obietnice rozległe, pieniądze, wojsko, wszystko od razu przyrzeczono na usługi, byleby i Litwę i Polskę w niepokoju i wojnach pogrążyć, a przez to utworzyć Zakonowi zręczność do łowienia, jak mówi przysłowie, ryby w mętnej wodzie. Naturalnie, wysoki emigrant, musiał wygrywać wielką rolę poprzedników swoich protegowanych w Prussach, począwszy od Pelusa do Witolda: wystawiał swoje niezaprzeczone prawa do wielko-xiążęcej władzy; wyliczać potrafił stronnictwa swoje, rozgałęzione po całém państwie, mówił o skarbach, które w ukryciu zostały po zamkach jego. Krzyżacy, jak zwykle łatwowierni, bo chciwi, całą siłą jęli się środków, jakieby okoliczności nastręczały, rozumie się, na swoję własną korzyść.

---

(1) Voigt: B. V. S. 638.

1416.

Latały potwarcze wieści i gadaniny o Królu Apostolskim Władysławie: gdyż złość, chciwość i hipokryzya, zawsze poczyna swoje snuć zdrady od potwarzy: powiadano po dworach Europejskich, że on tylko pozornie chrześciaństwo wyznaje; że Witold wyraźnie apostazyował, odszczepił się, splugawił ręce swoje ofiarami bogom, których cześć, ołtarze, kapłani, wznowili się po całej Litwie i publicznie w stolicy Arcykapłan pali ofiary Perkunowi. Papież, mocno zdziwiony temi nowinami, poruczył legatowi swojemu, wysłanemu do krajow północnych, którego wyprawienie spowodowało nowe szkalowanie się Wielkiego Mistrza z Arcybiskupem Ryzkim, nasamprzód nawiedzić Wilno i obaczyć to gniazdo poganizmu podług jednych, siedlisko katolickiej wiary podług drugich. Jan Biskup Messyny, był tym legatem: zjechał on do Wilna w pierwszej ćwierci roku 1393, gdzie go Król Władysław, już oczekiwał. Przyjęty legat apostolski z uprzejmą gościnnością, udał się do kościoła Katedralnego, przed którym spotkany z wodą święconą od Biskupa, Kanoników i całego Duchowieństwa, widział ozdobną świątynię i liczny lud modlący się, oglądał kościoły, klasztor Franciszkanów, liczne cerkwie obrządku ruskiego; znajdował się na jednej publicznej processyi, któręj Król towarzyszył z wielką pobożnością, z ca-

łym dworem, lud niezliczony upadał na twarz przed świętém godłem zbawienia, słowem: znalazł Wilno i Litwę do tyla chrześciańską, ile tylko życzyć można było. Udawszy się więc z Wilna do Pruss, wyrzucał Legat Krzyżakom na oczy fałsze, przez nich rozsiewane o pogaństwie Litwinów; nalegał usilnie, aby zawarli pokoj z Królem i narodem chrześciańskim (1). Wtedy i Królowa odwiedziła Wilno: ona sama ustanowiła zgodę między Skirgełłą i Witoldem, którzy, jakeśmy namienili wyżej, mieli między sobą nieporozumienie. Warunki tej zgody były bardzo piękne: bo się zobowiązali oba Wielcy Xiążęta, w razie dalszych jakowych nieporozumień, zdać się zawsze na sąd polubowny Królowej, i wyrok jej za święty przyznawać (2). Jak spełzły układy i zjazdy o ustanowieniu pokoju z Królem, staraniem legata spowodowane, jak

(1) W Tajn. Arch. Król. Foliant 7. p. 37. Legat pisze: — *Dictus dominus noster cupiens et desiderans cristianitatis pacem et requiem et ad evitanda scandala, que evenire possent, vestram magnificentiam hortatur attente quatenus cum domino Wladislao Rege Polonie et aliis Litvanis noviter baptizatis, prout in partibus litwanie de mandato ipsius domini nostri ex vera informacione percepimus et oculis propriis vidimus plures erectas ecclesias nec non episcopum Wilnensem per ipsam civitatem Wilna processionaliter incedentem, quem sequebatur dominus Rex et aliorum Litwanorum baptizatorum maxima multitudo, pacem et concordiam faciatis, salvo semper statu et honore magnificentie et ordinis antedicti.*

(2) Stryjkowski: str. 465.

Jagełło musiał opuścić Wrocławek (Neuleslau) zniecierpliwiony dwótygodniowém oczekiwaniem Krzyżaków, z czyjej przyczyny zerwany pokoj został, jak naostatek wojnę z Januszem, Xiążęciem Mazowieckim, Krzyżacy rozwinęli; o tém opowiadanie, uboczną jest rzeczą naszemu przedmiotowi; dzieje polskie, mają w tej mierze obszerne wiadomości.

1417.

R. 1393. Urządzenia wewnętrzne.

Ale nie powinniśmy ominąć, rozporządzeń wewnętrznych w Wielkiém Xięztwie, które Król poczynił, niewątpliwie podczas tej bytności w Wilnie. Korybutt, niespokojny i tylekroć własnej ojczyznie szkodliwy, widzieliśmy już, jak marnie utracił Xięztwo Siewierskie, a poźniej Lidę i Nowogródek, znajdował się w Polsce prawie już od roku, jak w więzieniu, dopiéro powrócony do Siewierszczyzny, otrzymał tam znaczny udział z Nowogrodem Siewierskim, jednakże pod warunkiem, aby bojarowie tameczni, za niego się ręczyli dobrowolnie i przysięgę wierności wykonali. Poręcznicy ci nazywali się Dawid Russan, Bazyli Toroszaj, Grzegorz Nieświeski. Także Xiąże Symon Langwieniewicz utwierdzonym został na wodztwie, czyli xiążęcej władzy konstytucyjnej, w Rzeczypospolitej Nowogrodu Wielkiego, jemu od narodu ofiarowanej. Między Witoldem i Skirgełłą podział krajami i od-

łym dworem, lud niezliczony upadał na twarz przed świętém godłem zbawienia, słowem: znalazł Wilno i Litwę do tyla chrześciańską, ile tylko życzyć można było. Udawszy się więc z Wilna do Pruss, wyrzucał Legat Krzyżakom na oczy fałsze, przez nich rozsiewane o pogaństwie Litwinów; nalegał usilnie, aby zawarli pokoj z Królem i narodem chrześciańskim (1). Wtedy i Królowa odwiedziła Wilno: ona sama ustanowiła zgodę między Skirgełłą i Witoldem, którzy, jakeśmy namienili wyżej, mieli między sobą nieporozumienie. Warunki tej zgody były bardzo piękne: bo się zobowiązali oba Wielcy Xiążęta, w razie dalszych jakowych nieporozumień, zdać się zawsze na sąd polubowny Królowej, i wyrok jej za święty przyznawać (2). Jak spełzły układy i zjazdy o ustanowieniu pokoju z Królem, staraniem legata spowodowane, jak

---

(1) W Tajn. Arch. Król. Foliant 7. p. 37. Legat pisze:— *Dictus dominus noster cupiens et desiderans cristianitatis pacem et requiem et ad evitanda scandala, que evenire possent, vestram magnificentiam hortatur attente quatenus cum domino Wladislao Rege Polonie et aliis Litvanis noviter baptizatis, prout in partibus litwanie de mandato ipsius domini nostri ex vera informacione percepimus et oculis propriis vidimus plures erectas ecclesias nec non episcopum Wilnensem per ipsam civitatem Wilna processionaliter incedentem, quem sequebatur dominus Rex et aliorum Litwanorum baptizatorum maxima multitudo, pacem et concordiam faciatis, salvo semper statu et honore magnificentie et ordinis antedicti.*

(2) Stryjkowski: str. 465.

Jagełło musiał opuścić Wrocławek (Neuleslau) zniecierpliwiony dwótygodniowém oczekiwaniem Krzyżaków, z czyjej przyczyny zerwany pokoj został, jak naostatek wojnę z Januszem, Xiążęciem Mazowieckim, Krzyżacy rozwinęli; o tém opowiadanie, uboczną jest rzeczą naszemu przedmiotowi; dzieje polskie, mają w tej mierze obszerne wiadomości.

1417.

R. 1393. Urządzenia wewnętrzne.

Ale nie powinniśmy ominąć, rozporządzeń wewnętrznych w Wielkiém Xięztwie, które Król poczynił, niewątpliwie podczas tej bytności w Wilnie. Korybutt, niespokojny i tylekroć własnej ojczyznie szkodliwy, widzieliśmy już, jak marnie utracił Xięztwo Siewierskie, a poźniej Lidę i Nowogródek, znajdował się w Polsce prawie już od roku, jak w więzieniu, dopiéro powrócony do Siewierszczyzny, otrzymał tam znaczny udział z Nowogrodem Siewierskim, jednakże pod warunkiem, aby bojarowie tameczni, za niego się ręczyli dobrowolnie i przysięgę wierności wykonali. Poręcznicy ci nazywali się Dawid Russan, Bazyli Toroszaj, Grzegorz Nieświeski. Takož Xiąže Symon Langwieniewicz utwierdzonym został na wodztwie, czyli xiążęcej władzy konstytucyjnej, w Rzeczypospolitej Nowogrodu Wielkiego, jemu od narodu ofiarowanej. Między Witoldem i Skirgełłą podział krajami i od-

rębność każdego władzy należycie oznaczono (1). Andrzej Wingolt, uwolniony z więzienia, na wdanie się Witolda, otrzymał prywatne dobra w północnej Litwie, dostateczne na przystojne utrzymanie się. Obaczymy go jeszcze na widowni publicznych działań; jest on przodkiem zacnych familii Połubińskich i Trubeckich (2).

1418.

R. 1393. Śmierć Konrada Wallenroda.

Śmierć przecięła pasmo dni Konrada Wallenroda wcale przedwcześnie dla niego, lecz w porę dla Zakonu i kraju, których ubożył nad miarę swoją rozrzutnością. O tém zdarzeniu niespodzianém popisano niedorzeczności, które P. Voigt, rozbierając krytycznie, zredukował do prawd historycznych. Wielki Mistrz jeździł do Chełmna; tam przyjmował posłańca gabinetowego Królowej Duńskiej Małgorzaty, przez którego ważne jakieś depesze odebrał. Powrócił do Malborga i raptownie dostał tak wielkiej gorączki wewnętrznej, że na rany bozkie wołał przez całą noc o szklankę wody, lekarz nie kazał dawać ani kropli, wpadł w nieprzytomność, konwulsye, i ducha wyzionął. Musiał mieć manią, musiał bydź przytrzymywanym, ztąd porywał się, dąsał się; to

(1) Kojałowicz: Lib. II. p. 14.

(2) Idem p. 37. On znowu się kłócił z bracią i zbiegł do Pskowa z synem Janem. Kronika Pskowska u Karamzina: T. V. Nota 182.

rzeczy nie są nie naturalne; lecz ten lekarz, truciznik, raczejby nazwać go należało, który w gorączce napoju dawać choremu zabronił, jest zagadką historyczną. Umarł 25 Lipca i w tym dniu była burza niesłychana i nawalnica (1).

1419.

R. 1393. Wymiana jeńców.

Przełożeni zakonni trzymali się w pokoju z Litwą i pomyśleli o losie swoich w niewoli zostających; że zaś więcej mieli zapewne u siebie jeńców; okup wniesiony, pożądaną był rzeczą dla kassy zakonnej, opróżnionej dobrze. Umówiono się traktować te rzeczy: w dniu 15 Sierpnia, odbył się zjazd na wyspie Dubissy, ze strony Litewskiej byli obydwa Wielcy Xiążęta Witold Litewski i Żmójdzki, Skirgełło Ruski (2), ze strony Zakonu był Werner Tettingen Marszałek w towarzystwie niektórych przełożonych. Jeńcy inni po lat ośm i dziesięć już nie widzieli ojczyzny swojej, inni w młodości postarzeli i posiwieli w więzieniach: bowiem barbarzyństwo i złość zawzięta, zapomina o prawach ludzkości, jeńców wojennych za równo ze zbrodniarzami ciężkiemi więza-

(1) Voigt: B. V. S. 644. 720—728.

(2) Żeby te tytuły i rzecz nie zdawała się nowością domysłową, muszę przypomnieć moim czytelnikom, że w Tajn. Arch. Królew. z epoki, o której mowa i od r. 1392 i 139., są pieczęcie Swidrygełły i Witolda, takowe tytuły mające w napisach, oraz wzmianka o tém w samych dyplomatach.

mi obarcza. Jednakże z porównaniai ch listy obustronnej, pokazało się mimo nadziei Krzyżaków, że nic w pieniądzach prawie do wzięcia nie będą mieli. Dla tego długo targowali się i spierali, albowiem Król wyraźnie polecił, aby głowa za głowę zamieniono. I tak za cztérech jeńców xiążęcego urodzenia (1), oddano tylko tyleż rycerzy krzyżackich; z resztą ani za jednego człowieka zapłata na żadną stronę nie przypadła. Ztąd przekonać się można o przesadzonej liczbie brańców, przy bitwach i napadach wymienionej u kronikarzów na krzyżacką, albo zmniejszonej, na przeciwną stronę.

1420.

R. 1393. Napad.

Za powrotem ze zjazdu, znalazł Marszałek w Prussach znakomitych gości zagranicznych; Hrabia Wirtemberski Eberhard V, przybył na czele znacznej liczby rycerzy i ludzi uzbrojonych. Trzeba było prowadzić ich niezwłócznie do ziemi pogańskiej. Wyprawa odbyła się z całą wystawnością: chorągiew zakonna wielka, chorągiew Świętego Jerzego, powiewały w szeregach świetnie ubranego rycerstwa. Iście było przez

(1) To stwierdza prawdę w kronice rękop. Lit. Bych. (§ 1388) o pięciu xiążętach, wziętych w niewolę w bitwie pod Wissewalde r. 1390: albowiem wiemy, że Hleba Swiatosławicza, brata żony swojej, Witold przed odpadnieniem wydobył z Malborga (§ 1399).

70. do str. 503. przypisu (1) ciąg dalszy.

Czytamy w recenzyi dzieła P. Kraszewskiego (Wizerunki Tomik XXIII. Poczet drugi nowy, str. 44. Jakoby w czasie przerabiania Cerkwi Przeczysteńskiéj czyli Spaskiéj na Teatr anatomiczny w Wilnie, w r. 1810, znaleziono w sklepach tablicę srebrną z napisem ruskim poświadczającym jakoby o pogrzebieniu tam W. X. Julianny Olgerdowej, jak wyczytać miał P. Antoni Marcinowski; z innych ust słyszeliśmy, że do Królowej Heleny żony Alexandra trumny będąc miała owa tablica srebrna, z której wziął P. Szymon Malewski, (Były Rektor Uniwersytetu Wilen.) i przerobić kazał na łyżki zapewne; zgadza że P. Marcinowski nieczytał wyrażeń tego napisu. ~~[illegible]~~. Dziś o niém rzecz wątpliwa niezbija na kronikach ruskich opartego podania, że prochy Julianny spoczywają w podziemiach Kijowskich.

Otoż z Karamzina wyjęta Nota 254 (T. V. Str. 122 123, Tłom. Pol.). Stepenna księga T. I. karta 512. Następuje wyjątek z Kronik, obejmujący różne wypadki za panowania Bazylego zaszłe.

„ .... W roku 6900 (1392)

„umarła w Litwie Julianna żona Olgerda, w
„zakonie Marja, pochowana została w Pe-
„czarsze w Kijowie. — „Właśnie z tej i
przyczyny postrzegamy, plątaniny między
imionami żon Olgerda, w naszych kro-
nikarzach, którzy Juliannę z Marją za-
żywają, a nawzajem pierwszej żonie
istotnie na świecie Marji, przydają
owiją tamtej światowe imie. —
I gdyby istotnie owa tablica grobowa
należała do trumny Julianny Olgerdo-
wej, nie wyczytano by na niej tego imie-
nia, ale Marja, bo z tem poszła do gro-
bu i stare pamiętniki piśmienne, Ma-
rją ją nazywały przy zgonie, w i
kronikarzów do owych ki zapomina-
dło. Obaczyć na tenże Wizerunki To-
mie XXIV, pocztu zaś drugi, czyli odsło-
ni z wydania P. J. Zawadzkiego, str. 110-
111. przypis (1). †

~~do str. ... przypisu ... ~~

† do str. 405 przypis (xx)
osobny wypis biograficzny
o Rzeczypospolitej Andrzeja Wasitto.

4 do str. 475. Początek §. 1397 wskazówka w tekście

Ta straszliwa nawała Krzyżaków i ciągłe wycieczki Witoldowych partyj, oraz Inflantskich najezdników, w najopłakańszym stanie Litwę postawiły i rolnik odbierającymi zagony niemiał pożywienia, głód więc się rozpostarł i przeszedł możności rycerstwa pod bronią utrzymania. Król z Polski i Rusi sprowadzić musiał żywności wszelkiego rodzaju, dla ratunku z głodu ginących Litwinów. Jan Oleśnicki trzymał ciągle zawsze główne dowództwo sił zbrojnych na Litwie, a wtedy brat królewski i Alexander Wigund, był na czele rządu (+). Janowi tylko możności działania zaczepnie dozwolił, wtedy ów książę za radą Oleśnickiego starał się . . .

(+) Długosz Lib. X. p. 132–133.

5 do str. 476. przypis (2).

Długosz Lib. X. p. 135. Z pochwałą się odzywa o tym księciu, wychowanym polskim obyczajem, pobożnym i pięknych przymiotów, przy niepospolitych umysłu zdolnościach. W Polsce trzymał na siebie Bydgoszcz i Inowrocław.

~~wyżej przed str. 449,~~ lecz ciąg dalszy

~~wszelakże przecież~~ bądź ~~dnia~~ rozne [nadpisane: naruszenie] Annales, kiedy ~~przez~~ Prażmowskiego × Tayd, a ~~przez~~ Naruszewicza wyraźnie Jagiełło znajduje na Rusi, jednakże co do daty nie daleko się różni. Atamusz wszystkie ~~trzy uroczyst~~ [nadpisane: wyjazd,] chrzest, ślub i koronacja w jednym dniu nastąpić, ~~uważając~~ za przypuścić by można, uważając zbieg okoliczności naglących, z powodu Wilhelma Austryackiego i niestałości kobiecych, rzecz bowiem zależała od matki i córki.

× ~~w rękopiśmie Baranowskiego przez Str. Naropalskiego Tauronymin przyjmował mnie~~,

∿ do str. 397. ciąg dalszy przypisu (1).

Kopija tej tranzakcyi wielce ciekawej mam w moim zbiorze rękopiśmiennym Księga 7. Nr. 288 str. 430. ~~Nieb~~

§ do str. 510. dalszy ciąg przypisu (1)

Widać że królestwo obaje ścignęli Skirgełłę do Krakowa, gdzie bawił na ich dworze od 24 Października do 7 Grudnia (1393 r.) i żałym zamie potrafili go z Witoldem stanowczo pogodzić! Życie domowe Jadwigi i Jagełły, p. Przeździeckiego wyd. 1854. str. 38.

∿ do str. 413 dalszy ciąg przypisu (1).

Rok 1393 pamiętny jest urodzeniem księżniczki Cymbarki w Krakowie 16 Listopada, która w r. 1412 tamże zaślubiona została za Arcyksięcia Rakuskiego Ernesta. Życie domowe Jadwigi i Jagełły, przez Przeździeckiego wyd 1854 str. 66-67. przypis (1).

puszczę Graudeńską, nie bez wielkiego utrudzenia. Wityngi i straż nadgraniczna Insterburska, składali przodowy oddział. Napad niespodziany udał się na okolice włości Pomedie, posunął się nieprzyjaciel ku Rosieniom. Ogniem i mieczem burzono biedne osady rolnicze; w końcu, stępiwszy oręż na bezbronnych ofiarach, zagarnąwszy w niewolę sześćset jeńców, zrabowawszy ośmset koni, bydła rozmaitego liczbę niezbadaną, powrócili z tryumfem do kraju (1).

1422.

R. 1393. *Odwet.*

Jednakże Żmójdzini pomyślili wraz o odwetowaniu: zebrali się cichaczem i uderzyli na bogate w składy towarow i handlowne miasto Memel, czyli Kłejpedę, jakoś przed 16 Października, zdobyli, splądrowali, w popioł obrócili, warownie zewnętrzne porujnowano. Sam zamek w wielkiém był niebezpieczeństwie i zaledwie mógł bydź obronionym. Z krzyżaków, jeden rycerz i sześćdziesiąt ludzi wojennych, polegli w boju, jeńców nabrano niemało, zdobycz nieocenioną uprowadzono (2).

1423.

R. 1394. *Napad.*

Zebrali się w czasie zimowym nowi goście w Prussach: z Niemiec, Hrabia

(1) Voigt: B. VI. S. 2. 3. wyżej na białym znaku

(2) Ibidem.

Leiningen, z Anglii, Hrabia Betfort, z Francyi takož znakomitego urodzenia rycerze. Marszałek wezwał wszystkie miasta i prowincye nad morzem położone, do stawienia ludzi zbrojnych, na ich udział przypadających. Albowiem, nadzwyczaj srogie mrozy, zapowiadały možność zwiedzenia stron najodleglejszych i najmniej dostępnych. Przedmiotem przeto napadu, była część wewnętrzna Litwy, a szczególnie ruskie jej kraje. Wyprawa wyszła w wigilią Swięta Trzech Królow, przebrała się przez umarzłe topieliska nadnarwiańskie, ominęła Grodno i zbližyła się do Nowogródka. Lecz miasto znaleziono spalone, przez samych mieszkańców, którzy wynieśli się do zamku (1), albo w odległe puszcze. Ztamtąd, pustosząc osady, jakie się nawinęły, zaszli wojownicy za przebyciem Niemna pod Lidę, gdzie takož znaleźli mocny zamek, stojący śród pogorzelisk. Mieli zamiar posunąć się ku Solecznikom, a može i bližej ku Wilnowi, lecz mrozy raptownie ustały, odcieplało i posłyszeli zapewne o wojsku Litewskiém, traktem

---

(1) W zbiorze moim podań i gadek krajowych, jest o zamku Nowogródzkim, pod którego górą bydź miały chody podziemne, czyli Tunel, do wycieczek i noszenia wody w czasie oblężenia. W jednym z zamkow Litewskich, którego nazwanie już zapomniane, taki Tunel na sto stopni zniżał się do cysterny podziemnej, leżącej o sążeń głębiej od powierzchni Niemna, zkąd wodę brano w czasie oblężenia, ciągając końmi poruszaną machiną.

z Wilna nadchodzącém, gdy i od Grodna zagrożeni byli od siły zbrojnej. Cokolwiek bądź, rzeczą jest niezaprzeczoną, że zpod Lidy Krzyżacy w tej porze przymuszeni byli przebierać się przez błota Dzitwiańskie, jak sądzimy podług opisania drogi odwrotu i znajomości geograficznej położeń miejsc, na tej drodze wymienionych; są nawet przezemnie samego widziane ślady tej przeprawy, dotąd wyraźne, pod okolicą Noniszkami, na północ Lidy; podania miejscowe zapewniają, że to był most, przez jakiegoś już niepamiętnego nieprzyjaciela wystawiony, gdy był zmuszonym tędy przechodzić. Są-to grube kłody drzew, na sążni około trzech długie, usłane w linii prostej na grzązkiej bardzo nizinie, i na przestrzeni sążni kilkuset, niektóre drzewa leżą dotąd w całości jak skamieniałe i wskazują kierunek tego mostu, naścielanego na bagnie. Wiémy także o trwaniu tej wyprawy przez pięć tygodni: czas niezwykle długi na tę porę roku; musiały więc przeszkody zajśdź, opuszczone w kronikach, nawykłych niepomyślności zamilczać. Bardzo bydź mogło, że Krzyżacy przynagleni puścić się tą drogą zpod Lidy, znalazłszy bagna źle umarzłe nad Dzitwą, chwycili się tego środka przeprawy, mając pod ręką lasu i ludzi podostatkiem. Za przebyciem tej rzeki, udali się ku Koniawie, przez miejsca, gdzie dopiéro parafialne mieściny Raduń i Nacza, przybyli pod zameczek Dro-

gezin u kronikarzów, dziś wieś Drućminy, który zdobyli, ztamtąd pod Merecz i tameczny zamek równemuż uległ losowi. Naostatek, znalązłszy Niemen już blizki puszczenia, przeprawili się na brzeg lewy i poszli śpiesznie do Pruss. Zdobycz miała się składać ze dwóch tysięcy dwiestu jeńców, tysiąc cztérechset koni i mnóztwa bydła (1). Nie mówią wprawdzie kronikarze o bytności Swidrygełły na tej wyprawie; lecz podług wszelkiego prawdopodobieństwa, musiał się znajdować i był przewodnikiem: ponieważ tak śmiałe krążenie, tylko znajomości należytej kraju przypisać można. Zapewne ten Xiąże zamierzał Korybutta skarby zrabować, a potém pod Krewo zaprowadzić Krzyżaków, dla zabrania swoich pozostałości, może tam ukrytych.

1424.

R. 1394. *Wielka wyprawa.*

Nie ubliżył bowiem swoich posług tego rodzaju Zakonowi i nadal. Krzyżacy mieli już Wielkim Mistrzem znakomitego Konrada Jungingen, obranego w roku 1393, Listopada 30 (2). On, mając wielkie nadzieje na związki Swidrygełły w Litwie, powziął zamiar wyprawy obszernego znaczenia. Najął dwiestu wybornych łuczników z Burgundyi, ściągnąć potrafił gości wo-

(1) Voigt: B. VI. S. 10. 11.
(2) Voigt: B. VI. S. 4.

jennych ze Szlązka, Austryi, Niemiec, Francyi; podług rachuby, Wilno już się liczyło za zdobyte. Zbiegły Xiąże otrzymał obietnice najpochlebniejsze. Przygotowanie czynnie i z pośpiechem robiono: wszyscy Kommandorowie, wszystkie miasta z całemi siłami wystąpiły; machiny, działa, potrzeby lądem i wodą szły na Niemen. W ostatnim tygodniu Lipca, roku 1394, stanął sam Wielki Mistrz na czele ogromnego wojska, w towarzystwie Swidrygełły i niemałej liczby emigrantów Litewskich (1). Z Królewca poszli do Łobawy, wsiedli na statki; przez Haff, Gilią wpłynęli do głównego koryta Niemna, chociaż nie bez trudności i szkody, ponieważ wielka burza zachwyciła statki na Haffie i część ich zatopiła naładowanych bronią wojska z Chrystburga. Kommandor zaś z Elbląga szedł z jazdą lądem, przez kraj Zapuszczański, zmierzając pod Kowno. Cała wyprawa 13 Sierpnia połączyła się w blizkości tego miasta. Znaleźli je opuszczone, zamek w ruinach; zaczęli przeto umacniać na prędce, sprowadzali drzewo i kamienie. Na dniu czwartym przyszła wiadomość, że Witold na czele licznej bardzo jazdy, z Litwinów i Polaków złożonej, ciągnie ku temu miejscu. Poczęły się utarczki, jazda Wielkiego Xiążęcia pod

---

(1) Długosz p. 139 mówi: *quem (Boleslaum) Lithuanorum et Ruthenorum profugarum non speranda multitudo sequebatur.*

samym obozem nieprzyjacielskim harce zwodziła, zatoczone działa rzucały kule na namioty Wielkiego Mistrza i Marszałka. Niemcy ze swojej strony odstrzeliwali się. Przyszło nawet do rozmówienia się między dowodzącymi; lecz bez skutku: gdyż Wielki Xiąże żadną miarą nie pozwalał na odbudowanie Kowna, które tak niebacznie zniszczył i jeszcze niebaczniej zapomniał o wznowieniu. Krzyżacy, stojąc na horodyszczu Kowieńskiém, znajdowali się w pozycyi bardzo mocnej, na tamtoczesną taktykę, aby Witołd z piętnasto-tysiączném wojskiem, potrafił ich spędzić; łucznicy Burgundscy zadziwiali swoją zręcznością i nieustraszonością; nadchodziły coraz nowe oddziały wojska z Pruss, nawet Krzyżacy Inflantscy pośpieszyli. Witold przeto, obawiając się bydź odciętym od Wilna, cofnął się. Zaczém ściągnąwszy całe wojsko na brzeg lewy Wilii, poszedł Wielki Mistrz ku rzece Strawie, przebywszy tę rzekę, znaczącą w tamtych wiekach ze swojej głębokości, prosto ciągnął w skupionych kolumnach pod Wilno. Tego momentu trzeba było czekać Wielkiemu Xiążęciu i uderzyć na Kowno; przy czém, jeżeli nie zdobycie zamku, to zapewne flotę zapasową mógłby spalić, zbliżywszy się brzegiem Wilii, który nie był zajęty od nieprzyjaciela. On działał inaczej: Krzyżacy dowiedzieli się bowiem, przeszedłszy Strawę, od jakiegoś zdrajcy Litwina, że wszystkie prze-

chody przez lasy, mocnemi zasiekami są zawarowane, miejsc wiele działami i ludźmi zbrojnymi osadzono, są liczne zasadzki i sam Wielki Xiąże obserwuje wojsko nieprzyjacielskie. Zapewniwszy się bliżej o tém przez podjazdy, w różne miejsca wysłane, nie mieli Krzyżacy innego środka, nad otworzenie sobie drogi w innym kierunku, tylko zbliżywszy się do lewego brzegu Wilii. Jednakże to przedsięwzięcie, sprzężone było z tysiącznemi trudnościami i niewygodą: musiano przez gęste lasy torować drogi, mosty stawiać, wyściełać groble, nie raz brakło żywności dla koni i ludzi, przy tém wszystkiém trzeba było ustawicznie walczyć z oddziałami wojska Litewskiego, tu, lub ówdzie przeszkody i napady robiącego. Naostatek, przebrała się armia Krzyżacka na równiejsze miejsce pod Poporciami. Tam przyszło do bitwy, w której wzięty został w niewolę Sudemund, szwagier Witolda i niegdyś towarzysz jego emigracyi, znajomy Niemcom z przewrotności przeciw nim dopełnionej. Wielki Mistrz złożył sąd ze swoich wyższego stopnia urzędników, z którego wyroku powieszonym został za nogi. Nazajutrz w nowej utarczce, wzięli w niewolę syna szwagra Witoldowego, zapewne ktoś z Xiążąt Smoleńskich. Tegoż dnia zbliżyli się pod Wilno, doznawszy nieźmiernie trudnego ścia: mnóztwo koni i pociągow utracili w błotach, bydło pędzono za wojskiem al-

bo się zbłąkało, albo przez Litwinów zabraném było, w ludziach też niemała znalazła się strata (1).

Sierpnia 22 1425.

R. 1394. Oblężenie Wilna.

Działanie przeciw miastu zaczęło się od opasania części nie oblanej rzekami, i wystawienia działobitni przeciw zamkowi niższemu, czyli Krzywogrodowi. Jednakże liczna załoga i z dobornego żołnierza złożona, utrzymywała silny odpor na wszystkich punktach zagrożonych, przytém ustawiczne robiła wycieczki, ztąd codzień były zacięte walki, to pod ścianami warowni, to na górach przyległych, z których spędziwszy oblegających, zasiadał lud wybiegły z warowni, odebrawszy działa, albo psuł, albo niemi nanosił szkody rozmaitym stanowiskom nieprzyjacielskim (2). W ciągu tych walk i rzezi zewnątrz miasta, ustawicznie grzmiały działa na wałach i w działobitniach nieprzyjacielskich, które szczególnie przeciw zamkom wznoszono. Tymczasem ściągnęło się liczne wojsko z Litwinów,

(1) Długosz: p. 140. Wyraźniej cokolwiek o tych okolicznościach uwiadamia, Prusey kronikarze, jakby umyślnie zacierają prawdę, lecz z porównań źródeł ona się wyświeca.

(2) Dziwić się należy, jak Pan Voigt, zkądinąd bardzo dokładnie opisujący to oblężenie, grać każe łucznikom Burgundzkim do ostatka znaczącą bardzo rolę. Ich było tylko dwieście, odznaczali się pod Kownem, działali ciągle w iściu pod Wilno, na samém początku oblężenia cuda doka-

Polaków i Rusinów złożone, którém dowodząc Wielki Xiąże, szczególnie jazdę liczną mający, zajął cały tył oblegającym. Przyszło więc do tego, że nie tylko w ciągłej trwodze zostawali z obu stron, tojest: od miasta i z pola, ale żaden oddział nie mógł się wychylić z obozow na furażowanie, gdy i najsilniejsze komendy furażerów, albo nie powracały na powrót, albo ze stratą odpierane były. Sam nawet Marszałek z wyborową chorągwią swoją, wyciągnąwszy raz na oczyszczenie miejsc, został na głowę pobity i przymuszony do cofania się. Te okoliczności, poczęły ode dnia do dnia, coraz większém niebezpieczeństwem grozić wojsku nieprzyjacielskiemu; głód już się objawiał. Potrzeba było z oddziałem jazdy bardzo silném wyciągnąć na zasłonienie furażerów: na ten koniec, Kommandorowie z Brandenburga, Balgi, Bartensteinu i Reinu ze swojemi hufami, wsparci chorągwiami Biskupów Warmińskiego i Samlandzkiego, poszli w kierunku południowym; zaszedłszy pod Rudomin o półtrzeci mili, żadnego żołnierza litewskiego nie postrzegli; lecz podjazdy ztamtąd rozesłane zawiadomiły, że Wielki Xiąże i Korybutt nie daleko stoją. Gdy Kommandorowie przekonali się, że tamci nie mają wiadomości o ich

---

zywali. Chyba to była falanga, z Achillesów bezrannych złożona!!!

przybyciu, zostając na swojém stanowisku bez żadnego poruszenia i ostróżności, śpiesznie się udali w tę stronę, aby niespodzianém uderzeniem, zadać klęskę nieprzyjaciołom. Prędko przebiegli bor, lecz raptem ujrzeli się przedzielonymi od wojska litewskiego, przez dolinę bagnistą, której środkiem rzeka płynęła (Rudomina). Stało ono we dwóch oddziałach, w liczbie daleko przewyższającej, zdawało się odpoczywać po niedawno odbytym przechodzie. Nieustraszeni tém bynajmniej, ani obojętnością wojska litewskiego, które jakby zdawało się ich nie widzieć, usiłowali zbliżyć się, obeszli tę nizinę, przebyli rzekę; zapewne pod samym Rudominem, poszli ku miejscu stanowiska Litwinów i uderzyli ze skrzydła na oddział mniejszy, pod sprawą Korybutta będących Rusinów. Ci, przełamani za pierwszém natarciem, pierzchnęli z placu. W tym razie nasunęła się mgła gęsta. Z jedną częścią jazdy krzyżackiej Hrabia Zollen, poszedł w pogoń za uciekającymi, a Kommandorowie, sprawiwszy swoich do szyku, na większy oddział uderzyli, będący pod dowództwem samego Witolda. Rozpoczęła się krwawa bitwa na szable i włócznie. Litwini mocno się trzymali, lecz dobrze prowadzony attak i ponawiany pojedyńczo nadciągającemi kolumnami, wprawił Witolda w mniemanie, że Wielki Mistrz ze znaczną siłą sam się musi w odwodzie znajdować, podsyłający coraz

świeże oddziały jazdy. Sama mgła gęsta, przeszkadzając rozpoznaniu, potwierdzała ten wniosek, gdy w odległości snuć się zdawały jakby wojska odwodowe; do tego za jej pomocą mogły oddziały nieprzyjacielskie obejśdź ogołocony flank przez ucieczkę Rusinów i uderzyć z tyłu, kazał przeto zatrąbić na cofanie się. Krzyżacy nie przestawali nacierać i otrzymali niektóre korzyści; między innemi wzięli w niewolę Iwana, Xiążęcia Bełzkiego, sześć znakow wojennych i wielka chorągiew Wielkiego Xiążęcia wpadły w ich ręce, liczyli zabitych lub w niewolę wziętych Litwinów pięćset, swojej straty nie wymienili w dziejach. Tymczasem walka pod ścianami Wilna, trwała bezustannie prawie dzień i noc: gdyż nie raz śród ciemnej nocy wypadały wycieczki z miasta i nacierały na stanowiska oblegających. Tak właśnie, nocy jednej czterysta Litwinów podsunęło się pod sam oboz Wielkiego Mistrza, pozdejmowawszy przodowe straże w cichości i trafiwszy na stanowisko, co tylko przybyłego z bitwy pod Rudominem Kommandora z Brandenburga, Jana Streifen, kiedy on sam objeżdżał warty, zapewneby poległ, gdyby nie nadbiegli na wołanie jego ludzie z bliskiego stanowiska. Kiedy oblężenie już trwało dni ośm, Mistrz Inflantski, przyprowadził tak liczne wojsko, że linie oblegających, mogły bydź rozciągnione ponad Wilią z o-

bu stron zamku, gdzie wystawiono dwa mosty, dla związku z brzegiem przeciwległym, zkąd żywność obficie dowożona bydź poczęła, oblężeńcom zaś przecięto związek z tym brzegiem i żeglugą na rzece. Wówczas nadzieja zdawała się bydź niezawodną, wyłamania murow od strony rzeki: gdyż możność pozwoliła zatoczyć działa przeciw temu miejscu, otwierającemu wejście do zamku dolnego. Dzień i noc strzelano do murow, waliły się ściany, upadały baszty, roboty nowy ruch przybrały: budowano wieże przenośne, któreby ułatwiły spędzenie ludzi z blankow i wdarcie się na mury, robiono podkopy, przygotowywano szturmowe machiny. W tym czasie, przypadkowy ogień zajął się od jednego baraka i gwałtowny sprawił pożar w obozie Francuzów i Flandryjczyków, gdzie nie tylko zapasy żywności i furażu spłonęły, lecz i ludzie się popalili. Co tém czulszą stratę przyniosło, że te rzeczy były zgromadzone z wielką trudnością i kosztem życia nie małej liczby ludzi okupione; tém bardziej, że już i za Wilią furażerowie równemu niebezpieczeństwu podlegali. Chociaż wyłomy już były w murach, przystęp jednakże do nich tamowały głębokie rowy, któremi woda płynęła (1). Chciano row osuszyć

(1) W opisaniu opasania Wilna dawnego (obacz. § 1388) wymienioném, znalazłem, że na południe klasztoru Francisz-

w części między Tatarską bramą i Wilejką, oblewającą tę stronę Krzywogrodu; na ten koniec, poczęto prowadzić przekop do Wilii, lecz robotnicy tak często byli napadami przez wycieczki znurzeni, że musiano zaniechać tego zamiaru. W ogólności, lud broniący miasta i zamkow, barzdo bydź musiał liczny i na odważnych dowódzcach mu nie schodziło, gdyż dziwnym i rzadkim przykładem w sztuce bronienia i dobywania miast warownych, oblężeni pokonali oblegających pod ścianami miasta, nie jedną stanowczą wycieczką, jak to bywa niekiedy, ale w przeciągu dni dwódziestu i wielu nocy passując się, nie dając żadnych korzyści nad warowniami swojemi, jakie się sztuką lub fortelem otrzymują; mimo samego Konrada Jungingen obecności, walecznych rycerzy, doświadczonych dowodźców, znajomością sztuki zaleconych wojowników, z najoświeceńszych stron Europy przybyłych. Przyszło w końcu do tego, że oblegający, zliczywszy straty swoje w ludziach, koniach i potrzebach wojennych, rozważywszy środki broniących miasto, postrzegli, że

---

kanów, było jeziorko, z którego płynął ruczaj (Winkra zapewne) rowem przepaścistym do Wilejki mimo Trockiej i Wilejskiej bram, a zaś kopany głęboki rów od tego jeziorka mimo Star. Rudnickiej i Krewskiej bram mający wodę w sobie (?) ciągnął się aż do Bakszty. Drugą Baksztę, czyli bramę nad Wilejką znajduję tam, gdzie dziś tył dziedzińca gmachu pracowni chemicznej od strony Łotoczka.

dalsze przedłużenie oblężenia, może spowodować zgubę całego wojska. Wielki Mistrz kazał więc poprzestać wszelkich robot oblężniczych, ograniczył się tylko na obserwacyi, odesławszy na powrót wojsko Inflantskie bardzo już osłabione.] Tymczasem Swidrygełło nakłonił jednego z przybocznych sług swoich, rodem Rusina, aby udawszy ucieczkę dostał się do miasta i danemi sobie pieniędzmi podkupił zdrajców, za pomocą których, mógłby wzniecić pożar w mieście. On trafił do mnichów Ruskich, Czerńcami zwanych, i z nimi wszedł w zmowę wykonania zdrady, jaka w roku 1390 poddała zamek dolny Witoldowi. Jednakże jeden z nich, doniósł dowódzcy miejskiemu o tej zmowie; spiskowi, natychmiast uwięzieni, wyznali prawdę i życiem przypłacili przestępny zamach. To gdy się nie powiodło, trzeba było myśleć o odwrócie; kilkakrotne już było rozmówienie się z Wielkim Xiążęciem Witoldem, który zawsze obserwował oboz nieprzyjacielski, to się zbliżając, to odstępując nieco; lecz na tych schadzkach nic nie postanowiono. Dopiero Konrad zgodził się na ostateczną umowę następnej treści: wojsko krzyżackie odciągnie od Wilna w pokoju, przez Troki, gdzie nie naruszy zamku Xiążęcego; Wielki Xiąże nie będzie robił w tym odwrócie szkody i napastowania. Tak więc, blisko cztéry tygodnie czasu, mnóztwo koni, zasobow i potrzeb wojennych, oraz,

jak rozumieć można, trzecią część ludzi utraciwszy i nic nie dokazawszy, prócz opustoszeń przedmieść i okolic, jakie po ostatniém wypaleniu w roku 1391 odbudować się mogły, odszedł zawstydzony Konrad Jungingen z gośćmi swoimi (1).

1426.

R. 1394. Odwrót zpod Wilna.

Krzyżacy z całym obozem odstąpili od Wilna, jakoś ~~na początku~~ Października, ciągnęli spokojnie przez Troki, przebyli rzekę Strawę; gdy przypadkowie ujęty jakiś Litwin uwiadomił, że Wielki Xiąże pozacinać kazał wszystkie przejścia, na niektórych miejscach wzniesiono szańce i wszystkie punkta przechodu, są ludem zbrojnym osadzone, sam zaś zbliża się z tyłu i gdy Krzyżacy zaczną mocą przechod sobie torować, będą ze wszystkich stron oskoczeni i do jednego wycięci. Naturalnie, taka nowina zrobiła wielkie wrażenie: wysłane natychmiast dotarczki, przyniosły pewność, że opowiadania jeńca są prawdziwe; lud ze Zmójdzi, w znacznej massie przybyły, zasiadł wszystkie przechody lesne. Nie było więc ani chwili do stracenia czasu, należało szańce zdobydź z pośpiechem, uprzątnąć zasieki, nim Wielki Xiąże nie nadciągnie. Wysłany żołnierz pieszy i doborni łuczni-

(1) Długosz: p. 140. Voigt: B. VI. S. 26—30 i źródła u niego wskazane.

cy, znaleźli zapory tak mocne, jakich jeszcze nigdy Krzyżacy w podobném zdarzeniu nie napotykali. Jednakże pierwsze nieudanie się, mocniej zrozpaczyło żołnierzy, podśpieszyli odważni rycerze i z mieczem w ręku, pośród rzezi okropnej, przełamali zawady, po trupach swoich, zabiwszy dwieście pięćdziesiąt Litwinów, przedarli się przez zasieki, uprzątnęli przejście i całe wojsko przebyło to fatalne miejscé. Przybywszy do Kowna, znaleźli tam statki swoje, które ciężary, chorych i ranionych zabrały; wojsko prawym brzegiem Niemna ciągnąc powoli, czyniło od czasu do czasu wycieczki do Żmójdzi, dla pomszczenia się za zdradliwą zasadzkę. Pod Jurborkiem przeszło rzekę i do Pruss niezwłócznie pociągnęło, gdzie przybyło więcej, jak po dwómiesięcznej niebytności, bez żadnej, ani dla Zakonu, ani dla jego sprzymierzeńca Swidrygełły, korzyści. Oblężenie Wilna musieli opuścić, po znacznej stracie, Kowno nie przyszło wzmocnić dotyla, żeby tam załogę swoję mogli zostawić. Korzyści w łupach żadnej nie liczyli. Naostatek, zaledwo nie przyszło wszystkim głowy położyć, za prawym brzegiem Strawy; coby niezawodnie nastąpiło, gdyby Wielki Xiąże Witold, pośpieszył natrzeć z tyłu w przyzwoitej porze. Krzyżacy, tę okoliczność opisując, nie krzyczą nawet na zdradę wyraźnie; zapewne w zawartej pod Wilnem umowie pomieszczony był jakiś wy-

krętny warunek, jak dorozumiewać się wypada; zapewne Wielki Xiąże, zobowiązał się nie robić przeszkody w ciągnieniu przez pewny przedział kraju, którego Krzyżacy nie poznali, a on się tylko rozciągał do rzeki, którą ci brali za Wilią, gdy tymczasem była to Strawa. Takim sposobem przez niewyrozumienie geograficznych podziałow kraju, utworzyła się dwuwykładność, usprawiedliwić mogąca czynność Zmójdzinów. Może oni nawet mimo Wielkiego Xięcia rozkazów, zasieki porobili, który się i nie mieszał wyraźnie do tego; chociaż ciągnął wprawdzie za wojskiem nieprzyjacielskiém, lecz nie nacierał. Chybaby wtenczas przyszło z nim do walki, gdyby Krzyżacy, zasieków nie przełamawszy, cofnęli się ku Trokom. Słowem rzeczy były czy z umysłu, czy z przypadku, niebezpiecznie nakierowane dla Krzyżaków.

1427.

R. 1394. 1395. *Pokoj z Krzyżakami.*

Następnej zimy, chociaż nie brakło w Prussach na gościach zagranicznych, przecież Krzyżacy nie śmieli wysyłać wypraw do Litwy; zapewne się oglądali mocno na stosunki, które Król Polski poczynił sobie za granicą. Zawarł przymierze zaczepne i odporne z Cesarzem Wacławem, w skutek czego, nastąpił rozkaz tego Monarchy do Wielkiego Mistrza, aby szanował pokoj, od Stolicy Apostolskiej nakazany, z państwami Króla Polskiego. Król zbliżył

się z Węgrami, słyszano o zawarciu przymierza z magnatami tego królestwa, mocą którego do rozkazow Króla Polskiego oddano znaczne wojsko. Nawet mniemanie było w Zakonie, że Polacy są w stosunkach z Turkami tajemnych. Nie tylko te środki obrony, przeciw Krzyżaków były zewnątrz przedsięwzięte, ale i polskie rycerstwo wszelkiemi sposobami zachęcał Król. Mówią dzieje, że skarby poprzedników swoich Królów i wielkich Xiążąt, rozrzucał szczodrą ręką, dobra ziemne rozdawał, jedynie, aby rycerzy zachęcić do walki z Niemcami (1). Do tego kłótnie z duchowieństwem Inflantskiém, pozostałe po burzliwym Wallenrodzie, a szczególnie z Biskupem Dorpackim, który wchodził w związki z Witoldem, zajmowały Wielkiego Mistrza, nie nadto do wypraw awanturniczych skłonnego. Nawet zima niestała na końcu roku 1394 i w początku następnego, zatrzymywała gości nieczynnymi. Te wszystkie w końcu powody sprawiły, że przez półtora roku prawie nie było zatargow z Litwą (2).

1428.

R. 1394. *Rzeczy Ruskie.*

Podczas wojny z Krzyżakami, strzegł granic litewskich, od strony Rusi, Xią-

(1) Długosz: T. I. Lib. X. p. 141.

(2) Voigt: B. VI. S. 37—50. Co Hlebowicz w Żywocie Witolda mówi, za powodem Stryjkowskiego str. 39. 40, o napadach na Litwę w tej porze, to wcale nie na swojém miejscu, podług autentycznych wiadomości krzyżackich.

że Mścisławski Symon Langweniewicz. Mający niejakieś zajście, w tej samej porze z Wielkim Xiążęciem Ruskim, Bazylim Dymitrowiczem, w którém był zwycięzcą. Pojmał w bitwie jakiegoś Xiążęcia Radysława, którego do Wielkiego Xiążęcia Witolda odesłał, ten go trzymał w niewoli przez trzy lata, po czém za okup dwóch tysięcy rubli (1) uwolnił. Po tym wypadku Xiąże Langweniewicz, w imieniu Wielkiego Xiążęcia Litewskiego, zawarł przymierze pokoju z Wielkim Xiążęciem Bazylim, i na znak przyjaźni, pojął w zamężcie siostrę jego Maryą: akt weselny odbył się Czerwca 14 v. s. roku 1394 w Moskwie (2).

1429.

R. 1394. Xiążęta hołdujący rokoszują.

Zawsze niespokojny Dymitr Korybutt, w tej samej epoce nie chciał ulegać Wielkiemu Xiążęciu, okazując niechęć wnoszenia należnej daniny do skarbu państwa: wiemy zaś, że Xięztwo Siewierskie było mu wydzieloném (§ 1417), mieszkał w tamecznym No-

(1) Tysiąc dwieście grzywien czystego srebra.

(2) Latopisiec Daniłowicza: str. 210. Także przywodzi w tém miejscu rzeczy związek z naszemi mające: „Chodzili Nowogrodzianie z Xiążęciem Romanem, ten Roman był z rodu Xiążąt Litewskich (Patrycy Narymundowicz?) i Xiążęciem Konstantynem (Białozierskim) na oblężenie Pskowa, pod którym stali cały tydzień. W Pskowie rządził podówczas (1394) Xiąże Andrzej Olgerdowicz i syn jego Iwan. Pod czas jednej wycieczki poległ Xiąże Iwan Kokorski i

wogrodzie (1). Za jego przykładem, poszli i inni xiążęta hołdujący: Włodzimierz Wołyński, Fedor Koryatowicz Podolski, Hleb Swiatosławicz Smoleński: opowiemy o poskromieniu każdego po szczególe.

1430.

R. 1394. Poskromienie Korybutta.

Pod koniec roku 1394, ciągnął Wielki Xiąże do ziemi Siewierskiej z licznèm wojskiem, naprzeciw rokoszującego Korybutta. Ten Xiąże, wśpierany przez Xiążęcia Twerskiego, wystąpił z wojskiem w pole, zeszli się pod Niedochodowem (2), gdzie po uporczywej bitwie, Korybutt umknął z placu. Ścigany zblizka, nie mógł się obronić w Nowogrodzie. Musiał przestać nawet na nowém rozporządzeniu, względem wydziału, swojego: wziął na Wołyniu Brasławiec, Winnicę, Sokolec i Krzemieniec, nie już jako xięztwo udzielne, ale jak prywatną posiadłość. Poręcznicy jego, musieli ucierpieć, lub się usprawiedliwili,

---

Bazyli Fedorowicz, oraz innych nie mało rycerzy. Po czém Nowogrodzianie odeszli, nie zawarłszy ani pokoju, ani Pskowa nie wziąwszy.— Xiąże Mścisławski nazywać się właściwiej powinien, Symon Symonowicz Langweniewicz. Obaczyć genealogiczne postrzeżenia Dodatek przedostatni.

(1) Stryjkowski: str. 465. On miesza posiadanie Nowogródka z posiadaniem Nowogrodu Siewierskiego i z Długoszem wpada w plątaniny wielkie.

(2) Niedochodow, leży w Kałuzkiej Gubernii, nad prawym brzegiem rzeki Tszczy. Nasi kronikarze mieszają tę bitwę w jedno z byłą pod Dokudowem (§ 1410).

o czém nie wiemy. Zdaje się, że to rozporządzenie nawet nie zaraz nastąpiło: gdyż Korybutt z rodziną swoją czas niejaki, zaprowadzony będąc do Wilna, przebawił w politycznej niewoli (1); po czém, za wdaniem się teścia swojego, Xiążęcia Razańskiego, Olega, pogodził się i przeniosł się na Wołyń (2).

1431.

R. 1395. Poskromienie Xiążęcia Włodzimierza.

Z Siewierszczyzny, którego kraju rządy powierzył Xiążęciu Sanguszkowi (3), udał się Wielki Xiąże, na początku roku 1395, do Kijowa, tam się połączył ze Skirgełły wojskiem i poszli oba na poskromienie Włodzimierza, którego miasta Żytomierz i Owrucz zajął Witold, a zaś Kaniew, Zwinigrod i Czerkassy Skirgełło. Włodzimierz uzbroił się, gotował się do wydania bitwy; lecz nie przyszło do tego, ponieważ Król Władysław, uwiadomiony o zajściach bratnich, przysłał posłów swoich, dla załatwienia rzeczy, bez krwi rozlewu. Xiąże Włodzimierz zjechał do Kijowa, w końcu po długiém traktowaniu, zgodził sie przyjąć zamianę za Xięztwo swoje na Wołyniu, którém rządzić nie umiał spokojnie, posiadłość prywatną Kopyś z obszernemi wło-

(1) Stryjkowski: str. 465. 466. mimo plątaniny dat i wypadkow, świadczy o tém.

(2) Ibidem.

(3) Kojałowicz: P. II. p. 51.

ściami, sięgającemi po źródło Niemna i rzekę Prypeć. Układy te, zatwierdzone przez Króla, przyszły w jesieni tegoż roku do skutku (1). Wołyń pozostał częścią przy Litwie i pod rządami Skirgełły, częścią przy Koronie Polskiej.

1432.

R. 1395. Poskromienie Xiążęcia Fedora.

Po zajęciu Wołyńskich zamkow Xiążęcia Włodzimierza, poszły wojska Litewskie na Podole, przeciw tamecznemu Xiążęciu Fedorowi Koryatowiczowi. On zawarł się nasamprzód w Brasławiu, mieście rezydencyi swojej; lecz, widząc niepodobieństwo wytrzymania oblężenia, umknął do Kamieńca. Pobrane zostały grody tego xięztwa: Brasław, Smotrycz, Czerwonygrod, Bakota i Skała, lecz ostatni, nie bez silnego oporu: gdyż Stryjkowski słyszał o tém jeszcze podanie w roku 1575, widział szańce Witoldowemi zwane i mogiły liczne pod tém miastem. Ściśniony oblężeniem Xiąże Fedor w Kamieńcu, bronił się z razu zaufany w warowność miejsca i pomoc Wołochów, których ściągnął w tej potrzebie; lecz zaszło nieporozumienie między Wołoszą i Podolonami, przez co zamek ci, poddali Wielkiemu Xiążęciu. Fedor wzię-

(1) Kronika rękop. Litew. Bych. str. 64. Latopisiec Daniłowicza: str. 46. Stryjkowski: str. 467. 468. Oba te ostatnie źródła mylne są w datach.

ty w niewolę, musiał jechać do Wilna; Namiestnik jego Nostis, wygnanym został z kraju; Podole, obrócone w prowincyą Litewską, było rządzone przez Namiestnika wielko-xiążęcego (1). Jednakże potrzeba było traktować o Podole z Polakami, mającymi swoje dawniejsze prawa do tej ziemi; które oni odnowić tém bardziej mieli za potrzebę, gdy Witold oznajmił Senatowi, że ten kraj przyłącza do Litwy, nie tylko jako świeżo na hołdowniku swoim rokoszującym zdobyty, ale jako podbicie pradziada swojego Gedymina. Król przeto musiał przyłożyć wszelkich usilności, do pogodzenia interessu Korony swojej, z interesem Litwy. Stanęło wreście na tém, że Polacy, zapłaciwszy czterdzieści tysięcy złotych (dzisiejszych sześćset tysięcy) (2) za koszta wojenne, otrzymają Podole; że zaś nie miał skarb tej summy, Kasztelan Krakowski, Spytek z Melsztyna, zaliczył i wziął od Korony zastawą, cały kraj z zamkami, do niego przynależącemi (3).

1433.

R. 1395. Ucieczka Taktamysza do Litwy.

Kiedy się tak pomyślnie rzeczy dają załatwiać na Rusi, przybył do Litwy Mocarz Tatarski, wzywający pomocy i

(1) Latopisiec Daniłowicza: str. 52. Stryjkowski str. 469.
(2) Według tablicy porównań. Czacki: O prawach T. I, str. 178.
(3) Kojałowicz: P. II. p. 50.

opieki Wielkiego Xiążęcia: był to Taktamysz. Żebyśmy wyraźniej skreślili obraz stosunkow Litwy z Tatarami, musimy z ich historyi, mało zkądinąd wiadomej w swych szczegółach, przytoczyć nam potrzebne wiadomości. Taktamysz, potomek w szóstym stopniu Czyngis-Hana, człowiek dumny, chciwy władzy i przewrotny w polityce, z xiążęcia udzielnego nad jakimś ułusem, chciał zostać Hanem najwyższym Hordy Kipczackiej, czyli Złotej, utworzonej przez Batego, przewodniczącej przeto nad innymi pomniejszymi carzykami, i całém zawojowaniem w Rossyi Jej stolicą było miasto, czyli stałe koczowisko zwane Seraj (1). W tej porze, gdy Taktamysz powziął swój zamiar, panował Urus, jego krewny. Jednakże, mimo zasiłkow z Litwy, przez Wielkiego Xiążęcia Olgerda przysłanych (§ 1256) nie udała się ta wyprawa. Taktamysz, uciekł do Samarkandy (2), gdzie panował sławny Tamerlan, potrafiwszy od niego pomoc otrzymać, pokonał Urusa, zabił i stał się władaczem Kipczackiej hordy. Niebawnie jednak duma nieszczęśliwa Taktamysza, wplątała go w wojnę z Tamerlanem, zajętym podbojami w Indyi, któ-

---

(1) Szeri-Saraj, co znaczy złoty pałac, leżało nad Wołgą z prawego brzegu pod 48º. 45'. szerokości północnej. Siestrzencewicz: Hist. de la Chers. Taurique. p. 341.

(2) Samarkanda, czyli Samerkent, leżało nad lewym korytem Wołgi, trochę dalej na północ od Seraju.

rego posiadłości nadwołżańskie począł burzyć. Ten wojownik, zaledwie się o tém dowiedział, gniewny na niewdzięczność, przebył stepy, dziś Kirgiskiemi zwane, zszedł go nad brzegami Uralu i powziąwszy wiadomość, że ten go chce wyzuć z władzy nad państwami, jakoby należącemi do potomków Czyngis-Hana, stoczył tak stanowczą bitwę, że Taktamysz zaledwo z życiem się uratował w głębi pustyni, zajął Seraj, osiadł na tronie Batego, w końcu przestając na chwale zwycięzcy Złotej Hordy, dał się przeprosić, powrócił tron zwyciężonemu i sam udał się do ulubionej Samarkandy swojej. Ktoż był ten Tamerlan?— syn wcale nieznaczącego Xiążęcia Tatarów, Czahatajskimi zwanych, nic więcej niemający, prócz wybornego wychowania, nadzwyczajnych przymiotow umysłu i szczęścia jeszcze nadzwyczajniejszego. On w roku 1352 był koczowniczym tułaczem w Azyi północnej, prócz konia i starego wielbląda, nie miał żadnej innej prawie własności; a w roku 1360 widział się samowładnym panem dwudziestu sześciu królestw, we trzech częściach świata: Azya od morza Arabskiego i odnogi Perskiej, do Donu i głębokiej Syberyi; Krym i stepy przy ujściu Dniepru i Donu, w Europie; Egipt z całém państwem potężnego Faracza, ulegały pod jego prawami. Ten człowiek nadzwyczajny, umiał bydź umiarkowanym, kiedy wydarłszy Taktamyszowi niewdzię-

cznemu berło Batego, powrócił je; ale Taktamysz nie umiał szanować tych względów wielkości: znowu począł wichrzyć, rabował północne prowincye Iranu. Tamerlan wówczas napisał do niego:— „W Imie Wszechmocnego Boga zapytuję cię, z jakim zamiarem, ty Hanie Kipczacki, próżną dumą rządzony, występujesz z granic swoich, chyba zapomniałeś na ostatnią wojnę, gdy ręka moja w proch obróciła twoję potęgę, siły, bogactwa i kraje. — Niewdzięczny, czy pamiętasz, ile łask niegdyś okazałem tobie? — Masz jeszcze czas do poprawy: chcesz pokoju? czy wojny? Wybieraj— Dla mnie wszystko jedno. Lecz pamiętaj, że same przepaście morza, nie ukryią nieprzyjaciela przed zemstą naszą.'' Taktamysz, rzucił się do oręża, wówczas została stoczoną morderczа bitwa między Tatarami,, w okolicach dzisiejszego Ekaterynodaru. Chwiało się zwycięztwo, Han Kipczacki mógłby je na swoję stronę przeciągnąć, gdyby więcej miał przymiotów wodza; on rzucił się do ucieczki. Tamerlan oddał Haństwo synowi Urusa, zwanemu Kojryczak-Aglen, młodemu Xiążęciu rzadkiej urody i piękności twarzy. Tymczasem ten władca nowy, miał zręczność poznać córkę Taktamysza, dziewicę nadzwyczajnej między Tatarkami piękności, pokochał i otrzymał od Tamerlana pozwolenie pojęcia ją za żonę. Ona jednakże nie chciała oddać swą rękę Kojryczakowi, tylko pod warun-

kiem, aby jej ojciec miał przywrócone sobie panowanie nad Hordą. Miłość pokonała i prawo dziedzictwa po ojcu i chęć panowania. Kojryczak udał się do Samarkandy, padł do nog Tamerlana, wyprosił pozwolenie oddania tronu Kipczackiego Taktamyszowi. Lecz ten, zaledwie wziął w ręce swoje ster rządu, odważył się na nowy rokosz przeciw Tamerlanowi, porobił skryte zmowy z Tatarami i podniosł oręż otwarcie. Kojryczak przeniosł honor nad miłość i pozostał wierny swemu dobroczyńcy, do którego się udał nie biorąc żadnego uczęstnictwa w wojnie. Ona była zarówno jak poprzednie dla Taktamysza niepomyślną; utracił wojsko i państwo; zaledwie ukryć się przed Tatarami Tamerlana zdołał, w górach Krymu i twierdzy Czufut Kale, niepodobnej do zdobycia. Kojryczak błagał znowu dobroczyńcę swojego za teściem; lecz za całą nagrodę cnoty i wierności swojej, otrzymał tylko pozwolenie udania się do żony. Tymczasem Tamerlan w roku 1395 obrócił swoje przedsięwzięcia na Rossyą, jako władacz tronu Batego, chcąc tam ustalić krzepkość władzy dawniejszej. Latały między Tatarami wieści różne o tej wyprawie: mówiono, że Wielki Xiąże Bazyli, wznowił klęskę, na polu Kulikowém przez ojca zadaną. Taktamysz, wierząc temu, zebrał swoich stronników i poszedł przecinać odwrót Tamerlanowi, w nadziei łatwego pokonania niedobit-

ków. W twierdzy Krymskiej, położonej na przepaścistej opoce, dziś zwanej Czufut-Kale, nie daleko Bakczyseraju (1), powierzonej zaufanemu dowódzcy, zostawił skarby i córkę. We dwa dni po wyciągnieniu Taktamysza przybył Kojryczak, niewiedzący nic o teścia nowej wyprawie. Xiężniczka, ucieszona posiadaniem swojego męża, którego z równym zapałem kochała, z jakim była kochaną, chciała aby on objął dowództwo warowni. Lecz Tatar, któremu Taktamysz powierzył tę powinność, nie chciał ją zdać na ręce Kojryczaka. Załoga była, podzieloną na stronnictwa, wzięcie się do broni wszelkie podobieństwo przewidywać kazało. W tedy znalazł się jakiś Ulema, chcący pogodzić strony: on wmówił i jednej i drugiej, że przeciwna chce zaniechać uporczywości, przełożył spólną ucztę w celu niby pogodzenia się. Jednakże sprzyjając Xiężniczce, namówił jej stronników, aby w czasie biesiady, za danym znakiem przez niego, okrzyknęli jej męża najwyższym dowódzcą w twierdzy. Skoro przedniejsi oficerowie zgromadzili się i uczta się rozpoczęła; znak umówiony został wydanym: dowódzca, zdziwiony okrzykami na korzyść Kojryczaka wydawanemi, poznał, że został zdradzonym, począł wołać na zdradę; przeszył puginałem Ulema, dającego znaki; cała sala napełniła się

(1) Bakczy Seraj znaczy pałac Batego. Tę górę zamieszkują dziś Karaimowie.

ludźmi walczącymi: krzyki ranionych rozlegają się, zamieszanie wzrasta, Xiąże Kojryczak zostaje ranionym. Żona jego w tej chwili wbiega do sali, na widok krwi męża, wydaje straszne jęki, porywa go w swoje objęcie, chcąc zasłonić od razow; lecz padają oboje martwi, porażeni fatalnemi kindżałami, tak, jak się trzymali w objęciu. Ten widok wszystkich w odrętwienie wprawia, ucichła wrzawa, dowódzca zniknął. Taktamysz sam na tę scenę nadbiega. Jego żałość była nie do opisania: uwiecznił ją pomnikiem, w którym złożył zwłoki obojga kochanków, i który dziś jest w Czufut-Kale podziwieniem dla podróżnych, jako wzór sztuki w tym rodzaju budownictwa. Ten Han, oszukany wieściami, dowiedział się, że Tamerlan nie szedł w głąb Rossyi, ale wrócił się i Azow rabuje; musiał przeto co tchu powracać do swojej warowni Krymskiej. Jednakże Tamerlan poszedł z pośpiechem do Azyi: gdyż go tam sprawy wielkiej wagi powoływały. Niespokojny Taktamysz, wystąpił znowu na scenę i zajął Seraj. Tymczasem Tymur-Kutłuk, czy Temir-Kutłaj, wnuk Tamerlana, chciał korzystać z upadku Taktamysza i podczas tych samych zatrudnień, dziada swojego w Rossyi, zapewne podobnemi, jak tamten, uwiedziony wieściami, zamyślał Seraj opanować; lecz Edyga, stryj jego odradził mu to niebaczne przedsięwzięcie, polecając raczej zajęcie Krymu; w skutek cze-

go Tymur-Kutłuk, ogłoszony był Carem Krymskim. Kiedy zaś Seraj zajętym został przez Taktamysza, tamten znalazł się upoważnionym wyzuć go z tego zawładania zawojowań dziada swojego i przy pomocy Edygi, pokonał Taktamysza, który z żonami i z dwóma synami swoimi uciekł do Kijowa, skąd Skirgełło odesłał go do Litwy (1).

1434.

R. 1395. Poskromienie Xiążęcia Hleba.

Lecz jeszcze pokoj wewnętrzny w Wielkiém Xięztwie Litewskiém nie był ustalony należycie. Xiąże Smoleński Hleb, pozostał w rokoszu. Żeby te rzeczy należycie wyrozumieć, przypomnieć sobie musimy, że Xięztwo Smoleńskie, odłączywszy się od ogółu Rossyi, uniknęło napadow tatarskich, przyjmując nad sobą przeważną opiekę Wielkich Xiążąt Litewskich. Gedymin i Olgerd ratowali nie raz od zgubnej klęski to Xięztwo, które się ściśle i szczerze trzymało Litwy i było wyłączone od nieszczęść, uciskających potężną Rossyą przez Tatarów, jedynie z winy jej Xiążąt, niesfornych między sobą i po większej części najzepsutszych obyczajow. W ostatnich czasach, Światosław Xiąże Smoleński, wy-

(1) Histoire de Timur-Bec T. I. p. 202. T. III. p. 10; 259. Karamzin: T. V. str. 134—147 Siestrzencewicz: Hist. de la Chers. Tauriqu. p. 344 — 346. Castelnau: Essai sur l'Hist. anc. et moderne de la nouvelle Russie T. III. p. 177. Podania Krymskie.

dał swą córkę Annę za Witolda, Kiejstutowego syna, był gorliwym przyjacielem Litwy: ale w czasie zamieszek i odmian w tém państwie, chwycił się strony Andrzeja Wingolda, podniosł rokosz, zawzięcie i okrótnie prześladował poddanych wielko-xiążęcych, w końcu śmierć znalazł pod Mścisławem. Xiąże Witold jednakże przez przywiązanie do szwagrów, synów Światosława, starszemu Jerzemu oddał Smoleńsk, a młodszego Hleba zalecił Królowi. Kiedy tamten emigrował do Krzyżaków, Xiąże Hleb przy siostrze się swojej znajdował i był w Prusiech zakładnikiem, lecz znowu powrocił rychło do Litwy, umknąwszy z więzienia i służył w wojsku Skirgełły, albowiem w bitwie pod Wissewalde, wzięty był w niewolę przez Krzyżaków. Przez Witolda wyręczony, powrocił znowu do Litwy; następnie z bratem starszym Jerzym zostawał w Smoleńsku, jakoś po wyprawie Witebskiej przeciw Swidrygełłowi, w której dopomagał, porobił szkody koło Orszy, zajął jakby za koszta wojenne kilka włości wielkoxiążęcych i oddał bojarom swoim; uraziwszy przez to Witolda, podjął rokosz i zostawał w nieposłuszeństwie. Toż samo i Hleb wypłacił się niewdzięcznością szwagrowi swojemu, trzymając stronę brata. Zwlekał te rzeczy Wielki Xiąże, zapewne przez wzgląd na żonę swoję Annę, którą mocno kochał i był jej wiele obowiązany wdzięczności. Poskramiał

bliższych pokrewnych sobie Xiążąt rokoszujących, zawsze w nadziei, że ten przykład nauczy Hleba i Jerzego i do posłuszeństwa skłoni, wysyłał poselstwo ostrzegające, na które żadnej odpowiedzi nie otrzymał. Nie łatwe było zkądinąd poskromienie tego rokoszu, raz że Smoleńsk był jedną z najmocniejszych warowni naddnieprowskich, drugi raz że bojarowie i lud tameczny przychylni byli całą duszą do sprawy nieposłuszeństwa; naostatek Xiążęta ci mieli stosunki z Rossyjskiemi Xiążętami, nawet sam Wielki Xiąże Bazyli, czekał okazyi, któraby, przyprowadziwszy ich do ostateczności z Wielkim Xiążęciem Litewskim, skłoniła do hołdownictwa jemu samemu. Znając to dobrze Witold, musiał się jąć środków, któreby temu bez wielkiego krwi rozlewu koniec położyły. Ogłosił w państwie swojém, że czyni wielką wyprawę na Tatarów i Tymur Kutłuka, przyjmując na siebie obronę interessu Taktamysza. Zebrawszy wojsko i w towarzystwie tego Hana wyszedł w pole, droga przypadała mimo Smoleńska, nikt z Xiążąt Ruskich nie myślał sprzeciwić się temu: owszem wszyscy przyklaskiwali wielkiemu przedsięwzięciu, modlili się do Boga o powodzenie. Wojsko, przyszedłszy pod Smoleńsk, stanęło pod jego murami obozem, niby dla wytchnienia. Xiąże Hleb, odpowiadając powszechnemu życzeniu swego ludu, składał przez posłów życzenia szczę-

§ do str. 527. przypis

Dawne podanie głosi, że rycerz pewny w wojennym czasie wdrapał się na koniu na jedną z gór stromych na prawym brzegu rzeki wilejki przeciw ~~miasta~~ Wilna leżących, gdzie obozował nieprzyjaciel miasto oblęgający. Cudowi podobne to zdarzenie i śmiałe natarcie a niespodziane sprawiło Krzyżakom z góry mocno ~~za~~ dokuczających swemi działami; ~~Niewiadomo~~ dla tegoż ten ~~za~~ wypadek ~~do teraz opisanego oblężenia Wilna ściągający się~~ tkwi w ciemnem tylko podaniu pozostały. W wieku zaś jeszcze XVII były ślady historyczne tego w domu Jasińskich herbu Jastrzębiec, gdyż Kojałowicz in MS. i Witkański w kazaniu pogrzebowem pod tytułem: Radosny Grób mówią o tem i przypisują ten czyn Jasińskiemu herbu Poronia z Polski do nas przybyłemu rycerzowi, który swój herb pierwotny na Jastrzębca zamienił. Jak świadczy Niesiecki pod artykułem Jasiński herbu Jastrzębiec. Odrzuciwszy dodatek bajeczny ślizgawicy zamarzłej i pojmania mistrza Krzyżackiego, reszta z tą nawet biesiadą, na której Jasiński miał zachwycić Krzyżaków w taberny na górze Łysej, czyli Trzech Krzyżów rzecz wcale być może historyczna, właśnie dająca się odnieść do opisanego teraz oblężenia Wilna.

[xx do str. 526.

Oni ciągnąc ku Dynaburgowi trafili pod Widziniszki, majętności Daumunda Giedroykiego książęcia, który z przygotowanym ludem zbrojnym poraził ich tam na głowę; że mało kto uszedł. (+)

(+) Stryjkowski str. 307. Podania miejscowe sprawdzają dotąd ten wypadek. Widziniszki leżą na wschód Wiłkomierza mil 4.

~~✕~~ Wstawka do przypisu str. 450. od znaku (x)

Sławianie w starych wiekach, cytadelle swoje, czyli zamki obronne miasta, nazywali: Krom, Kromnyj horod, Kremnik, krem, kreml. (Obraz Płoszyńskiego [illegible] str. 6.) Gdy więc Wilno zawsze było stołecznem miastem, zamek dolny, właściwem był jego schronieniem, w czasie napadu nieprzyjacielskiego, przeto podług ruskiego zwyczaju, nazwano go Kromnyj horod. Z czasem Jakoż w przytoczeniu z foliantu archiwalnego, pismo króla Jagiełły ~~[illegible]~~ brzmi Cromhus, dosłownie. Z tego przez zepsucie tak w niemieckiej, jako i w sławiańskiej mowie nastąpiło nazwanie ~~Cromhus~~ Krumhaus, Krzywyj horod, Krzywy zamek, castrum curvum, vel Curvin. Tem łatwiej przyjęto że i obwód zamkowy tej formie odpowiadał. ~~Mimo to wszystko~~

do przypisu str. 450. wstawka (+)

Mimo wszelkie wywody nazwania zamku dolnego wileńskiego, najbliższym wydaje się prawdy, iż od Krewo-pilis, Krewu miesta, Krewy-horod, co jest przez Krzyżaków założony, a z tąd później przekręcone miano Krzywyj horod. Castrum curvum.

312

ścia swojemu szwagrowi, zapewniony o chęciach dobrych, przybył i sam do obozu litewskiego. Przyjęty przez Wielkiego Xięcia łaskawie i udarowany w nagrodę udzielonych wojsku zasiłkow żywnością, posłyszał te słowa: „Słyszałem, powiedział Witold, że jesteście z bratem i bojarami niektórymi w niezgodzie; jabym sobie życzył spokojność między wami przywrócić; sprowadźcie do mnie wszystkich, uczynię pomiarkowanie." Jakoż niebawnie, Xiąże Hleb przybył z całą radą bojarow swoich i przedniejszymi mieszkańcami miasta; oni przynieśli zwykłe upominki przyjacielskie; lecz Wielki Xiąże nie tego pragnął; kazał wszystkich z ich Xiążęciem zatrzymać pod strażą, miasto zajął i osadził ludem swoim. Xiąże Jerzy w tych okolicznościach potrafił zemknąć do Razania. Pomiarkowanie zaś takie uczynił: Ponieważ Xięztwo Smoleńskie, oddawna będąc hołdowniczém Litwie, potrzebuje silniejszej opieki przeciw jarzmu Tatarów i im podwładnych Xiążąt Rossyjskich, niżeli ją dać może Xiąże Hleb, w niezgodzie z bratem i bojarami niektórymi zostający, niesforny i nieposłuszny Wielkiemu Xiążęciu Litewskiemu; ponieważ sama Litwa potrzebuje mocniejszej osłony granic swoich w tej stronie, przeto Xięztwo Smoleńskie, dla własnego dobra i dobra ogółu państwa, stanowić odtąd będzie prowincyą litewską, rządzoną przez dwóch

namiestników. Tymi naznaczają się na ten raz Jamont i Bazyli Borejkowicz, znakomici panowie litewscy. Xiąże Hleb dostanie miasto Połonnę z obszernemi włościami przyległemi. Bojarom darowano przebaczenie, pod warunkiem zaprzysiężenia wierności i poddaństwa Wielkiemu Xiążęciu Litewskiemu. Co się tycze Xiążęcia Jerzego, brata Hleba, niespokojnego wichrzyciela, tak przeciw ojczystemu Xięztwu, jako też Litwie, protegowanego przez Olega Xiążęcia Razańskiego, przeciwko temu rokoszaninowi i jego protektorowi, wystąpił natychmiast Xiąże Symon Langweniewicz z wojskiem litewskiém i Smoleńszczanami, powojował kraje między Oką i Donem położone i łupy do Litwy uprowadził. Wyprawa ta odbyła się w zimie poczynającej się w roku 1395, pamiętnej swoją nadzwyczajną ostrością. Pogodził się w końcu i Xiąże Jerzy z Wielkim Xiążęciem, który mu dał posiadłość obszerną, z miastem Rosławlem (1). Tym sposobem Witold, objąwszy rządy Wielkiego Xięztwa Litewskiego, przywrócił jedność władzy w całém państwie, poskromiwszy rokoszujących Xiążąt, od innych wziąwszy dyplo-

---

(1) Kronika rękop. Litew. Bych. str. 65. Latopisiec Daniłowicza: str. 48. Stryjkowski: str. 474. Daje Jerzemu Zasław Wołyński, wyprowadzając jeszcze od niego dóm Xiążąt Zasławskich. Rzecz całkowicie mylna: gdyż na Zasławiu dziedziczyli potomkowie Jawnuta Olgerdowicza.

mała zaprzysiężone ścisłej uległości, jakie pozostało w pamięci dziejow, wydane przez Borysa Alexandrowicza Xiążęcia Twerskiego (1), który w wyprawach przeciw otwartym rokoszanom służył ze swojém wojskiem (2).

1435.

R. 1396. Śmierć Skirgełły.

Do rozpostrzenienia tej władzy nad całém państwem, dopomogła śmierć Skirgełły w tej właśnie porze przydarzona, powiadano przez otrucie. Okoliczność tego przypadku była taka: W Kijowie znajdował się namiestnikiem Metropolity i mieszkał w pałacu metropolitalnym u S. Zofii, niejakiś mnich, zowiący się Tomasz Izufow, podług innych, był on i Archimandrytą klasztoru Pieczarskiego. Dnia 4 Stycznia (3), gdy Wielki Xiąże Skirgełło wyjeżdżał na łowy za Dniepr, był zaproszonym przez tego mnicha do pałacu metropolitalnego na śniadanie. Po tej uczcie, zaledwie przybył Skirgełło do Miłosławicz, wraz mocno zachorował, przywieziony słaby do Kijowa, dnia siódmego życie

(1) Hlebowicz: Żywot Witolda str. 45—48. Umieszcza w całém brzmieniu to dyploma.

(2) Latopisiec Daniłowicza: str. 48 powiada, że w tym roku (1395 i 1396) była zima nadzwyczajnie mroźna.

(3) Latopisiec Daniłowicza: str. 47 powiada, że ta uczta u Xiędza Tomasza była *na kanon kanona kreszczenia*, co znaczy dniem przed wigilią trzech Królów, tojest: 4 Stycznia.

zakończył. Kronika nasza nie obwinia wyraźnie tego mnicha o otrucie, tylko dodaje: „Mówią niektórzy, jakoby ten Tomasz podał zioła zatrute w napoju Xiążęciu." I w rzeczy samej, śmierć na dniu siódmym bardzo bydź mogła skutkiem gwałtownej gorączki, przez nadmierne używanie mocnych napojow nabytej; zkądinąd mnich nie miał żadnego interessu w tém przedsięwzięciu, przeciw Panu, szczerze lubionemu od ludu i duchowieństwa, którego przywiązania widziano dowod w serdecznej żałości po nim. Xięża odśpiewali nad ciałem jego modły pogrzebne, zanieśli trumnę na głowach swoich i pogrzebli w pieczarach, przy grobie Świętego Theodozyusza (1).

ROZDZIAŁ IV.

Witold, Wielki Xiąże Litewski, Zmójdzki i Ruski.

1436.

Potęga Litwy na Rusi.

Uwiadomienie o śmierci Skirgełły, doszło Witolda jeszcze będącego pod Smoleńskiem. Należało natychmiast zatrudnić się u-

(1) Kronika rękop. Lit. Bych. str. 64, 65. Poczerpnąw-

rządzeniem państwa, po nim pozostałego; przyłączył je do Litwy na dawnej osnowie i wysłał z władzą namiestniczą, na rządzenie Xiążęcia Jana Algimundowicza Olszańskiego, przyjaciela i towarzysza przygod swoich. Co tém wyraźniej potrzebném było, gdy chciał uporządkować Wielki Xiąże obszerną część Rossyi starożytnej, spojonej węzłami sojuszu ścisłego z Litwą. Ziemia starożytnych Wiatyczów, dzielnego pokolenia Sławian, którzy, nie ulegając długo Warragom, ani znając u siebie zaburzeń, miotających Sławianami północnymi, zostawali w niepodległości władzy Xiążąt, z pokolenia Rurika pochodzących. Wiatyczy, byli rolniczym ludem i bardzo łagodnych obyczajow,

---

szy to miejsce z Latopisca Daniłowicza, tę rzecz objaśnia, w niej na końcu powiedziano: „*Semoho dnia umer. I ponieśli jeho na hołowach świaszczennicy pojuszcze peśni obchodnyja so swiczami s horoda s Kijewa ko światoj Bohorodicy Peczerskoj i położen byst' dobryj a czudnyj Kniaź Skirgajło podle hrobu światoho Fteodosia Peczerskoho.*" Lecz opuszczono w kronice, że Skirgełło był: *nareczenyj wo światom Kreszczeniu Joan*, znaczy to, że ten Xiąże miał w wyznaniu ruskiém takie imie, którego się i trzymał pod koniec dni swoich. Rok śmierci Skirgełły, znosząc wypadki poprzednie i następne, przypada 1396. Karamzin: T. V. str. 156. Długosz: T. I. Lib. X. p. 142, przeciwnie twierdzi: że Skirgełło tyrańsko się obchodził z bojarami ruskiemi i dla tego mnich go otruł trucizną, w pierścieniu zamkniętą, mając, którą do puhara umiał przelać. Dodaje, że ten Xiąże zamyślał podróż do Rzymu odprawić: gdyż z ruskiego wyznania, przeszedł na łacińskie, za powodem brata swego Jagełły.

ale się zawzięcie bronić umieli od napaści zewnętrznych: tego ślad w dziejach litewskich pozostał. Oni nawet, podczas jarzma Tatarów, na Ruś zadnieprzańską narzuconego przygarnęli się do Litwy; włość po włości, miasto po miastu przechodziły pod opiekę Wielkich Xiążąt Litewskich (1), sami Xiążęta tych krajow znajdowali większą wygodę w hołdownictwie łagodnej władzy tamtych, niżeli w zostawaniu pod uciskiem barbarzyńców Zawołżańskich, którym chcący zasłużyć się na względy Xiąże, musiał bydź narzędziem ich tyranii nad własną ojczyzną: gdyż każdy patent Hana, nabyty złotem i upodleniem, stanowił nowego ciemiężcę ludów chrześciańskich. Po cóż wyrzucać ludom i Xiążętom Wiatyczańskim i Siewierskim, że się brzydzili zwierzchnictwem dzikich wyrzutkow Północnej Azyi! Po cóż się dziwić, że ziemia Wiatyczów, teraźniejsza gubernia Orłowska, z częścią Kałużskiej i Tulskiej, Kursk, Połock, Witebsk, Wielkie Łuki, Rżew, Smoleńsk, Karaczew, Msczeńsk, Bielow, ziemie od brzegow Oki, Suły do Dniepru, Czarnego Morza, Dniestru, Bugu i Niemna środkowego z ochotą przyjmowały prawa mocarzów Litwy! Oni byli dla tych krajow wybawcami zpod cięžkiej niewoli Tatarów, szafarzami uszczęśliwienia i spokoj-

(1) Obaczyć Dodatek XII, szczególnie sam koniec.

315

ności, pod łagodnemi prawami, tolerancyą cywilną i religijną. Jedne z tych krajow miały swoich dawnej krwi Xiążąt i hołdowały tylko Litwie, albo w ścisłém sprzymierzeniu zostawały, drugiemi rządzili Xiążęta, ze krwi litewskich władzców, z władzą hołdowniczą, inne były dziedzictwem Wielkich Xiążąt Litewskich (1). Witold chciał w tych wszystkich krajach zjednać powagę władzy najwyższej, powierzonej sobie od Króla brata i narodu litewskiego, powagę upadłą znacznie za czasow bezrządu i zamieszek wewnętrznych, od śmierci Olgerda przydarzonych, i w krótkim czasie dokazał tego. Lecz dla trwalszej spokojności, potrzebne były stosunki przyjacielskie z Wielkim Xiążęciem Rossyjskim.

1437.

R. 1396. *Odwiedziny.* 6/

I temu zaradził Wielki Xiąże Witold, przybył do Smoleńska, gdzie przyjmował odwiedziny zięcia Bazylego Dymitrowicza i córki małżonki jego, lubo nie nadto szczere z widokow politycznych, lecz przychylne i uprzejme ze związkow pokrewieństwa. Po wzajemném darami obesłaniu się, zawarli umowy względem rozgraniczenia miejsc niektórych i zatwierdzenia w o-

(1) Udowodnienie tych posiadłości obszernych, zrobił Hlebowicz: Żywot Witolda str. 53, 54. cf. Karamzin: T. V: str. 138. 139.

góle bezpieczeństwa granic; nawet osłony państw swoich od obcej napaści i niedopuszczenia podejmowania rokoszu Xiążętom podwładnym. Razem z Bazylim, przybył z Moskwy i Metropolita Cypryan, który Wielkiemu Xiążęciu przekładał interessa kościelne na Rusi, pod jego prawami zostającej. Witold ze wszelką dobrocią przyjął te przełożenia, uznał za powszechnego całej Rusi pasterza, z władzą nad duchowieństwem państw swoich i zapraszał do Stolicy Metropolitalnej, Kijowa; jakoż Cypryan nie omieszkał tam przybydź, urządzał hierarchią, bawiąc przez ośmnaście miesięcy. Wielcy Xiążęta oba przepędzili święta Zmartwychwstania Pańskiego w Smoleńsku, znajdowali się na uroczystych Liturgiach, odprawowanych przez Metropolitę i przy wyświęceniu Biskupa Smoleńskiego Nazona (1). Skutkiem umow w tém mieście zawartych, Witold ściągnąć kazał, jak się domyślają dziejopisowie, wojska litewskie z Xięz-

(1) Kronika ręk. Lit. Bych. str. 67, w materyi podarkow mówi: „*i ucztył* (Bazyli) *Welikoho Kniazia welikimi dary: cepmi, pojasy zołotymi, sobolami, kamkami,* (drogie materye) *wsudy złatymi i Bachmaty* (rosłe konie). *Kniaź Weliki ziatia swojeho Welikoho Kniazia także ucztył i odarył rozlicznymi dary, sażonymi porty* (suknie haftowane złotem i perłami) *i dorohimi aksamity, mnohocennymi kamkami i hynszty* (korale) *w zołotych sedlcach* (siodła) *i innymi mnohimi reczami.*” Latopisiec Daniłowicza str. 49. 209. Karamzin: T. V. str. 138. 139. Nota 166.

twa Razańskiego i przyobiecał Olega w pokoju zostawić. Lecz ten Xiąże, zaledwie się dowiedział o powrócie Wielkich Xiążąt do stolic swoich, wpadł zbrojnie w granice litewskie i począł oblegać Lubusk, zamek w blizkości Kaługi położony. Natychmiast Wielki Xiąże Bazyli, posłał powiedzieć Olegowi, że zbyt nierozsądnie postąpił, i kiedy nie wróci do swego Xięztwa, będzie miał do czynienia z nim i Wielkim Xiążęciem Litewskim; on odszedł od Lubuska. Lecz Witold, czynnie się zajmując bezpieczeństwem swoich krajow, już był w Xięztwie Razańskiém, zdobył Razań 1-go Października (1), dotyla przycisnął Olega, że musiał w puszczy szukać schronienia i Litwini dość narabowali się w jego Xięztwie. Powracając Wielki Xiąże z tej wyprawy, która zapewne nie była tak krwawą, jak ją ruscy dziejopisowie wystawują, gdyż opor był bardzo niedołężny, zajechał do Kołomny, gdzie się zjechali z Wielkim Xiążęciem Bazylim; tam dni kilka wesoło przepędziwszy pospołu, powrócił do Wilna. Jednym ze skutkow tego widzenia się, było spólne poselstwo do Nowogrodzianów, zapraszające ich do wejścia z sobą w bliższe stosunki przyjaźni, a zerwanie związkow z Niemcami Inflantskimi, oraz nieudzielanie protekcyi Xiążętom rokoszującym,

---

(1) Karamzin: T. V. Nota 167.

a mianowicie Bazylemu Iwanowiczowi Smoleńskiemu (1) i Patrycemu synowi Narymunda. Było to wymagać rzeczy prawie niepodobnej, od tych republikanów handlarzów, oni od lat cztérech już w tak ścisłych związkach byli z Niemcami zamorskiemi, przez pośrednictwo Inflantczyków, tak dogodne z handlu z nimi ciągnęli korzyści, tak się w końcu zaprzyjaźnili, że trzebaby nadzwyczajnego wypadku, ażeby te stosunki wygody zobopólnej, mogły się zerwać dobrowolnie. Wypędzać zaś Xiążąt, raz przyjętych pod opiekę, nie zgadzało się ze słusznością republikańską. Nowogrod, był oświeconém miastem, więcej nad inne w Sławiańszczyźnie północnej, raz że pomroka barbarzyństwa tatarskiego nań nie wpływała, drugi raz dla związkow z europejskiemi narodami; oni tolerowali u siebie wyznania obce, pozwalali budować kościoły kupcom przebywającym u nich, które istniały od kilku wiekow, gdy Jan Bazylewicz Groźny w XVI wieku kazał je zniszczyć, po wywróceniu pomyślności własnego miasta. Bazyli Dymitrowicz i Witold, byli Monarchami, lubiącymi absolutność, lecz znali korzyść własną i ludow swoich umieli szacować dobro, dla tego nie obrazili się, gdy Nowogrodzianie przy-

(1) Kto był ten Bazyli Iwanowicz, powiedzieć nie umiem. Widać jakiś krewny Jerzego i Hleba Światosławiczów.

jąwszy ich posłów z uczciwością, dali odpowiedź: „Czego chcą od nas Wielcy Xiążęta? albož im nie wiadomo, że mamy pokoj z Wielkim Xiążęciem Witoldem, z Wielkim Xiążęciem Bazylim i z Niemcami? Niechże raczą nam pozwolić pozostać w tym stanie, w jakimby każdy poczciwy człowiek pozostawać sobie życzył (1).”

1438.

R. 1396. Tatarzy porażeni.

Jakoś wkrótce potém, powodowany Wielki Xiąże Witold chęcią ujęcia się za krzywdy Taktamysza i ukarania Tatarów za wycieczki na Podole, czynione dość często w tej epoce, wysłał wojsko swoje, pod dowództwem jakiegoś magnata litewskiego, zwanego u Kromera Olgerdem (2), któremu i Han zbiegły towarzyszył. Stanąwszy oni nad Donem, w miejscu, czy też na stepach, Dzikie-Pola zwanych, napadli na trzech Carzyków tatarskich, rządzących małemi hordami Krymską, Kirkielską i Monkopską zwanemi: braci pomiędzy sobą (3), których

(1) Latopisiec Daniłowicza: str. 216. Kronika Nowogrodzka: u Karamzina T. V. Nota 172, mówi o przymierzu Nowogrodu z Witoldem zawartém roku 1393. Karamzin: T. V. str. 140. 141. Nota 169.

(2) Stryjkowski: str. 475, czyni go tylko panem litewskim. Kromer: Lib. XVI. p. 252, Xiążęciem mianuje.

(3) Stryjkowski: l. c. Kirkiel, Serkal, Białowieża starożytne miasto nad Donem. Horda Krymska małego wtedy była znaczenia.

stanowczo pokonali, nawet sami ci dowódzcy polegli w bitwie. Zabrano nie mało Tatarów w niewolę, których Taktamysz uprowadził z sobą, utworzywszy dwór liczny z Murzow i ułanów, oraz milicyą z ludzi tatarskich, powrócił do Litwy, gdzie mu Wielki Xiąże dał Lidę z przyległościami na tymczasowe przebywanie (1). To rozgromienie i związki z Taktamyszem, uczyniły wrażenie na całym narodzie Tatarów, przypomniały im zwycięztwa Ryngolda, Mendoga i Gedymina, co wstrzymało na czas niejaki zapędy, zawziętość i chęć zdobyczy, w krajach podległych Wielkiemu Xiążęciu Litewskiemu.

1439.

R. 1396. *Napad krzyżacki.*

Kiedy zwrócimy uwagę w stronę Pruss, postrzeżemy, że rok 1396 zaczął się od stosunkow nieprzyjaźnych, między Litwą i Zakonem Krzyżackim. Czy to już Wielki Mistrz nie miał dalszych powodow oglądania się na potrzebę utrzymania pokoju z Królem Polskim, czy chciał mimo to dogodzić chęciom Xiążęcia Gweldryi, który przybywszy do Pruss, jako pielgrzym zbrojny do walki z poga-

(1) Stryjkowski: str. 476. Także Poloniae Descriptio ex Thuani Historiar. Lib. LVI. Respubl. siue Status Poloniae et Lithuaniae, gdzie tych samych jeńców pod r. 1396 osadza nad Waką, lecz zawcześnie.

nami, wysypał swoje pieniądze na fraszki, uświęcone fanatyzmem wieku, potém zapożyczył się u Zakonu, i znowu zmarnował pieniądze. Cóżkolwiek bądź, wojsko krzyżackie z gośćmi zagranicznemi, ciągnęło przez puszcze do kraju litewskiego, w końcu Stycznia, lub na początku Lutego; ale śniegi nadzwyczaj głębokie, a bardziej silny odpor wojska, ponad granicą stojącego, zmusił ich do cofnienia się.

1440.

R. 1396. *Rzeczy Inflantskie.*

Tymczasem kłótnie z duchowieństwem Inflantskiém, zatrudniały całą czynność krzyżackich obrótow. Lubo ta rzecz uboczną jest naszemu przedmiotowi, jednakże, z przyczyny wmieszania się po części Wielkiego Xiążęcia Litewskiego, o którém nasi dziejopisowie milczą, winniśmy pokrótce całą jej osnowę wyłożyć. Krzyżacy, ciągle zajęci rozpostrzenianiem swej władzy świeckiej i duchownej, poczęli trafiać na środki zawłaszczenia posiadłości Biskupstw Inflantskich, w ten sposob, jak uczynili w Prussach. Już Biskupstwo Ezelskie, osadzili członkami swego Zakonu, pracowali nad Ryzkiém Arcybiskupstwem: chcieli, żeby Jan Sinten, teraźniejszy Arcybiskup z kapitułą swoją przyjął habit Zakonu Krzyżackiego; ten zamiar oburzył Duchowieństwō, Arcybiskup natarczywie zaczął do-

magać się powrócenia sobie niektórych zawłaszczeń w ziemiach, przez Mistrzów Inflantskich nieprawnie poczynionych, a szczególnie miasta Rygi. Mistrz Wennemar Brüggenaj, człowiek pełen ostrych i wojowniczych skłonności, okazał się tyle zastraszającym, że Arcybiskup znalazł się przymuszonym dawnym obyczajem, udać się do pomocy Wielkiego Xiążęcia Litewskiego, wszedł przeto z nim w stosunki listowne: duchowni oddawali zamki swoje w dzierżenie Litwinom, nawet dzielić się posiadłościami swemi przyobiecywali, byleby zbrojną dano im pomoc, przeciw przemocy Zakonu. Lecz Wielki Xiąże, zapewne idąc za zdaniem Króla brata swojego, nie wdał się czynnie w te rzeczy; może też oglądał się na Prussy i nie życzył sobie wikłać się w wojnę z Niemcami razem nad Niemnem i nad Dźwiną, gdy i w stronach wschodnich rzeczy nie były na stopie należytego pokoju. Tymczasem, zniecierpliwiony Arcybiskup, rzucił klątwę na Krzyżaków i rzeczy przyszły do tego stanu, że się musiał ratować sam ucieczką do Lubeki. Mistrz zagarnął do reszty dobra kościoła ryzkiego i potrafił tyle u Papieża, iż mu to uszło bezkarnie, owszem Jan Sinten, przeniesionym został na tytularną godność Patryarchy Alexandryjskiego. Wówczas Kapituła pośpieszyła obrać sobie Arcybiskupem Ottona, czternastoletniego syna Xiążęcia Szczecińskiego Świętybora. Krzy-

żacy zaś za wolą papiezką, wynieśli na tę arcykatedrę, Kapłana swojego Zakonu, Jana Wallenroda, któremu Kapituła posłuszeństwo wypowiedziała. Mistrz za to wypędził z kraju wszystkich jej członków. Cesarz i wielu Xiążąt państwa Rzymskiego, ujęli się strony Ottona, Krzyżacy uporczywie przy swojej kreacyi trzymać się postanowili, Papież się wahał wyraźnie. Jednakże Biskup Dorpacki, Teodor, poznawszy, że po zawłaszczeniu Arcybiskupstwa przyjdzie kolej na jego, ujął się za stroną duchowieństwa, czynniej nad owe protekcye świetne. Wszedł z prośbą do Szwedów o pomoc, sprowadził starego Arcybiskupa do Inflant, ci oba zawarli przymierze zaczepne i odporne z Wielkim Xiążęciem Litewskim, do którego pisał się i Biskup Wileński Andrzej, oraz przedniejsi panowie litewscy. Naznaczył swoim Koadjutorem Xiążęcia Jana Meklemburskiego, który, przybywszy do Rewla, pięćset Witalianow, czyli korsarzy Morza Baltyckiego, zaciągnął do swojej służby i na ich czele przyszedł do Dorpatu. Ułożonym został plan wypędzenia Krzyżaków z Inflant: Litwini z jednej strony, Rusini Nowogrodzcy i Pskowscy, przez Witolda podburzeni z drugiej, Szwedzi od morza działać mieli razem; nawet Otton, obrany Arcybiskup, znajdował się w Dorpacie. Działo się to wszystko w ciągu roku 1396 i objaśnia przyczynę zabiegow Wielkiego Xiążęcia u Nowogro-

dzianów o zerwanie przymierza z Krzyżakami. Król Polski, ze swojej strony korzystając z nieukontentowań Cesarza i Xiążąt Niemieckich, z powodu wzmienionego powziętych do Krzyżaków, objawił pismem okolném dworom panów chrześciańskich, że Zakon, działając przeciw Litwie, wyrzyna chrześcian, prawdziwych synów Kościoła Rzymskiego, gdyż Wielki Xiąże Litewski Witold i cały narod litewski, są gorliwemi wyznawcami wiary Katolickiej. Tymczasem Wielki Mistrz, Konrad Jungingen, dostrzegł grożące niebezpieczeństwo Krzyżakom Inflantskim, wskazał do Mistrza Wennemara i ostrzegł go o wszystkiém, polecając chwycić się najśpieszniejszych środkow do zajęcia zamkow Biskupa Dorpackiego, a przynajmniej zabezpieczenia swoich. Zarazem zmienił swoje położenie względem Litwy: postarał się nasamprzód, żeby niektórzy z braci zakonnych, dawniej osobiście znajomi i zaszczyceni przyjaźnią Witolda, zbliżyli się do niego, pod różnemi ubocznemi pozorami, wkradli się w zaufanie i w końcu potrafili tyle, żeby się im zwierzył swoich zamiarow w interessach Inflantskich. Wybrani chytrzy mnisi, zdołali podejśdź Wielkiego Xiążęcia, że im pokazał listy od Arcybiskupa Jana Sinten, do siebie pisane i sekretne przymierze z Biskupem Dorpackim zawarte. Nie trzeba było więcej, Wielki Mistrz oznajmił Mistrzowi Inflantskie-

mu, że mu nie pozostaje ani chwili czasu do stracenia, na przygotowanie się do wojny. A tymczasem Marszałek zakonny i kilku Kommandorów, ukazali się na dworze Wileńskim w tytule posłów uniżonych, od Zakonu swojego; ci, przełożywszy niektóre, nie wiele znaczące okoliczności, tak skutecznie weszli w rzeczy Inflantskie, że Wielki Xiąże, w ich oczach zdarł traktat przymierza, z duchowieństwem tameczném zawarty i zbliżył się do stosunkow przyjacielskich z ogółem Zakonu, przez zawarcie przymierza pokoju z Wielkim Mistrzem (1).

1441.

R. 1396. Przyczyna zerwania stosunkow z Zakonem.

Tymczasem, stara Kapituła ryzka, nieświadoma o nowych stosunkach Wielkiego Xiążęcia z Krzyżakami, za namową Biskupa Dorpackiego, który, widząc stygnące ku sprawie swojej chęci tego Monarchy, pragnął je ożywić nowym bodźcem, kapituła, mówię, niby powodowana szczególną skłonnością do familii panującej w Litwie, złożyła z Arcybiskupstwa młodego Xiążęcia Ottona i na miejsce jego obrała synowca Witoldowego, Kustosza Katedralnego Krakowskiego (2). O tém wybraniu,

(1) Kotzebue: B. III, S. 52—57. Voigt: B. VI. S. 65—67. Index Corp. dipl. Napierskiego. N. 516. 517.

(2) Kto był ten kustosz, nie wiem z pewnością, domy-

Kapituła zawiadamiając przez poselstwo, upraszała o poparcie jego zbrojną ręką. Zagadniony Wielki Xiąże niespodzianie tak delikatną materyą, postrzegł, że Wielki Mistrz, złowił go w swoje sieci; nie pozostawało przeto innego środka nad udanie się do jego rady. Konrad, o nią zapytany, dał odpowiedź: „Nie radziłbym Waszej Wielkości Xiążęcej wdawać się w rzeczy tych Prałatów, albowiem oni szukają swego dobra w cudzej kłótni (1).”

1442.

R. 1596. *Kroki wojenne.*

Lubo Wielki Xiąże nie miał zamiaru jąć się strony duchowieństwa Inflantskiego, zwłaszcza gdy Rusini północni odmówili zerwanie przyjaźni z Krzyżakami, a Szwedzi tylko na papierze przysyłali posiłki; jednakże spodziewał się, że Zakon umiarkowanemi środkami uspokoi te zajścia: gdy w rzeczy samej, tylko jeden Biskup Dorpacki, opierać się zbrojną ręką był w stanie, nieprzyjaciel nie wiele zatrważający. Musiał przeto wstawiać się za Biskupem do Mistrza Inflantskiego, musiał Wielkiego Mistrza zobowiązywać do nakłonienia tamtego ku zgodzie; lecz naprózno: oni obadwa wzgardzili wsta-

---

ślać jednak przychodzi, że to bydź mógł któryś z synów Patyrga: Alexander lub Iwan. cf. Voigt: B. V. S. 176—179.

(1) Kotzebue: l. c.

wieniem się Wielkiego Xiążęcia, gdyż wojsko w Inflanciech, już było gotowe, posiłki najemne i z Pruss podesłane wyciągnęły w pole. Napadnięto Biskupstwo Dorpackie, z zaciętością Tatarom właściwą, lud rozpędzony, pobity, uprowadzony, wszystko, co tylko zniszczyć się dawało, zniszczeniu uległo, ani świątyń, ani własności ludzi rycerskiego stanu, wcale nienależących do intryg politycznych, słowem: nic nie oszczędzono. Sam jeden Dorpat ocalał, przez dobroć warowni swoich i obywateli męztwo. W takim rzeczy stanie, Wielki Xiąże, oburzony mocno na Krzyżaków, kazał napaśdź na Wiznę, jeszcze w zastawie u nich będącą warownię, i kiedy się najmniej spodziewali, dobyto ją, złupiono, ludzi w niewolę uprowadzono, a samą płomieniom oddano.

1443.

R. 1396. Działania Swidrygełły.

Już wtedy Krzyżacy nie mieli potrzeby żadnego pobłażania, względem Wielkiego Xiążęcia zachowywać, poczęli z Inflant najeżdżać Żmójdź i Litwę, w których napadach Swidrygełło, przybyły z Pruss, grał rolę haniebnego przewodnika do zguby własnych ziomków. Wielki Xiąże wysłał wojsko na Dźwinę, które Dynaburg zdobyło. Wtedy Swidrygełło, wziąwszy od Krzyżaków oddział wojska, po wejściu w porozumienie z bojarami Witebskimi, przebrał się przez Pskowskie ziemie, i Witebsk ubieżał, wy-

pędził namiestników takoż z miast innych, jacy byli z ramienia Królewskiego ustanowieni, słowem: całe Xięztwo zrokoszowawszy, zagarnął pod swoję władzę. Lecz ten krok nierozsądny i osłabienie swoich sił od Krzyżaków, przyprowadzonych przez rozsianie ich po miasteczkach, warownie jakie takie mających, bardziej nierozważnie uczynione, przyśpieszyły upadek rokoszu. Wielki Xiąże, skoro się dowiedział o tém, pośpieszył z wojskiem, obległ Witebsk, gdzie rokoszanie trzydzieści dni się opierali, nim wzięto szturmem zamek dolny. Lud wszystek uciekł do górnego, natłok był nieźmierny, chciano wyrzucić obywateli z zamku, powstało zamieszanie i oni otworzyli bramy oblegającym. Zwycięzca znalazł się z umiarkowaniem, ukarał nie wielu śmiercią, Swidrygełłę w więzach do Króla Polskiego odesłał. Za przykładem Witebska, upokorzyły się inne miasta tego Xięztwa (1).

1444.

R. 1396. *Zajęcie Orszy.* Niewiadomo, czy trochę pierwej, czy w czasie wybuchnienia teraźniejszego rokoszu, bojarowie Smoleńscy, zawsze mający je-

---

(1) Kojałowicz: P. II p. 52—54. On z dobrych źródeł rzecz wziąwszy, za przykładem jednak Stryjkowskiego zmieszał, wypadki u nas w § 1414 i 1434 wyłożone z obecnym, redukując mylnie do dat, anachronizmy tamtego.

szcze pretensye do włości, w Orszańskim powiecie położonych, wypędzili posiadaczów, przez Króla ustanowionych, zagarnęli je i Orszę także osadzili swoim ludem. Wezwani do poddania się, odpowiedzieli, że Xiąże Jerzy Swiatosławicz, były władacz Smoleńska, im dał przywileje na te posiadłości. Wielki Xiąże, zpod Witebska posyłał do Zasławia, dowiedzieć się: na jakim fundamencie Xiąże to uczynił. Jerzy niewiadomo co odpowiedział, to tylko pewna, że bojarowie znowu wypędzeni zostali i Orsza zajętą. Tu jednakże odkrywa się z dziejow ruskich szczegół, że jakiś Xiąże, Jan Michajłowicz, podobno z linii Xiążąt Twerskich, protegował to zawłaszczenie Smoleńszczan: on bowiem wzięty z bronią w ręku, śmiercią ukarany został, w Orszy dom jego zniszczono, a żonę z dziećmi zasłano do Litwy (1).

1445.

R. 1396. Traktowanie o pokoj.

Przy tém zdarzeniu, zatrudniał się Wielki Xiąże uporządkowaniem, tak administracyi Xięztwa Witebskiego, jako też innych posiadłości wschodnich państwa, kiedy odebrał wezwanie od Wielkiego Mistrza na zjazd, pod koniec Lipca, odbydź się mający, na wyśpie Dubissy, w celu bliższego ułożenia rzeczy, tyczących się po-

(1) Karamzin: T. V. Nota 254.

koju. Przy czém Wielki Mistrz otwarcie doniósł: że ponieważ Polacy rozgłosili przed xiążętami chrześciańskimi, że Wielki Xiaże Witold, będąc dobrym chrześcianinem katolikiem, z całą mocą powagi swojej, pracuje nad nawracaniem Litwinów; potrzeba więc należycie o tém się przeświadczyć Zakonowi, aby mógł stały pokoj z Wielkim Xięztwem Litewskiém zawrzeć. Widać przeto, że zmuszali panowie chrześciańscy Krzyżaków do tego kroku, gdyż im niepotrzebne było przekonanie, jako blizkim sąsiadom, mającym niedawno Swidrygełłę u siebie, utrzymującym stosunki skryte i otwarte z Litwą, gdyż i Marszałek Zakonny sam był niedawno w Wilnie i sam na swoje oczy wszystko widział. Zkądinąd Konrad Junningen, był gruntownie poczciwym i oświeconym człowiekiem: znał sam niesprawiedliwość prowadzenia wojny z Litwą, przewidywał zgubne jej skutki dla stron obu i ludzkości, mógł przeto szczerze pokoju żądać, z honorem dla Zakonu zawrzeć się mogącego; dla tego, bydź może, udawał nienależyte przekonanie się o szczerém chrześciaństwie Wielkiego Xiążęcia, gdyż go nie bardzo dawno Zakon ogłosił za apostatę. W skutek umówienia się, Wielki Mistrz, zbliżył się do miejsca zjazdu, podobno stanął w Jurborku, w towarzystwie Biskupów: Henryka Warmińskiego i Jana Pomeżańskiego, z ich officyałami, wielu kanonikami, ludźmi u-

czonymi, posłami przedniejszych miast hanzeatyckich i rycerzami swoimi wyższego stopnia. Witold był w Kownie, wysłano z każdej strony po ośmiu radców upełnomocnionych, na wyspę Dubissy, dla ułożenia wstępnych umów. Ze strony Litewskiej podane było przełożenie: aby przekrócić raz na zawsze walki, tak zwane za wiarę z poganami, napady niespodziane, zniszczenia nieludzkie, ustalić stosunki, jakie bydź powinny między dwóma państwami chrześciańskiemi, przyjaźni, pokoju, wzajemnej pomocy. Ze strony zaś Wielkiego Mistrza przełożono: nasamprzód, jeżeli Wielki Xiąże i poddani jego są dobrymi chrześcianami i takimi bydź nie przestaną, powinien on i ludy mu podwładne trwać w posłuszeństwie Kościołowi i państwu Rzymskiemu, tojest pierwszym dowodem chrześciaństwa, a drugim: takie sprawowanie się, jak postępują inni Monarchowie chrześciańscy. Powtóre: jeżeli Wielki Xiąże jest chrześcianinem i takim statecznie pragnie pozostać, dla przekonania, że nie popełni zdrad, któremi się uprzednio względem Zakonu odznaczył, oraz na dowod stałego wytrwania na zawsze, swojego własnego i całego narodu w wierze świętej katolickiej, powinienby odbudować i powrócić Zakonowi zamki, które sam poniszczył, w czasie odpadnienia swojego, przynajmniej dwa, które były do rąk jego wiernych oddane; dla lepszej zaś pewności dotrzymania tego,

niechby na kilka lat dał w zakład dzieci przedniejszych panów swoich i wykonał z nimi przysięgę, podług formy, przez Zakon podanej. Do tego artykułu dodane zostały jeszcze trzy punkta, ze strony duchowieństwa pruskiego: 1. Niech Wielki Xiąże przyrzecze, starownie rozpostrzeniać w krainach państwa swojego, naukę i obyczaje chrześciańskie; sam dając przykład swém życiem chrześciańskiém. 2. Ci zaś, którzyby jeszcze nie byli pochrzczeni, postara się Wielki Xiąże, aby chrzest przyjęli katolicki, nie zaś ruski. 3 Pod żadnym względem nie dozwalać napadow na ziemie chrześciańskie, wyjąwszy w razie słusznej krzywdy, prawa odwetu koniecznie wymagającej; także nie dopuszczać napadow czynienia innym niewiernym, na sąsiedzkie ziemie chrześciańskie. 4. Winien jest Wielki Xiąże wszystkie przywileje i zapisy przezeń dane uprzednio Zakonowi potwierdzić i dotrzymać. Wielki Xiąże udzielił zgromadzeniu odpowiedzi na poprzednie przełożenia Zakonu, w treści następnej:— Co do pierwszego. Chcę bydź uległym synem Swiętego Kościoła Rzymskiego i takim pozostać nazawsze; lecz ponieważ Król Polski, jest panem zwierzchniczym Litwy, któremu jestem winien z poddanymi moimi najpierwsze posłuszeństwo, przeto, jeżeli ten w uległości pozostanie, i ja nie odstąpię: co tamten winien państwu Rzymskiemu, to i ja wykonać będę obowią-

zanym, niech sobie z oznajmieniem o tém Zakon wyszle posłów do Cesarza i Elektorów. Co do drugiego: do odbudowania zamkow, dania zakładników i wykonania przysiąg, Wielki Xiąże nie widzi się bydź obowiązanym: albowiem Król Polski, jako pan zwierzchniczy, ma dość zamkow w Litwie pod swoją władzą i dość szlachty Litewskiej w Polsce mogącej zakładników wyobrażać, a przeto w ręku chrześciańskiego Monarchy, dostateczna jest gwarancya rzetelności Litwy w dotrwaniu w wierze i uległości Świętej Stolicy Apostolskiej. Co się zaś tycze rozpostrzenienia wiary, nauki i zachowania się chrześcian jednych względem drugich, na to jest Biskup Wileński, on zaprzysiągł Papieżowi, do niego pilność w tej mierze należy. Co do trzeciego: lubo odpowiedziano w sposobie zaprzeczającym, jednakże zostawiono nadzieję, że w tych przytrudnych żądaniach, możnaby znaleźdź środek do załatwienia. Postrzegłszy jednakże Krzyżacy, że ich wybiegi nie dają żadnej nadziei do wygrania; mądre odpowiedzi Witolda, przecinają spekulacyjne widoki, nie mogąc nawet zerwać się z układow, bez wyraźnej nagany dla siebie, przełożyli zawieszenie broni do pewnego czasu, nim się nie zniosą z Xiążętami Imperyi i należycie się nie poinformują, jak im postąpić należy. Zostały przeto zawarte umowy obustronne o rozejm i o dniu na zjazd pełnomocników

przeznaczonym, przez tranzakcye napisane: Na wyśpie Dubissy przez Krzyżaków, w Starém-Kownie przez Witolda, w jednym dniu, tojest: w Piątek po Ś. Jakóbie, roku 1396 (1). Nadszedł dzień zjazdu, Ś. Michała Archanioła, Krzyżaccy pełnomocnicy, przybyli na wyspę Dubissy, gdzie znaleźli cztérech radźców litewskich, upełnomocnionych i opatrzonych instrukcyami od Króla Polskiego i Wielkiego Xiążęcia Witolda. Jednakże Krzyżacy, pod pozorami nic nieznaczącemi, a mianowicie, że pełnomocnictwo pod wpływem Króla wydane, nie znajdowali dostateczném, zerwali cały ciąg układow (2).

1446.

R. 1396. *Kroki wojenne, układy o pokoj.*

Podczas jeszcze zawieszenia broni, Żmójdzini zrobili jakieś krzywdy Krzyżakom, zapewne zapędzając się za rabownikami, z granic Inflantskich wypadającymi. Dla tego, zaledwie zjazd pełnomocników z wyspy Dubissy rozjechał się, Kommandor z Ragnity, wpadł do Żmójdzi, odznaczając nadzwyczajnemi okrucieństwami swe kroki. Marszałek takoż wysłał Kommandora z Rheinu, pospołu z rządzcą Insterburskim do południowej Litwy. Te oba napady, jednocześnie uczynione, nieźmiernie były dla kraju

---

(1) W Tajn. Arch. Król. Registranten: p. 34.
(2) Voigt: B. VI. S. 68 — 71.

szkodliwe, kilkaset ludzi w niewolę uwlekły. Jednakże Witold, nie rwał się do wojny: zamiast bowiem zwykłego odwetu, posłał przełożenie do Malborga, prosząc o przybycie Marszałka do Łucka, dla zbliżenia się w rzeczy traktowania o pokoj. Ta zimna rozwaga Wielkiego Xiążęcia, obok postępkow Krzyżackich, ludzkość i godność człowieka chrześciańskiego krzywdzących, musiała bydź bardzo odbitną w oczach Xiążąt Europejskich, aby nie działała na zawstydzenie mnichorycerzy. Oni wprawdzie nie wysłali swego Marszałka do Łucka, lecz nie mogli odmówić rozejmu, aż do miesiąca Kwietnia roku następnego. Jednakże potrafili w to, że Biskup Dorpacki i Żmójdzini, niechrześcianie, czy opierający się przyjęcia u siebie xięży nawracających, z polecenia Wielkiego Xiążęcia, z tej umowy zostali wyłączeni (1).

1447.

R. 1396. Dyplomacya.

Chociaż droga do traktowania o pokoj, przeciętą nie była ze strony Krzyżaków, lecz tylko dla tego, aby uwodząc nadzieją Króla i Wielkiego Xiążęcia, odjęli pomoc Biskupowi Dorpackiemu, dla nasycenia krwawej zemsty swojej nad tym Prałatem, który śmiał wzgardzić habitem Zakonu niemieckiego i protegować Kapitułę ryzką, w takimże oporze zostającą. Biskup,

(1) Voigt: B. VI. S. 72.

widząc zniszczone przez tych wandalów XIV-go wieku włoście swoje, lud rozpędzony, wazalów, albo w więzach po zamkach krzyżackich, albo na wygnaniu, musiał jąć się ostateczności, przez wejście w umowę z korsarzami, zwanymi Witaliani (1), i zawarcie ścisłych stosunkow z Świętyborem, Xiążęciem Szczecińskim, co go zabezpieczyło na czas od drapieżności Mnichorycerzy. Ta okoliczność, wplątała Wielkiego Mistrza w dyplomatyczne znoszenie się z Swiętyborem, szukanie pośredników i tysiączne obroty polityczne. Tymczasem postrzegł groźne chmury na widokręgu Litewskim, które blizką burzę zapowiadać zdawały się. Przezorny i daleki od namiętnych zapędow Konrad Jungingen, nie życzył Zakonowi swojemu wojny z Litwą: albowiem wiedział, że ona w teraźniejszych czasach, nie może bydź na małą skalę prowadzona i zawsze stanowcze skutki przynieść zdolna, za których wypadek żadna rachuba ludzka ręczyć nie zdoła. Uchwycił się przeto zręczności, gdy w ro-

(1) Vitaliani, Vitalienbrüder, od dowożenia żywności, także Gleichbeuter, że na równo się zdobyczą dzielili. Byli to zrazu ochotnicy, którzy w wojnie między Danią i Szwecyą, blokowanym miastom dowozili żywność, oni byli razem kaprami. Następnie pomnożyła się liczba takich śmiałków i około r. 1393, poczęli bydź strasznym wszystkich krajow zegludze na Baltyku, utworzyli między sobą związek, zawładali wyspą Gotlandyą i wyobrażali potęgę, nie lada do pokonania; wiele miast nadbrzeżnych im sprzyjało nawet.

ku 1396 przybył do Malborga poseł od Witolda, zapewne w głównym celu przesłania potrzebnych zasiłkow bratu Zygmuntowi,—zostającemu w więzieniu, może w tej samej izbie, gdzie ich ojciec siedział; miał on pismo datowane w Łucku w Wigilią SSS. Trzech Królow, przekładające Wielkiemu Mistrzowi, drobniejszych interessow pogranicznych załatwienie. Z tym posłem wyprawił on swojego, przekładając Wielkiemu Xiążęciu swoję gotowość, do zawarcia przymierza stałego pokoju. Lecz w Łucku, za pierwszy warunek położono, aby Biskup Dorpacki włączonym był do traktatu. Na co Krzyżacy z krzykiem odezwali się, że woleliby raczej żadnego nie znać pokoju; niżeli na ten haniebny dla siebie warunek zezwolić *Tantaene animis coelestibus irae!* Zostały więc rzeczy w zawieszeniu, do uzupełnienia obrotow dyplomatycznych, które się w tym samym czasie zawiązały między Biskupem i Zakonem. Gdy się to działo, starania Króla Polskiego, spowodowały Cesarza Wacława, że wysłał rycerza znakomitego, Mikołaja Temeretz, z wyraźnem i stanowczo nakazującem poleceniem Wielkiemu Mistrzowi, aby na dzień wyznaczony przybył do Wrocławia, dla umówienia się z Królem Polskim i Wielkim Xiążęciem Witoldem, względem zawarcia ostatecznego przymierza pokoju, tak z nimi, jako też z Biskupem Dorpackim, za osobistém Cesarza pośrednictwem. Wraz po-

têm, przybył drugi poseł cesarski, Kommandor prowincyonalny Czeski, z żądaniem, aby Xiąże Zygmunt, brat Witolda, będący dotąd w zakładzie, wydany został Cesarzowi: gdzie będzie w pewniejszym ręku strzeżony, niżeli w Prussach. Te poselstwa, zmieszały bardzo polityczne sumienie Zakonu: nie ufano Cesarzowi, gdyż wiedziano jego przyjaźń z Królem Polskim, z drugiej strony nie bardzo bezpieczno było go obrażać, i kto wié, na jaką probę wystawionym był Zakon, przez te cesarskie przełożenia. Użyto przeto subtelności, tak zręcznej, jaką tylko polityka tamtoczesna mogła nastręczyć: treść odpowiedzi do Cesarza była następna. Wielki Mistrz nie może zjechać do Wrocławia, aż jego poselstwo, wysłane do Papieża i wielu Mocarzy chrześciańskich nie powróci, którego celem jest zasiągnienie rady i rozkazow w materyi warunkow zawarcia pokoju z Litwą. Zkądinąd, układy w tej mierze ciągle trwają, zerwanemi bydź nie mogą, gdyż sam Wielki Xiąże szczerze się przykłada do zbliżenia się, o małą nawet rzecz idzie, byleby niezawodne bezpieczeństwo dla strony chrześciaństwa, w dotrzymaniu umow opatrzyć się dało. Co się tycze Xiążęcia Zygmunta, tego Zakon oddać nie może na cudze ręce, ponieważ jest jego zakładnikiem, poleconym do rąk wiernych, i więźniem stanu: musi przeto pozostać na miejscu. Niewola jego nie po-

trwa długo, gdyż idzie tylko o odbudowanie zameczkow niektórych. Zakon przez posła cesarskiego, który był bratem zakonnym, wiedział o środkach, jakie Cesarz ma do poparcia swych żądań, zapewne oddalonych i niestrasznych; znajdował przeto potrzebę niezwlekać ugody z Witoldem zawarcia. Całą przeszkodą, był Biskup Dorpacki, czyli raczej niewzruszony Mistrz Wennemar. Wielki Xiąże, bez żadnego interessu, trzymał się strony najniegodziwiej ponękanego Biskupa, i nie chciał bez włączenia jego do traktatu, nic poczynać o zgodzie z Krzyżakami. Musieli przeto oni, po długiém wahaniu się, wykrętach i targowaniu się, zawrzeć udzielną ugodę z Biskupem na dniu 15 Lipca roku 1397. Pozostawało dopiéro zbliżyć się z Litwą, jakby słuszność radziła: ale inny wiatr zawiał na horyzoncie politycznym, pomimo tego, że i Wielki Xiąże wiele już postąpień czynił, odstępując warunkow, o które pierwej się umawiał uporczywie. Król nawet sam, przybył do Litwy i z duszy chciał widzieć koniec układow. Mimo to przecięż, rzeczy się rozprzęgać poczynały: ze strony Zakonu, nikt się nie pokazywał, ani na wyspie Dubissy, ani w Wilnie; związki dyplomatyczne nieźmiernie oziębłemi się stały; chciano całkiem odrębnie z Litwą traktować, jakby ten kraj nie miał żadnych związkow z Polską. Zaczęli dyplomatycy krzyżaccy pracować nad

wyobrażeniem w oczach Witolda i narodu Litewskiego, ile Unia z Polską poniża ich sławę i wielkość słusznie nabytą w świecie; że niepodległość, niezawisłość od obcego wpływu, jest najdroższym przywilejem każdego państwa, a tèm bardziej Litwy, zawsze wolnej i niepodległej nikomu. Słowem: rzucono nasienie tej niejedności, nieufności i dumy, które dójrzało aż w ostatnie dni życia Witolda i goryczą je zatruło.

1448.

R. 1397. Zażalenia Krzyżackie na Króla i Litwę.

Żeby to należycie zrozumieć, przytoczymy zażalenie Krzyżaków, złożone na zgromadzeniu Xiążąt Imperyi w Frankforcie nad Menem. Wielki Mistrz, zaproszony przez Cesarza na ten zjazd, nie przybył; wiedząc jednak o co rzecz idzie, wysłał Wielkiego Szpitalnika Zakonu, Hrabiego Konrada Kyburg i Kommandora Wolfa Zolnhart, którzy przed świetném zgromadzeniem Panów Cesarstwa, zanieśli następne skargi w publicznej mowie: „Zakon Niemiecki codziennie doznaje ogromnych zamachow przeciw sobie, gdyż niewierni Litwini i Rusini, coraz i coraz bardziej nabierają potęgi, przez związki z krajami Króla Polskiego. Pomiędzy Polakami, Litwinami i Rusinami, zachodzi teraz wielka jedność, już mówią otwarcie i bez ogródki: co się dotycze Litwy, albo Rusi, to równie Polskę obchodzi, cho-

§ ciąg dalszy przypisu (4 do str. 547.

W tym roku 1395 w Lutym był zjazd Króla Jagiełły z Królem węgierskim Zygmuntem w Sączu. Długosz mylnie odnosi do 1394. Lipca 24. Ponieważ regestra rozchodów Królewskich za ~~wyż~~ powyższą datą świadczą. Życie domowe Jadwigi i Jagiełły przez Przezdzieckiego wyd. 1854. str. 64. Przypis. Na tym zjeździe zrzekli się Królestwo polskie oboje prawa do spadkobierstwa po Maryi siostrze Jadwigi do Korony węgierskiej, bezpotomnie zeszłej.

ciaż tamci są jeszcze pogardzicielami i nieprzyjaciółmi wiary Chrystusowej. Król Polski twierdzi: jego państwo uznaje tylko posłuszeństwo Rzymskiej Stolicy, nie zaś Państwa Swiętego Rzymskiego i jego Głowy. Gdy przeto na ostatniej konferencyi, Wielki Xiąże Litewski oświadczył swoję uległość Rzymskiemu Kościołowi i Państwu Cesarskiemu w tém, w czém są inni Xiążęta chrześciańscy obowiązani, wówczas Król, przybywszy do Litwy, odrzucił ten artykuł i na jego miejsce nadstawił: w czém Królestwo Polskie obowiązane jest kościołowi Rzymskiemu, w tém i Litwa obowiązaną będzie. Codziennie z Polski zasoby idą do krajow pogańskich, broni, pancerzy, blach, zbroi, dział, koni, rzemieślników, strzelców, palnej broni i t. p. tak dalece, że pokonanie Chrystusa nieprzyjaciół, coraz się staje trudniejszém. Wszystkich, którzy niewiernym chcą iśdź na pomoc, Król swobodnie przepuszcza przez kraje swoje, jak naprzykład Xiążąt: Szczecińskiego i Meklemburskiego, z którymi się Witold był połączył, jako też z Biskupem Dorpackim i rozbojnikami morskimi, z którymi Zakon w roku przeszłym, tak ciężkie miał zajścia wojenne, tak dalece, że zbójcy byliby całe Inflanty zajęli i Zakon ztamtąd wypędzili, gdyby Bóg, cudowną pomocą swoją go nie wśpierał, a tych bied wszystkich Król Polski był sprawcą. Nawet w wyprawach na pogan, Król

wielorakie czynił przeszkody, raz przez ostrzeżenie o przygotowanym na nich zamachu chrześcian, drugi raz przez budowanie i wznawianie pogańskich zamkow. Jego związki z Mocarzami zagranicznymi, zaledwie dozwalają Zakonowi nająć połowę tego ludu, jaki dawniej Marszałek wyprowadzał w pole. We wszystkich układach, które Zakon z Litwinami rozpoczynał, o nawrócenie ich do wiary świętej, Król stawał na przeszkodzie, gdyż na zjeździe w miesiącu Lipcu odbytym, kiedy Wielki Xiąże Witold, przyrzeczenie swoje prowadzenia życia chrześciańskiego, uległości Rzymskiemu Kościołowi, zaniechania najazdow na kraje chrześciańskie, niepochrzczonych poddanych pochrzczenia, nie wiązania się z nieprzyjaciółmi chrześcian, chciał utwierdzić przez danie zakładników, odstąpienie ziem niektórych i odbudowanie zamkow: wówczas wpływy królewskie wszystkiemu przeszkodziły. I gdy na ostatnim zjeździe Wielki Xiąże, niektórym przełożonym naszym dał najpocieszniejsze zapewnienie i obietnicę wspierania chrześciaństwa, zostania w uległości i posłuszeństwie Kościołowi i Państwu Rzymskiemu, jak równie trwania w pokoju z krajami chrześciańskiemi, jakowe wieści Wielki Mistrz z radością przyjął; Król, skoro się o tém dowiedził, pośpieszył sam do Litwy, odrzucił ułożone artykuły i wprowadził natomiast, rzecz wcale obcą, mate-

ryą o zastawie Dobrzynia, którą krainę pragnie wydrzeć Xiążęciu Opolskiemu i Rzymskiemu państwu, którego sam jest poddanym. Zakon jednak oświadczył, jeżeli Król summę zastawną zaliczy i pozwolenie okupna otrzyma od Xiążęcia, z ochotą spomnioną ziemię odda Królowi. Inaczej działać Zakonowi nie przystoi i nie ma władzy. Lecz, co ta ziemia ma spólnego z Litwą i Rusią? Król przez to wtrącanie się, przeszkadza tylko dobru powszechnemu chrześciaństwa (1). „Oprócz tego, posłowie mieli daną sobie długą instrukcyą, między innemi tam zalecono im, aby przełożyli Xiążętom państwa Rzymskiego, że Król Polski niezawodnie nakłonił Cesarza Wacława, do sprowadzenia Wielkiego Mistrza do Wrocławia, aby tam na szkodę Zakonu i całego Chrześciaństwa, uczynić postanowienia jakoweś; gdyż i Cesarz żądał wydania sobie Xiążęcia Zygmunta, aby za niego otrzymał od Turków, na wymianę niektórych panów swojego kraju, w niewoli u nich będących. Wielki Mistrz zaprzeczył uwolnienie tego więźnia stanu, albowiem Litwini z Tatarami i Turkami trzymają zajedno, jako niewierni, a Król z nimi ciągle jest w stosunkach." — Nie są wia-

(1) W tém brzmieniu, było złożone pismo na Sejmie Rzeszy Niemieckiej w Frankforcie nad Menem, pod datą: Stuhm, we Czwartek przed oktawą Wielkanocy r. 1397 Registrante p. 52. Instrukcya posłom tejże daty, tamże p. 52 — 54.

dome wprawdzie skutki, jakie to potwarcze przełożenie miało; jednakże rzeczą jest pewną, że w Frankforcie, poznano się na fałszu oczewistym, i tak bezczelnie wyłożonym, albowiem Zakon był jeszcze winien wdzięczność Królowi i Witoldowi za utrzymanie się w Inflanciech, po zburzeniu Biskupstwa Dorpackiego, za to, że się oni nie połączyli z Biskupem, Xiążętami: Szczecińskim i Meklemburskim, oraz Witalianami: wówczasby jeden miesiąc rozstrzygnął los rycerzy Inflantskich. Gdzież znowu prawda, że Litwini i Rusini, sami niewierni będąc, sprzyjają Tatarom? Kiedy nigdy bardziej, jak w tej epoce, nie starano się w Litwie chrześciaństwo ustalić i jedność na Rusi Litewskiej, z Rzymem zapewnić. Skirgełło w Kijowie przygotował duchowieństwo Ruskie do tego: oni go, katolika, pogrzebli w grobach Świętych swoich w pieczarach; Metropolita Cypryan przyjaciel Witolda, był niedalekim przynajmniej od jedności i świętego pokoju w całém chrześciaństwie, może szło o rzecz małą, może od umiarkowań z Papiezkiej strony zależałoby pogodzić rzeczy. To wszystko znał Cesarz Wacław i Xiążęta Imperyi. Nie mogli przeto Krzyżacy, nic więcej, prócz zawstydzenia, znaleźdź dla siebie, po takiej potwarzy. Owszem oni przymuszeni zostali, kończyć z Królem naprzód o Dobrzyń, nim przystąpią do traktowania o pokoj z Litwą. Jakoż Wiel-

ki Mistrz nie był dalekim od tego: trzeba tylko było dadź czas uspokojenia się zawziętości przełożonych Zakonu; przeto od czasu do czasu zezwalał na ponowienie rozejmu. Nadzieja nie była daleką; lecz ciągle dyplomatycy zakonni, znajdowali przeszkody do zbliżenia się: to list o rozejmie, gdy przez omyłkę kancellaryi Witolda, data nie była dokładnie wypisaną, odesłanym był na powrot (1), to wieści o zwycięztwie nad Tatarami, to zaopatrywanie z Polski Litwinów i Rusinów potrzebnemi im rzeczami; jedném słowem: rozmaite przyczyny obawę i nieufność, rodziły w Zakonie Krzyżackim, chcącym wyszukiwać przyczyn dla zwłoki (2).

1449.

R. 1397. Pośrednictwo Króla Zygmunta.

Zaszło wprawdzie przełożenie Króla Węgierskiego Zygmunta, z ofiarowaniem pośrednictwa, do usunięcia przeszkod strony oddalających od pojednania się; lecz Krzyżacy i tu, mając w podejrzeniu wpływy Króla Władysława, pokazali się dalekimi od przyjęcia bezstronnej przysługi. Wielki Mistrz, dał nawet zrozumieć Królowi Węgierskiemu, że te przeszkody nie są tak ważne, jakby się Królowi mo-

(1) W jednym z listow rozejmowych Witolda, zamiast roku 1397, wyczytano rok 1396 i dla tego nie przyjęto.

(2) Voigt: B. VI. S. 78—84.

gły wydawać; przytém odkrył mu niby plan postrzeżony działań Witolda, kazawszy donieść: — „Że pokoj z Wielkim Xiążęciem Litewskim, na czas długi zawarty, ani dla Zakonu, ani dla Chrześciaństwa nie może zbawiennych następstw sprowadzić: gdyż kiedy on sobie raz taki pokoj zapewni, wówczas zamiary jego do niczego więcej zmierzać nie będą, jak w przeciągu tego czasu, nasamprzód pogan albo Rusinów w odleglejszych stronach przyległych państwu swojemu zawojować i pod swoję władzę zagarnąć, albo, jeżeli nie będzie mógł ich pokonać, połączy się z niemi i obroci oręż tego grubego narodu przeciw Zakonowi. Widoczną nawet okazał chęć pod czas krótkiego zawieszenia broni, zawładania Wielkim Nowogrodem, gdzie jeżeliby mu się poszczęściło, bardzo bogatą dostałby zdobycz i znacznieby się na zgubę Zakonu wzmocnił; stały zaś pokoj z Witoldem, nie jest tak lekką rzeczą: on nie tylko Zakon, ale i całe Chrześciaństwo obchodzi, dla tego wymaga dobrego namyślenia się." Widocznie wybiegi czcze i tak płonne, że każdego cierpliwość musiałyby zmordować, ktoby się szczerze chciał ująć za prawdę. Krzyżacy do tego jeszcze, odwoływali się do powinności swego powołania, niedozwalającego bydź w pokoju z państwem, gdzie znajdowali się jeszcze Litwini niepochrzczeni i Rusini nieposłuszni Rzymskiemu Kościołowi, do-

póki zaś taki gatunek religijnego wyznania trwać nie przestanie w sąsiedztwie Zakonu, on miecza do pochew nie ma prawa włożyć, ani zaprzestać może zapraszania pielgrzymów wojowniczych do swej pomocy, zwyczajem starodawnym i skutkiem ustaw kościelnych.

1450.

Nie mamy wprawdzie wyłuszczenia *Postrzeżenia.* należytego, dla czego Źmójdź jeszcze się długo trzymała przy poganiźmie, jakoby na przekor staraniom Króla i Witolda; przeto pasowali się z Krzyżakami tameczni mieszkańcy i oburzali tych łupieżnych nawracaczów przeciw całemu państwu. Ze wszystkiego jednak wiadomego wnosić można, że ten lud, zamiłowany w swoich starowiecznych zwyczajach, porządkach wewnętrznych, nadewszystko w religii, daleki od tych wpływow oświaty, jakie duch czasu miał na inne prowincye państwa Litewskiego, bliżej z przyjaźnemi ludami sławiańskiemi zasąsiedzone, zdawna rządzące się na stopie odrębnej od nich, wyobrażał niejakoś osobną rzeczpospolitą, do której Wielcy Xiążęta mniej mieli prawa, jak do prowincyi za dziedziczne domowi swojemu poczytane, że ich samowładność, za nabyciem ruskich prowincyj wprowadzona, nietyle wywierała wpływu na Źmójdzinów. Właśnie to znał Wielki Mistrz, kiedy pisał do Króla Węgierskiego, że są poganie jeszcze do podbicia i Ru-

sini zadźwińscy, którymi zawładawszy Witold, bardzo się wzmocnić może; że do spełnienia tego, potrzeba mu sił znacznych i szczęścia, a nadewszystko pokoju z Zakonem. Dla tegoż chciał pokoj zawrzeć pod warunkami tylko, aby mu Żmójdź oddano, albo pozwolono wojować, a Rusinów zadzwińskich nękać i rabować nie przeszkadzano.

1451.

R. 1397. Napad Krzyżacki

Kiedy się toczyły negocyacye o pokoju, Krzyżacy z jednej strony wyłamując się różnemi sposobami od tego, z drugiej strony w dalszych państwach chrześciańskich, nie mogąc już Niemców złudzić, trąbili na krucyatę, wzywali po całych Włoszech i Królestwie Neapolitańskiém rycerzy do walki z poganami, oni w rzeczy samej przybyli do Pruss we Wrześniu, roku 1397 w znacznej partyi; Kommandor z Ragnity, na czele cztérechset ludu swojego: połączył się z nimi i poprowadził na plądrowanie Żmójdzi. Lecz powodzenie tej wyprawie nie sprzyjało: albowiem Żmójdzini wcześnie ostrzeżeni, osadzili las, przez który ciągnąć mieli rabownicy: w tej zasadzce tak dobrze natarli, że całe ich wojsko rozbili, dwieście jeńców i pięćset koni zabrali.

1452.

R. 1397. Uwolnienie Swidrygełły.

Około tegoż czasu, Swidrygełło pojednał się z Królem i z więzienia został uwolnionym. Uposażeniem jego w tym razie, była

część Podola, podobno nad brzegami Dniestru położona, z tytułem xięztwa osobnego, pod opieką, czyli hołdownictwem Polski zostającego, oprócz tego, otrzymał czystego dochodu rocznego tysiąc cztérysta grzywień na zupach solnych (1). W późniejszym czasie około r. 1401 nadał mu Król część Podola, do Litwy należącą, którą za pięć tysięcy grzywień śrébrnych, okupił od żony Spytka z Melsztynu, Wojewody Krakowskiego, po jego śmierci w bitwie nad Worskłą, Elżbiety i synów Jana i Spytka, do tego przydawszy jeszcze posiadłości znaczne w Polsce: Żydaczew, Stryj, Szydłow, Stobnicę, Drugnią i Ujście (2).

1453.

R. 1397. Wyprawa na Tatarów.

Kiedy się tak rzeczy niepewnemi krokami do pokoju z Zakonem Niemieckim zbliżały, Wielki Xiąże nie odwracał uwagi swo-

(1) Kotzebue: Switrigail ein Beitrag etc. Leipzig 1820 8-vo S. 26. 27. autor niesłusznie twierdzi, że Swidrygełłę w tej epoce uwolnili jacyś Kniaźkowie z więzienia: to się bowiem odnosi do daty r. 1418. Wnioskuje także, że ten Xiąże, musiał bydź w obozie Jerzego, Xiążęcia Smoleńskiego, pod czas oblężenia ostatniego Orszy, ani Jerzy, ani Swidrygełło, podług naszych źródeł, nie byli pod Orszą, pierwszy w Zasławiu, a drugi już w więzieniu znajdując się. Wniosek ten popiera autor drugim wnioskiem: że Jagełło był zmuszony do hojnego uposażenia brata śmiałym rokoszem. I to upada zupełnie podług bliższego rzeczy rozpatrzenia. Król go uposażył, jako brat hojny i do krwi swojej przywiązany, bez żadnego przymusu.

(2) Długosz: T. I. Lib. X. p. 177.

jej na pokonanie Tatarów, bolało to w sercu jego, że ten lud barbarzyński, tyle państw chrześciańskich powojował i nieszczęśliwą Rossyą nękać nie przestaje. Zapewne jeszcze na zjeździe w Smoleńsku, a potém w Kołomnej, przekładał on Wielkiemu Xiążęciu Bazylemu środki do wywrócenia kolosu Złotej Hordy i oswobodzenia chrześcian od jarzma Tatarów, zwłaszcza gdy Bóg rozdwoił to państwo straszliwe, widocznie na skruszenie bicza gniewu swojego. Taktamysz, groźny zbójca, dziś bydź może sam narzędziem do pokonania ziomków swoich. Kiedyż był czas pomyślniejszy ku temu? Plan ten słabo popierany przez Bazylego i jego doradźców, przyszedł niejako do skutku w roku 1397: Wielki Xiąże Witold, zgromadził w obozie pod Łuckiem, posiłki Rossyjskie, hołdowników swojego kraju, wojsko krajowe i zapewne z Polski cokolwiek nadesłanego rycerstwa. Z Tatarami Taktamysza z Lidy, przygotował wielką wyprawę na rozbojników naddońskich (1). W końcu miesiąca Lipca, poszedł z tém wojskiem przez Ukrainę, przebył Don i ścigał hordy Tatarskie w okolicach Azowa, zapędzały się zastępy zwycięzkie aż ku

(1) Wielki Mistrz, dowiedziawszy się ze strony, o tém zbieraniu się wojska, zadrżał. Pisał natychmiast do Mistrza Niemieckiego, pod datą: Meselenz Sonnt. vor Margaretha 1397. Registr. p. 59, aby doniósł Xiążętom niemieckim, zgromadzonym na Sejmie w Frankfurcie, że to bydź może zamachem skrytym Witolda na wytępienie chrześciaństwa.

334

Wołdze, gromiąc wszędzie napotykane tłumy nieprzyjaciół, miała bydź stoczoną jedna wielka bitwa, jak powiadają; wszelako nic stanowczego nie dokazano, zapewne z przyczyny usunięcia się w głąb dzikich stepow, zatrwożonych Tatarów, których ściganie rzeczą prawie niepodobną było, ani się zbliżyć udało z tej strony do siedliska Złotej Hordy. Całą korzyścią było wrażenie postrachu i zabranie w niewolę kilku ułusow, tojest: koczowisk stałych. Część tych jeńców, wysłał Wielki Xiąże do Polski Królowi w darze, ci osadzeni w tamecznym kraju, przyjęli wiarę chrześciańską i przenarodowili się. W Litwie po różnych miejscach byli poosadzani, w powiatach dzisiejszych: Wileńskim, nad Waką rzeką (1), w Trockim, Lidzkim, Nowogródzkim, Oszmiańskim, Brzeskim, na Wołyniu, w kraju Zapuszczańskim (2). Taktamysz po-

---

(1) Udzielony mi zabytek podań gminnych, w jednym śpiewie dochowanych, głosi: że nad tą rzeką, lud składał daniny, jakiemuś tyranowi, za drugim jej brzegiem w puszczach i górach rozbijającemu, aby okupił spokojność, swoję. W dyalekcie łotewskim *Wakka* znaczy czynsz, daninę, dziakłę. Stender. Leth. Gramm. S. 172. X znak niżej na białym

(2) Nie można zgodzić się na to, żeby Tatarzy Litewscy początek swojego u nas pobytu od Witolda zaczynali; oni za Gedymina, jakeśmy widzieli wyżej (§ 1186.) już osiadać poczęli w Litwie. Nie wszyscy też od jeńców pochodzą: podług ich bowiem własnych podań, osiadali i dobrowolnie. Mamy świadectwo w korespondencyach Edygi, Cara Perekopskiego z Witoldem pod rokiem 1420, że przenosili się znakomitszego rodu Tatarowie, tojest: Mirzy do Litwy, któ-

został ze swoim ludem gdzieś za Donem, zapewne władcą jakiej Hordy zawojowanej i obronne stanowisko mającej.

1454.

R. 1397. *Staranie o pokoj.* Jednakże Król Polski, nie przestawał starań łożyć o wyjednanie pokoju krajom swoim z Krzyżakami, właśnie pod sam koniec roku 1397, uprosił powtórnie Króla Zygmunta Węgierskiego, aby się udał do Wielkiego Mistrza w tej materyi z perswazyą. On prosił Konrada Jungingen, aby do Gniezna zjechał, gdzie przyrzeka sam się znajdować i ma nadzieję, że swojém pośrednictwem pokoj między stronami ustanowi. Lecz Konrad, nie odmawiając wyraźnie tego przełożenia, szukał wykrętow: oświadczył swoję obawę o rzetelność przystąpienia do umowy Wielkiego Xiążęcia Witolda, powiadając, że on wzmacnia się nieźmiernie całą siłą Ruskiego narodu i Tatarów, powierza straż warowni swoich niewiernym Rusinom i Litwinom; przeto wymagał zwłoki czasu, nimby się nie porozumiał bliżej z tym władcą, niepojęte zamiary knującym, azali on przystąpi do tego pośrednictwa (1). Niewiadomo

---

rych Car prosi nie przyjmować. Czacki: O Prawach T. II. str. 138. Tolerantyzm Litewski, zostawił im wiarę ich ojców, którą dochowali, przenarodowiwszy się w Polaków.

(1) Poselstwo Kommandora z Rheden do Króla Węgier-

wszakże, jaką dał odpowiedź Witold: pewną jednakże jest rzeczą, że przestrach panował w Zakonie, gotowano się do wojny odpornej. Wielki Mistrz rozsyłał podarunki w Krzeczotach, sławnych niegdyś w Prussach, różnym Mocarzom, od których spodziewać się mógł pomocy, zobowiązał Ziemowita Mazowieckiego, pożyczką dwieście kop groszy Czeskich, na zastaw Płuńska nad Narwią (1).

1455.

Zrobiliśmy postrzeżenie, że obecny stan potęgi Wielkiego Xiążęcia, mocne czynił wrażenie na przezornym Konradzie Jungingen, ani się ważył czynić wycieczek nawet do Żmójdzi, ani protegować Swidrygełłę, gdy ten przez jakoweś awanturnicze zdarzenie, opuścił Podole i wyniosł się do Węgier, w ciągu roku 1397 (2). Gdy bowiem na początku roku następnego, Kommandor z Rheden, Hrabia Kyburg, znajdował się u Króla Węgierskiego w poselstwie, tyczącém się wyżej namie-

---

skiego. Registr. p. 66. Pismo do Witolda od Wielkiego Mistrza dat. Sonnab nach Aller Heilig 1397. Tamże: p. 64.

(1) Geograficzne oznaczenie tego miejsca, mylne jest u P. Voigta, gdyż mniema, że Łomżę dzisiejszą, Plunsk nazywano dawniej. Mnie się zdaje, że tojest Płońsk, dziś Płonka, na północ Suraża leżąca nad Narwią mieścina. Zapisu zastawnego data: Marienburg an. S. Nicolai abend 1397 in Cod. Oliv. p. CXCIV.

(2) Kotzebue: Preuss. ält. Gesch. B. III. S. 288. Tegoż Swidrigail: S. 29.

nionej wymówki, on nie miał polecenia wdawać się ze Swidrygełłą w negocyacye, szanując rozejm, z Królem i Witoldem trwający. Tak więc daleko zachodziła ostróżność Konrada, względem Litwy, że chociaż miał zręczność sprowadzenia znowu do siebie Swidrygełłę, w każdém zdarzeniu potrzebnego Zakonowi, jako pretendenta, chociaż mógł znowu mieć nadzieję poruszenia dawnych sprężyn zakłóceń wewnętrznych w Litwie, wolał raczej te niepewne widoki poniechać, niżeli się narazić na nieprzyjaźń, strasznego Zakonowi Witolda, i zbliżyć go bardziej spólnością interessu z Królem Polskim; albowiem to samo zbliżenie, oddalało pomyślność traktatu pokoju, gdyż interessa Polski tak się krzyżowały z Litewskiemi, że trudno było pooddzielnie układać się z obu państwami, jak Zakon życzył sobie, dla rozprzężenia Unii, niebezpiecznej dla niego. Jednakże Kommandor Kyburg, potrafił Królowi Węgierskiemu wystawić ogrom potęgi Witolda, jego zjednoczenie z Polską i przeto nieźmierną przewagę tych narodów, bardzo niebezpieczną dla wszystkich Mocarstw sąsiednich, tak dalece, że Król Zygmunt począł stygnąć w ochocie swojej bycia pośrednikiem i zjazd w Gnieźnie spełzł na niczém. Tymczasem sekretnie Zakon dopomagał Swidrygełłowi w jakiejś intrydze u Papieża (1), co gdy doszło

(1) Kozebue: Switrigail, S. 30.

do wiadomości Króla Władysława, mocno go rozgniewało na Krzyżaków, wyraził gniew swój Królowej ich protegującej i kilku Senatorów w niełaskę wpadło, że mu doradzali bydź względnym na przewrotnych mnichorycerzy, od wojny z nimi odwodząc (1). Wielki Mistrz to spostrzegłszy, udał się do zwyczajnych wybiegow zakonnych, wyprawił jakiegoś uczonego jurystę, aby rozsiał po dworach Xiążąt chrześciańskich i papiezkim zaskarżenie w treści następnej: „Wojna z niewiernymi staje się coraz trudniejszą dla Zakonu, raz, że Król Polski ciągle ich końmi i bronią zasila, wzmacnia i w sztuce wojennej doskonali, drugi raz, że tak w Polsce, jako i w krajach Xiążęcia Szczecińskiego, czynią przeszkody i nie przepuszczają gości zagranicznych do Pruss. Xiąże Witołd nieraz dawał przyrzeczenia dla zabezpieczenia wiary: lecz znowu je odwoływał, gdyż się Król temu sprzeciwia. W Litwie żadnego polepszenia nie widać w chrześciaństwie: ponieważ wiele Litwinów obraca się raczej do Ruskiej wiary, niżeliby uległymi bydź mieli kościołowi i państwu Rzymskiemu. Biega pogłoska, że Król i Witold, czynią staranie u Papieża otrzymania korony królewskiej dla krajow Litewskich i Ruskich, którą drugi ma włożyć sobie na głowę, z prawem len-

(1) Voigt: B. VI S. 90.

ności względem pierwszego; jeżeliby się to stało; przeto przyłączy się do niego jeszcze więcej pogan, a Zakon już nie będzie w stanie broń przeciw nim podnieść (1). Należałoby przeto doradzać Ojcowi Świętemu; panowie chrześciańscy powinniby sami pomyśleć o środkach, aby te rzeczy inny obrot wzięły, gdyż niestałość Witolda w słowie i czynach, jest wielce doświadczoną; że wkrótce może wywiązać się znaczne nieszczęście i krzywda (2)." Jednakże okoliczności były dość krytyczne dla Krzyżaków. Król Węgierski wyprowadzony z błędu, rzuconego przed nim przez Kyburga, niemniej się rozgniewanym pokazał od Polskiego, oręż potężny wisiał nad Zakonem, który lada chwila mógł mu zadać śmiertelne ciosy. Konrad znał to należycie i unikał wszelkiemi sposobami wojny z Polską i Litwą; rycerstwo jego szemrało, zamknięci w konwentach, musieli zajmować się nudną powinnością choru, zamiast, jak dawniej, brojenia w Litwie i pędzenie szumnego życia w obozach, prace wojenne biesiadami przeplatając; teraz musieli pod kapturem śpiewać psalmy, siedząc na ławach w chórze. Szydzili nawet

(1) Z tego widzimy, że myśl o Koronie Litewskiej, nie była nową w ostatnich latach życia Witolda i Krolowi samemu nie obcą.

(2) Instrukcya poselska: dat: we Wtorek po Niedzieli Invocavit r. 1398 Registr p. 72.

z Wielkiego Mistrza, nazywając go kapicą mnichowską; on cierpiał to wszystko: bo dalej widział od innych, bo więcej miał cnoty i charakteru. Umawiał się z Królem i Królową względem Dobrzynia, zachowując grzeczność, uniżoność, umiarkowanie, obok postrzegania swojego interessu; szczególnie nadskakiwał Królowej, znając pobożność i łagodność tej pani. Z Witoldem odnawiał przedłużenie rozejmu (1).

1456.

W tym stanie rzeczy, wywiązała się dyplomatyczna okoliczność, niemałej wagi i zupełnie zapomniana w dziejach naszych. Królowa Jadwiga, pisała do Witolda, że przy zamążpójściu, otrzymała od męża swojego państwa Ruskie i Litewskie za wiano, z tym warunkiem, że ona ma prawo pobierać każdorocznie pewną daninę z tych krajow, w tytule czynszu. Lubo to pismo ze wszelką uprzejmością było ułożone, bez obrazy godności Wielko-Xiążęcej i narodu, wszelako zrobiło nie małe wrażenie na Witoldzie, nic o tém jakoby niewiedzącym, że jest dannikiem Królowej. Natychmiast zwołał Sejm narodowy do Wilna i zrobił panom Litewskim i Ruskim zapy-

R. 1398.
Dyplomacya.

(1) Data tranzakcyi rozejmowej: Marienburg. Dinstag nach Palmtag: r. 1398. Registr. p. 76.

tanie: czy się oni uważają za poddanych Korony Polskiej, pod tym względem, aby obowiązani byli do płacenia daniny? Jednogłośnie odpowiedzieli: „Pod żadnym względem nie jesteśmy poddani: my byliśmy zawsze wolni, nasi przodkowie nigdy daniny Polakom nie płacili, nie będziemy i my płacić, pozostaniemy przy naszej dawnej wolności (1).”

1457.

Łagodność Królowej i umiarkowanie Króla, pokryły te śmiałe wybuchy niepodległości. Senat Polski, unikając wszelkiego powodu, do rozerwania jedności obu narodów, poprzestał na mądrej temporyzacyi. Lecz Witold, ze swojej strony rozważał nieprzyjemność, mogącą dla niego nastąpić z tych nieporozumień, bał się nadewszystko, iżby Król nie zawarł przymierza z Krzyżakami, odrębnie co do Polski. Pośpieszył więc usunąć zawady, do zbliżenia się z Zakonem przeszkadzające; przełożyć polecił posłowi swemu gotowość do traktowania z Wielkim Mistrzem. On, wiedząc o tém, co się stało w Wilnie na Sejmie, chwycić się przedsięwziął okoliczności, mogącej rozdwoić oba narody, i nie czekając ani chwili czasu, wysłał kommissarzy pełnomocnych do traktowania: Wielkiego Kommandora, Wilhelma Helfenstein, Wielkiego

---

(1) Lindenblatt: S. 113. 114. Voigt: B. VI. S. 92. 93.

Szpitalnika, Konrada Hrabię Kyburg, dyplomatyka pierwszego rzędu i Kommandorów z Ragnity i Osterody, Markwarda Salzbach i Jana Schönfeld, którzy na miejsce wyznaczone do Grodna przybyli, gdzie się znajdował Walki Xiąże, ze zgromadzeniem przedniejszych panów krajowych. Działo się to w miesiącu Kwietniu roku 1398.

1458.

Po niejakim czasie traktowania, stanęła w końcu na tém umowa wstępna, ułatwiająca zawarcie stałego pokoju: „Wielki Xiąże Witold, będzie winien ustąpić Zakonowi część Żmójdzi, granicą pewną zakreśloną; między Pruskiemi a Litewskiemi posiadłościami, a mianowicie: począwszy od wyspy Salin (dziś wieś Szyłłany nad ujściem Niewiaży) aż do rzeki Narwi będzie dokładnie oznaczona granica; jeżeli Xiąże Ziemowit, albo jego sukcessorowie okupią Wiznę, to i tam granica ma bydź zakreślona, podług wiadomości od ludzi starych powziętej. Wielkiemu Xiążęciu i dworowi jego, takoż Wielkiemu Mistrzowi, wolno polować na rozmaite źwierze w stronach rzek Szeszupy i Bobry. Na osobnym zjeździe Wielkiego Xiążęcia z Wielkim Mistrzem, uczyni się bliższe oznaczenie granic, opisze się i pieczęciami utwierdzi. Jeżeli zechce pierwszy, albo wymagać będzie drugi, ma bydź uproszone

R. 1398. Ugoda o pokoj.

tej umowy potwierdzenie u Króla Władysława. Nadto, ma dać przyrzeczenie Wielki Xiąże, na postawienie dwóch, lub trzech zamkow nad granicą, dopomagając Zakonowi takowe zbudować, na miejscach przezeń obranych, za co uwolniony będzie zpod zakładu Xiąże Zygmunt. Jeńcy obustronni wolność otrzymają. Do kraju Pskowskiego nie będzie Wielki Xiąże żadnej pretensyi rościł, owszem dopomoże Zakonowi do zawojowania jego; a wzajemnie Wielki Mistrz, dopomoże do podbicia Nowogrodu Wielkiego. W krajach mocarstw traktujących, handel dla ludzi wszelkiego stanu będzie wolny i protegowany, bez żadnych nowych myt, oprócz dawnych. Żaden człowiek, uległy opłatom skarbowi, nie będzie przyjmowany na osadę, bez wiedzy i pozwolenia władzy krajowej zkąd wyszedł. Wielki Xiąże, będzie się starał przywodzić lud swój do wiary chrześciańskiej, uległości kościołowi i państwu rzymskiemu, jak są uległe inne mocarstwa. Nie będzie krajow chrześciańskich pustoszył, jeżeli od nich krzywdy i niesprawiedliwości nie dozna. Użyje wszelkich środkow, możnych do powiększenia wiary chrześciańskiej, w krajach swoich. Wszystkie dotąd byłe szkody, krzywdy i pretensye, wzajemnie doznawane, lub roszczone, mają ustać na zawsze i zapomniane będą. Nie będzie pozwolony, przez kraje stron umawiających się, przechod żadnemu wojsku, idą-

cemu na uszkodzenie drugiej strony. Więźniów zbiegłych łapać i wydawać wzajemnie. Jedna strona, bez wiedzy i pozwolenia drugiej, nie będzie prowadziła przez jej ziemie wojska swojego, a kiedy na to zezwolenie nastąpi, przechod ma się dziać bez szkody drugiej strony. Naostatek, obie strony przyrzekają te warunki wiernie bez zdrady, podstępu, statecznie i mocno zachowywać, teraz i na zawsze, oraz ani radą, ani czynem, ani otwarcie, ani skrycie przeciw temu nie działać. Umówiono się także na zjazd osobisty Wielkiego Xiążęcia i Wielkiego Mistrza, na wyspę Salin, na dzień Ś. Michała, w obecności pewnej liczby przełożonych Zakonu i Szlachty Litewskiej, na którym zjeździe, te umówione punkta, warunki i jeszcze dodać się mogące, powinny się zamienić w stałe przymierze pokoju i należycie bydź upoważnione." Data tej umowy: w Grodnie, 23 Kwietnia, roku 1398 (1).

1459.

Po zawarciu tej ugody, zwołał Wielki Xiąże

---

(1) Voigt: B. VI. S. 93. 95. Tranzakcya ze strony litewskiej u Baczko: B. II. S. 385—393, cf. Łuk. Dawid: B. VIII. S. 31. 32. Od pełnomocników Zakonu wydana tranzakcya dat. Garthen im J. 1398, am S. Georgen Tage. W Tajn. Arch. Król. Szufl. 53. N. 1. Dodatek opuszczony przez Baczko u Voigta: l. c. Była ratyfikacya tych punktow przez W. Mistrza osobna, której kopia na czarno, w Tajn. Arch. Król. Szufl. XVII. N. 165. cf. Lindenblatt: S. 114.

sejm narodowy do Wilna, któremu przełożył wszystkie punkta i warunki; one znalazły przyjęcie i uchwalenie powszechne; tém chętniej, powiada dziejopis pruski, im wyraźniejszym było interesem Litwy, przy obecnych okolicznościach, mogących się wywiązać z Polską, aby się zaspokoić od strony Zakonu niemieckiego (1). Wszelako, brakowało jeszcze wiele do wzajemnego zaufania i otworzystości między stronami umawiającemi się. Chociaż bowiem pełnomocnicy zakonni, przyrzekli w Grodnie wydanie Xiążęcia Zygmunta, w razie zobowiązania się do odbudowania zamkow i Witold na to dał list osobny pod pieczęcią; jednakże Wielki Mistrz, wymagał jeszcze spełnienia jakichś warunkow sekretnych i miał okrucieństwo zatrzymać nieszczęśliwego Xiążęcia w więzieniu czas jeszcze niejaki, jak sam chełpił się do roku albo dłużej, pisząc do Mistrza Inflantskiego, który także ostrzegał, aby tego więźnia za lada co nie uwalniać (2). Rozgniewany Wielki Xiąże tą niesprawiedliwością, począł robić nowe dodatki do punktow umówionych, albo poprawiać niektóre; zniósł się z Królem Władysławem i przyjął wtrącenie interessow polskich do swojej u-

(1) Lindenblatt: S. 115.
(2) Voigt: B. VI. S. 96. Wyjątek z listu W. Mistrza, do Mistrza Inflantskiego.

mowy, a mianowicie rzecz o Dobrzyń i stosunek co do uległości państwu rzymskiemu. Słowem, tak się rzeczy powikłały, że Konrad zląkł się, aby cała budowa nie runęła. Dla tego pisał do Witolda: ,,Co Waszmość względem ziemi Dobrzyńskiej wtrącacie do umowy! Panie, to się nie tycze, ani was, ani nas. Xiąże, który nam tę ziemię zastawił, nie wyłamuje się dziś jeszcze zpod praw Korony Polskiej; nam się przeto nie widzi, aby ten artykuł miał bydź na przeszkodzie umowom, między nami zawartym. My nic niepodobnego od Waszmości nie wymagamy; lecz prawie nie możemy wiedzieć, czémbyśmy względem Waszej Wielko-Xiążęcej Mości uchybili, albo czy Waszmość nie zamierzacie od umowy naszej odstąpić. Żebyście jednak wiedzieć raczyli, że nie mamy upodobania na stopie wojennej zostawać z Waszmością, chociażbyśmy ku temu i zmuszeni przez Was byli, przeto chętnie zgadzamy się na nowy zjazd z Waszą Wielko-Xiążęcą Mością, abyśmy uradzić potrafili środki do pokoju nas prowadzące (1).'' Pisał i drugi list Konrad, niemniej otworzysty i zachęcający do zgody, chrześciańskim właściwej mocarzom (2).

---

(1) Tego listu data: Marienburg Dienstag Vincentii Mart. 1398. Registr. p. 70.

(2) Data: Marienb. Dienstag vor Ostern 1398. Registr. p. 77.

1460.

R. 1398. Przymierze pokoju.

Przychylając się Wielki Xiąże do tych wezwań przyjacielskich, uradowany uwolnieniem brata Zygmunta, mając przytém inne ważne, w rozumieniu jego widoki, tyczące się Wschodu, skłonił się do ostatecznego przymierza pokoju zawarcia. Zawarowano nasamprzód rozejm dla bezpiecznego układow spełnienia. Około Zielonych-Świątek, wysłani zostali przełożeni zakonni, z pewną liczbą rzemieślników, na granicę litewską, aby rozpocząć budowanie zamkow. W skutek czego, Marszałek założył zamek nad rzeką Angerapp, a Kommandor z Balgi nad Lik. Wielki Xiąże, czynił pomoc przyrzeczoną do budowania, ufność wzajemna ustaliła się, skłonność do zgody szczera była zobustron. Wielki Mistrz czynił przygotowanie, sprowadził z Niemiec jakiegoś zawołanego dyplomatyka, sługę Zakonu, aby ułożył opisy i prowadził korrespondencyą z Xiążętami Imperii. Pod koniec Września już był w drodze do Litwy, w towarzystwie tej osoby i przedniejszych przełożonych Zakonu. Xiąże Zygmunt, powrótem swoim do ojczyzny poprzedził, jakoś krótko tę podróż. Wyspa Salin, widziała jeszcze Mistrza Inflantskiego, Wennemara Brüggenoye z jego przedniejszymi urzędnikami, takoż Biskupów: Henryka Warmińskiego i Henryka Samlandzkiego, oprócz wielu Prałatów, ma-

gistrów sztuk wyzwolonych i mnóztwa rycerzy znakomitych, zakonnych i świeckich. Przybył i Wielki Xiąże z żoną, Biskupem wileńskim Andrzejem, znaczną liczbą Xiążąt, panów i szlachty. Rozpoczęły się konferencye: nie wiele było co do mówienia, względem punktow zawartych w Grodnie, oznaczono dokładnie granicę od Inflant, przez wyspę Salin, aż do Mazowsza; zgodność zdań, jedność, szacunek wzajemny, przewodniczyły naradom ludzi dostojnych, przeto na dniu 12 Października, zgodzono się zupełnie na przymierze. Poprzednia umowa Grodzieńska, całkowicie zatwierdzoną została, dodano tylko jeszcze: Wielki Mistrz nie będzie z nikim i pod żadnym względem wchodził w stosunki przeciw Wielkiemu Xiążęciu Witoldowi i jego państwu. Ten zaś przyrzekł i mocno zapewnił, wiarę chrześciańską we wszystkich prowincyach państwa swojego, wszelkiemi siłami i sposobami rozpostrzeniać; bydź uległym kościołowi i państwu rzymskiemu, jak inni Xiążęta chrześciańscy ulegają; nigdy nie dozwalać, aby posiadłości zakonne, od granic państwa jego, nieprzyjacielsko nagabane były. Obustronnie przyrzeczono i zapowiedziano sobie nawzajem, to przymierze pokoju święcie, mocno i nienaruszenie zachować na zawsze, chociażby i potwierdzenie Króla Polskiego nie nastąpiło, za co odpowiedzialności Wielki Xiąże na siebie nie przyjmuje.

Wolność więźniom zobustron, swoboda zakładnikom, Xiążęciu Zygmuntowi i innym solennie zapowiedziane zostały (1). W kilka dni poźniej, Wielki Xiąże wydał Krzyżakom na piśmie zobowiązanie się do udzielenia pomocy w budowaniu zamkow nadgranicznych, w miejscach przez Marszałka i Kommandora z Balgi obranych. Wolność zbierania kamieni wapiennych i dalszych materyałow potrzebnych, ponad rzekami Niemnem, Wilią, Strawą i Świętą, oraz potwierdza pod życiem swojém, wolność polowania Wielkiemu Mistrzowi w stronie rzek Szeszupy i Bobry, jak zawarowano było na zjeździe Grodzieńskim (2).

1461.

R. 1398. *Biesiady, przygody, rzeczy polityczne.*

Po ukończeniu tych zatrudnień dyplomatycznych, nastąpiły uczty i festyny, przez obie strony nawzajem sobie wydawane, w których brało uczęstnictwo wielkie zgromadzenie wysokich gości, państw obu, nawet damy. Wielka Xiężna, Anna Witol-

(1) Tranzakcya ze strony W. Mistrza dat. uff dem Werder Sallyn in der Memel dem Vlyesse gelegen n. Chr. Geb. 1398, am czwelften tag des Monden Octobris, w oryginale po niemiecku i po łacinie. W Tajn. Arch. Król. Szufl. 53. N. 1. 3. Tranzakcya Witolda w Tranzumpcie z roku 1419. W Dodatku IX.

(2) Oryginalna Tranzakcya. dat. Kauen am Montage vor. S. Gallen Tage 1398, w Tajn. Arch. Król. Szufl. 53. N. 4. Xiąże Zygmunt pisał się za świadka.

dowa, znakomita urodą i rozumem, szczególnie jaśniała w tych zgromadzeniach, z dworem pań swoich, strojnie i bogato przybranych. Nie były to już pedantskie stoły honorowe Wallenroda, z jednej tylko rozrzutności słynne, ale przyjacielskie uraczenia przyjaciół szczerych, zabawy, rozrywki, rozmowy i wesołe bez przesady i przymusu uczty. W dniu jednym, po ukończonym obiedzie, panowie litewscy, jednomyślnie wnieśli toast: *Witolda Króla Litewskiego i Ruskiego!* który Niemcy z zapałem przyjęli, wzniosły się okrzyki i proszono usilnie, aby siebie dozwolił tym zaszczytem już witać na zawsze. Wielki Xiąże podziękował uprzejmie, wyraził uczucie wdzięczności, i skromnie się wymówił od tak wysokiego dostojeństwa, którego jeszcze się godnym nie ośmiela poczytywać (1). Były to kwiaty, rzuconego niedawno nasienia przez Niemców, lecz jeszcze nie owoce, mające struć jedność dwóch silnych narodów, śmiercionośną dla Zakonu. Witold bowiem, chciwy panowania i wielkości, mierzył swóję przyszłość na większą skalę: on chciał bydź Królem, ale Królem całej północy i oprzeć berło swoje na skruszoném tronie Batego . . . . . Lecz jeszcze pora nie nadeszła. — Jednakże przekonać się był powinien o znikomości zamiarow ludzkich, gdy za powró-

(1) Ten szczegół wyświeca Lindenblatt. S. 118.

tem z wyspy Salin, będąc w Grodnie, o mało co życia, wraz z żoną nie postradał. W śród głuchej nocy, wybuchnął ogień gwałtowny w sypialnym Wielkich Xiążąt pokoju, czy od lampy nocnej, czy od pieca zajęły się obicia i firanki. Szczęściem, kotek morski, będący w tymże pokoju, rzucił się na łoże i obudził dość jeszcze wcześnie Witolda, że pośpieszył z żoną, w jednej bieliźnie wybiedz z płomięni; lecz cała bogata garderoba Wielkiej Xiężnej, stała się ich pastwą (1). Co się tycze rzeczy dyplomatycznych, ukończonych z Krzyżakami, Król Polski Władysław, zupełnie się pokazał obojętnym w tej mierze, ani potwierdzał, ani zaprzeczał przymierza, na wyśpie Salin zawartego: tak bowiem sprzykrzył sobie stosunki z Zakonem Niemieckim, że ani się wdawać nie chciał. Królowa Jadwiga, ciągle korrespondowała z Wielkim Mistrzem, umawiając się tak o Dobrzyń, jako też o stosunki handlowe, szczególnie o handel tranzytowy z Rusią, miast pruskich nadwiślanych. Ta mądra pani, przez szczerą pobożność, szanując Zakon, jako chrześciaństwa podporę, starała się o dobro jego, ile tylko bydź mogło bez szkody wielkiej interessow korony swojej. Chociaż znała zepsute obyczaje członkow, ceniła nie ludzi, ale ich święte powołanie i mo-

(1) Lindenblatt: l. c.

żna powiedzieć, że wieszczym duchem przepowiedziała jego upadek. „Jać mogę, pisała razu jednego do Krzyżaków, od wojny z wami Króla wstrzymywać, nie życząc, aby się krew chrześciańska miała rozlewać, ale ujrzycie: *że po mojej śmierci, słuszną zapłatę weźmiecie za te postępki* (1).” Jednakże przymierze, na wyśpie Salin zawarte, znalazło powszechną pochwałę, między mocarzami europejskimi: wielu odzywało się z nią głośnie i winszowało obydwóm stronom szczęśliwego kłótni odwiecznych ukończenia, między innymi Zygmunt Król Węgierski odznaczył się swojém przyklaskiwaniem i świetnemi obietnicami, szczególnie dla Zakonu nieszczędzonemi, od którego pragnął pożyczyć pieniędzy (2). Bolała jednakże Krzyżaków obojętność Króla Władysława: on w mądrej polityki swojej rachubie, lubo nie ubliżał w niczém postanowieniom Witolda i chętnie dla dobra pokoju, poświęcał około dziesiątka mil kwadratowych, kraju Zapuszczańskiego, spustoszonego i wyludnionego zupełnie przez odwieczne napady, chociaż bardzo żyżną ziemię mającego, równie Żmójdź, nad którą sam nie wiele miał do rozkazywania, lud nieugiętych obyczajów; lecz,

---

(1) J. S. Bandkie: Dziej. Król. Pol. T. II. stron. 23. Wyd. 2.
(2) Voigt: B. VI. S. 160. 161.

nie mając powolności dla siebie żadnej ze strony Zakonu i nie widząc godnego środka zaspokojenia chciwości jego, zostawiał sobie prawo nadal postąpienia stosownie do interessu obu narodów: gdyż wiedział, że musi nadejśdź pora, w której zmuszonym będzie ukrócić i dumę i chciwość i panowanie nad obszernemi krajami, tych mnichorycerzy. (1) niżej

ROZDZIAŁ V.

Koniec wieku czternastego.

1462.

Postrzeżenia. Krzyżacy wzięli Żmójdź tylko na papierze: nieugięci obywatele tameczni, trzymali się przy swojej niepodległości i staroświeczyźnie, przyzwyczajeni wojować lub kryć się w niedostępnych lasach swoich, nie lękali się nieprzyjaciół, nie przyjmowali wiary chrześciańskiej; ziemia ich urodzajna, opatrywała w żywność; lud umiejący na małém przestawać; związki z Rusią naddźwińską dostarczały soli i żelaza i więcej nic z ręki obcej nie potrzebowali, żelazo nawet już sami umieli wytapiać z rudy łąkowej; lemiesz, topor,

(1) niżej na kartce

nóż, dzida, cały przepych bogactwa krajowego stanowiły; bogowie, poetyczna mytologia, uspakajały serce i zagrzewały do wytrwania. Burtynicy opiewali pochwały przeszłych czasow bohaterów, wielbili w hymnach swoich swobodę i tylko jej obrońcom przyznawali uczęstnictwo z bogami po śmierci. Taki lud, zapewne trudno było w tamtym wieku podbić, zdradzany, oszukiwany, zdzierany, rźnięty niemiłosiernie, był srogi, nieufny, ostróżny, i prawie do dzikości zbliżony tych nieszczęść koleją. Kochali oni xiążąt ze krwi Gedymina, lecz nie chcieli bydź ich poddanymi, ani zaprzedawanymi przez nich kanibalom swoim. Ustąpienie przeto takiego ludu, mogło się uważać prawie za nic: gdyż trzeba było go podbić, czego przez tyle wiekow nie mogli dokazać Krzyżacy i nigdy nie dokazaliby sami, bez pomocy Witolda. Na ten raz ta pomoc była daleką.

1463.

R. 1399. *Napady na Zmójdź.*

Zapewne, wezwania łagodne i namowy do poddania się, były nie szczędzone ze strony Zakonu, lecz nadaremnie: Żmójdzini wiedzieć nie chcieli o nowych panach; straciliśmy, mówili, dawnych, co się nas wyrzekli, nowych nie chcemy; póki tylko jeden Żmójdzin żyw pozostanie na ziemi, pozostać musi wolnym i służyć będzie bogom swoim. Sami prze-

śladowali swoich ziomków, na których podejrzenie o związek z Niemcami padało. Wszędzie drogi popsute, mosty pozrywane, rzeki potamowane, zatopy porobiły nieprzebyte, zacięto lasy, Żmójdź się odosobniła nawet od Litwy. Król milczał, Witold się nie wdawał, bo nie przyjął obowiązku podbijania krajow dla Krzyżaków, dość że ustąpił. Trzeba było wojować. Kiedy przeto na końcu roku 1398, przybyli goście zagraniczni, nie można było zaraz ich prowadzić, nie przygotowawszy się należycie, zima też była ostra bardzo i niedogodna do wypraw. Za nadejściem ku wiośnie pory wypraw, Marszałek Werner Tettingen, w towarzystwie pielgrzymów, po większej części Francuzów, udał się na Żmójdź w okolice Miednik. W tej samej porze, Mistrz Inflantski, wpadł od Mitawy ze znacznemi siłami, pustosząc ogniem i mieczem; dowódźca Żmójdzki, szkoda że nie wiemy należycie jego nazwania, podobno mylnie wypisane Thel, pośpieszył na ratunek swoim; Krzyżacy, za zbliżeniem się jego, rzucili się na odwrót, prowadząc do tysiąca jeńców i pięćset koni, któréj przecięż zdobyczy nie mogli uprowadzić, będąc mocno natarci i z klęską przepędzeni do Semigallii. Thel, dowiedziawszy się o napadzie Marszałka, wrócił się ku Miednikom; lecz on bojąc się odligi, ukazującej się za odpadnieniem mrozow, cofnął się już był do Pruss, bardzo mało

[illegible]

X do str. 387 przypisu (1).

Podług Kromera osada Tatarów nad Waką, wzięła nastanie r. 1397 Kwietnia 17. Tozaw

~~Do str. 625 w texcie ... r. 1398.~~

~~Biskup Wileński Andrzej Wasillon żyć przestał 3 Grudnia 1398 r. a na jego miejsce obrała Kapituła Jakóba Plichtę, tenże Jagiełłowa~~ (+)

(+) ~~Akt ... w Archiwo Kapituły Wileńskiej dochowujący się wyjęty z Notacyi X. Kamieńskiego Jezuity.~~

(1) Przypis do str. 606.

~~do str. ...~~

Niewiadomo z jakiego źródła wziął X. Siestrzeńcewicz Arcybiskup Mohilew. (Histoire de la Taurique. p. 329), że w roku 1398, Genueńczycy zbiegli z Kafy, miasta Krymskiego, na Ukrainie wprowadzili do nas sposób pędzenia gorzałki ze zboża. Rzecz o tyle podobna do prawdy, o ile zbliża się do obrótów handlarskich, ludzi oświeconych, przemyślnych i żywych, z ludźmi na niższym stopniu cywilizacyi będącymi. Genueńczycy musieli naszym południowcom podsyłać gorzałkę w zamian za ich rolnicze produkta, i tym sposobem ten tak ony napój

i razem zgubny mógł się dać łatwo po-
znać w Litwie". Później dosyć wcześnie to
jest za Gedymina, jak z powieści uczonego
Arcybiskupa wnosić należy. Później za
Witolda musieli Genueńczycy niektórzy,
zwłaszcza gorzelnictwa umiejętni, osiąść na
Ukrainie i od nich ~~...~~ umiejętność
pędzenia wódki poczęta przechodzić do
Krajowców..

Ad. do str. 606 koniec §. 1461.

W tymże roku pierwszy Biskup Wileński Andrzej Wasiłło żyć przestał, podług jednych 8 Czerwca (1), podług drugich 3 Grudnia (2). Na jego miejsce obrany został Jakób Plichta, Franciszkan także.

(1) Zgodnie mają liczne źródła rok śmierci tego Biskupa 1399, niewiemy, kalendarz obsequialeski Dominika Paszkiewicza Rękop. ~~...~~ ~~data,~~ ostatnio przez edaną 8 Czerwca.
(2) Kraszewski podług aktu obrania następcy przypad tego w r. 1398, ale archiwum Kapitulnem mającego się znajdować, w którym roku oznacza żywot jego, testament też nosi datę 1398 Paździer. 27, więc ~~mógł~~ ~~w Grudniu~~ umrzeć. — na dniu 3 Grudnia. To wiemy z notat Franciszkańskich

szkody zrobiwszy. Za nadejściem lata, uzbroił się Wielki Mistrz, Konrad Jungingen, na czele własnego tylko wojska, wyszedł 15 Czerwca na Żmójdź, w celu jej upokorzenia, dni jedenaście uganiał się po kraju, paląc tylko wsie opuszczone i niszcząc zasiewy, nikogo prawie z ludzi nie widział, nocami wypadały na stanowiska krzyżackie tłumy ludu, jak mary nocne, porywały konie, ludzi rznęły i znikały, jak mgła poranna; Niemcy w końcu, lękając się jakiej nieszczęsnej katastrofy dla siebie, wyciągnęli z kraju, nic nie dokazawszy, ani nawet jeńców nie mogąc zachwycić (1). Dopiero poznał Zakon, co za dar odebrał od Wielkiego Xiążęcia i czego jeszcze brakowało, aby to nabycie miało wartość jaką.

1464.

R. 1399. Wyprawa na Tatarów.

Tymczasem Wielki Xiąże Witold, zapewniwszy się od strony Krzyżaków, popierał swoje wielkie zamiary. Potrzeba było pokonać Tatarów, a tém zwycięztwem, nad zwycięzcami Rossyi, zjednać sobie wielkie imie i panowanie nad całą Sławiańszczyzną Ruską: wydrzeć bowiem Hanom berło Batego z ręku, było toż samo, co zostać Carem całej Rossyi. W roku jeszcze przeszłym chodził na Tatarów, z polecenia Wielkiego Xiążęcia, Patrycy Nary-

(1) Kronikarze Inflantscy. Voigt: B. VI. S. 166. 167.

mundowicz, niewiadomo, czy dla popierania strony Taktamysza, czy dla dotarczek, jak zazwyczaj, większe przedsięwzięcia poprzedzających. TenXiąże, został pokonanym i życie uronił w bitwie (1). Taktamysz przyciśniętym znalazł się mocno, przez najwyższego Hana Kapczackiej hordy, pobity na głowę, powtóre musiał uciekać do Litwy. Wielki Xiąże, polecił mu pozostać w Kijowie, gdzie Tatarzy jego w blizkości obozowisko założyli. Zbierały się już wojska na wielką wyprawę, wszędzie brzmiały odgłosy wojny z Tatarami. Nie brakło przecież na zdrowych radach: Król Polski, nie życzył bratu zapędzać się w tak dalekie strony za zwycięztwem, które w jego wyobrażeniu nie mogło żadnych korzyści dla państwa litewskiego przynieść. Królowa Jadwiga, jakby przeczuwając smutne następstwo, mocno odradzała (2) i zapewneby nie zdołał oprzeć się jej naleganiom, gdyby nie miał wymówki chlubnej: „Upewniłem, pisał do Królowej, na zawsze spokojność i niezawisłość Litwy od Krzyżaków; muszę uwolnić i resztę chrześcian od ucisku innego rodzaju ciemiężców. Bóg dobrej sprawie pomocą.” Wojska ze wszystkich stron ściągały się pod Kijow, do obozu, za lewym brzegiem Dniepra wytkniętego: Król przysłał ochotników z Polski i doświadczonych

(1) Kojałowicz: P. II. p. 60 pod rokiem 1398.

(2) [illegible]

wodzów, między którymi przedniejsi byli: Rafał z Tarnowa, Spytko z Melsztyna i Jan z Głowaczyn Wojewodowie, Jan Dąbrowski, Szamotulski, Szczukowski, Ostrorog, Narszyć i innej młodzieży wysokiego stanu nie mało, każdy z towarzystwem ludu zbrojnego, inni znaczne oddziały dobornej jazdy przyprowadzili. Xiążęta Litewscy i Ruscy hołdujący, przybyli ze swemi kontyngensami. Wielu Xiążąt udzielnych Ruskich, pod hołdownictwem Tatarów będących, albo sami na czele swoich wojsk przybyli, albo wodzów przysłali. Wielki Mistrz przyklaskiwał tej wyprawie, zapewna przewidując, że jej pomyślne skutki, rozdwoją Witolda z Królem Polskim, przysłał Kommandora z Ragnity Markwarda Salzbach na czele pięciuset rycerzy, wybornie uzbrojonych i opatrzonych we wszystko (1). Wielki Xiąże był w Smoleńsku, dla śpieszniejszego zapewna ściągnienia, tak walecznych Siewierzan, jako też od Xiążąt Ruskich, z głębszej Rusi przyrzeczonych posiłków, których od Wielkiego Xiążęcia Bazylego takoż oczekiwał. Lecz on, czy lękając się obrazić na siebie Hana, czy przewidując Witolda zamachy na Rossyą, czy nie mając umysłu ojca swojego sła-

(1) W Tajn. Arch. Król. w Xiędze Treslerbuch p. 12, powiedziano, że Salzbach na tę wyprawę otrzymał ze skarbu Zakonu 425 grzywien srebra, gotowym groszem.

wnego Dymitra, zwycięzcy ciemiężycielów swoich na polu-Kulikowém, chciał wyłamać się od pomagania otworzystego; przysłał do Smoleńska żonę swoję. Przyjęta uprzejmie od ojca, spełniła poselstwo rzadkiego nader przykładu w dziejach, z pożądanym skutkiem: stanęło bowiem na tém, że Wielki Xiąże Bazyli, zgromadzi wojsko swoje w stronach Razania, wyszle na Wołgę i będzie z drugiej strony działał, zapewna dla niedopuszczenia połączenia się Kazańskich Tatarów z hordą Kapczacką; co wykonaném zostało jednakże bez należytego skutku. Zapewne Bazyli, działając przeciw Kazańskim Tatarom, niby z innego powodu, chciał pokryć swoje powstanie przeciw Hana, rozkazującego w Rossyi, a tém rzeczy skromném udaniem, nie potrafił przeciąć pomocy wzajemnej między Tatarami. Cokolwiek bądź, Wielka Xiężna Zofia, udarowana od ojca kosztownemi upominkami, szczególnie obrazow zbiorem, wystawujących historyą męki Pańskiej, malowanych w Grecyi, powróciła do Moskwy. Przybywszy Wielki Xiąże ze Smoleńska do obozu pod Kijowem, znalazł już liczne wojsko swoje i wodzów znakomitych w gotowości do wystąpienia.

1465.

Prorok w obozie.

Nie powinienem ominąć szczegółu, zdaje się niewiadomego zkądinąd, za którego pewnością historyczną, mówi dość wy-

raźnie prawdorzeczny sposob opowiadania i rzeczy samej bezinteressowne wyłuszczenie. Opowiem dosłównie: „W obozie Wielkiego Xiążęcia Alexandra (Witolda) pod Kijowem, w miesiącu Lipcu roku 1399, ukazał się jakiś starzec, w ubiorze mnicha pielgrzymującego, on każdego dnia, kiedy Wielki Xiąże powracał do namiotu swego z przeglądu wojska, to przybywającego; to popisującego się, po nadciągnieniu z różnych stron i od różnych mocarzy w posiłkach dosyłanego, znajdował się przed tymże namiotem, pozdrawiał Xiążąt, panów i wodzów, każdego po imieniu jego własném i ojcowskiém, zwyczajem i w języku ruskim, niekiedy polskim, łacińskim lub litewskim, stosownie, jak kto był z jakiego narodu, mówił każdym dość płynnie, wymównie, z uniżonością i pobożnością chrześciańską; niekiedy rozrzewniał się do łez, płakał i zawsze odchodząc śpiewał grecką pieśń smutną. Wielki Xiąże, zciekawiony razu jednego, kazał przywołać tego dziwnego starca do swego namiotu. Gdy wszedł, przeżegnawszy się i pomodliwszy się przed obrazem Zbawiciela na Krzyżu rozpiętego, który stał w miejscu przyzwoitém, ukłonił się nisko i powiedział przywitanie w języku ruskim, bardzo wymówne. Nim jednak Wielki Xiąże miał czas zwrócić uwagę swoję na niego, był bowiem zatrudniony przy stole z Kanclerzem, niektórzy z Xiążąt rozmawiali

z nim, przystąpił i Kommandor krzyżacki z Wojewodą Krakowskim; starzec na zapytania każdego odpowiadał po rusku, po polsku i po łacinie, jak był od kogo zagadniony. Już ta sama uczoność, robiła na wszystkich mocne wrażenie; z ubioru, krzyżow i różnych świętości, które mu na piersiach wisiały, znać było katolika rzymskiego i greckich stron źwiedzacza. Kiedy zaś Wielki Xiąże znalazł czas wdania się z nim w rozmowę, kazał mu przed krzesło swoje zbliżyć się i zapytał; ktoby był? odpowiedział: Jestem pielgrzym, nazywam się Jan z Pokrzywna, byłem u grobu Zbawiciela Boga, oddawałem pokłon chwale jego wysokiej w świątyni Mądrości Przedwiecznej w Carogrodzie, widziałem Rzym i przynoszę błogosławieństwo Ojca i Syna i Ducha Świętego Waszej Wielkoxiążęcej Mości, mając sobie za największe szczęście, oglądania oblicza twojego i wielkości pierwszego w chrześciańskie dzisiejszym Monarchy. Niech Bóg spełni zamiary twoje i królewskie uwieńczy skronie koroną zwycięztwa! Chciałem oglądać chwałę Boską w miastach ruskich, lecz muszę wracać do Azyi, gdzie Bóg nasz Zbawiciel cierpiał śmierć krzyżową. Muszę zboczyć jednakże z drogi, zachylę się w prawo, abym za nadto w lewo nie zaszedł, nie uronił czasu, nie uronił łez i życia, nie pomieszał prochu mego, ja wielki grzesznik, z prochami licznych waleczni-

ków twoich. Sądy Boga niepojęte, przyszłość żałobę grozi." Ukłonił się do ziemi, Wielki Xiąże pogrążył się w zamyśleniu; starzec wymknął się tymczasem z namiotu. Odtąd go nie widywano; mówiono, że był potém u Wielkiego Xiążęcia na prywatném posłuchaniu razy kilka. Miał on pod figurami, dość wyrozumiałemi, przepowiadać klęskę nad Worskłą; długo rozmawiano jeszcze o tym cudownym wieszczku, wielu go pamięta dotąd z powieści swych babek i prababek, których matki opłakiwały śmierć na wojnie z Tatarami, poległych wojowników ich sercu bliskich, albo pokrewnych (1).

1466.

R. 1399. *Bitwa nad Worsktą.*

Proroctwo to jednak nie było fałszywe. Przejdźmy do dalszego dziejow opowiadania. Wielki Xiąże, uczyniwszy tak wielkie przygotowanie, które go już od roku zajmowało, bez względu na odradzania i proroctwa, zaufał swojemu szczęściu i waleczności wojska; dał rozkaz do wyruszenia. Przed zdjęciem obozu, przybyli posłowie od Hana najwyższego, Timur Kutłuka; oni stawieni przed Wielkim Xią-

(1) Tłómaczono z łacińskiego. Rękopism starej daty z wieku XVI najpoźniej, udzielony mi od jednego miłośnika pamiątek historycznych. Widać, że to jest kopia, czyli wyjątek, z jakiegoś zbioru anegdot, czy powieści ascetycznych, legendami zwanych.

żęciem, mówili: „Xiąże, wydaj Taktamysza, niegdyś potężnego władzcę, dziś niegodnego zbiega, taki jest wyrok niezmienny Hana." Witold odpowiedział: „Idę z nim samym się zobaczyć." I poszedł drogą, na wschód wiodącą, po śladach Monomacha, idącego niegdyś na zwycięźenie Połowców. Wojska przebyły rzeki Sulę, Korol i Psol, zbliżyły się do Worskły (1). Za jej przeciwległym brzegiem, widać już było bielejące się namioty Timur-Kutłuka. Ten Han, zdawał się pragnąć szczerze pokoju: albowiem wysłał zięcia swojego z powtórném poselstwem do Wielkiego Xiążęcia, ten rzekł w imieniu Hana: „Pytam się o przyczynę tej wojny, nigdy w granice twoje, Xiąże, nie wtargnąłem?" Witold w tonie Batego miał odpowiedź: „Bóg mi zgotował władzę nad wszystkiemi narodami. Bądź moim synem i dan-

(1) Rzeka Worskła, płynie koło Achtyrki i Pułtawy, wpada do Dniepra pod Perewołoczną. O miejscu bitwy, nie mamy w dziejach wzmianki, ani badań miejscowych. Zdaje się, że Witold szedł zpod Kijowa przez Perejasław, Czumak, Jabłonow; Sułę przebył w Łukomlii; Korol pod miasteczkiem Korol; Psołę pod Holtwą, zkąd zbliżył się do Worskły, na miejscu, gdzie była bitwa ze Szwedami PIOTRA I-go. Z tych wyniosłości, widać za Worskłą równinę, zwaną *Gołe-Pole*, na której stali Tatary obozem. Kiedy Witold posunął się w górę nieco Worskły, wioseczyna za lewym brzegiem tej rzeki leżąca, zwana Mikolsk, była środkiem działań całej bitwy, która się więc zakończyła na tych samych polach, na których Karol XII, Król Szwedzki, został pokonanym, we trzy wieki poźniej.

nikiem, albo wybieraj zostać jeńcem!" Timur-Kutłuk i tém nie odstraszył się od pokoju; przyznawał Witolda za starszego wiekiem i dostojeństwem od siebie, skłaniał się nawet do płacenia pewnej daniny. Lecz Wielki Xiąże, nie ograniczył się na tém: nie tylko nie przyrzekał Taktamysza nie wśpierać nadal, ale chciał jeszcze, aby Tatary twarz jego wybijali na pieniądzach swoich; rzecz nie podobna, wprost przeciwna religii i obyczajom muzułmańskim. Wszelako, chytry Han odrwił dumnego Witolda, to uległości swojej oświadczeniem, to przyjmowaniem na pozor, uciążliwych warunkow, to wyproszeniem trzydniowego czasu do namysłu nad biciem monety z portretem jego. Naostatek, darami, ciągłém wysyłaniem posłów, co razem i szpiegami byli, doprowadził rzeczy do tego kresu, że się doczekał nieźmiernie znacznych posiłkow. Nadciągnął w rzeczy samej Edyga, wódz Tatarski, jeden z najzawołańszych, za którego buńczukiem szło wszystko, co było w hordach, z ochotą na wojnę. Ten, dowiedziawszy się o warunkach pokoju, zawołał: „Raczej śmierć!" I wnet pojechał na brzeg Worskły celem rozmówienia się z Wielkim Xiążęciem. Gdy się Witold ukazał na drugim brzegu, powiedział Edyga: „Waleczny Xiąże, Han słusznie się przyznał bydź ojcem: ty bowiem starszy latami od niego, aleś młódszy odemnie, dla tego więc ukorz

się, bądź dannikiem moim i na pieniądzach litewskich wytłaczaj znamie moje.” Witold, obruszony tą mową Tatara, uważył ją za wyzwanie do bitwy, kazał w trąby i bębny uderzyć do marszu, przebył Worskłę i na równinach, za lewym jej brzegiem, wojsko szykować począł. Wojewoda Spytek, obejrzawszy wojsko tatarskie, odradzał wdawania się na ten raz w bitwę; życzył rozpocząć traktowanie o pokoj, gdyż postrzeżono, że i Edyga nie był od tego daleki. Zdanie doświadczonego męża, zdawało się bydź ważném, wodzowie wezwani na radę, przyjmowali je z uszanowaniem, lecz w milczeniu, jakie niekiedy powstaje z natchnienia smutnego przeczucia. Sam Wielki Xiąże, okazywał umiarkowanie i nim otworzył zdanie swoje, Szczukowski zabrał głos w te słowa: „Jeżeli wdzięki pięknej żony i rozkosze tego życia dotyla cię, Wielki Xiąże, zajmują, że się lękasz śmierci; to przykładem swoim nie wstrzymuj nas, gotowych poledz, albo zwyciężyć tę dzicz okiem nieprzejrzaną. Na to Spytek: „Nieszczęsny, ja położę głowę moję na tém polu bitwy, ty z niego ucieczesz.” Witold wstał z miejsca i kazał dać znak do boju. Było to w dniu 12 Sierpnia, roku 1399.(1) Szyk litewski utworzono w klin, opiszemy bitwę podług własnych postrzeżeń i niektórych zabytkow historycznych, tojest: linia bojowa była załamaną pod kątem wyskaku-

(1) Niżej na białym znak

jącym; w samém załamaniu stały działa i dowodził doświadczony wojownik, Xiąże Dymitr Korybutt. Formując takie położenie wojska, ten punkt wyskakujący, zbliżył się do nieprzyjaciela, nowym dla niego sposobem attaku; ogromne działa zaryczały, ale ich użycie nie było dotyla udoskonalone, żeby skutkiem silne wrażenie sprawiły, ile hukiem i dymem; kartaczow nie znano jeszcze, ani wystrzałow rykoszetowych, co jedno tylko mogło skutkować przeciw gęstym tłumom tatarskim. Jednakże rozbijały się te zgraje o czoło wojska, szykownie sprawionego. Wodzowie popełnili błąd, podając się zbyt na przód i oddalając skrzydła od rzeki; prawda, że to poruszenie usłało trupem nieprzyjacielskim pole i zdawało się zwycięztwo zapewniać. Lecz Tatarzy, korzystając z położenia miejsca, zaszli w tył klinu i śmiałém uderzeniem, przymusili do zmienienia szyku, tak więc trzy strony słabe zrobiły się, za wyciągnieniem linii, tojest: tył i dwa skrzydła wystawione na attak nieprzyjaciela. Tego też potrzeba było Tatarom: ich tłumy, zagrzane wodzow swoich odwagą, ze wszystkich stron opasały wojsko, już od rzeki odsunione, rozerwała się linia w wielu punktach, nieprzyjaciel i na oboz uderzył. Jazda przyszła nasamprzód w nieporządek, poczęła tratować swoję piechotę, która ciśniętą będąc z każdej strony, musiała się tłoczyć w ciasne kolumny i tém samém źle się opierałą

nieprzyjacielowi, z samej jazdy złożonemu. W tém łamaniu się bezużyteczném, zginęła jedność urządzeń. Popłoch stał się powszechnym: Taktamysz pierwszy ze swoimi pierzchnął za rzekę, za nim Krzyżacy, za którymi poszedł ów przechwalca Szczukowski. Rzeź była trudna do opisania, na obu brzegach Worskły, zawalonej ciałami, płynącej krwią ludzką. Powiadają podania, że przeszło sto tysięcy trupa, te pola pokryło. Samych Xiążąt chrześciańskich, poległo siedmdziesiąt czterech; niektórych wiémy imiona: Dymitr Korybutt, Xiąże Siewierski; Andrzej Kiejstutowicz Garbaty, Xiąże Połocki; Michał Jawnutowicz; Andrzej, syn Dymitra Xiążęcia Koreckiego, poźniej Trubeckiego; Jan Skinder i Andrzej, synowie Korybutta, Xiążęta Druccy; Jan Jewłaszkowicz, nie znajomy zkądinąd; Jan Borysowicz, Kijowski; Hleb Światosławicz Smoleński; Hleb Koryatowicz, brat przerodni poprzedzającego; Symon i Michał, Podberescy; Fedor i Dymitr Patrykiewicze, Wolscy; NN. Jamonontowicz; Jan Jurjewicz Bielski. Z Polaków polegli przedniejsi: Spytek z Melsztyna, Wojewoda Krakowski, on długo trzymając na sobie oddział Tatarów, aby dał czas Witoldowi do ucieczki, śmierć chwalebną odniósł. Warsiusz (1) z Miechowa Rawski, Socha Płoc-

---

(1) Dość było domysłow nad pochodzeniem nazwania Warszawy; najprostszy byłby od imienia Warsz, po łacinie Varsius, pierwszego założyciela tego miejsca.

ki, Pilik Warszawski, Jan Sandomierski, Wojewodowie; z rycerstwa pierwszego rzędu: Żuczek z Wajszyna, Rafał z Tarnowa, Janusz z Dąbrowa, Tomasz Wierzynek, Piotr z Miłosławic i inni (1). Zaledwie sam Wielki Xiąże ze Swidrygełłą ocaleni zostali walecznością Polaków, szczególnie Dobrogost Szamiotulski i Sędziwoj Ostrorog zasłużyli się w tej okazyi. Liczba Tatarów przed bitwą miała wynosić dwieście tysięcy, Witold nie mógł mieć więcey nad siedmdziesiąt pięć do ośmiudziesiąt tysięcy. Nieprzyjaciel po tej wygranej, z wojskiem jeszcze ogromném posunął się ku Dnieprowi, opasał Kijow; i wziął okupu trzy tysiące rublow srebra (przeszło piętnaście tysięcy dzisiejszych) sam klasztor Pieczerski musiał zaliczyć trzysta rublow; zagony Tatarów posunęły się aż ku Łuckowi, w zamiarze ubieżenia miasta rezydencyonalnego Witolda; do czego jednakże nie przyszło: musieli bowiem powziąć wiadomość, że jeszcze liczne wojsko litewskie jest w polu, z którém nie pragnąc mierzyć się, poszli na powrót (2).

---

(1) Długosz: T. I. Lib. X. p. 157. Śmierć Spytka bardzo była boleśną dla Króla Władysława, gdyż to był mąż, wielkich zalet i przywiązania do Monarchy; w roku 1391 Władysław postąpił mu Podole prawem lenném.

(2) Materyałow do niniejszego § nastręczyły: Kronika rękop. Litew. Bych. str. 67. 68. Latopisiec Daniłowicza: str. 217—219. Szczerbatow: T. IV. str. 308. Karamzin: T.

1467.

O Tatarach. W różnych epokach dziejow naszych, przypadały opowiadania, związek mające z historyą Tatarów, panowanie Witolda najwięcej ciekawych szczegółow nastręczyło. Narod ten, jakby zesłany przez Niebo zagniewane na chłostę starego świata, już w końcu XIV wieku dopełniał kolej swego przeznaczenia, bitwa nad Worskłą, była ostatniém tego znamieniem. Tamerlan, który umarł w roku 1395, był ostatniém narzędziem spomnionej kary Nieba, i pierwszym jej hamulcem: od niego się bowiem zaczęły wyniszczenia Tatarów przez Tatarów i odtąd ciągle się między sobą wyrzynali sami. Taktamysz, sprawca jakby z umysłu tylu nieszczęść w narodzie swoim, którego losy skreśliliśmy w paragrafach poprzednich, po bitwie nad Worskłą, został pogardzony i opuszczony przez Wielkiego Xiążęcia, za swoję niestałość charakteru i tchórzostwo na polu walki. Tułał się on w stepach czas niejaki, aż się doczekał śmierci przeciwnika swojego Timur-Ku-

---

V. str. 146—152. Hlebowicz: Żywot Witolda str. 55—61. Długosz: l. c. i inni. O liczbie poległych nigdzie nie znalazłem wzmianki; Lindenblatt: p. 51, upewnia, że Tatarów wielkie mnóztwo zginęło. Rzecz się nie działa z Tamerlanem, który umarł w r. 1395, ale Edyga był jednym, z wodzów wojsk niegdyś tego podbiwcy. Ztąd niektórzy każą walczyć Witoldowi z wojskami tamtego, a inni z nim samym.

tłuka; wtedy udało mu się zebrać wojsko i wystąpić przeciw następcy tamtego; podobno synowi, zwanemu Abuseid. Lecz pokonany stanowczo w jednej bitwie, stoczonej nie daleko Tiumenia, znalazł przecie śmierć na polu walki w roku 1408, już bardzo w podeszłej starości (1).

1468.

Rok bitwy nieszczęśliwej nad Worskłą odznaczył się i innemi wypadkami smutnemi w Litwie i Polsce wydarzonemi. Pożar okropny Wilna, w miesiącu Marcu, przyczynił szkod nieporachowanych: całe podzamcze wygorzało; w zamku dolnym główniejsze budowle, kościoł katedralny, pałac wielkoxiążęcy, skarbce, składy, stajnie spłonęły ze wszystkiém w nich będącém; najpiękniejsze konie i mnóztwo rzeczy wysokiego szacunku, stały się pastwą płomieni. Szkodę skarbu Wielkiego Xiążęcia, ceniono na sześćdziesiąt tysięcy rubli srebra (2). W tymże roku Andrzej Wasilon, Biskup wileński, żyć przestał, starzec wielce poważany w narodzie i zasłużony w kościele. Zgon jego musiało przyśpieszyć

R. 1399. Wypadki w Litwie i Polsce.

---

(1) Źródła wskazane w przypisie pod § 1433.

(2) Voigt: B. VI. S. 168. List Kommandora Dynaburskiego do Mistrza Infl. d. Lyxten Freitag vo s. Gertrude (17 Marca) 1399. Index Corp. Dipl. Napierskiego T. I. N. 533. mówi o (LXM. stuecke sylbers) t. j. rublach.

nieszczęście przez pożar zdarzone; kościół katedralny, staraniem jego ze świątyni Perkuna przerobiony (1) z pośpiechem, ozdobiony szczodrobliwością wielkiej Królowej Jadwigi, zbiorami całego życia jego samego, mieszkanie i wszelkie zabytki wieków upłynionych, jakie pozostać mogły i bydź musiały, zgorzały w tym pożarze. Zapewne skołatany wiekiem, smutku z tej straty przenieść nie mogąc, umarł. Takoż [illegible] niewysławionej nigdy pamięci, Królowa Jadwiga, zgasła w kwiecie wieku, po powiciu córki. Litwini serdecznie opłakiwali jej stratę, jako dobroczynnej wskrzesicielki oświaty w ich narodzie, na drodze wiary chrześciańskiej. Pamiątka jej, przywiązania do Litwy pozostała w Pradze Czeskiej, przy tamecznych zakładach naukowych, w stanie wówczas dość kwitnącym będących; osobne kollegium dla nauki młodzieży litewskiej, sposobiącej się do stanu duchownego (2), gdyż w Polsce nie było widać jeszcze szkół wyż-

---

(1) O tém obaczyć w T. VI. pis. niniej. Dodatek III.

(2) Fundacya r. 1397 Grud. 10 przyszła do skutku, staraniem dwóch mieszczan pragskich, Jana Krzyża i Niepro, nazywała się: Collegium Hedvigis Reginae s. Reginense; miała dochodu czterdzieści kop groszy, jako procent od kapitału stałego dwa tysiące kop groszy; pomieszczała dwunastu Litwinów, uczących się nauk stanowi duchownemu potrzebnych pod kapłanem przełożonym, zarządzającym kościołem Betleem, w domu zwanym Jeruzalem. JS. Bantke: Dzieje Król. Pol. T. II. str. 22. Wyd. 2.

szych, lepiej przynajmniej uorganizowanych. Ta śmierć przedwczesna Królowej, dotknęła wielkim smutkiem Króla Władysława; już nawet myślał opuścić tron polski i przenieść się do Litwy; lecz Polacy ogłosili ustawę, że dopóki Władysław żyje, nikogo sobie za Króla nie obiorą. Następnie powtórzył małżeństwo z Anną, Hrabianką Cylli, wujeczną siostrą zmarłej Królowej, najbliższą po niej dziedziczką. Sam Wielki Xiąże Witold, po wojnie tatarskiej, upokorzony przed niedoścignionemi wyrokami Najwyższego, poniżającemi częstokroć dumne władaczów ziemskich zamiary, dla ich nauki i dobra, lub chłosty narodów, złożył dziękczynienie Bogu sprawiedliwemu za uratowanie przynajmniej życia swojego. I na tę pamiątkę fundował dwa kościoły z klasztorami Franciszkanów: w Kownie i Oszmianie (1). Nie myśląc już na ten raz o królewskiej koronie, zajął się cały rządami wewnętrznemi państwa swojego.

(1) Kojałowicz: P. II. p. 66. Kowieński Franciszkanów kościół, jak go widziałem przed rokiem 1812, zupełnie był w stylu Ś. Anny wileńskiego kościołka.

KONIEC XIĘGI DZIESIĄTEJ.

DODATKI

DO DZIEJOW

NARODU LITEWSKIEGO

Tomu V[go].

DODATEK I.

Cokolwiek z historyi miasta Lidy.

To miejsce, po zawojowaniu Xięztwa Dejnowskiego, około r. 1180, w którém leżało, jest osadą litewską; ponieważ Lida, znaczy trzebież, pole z lasu oczyszczone. Zamek założonym został w roku 1323, przez Wielkiego Xiążęcia Gedymina; budowali go rzemieślnicy Kijowscy i jeńcy z Wołynia użyci byli (1).

(1) Najwięcej ze szczegółow w tym artykule poczerpniętych jest z notacyj plebańskich, zebranych przez ś. p. X. Wincentego Narbutta, Proboszcza i Dziekana Lidzkiego.

Religia chrześciańska Ruskiego wyznania, była od bardzo dawnych czasow wprowadzona w tych stronach, Kaplica na zamku znajdowała się od początku jego założenia. Wyznanie łacińskie wprowadzili Franciszkanie, celem nawracania Litwinów, będących jeszcze w pogaństwie: gdyż Rusini wcale się nie wtrącali do wierzenia krajowego, przeto pokoj i tolerancya wzajemna, była między nimi.

W roku 1366, przybyła missya Franciszkańska, ze trzech xięży złożona; ich w roku 1369 wymordowali poganie, z okazyi jakiegoś tumultu. Wkrótce jednak przybyło ich sześciu, którzy nad mogiłą swych braci wystawili oratorium i przy niém zamieszkali, na podzamczu. Wtedy Starostą Lidzkim, był Dowgierd, Pan chrześciański.

Około roku 1376, przybyło więcej Franciszkanów i liczba ich podniosła się do dziewięciu. Obraz Matki Bozkiej przynieśli z sobą, z miasta Wizny, który dotąd łaskami słynie w kościele farnym.

Roku 1381 Jagełło Xiąże wówczas Witebski, Krewski i na Lidzie, nadał Kościołowi Lidzkiemu majątek, dziś zwany Plebańce i dochod z jakiejś innej włości.

1397. Nowy kościoł stanął w Lidzie, poświęcony przez Biskupa Wileńskiego Andrzeja, który przy nim Franciszkanów nanowo osadził (1). Podobno, że dawniejsi Missyonarze tego zakonu, przez napad Krzyżaków w roku 1394, rozpędzeni, czy wybici zostali, jak świadczą notacye plebańskie.

R. 1406 Sierpnia 5. Jerzy Światosławicz, Xiąże Smoleński, z dobraną bandą hajdamaków, najechał Lidę, zrabował i spalił; szturmował i do zamku, ale napróżno. Żona, tego Xiążęcia z dziećmi znajdowała się na zamku Lidzkim w niewoli i Starosta tameczny, Jakób z Sielicy,

(1) X. Grzybowski: Skarb nieoszacowany i t. d. str. 58.

zowiący się, nie był obecny; lecz nadbiegł wkrótce z Hołdowa i hajdamaków poraziwszy odpędził, którzy zniknęli w lasach Solecznickich, a potém napadli na klasztor Franciszkański, w Wilnie u Panny Maryi na Piaskach będący, w którym, szukając skarbow, mnichów wymordowali prawie do jednego, jakich zostali w klasztorze. (Tak słowo w słowo znajduję w notacyach plebańskich Lidzkich). Xiądz Grzybowski, Skarb nieoszacowany str. 122—131, opisuje ten sam wypadek, gdyż w dniu 7 Sierpnia, naznacza umęczenie Franciszkanów wileńskich; jednakże co do roku myli się, kładąc rok 1403, w którym nie mógł ten Xiąże Jerzy bydź w Litwie; w ogóle, jego chronologia ze źródeł mylnych poczerpnięta; notacye wyżej spomnione lepiej i zgodnie z porządkiem dziejow, kładą rok 1406, one są prowadzone przez Xiędza Stogniewa, który w lat czterdzieście kilka poźniej, był Proboszczem Lidzkim, kończone dalej przez następców jego.

Roku 1414 kościoł został odnowiony w Lidzie, poświęcony pod wezwaniem N. Maryi Panny, Wszystkich Świętych, a szczególnie podług pierwszego poświęcenia, Ś. Krzyża. Przywileju Króla Władysława, znalazł się w papierach probostwa, ułamek mały, z którego tylko następne miejsce wyczytać się dało:

In nomine Dni Amen. Vladislaus dei gratie Rex polonie lituanieque Princeps supremus e. t. c. Heres ru-ie e. t. c. Ad perpetuam rei memoriam. Quamquam ex suscepti cura Regiminis universorum nostrorum Regimini subditorum utilitate tenemur ad ea tamen que diuini cultui administracionem decus ac gloriam ac statum felicem et quietem, ac virium firmitatem Ministrorum Omnipotentis conspiciunt, tanto dignius intendimus quantum pro ceteris mundi Principibus nomen Regale solum magnificencie extollit et mirabilius uniuersorum prouidencie creatoris considerantes sane Omnipotentis immensam clemenciam

qua nos ovem pridem perditam ad Regales dignitates solium Clementissimi sublimauit, volentesque tanquam fidelis commissorum gubernator pro infinitis beneficiis aliquibus licet tamen exilio meritis obuiare. Ecclesiam vetere nostre fundacionis olim pp. cc. ord. s. Francisci Apostolis Lituanie commendandam in opido nostro Lida nunc de nouo constructam et ad honorem Omnipotentis Dei Gloriosissime Virginis Marie Omnium Sanctorum specialiter Sancti Crucis...... dicatum ...... dotauimus bonis prouentibus et utilitatibus ut in nostris literis .... clare nititur confirmamus et incorporamus donamus et appropriamus Lidensem .... Dougirdi .... ommos thelonis vulgariter.

Na odwrócie data poźniejszego czasu pismem położona: A. Domini M. CCC XIIII. Feria iijj. in hebd. Pentecost...... Niezawodnie tojest data przywileju.

W roku 1434 gdy Swidrygełło Lidę spalił, kościoł jednak ocalał.

1450. Kościoł stanął w Krupie filialny.

1533. Cerkiew ruska w mieście była poświęconą (Latopisiec Daniłowicza: str. 315).

1631. Umarła w Lidzie z połogu Anna, z domu Xiężniczka Szujska, w zamęzciu za Janem Michałem Narbuttem będąca, ostatnia ze krwi Xiążąt Szujskich na Szui, emigrantów Rossyjskich, około roku 1500 do Litwy przybyłych. Z jej syna Franciszka, poszedł dóm Narbuttow Lidzkich.

SPIS PROBOSZCZÓW LIDZKICH,

(z papierow miejscowych wyjęty.)

Roku 1460 objął probostwo X. Stogniew.

Od roku 1554, w którym X. Jan z Donatowa, Prebendarz Wileński, objął probostwo Lidz-

357

kie, kościoł był rządzony ad interim przez administratorów, dochody z ziemi szły na rzecz Kapituły Wileńskiej, przeto gospodarstwo upadło.

Od roku 1559 Xiąże Jan Andrzejewicz, Biskup Łucki i Brzeski.

— — 1580 X. Jan Juszyński, od niego poczynają się pisać Proboszczami Lidzkiemi i Krupskiemi.

— — 1622 X. Jan Chryzostom Rogniatowski.

— — 1650 X. Adam Lipnicki Dziekan Lidzki.

— — 1657 X. Marcin Dłużniewski.

— — 1662 X. Ignacy Rebert.

— — 1688 X. Stanisław Widmund Widymowski.

— — 1700 X. Jan Dowgierd. 1717. Wawrzeniec Bordyński Synod. Diecezjalna 1717.

— — 1738 X. Piotr Strokowski.

— — 1747 X. Michał Zienkowicz, Biskup Wileń. Fundator Kościoła murowanego, który przeniesiono na inne miejsce, z Podzamcza, gdzie dziś plac przed domem Kassy Skarb.

— — 1760 X. Stanisław Bohusz Siestrzeńcewicz, Kanonik Żmójdzki.

— — 1766 X. Antoni Ejssmont.

— — 1783 X. Kazimierz Narbutt, ex Pijar, Opat Paradyjski, Kaw. ord. Ś. Stanisł.

— — 1801 X. Wincenty Narbutt, Kanonik Inflantski, Dziekan Lidzki.

— — 1826 X. Raczyński.

— — 1831 X. Wincenty Linkień, Dziekan Lidzki. +1845.

1846. X. Chlewiński Dziekan Lidzki

———

et nobiles amicabiliter conduximus, immo propria in persona nos de Marieburgo ad proximum castrum nostrum in magna familiaritate sibi adhesuimus ita ut in nostris partibus expendere non habuit; Hec deo in laudem, sibi in solacium, vobis in honorem procurantes. tamen ne nupcias explendas ad quas illustres principes et duces tres de Masouia etc. et quamplures alii nobiles conuenerunt negligeret, prout et eum ad eos securo conductu conduceret magistro nostro liberaliter supplicatum per magnificum Ducem de Thessin extiterat, solum pro una nocte permansit in Marieburgo et in nobili conductu et securo peruenit in Thorun, ubi in castro nostro moram trahens se vestire decenter ut suam decuit nobilitatem proposuit, et postmodum sibi associato quodam milite ex speciali commissione Magistri ad prefatos principes propter predictas nupcias congregatos ad locum peruenit feliciter preobtatum, Nobisque postmodum de multimodis curialitatibus et maxime ab ordine exhibitis scribens multarum acciones graciarum referendo, cor suum pro eo, quod a deo et christianitati nec non ab ordine tanta promeruit, ponens in iubilo quod nunquam obliuioni maxime erga ordinem intendit tradere, cui quantum, poterit refundere se submittit, Vestra eciam perpendat nobilitas, ad quid iste furens tanquam canis rabidus (rozumie Kiejstuta), non solum in Christianos sed eciam in Litwinos sua fouetur in malicia, qui cottidie prout alias vos lacius premunimus ut ab aliis audiuimus ad regnum au holat Litwinorum, et quomodo vestrum gloriosum possit tradere filium Jagalum sibi gentes et castra cum toto regno valet subiugare, Vos igitur cum vestris habeatis, huius uite fragilitatem aduertentes, de bono vestri filii Skyrgail inchoato negocio Deo infinitas agendo gracias ceterosque vestros filios ad similem inducatis. Supplicamus insuper ut nostris nunciis presencium exhibitoribus qui multa ex parte Magistri et

nostri nec non ordinis que scribere esset difficile vobis et filio vestro satis referre habent auras adhibere digemini credulas tamquam vobis propria loqueremur in persona, Vestram eciam virtuositatem cum uno pare cultellorum mensalium, et magnificenciam filii vestri Jagali cum uno cultello dignum duximus honorare, que non per modum muneris, sed in signum amicicie supplicamus non spernere prefato vestro filio de quedam sella nobis missa in qua magnam nobis exhibuit complacenciam magnas graciarum acciones referentes.

Niezawodnie ten list do Wielkiego Kommandora Wilhelma Helfenstein był pisany. Data niewymieniona, lecz się odnosi do roku 1382 drugiej połowy.

DODATEK III.

Wypowiedzenie wojny przez Krzyżaków roku 1383.

Treść artykułow oświadczenia, wojnę wypowiadającego: „1. Że Jagełło i Skirgełło zjazd, na którym miały się uzupełnić stosunki przyjacielskie, poprzednio umówione, pomimo wszelkich przełożeń, zerwali. 2. Że Jagełło, uniosłszy się dumą, nie chciał przybydź dla widzenia się z Wiel. Mistrzem, lubo był o trzy mile; gdyż temu niepodobieństwo było do tamtego zjechać. 3. Że jeńców krzyżackich nie wydaje i zaprzedaje Rusinom w poddaństwo; chociaż litewscy jeńcy, więcej jak tysiąc dwieście kop groszy wynoszący wartością okupu, beżpłatnie wydani byli, za

których tylko dwadzieścia jeden ludzi, po cztéry kopy ceny, wydano. 4. Że Jagełło Żmójdź sobie zawłaszczyć usiłuje, mimo jej odstąpienie Zakonowi. 5. Że Mazowsze w czasie pokoju wojował, przez co Zakon u Polaków w wielkie wpadł podejrzenie, gdyż w przymierzu był warunek, że bez woli i wiedzy Zakonu, żadnej wojny prowadzić nie był powinien. 6. Że Jagełło zakazał, przysłanemu do niego Kommandorowi z Ragnity, dawać jaką bądź odpowiedź. 7. Że przysłanego do siebie Marszałka Zakonu wysłuchać nie chciał. 8. Że Wielk. Mistrzowi listów pokoju nie odsyła, chociaż on mu swoje wręczył." Voigt: B. V. S. 419. Oryginału nie ma, kopia bez daty i sporządzona w poźniejszej epoce około r. 1287, lecz odnosi się do r. 1383. Tajn. Arch. Król. Szufl. 52. N. 10.

Jak daleko ta okoliczność obchodziła Krzyżaków, dowodzi następna tranzakcya, zachowana przez Kreuzfelda pod tytułem: „Zum Gedächtniss wie Jagello wider dem orden that, und wie ihm 1383 der Friede aufgesagt wurde, ewig zu gedehen in acht Artikeln."

Tłómaczenie ze staro-niemieckiego dosłówne: „Gdy Jagełło i Skirgełło postanowili z nami zjazd odprawić, myśmy się zgodzili na to, i płynęliśmy w górę tak daleko, żeśmy dla nizkiej wody dalej płynąć nie mogli, tym sposobem zbliżyliśmy się do Jagełły na trzy, albo cztéry mile. Wówczas przypłynął do nas Skirgełło, gdzieśmy stali ze statkami naszemi, i rozmawialiśmy z sobą nawzajem, w ten sposób: Skirgełło, widzisz należycie, że my z naszemi statkami dalej płynąć nie możemy, zróbże to, jak jesteś naszym szczególnym łaskawcą i przyjacielem, i miej na względzie służby i wierność, które Zakon twojemu bratu i tobie okazał, i jeszcze chętnie okazać gotów, tak ze strony Inflant, jako też Pruss, kiedyście z państw swoich wygnani byli, a wam Zakon do ich odzyskania trzema wojskami dopomógł. Proś Króla (Litewskim Królem nazywali Jagełłę wtedy), żeby się pofatygo-

wał do nas, na tej krótkiej drodze, gdyż widzisz należycie, że my wyżej podpłynąć nie możemy, ani koni z sobą nie mamy do jazdy.”

„Na to odpowiedział nam Skirgełło, mówiąc: ja to chętnie zrobię, i proszę ciebie, każ Marszałkowi ze mną jechać do Króla, aby on sam to opowiedział, a ja mu dopomogę. Wówczas kazaliśmy Marszałkowi siąść z nim do statku, który przybył do Króla, i był mile przyjętym, po niejakiej zaś rozmowie, rzekł Marszałek do niego tak:

„Królu! myśmy Wielkiego Mistrza Pruskiego i przełożonych do ciebie wysłali, oznajmić tobie poselstwo, bądź łaskaw wysłuchać je odemnie. Król mu na to odpowiedział temi słowy: Marszałku, chcę to z ochotą spełnić; i rzekł: zatrzymaj się Marszałku, aż wezwę moich panów i Xiążąt. To nastąpiło, po czém Marszałek przełożył rzecz swoję, i dalej mówił: Wielki Mistrz innym czasem; dla twojej miłości, dwa razy tak daleko pojedzie konno albo w statku, dokąd zażądasz. Król zaś odpowiedział: Marszałku wstrzymaj się, ja się chcę z moimi naradzić i dam ci łaskawą odpowiedź. Gdy potém wezwany został do niego Marszałek, przemówił Jagełło: Marszałku, czy chcesz słyszeć, jak się ja naradziłem? Ten odpowiedział: Królu chcę z ochotą. Król rzekł: Marszałku, ja chciałem bardzo pojechać konno do Wielkiego Mistrza, lecz moi panowie nie chcą mi tego dozwolić. Na co Marszałek odpowiedział: kochany Królu, czyń tak, albo nie czyń. Wszelako bądź pamiętny na przyjaźń, którą ci Zakon okazał i okazuje dotąd; przeto pofatyguj się do Wielkiego Mistrza, gdyż on koni nie ma, żeby do ciebie zjechał, ani też może podróż tę pieszo odbydź, jak sam wiesz o tém.”

„Poczèm Król naradzał się drugi raz, lecz tęż samę dał odpowiedź. Tymczasem Skirgełło przechadzał się w tył i w przód, tam i sam, nie zbliżając się do rozmawiających. Konstantyn zaś, brat królewski, za-

pytał: Marszałku, czy chcesz moje zdanie słyszeć? Marszałek odpowiedział: Konstantynie słucham z ochotą. Więc wiedz Marszałku, żeby Król i chciał do was pojechać, ja tego nigdy nie uczynię. Marszałek odpowiedział: Konstantynie, twoję mowę rozumiem dobrze, czy będziesz słuchał mojej odpowiedzi? Marszałku, słucham chętnie. Więc wiedz, że mię Wielki Mistrz i przełożeni przysłali do Króla, a nie do ciebie"

„Tak więc nic nie wskórawszy, musieliśmy się rozłączyć, oni zaś od dnia do dnia więcej bezprawiow popełniali, jak okazują następne artykuły." Tu następują punkta wyżej w treści wymienione.

Cf. Kotzebue: B. II. S. 424—426.

DODATEK IV.

Zapis Witolda.

In nomine domini amen. Sub anno natiuitatis eiusdem Millesimo Tricentesimo nonagesimo tercio Indiccioni prima die Mensis Aprilis vicesima nona Hora terciarum uel quasi Pontificatus Sanctissimi in Cristo patris et domini nostri domini Bonifacii diuina prouidencia pape noni anno quarto in Castro de Marienburg Pomezaniensis diocesis Venerandus dominus Wilhelmus de Halfensteyn Magnus Commendator ordinis beate Marie Theutonicorum duos patentes litteras in pergameno scriptas non rosas nec cancellatas sed ut prima facie apparebant, sanas et integras ac vicio penitus et suspicione carentes, mihi Notario pu-

blico infra scripto in Testium infra scriptorum presencia ad manus fideles tradidit, meque ut eas transumerem et copiarem ac in publicam fermam redigerem requisiuit Quarum quidem litterarum prima Sigillis fuit quatuor sigillata in cordilis de serico viridis coloris ab infra appendentibus, Sigilla vero fuerunt ab extra de communi glauca cera ab intra vero duo prima de rubea et tercium de viridi sed quartum de glauca cera et in medio eorum apparebat quasi equus currens cum insidente armato et extendente manum suam quasi ad ictum In medio vero quarti apparebat quasi imago viri armati et sursum erecti stantis et habentis in dextra lanceam in sinistra scutam Superscriptio vero primi Sigilli fuit ut apparuit, Sigillum Witowdi ducis in Trakken Secundi vero Sigillum Georgii ducis Nagart, Tercii vero Sigillum Lewe ducis Druczk Quarti vero et ultimi Sigillum Sudemond de Wesisken. Et tenor huiusmodi littere theutonicus fuit et est talis.

My Wigand (Witowd) z Bożej łaski Xiążę Trocki oświadczamy i wyznajemy jawno tym listem, po owym czasie gdyśmy z Trok i ze wszystkich ziem naszych wyzuci byli, przez naszych braci stryjecznych, a ojciec nasz przez tychże braci zabitym został, udaliśmy się do Mazowsza i prosiliśmy o pomoc przewielebnego męża duchownego, Brata Konrada Czolnera z Rotenstejnu, Wielkiego Mistrza Zakonu Niemieckiego. On ją nam podał, przetośmy do jego przybyli i całkiemeśmy

Wir Wigand von gotis gnaden Herczoge czu Trocken vorjehen und bekennen offentlich in desem briue Noch der czit als wir von Trokken und von allen unsern landen vortreben woren, von unsern Vetteren und unsir vater von den selbigen vnsern vettern getodt wart, do czoge wir in die Masowe und werben die Hant an dem Erwirdigen geistlichen manne bruder Conrad Czolner vom Rotensteine Homeister dutschis ordins, die gab her vns, des quame wir czu Im und be-

się oddali Bogu i jemu, wstępując na łono wiary chrześciańskiej. Wszystek więc kraj, do ojca naszego i do nas niegdyś należący, z rąk jego i Zakonu za dobrą wolą naszą, jako lenność przyjmujemy; w tym celu, aby on i cały Zakon dopomógł nam do odzyskania krajow naszych; pod takim warunkiem, abyśmy spomnionemu wyżej Wielkiemu Mistrzowi i Zakonowi, ze wszystkimi ludźmi naszemi przeciw wszelkim turbatorom Zakonu, służyć powinni byli, gdziekolwiek rozkażą albo zapotrzebują. Takoż postąpiliśmy miejsce w Kownie do zabudowania, które ma na zawsze przynależeć do Zakonu. Takoż dobrowolnie odstąpiliśmy zakonowi część kraju od tamtąd gdzie Neria (Wilija) do Niemna wpada, na milę szerokości w każdą stronę, a od Niemna na ćwierć mili z każdego brzegu, aż do Rumszyszek; jedynie dla tego, gdy nas bracia stryjeczni, albo inni nieprzyjaciele wiary, chcieliby napastować, aby tém rychlej nam na pomoc przybyli. Poczynając znowu od Rumszyszek, w górę środkiem ko-

goben uns, gote und Im genczlichen zcum Cristen globen, Vnd das wir alle die land die vnsirs vaters vnd vnsir gewest war, von Im und sine orden mit willen czu eynem lehen entphan welden, Vff das her vnd der gancze Ordin uns widder hulffen czu unsirn landen, Mit sulcher underscheit, das wir dem Homeister vorgeschreben, vnd dem Orden mit allem vnsirn luyten widir alle betruber des Ordens, wo sye hin gebotin adir haben welden sulden dynen Ouch habe wir obirgeben die Buwestat czu Kawen, die sol dem Ordin ewiglich czu gehoren Ouch han wir dem Ordin mit gutem willen gelasen von dannen alz die Nerie in di Memell fellet eyner milen breit allen enden, von der Memel bis eyn virteil eyner mile uff jenehalben Rumsisken, Vmb des willen ab uns unsir vettern, adir andere vynde des gloyben welden anvertigen, das sie vns deste bas machten czu Holffe kommen, von Rumsisken vort an die Memel uff kein Rusen im mittil Strome ken den landen zcu Prusen, von dannen bis

ryta rzeki ku Ruskim krajom, należeć ma do kraju Pruskiego, z tamtąd ku Mazowszu i Polsce, tak że co się zawiera między krajem Pruskim i Niemnem, to dla nich pozostanie. Ponieważ Zakon kraj ten zepsuł i opustoszył i przeto zdobył. Przytém ten kraj nigdy do przodków naszych nie należał i my wyznajemy, że do niego żadnego prawa nie mamy. Zakon też ma posiadać od miejsca gdzie Neria do Niemna wpada we wszystkich kierunkach pół mili, aż gdzie Niewiaża do Niemna wpada. Postanowiliśmy takoż inne granice z Zakonem, od ujścia Niewiaży do Niemna, środkiem koryta tamtej rzeki, aż do jej źródła, a z tamtąd dalej aż do Inflant; tak że kraj Selen ma należeć do Zakonu, oraz wszystkie młyny po obu brzegach Niewiaży i Stowungi (rzeki?) do potrzeb jego bronne nie będą. Cały kraj Żmójdzki ma należeć do Zakonu, jak z dawna był. Jeżeliby się zaś stało, że my albo nasi następcy, bez syna, lub bez córki umrzemy, wówczas cały kraj nasz całkiem do Zakonu własności przejdzie.

uff die Masouwe und Polan, alzo wasczwischen den landen und Prusen vnd der Memel gelegin ist, das czumole Ir blibe, Want der Ordin die landt verwustet und vortreben hat, vnd gewonnen, Ouch synt die selben Landt ny vnsir elderer gewest vnd bekennen das wir keyn recht daczu haben, Vnd der Ordin sal haben von dannen, als die Nerie in die Memel fellet allen enden eyne halbe mile bis do die Nawese in die Memel fellet Wir haben auch die anderen Greniczen mit dem Ordin gericht, als die Nawese in die Memel fellet in dem mittelstrome bis de sie entspringet, vort von dannen bis ken Liflandt, So das das landt czu Selen czu mole des Ordens, solle blieben, vnd alle molstete czu beyden siten der Nawese vnd Stowunge die da czu vugen, sollen sie haben czu Irem nutcze vnd alle Sameyten sollen des ordens syn als sy von aldirs gewest synt, Gescheyis auch, das wir adir vnsir nachkomlinge, ane Sone adir ane Tochter sterben So sollen alle vnsir Landt genczlich an den Ordin gefallen, De-

Na pamięć tej rzeczy, aby stale, całkowicie i nienaruszenie na wieczne czasy pozostała, przeto my wyżej spomniony Wigand, Xiąże Trocki i Jerzy brata naszego syn, Xiąże Nowogródzki (Jerzy Langwieniewicz, syn Xiążęcia konstytucyjnego w Nowogrodzie Wielkim), Lew szwagier nasz Xiąże Drucki, Sudemund z Wesiszek (Ejszyszek?), kazaliśmy pieczęci nasze przywiesić. Dan w zamku Królewieckim w Prussach, roku pańskiego 1384. W niedzielę przed łestem oczyszczenia Maryi Panny. Swiadkami są nasi wierni bojarowie Jerzy, Swirgal, Ginbutt, Podkomorzy Żejmiański, Roenkutte, Michał Milegunde i wiele innych zacnych ludzi wiary godnych.	sir Dinge czu gedechtnis das sie stete gancz vnd vnvorseret ewicklichen bliben, So haben wir Wigand vorgenaunt Herczoge czu Trokken vnd Jurgen vnsirs bruders Son Herczoge czu Nogarten vnd Lewe vnser Swoger Herczoge czu Druck vnd Sudemund von Wesisken vnser Insegel an dessen briff tasen hengen der gegeben ist uff dern Haseczu Konigisberg in Prusen in der Jarczal vnsirs Herren Tusunt Dreyhundert in dem vier vnd achczichsten iare am neesten Sonnabunde vor unsir frauwen tage Purificionis (30 Stycznia) Geczuge syn vnsir getrouwen Baioren Jorgen, Swirgal, Gybut kommerer czu Seymen, Roenkutte, Michel Mylegunde vnd andir vil erbarer vnsir lüte wirdigis geczugnisses.

Drugi zapis w Dodatku VII umieściemy z całą aryngą końcową Tranzumptu.

Z Łukasza Dawida: B. VII. S. 173—179.

(3) ~~Do str. 623.~~
~~Kalendarz~~ Obywatelski ~~D~~ ~~Papszewicza~~
rękopism.

~~x†x~~ do str. 610 przypis (2).

Długosz powiada że Królowa z objawie-
nia świętej, (czy we śnie czy na jawie) (Szarzonego)
przewidziała tej klęski, i wcześnie ~~po~~
oznajmiła. —

♀ Do str. 618 przypis (1).
Daty co do dnia i Długosz i Bielski
kładą 14 Sierpnia, pierwszy ~~tylko~~
zdaje się ~~nagle~~ ~~gdy~~ zrobił omyłkę gdy zaświadczał: feria
tertia post festum Sancti Lau-
rentii, bo w roku 1399 s. Wawrzy-
niec przypadał w Niedzielę, przeto
feria tertia czyli wtorek był 12 Sier-
pnia. A w roku 1398 jak kładzie
Bielski na dzień 13 Sierpnia. —

♂ do str. 624. wstawka wtrącić na
miejsce wymazanych wierszy.

Do smutnych wypadków roku 1399, doli-
czyć wypada, bodaj najsmutniejszy,
to jest zgon przedwczesny Królowej
Jadwigi. Powiła ona córkę ~~potomka~~ 12 Czerwca
zamiast potomka oczekiwanego z
upragnieniem monarchów i narodów.
~~Le~~ i ~~Która, nad~~ i samego papieża

Bonifacego IX. który obiecał być ojcem
chrzestnym dziecięcia, dla tego na chrzcie
św. nazwano córkę, królewnę Elżbie-
tę Bonifacyą. Lecz te dziecię w dni
kilka umarło. Sama zaś królowa
od chwili zlężenia zaniemogłszy w
miesiąc Bogu ducha oddała zaledwo
przeżywszy lat wieku 27, na dniu
~~Lipca~~ 17 Lipca. (x)

(x) Obaczyć Długosza Lib X. ~~str~~ p 158 sequ.
Opisuje tego obszernie te okoliczności i
pochowania królowej.

✝ Wstawka w tekście: Dodatek X. str. 45.

Czcigodny autor artykułu w Wizerunkach pomieszczonego (rok 1842. T. XXIII str. 50) dowiódł należycie, iż była cerkiew pod wezwaniem Zgonu (Uspenije) S. Mikołaja, podobno najdawniejsza i ~~[illegible]~~ parafialna, której położenie, wskazał na początku rogu zaułka Łotoczna idąc z góry. Jej zaś smętarz i place probostwa ciągnęły się na dół, aż ku brzegowi Wilenki. Na tem to poświętnem stanęła cerkiew metropolitalna, pod wezwaniem ~~[illegible]~~ wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny (Preczystenskaja). Niewiemy zaś ~~czy~~ z pewnością czy ~~za Olgierda~~ dziś istniejąca cerkiew, pod wezwaniem Przeniesienia relikwij S. Mikołaja, istniała w czasie umęczenia tych świętych męczenników. Owszystko zaś mówić zdaje się, że należy do dalszej ~~późniejszej~~ fundacji. Przeto przyjąwszy za miejsce spoczynku relikwij ŚŚ Świętych Jana, Antoniego i Eustachego Cerkiew S. Mikołaja, ~~[illegible]~~ niewinnie naznaczyć wypadnie, jako starą parafialną przy Łotoczku byłą czyli Uspensko-Nikolską.

DODATEK V.

Dwa listy Wiel. Mistrza, pojaśniające wypadki spółczesne.

Littera ad papam de edificacione castri et de strage facta per Litwanos ubi commendator de Rangnit cecidit.

Sanctissime pater Ad V. S. clemenciam quam vtique in profecta et augmento christiane religionis vbi hec ipsa perceperit exhilarari non dubito deduco Quod nuperrime de Mense Maij ad honorem dei et gloriosissime Matris eius profectumque ad defensionem religionis christiane predicte non sine grauissimis ordinis mei nec non subditorum ipsius tam nobilium quam rusticorum terreque tocius sumptibus et expensis. iter nauigio arripientes. non sine periculo rerum et corporum ad partes infidelium Litwinorum ad quendam locum vbi alias quaddam fortalicium per predictos infideles constructum cum maximis similiter sumptibus et periculis per ordinem meum distructum fuerat, die xxiiij eiusdem mensis adductis nobiscum lateribus et aliis ad hoc necessariis perueni, Ibique castrum siue fortalicium aliud muratum extruxi et exaggeratis laboratoribus et latomis infra quatuor septimanorum spacium conpleui munimentum fossatis meniis presidiis et aliis pro defensione oportunis adeo ut spero ipsum contra insultam dictorum infidelium per meos ibidem pro custodia positos posse conseruari, Aliud quod B. V. cum graui cordis molestia humiliter referendum decreui, quod durante dicte constructionis tempore et consilio et mandato meo Venerabilis et Religiosus frater beate memorie Commendator

in Rangnit terras alias dictorum infidelium cum exercitu equitum ingressus et dictos infideles strage dampnis incendiis et spoliis afficiens satis prospere redire cepit, Premissa parte exercitus sui cum preda ante eum, et ipso commendatore vna cum pluribus aliis tam fratribus ordinis mei quam militibus et armigeris aliis in posteriori custodia pro aliorum antemissorum defensione remanente, cum iam speraret esse tutus, sepedictorum Litwanorum infidelium rex nomine Jagal vna cum fratre suo scismatico Skirgal et aliorum infidelium et scismaticorum maxima multitudine commendatorem cum suis inuadens durum conflictum pariter inierunt, in quo ab utraque parte quam plurimi ceciderunt. inter quos de nostris dictas commendator vna cum quibusdam fratribus mei ordinis octo hospitibus nobilibus peregrinis aliisque nobilibus subditis ordinis mei militaribus interiit, Aliis eciam pluribus in lamentabilem captiuitatem deductis cum enormi iactura equorum et armorum satis huius terre periculose ita ut captorum et interfectorum fratrum meorum essent xxiij et aliorum tot ut numero computarentur quinquaginta. exclusis nobilibus antedictis. Verum B. P. cum bellicis insudare debeam vt ordinis mei sit disposui cum maiori labore exercitus prusie licet multum per predicta et adeo attenuati quod nisi affluens dei gracia suffragaretur. vix sumptus et expensus ordo meus ac subditi ipsius tollerare possent. Sed ne desidiosus et torpens in incepto opere videar in brevi sepedictas infidelium terras mediante dei adiutorio cuius bellum geritur personaliter propono visitare cum quantis sumptibus autem hec fieri possit considerando lx$^{M.}$ hominum et lxxx$^{M.}$ equorum expensis faciendi per sex septimanas per solitudinem extra partes posset diligens aliquis et in talibus expertus conputare, Hec protanto B. P. S. V. scribere volui et vos qui loco dei estis apud omnium christifidelium in prosperitate ipsorum congaudentes

et aduersitate compacientes graciosum S. V. affectum ad ordinem meum qui sine intermissione postpositis omnibus treugis que non sine graui periculo desolacionis tam terre Prusie quam aliarum vicinarum provinciarum teneri possent, cum nominatis iam sepe infidelibus pro Christi nomine exercet prouocem humiliter et deuote Beatissime Pater Beatitudinem Vestram Beatus Beatorum beatificet et ecclesie sue conseruet per felicia incrementa Datum in castro meo Maryenburg in octava Petri et Pauli.

Do Papieża Urbana VI, roku 1384 Lipca 6.

Po tym liście umieszczono następne chytrości wojenne:

Si fratres nostri de Prusia voluerint facere expedicionem in superioribus partibus scilicet versus Ansteten, tunc scriberent Liuoniensibus regem vel regnum Poloniam velle se visitare.

Si autem in partibus mediis scilicet circa Velna Viduckele Rosiene vel Aragele fecerint expedicionem scribent se velle cum Marchione de Brandenburg placitare.

Si vero ad inferiores partes terre scilicet Medeniken Wangen tunc scriberent ducem de Stetin.

Porro si fratres de Liuonia voluerint expedicionem educere ad terras Lituinorum videlicet superiores partes tunc scribent prutenis quod velint constitui apud regem Swecie. Si vero ad inferiores scil. Wangen scribent quod velint esse apud Episcopum Osiliensem.

Namieniliśmy już w ciągu pisma niniejszego, o tych wymysłach, tu powtarzamy dla autentyczności i postrzeżeń jeograficznych, o podziale kraju litewskiego.

Littera ad collegium de perdicione castri constructi.

Cum summa obediencia deuotissima recomendacione premissa Reuerendissimi P. et domini graciosi Nuper Litwanorum rex nomine Jagel adiunctis sibi regibus XI. similis perfidie ac paganorum nec non sci-

smaticorum innumero multitudine Castrum dequo hoc anno R. V. scripsi in dictorum infidelium terminis per ordinem meum constructum per duos menses continuos obsidens et tandem quia fratribus meis et aliis in eodem castro positis aquis inpedientibus quas propter iam dictorum infidelium multitudinem ac machinarum iaculorum Bombardarum et aliorum instrumentorum quibus callida nimis et dolosa Scismaticorum de Russia machinacione suffulti erant resistenciam transire cum exercitu nequivi auxilium ferre non potui Excepto quod summus Marschalcus ordinis mei ipsum castrum vsque ad aquas intermedias visitando alimenta eis attulit et infirmos in eodem inuentos aliis pro municione castri relictis Secum abduxit Sepedicti infideles subtili et dolosa adinuencione predictorum scismaticorum de Russia sine quibus minime potuissent castrum ipsum expugnarunt Captis et cesis exfratribus ordinis mei et aliis nobilibus subditis ipsius. C. et L. electis viris sic quod propter predicta et innumerabilia dampna armorum et hominum nobilium in captivitate adhunc detinent ordinis nostri lv fratres una cumducentis et quinquaginta aliis subditis ordinis nobilibus christianis Causam autem tocius despendii et totum huius historie seriem si P. V. ignoret procurator ordinis mei V. R. P. volebit de ea plenius informare. Datum etc.

Do świętego Kollegium Kardynałów, pod datą tegoż roku co wyżej.

Cały ten Dodatek, z kopii drukowanej u Łukasza Dawida: B. VII. S. 193—196, podług wydania Henninga, i poprawności Voigta.

DODATEK VI.

Bulla Papieża Urbana VI.

Urbanus Episcopus seruus seruorum dei Dilectis filiis Nobilibus viris Janussio et Semouito ducibus Mazowie, Dobeslao et Spithconi Cracov., Krzeslao Sandomir. Comitibus et Sandiuogio. Palatinis. Ceterisque Baronibus regni Polonie Salutem et apostolicam benedictionem Cum pacis angeli de vnius conuersione seu agentis penitenciam peccatoris congaudeant quanto magis pater spiritualis ex conuersione quorumcunque et precipue personarum sublimitate et generis claritate fulgentium que prius errorum tetra obfuscate caligine ad lumen vere fidei rediere consolatur, quantumve nobis iocunditates attulit dilecti filii nobilis viri Wladislai supremi principis Litwanorum conuersio, dum ipsum renatum fonte baptismatis et obiecto velamento veteris hominis in nouum hominem per reguracionem (sic) (1) huiusmodi renasci conperimus et fidei orthodoxe stabilitate firmari, Et quamvis communis debeat cunctis esse leticia et par gaudium noster tamen in hiis precipue exultat animus dum ea conspicimus non ab homine vel per hominem sed per gratiam sancti spiritus operari, ex hoc enim exultamus in domino, et speciali paternaque iocunditate letamur, uosque scire et pro certo tenere volumus, quod statum et honorem predicti principis vt predilecti filii paternis zelamur affectibus, Et ipsum pocius Carissimum in Christo quam dilectum filium si rigor justitie sineret et regem quam ducem appellaremus, sed voces interpellantium qui pro sua consequen-

(1) Mnie się zdaje : reguracionem fecit; znaczy, rewokował.

da iustitia ad cognitionem iudicii et decisionem patris spiritualis qui illius vices gerit in terris qui cunctos redemit et creavit et saluos vult fieri recurrunt hujusmodi nostris affectibus obicem interponunt; vt non ea, que cunctis placent, sed que equitatem sapiunt operemur, Nostris enim vel si forsan a vestra alienum hucusque fuit noticia vobis innotescat, Quod dilecti filii nobiles viri Albertus et Wilhelmus duces Austrie et Magister ac fratres hospitalis sancte Marie theutonicorum Jerusalemitani ad nostram presenciam suos nunccios destinarunt, exorantes suppliciter, vt ante omnia de matrimonio vt asserunt inter predictum Willelmum ducem et Carissimam in Christo filiam nostram Hedwigem reginam Polonie illustram contracto et pro parte ipsorum Magistri et fratrum super certis articulis cognosceremus, quibus, cum simus omnibus in iustitia reddenda et precipue in causis matrimonialibus et ecclesiasticis debitores, et ad nostrum et ecclesie spectat iudicium, petentibus non possumus prout nec velle debemus iustitiam denegare, cum etiam tam vobis quam ipsis parati sumus eam paterna beniuolentia ministrare, Quare nobilitatem vestram rogamus et hortamur attente quatinus singulis debita meditatione pensatis quid deceat, quidue expediat in futurum, omnemque dubietatis ammouentes scrupulum, ac de nobis vt patre benivolo confideatis, cum dicto expediat priucipi ad fidem conuerso, vt fidei sue ac iustitie firma stabiliat edificia super fundamento fidei quod est Christos Jhesus stabilita, in quo omnis edificatio in sanctum domini templum crescit in quo iam ipse in spiritu sancto cepit coedificari, ad ora obloquentium obstruenda, pro premissis dictique principis ad vestra iustitia prosequenda ad nos et sedem apostolicam recurratis Nos enim tam principi et vobisquam Willelmo ac Magistro et fratribus predictis in premissis iustitiam parati sumus paterna dulcedine ministrare, dictisque re-

gine et principi vobisque quantum saluo honore nostro et ecclesie romane poterimus in omnibus pro statu ipsorum regine et principis conlouendo, et vestro vt dilectis filiis paternis affectibus complacere Datum Perusii III. Kal. Januarii Pontificatus nostri anno decimo (30 Grudnia 1387.)

Wyjęta z Łuk. Dawida: B. VII. S. 201—203, wydania Henninga, z Formularbuch. Tajn. Arch. Król.

Do tego, cośmy powiedzieli o tej okoliczności, w texcie dodać należy: Polacy mieli za pierwszy interes, aby Wilhelm nie był ich Królem, raz, że unikali zawsze związkow z Austryą, drugi raz, że dóm ten, był zaprzedany Krzyżakom. Jak więc tylko Jagełło nastręczył się, powstały wielkiej wagi postrzeżenia. Polska, wolna od Litwy i jeszcze w niej mająca silnego sprzymierzeńca, mogła bydź pewną swojej samoistności. Wiedzieli, że Papież nie skasuje małżeństwa Jadwigi z Jagełłą, jakby Wilhelm i Krzyżacy nie operowali; ponieważ dwór jeszcze Papiezki, nie był dotyla zepsuty, aby odważył się dla jakich zyskow, uronić korzyść kościoła swego z nawrócenia Litwy i sławę panowania Urbana VI. Gdyby bowiem Ziemowit, albo kto inny z Xiążąt, pojął Jadwigę, wnetby zjawiły się przed Papieżem najautentyczniejsze dowody ślubu, wziętego poprzednio z Jadwigą Wilhelma, o co łatwo w każdym wieku postarać się, ona przychylna była jemu, więc i obu małżonków gotowe zeznanie. Głęboki przeto pomysł polityczny i zbieg szczególnych okoliczności, osadziły Jagełłę na tronie polskim.

DODATEK VII.

Opisy z Krzyżakami.

I. Witold opisuje się zachować nienaruszenie, po-

przednio wydane zapisy Zakonowi. Przedłużenie Tranzumptu w Dodatku IV spisanego.

...... Secunda vero littera sigillata fuit duobus Sigillis in pressulis pergameneis ab infra appendentibus et ambo Sigilla fuerunt ab extra de communi glauca cera Sed ab intra primum fuit derubea Sed secundum de artificiosa glauca cera fuit eciam primum rotunde disposicionis Secundum vero oblonge forme. In primo apparebat quasi species equi currentis cum insidente armato tenente gladium in dextra et Subscripcio ejus erat Sigillum Witoldi ducis in Trokken In secundo vero Sigillo apparebat quasi ymago viri stantis et habentis manus elevatas ac si oraret et superscripcio ejus erat litteris Rutenicis quas legere nescivi Tenor vero littere sequitur in hunc modum.

My Withowt z Bożej łaski Xiąże Łucki i Grodzieński, czynimy wiadomo i wyznawamy jawnie niniejszym listem, że my trwale i całkowicie zachować chcemy wszystkie nasze listy i obietnice, któremi myśmy się opisali Prze wielebnemu Panu duchownemu, Panu Konradowi Czolner Rotenstein, Wielkiemu Mistrzowi Niemieckiego Zakonu i Zakonowi, gdyśmy wyzuci zostali przez braci naszych stryjecznych, z naszego dziedzictwa ojcowskiego, przybyliśmy do niego i oddaliśmy się Bogu i Przewielebnemu Panu ducho-

Wir Withawt von gotis gnaden Herczog czu Luczig vnd czu Garten, vorieh vnd bekenen offentlicht in desem briue, das wir veste und genczlich halden wellen alle vnse briue vnd gelobde die wir vorschreben haben dem Erwirdigen geistlichen Herren Heren Conrad Czolner vom Rotensteine Homeister dutschis ordins vnd dem Ordin do wir vortreben worden von vnsern Fettern vs vnsirn feterlichen erbe, des quomen vir czu Im und begoben vns gote vns dem Erwirdigen geistlichen Herren Heren Conrad Czolner vom Rotensteine Homeister

wnemu, Panu Konradowi Czolner Rotenstein, Wielkiemu Mistrzowi Niemieckiego Zakonu i Zakonowi do wiary chrześciańskiej, wówczas wyśmy się opisali listami, znajdującemi się w ręku Przewielebnego Pana Wielkiego Mistrza, te chcemy trwale i całkowicie zachować, i nigdy nie czynić nic przeciw Zakonowi, pod żadnym względem pospołu z naszymi. Żeby zaś to nienaruszoném i niezłamaném pozostało, przeto my Withowt Xiąże Łucki i Grodzieński, naszę pieczęć przy należytej woli i wiedzy naszej z Jaśnie Oświeconym Xiążęciem Iwanem Holszańskim, synem Ougemunda, który także pieczęć swoję z nami do tego listu przywiesić kazał. Dan nad Łyk, roku od Narodzenia Bożego 1390, we Srodę przed Fabianem i Sebastyanem męczennikami.

(19 Styczn.)

des dutschin Ordins vnd dem Ordin czum Cristengloyben, als das wir vns vorschreben haben in den vorgenanten cziten in den briuen, die in des erwirdigen Herren Heren Homeisters gewelden sint, die welle wir gäncz veste vnd stete halden, vnd nummer widder den Ordin gethun ewiklich in keynerleye wise mit all den vnsirn. Vnd das was vnuorseret vnd vnczubrochen blibe, So haben wir Herczog Withowt czu Luczig und czu Garten vnsir Ingesegil mit vnsirm rechten wissen vnd willen mit dem Irluchten fursten Herczogin Iwan von Galschan Ougemundes Son der auch sin Ingesegil mit vns an desen Brief hat losen hengen Der do gegeben is an der Licke in dem Jare noch gotis gebort Tusunt dreyhundert Nuenczigk un der neesten Mitwoche vor Fabiani vnd Sebastiani der Marterer.

Acta sunt hec anno Indiccione Mense die hora pontificatu et loco quibus supra Presentibus discretis viris Andrea Plebano in Schonenberg Henrico Stange et Hoykone de Konget clericis Pomezaniensis et Culmensis diocesis Testibus ad premissa vocatis specialiter et rogatis.

Et ego Nikolaus Rompardi clericus Pomezaniensis diocesis publicus Imperiali auctoritate Notarius quia requisitus ut prefertur prefatas litteras in presencia dictorum Testium de manibus Magnifici et venerandi principis domini Magistri generalis supradicti recepi de verbo ad uerbum propria manu fideliter scripsi et transsumpsi collacione diligente hincinde prehabita presens hoc transumptum siue publicum instrumentum exinde confeci Signoque et nomine meis solitis me subscribens signaui in fidem et testimonium omnium premissorum.

Z Łukasza Dawida B. VII. S. 178 — 179.

Ten tranzumpt, w Tajn. Arch. Król. Szufl. 56. Nr. 4. Index Cod. dipl, Napierskiego. Nr. 464. drukowany: u Baczko: B. II. S. 243. Także w Preuss. annal. quart II. S. 44.

II. Opisanie się posłów Żmójdzkich, Krzyżakom wydane.

Niech będzie wszystkim wiadomo, którzy ten list czytają, albo słyszą czytany, że my niżej wymienieni z ogółu kraju Żmójdzkiego, jako też Maisebuth, Dirsztel, Ruckunde Jawszy syn, mieszkańcy powiatu Miednickiego Szwajbuth, Ejmund, Tylen, Dawksza, Ragel, Skucz mieszkańcy po-	*Wissentlich si alen di desen briff seen, horen oder lesen, das wir nachgeschrebene, von des gemeinen landes wegen, czu Samaiten, als Maisebuth, Dirzshel, Ruckunde, Jawschen son, gesessen in dem lande czu Medniken, Sqwaybuth, Eymund, Tilen, Dawchs, Ragel, Skutcz, gesessen in dem*

wiatu Kaltenickiego, Zilpe, Pampli, z powiatu Knetowskiego, Ejnur, Ejwild brat tamtego, Wide, Getz, Ejbutt, Ramowit z powiatu Krożańskiego, Birmund, Sugajłło, Gelweń, Switten z powiatu Widuklańskiego, Zawden, Klausegajłło, Hostejko z powiatu Rosieńskiego. Sunde, Wilawde, Erim Ginejtt Jotheke, Dramutte z powiatu Ejragolskiego; z Najwyższym Marszałkiem i Panami Pruskimi, weszliśmy w umowę, w rzeczy ogółu kraju Żmójdzkiego tyczącej się, w ten sposob: że my wymienieni wyżej, Królowi Withowtowi, Najwyższemu Marszałkowi i Panom Pruskim, pomoc przyrzekliśmy, przeciwko wszelkim nieprzyjaciołom i zawarliśmy pokoj z nimi, a oni z nami, aby ludzie Pruscy mogli bezpiecznie bywać w kraju Żmójdzkim, tam handlować, zarówno nam ze Żmójdzi, wolno bywać w Jurborku, Ragnicie i Memlu w ich kraju. Takowy pokoj chcemy stale i mocno zachować. Jeżeliby się zdarzyło, że my w drodze przybędziemy do Zam-

lande Caltheneen, Zilse, Pampli vs dem lande Knetow, Eynur, Eywild, ejnuren bruder, Wide, Getcz, Eybutte, Ramouit vs deme lande czu Krazow, Bimund, Surgail Gelwan, Swithen, vs deme lande czu Widnckeln, Zawden, Clawsegail, Hosteike, vs dem lande czu Cosieen (Rosienie?) Sunde, Wilawde, Erim Gineoth, Jotheke, Dramutte, vs deme lande czu Erugeln, Mit deme obersten Marschalke vnd mit den Herren czu Prussen, aber ein haben getragen, von der gemeinen landes wegen czu Samaiten, also das wir vorgeschrebene, Könige Withowten, dem obersten Marschalke, vnd den Herren czu Prussen, globt haben czu helfen, wider alle Ire Vinde und einen Frede gemacht haben mit In, vnd si mit vns, also das die lute von Prussen sicher mogen czin in das land tzu Samayten, do selbes tzu Kowfslagen, des selben gliech, solle wir von Samaiten ouch wedir tzien ken Jurgenburg, ken Rungnit vnd ken der Memil in Ire land, den selben Frede

ku jakiego, ludzie tameczni bydź mają w pokoju, między innymi i ci, którzy są z kraju Żmójdzkiego (zbiegli), toż samo i przez nich pokoj zachowany będzie. Jeżeliby się zaś zdarzyło, że z nich kto nieprzyjaciela swego chciał wojować, powinniśmy takowemu dadź pomoc, toż samo oni naszym Żmójdzinom domierzyć powinni. Jeżeliby się zaś zdarzyły jakie nieporozumienia między nimi i nami, że jedenby się względem drugiego zapomniał, czy to w bijatyce, czy kradzieży, albo zwada pomiędzy nami nastała, gdziebykolwiek to nie było; w takowych zda rzeniach Naywyższy Marszałek, z kraju Pruskiego, ze cztérma szlachtami z tegoż kraju, na to przydanymi, także Król Withowt ze cztérma szlachtami z kraju Żmójdzkiego, na to mu przydanymi z naszej strony, wyrokować i takowy wyrok za przyjacielski i prawny, na którym obie strony poprze tać powinny, bez żadnego od nikogo zaprzeczenia, w takowych wyżej spomnianych rzeczach nastały i nieporu-

welle wir stete und veste halden, Vortme were is, das wir czu Howse quemen in einer Reisen, so sullen Ire lute frede haben, vor alle di jene, die von vns, vs dem lande czu Samayten sint, vnd sollen ouch frede wedir haben, vor den Iren, Were is ouch, das si imand, von Irem Vinden welde slaen, so solle wir In helffen, des selben glich sollen si vns von Samaiten ouch wedir tun, Vortme, geschege in also, das eine Irrunge werde czwisschen In vnd vns also, das eines sich an dern an dern worgese, is were an slachtunge, oder an Dübe, oder was czweitracht czwisschen In und uns entstunde, is were wor ane is were, der sal macht haben, der oberste Marschalk, vs deme lande czu Prussen, mit viren der eldesten do selbers vs deme lande, die man der czu gibt von Irr! wegen, So sol is ouch macht haben kunig Withowt vnd vire del eldesten, vs dem lande czu Samayten, die dor czu werden gegeben von unser wegen, Was di selben tzene

szony miany bydź ma. Dla lepszej pewności uprosiliśmy Króla naszego Withowta, aby do tego listu kazał pieczęć swoję przywiesić, gdyż my sami pieczęci nie mamy. Dan na Zamku w Królewcu roku Pańskiego 1390 we Czwartek po Zielonych Świątkach. (26 Maja).

sprechen, vor eine fruntschafft, vnd vor ein recht, dor an sollen si sich von beidersiet lasen gnugen, vnd nimand sal do wedir sprechen, Vff das dese vorgeschrebene Ding, stete vnd veste werden gehalden, vnd czu merer sicherheit, so haben wir unsern Kunig Withowten gebeten das her sin Ingesegil an desen briff hat lasen hengen Want wir selben keine Ingesegele haben Gegeben vff dem Huse Kunnigsberg, in der Jaren unsers Herren Tusund dri hundert, in dem nuenczigsten Jare, an dem nechsten Donirstage nach dem Pfingstage.

Oryginał tej tranzakcyi na pergaminie, z pieczęcią Witolda, uszkodzoną cokolwiek, na wosku czerwonym na pasku pergaminu zawieszoną, wielkości około $\frac{3}{4}$ cala średnicy w Tajn. Arch. Król.

III. Opis rewersalny Krzyżaków.

Niech będzie wiadomo wszystkim, którzy ten list widzą, słyszą, albo czytają, żeśmy weszli w układ z całym krajem Żmójdzkim i jego Królem Witoldem, który nam przyrzekł

Wissentlich si allen di desen brieff sehen hören oder lesen, Das wir öbir eyn getragen haben als mit deme ganczen lande czu Samayten, das si Könige Witolden vnd vns globt ha-

pomagać, przeciw wszelkim nieprzyjaciołom naszym pokoj zawarł z nami, a my z nim. W takowej rzeczy: że Żmójdzini mogą bywać w Jurborku, Ragnicie i Memlu w naszym kraju, i tam handel prowadzić. Nawzajem nasi, mogą bywać na Żmójdzi. Takowy pokoj chcemy stale i mocno zachować. Jeżeliby się zdarzyło, że my zajedziemy w drodze do zamku jakiego, ludzie tameczni mają mieć pokoj od ludzi naszych, a nasi od ich; jeżeliby się im zdarzyło, na kogo z nieprzyjaciół naszych wypadło wojować, mamy w tej mierze pomoc uczynić, toż samo gdyby my, albo nasi ludzie chcieli z kim wojować, oni nam dopomoc powinni. Jeżeliby się przytrafiło, od czego Boże uchowaj, dla jakich nieporozumień między nimi a nami, że jeden względem drugiego się zapomni, czy to w bijatyce, albo w kradzieży, albo zaszło nieporozumienie wzajemnie między nimi i nami, z jakiejby bądź przyczyny; wtedy Król Witold będzie miał moc i cztérech szlachty

ben czu helffen, wedir alle vnser Vynde, vnd eynen Frede gemachet haben mit vns vnd wir mit In also Das di vor Samoyten mögen czienKen Jurgenburg, Ken Rangnith, vnd Ken der Memil in vnser land Do selbist czu Kofflagen, desselben glich, Das die unsern ouch werdir mögen czien in das land czu Samayten, Den selben frede welle wir stete vnd veste halden, Vormte wers, das wir czu Howse quemen in eyner reysen, So süllen Ire lüte frede haben vor den vnsern, vnd die unsern, vor den Iren, Wers ouch das si ymand von vnsern vynden welde slan, so sülle wir In helffen, des selben glicht ab vns oder die unsern ymand welde slan, so süllen sie vns ouch wedir helffen, Vormte wers des got nichten welle ab eyne Irrunge würde czwisschen In vnd vns also das eyner sich an dem ander vergese, es were an slachtunge, oder an Dübe, ades was czweitracht czwisschen In vnd vns entstunde, es were woran es were, das sol macht

Żmójdzkich, na ten przedmiot z kraju obranych; także będzie mocen Najwyższy Marszałek i cztérech szlachty z jego kraju, ze strony Zakonu przydanych; co zaś oni zaopiniują po przyjacielsku, albo według prawa, na tém obie strony przestać mają, i nikt nie może temu przeczyć. Aby ta rzecz stale i mocno była dotrzymaną i dla lepszej pewności, przeto my Engelhard Rabe, Najwyższy Marszałek, kazaliśmy do tego listu naszę pieczęć przywiesić. Dan na Zamku Królewi ckim roku pańskiego 1390 we Czwartek po Zielonych Świątkach. (26 Maja).

haben König Witold vnd vyer der Eldisten us deme lande czu Samayten, di sy dorczu geben ven Irer wegen, So sales macht haben der Obirste Marschalk us deme lande czu Prüssen mit vyren edelsten us deme selben lande di man darczu gibt, von des Ordens wegen, W as die czeene sprechen vor eyne Freuntschafft vnd vor eyn recht, daran süllen sie sich von beydersyt lasen genugen vnd nymand sol do wedir sprechen, Das dese Ding stete vnd veste werden gehalten vnd czu merer Sicherheit so han wir Engilhard Rabe Obirster Marschalk unsen Ingesegel an desen briff lasen hengen Gegeben uff deme Huse Königsberg in der Jaren vnsers Heren tusent CCC in deme ne un zigsten Jare am nehesten Dornstage nach dem Pfings tage.

Obie z Łukasza Dawida: B. V. S. 221 — 224. poprawne z kopii oryginalnej, przez Henninga.

DODATEK VIII.

Sprostowanie historyczne.

Nieźmiernie wiele rzeczy miałem do sprostowania w ciągu pracy mojej, teraz względem emigracyi Witolda, poprawując kronikarskie zboczenia, muszę zdadź sprawę czytelnikom moim, co wymaga rozciąglejszego wyłuszczenia, przeto w tym Dodatku pomieszczam.

Powszechnie przyjętą było rzeczą, że Witold trzy razy emigrował do Krzyżaków i trzy razy odpadał od nich. Jestto błąd, powtarzany nawet u lepszych dziejopisów De Wal: Histoire de l'Ordre Theutonique, v. Baczko Preuss. Geschichte. Kotzebue Preuss ält. Geschichte. Hlebowicz żywot Witolda. Gdy tymczasem najpewniejsze źródła Lindenblatt. S. 85 — 87. Wigand: p. 302. Foliant E. p. 54. 112, 257. List W. Mistrza do Królowej Duńskiej: Registr. p. 25 (W Tajn. Arch. Król.). Kronika rękopisna Litew. Bychow. str. 51. sequ. wcale nie wiedzą o drugiej z porządku emigragracyi, a bardziej o drugiém odpadnieniu od Krzyżaków, czyli od roku 1390, raz tylko ten wypadek przypisują Witoldowi. Najdawniejszym donosicielem zaś trzykrotnego odpadnienia, jest Symon Grunau Tractat. XIII. c. X. § 3. Za nim poszedł Długosz, Schütz, Łuk. Dawid. Stryjkowski i inni. Wszystkie sprawdzenia w tranzakcyach, dyplomatach i rękopismach rozmaitych, w Tajn. Arch. Król. poznanych przez P. Voigt i wielu innych badaczów, mówią za zdaniem Lindenblatta i naszej kroniki rękop. Litew. Bych., czyli że w roku 1388, albo 1389, jak chcą błądzący dziejopisowie, Witold pod żadnym względem nie zbliżał się z Za-

konem Niemieckim, wszystkie wiadomości z tych lat świadczą, że on wtedy był przeciwnikiem Zakonu, jak nigdy bardziej. Dopiéro, jak wiemy z oryginalnych tranzakcyj, w początku roku 1390, zawierał umowy przyjacielskie i brał się do emigracyi. Wszelako kronikarze nic o tém nie mówią, chociaż w tej porze miał Witold wielkie powody do zbliżenia się z Zakonem.

Obaczmy nasamprzód źródło, które mogło w błąd zaprowadzić kronikarzów: kiedy w roku 1383, Skirgełło posiadł Troki, wziął w niewolę tameczną załogę i Krzyżaków, padł strach na stronników Witoldowych na Żmójdzi i przewaga rzeczy, skłonionych dla niego, przeszła na stronę przeciwną. Witold, będąc pomiędzy Żmójdzinami, nie mógł im ufać; znalazł się zmuszonym, umykać co' prędzej do Pruss i oddać się w opiekę Zakonowi, bardziej niżeli pierwej, przyjmując chrzest i wszystkie warunki, jakie się nań włożyć Krzyżakom podobało. Toż to właśnie mogło się uważać za powtórną emigracyą. Chociaż w istocie, nie było odpadnienia ją poprzedzającego. Gdyż z woli i za zgodzeniem się Wielkiego Mistrza, Witold gościł na Żmójdzi, jako w Xięztwie swojém i był sprzymierzeńcem Zakonu (§§ 1344 i 134..). Ta okoliczność, bez krytycznie przyjęta, musiała zrodzić błędy w tej całej rzeczy osnowie, poprzesuwano daty, starano się o prawdopodobieństwo, gdyż trudno było do pojęcia i przypuszczenia, jakby Krzyżacy, tak łatwo dawali się trzy razy, raz poraz odrwić? Sam Kojałowicz zastanawia się nad tém, chociaż ślad w ślad idzie za Stryjkowskim. Podobno, chcąc uniknąć tej sprzeczności, Corner. ap. Eccard. p. 1147, także Kranz: Vandalia L. IX. c. 15, postrzegają, że Witold za drugim razem niedobrowolnie do Krzyżaków przeszedł, ale był przez nich pojmany w niewolę, w jakiejś bitwie, po czém wolnością udarowany, otrzymał trzy zamki, z obowiązkiem walczenia w każdej potrzebie przeciw Litwinom;

potém zamki te spalił, przy odpadnieniu powtórném. Hlebowicz w życiu Witolda, bajkę powtórnej emigracyi, przybrał w inną postać, ale się strzegł dat wymieniać, któreby całą jego budowę wywróciły. W samém wymienieniu zamkow, zachodzi rzecz, prowadząca także do błędu, Wigand pierwszy w tej mierze niedokładność wplątał. Methenburgow dwa było, Neuhaus i Neugarthen, to samo znaczy. Ztąd Nawądz i Nangard u naszych pisarzów, ztąd u Łukasza Dawida (B. VII. S. 194 — 195), Witold zarazem pali Jurbork, Marienburg, Ritterswerder, Ragnitę i Memel. Ztąd de Wal. T. IV. p. 37, wyprawia nawet Witolda na zniszczenie Inflant, po drugiém odpadnieniu, gdyż nazwania tych zamkow, niepojęte dla niego zdają się odnosić do jeografii Inflantskiej. I w ogólności wielce niepewni są dziojopisowie w tej mierze, a mianowicie, które zamki poniszczył, po którém odpadnieniu.

DODATEK IX.

Przymierze pokoju roku 1398.

Dyploma to, bardzo jest wielkiej wagi w dziejach naszych, żebyśmy je tu opuścić mieli, chociaż się znajduje w druku, w obu językach, jak było napisane. Że zaś kopia nasza, jest z redakcyi kopii ś. p. Henninga spisaną, przeto, za większą poprawność i zgodność z oryginałami, ręczyć możemy.

In nomine Sanctae et Individuae Trinitatis Amen. Alexander alias Witaudus Dei Gratia, Supremus dux Litwaniae et Russiae, vniuersis praesentibus et posteris praesentinm notitiam habituris, salutem et rei gestae ad perpetuam memoriam cognoscere veritatem.

Cum auctor pacis, ad pacis et vnitatis spiritum, suis rigorosis monitis et mandatis sedule nos inuitet, dignum arbitramur, ut inueteratae displicentiae, guerre, et offense contra venerabilem Ordinem beatae Mariae de domo Theut. Irlitan. per nos diutius exagitare, in pacem perpetuam, remissionem, et concordiam, contemplationem orthodoxae fidei commutentur; hinc est, quod nos de illustrium et nobilium nostrorum consilio cum venerabili domino Conrado de Jungingen Magistro generali suisque conpraeceptoribus dicti Ordinis, Anno, die et loco infra scriptis, certum terminum placitorum, concorditer celebravimus, super pace inter nos, nostros et terras nostras, ex una, ex dictum magistrum generalem, suos et terras eiusdem ordinis, parte ex altera facienda, perpetuo et firmanda. Et variis praemissis tractatibus tandem non coacti, nec vii aut metu compulsi, sed sponte et bona voluntate, sinceritatem animi nostri, quam reuera ad fidem Christi gerimns, expressimus in hunc modum. Inprimis siquidem promissimus: In omnibus terris nostris pro posse nostro fidem catholicam dilatare, sacrosanctae Romanae Ecclesiae, sacroque Romano imperio ea exhibere nullorum Christianorum terras, excepta uia defense aut propulasande iniuriae unquam manu nostri exercitus inuadere, an ut inuadantur ullos cum proposito et voluntate admittere, et quidquid nobis fuerit possibile, intuitu Christianae fidei, una cum nostris ducibus et proceribus infra scriptis firmiter adimplere. Insuper promisimus et praesentibus bona fide promittimus, quod ex nunc et in antea tenebimus pacem inuiolabilem et concordiam, cum dicto domino Conrado Magistro, suis successoribus, totoque Ordine praedicto, ac praelatis et Ecclesiis in Prussia et Livonia, eorum et earum terris quibus libet terrarumque incolis, perpetuis temporibus obseruare, nec unquam uolumus et debemus aliquam ligam inire aut facere contra Ordinem et Ecclesias

praedictis cum dominis aut aliis hominibus quibuscunque et rancore quolibet postposito omnes et singulas iniurias si quas nobis an nostris per se uel alios quoslibet intulerunt, remittimus penitus et offensas. Insuper limites et terminos inter nostras et eiusdem ordinis terras distingui fecimus, in hunc modum, incipiendo in quadam insula dicta Sallyn, sita in fluvio, dicta Memla, habente sub se insulam aliam dictam Romeywerder, et ita ab extremitate superiori dictae insulae Sallyn directe progrediendo ad fluuium dictum Naweze in declino seu ualle continue sub sylua dicta *Heiligenwaldt*. Ab hinc dictum fluuium sequendo in mediis fluctibus usque in Wiswilten ascendendo; Adhinc linealiter et directe eundo ad quendam lapidem magnum, dictum Rode, iacentem in fluvio dicto A, et Rode uulgariter nuncupatum. Ab isto lapide ascendendo super stagnum dictum Smarden. Ab hinc directe ad lacum seu stagnum dictum Apertense, a dicto stagno seu lacu per directum eundo usque ad uiam uulgariter nuncupatum *der Prengelsche Wegk*, Ab hinc directe usque in Nenemeythen. Ab hinc linealiter procedendo uersus finem seu aciem merice uulgariter dicte *die Heyde* ad locum, ubi fons oritur, Ab dicto ortu fontis procedendo per directum in solitudinem quandam, communiter *Wiltnusze* dictam, ubi fluuius Egloffe ortum habet. Ab hinc directe eundo per medium dictae solitudinis, uidelicet *Wiltnisze* usque ad terminos illorum de Ploscove. Et hi omnes termini praemissi siti sunt uersus Lyuoniam ascendendo, versus uero Prussiam termini subscripti per dictum ordine perpetuo sine quolibet contradictionis obstaculo habebuntur. Incipiendo a supra dicta Insula Sallyn, in directum procedendo usque ad fluuium dictum *Suppe*. Ab hinc ascendendo ad locum ortus sui. Abhinc directe progrediendo usque ad fluuium, qui effluit a lacu dicto *Metensehe* et dicitur uulgariter *Metenfliesz*. Ab hinc per

descensum fluuii usque ad miliare prope fluuium qui Nare dicitur. Et abhinc eundo directe usque in dictum fluuium Nare. Denique promittimus. Quodsi Illustris Dominus Semovethus dux Masouiae, haeredes aut sui successores, a dicto Ordine redemerint Castrum dictum *Wiese* cum suis pertinentiis, Nos nostri haeredes aut successores debebimus certos limites seu terminos cum eodem duce, suis haeredibus aut successoribus inter nostras et Masouiae terras facere, iuxta bonam, iustam et legitimam informationem certum sedentium hominum antiquorum. Omnes igitur terras versus Prussiam et Liuoniam, per praedictos limites, ut praemittitur, distinctas cum omnibus suis iuribus et utilitatibus ad praedictum Ordinem expresse, recognoscimus perpetuo pertinere. Quibus etiam, si quid iuris in easdem, nobis nostris cohaeredibus, haeredibus et successoribus competeret seu competere posset, expresse praesentibus renuntiamus. Caeterum terrae ac dominia Ruthenorum de Plescowe qualitercunqne, siue per nos aut per ipsum Ordinem coniunctim aut diuisim acquisite fuerint, vel alias qualitercunque deuenerint, solus Ordo easdem perpetuo obtinebit. Necunquam bona fide eundem, quo minus easdem obtineat, inpediemus. Insuper uolumus, quod homines Ordinis et Ecclesiarum praedictarum in omnibus terris nostris mercari et negotiari libere ualeant absque thelone s, aliisque exactionibus, quos etiam tenebimur sicut nostros, saluis tamen theloneis ab olim institutis ac quibuslibet edictis nostris editis et edendis, in terris nostris, quibus nostri ortantur et dicti Ordinis homines sunt ortati. Praeterea nullum censitum, mancipium an seruum Ordinis siue expressa licentia Magistri generalis, qui pro tempore fuerit, debebimus ad terras nostras recipere aut locare. Item nobis inexpeditione communi cum praedicto Ordine et ipsius hominibus existentibus, quotquot ipsi captiuauerint suos habeant et teneant ut captiuos; excessus quoque

et maleficia per Ordinis homines qualitercunque commissos et commissa, capitaneus exercitus Ordinis libere iudicabit. Excessus vero communes, per utriusque exercitus insunt et communiter iudicabuntur. Nullos insuper armigeros; Dominos milites, vasallos uel alterius cuiuscunque generis homines etiam si Christi fideles fuerint in dampnum seu praeiudicium ipsius Ordinis aut suorum scienter unquam per terras nostras ire promittemus, sed impediemus et prohibebimus iuxta posse. Insuper omnes proscriptos seu banitos a terris Ordinis non recipiemus ad terras nostras, maxime qui in sui uindictam homicidia uel incendia ordini uel ipsius hominibus comminantur.

Praeterea per terras dicti Ordinis contra quoscunque nunquam traducemus exercitum aut traduci, per quemcunque faciemus, nisi expresse fuerit de beneplacito praedicti Ordinis. Quo obtento damnum nequaquam Ordini aut ipsius hominibus inferemus. Omnia vero et singula praemissa in articulis praemissis et eorum quodlibet contenta bona fide promittimus pro nobis, haeredibus, cohaeredibus ac quibuslibet successoribus nostris firmiter ac inuiolabiliter obseruare, nec unquam contraveniemus aut contraveniri procurabimus per quoscunque arte, ratione, ingenio, de iure, vel facto, consilio uel auxilio, publice uel oculte. In quorum omnium euidens testimonium et fidem de et super omnibus praemissis, litteras tam in latino quam theutonico per omnia eiusdem sententiae nostri maioris et omnium subscriptorum nostrorum Nobilium Sigillorum munimine mandauimus communiri. Et nos, Woldemir patruus dicti Ducis domini Alexandri, Sigismundus frater ejusdem dicti domini ducis Alexandri, Georgius de Pinska, Michael deZasla, (Zasławia) Alexander de Staradup, Iwan de Galscha, Iwan de Drutzk Duces, Jamund de Cletzka Mynghail Capitaneus in Aschmynna, Manewit Capitaneus in Wilna, Bratus de Uys, Wayssel filius Boreyken, Czapurno Marschal-

cus curiae supra dicti domini Alexandri ducis, Gatud (Gasztold) Capitaneus in Krewa, Kymunt, Gynewille Capitaneus in Trakken, Sungel (Sągajło) Capitaneus in Cawen, Walimund filius Bluskeu, Wigail Capitaneus in Wilkomir, Astik (Ostyk) Capitaneus in Vspalle, Careybo (Korejwo) Capitaneus in Medeniken, Boywid Capitaneus in Kerna, Gyrde, Schaumundi filius, Godhard filius Tauthegnide, Gynthowd filius Wilgaws. Nobiles seu proceres terrarum Litwaniae et Russiae, praedictarum. Omnia et singula in supradictis articulis et in eorum quolibet contenta ratificantes et approbantes. Promittimus bona fide, fraude et dolo proculmotis, quod dominum nostrum supradictum illustrem Alexandrum alias Witaudum, supremum ducem Litwaniae et Russiae, omnesque ipsius haeredes, cohaeredes et successores ad dictam pacem tam rationabiliter et solenniter firmatam inter dictum dominum nostrum et suos ex una Et uenerabilem superdictum ordinem ex alia parte seruandam cum omnibus Christi fidelibus, praecipue cum Ordine dicto, per omnibus iuribus nostris et modis nobis possibilibus et ad quaelibet tacta capitula, ut praemittitur seruanda, praedictos dominos nostrôs fideliter hortabimur et efficaciter inducemus. Et in eorundem testimonium euidens, sigilla nostra praesentibus sunt appensa. Datum supra fluuium dictum Memla in Insula dicta Sallyn Anno Domini Millesimo Trecentesimo Nonagesimo Octavo, duodecima die Mens, Octobris, Praesentibus Reuerendis in Christo patribus atque dominis Domino Heinrico, Domino Heinrico et Domino Andrea Warmien. Sambien. et Wilnen. Ecclesiarum Episcopis, Ac honorabilibus uiris et dominis praelatis, diuersorum statuum et facultatum professoribus ac Magistris Et strenuis uiris militibus et militaribus et aliis plurimis fide dignis testibus ad praemissa.

Wyjęta z Łuk. Dawida. B. VIII. S. 33—38. Tam-

że znajduje się, w przekładzie spółczesnym Niemieckim S. 39 — 44, poprawione podług tranzumptu w Tajn. Arch. Król. przez Henninga. Oryginałow już nie posiada Tajne Arch. Król. Tylko ze strony Zakonu wydane rewersalne przymierze, takoż po niemiecku i po łacinie Spec. I. Nr. 26 i 339. Ind. Corp. dipl. Napieskiego: Nr. 528.

Za świadków, czyli pieczętarzy ze strony Zakonu, pomienieni są: Wennemur von Brugghenoye Gebiethiger zu Liefland, Wilhelm von Helfenstein Groszkomthur, Werner von Tettingen oberster Marschall, Graf Konrad von Kyburg oberster Spitaler und Komthur zu Elbinge, Johann von Beffart oberster Trappier und Kompthur zu Christburg, Burchard von Wobecke Treseler, Bernhard Hevelmann Landmarschall zu Liefland, Friedrich von Wenden Kompthur zu Thorn, Ulrich von Jungingen Compthur zu Balga, Johann von Rumpenneim Compthur zu Brandenburg, Marquard von Saltzbach Compthur zu Ragnit, Johann von Schönfeldt Comthur zu Osterode, Albert Graf von Schwarzburg Comthur zu Danzig; których pieczęci przywieszone do dyplomatu.

Że w Niemieckiej kopii oryginalnej, nazwania osób trochę się różnią od łacińskiego exemplarza, przeto umieszczamy, dla badaczów genealogicznych kraju naszego.

„Und wir Woldemar des Irluchten forsten Allexandri vornant vetter, Sigismundus des vorgenanten heren Allexandri bruder hertzog Jorge von Pynske, hertzog Michale von Sulssaw, hertzog Alexander von Staradup, hertzog Iwan von Golscha, hertzog Iwan von Drutzka, Jamandt von Cletzke, Mynigail hauptman tzu Aschminne, Menewyde hauptman tzu Wille, Bratusch von der wies, Wayssel, Boreyken son, Czapurne hohemarschalk des vorgenanten Irluchten forsten heren Alexandri, Chaslud, hauptman tzu Crewen, Kymundt, Gynewille, hauptman tzu Tracken, Sungal-

hauptman tzu Couwen, Walymund, Boschken son Wygail, hauptman tzu Wolkomir, Astik (Ostyk) hauptman tzu Vsspale, Coreybo, hauptman tzu Medenyken, Namyr des vogen. Irluchen fersten heren Alexandri Pferdemarschalk, Boywide, haptman tzu Kernow, Girde, Skamunden son, Gothard Tawtegynden son, Gintowt Mygails son.............

W łacińskim, oprócz niektórych odmian, w imion wypisaniu, opuszczony jest Andrzej Niemira.

DODATEK X.

O męczennikach wschodniego kościoła, za wiarę ś. pomordowanych w Wilnie.

Nasi dziejopisowie, ani kronika rękopisna Litewska Bychowca, ani Długosz, ani Stryjkowski, ani Kojałowicz: Historia Lithuanica, nie mówią nic o podobném zdarzeniu (1). Jednakże źródła ruskie, z których poczerpnięte są Martyrologija wschodnio-ruskiego kościoła, uwiadamiają nas wyraźnie o męczeństwie trzech znakomitych Litwinów, musimy przeto ten przedmiot, jako ustęp historyczny, rozważyć w niniejszym dodatku.

Na początku samym panowania Wielkiego Xiążęcia Olgerda, w roku 1345 (2) Mnich ruski, imieniem

(1) Uważyć potrzeba, że u Stryjkowskiego od r. 1345 do 1348 jest opuszczenie.

(2) Kulczyński: Monologium Bazyliańskie, za powodem Kojało-

Nestor, Kapelan nadworny Wielkiej Xiężnej Maryi Olgerdowej, nawrócił niektórych Litwinów do chrześciaństwa, między nimi, byli dworscy ludzie, znakomitego urodzenia, dwaj bracia Kuklej i Michlej, upodobańcy Wielkiego Xiążęcia. Oni w ukryciu nasamprzód wyznawali wiarę Chrystusową, lecz gdy ich stronienie od zgromadzeń religijnych pogańskich, nieużywanie pokarmow mięsnych w dni pewne, zaniedbanie oddawania czci słońcu i innym ciałom niebieskim, postrzeżoném zostało, a w końcu odkryto, że się dali pochrzcić i wyznawali chrześciaństwo, pod imionami: pierwszy Jana, drugi Antoniego; wówczas Wielki Xiąże, kazał ich obu wtrącić do więzienia; lecz ani ta kara, ani groźby nie wymogły na nich odrzeczenia się wiary świętej. Jednakże, po roku przepędzonym w więzach, Jan zaczął słabieć w postanowieniu, zapewne będąc osobno trzymanym od brata; posłał przeto z uwiadomieniem do Wielkiego Xiążęcia, że chce bydź posłusznym woli jego, jeżeli oswobodzonym będzie z więzow. Olgerd przypomniawszy sobie tych sług, niegdyś upodobanych, obu na wolność wypuścić kazał. Antoni bynajmniej nie chciał powracać do poganizmu; Wielki Xiąże sam z łaskawością począł go namawiać do naśladowania starszego brata, nie szczędził ani względow, ani obietnic, byleby go nakłonić do swego zamiaru. Lecz go nic nie zdołało odprowadzić od wierzenia w prawdziwego Boga. Ol-

---

wicza, datę co do roku tego wypadku położył 1329, lecz poźniej wczytawszy się lepiej w historyą, znalazł, że Olgerda panowanie poczęło się poźniej, przeto przeniósł do roku 1342 Specimen Eccles. Ruth. P. I. Zródłami Kulczyńskiego, były kroniki Ruskie i Inflantskie, nie wymienił jakie, także Hensteniusz. Poszakowski w Kalendarzyku politycznym (cf. Stebelski. Żywoty ŚŚ. Panien. T. II str. 5), to męczeństwo każe Olgerdowi dopełniać r. 1328 Marca 3. Poszły te wszystkie omyłki za niezbadanym należycie rokiem początku panowania Olgerda. Mamy więc zupełne prawo je poprawić.

gerd kazał go wrzucić do ściślejszego jeszcze więzienia i wszelkiemi udręczeniami pokonywać ten upor. Cierpiący cieszył siebie słowy apostolskiemi: *Wiemy, jako Boga kochającym wszystko idzie ku dobru. Gdy Bóg z nami, któż przeciw naś!* Ta cierpliwość, te mądre mowy, ta w nieszczęściu wesołość umysłu, zadziwiły dwór cały, wszyscy biegli odwiedzać nieszczęśliwego Michleja, wszyscy powzięli wysoki szacunek ku niemu. Przeciwnie Kuklej, powrócony do świetności dworskiej, został pogardzeniem i dworu i miasta. Szczególnie chrześcianie patrzyli na niego, jako na apostatę, okiem pogardy najwyższej; poganie sami zarzucali mu niestałość i płochość; u wszystkich stracił przyjaźń i zaufanie. Nawet Wielki Xiąże powiadał o nim: jeżeli kto dwie religie porzuci, czyż może bydź wiernym monarsze swojemu?

Ten dworak, w końcu pogardą ludzką skruszony, poczuł w sercu swojém zgryzotę i żal za przestępstwo, którego się przed Bogiem dopuścił. Poszedł do Wielkiego Xięcia i upadłszy mu do nóg, powiedział: „Panie, zeznaję przed tobą jawnie, że powracam znowu do wiary chrześciańskiej, rób ze mną co chcesz, już jej nie odstąpię nigdy. Daruj Monarcho, że przenoszę podzielenie z bratem moim ciemnicy i udręczeń, nad świetne izby pałacu twojego!” Ta mowa, dotyla obraziła Olgerda, że go bił własnemi rękoma, kazał zakuć w ciężkie kajdany, i wrzucić do więzienia razem z Antonim. Tu oba bracia, przejęci anielską radością, poczęli chwalić Boga i opowiadać cuda odkupienia ludzkiego rodu. Odtąd ich więzienie, stało się przybytkiem uwielbienia Chrystusa. Lud nie przestawał w dzień i w nocy zbierać się pod okno ciemnicy, dla słuchania ich cudownych nauk; nawracało się bardzo wielu i biegło do świątyń chrześciańskich, prosząc o chrztu świętego udzielenie. Gdy to, coraz wyraźniejszym sposobem dziać się poczęło, gdy Litwini tłumami już Chrystusa wyznawali, kapłani pogańscy obruszyli się, poszli do Wielkiego Xią-

żęcia i prosili go usilnie, aby nie dozwalał upadać religii przodków swoich, wzruszonej aż do zasad przez tych dwóch zapaleńców chrześciańskich, zapewne przez czary jakieś, nie czułych na cierpienie i poniżenie w którém zostają, umiejących omamiać lud i przywodzić do chrześciaństwa; dokazali w końcu tego, że Wielki Xiąże oddał tych cierpiących braci w ręce kapłanów krajowych. Oni ich zmuszali do pokłonienia się bogom, lecz nie mogąc tego wymodz na nich, Jana zadusili, i zawiesili na dębie 24 Kwietnia, Antoni dłużej był jeszcze męczony; w końcu, na témże samém drzewie powieszono go 14 Czerwca. Nie spodziewając się, mówią dzieje świętych pańskich, że niebawnie przy tém drzewie postawiona będzie świątynia na cześć Boga w Trójcy Świętej Jedynego (1). Działo się to roku 1347, podług najbliższej z prawdą lat rachuby (2).

Trzecim męczennikiem, był krewny dwóch pierwszych Niżyło, na chrzcie Eustachym nazwany, który takoż należał do liczby urzędników dworu Wielkiego Xiążęcia, o nim nie wiemy poprzednich szczegółow; tylko, że się mianował *Kruhlec*, podobno to urząd jaki, czy co podobnego znaczyło (3). On, po umęczeniu dwóch pierwszych, takoż oddany był w ręce kapłanów pogańskich: po wielu męczarniach: smaganiu, połamaniu goleni, zdarciu skóry z głowy, której sobie obyczajem pogańskim golić nie dozwalał, w ostatku 13 Grudnia na témże samém drzewie został powieszony (4).

---

(1) Czet Minei. cf. Jakow Orłow: Pamiatnik Sobytij. Czast II. str. 204—207. Wtoroje izdanije.

(2) Kojałowicz: Miscellanea p. 8—9. powiada, że Jan był powieszony 24-go Kwietnia, Antoni 14 Czerwca. Pamięć ich obchodzi Kościoł Greko-Ruski zjednoczony z Rzymskim 14 Kwietnia.

(3) *Kruhlec* znaczyło urzędnika przybocznego przy monarsze.

(4) Latopisiec Daniłowicza str. 169—170. Woskreseński Spisek wyd. Hr. Rumiańcowa str. 334. Czet Minei. Kojałowicz l. c.

Względem miejsca pogrzebienia ciał tych świętych męczenników i patronów litewskich, nie zgadzają się dziejopisowie: Latopisiec Daniłowicza wyraźnie twierdzi, że Eustachy pogrzebiony był w Wilnie u Świętego Mikołaja, w jednym grobie z wielkiemi męczennikami: Antonim i Janem (1). Gdzieby ta Cerkiew Ś. Mikołaja leżeć miała, nie umiemy dowodnie powiedzieć. Podobno na tém samém miejscu, gdzie i dziś istniejąca stoi; wtedy drewniana, poźniej z muru wyprowadzona, kosztem Xiążęcia Konstantego Ostrogskiego, razem z Cerkwią ŚŚŚ. Trójcy, także byłej przed tém z drzewa (2). Kościoł także Ś. Mikołaja łaciński, poźniej został wymurowany (3) na cmentarzu, wprawdzie starodawnym chrześciańskim, jak z podań wiemy; mogło bydź przeto, że tam istniała w tej porze Cerkiew drewniana, pod tytułem Ś. Mikołaja, najdawniejszego patrona chrześciańskiego, miasta Wilna; po upadku której, Franciszkanie postarali się o wymurowanie dzisiejszego kościoła. Kojałowicz przeciwnie powiada: „Sepulti Vilnae in templo Sanctissime Trinitatis ritus Graeco-Russi vniti (4). Przetoby w dzisiej-

(1) Latopisiec Daniłowicza l. c.

(2) X. Ostrogski w r. 1514, po bitwie wygranej pod Orszą, wymurował w Wilnie ze ślubu dwie Cerkwie, dawnej fundacyi. Dubowicz, Hierarch. Xięga IV. Rozdz. 10. Stebelski Żyw. ŚŚ. Pań. T. II. str. 82—83, które były drewniane.

(3) Podług X. Grzybowskiego: Skarb nieoszacowany str. 140 wymurowanie kościoła Ś Mikołaja, przypada na lat 130, po wymurowaniu kościoła N. M. P. na Piaskach t. j. około r. 1497, albo, podług poprawnej rachuby 1464, gdyż Grzybowski o lat 33 myla się w swojej rachubie lat; za powodem Stryjkowskiego, nakładem Hanula Nakienny, Namiestnika Wileńskiego. Rzecz jednak ta, podług tego autora, zdaje się ściągać do wznowienia świątyni, dawniej byłej na cmentarzu. Trzebaby szukać w archiwach Franciszkańskich tej fundacyi, ona może objaśnić to nasze domniemanie, którego poparcie, znalazłem w rękopiśmie X. Łodziaty, nie raz już przytaczaném.

(4) Kojałowicz: l. c.

szej Cerkwi Bazylianów, te groby miały się znajdować. Pozwalamy sobie domysł uczynić, mogący pogodzić te dwa podania dziejopisarskie. Dąb, na którym zawieszono męczenników, mógł się znajdować w tém miejscu, gdzie Cerkiew Świętej Trójcy wystawiono na potém, gdyż jej założenie pierwsze, odnosi się do czasów drugiej żony Olgerda Julianny, którą pojął w roku 1349 (§ 1218); a zatém nie bardzo w odległej epoce od daty umęczenia tych ludzi świętych, i bydź może w zamiarze uczczenia ich mogiły pierwotnej; gdyż wnosić wypada, że poganie pod tymże dębem ich nasamprzód pogrzebli w ziemi. Chrześcianie zaś niebawnie przenieśli dwóch pierwszych ciała, do Cerkwi Ś. Mikołaja. Tak więc z podań, o pierwszém pogrzebieniu i założeniu nad ich mogiłą, Cerkwi Świętej Trójcy, niedokładnie powziętych, utworzyła się powieść Kojałowicza. Latopisiec zaś Daniłowicza i Spisek Woskreseński, wiedzieli o grobowcu ich w Cerkwi S. Mikołaja, w którym i ciało Eustachego złożono.

Są jeszcze inne podania o miejscu pogrzebienia tych męczenników, w których rozbior wchodzić nie będziemy, ani ich prawdziwości uwłaczać.

Co się tycze uznania ich za świętych i patronów Wielkiego Xięztwa Litewskiego, stało się to roku 1364, za powagą Filoteusza, Patryarchy Carogrodzkiego i Ś. Alexego, Metropolity Kijowskiego i całej Rusi (1).

(1) Dubowicz: Hierarch. Xięga IV. Rozdz. 2, str. 178. Kojałowicz: l. c.

380

DODATEK XI.

Poczet Mocarzów panujących w krajach, mających wpływ na rzeczy litewskie, od śmierci Gedymina, do roku 1407 włącznie.

PAPIEŻE.

Klemens VI, od roku 1342, po rok 1352.
Innocenty VI, 1362.
Urban V, 1370.
Grzegorz XI, 1378.
Urban VI, w Rzymie, 1389.
Klemens VII, w Awenionie, 1394.
Benedykt XIII, obrany w 1394, jego obediencya zawieszona w 1398, znowu rząd objął 1403, złożony przez Koncylium Pizańskie w 1405, Konstancyeńskie 1417, umarł 1423.
Bonifacy IX, po rok 1404.
Innocenty VII, 1406.
Grzegorz XII, złożony przez Koncylium Pizańskie roku 1409.

CESARZE NIEMIECCY.

Karol IV, po rok 1344.
Guntter de Schwarzburg, w r. 1349.
Wacław, złożony z dostojeństwa, w r. 1400.
Robert Palatin Renu, aż do r. 1410.

KRÓLOWIE POLSCY.

Ludwik, Węgierski i Polski, od 1371 po rok 1382.

Jadwiga sama, od 1385 po	1386.
Władysław Jagełło, od 1386 po rok	1434.

KRÓLOWIE SZWEDZCY.

Albert, po rok	1388.
Małgorzata, Królowa Duńska,	1412.

KRÓLOWIE DUŃSCY.

Olaw, z matką swoją Małgorzatą po r.	1387.
Małgorzata sama, po r.	1412.

WIELCY XIĄŻĘTA ROSSYJSCY.

Symon Iwanowicz Pyszny, od r. 1340 po r.	1353.
Iwan II Iwanowicz, po rok	1359.
Dymitr Konstantynowicz,	1362.
Dymitr Iwanowicz Doński,	1389.
Bazyli Dymitrowicz, po rok	1425.

KRÓLOWIE CZESCY.

Karol IV Cesarz, po r.	1378.
Wacław Cesarz,	1419.

WIELCY MISTRZOWIE KRZYŻACCY.

Ludolf Kenig Weizau, złożył dostojność	1345.
Dussner Arffberg, złożył	1351.
Winrich, czyli Henryk Kniprode, umarł	1382.
Konrad Zollner Rotenstein, umarł	1390.
Konrad Wallenrod, umarł	1394.
Konrad Jungingen, umarł	1407.

ARCY-BISKUPI RYZCY.

Engelbert Dahlen, umarł roku	1347.
Fromhold Tyfhusen, albo Fyfhusen,	1369.

Siegfrid Blomberg, 1373.
Jan Sinten, przeniesiony na Patryarchę Alexandryjskiego, 1393.
Jan Wallenrod, Krzyżacki Kapłan, zamienił swoję katedrę na Lutticką (Luttich), w r. 1418.

MISTRZOWIE PROWINCYONALNI INFLANTSCY.

Burchard Drejlewen, od roku 1341—1345.
Goswin Herike, po rok 1360.
Arnold Vietinghoff, po 1365.
Wilhelm Freimersheim, albo Frejmersen, po 1378.
Robin Eltz, albo Jobe czy Lobbe Ulsen od 1379—1390.
Wennemar Brüggenoye 1391—1401.

DODATEK XII.

Postrzeżenia i poprawa, odnoszące się do Tomu poprzedniego.

Prosto z porównań opisow kronikarskich, z położeniem miejsca, naznaczyć przyszło plac bitwy, stoczonej w roku 1233, przez W. X. Ringolda, z Rycerzami Inflantskiemi, w okolicach Użpola (1). Dopiero, odebrawszy postrzeżenia, uczynione na miejscu, przez miłośnika rzeczy ojczystych, szanownego weterana, JW. Józefa Pomarnackiego, Starostę Subockiego, przekonywam się o trafności, lub blisko-trafności mojego zdania.

(1) Obacz T. IV. § 844.

Podług tego, w bliskości folwarku Dowgiel, o pół mili od Użpola położonego, znajduje się jezioro, zwane Alkśnis, które blisko przypomina uroczysko, przy którém bitwa rzeczona zaszła, dochowane w kronice Alnpeka *Alsen*, (S. 31). Położenie okolic tego miejsca, szczególnie starowieczne horodyszcze, na Cyplu czyli półwysepce, wchodzącej pomiędzy błotną doliną, która dawniej była przedłużeniem wyraźném, wzmienionego jeziora, nazywające się, mytyczném imieniem Russis, a nadewszystko na połowie drogi, między Użpolem a Dowgielami, znajdujący się obszerny cmentarz, starowieczny, mający kurhany, obłożone w wieniec kamieniami, zwany *Kapele*, tojest: mogilnik, miejsce otwarte, zabezpieczone położeniem wzmienionego horodyszcza i jeziora; przywodzi wyraźnie na pamięć plac owej znakomitej bitwy, której bardzo mało szczegółow dalszych, prócz przypomnienia w kronikach skróconego, nie mamy. Zapewne wiek dawniejszy, usiłował trwałość pamięci tego zwycięztwa zachować, przez nazwanie rzeczułki, dziś mało już znaczącej, *Ringis*, co odpowiada imieniowi Wielkiego Xiążęcia Ringolda, będąc jakoby epitetem z niego utworzonym, stosownie do natury języka litewskiego. Bieg tego dziś strumienia, o pół wiorsty od kurhanami usianego pola, czyli *Kapel*, każe się domyślać, że nad jego brzegami, Ringold dokonał zwycięztwa; co się wykrywa i z rozpoznania rzeczy strategicznie.

Drugie postrzeżenie tegoż samego męża, łaskawie mi udzielone pospołu z poprzedniém (w liście pod datą 18 Listop. 1838 z Bratkowa), przekonywa o niemylności naznaczenia placu bitwy, także z Rycerzami Inflantskiemi, stoczonej przez W. X. Ringolda w roku 1236, pod uroczyskiem Kamień zwaném (1). Gdyż między wsią Tyłtagołą, a rzeką Ławeną, w odległości od

---

(1) Obacz T. IV. § 850.

tamtej, na pół wiorsty płynącą, jest pole usiane kurhanami, przypominające o zajściu tam wielkiej bitwy. Rzecz tylko do poprawienia pozostaje: że mylnie mię poinformowano, jakoby wieś Tyłtagoła, ma nazwanie od Kamienia, *Tyłtas* po litewsku; gdy zaś ten wyraz, podług tamecznego wyrozumienia mowy, znaczy most, mostowiszcze, groblę, jaka przypiera w istocie do wsi owej i nadaje jej nazwanie, znaczące koniec mostu. Nie wiem czy się nazwanie rzeczułki Kamenka dochowało dotąd, lub nie, dość będzie zadowolenia, żem trafił na sam plac bitwy i wskazał go nieomylnym sposobem; a przez szczególną łaskawość JW. Pomarnackiego, zostałem w możności sprostować omyłkę dawniejszego postrzegacza. Zresztą, czy tę bitwę naźwiemy pod Kamieniem, stosownie do dawnych kronikarzy, czy pod Tyłtagołą, nic to do rzeczy nie przyda; byleby o miejscowości było prawdziwe wyobrażenie.

KONIEC TOMU PIĄTEGO.